

# CYWILIZACJA BOGÓW

## Potop - czy tylko jeden?

Albowiem zagłada spotka cały świat i przyjdzie wielka fala, i zaleje całą ziemię, i wszystko co się na niej znajduje ulegnie zagładzie. [Henoch].

### Źródła pisane - Starożytni

Z wieścią o Potopie mamy do czynienia już od najmłodszych lat. Stykają się z nią wszyscy, zarówno wierzący jak i dalecy od tego. Wszyscy bez wątpienia zadają sobie te same pytania - czy był naprawdę, kiedy to było, jak wyglądał, czy faktycznie uratowała się tylko para ludzi? Wejdźmy w ten w gąszcz wiadomości na jego temat. Będzie to ciekawa wędrówka choć nie ma pewności czy przy jej końcu ujrzemy chociaż małe światełko.

**Stary Testament** - A potop trwał na ziemi czterdzieści dni i wody wezbrały, i podniosły arkę ponad ziemię. Kiedy przybywało coraz więcej wody i poziom jej podniósł się wysoko ponad ziemią, arka płynęła po powierzchni wód. Wody bowiem podnosiły się coraz bardziej nad ziemię, tak że zakryły wszystkie góry wysokie, które były pod niebem. Wody się więc podniosły na piętnaście łokci ponad góry i zakryły je. A wody stałe się podnosiły na ziemi przez sto pięćdziesiąt dni.

Ale Bóg, pamiętając o Noem, o wszystkich istotach żywych i o wszystkich zwierzętach, które z nim były w arce, sprawił, że powiał wiatr nad całą ziemią i wody zaczęły opadać. Zamknęły się bowiem zbiorniki Wielkiej Otchłani tak, że deszcz przestał padać z nieba. Wody ustępowały z ziemi powoli, lecz nieustannie, i po upływie stu pięćdziesięciu dni się obniżyły. Miesiąca siódmego, siedemnastego dnia miesiąca arka osiadła na górach Ararat. Woda wciąż opadała aż do miesiąca dziesiątego. W pierwszym dniu miesiąca dziesiątego ukazały się szczyty gór.

**Zusiudra (Utnapisztim)** - Ziusudra słuchał stojąc pod nim, stojąc po lewej stronie ściany...  
Ściano, chcę ci rzec słowo, słowo moje zachowaj, zaprawdę rady mojej wysłuchaj.  
Wszystkie siedziby zaleje potop, który przejdzie nad stolicami, aby zniszczyć nasienie ludzkości...  
Ostateczny to wyrok, słowo zgromadzenia (bogów), słowo wypowiedziane przez Ana, Enlila i Ninursang.  
[kolejny fragment jest zniszczony]  
Wszystkie niszczycielskie wichury i nawałnice razem sunęły ławą,  
potop przetoczył się nad stolicami.

Po siedmiu dniach i nocach, po potopie, który przewalił się przez kraj,  
na wysokiej wodzie wicher kołysał barką.  
Bóg Utu pojawił się roztaczając światło na niebo i ziemię.  
Ziusudra przebił otwór w barce i promienie boga Utu rozbiły się w niej.  
Wówczas król Ziusudra padł na twarz przed bogiem Utu!  
Król ubił woły i liczne owce (na ofiarę):  
na życie nieba, na życie ziemi, niech będą zakłęci.  
An i Enlil, na życie nieba, na życie ziemi niech będą zakłęci!...  
Za ich sprawą pojawiły się (znów) stworzenia, które podniosły się z ziemi.  
Król Ziusudra padł na twarz przed Anem i Enlilem.  
An zaś i Enlil... obdarzyli go życiem podobnym boskiemu,  
podnieśli go do wiecznego życia podobnego boskiemu.  
Wtedy to króla Ziusudrę, który... nasienie ludzkości ocalił,  
osiedlili w krainie zamorskiej, w kraju Diimun, w kraju, skąd wschodzi bóg słońca Utu.



**Potop Deukaliona** - [...] na radzie niebieskiej postanowiono wytepić ród ludzki potopem. Wysłano wiatry, aby zewsząd pospędzały chmury. Z pierwszym gromem spadły wielkie deszcze. Morza i rzeki wystąpiły z brzegów. Najwyższe domy skryły się pod wodą. Nie było granicy między ziemią i morzem. Człowiek żeglował po polach, po których niedawno chodził za pługiem. Nereidy, zdumione i przerażone, pływały po ulicach miast zatopionych. Wszystko ratowało się bezładną ucieczką. Z białych fal wychylały się płowe grzywy lwów, a wilk prowadził trzodę owiec do nie istniejącej przystani. Ptaki znużone lotem, nie widząc nigdzie oparcia, spadały w głębinę. Ziemię zaległa cisza i pustka. Bogowie ze szczytów Olimpu słyszeli tylko oddech bezkresnego morza. Najwyższe góry znikły. Ponad falami wyrastał jeden wierz Parnasu, w Beocji.

Na bezbrzeżnym oceanie kołysało się nędzne czółno, a w nim drżało z trwogi dwoje staruszków: Deukalion i Pyrra. Ich słaby wzrok nie mógł ogarnąć całego bezmiaru klęski. Po dziewięciu dniach i dziewięciu nocach wędrowania czółno stanęło na szczycie Parnasu. Wody zaczęły opadać. Z wolna ukazywały się wzgórza, po nich wyższe płaszczyzny, wreszcie niziny pełne szlamu, w którym leżały trupy ludzi i zwierząt. [...] Dookoła świat się odnawiał. Z użyźnionej wielkimi deszczami gleby rodziły się rośliny, ptaki i zwierzęta. Niezmierna, zielona puszcza przykryła ziemię, nad którą śpiewały skowronki, przelatwały bociany i jaskółki. Dopiero z wolna i gdzieś tam podnosiły się nieśmiało pierwsze osady. Budowało je plemię wyrosłe z kamieni, a więc zdutniejsze do życia, wytrzymałe na ból i trudy. Deukalion, jak patriarcha, chodził wśród swoich dzieci, nauczał ich rzeczy niezbędnych do życia, krzewił cześć należną bogom i stawiał świątynie. Z okien dworzyszczka olimpijskiego Zeus widział, jak świat dźwigał się do nowych przeznaczeń. Przekonał się niebawem, że ludzie, niepamiętni kary, jaka spotkała ich poprzedników, bynajmniej nie stają się lepsi, ale już więcej nie zsyłał na nich potopu.

Nie wszystkie źródła pisane podają wprost, że opisują Potop. Możemy tylko wnioskować, że chodzi o Potop na podstawie opisu kataklizmu, choć nie wszędzie występuje tylko woda.

**Codex Troano (tłum. Le Plongeon)** - W roku 0. Kan, w dniu 11. Muluc miesiąca Zac rozpoczęły się straszne trzęsienia ziemi, trwające bez przerwy do dnia 13. Chuen (trzy dni). Kraj bagnistych wzgórz, kraj Mu, padł ich ofiarą. Dwukrotnie wzniesiony w górę, w ciągu jednej nocy zniknął po nieprzerwanym działaniu podwodnych wulkanów. Łąd unosił się i opadał wielokrotnie. W końcu ziemia się zapadła i dziesięć państw zostało porozrywanych na części i zniszczonych. Zatonęły wraz z ludnością, liczącą 64 miliony, 8000 lat przed napisaniem tej księgi.

**Chilam Balam (V część)** - ...Stało się, gdy Ziemia zaczęła się odradzać. Nikt nie wiedział, co może nastąpić. Spadł ognisty deszcz, spadł popiół, kamienie i drzewa chyliły się ku ziemi. Kamienie i drzewa zostały rozbite... Zerwał się Wielki Wąż z nieba... i spadły na ziemię jego skóra i kawałki jego kości... a strzały trafiły sieroty i starców, wdowców i wdowy, którzy jeszcze żyli, choć już sił nie mieli do życia. I zostali oni pogrzebani na piaszczystym wybrzeżu morza. Wtedy nadeszły potworne fale wody. A wraz z Wielkim Wężem spadło na ziemię niebo i zatopiło ziemię...

**Platon - Kritias** - Kiedy zaś bogowie czyszczą Ziemię wodami i zalewają ją, wtedy tylko wieśniacy i pasterze, którzy zamieszkują góry, zachowują się przy życiu, podczas gdy mieszkańców waszych miast niosą rzeki do morza. [...] Tak, Solonie, w pewnym okresie, wyprzedzającym największą katastrofę spowodowaną przez wodę, miasto Ateńczyków było najlepsze w wojnie, a przede wszystkim było rządzone zgodnie z dobrymi prawami. [...] W następnym okresie czasu pojawiły się trzęsienia ziemi oraz powódzie; w ciągu jednego dnia i jednej strasznej nocy cała wasza armia w jednym momencie zapadła się naraz pod ziemię. Podobnie znikła także wyspa Atlantyda, pochłonięta przez morze. Dla tej właśnie przyczyny to morze jest tam jeszcze do dzisiejszego dnia niezeglowne i nawet niezbadane wskutek przeszkód, jakie stawia dno pełne szlamu i płytczyn - szlamu zostawionego przez pochłoniętą wyspę.

**Oera Linda Boek** - Podczas całego lata Słońce kryło się za chmurami, jak gdyby nie chciało więcej patrzeć na ziemię. Panowała tu wieczna cisza i wilgotna mgła zawisała na kształt mokrego żagla ponad domami i polami. Powietrze było ciężkie i przygnębiające, a ludzie nie wiedzieli, co to radość i wesele. W czasie tej ciszy rozpoczęło się trzęsienie ziemi, jak gdyby zwiastujące jej zgon. Góry zionęły ogniem i płomieniami. Niektóre znów zapadały się w łono ziemi, w innych natomiast miejscach góry wyrosły ponad powierzchnię ziemi. Aldland, nazywana przez żeglarzy Atlan, zniknęła, a rozszalałe fale wzniosły się tak wysoko ponad góry i doliny, że wszystko zostało zniszczone, a ci, którzy uciekli przed ogniem, zostali strąceni do wody...

---

Nie tylko w kraju Finda ziemia płonęła, lecz także w Twiskland (Germania). Wszystkie lasy płonęły jeden za drugim, a gdy wiatr powiał w tej części ziemi, cały nasz kraj został pokryty popiołem. Rzeki zmieniły swój bieg, a u ich ujścia powstały nowe wyspy z piasku i z tego, co woda naniósł. Trwało tak trzy lata, kiedy nastąpił wreszcie spokój i lasy ukazały się ponownie... Wiele krajów zniknęło pod wodą, w innych miejscach wynurzyły się nowe lądy ponad poziom wody, w Twiskland lasy zostały zniszczone w połowie kraju.

**Kronika Akakor** - Tatumca Nara opowiada następnie o dwóch globalnych katastrofach, które wyniszczyły niemal całą ludzkość. W roku 10 468 prz. Chr. miał mieć miejsce niewyobrażalny potop związany z drastyczną zmianą klimatu: "Oto wieść o zagładzie ludzkości. Co zdarzyło się na Ziemi? Kto sprawił, że zadrżała? Kto sprawił, że zatańczyły gwiazdy? Kto kazał wodzie wytrysnąć ze skał? [...] Było straszliwie zimno i lodowaty wicher smagał ziemię. Było straszliwie gorąco i ludzie płonęli od swych oddechów. Ludzie i zwierzęta uciekali w panicznym strachu. Rozpaczliwie biegali we wszystkie strony. Próbowali wspinać się na drzewa, a drzewa odrzucały ich daleko od siebie. Próbowali dostać się do jaskiń, a jaskinie zapadały się nad nimi. Co było u dołu, zostało wyrzucone do góry. Co było na górze, zniknęło w otchłani [...]".

**Koniec trzeciego świata według Indian Hopi** - Kaskara "Ojczyzna" lub "Kraj Słońca". Kontynent na Pacyfiku. Ameryka Południowa dopiero wynurzała się z oceanu. W tym świecie na Kaskarę napadli ludzie z Kraju Wschodu - Talawaicziqie. W tym świecie nastąpiła katastrofa, w wyniku której Kraj Wschodu pogrążył się w oceanie. Kaskara także zaczęła pogrążać się w oceanie, ale w czasie dłuższym. Trzeci Świat pogrążył się w oceanie.

Z mapki poniżej widać, że przekazy o potopie (wielkiej wodzie czy wielkiej fali) spotkać można prawie na całej kuli ziemskiej. Zapewne nie są oznaczone wszystkie miejsca, bowiem etnografia jest stosunkowo młodą dziedziną. Pierwsi etnografowie swe wiadomości zdobywali zgoła w ekstremalnych warunkach i zapewne w wolnych chwilach pomiędzy walkami z tubylcami. Nie mamy też absolutnej pewności, czy niektóre przekazy nie zostały celowo "skażone" przez misjonarzy chrześcijańskich.



Wnioski są jednak interesujące. Przekazy o potopie są znane na całym niemal świecie. Trudno uwierzyć, że w tak oddalonych od siebie miejscach można by wymyślić identyczną historię. Potop jednak musiał być i to o ogólnosiwiatowym zasięgu. Białe plamy na mapie (Azja, Afryka, Malajazja, Australia) mogą mieć kilka przyczyn: albo nie znamy przekazów z tamtych stron, albo na te tereny nie dotarły fale powodzi lub też w czasie potopu po prostu nie było tam ludzi, co jest być może niemożliwe ale nie wykluczone.

### Co wiemy na temat potopu

Zajmijmy się na początek próbą zdefiniowania zjawiska nazwanego przez nas Potopem. Casey Wadowski zajmujący się problematyką potopu proponuje taki opis:

Krótkotrwałe, nagłe i jednoczesne wystąpienie wszystkich wód na powierzchni Ziemi (oceanów, mórz, jezior i rzek) ze swych stałych "siedzib" i zalanie całej powierzchni Ziemi łącznie z najwyższymi górami, zagłada ogromnej większości rodzaju ludzkiego i populacji zwierząt, zniszczenie prawie całego dorobku technicznego i kulturalnego ówczesnie żyjącej cywilizacji.

Oczywiście nie jest to ostateczna i jedynie prawdziwa definicja, ale nasz punkt wyjścia.

### Czy możemy określić kiedy to było?

Należy chyba przyjąć, że jeden ze znanych nam, ostatnich wielkich kataklizmów prawdopodobnie wydarzył się około 12,5 tysiąca lat temu. Tu nauka mówi o zakończeniu epoki lodowcowej "z wielkim hukem", o gwałtownej zmianie klimatu, o bliżej niesprecyzowanym kataklizmie. Także na okres 12,5 tysiąca lat temu Artur Poznansky ocenia czas kataklizmu w Tiahuanaco.

Czy był to jedyny Potop? Prawdopodobnie nie. Według listy królów babilońskich (WB 444) po Potopie, w Sumerze rządziło 23 królów przez około 24,5 tysiąca lat. Zakładając, że mówią o Potopie, ale nie o ostatnim kataklizmie sprzed 12,5 tysiąca lat temu, należałoby umiejscowić go na minimum 37 tysięcy lat temu (24,5+12,5). Drugą "datę" podaje Zecharia Sitchin: pierwszy raz Nefilim odwiedzili Ziemię 450 tys. lat temu. Potop miał miejsce po 120 okrążeniach Nibiru wokół Słońca jakie upłynęły od pierwszych odwiedzin. Obliczenia wskazują na 18 tysięcy lat przed napisaniem tekstu przez Sumerów. Zakładając, że pierwszego opisu tego Potopu dokonano z początkiem panowania królów po Potopie, datę należy przesunąć jeszcze głębiej i to na 55 tysięcy lat temu (18+24,5+12,5). On sam umieszcza Potop na ponad 20 tysięcy lat temu. Gdyby jednak za pierwsze odwiedzin przyjąć datowanie Diodora (473 tysiące lat) Potop odsunie się jeszcze dalej, bo aż na 78 tysięcy lat wstecz i wygląda to dość ciekawie, bo Abu Zaid Al-Balhi budowę piramid umieszcza na 72 tysiące lat temu.

Prześledźmy tok rozumowania. Sumerowie nie mogli pisać o ostatnim kataklizmie, gdyż królowie "po Potopie" panowali około 24,5 tysiąca lat, więc czas od ostatniego kataklizmu jest po prostu za krótki, a i ostatnią cywilizację Sumerów umieszczamy około 5 tysięcy lat temu. Zakładając, że tego typu wydarzenie powinno rozpoczynać historię każdej cywilizacji, to czas zapisu należało by umieścić w początkach tej cywilizacji. Dlaczego te najstarsze źródła nie wspominają o kataklizmie opisywanym przez Platona? Sądzę, że ta cywilizacja nie była świadkiem tego kataklizmu. Jej już nie było lub całkowicie zginęła w tym właśnie kataklizmie.

**Stary Testament** - I żył Adam sto i trzydzieści lat, i spłodził syna na podobieństwo swoje, i na wyobrażenie swoje, i nazwał imię jego Set. • A Set żył sto lat i pięć lat, i spłodził Enosa. • A Enos żył dziewięćdziesiąt lat, i spłodził Kenana. • Kenan też żył siedemdziesiąt lat, i spłodził Mahalaleela. • A Mahalaleel żył sześćdziesiąt i pięć lat, i spłodził Jareda. • Żył też Jared sto sześćdziesiąt i dwa lata, i spłodził Enocha. • A Enoch żył sześćdziesiąt lat, i pięć, i spłodził Matuzalema. • I żył Matuzalem sto osiemdziesiąt i siedem lat, i spłodził Lamecha. • Lamech żył sto osiemdziesiąt i dwa lat, i spłodził syna. I nazwał imię jego Noe.

Noe miał sześćset lat, gdy nastał potop na ziemi. [...] W roku sześćsetnym życia Noego, w drugim miesiącu roku, siedemnastego dnia

miesiąca, w tym właśnie dniu trysnęły z hukiem wszystkie źródła Wielkiej Otchłani i otworzyły się upusty nieba;

Potop biblijny nastąpił gdy Noe miał sześćset lat. Noe, według Biblii, urodził się 1056 lat po stworzeniu Adama, a więc Potop na Ziemi miał miejsce 1656 lat po stworzeniu pierwszego człowieka (według Biblii). Czas trwania biblijnego Potopu odbiega także od pozostałych. Według Biblii wody na Ziemi utrzymywały się przez 340 dni (40 dni i nocy padał deszcz, 150 dni wody wzbierały i 150 dni wody opadały), podczas gdy inne opisy wskazują na znacznie krótsze okresy.

Czy można połączyć Potop biblijny z potopem sumeryjskim? Wiemy dziś, że opowieści Starego Testamentu są kompilacją dużo starszych, sumeryjskich tekstów, więc może mówią o tym samym Potopie. Dlaczego więc takie rozbieżności o czasie jego trwania? Tego nie potrafimy wytłumaczyć. Możliwe, że czas trwania Potopu biblijnego wyolbrzymiono, by podnieść jego rangę jako wielką karę za grzechy ludzi? Skoro tak, to chyba popełniono błąd. Biblijny Noe nie miał żadnych szans na zmieszczenie zapasu żywności i wody pitnej dla siebie i zwierząt na okres prawie całego roku w małej arce. Autorzy hebrajscy albo źle przetłumaczyli sumeryjski tekst lub po prostu przedobrzyli.

Grecki Potop Deukaliona łączy się z wiekiem spiżowym (miedzianym, brązowym) ludzkości, w którym to Zeus za nieprawości i upadek moralny ludzi ukarał ich Potopem. Według Owidiusza Giganci pojawiają się w wieku żelaznym, a więc po Potopie Deukaliona. Natomiast walka Zeusa z Gigantami ma miejsce przed wiekiem spiżowym, gdyż w wieku spiżowym panuje on już niepodzielnie. Czy Giganci to nie tylko jeden krótki okres w dziejach Ziemi? Gdzie więc umieścić Potop Deukaliona? Nie wiem, chociaż... Platon w *Kritiasie* pisze:

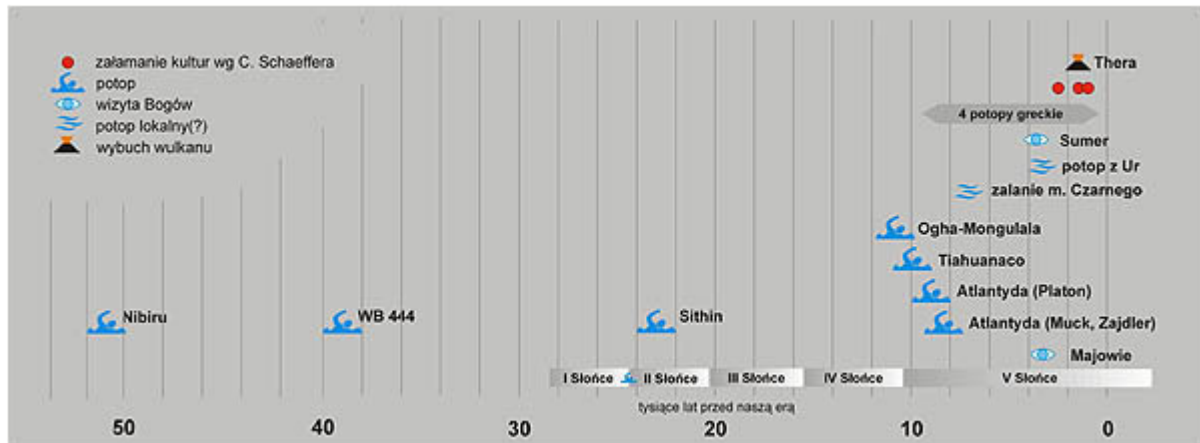
Miały bowiem miejsce w ciągu tych dziewięciu tysięcy lat liczne i okrutne potopy. [...] Najpierw, Akropol nie wyglądał tak, jak teraz. Teraz mianowicie jedna jedyna noc potopu roztopiła ziemię i obnażyła to miejsce do naga, podczas gdy w tym samym czasie wystąpiły trzęsienia ziemi i trzeci z rzędu zalew wody przed katastrofą z czasów Deukaliona.

Wynikało by z tego, że potop Deukaliona był czwartym w ciągu 9 tysięcy lat (od kataklizmu sprzed 12,5 lat do czasów Platona). Literatura grecka wymienia następujące - potop Megarosa, Ogygesa, Dardanosa i Deukaliona, przy czym Bellamy umieszcza potop Dardanosa za potopem Deukaliona. W roku 1948 Claude Schaeffer, archeolog francuski, wystąpił z tezą o gwałtownych załamaniach kultur Bliskiego Wschodu w latach 2300, 1500 i 1200 r. pne. spowodowanych trzęsieniami ziemi.

Przenieśmy się na tereny rzadko (lub wcale) kojarzone z Potopem. Nie wszyscy zapewne wiedzą, że także Egipt doznał w zamierzonych czasach katastrofy Potopu. Według przekazów starożytnych Egipcjan:

Kiedy Egipt został zalany wodą pojawił się bardzo wielki Bóg, który już od dawna żył na Ziemi i wydobyl kraj z wody i błota, budując groble i tamy na Nilu. Z tego też powodu Egipt nosił nazwę "kraju wydobytego". Bogiem tym był Ptah.

Cytat przytoczyłem za Arnoldem Mostowiczem. Według Greków, piszących u schyłku ery przed Chrystusem, Egipt nie doznał potopu przez ostatnie 8 tysięcy lat. Czy to wspomnienie może dotyczyć Potopu, o którym piszą Sumerowie i wspomina Biblia?



Podjąłem próbę naniesienia zdarzeń na osi czasu. Widać wyraźnie różnicę czasu pomiędzy Potopem na Bliskim Wschodzie a pozostałymi. Czy to może oznaczać, że Potopów było kilka? Prawdopodobnie. Wynika także jeszcze jeden wniosek. Z przekazu Platona statystycznie wynika, że kataklizm dotyka Europę co 2-2,5 tysiąca lat. Starożytni Grecy wojnę trojańską umieszczają około 1200 lat p.n.e. Gdzie zatem jest prawdziwa Troja? Odkryte ruiny przez Schliemann nauka od dawna kwestionuje jako prawdziwą Troję. Czy pozostałości Troi znajdują się gdzieś na dnie morza, a my jesteśmy dopiero w przededniu odkrycia jej ruin? Czy można łączyć jej zniknięcie z potopem Dardanosa? Teoretycznie można założyć wszystko. Potop ten można umieścić w terenie, gdzie być może istniała Troja, w okolicach morza Marmara. Morze to istnieje między dwoma cieśninami - Bosforem i Dardanelami. Oglądając mapę nie sposób oprzeć się wrażeniu, że obie cieśniny wyglądają jak głębokie pęknięcia w skorupie ziemi, a ich przedłużeniem jest podwodny rów przebiegający północnym skrajem morza Marmara. Jak wielkie musiało być trzęsienie ziemi, które to spowodowało? Kondratow w książce *Tajemnice trzech oceanów* pisze:

**Kondratow** - W mitologii greckiej mówi się o trzech potopach: Ogygesa, Deukaliona i Dardanosa. Historię potopu Ogygesa przytacza Warron, pisarz rzymski z I wieku pne. Pisał on, że w czasach Ogygea, dawnego króla Attyki, czynne były wszystkie wulkany na Morzu Egejskim i 9 miesięcy panowała noc. Fale potopu zatopiły nawet na jakiś czas Attykę, w której potem przez kilkadziesiąt lat nikt nie mieszkał. Na temat potopu Dardanosa Diodor Sycylijski, historyk grecki w I wieku pne. pisał, że zapadła się wtedy część wyspy Samotraki na Morzu Egejskim i niektóre części Azji Mniejszej, a między Morzem Czarnym a Egejskim ukształtowała się łączność, taka jak dziś, poprzez cieśniny Dardanele i Bosfor. [...] Geolodzy współcześnie uważają, że [...] 8-9 tys. lat temu zaczęła się nowa transgresja Morza Czarnego i baseny Morza Czarnego i Śródziemnego połączyły się.

Do diagramu wstawiłem też ery Mezoameryki (zwane Słońcami). Za początek naszej już ery (V Słońca) przyjąłem kataklizm sprzed 12,5 tysiąca lat. Jak widać, przełomy poszczególnych Słońc nie korelują z innymi kataklizmami, chociaż koniec pierwszego "Słońca" wypada w pobliżu Potopu Sitchina. Być może kataklizmy Ameryki Środkowej nie były notowane w Europie. Najprawdopodobniej jednak nie znamy korelacji ich wydarzeń z naszym, europejskim kalendarzem. Z drugiej jednak strony, czy wiek poszczególnych "Słońc" odczytano prawidłowo? Czy ilość podanych lat nie jest jakąś wielokrotnością 52-letnich cykli? Nie uwzględnia się przecież w obliczeniach czwartego kalendarza zwanego "księgą lat". Wnioski mogą być następujące: albo przekazy mówią o różnych kataklizmach, albo my wiemy o niewielu. Generalnie wróciliśmy do punktu wyjścia. Dzisiejsza wiedza nie pozwala na stworzenie logicznej chronologii nawet dla ostatnich kilkadziesiątu tysięcy lat.

Moja konkluzja to ta, że Potopu sumeryjskiego i biblijnego nie powinno się łączyć z kataklizmem z przed 12,5 tysięcy lat. Z przekazów starożytnych można wywnioskować, że Potop sumeryjski to czas sprzed co najmniej 37 tysięcy lat. Czy to w tych czasach żyli patriarchowie biblijni? Czy cywilizacja istniejąca po tym Potopie była też świadkiem Potopu sprzed 12,5 tysiąca lat? Brak sumeryjskich przekazów z tego okresu skłania do wniosku, że w tym czasie cywilizacja ta mogła już nie istnieć. Przekazy urwały się. Pojawiły się dużo, dużo później już w innej rzeczywistości, lecz bez dopisanego ciągu dalszego. Dlatego być może historia Żydów nie ma odzwierciedlenia w pisanych źródłach Egiptu. Czy miała miejsce tysiące lat wcześniej?

Po Potopie sprzed 12,5 tysiąca lat historia zaczęła toczyć się niejako od nowa. Według Egipcjan w okresie 8 tysięcy lat potopów było kilka, Platon w okresie 9 tysięcy lat wymienia ich trzy plus potop Deukaliona. Biorąc pod uwagę wszystkie źródła starożytnych należy zauważyć, że nie wszystkie "Potopy" to tylko woda. Powinniśmy raczej mówić o okresowych kataklizmach niszczących ludzi i ich dorobek, gdzie woda była jednym z niszczących czynników.

## Co mogło być przyczyną Potopu?

Woda. Banalne, prawda? Ale jak tę wodę zmusić do zatopienia najwyższych gór i do tego jednocześnie i wszędzie? Równomierne zatopienie całego świata nie wchodzi w rachubę. Z prostego wyliczenia wynika, że po prostu zabrakło by wody. Druga metoda to "potrząśnięcie tą wanną", jaką jest Ziemia lecz Kto lub Co może tego dokonać? Stan mojej wiedzy podparty tezami C. Wadowskiego podsuwa trzy rozwiązania:

1. Krótkotrwałe działanie grawitacji dużego ciała niebieskiego.
2. Upadek wielkiego meteorytu do któregoś z oceanów.
3. Gwałtowny wstrząs całej skorupy Ziemi, czyli "wielki uskok skorupy ziemskiej".

Poddamy to ogólnej analizie.

### Krótkotrwałe działanie grawitacji dużego ciała niebieskiego.

Księżyc oddziaływując grawitacyjnie na Ziemię jest w stanie spowodować przyływ o wysokości kilkadziesiątu metrów. Nie stwierdzono znaczącego wpływu Słońca na przyływy, podobnie jak i Jowisza. Jak wielkie musiało by być ciało niebieskie mogące spowodować spowolnienie (lub nawet krótkie zatrzymanie) ruchu obrotowego Ziemi i spowodować przyływ o wysokości kilku kilometrów? Sądzę, że musiało by mieć przynajmniej wielkość Ziemi. Siła wzajemnego oddziaływania grawitacyjnego jest wprost proporcjonalna do mas obu ciał biorących udział w takiej konfrontacji, a odwrotnie proporcjonalna do odległości między nimi podniesionej do kwadratu. Logicznie biorąc, spowodowanie Potopu na Ziemi mogło by spowodować ciało niebieskie wielkości Ziemi (lub zbliżonej) przelatujące w odległości mniejszej niż odległość do Księżyca i większej niż granica Roche'a (2,5 promienia Ziemi - około 15918 km).

Zbliżanie się takiego obiektu do Ziemi nie mogło być nie zauważone i zapewne znalazło by odbicie w źródłach pisanych jako zbliżająca się "gwiazda śmierci", która z dnia na dzień stawałaby się coraz większa, jaśniejsza i która w końcu wielkością przerosła by Księżyc. Nic takiego w przekazach nie znaleziono. Można by w to włączyć "czarną dziurę" przelatującą w pobliżu naszego Układu. Masa olbrzymia, niewidoczna dla ludzkich oczu. Jednak wtedy ucierpiała by nie tylko Ziemia, ale prawdopodobnie wszystko co krąży w naszym Układzie Słonecznym. Być może nawet doszłoby do "porwania" najodleglejszych naszych planet (np. Plutona). Biorąc wszystkie "za i przeciw" spokojnie taką koncepcję możemy odłożyć na półkę.

### Upadek wielkiego meteorytu do któregoś z oceanów.

Możliwe, ale nie tłumaczy jednoczesnego "wylania się" mórz wewnętrznych, jezior i rzek. Musiałoby także nastąpić zróżnicowanie zniszczeń. Przeciwna strona Ziemi powinna by zostać mniej zniszczona. Ponadto, jak pisałem uprzednio, fakt zbliżania się takiego meteorytu nie mógłby zostać nie zauważony. Koncepcja także może zostać odłożona, przynajmniej na razie.

### Gwałtowny ruch całej skorupy Ziemi, czyli "wielki uskok skorupy ziemskiej" Hapgood'a.

Gwoli prawdzie, z podobną hipotezą już w roku 1978 wystąpił i to w Polsce Kazimierz Wadowski. Jego hipoteza pod nazwą "Teoria nagłej i

krótkotrwałej zmiany prędkości obrotu ziemi jako przyczyna Potopu", nie tłumaczy jednak (nie jest to przedmiotem rozważań) przyczyn nagłej zmiany prędkości obrotowej Ziemi. Obie teorie konkludują jednak zgodnie - skutki były katastrofalne. Dziś Casey Wadowski mieszka w USA i jak wiem nosi się z zamiarem wydania w Polsce swojej książki. Jednoczesny ruch całej skorupy ziemskiej, jej "poślizg" po płynnym jądrze spowodował by ogromny ruch wody w oceanach, "wytryśnięcie" wód wewnątrz kontynentów (mórz, jezior i rzek) oraz trzęsienia ziemi o niewyobrażalnej sile i czasie trwania. Zapewne uaktywniły by się także wulkany na ziemi i pod wodą. Doprowadziło by to do zmiany kształtu kontynentów, część ich została by na zawsze zatopiona (drogi nikiące w oceanach i morzach, zatopione miasta), część wyniosła by się ponad poziom wody (nowe części lądów, nowe wyspy). Prawdopodobnie doszło by do zmiany stref klimatycznych na Ziemi. Wyrównywanie ciśnienia (zmienia się położenie geograficzne lądów, a i atmosfera ma swoją bezwładność) spowodowało by huraganowe wiatry i ulewne deszcze. W dalszym, dłuższym okresie zaczęła by się roztopiać czapa starego lodowca (być może tym tłumaczyć należy powstanie kanionów na wschodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych i Kanady, jako efekt pęknięcia co roku tam lodowych na jeziorze połodowcowym tworzącym się podczas każdego lata - efekt podobny do powodzi na Islandii, choć tu roztopienie lodowca spowodowało uaktywnienie się wulkanu).

Opisywane zjawiska zatrzymania Słońca, czy "dziwnej jego wędrówki po niebie" sądzę, że też można wytłumaczyć na gruncie hipotezy Hapgood'a. Na powierzchni Ziemi obserwatorowi wydawało by się, że punkty na nieboskłonie zatrzymały się, by po jakimś czasie zacząć poruszać się w innym kierunku. Nocą, widząc tylko gwiazdy obserwator mógł ulec wrażeniu, że część z ich szybko "osuwają" się na Ziemię. Zjawisko "ognistych deszczów" można by "od biedy" wytłumaczyć działalnością wulkanów na ogromną skalę. Wybuch sięgający stratosfery lub wyżej, może mógłby spowodować "gorące" opady na wielkim terytorium i w dużej odległości od wulkanu. Bardziej jednak pasuje tu "deszcz meteoratów" docierający do powierzchni Ziemi.

## Teoria potopu

Ten sam Casey Wadowski stworzył roboczy scenariusz Potopu, w którym można odnaleźć miejsce dla Bogów-Nauczycieli, występujących w pisanych źródłach starożytnych (prawie wszystkich), a od których odzegnuje się dzisiejsza nauka. Niejako przy okazji nie sposób pominąć tematu wysokiej technicznej cywilizacji, która prawdopodobnie istniała w tamtych czasach. Pokróćce co wiemy i czego się domyślamy (wg. C. Wadowskiego):

- Nadejście kataklizmu (Potopu), było znane z dużym wyprzedzeniem.
- Wiedzano, że kataklizm będzie miał globalny zasięg.
- Znany był również charakter mającego nastąpić kataklizmu - "wody w krótkim czasie zaleją wszystkie kontynenty po najwyższe góry".
- Niewielka ilość ludzi i zwierząt zostanie uratowana.
- Po Potopie powierzchnia Ziemi będzie nadal nadawała się do dalszego zamieszkania.
- Ziemski dorobek całkowicie ulegnie zagładzie ale cywilizacja przedpotopowa zabezpieczy posiadaną wiedzę tak, aby ją przekazać cywilizacji po potopowej w chwili kiedy będzie ona na nią gotowa.
- Po Potopie przedstawiciele przedpotopowej cywilizacji będą pomagali w odbudowie nowej cywilizacji.

Nie byłbym sobą, gdybym nie dorzucił swoich trzech groszy. Ostrzeżenie przed zbliżającym się Potopem było dane od Bogów (lub Boga). Spotykamy się z tym w potopie biblijnym, sumeryjskim i w przekazach Indii. Moja wiedza w tym zakresie jest prawdopodobnie ograniczona. Faktem jest, że niektórzy zostali ostrzeżeni. Ostrzec zaś mogli tylko Ci, którzy o nadciągającym kataklizmie doskonale wiedzieli. Henoch otrzymuje ostrzeżenie na kilkaset lat(!) przed potopem. Pan nakazuje przekazać Henochowi:

Albowiem zagłada spotka cały świat i przyjdzie wielka fala, i zaleje całą ziemię, i wszystko, co się na niej znajduje ulegnie zagładzie. Poucz go, aby uszedł cało, i jego potomstwo zostało zachowane ze wszystkich pokoleń świata.

Czy Bogowie znali dokładny termin? Być może znali w przybliżeniu. Być może przed "wielkim uskokiem..." nasiloną działalność sejsmiczna dawała jakieś określone terminy w rodzaju "już niedługo" czy "w najbliższym czasie", ale nie można mieć 100% pewności. Jako cywilizacja o wysokim stopniu rozwoju, być może monitorująca najmniejsze nawet zmiany współrzędnych geograficznych, znająca przyczyny i skutki działania siły odśrodkowej w globalnym znaczeniu, znająca oraz umiejąca obliczać masę kontynentów i lodu, a także zależność między tymi siłami w ruchu obrotowym, była w stanie przewidzieć przybliżony termin kataklizmu. Stąd przygotowania - zabezpieczenie zdobytej wiedzy w taki sposób, by ta "baza danych" nie została zniszczona. Mając taką wiedzę nie sposób było nie przewidzieć też skutków kataklizmu oraz jego zasięgu.

Czy zdawano sobie sprawę z możliwości uratowania tylko nielicznych? Chyba tak. Być może sięgnięto do środków ratowniczych na tak małą skalę (arki lub temu podobne), bo tylko takie były możliwości (Bogów mogło być kilkuset, a ludności być może tysiące razy więcej). Biblia budowę arki przypisuje Noemu, jednak z księgi Henocha wynika zupełnie coś innego:

Noe! Oto twoje postępowanie stanęło przede mną, postępowanie bez zarzutu, postępowanie miłości i sprawiedliwości. Teraz aniołowie przygotowują drewnianą [arkę] i kiedy wykonają to zadanie, położę moją rękę na niej i zabezpieczę. Wyjdź z niej nasienie życia, ziemia się odmieni i nie pozostanie bez ludzi.

Biblijna arka Noego miała wymiary: długość - 300 łokci (ok. 150 m), szerokość - 50 łokci (ok. 25 m), wysokość - 30 łokci (ok. 15 m). Pan powiedział: "Z wszelkich zwierząt czystych weź z sobą siedem samców i siedem samic, ze zwierząt zaś nieczystych po jednej parze: samca i samicę; również i z ptactwa - po siedem samców i po siedem samic, aby w ten sposób zachować ich potomstwo dla całej ziemi. Jak w takich gabarytach pomieścić taką ilość zwierząt? Sama para stoni wraz z żywnością i pitną wodą na 340 dni zajęła by mnóstwo miejsca. A gdzie reszta? Pewną wskazówkę do tego fragmentu możemy znaleźć w oryginalnej wersji sumeryjskiej. Bóg Ea powiedział do Utnapisztima (Zusiudra, sumeryjski Noe, syn ostatniego przedpotopowego króla Ubara-Tutu):

Mężu z Szurupak, synu Ubara-Tutu,

Zburz dom swój, arkę dla siebie wybuduj.  
Dobytku poniechaj i ocal swe życie.  
Pogardź majątkiem i ratuj swe życie,  
zgromadź w arce nasienie wszelkiego stworzenia.

Gromadząc samo nasienie "oszczędzamy" zarówno na powierzchni jak i na pożywieniu. Być może w tym odnaleźć można sensowne wytłumaczenie dla małych wymiarów arki. Hebrajczycy nie mogąc sobie poradzić z problemem zaistnienia (rozmnażania) zwierząt po potopie, zmienili tekst i do arki "wprowadzili" wszystkiego żywego po parze.

Fakt zabezpieczenia zdobyczy wiedzy i techniki jest znany z przekazów starożytnych. Natomiast nic nie wiadomo w jakiej formie i dokładnie gdzie. Wiemy tylko, że miał mieć miejsce. Mając na uwadze piramidy w Giza nie sądzę, by w nich ukryto wiedzę przed ostatnim Potopem, chociaż możliwe, że wykorzystano istniejący już "schron". Być może takich miejsc było więcej. Znajduje się przecież dzisiaj całe podziemne miasta. Czy zrobiono to "rzeźbiąc wiedzę" w kamiennych kolumnach ustawionych w kraju Sirdad przez Toth'a? Możliwe. Możliwe także, że wiedza ta czeka na odkrycie w dalszym ciągu, ale my nie potrafimy jej odnaleźć.

Pomoc po Potopie jest opisana w wielu starożytnych źródłach. Sądzę, że w pierwszym rządzie musiano rozwiązać problem odnalezienia żywych oraz zabezpieczenia żywności i wody pitnej. Głód może być przyczyną kanibalizmu, co za tym idzie polowania na innego, słabszego człowieka i chyba było to najważniejsze zadanie Bogów-Nauczycieli. Następnie od nowa organizowano społeczności, władzę, sądownictwo itd. Czy stąd pochodzi określenie "władza dana od Boga"?

Największy według mnie problem tkwi w tym, że nie wiemy czy był tylko jeden Potop, czy było ich kilka, o którym Potopie mówią fragmenty zapisków starożytnych. Wszystko to tworzy coś w rodzaju "zestawu Nostradamusa". Jest tego dużo i we fragmentach, ale nie wiemy w jakiej kolejności je ułożyć.

### Był taki człowiek

Cytat z książki "Ślady palców Bogów" Hancock'a:

Charles Hapgood wykładał historię nauki w Keene College w New Hampshire. Nie był ani geologiem, ani historykiem starożytności, a mimo to przyszłe pokolenia będą zmuszone docenić go jako człowieka, który zachwiał podstawami historii świata oraz geologii.

Hipoteza wysunięta przez Hapgooda w książce z 1953 roku jest teorią geologiczną, która w wiarygodny sposób wyjaśnia jak i dlaczego znaczna część Antarktydy zniknęła pod lodem cztery tysiące lat przed naszą erą, a także inne anomalie, których nauka nie potrafi wytłumaczyć.

Akademicy geolodzy z niechęcią odnoszą się do hipotezy Hapgooda, choć nikomu nie udało się udowodnić, że jest błędna. Pozostawia jednak wiele, na które brak odpowiedzi. Najważniejsze z nich brzmi: jaki mechanizm mógłby wywrzeć tak potężny nacisk na litosferę, aby spowodować tak wielkie jej przesunięcie? Einstein pisał w recenzji: "W strefie polarnej trwa nieustanne nawarstwianie się lodu, występujące nierównomiernie wokół bieguna. Rotacja Ziemi oddziałuje na tę masę lodu, wytwarzając moment odśrodkowy, który przenosi się na twardą skorupę naszej planety. Siła ta, osiągnąwszy pewną wartość, powoduje przesuwanie skorupy ziemskiej".

Dziś ta hipoteza nie jest w ogóle brana pod uwagę. Czy należy ją ignorować tylko dlatego, że nikt z naszej cywilizacji nie doświadczył tego typu kataklizmu? Czy należy ją przemilczać tylko dlatego, że nikt nie potrafi wyobrazić sobie takiego "końca świata"? Czy z całą pewnością jest to niemożliwe? Stoimy na stanowisku, że skorupa Ziemi jest niewzruszona, jak starożytni Grecy przy tym, że Ziemia była płaska.

### Coś w rodzaju podsumowania

Prawie za pewnik możemy przyjąć założenie, że co jakiś okres czasu ludzkość doświadcza kataklizmów niszczących istniejącą cywilizację i jej dorobek. Można przyjąć także, że przyczyny tych kataklizmów są dwojakiego rodzaju:

1. Natury kosmicznej (uderzenia meteorytów, komet lub innego gruzu kosmicznego).
2. Natury ziemskiej (trzęsienia ziemi, gwałtowne zmiany klimatu, potopy).

Pierwsza przyczyna jest już doskonale znana astronomom i uważana za wysoce prawdopodobną. Im bardziej poznaje się nasz Układ Słoneczny, tym więcej odkrywa się kosmicznych "wrogów". Nie tak dawno astronomowie odkryli, że w kierunku Ziemi zmierza meteoroid o średnicy kilku kilometrów, którego kolizja z Ziemią jest możliwa za kilkanaście lat, o ile szczęśliwie nas nie ominie. Nie tak dawno również astronomowie nie zauważyli, że Ziemia była o krok od takiej "wizyty". Tłumaczyli się tym, że sami dopiero zauważyli "najeźdźcę" gdy majestatycznie przemknął się między Ziemią i Księżycem.

Jeden wszak leci. Już uspakaja się ludzi, że prawdopodobnie przeleci obok. Słaba to pociecha, bo niepokój pozostaje. Co się stanie jeżeli trafi w Ziemię? Na taki atak z kosmosu nasza cywilizacja absolutnie nie jest przygotowana. Planuje się co prawda jakieś ataki raketowo-jądrowe skierowane w tych "kosmicznych gości", ale są to spekulacje obliczone bardziej na samouspokojenie niż na realne uniknięcie zagrożenia. Na razie korzystają z tego twórcy filmowi, przy okazji zbijając fortuny na ludzkim przerażeniu. Co się stanie, gdy taki atak nie zmieni orbity, a tylko

spowoduje rozbicie obiektu na mniejsze? Czy śmierć "na raty" jest lepsza?

Zostaje nam, przynajmniej na razie, robić to, co Majowie robili co 52 lata. Bać się i modlić, by kolejny raz śmierć ominęła Ziemię. Data 4-Ahau 8-Cumhu jest ciągle aktualna, choć uczeni chyba nie potrafią jej dokładnie określić. Na razie "na topie" jest data 23 grudnia 2012 r.

Z drugim rodzajem kataklizmu nauka jeszcze nie wie co począć. Niedowierzenie, a wręcz ignorowanie problemu wcale nie przybliży nas do jego rozwiązania. Stwierdzenie, że coś takiego nie może zaistnieć powoduje brak problemu. Jak nie ma problemu, to nie ma o czym mówić, nie ma czego badać i nie ma podstaw do szukania środków zaradczych. Jak można przekonać niedowiarków? Tylko poprzez osobiste doświadczenie, tyle że to doświadczenie na pewno będzie ostatnim nie tylko dla nich. Wszyscy znamy nasze powiedzenie: Polak mądry po szkodziu. W tym wypadku odnosi się ono do całego świata. Nauka winna nam wszystkim dać odpowiedź na pytania:

1. Czy przyczyną trzęsień Ziemi jest pierwszy rozpad kontynentów oraz ich "wędrówka" powodowana dążeniem Ziemi do kształtu zrównoważonej kuli wymuszanego obrotem wokół własnej osi?
2. Czy skorupa Ziemi jako ciało sztywne i posiadające określoną, nierówno rozłożoną masę, może dążyć do stanu równowagi poprzez równomierne rozmieszczanie masy kontynentów na powierzchni obracającej się kuli ziemskiej?
3. Czy dążąc do stanu równowagi cała sztywna skorupa Ziemi może "ślizgać się" po jej płynnym płaszczu? Czy taki "poślizg" jest w ogóle możliwy? Jakie siły są zdolne do pokonania siły tarcia na granicy skorupa-płaszcz, a tym samym ów "poślizg"? Jeśli taki "poślizg" jest możliwy, to jaka przyczyna może spowodować jego zaistnienie?
4. Czy obracająca się kula ziemska na dzień dzisiejszy, zgodnie ze znanymi prawami fizyki, znajduje się w doskonałej równowadze, czy też jest to stan chwilowej równowagi?

Jak dotąd, tylko jeden człowiek dopuścił taką możliwość. Charles Hapgood. Został wyśmiany i upokorzony tylko ze względów komercyjnych. Dlaczego nikt do tej pory nie sprawdził czy taka hipoteza jest możliwa do udowodnienia? Na to pytanie jest odpowiedź - nauka nie potrafi tego zrobić, a uczeni użyją wszelkich sposobów, byle tylko nie dopuścić do postawienia im takiego zarzutu.

Według hipotezy Hapgood'a "winą" za wielki uskok skorupy ziemskiej obarczyć należy masę nagromadzonego lodu na biegunie północnym (ówczesnym). Czy przyczyna jest jedna, czy tylko jedna z kilku? Skorupa ziemska nie jest na całej powierzchni jednakowa. Na wielkich nizinach jest cieńsza, a w rejonach wielkich łańcuchów górskich grubsza i zarazem cięższa. Jeśli przyjąć założenie, a jest chyba logiczne, że największe masy (a w zasadzie ich wypadkowa) winny rozłożyć się równomiernie w okolicy równika gdzie odżywiają największą siłą odśrodkową, to patrząc na rozłożenie kontynentów jest do tego jeszcze daleko. Co to oznacza? Oznacza jedno

### **Skorupa Ziemi jeszcze się NIE USTABILIZOWAŁA.**

Jeśli Hapgood miał rację, to być może my lub nasze potomstwo, doświadczymy dowodu na prawdziwość hipotezy "wielkiego uskoku skorupy ziemskiej", lecz będzie to ostatnie życiowe doświadczenie. Czy nie nadszedł czas, by wreszcie uwierzyć, że mądrość starożytnych doskonale odróżniała "4-Ahau 8-Cumhu" od "Naui Ollin"?

---

## **Co łączy Hapgood'a z Naui Ollin?**

Zacznijmy się bać z korzyścią dla wszystkich.

### **Czy boimy się zrozumieć?**

Teoria wielkich katastrof opiera się na stwierdzeniu, że co jakiś czas Ziemię nawiedza potężny kataklizm kończący całkowicie życie pewnej epoki. Ginią wszyscy lub prawie wszyscy. Ludzie i zwierzęta. Rozbijany jest w puch dorobek całych cywilizacji. Nowe powstające na gruzach często nie ma pojęcia o swym poprzedniku. Buduje wszystko od zera, przypisując nieznaną budowlę Bogom lub co bardziej możliwe, przypisując je sobie celem dodania splendoru i rodowodu. Co jest tego przyczyną? Kto lub co powoduje tak ogromne zniszczenia?



Nasza cywilizacja odnajduje ślady potężnych katastrof na całej Ziemi. Są to zarówno ślady materialne jak i ślady w nielicznych, ocalałych dokumentach pisanych. Faktem jest także, że wiedza spisana jest uboga, gdyż ogromna jej część prawdopodobnie przepadła w takiej katastrofie, a pozostała część dokumentów została bezpowrotnie utracona poprzez ludzką bezmyślną działalność. Przy okazji podbojów nowych ludów unicestwiono też znawców starego pisma. Dziś czytamy stare dokumenty jak dzieci uczące się elementarza, sylabizując i przekręcając wyrazy. Dużo języków jest utraconych dla świata i jest już wiadomo, że nigdy ich nie odczytamy.

Zrozumiałość i nonszalancja niektórych ludzi nauki, przyjmowanie niedorzecznych hipotez, niewiara w mądrość starożytnych, to tylko niektóre przesłanki do tworzenia fałszywego obrazu historii dzisiejszego człowieka i jego cywilizacji. Odwieczny spór między ewolucjonistami a kreacjonistami nie ma końca. Wprowadzony aksjomat o liniowości postępu zaczyna się rozбивać o niezrozumiałe znaleziska. Ukrywa się je lub fałszywie ocenia, byle tylko nie zburzyć istniejącego porządku.

Co może zmieścić życie z powierzchni Ziemi? Sadzę, że tylko dwie siły mają taką zdolność - Kosmos i sama planeta Ziemia. Co więcej, tłumaczenia dostępnych jeszcze dokumentów mówią w większości o udziale samej Ziemi, jako burzycielce



starego i matce nowego na niej porządku.

**Hopi** - Drugi świat skończył się, gdy kula ziemi przesunęła się i zmieniła swoją oś, a wówczas lód pokrył wszystko.

**K'ü J&uumlan "Pytam niebiosa"** - Gdy runął K'ang-huei, czemu ziemia na południowy wschód się kłoni? [...] Gdzie osiem słupów? Czemu zbrakło jednego na południo-wschodzie?

Dwa pierwsze fragmenty z dwóch przeciwległych krańców Ziemi mówią w zasadzie o jednym - o przesunięciu się całej skorupy ziemskiej. Dwa następne - to przestroga, że coś podobnego się powtórzy.

**Kodeks Rios** - Kiedyś, w dniu Naui Ollin, nastąpi koniec świata. Wszystko, co żyje, ulegnie zniszczeniu na skutek trzęsienia ziemi. Będzie to już czwarte zniszczenie ludzkości. Ale nie wiemy, czy i tym razem ludzkość będzie miała szczęście - po raz piąty - pozostawić nasienie...

**Annales de Cuauhtitlan** - Piąte Słońce - Jego znakiem jest 4-Ollin. Zwie się Słońcem Ruchu, bo się porusza, bo kroczy swoją drogą. I jak powiadają starcy, podczas tego Słońca nastąpi wstrząs, będzie głód i tak zginiemy. Powiadają, że powstało w roku 13-Acatl (Trzcina), że wtedy się narodziło owo Słońce, które teraz istnieje. Jego znakiem jest 4-Ollin. To jest piąte Słońce, które się utrwaliło, podczas tego Słońca nastąpi wstrząs, podczas niego będzie głód.

Czy wstrząsem takim może być "wielki uskoki skorupy ziemskiej"? Czy jest możliwe przesunięcie się całej skorupy ziemskiej? Jako pierwszy taką hipotezę stworzył i ogłosił Charles Hapgood. Nauka od razu uznała ją za niemożliwą i wszystkie działania podporządkowała nie jej obaleniu, a jej zignorowaniu. Czy jest to naprawdę niemożliwe? Zapoznajmy się z tą hipotezą.

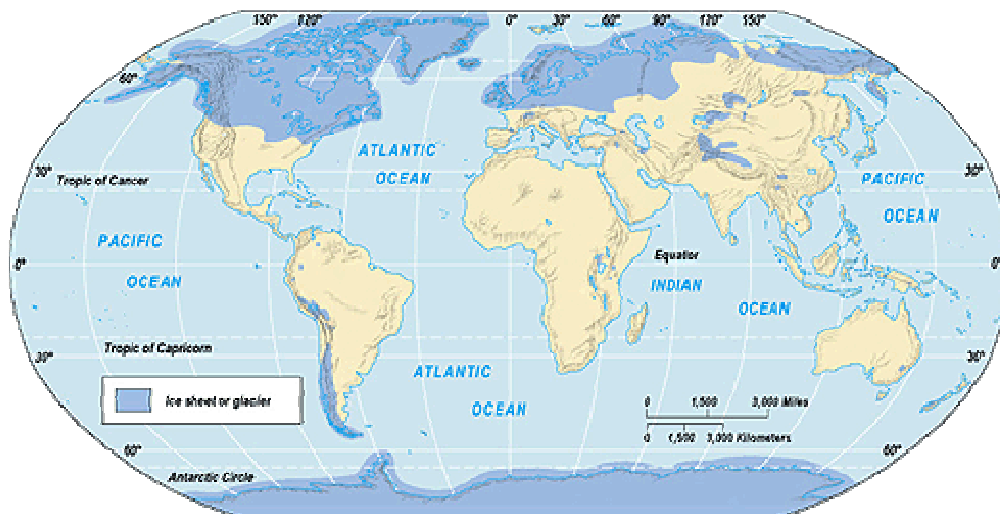
### Charles Hapgood i jego hipoteza

Istnienie zjawiska zwanego "wielkim uskokiem skorupy ziemskiej" Jest moim podstawowym założeniem i niektóre problemy staram się wyjaśniać pod tym właśnie kątem. Taki jest ten nasz świat. Jedni obalają, starają się ukryć, a inni odkrywają to na nowo. Twórca tej logicznej i prostej zarazem hipotezy był gorąco popierany przez Alberta Einsteina.

**Einstein** pisał: "W strefie polarnej trwa nieustanne nawarstwianie się lodu, występujące nierównomiernie wokół bieguna. Rotacja Ziemi oddziałuje na tę masę lodu, wytwarzając moment odśrodkowy, który przenosi się na twardą skorupę naszej planety. Siła ta, osiągnąwszy pewną wartość, powoduje przesuwanie skorupy ziemskiej". Natomiast **John Wright**, prezes Amerykańskiego Towarzystwa Geograficznego, napisał, że Hapgood "przedstawił hipotezę, która wręcz domaga się sprawdzenia"

Charles Hapgood, nie doczekał się chwały. Wręcz przeciwnie, jego hipoteza z 1953 r. została wyśmiana przez naukowców. Napisał, że każda próba dyskusji nad jego teorią "prześiąknięta była gruboskórnym sarkazmem, a niemożliwe do zweryfikowania, drugorzędne drobiazgi stawały się pretekstem do odrzucenia całej hipotezy bez zadawania sobie trudu dotknięcia istoty rzeczy". Był człowiekiem spoza branży i śmiały mieć inne zdanie. Ponadto, jak mi się wydaje, w upadku, a właściwie w zignorowaniu hipotezy dopomogło zaangażowanie się jej autora w tematy zagłady Atlantydy czy poszukiwań wielkiej cywilizacji na Antarktydzie. Miast kontynuowania pracy wdał się w spekulacje poza naukowe, co nie przysporzyło mu zwolenników. Ale czy tylko dlatego należy hipotezę wyrzucić do kosza? Postaram się jej bronić i zacząć od lodu.

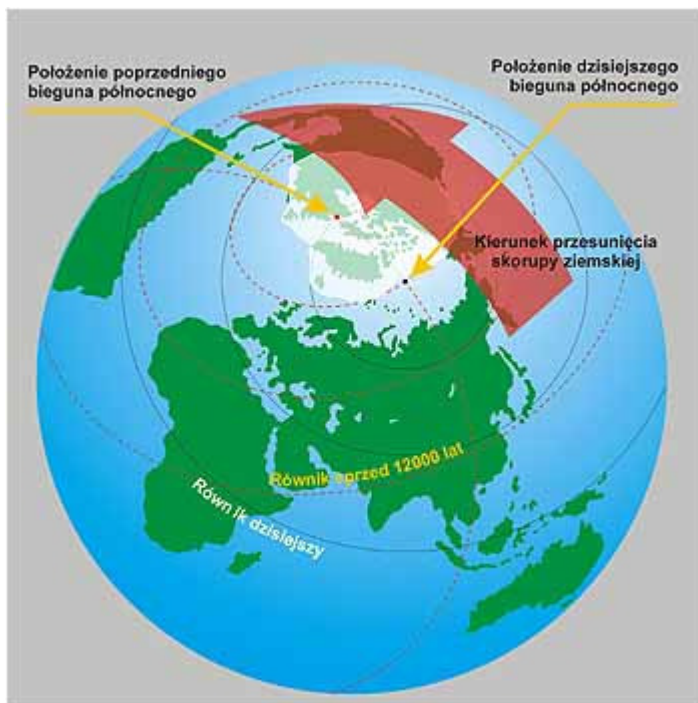
Pewne, podkreślam pewne, wyobrażenie o zasięgu lodu daje mapka poniżej obrazująca największy zasięg zlodowaceń. Prawdopodobnie jest to cały obraz wiedzy dzisiejszej nauki wymalowany na jednej mapce w rodzaju "all in one". Naniesione na nią wyniki badań, jak sądzę, nie ukazują zasięgu położenia lodowca w określonym przedziale czasowym (rozdzielił się przecież kilka zlodowaceń). Stwierdza się tylko fakt, że w tym miejscu był kiedyś (lub jest dzisiaj) lodowiec. Ponadto, czego nauka nie potrafi stwierdzić i nie ma tego na mapce, to jakie miejsca zostały pokryte lodowcem już w naszych, historycznych czasach, a które były wolne od lodu 12,5 tysiąca lat temu.



Hapgood twierdził, że na biegunach cały czas odkładała się, tak jak i dzisiaj odkłada się warstwa śniegu i lodu, która posiada swoją wagę i to niemałą. Ziemia podczas obrotu wytwarza pewną siłę odśrodkową, która powoduje dążenie całej kuli ziemskiej do równowagi stałej, a jedyną możliwością jest zmiana położenia całej skorupy ziemskiej. Skorupa ta wraz z płaszczem nie jest w żadnym miejscu przymocowana do płynnego wnętrza i może się, przynajmniej teoretycznie, ślizgać po nim swobodnie. Temu jednak zapobiegają siły tarcia pomiędzy nimi. Gdy siły tarcia i odśrodkowa są zrównoważone nic nie zakłóca obrotu dookoła osi. Gdy jednak wystąpi zakłócenie równowagi spowodowane przez wzrost masy skupionej na biegunie Ziemi nastąpi zachwianie równowagi.

Spróbujmy wykonać doświadczenie - puśćmy kulkę w ruch obrotowy na płaskim stole. Poczekajmy jak się ten ruch ustabilizuje. Teraz w okolicę osi obrotu spuśćmy delikatnie kropelkę oleju. Rozpocznie się gwałtowny, chaotyczny ruch, który uspokoi się dopiero, gdy kulka osiągnie stabilizację (równowagę obojętną), ale już w nowym położeniu. Gdybyśmy przedtem na kulce zaznaczyli jakiś punkt odniesienia zauważylibyśmy, że w nowym położeniu zajmuje nowe, zupełnie inne miejsce.

O to właśnie chodziło Charles'owi Hapgood'owi. Masa lodu na biegunie północnym, nie zrównoważona na biegunie południowym, spowodowała takie zachwianie równowagi. Jak mogła powstać taka masa lodu? Możliwe, że w wyniku globalnej działalności wulkanicznej. Możliwe, jak chce Daeniken, że kiedyś na Ziemi doszło do konfliktu z użyciem broni atomowej. Możliwe, że Ziemia w pewnym okresie czasu odsunęła swą orbitę od Słońca. Nie wiem. Naukowcy są zgodni co do tego, że około 12,5 tysiąca lat temu Ziemia została dotknięta jakimś kataklizmem. Nazywają to "gwałtownym ociepleniem klimatu", a bardziej groźnie "ogólnoświatowym potopem". Wszyscy jednak są zgodni co do tego, że w tym okresie wydarzyło się "coś", czego skutki odczuł cały ówczesny świat. Naukowcy uważają także, że około 12,5 tysiąca lat temu obszar w okolicy wyspy Akpatok koło Labradoru w Kanadzie znajdował się w okolicach bieguna północnego.



Spojrzenie na globus, gdy okolice Akpatok znajdowały się w rejonie bieguna północnego, uprzytomni nam jak wielkie połacie lądu znajdowały się pod lodami. Lodowiec przykrywał Kanadę i Grenlandię. Na antypodach lodowiec mógł objąć tylko połowę Antarktydy i pokryć lodem kawałek powierzchni oceanu. Można stwierdzić gdzie tego lodu było więcej i o ile więcej. Nie wiadomo co rozpoczęło ten proces, ale wiadomo w przybliżeniu kiedy. Około 12,5 tysiąca lat temu skorupa Ziemi rozpoczęła ruch w kierunku południowym wzdłuż 70° zachodniego południka. Zatrzymała się dopiero po przebyciu 3000 km.

Biegun północny, jako że oś obrotu Ziemi nie zmieniła swego miejsca, zajęła dzisiejsze miejsce. Nie wiadomo ile to trwało, być może kilka dni, ale wody ruszyły do ataku natychmiast. Najpierw bezwładnie przesunęły się w kierunku południowym, a następnie gigantycznym tsunami ruszyły z powrotem. Fala o wysokości kilku kilometrów, miazdząca masa wody, splukiwała wszystko co stało na jej drodze. Musimy sobie uprzytomnić, że promień równikowy jest o 22 km dłuższy od biegunowego. Na tych 3000 km (między 60° a 30° szerokości geograficznej) różnica w odległości od środka Ziemi wynosi około 10 km.

Nie wiemy także jak długo woda uspokajała się w tych oceanicznych "wannach". Ile razy to gigantyczne tsunami przewalilo się tam i z powrotem. Była to katastrofa o niewyobrażalnych skutkach. Trzęsienia Ziemi o sile tak olbrzymiej, że dzisiejsze przy nich to ledwie drgawki. Czas wstrząsów mierzony nie w sekundach, a w dniach. Atmosfera, mająca też swoją bezwładność, wyrównywała swoje ciśnienie przy akompaniamencie huraganów i ulew o niespotykanej sile. Wielkie trzęsienia ziemi być może uaktywniły wulkany. Tak opisuje się tylko koniec świata. Ziemia zmieniła

swoje oblicze, ale czy już na zawsze?

Dziś nikt nie interesuje się tą hipotezą. Nie słyszałem o komputerowych symulacjach ruchu obrotowego Ziemi z uwzględnieniem oddziaływania siły odśrodkowej na masy lądów i lodów. Nieopłacalność, błoga nieświadomość czy ignorancja? Społeczeństwo światowe jest uspakajane: "stopień wszystkich lodów na biegunach podwyższy poziom wód o ileś tam metrów". Cóż to jest? Drobnostka. Będziemy chodzić w kaloszach, a w każdym bądź razie zdążymy uciec na tereny położone wyżej. Być może efekt cieplarniany to obrona samej matki Ziemi? Może roztopi nadmiar lodów i uchroni nas przed kataklizmem. Być może jesteśmy świadkami początku następnej ery lodowcowej? Kto to wie...

Co może znaczyć dla nas przyjęcie hipotezy o "wielkim uskoku skorupy ziemskiej" jako podstawowego założenia? Sądzę, że dużo i to bardzo dużo. Przede wszystkim pozwoli zrozumieć, że ogólnoświatowy potop jest możliwy. Pozwoli inaczej spojrzeć na niektóre opisy starożytnych. Pozwoli też na pewną ulgę. Nie byliśmy jaskiniowcami, nie jedliśmy surowego mięsa, nie gryźliśmy się wzajemnie przy akompaniamencie nieartykułowanych wrzasków i wreszcie - małpa nie jest wcale naszą prababcią. Jesteśmy kontynuacją wielkiej cywilizacji, która dała nam podstawy nauki i ucyfniła z nas takich, jakimi teraz jesteśmy.

Patrząc na przekrzywiony globus, można zrozumieć, dlaczego kiedyś w Tiahuanaco panował tropikalny klimat, dlaczego w Egipcie nie budowano miast na pustyni, dlaczego w Maribie istnieje tama na nieistniejącej rzece, dlaczego zniknęła Atlantyda, dlaczego zmieniło swoje położenie lustro wody jeziora Titicaca, dlaczego w żołądkach zamrożonych mamutów odnajdywano resztki niestrawionego pokarmu... Wiele z tych rzeczy, nawet dla laika, staje się zrozumiałe. Prawdopodobnie to ten kataklizm był powodem wyludnienia miast półwyspu Jukatan, Teotihuacan i Tiahuanaco. Jedna zmiana podstawowego założenia, a ile może wyludnić.

Megatsunami wywołane przez "wielki uskok...", jeśli było, prawdopodobnie wpływa też na wnioski wyciągane przez dzisiejszą naukę. Dlaczego?

- Mogło przenieść i pozostawić daleko od brzegu lub wysoko w górach wszelkiego rodzaju morskie organizmy. Szkielety ryb, muszle itp. znajdowane wysoko w górach nie muszą świadczyć o tym, że kiedyś istniało tam morze.
- Mogło przemieszać osady denne tak, że warstwa starsza zalega dziś nad młodszą. Mogło także poprzesuwać je na duże odległości, a także na większe głębokości.
- Mogło przenieść splukaną z powierzchni łąd ziemię do oceanu czy morza. Wraz z nią mogły się tam znaleźć kości ludzi, zwierząt, resztki domostw czy przedmioty użytku itp. i to nie koniecznie tylko najmłodszych.
- Splukana ziemia niesiona wraz z falą mogła pokryć grubą warstwą duże obszary ziemi i to co się na niej znajdowało.

Jak z tego widać wszystko to, co dziś odkopujemy czy odnajdujemy z przeszłości, nie musi świadczyć o tym, że było tam od samego początku. Tak mogą powstawać błędy w ocenie znalezisk.

Poparcie dla hipotezy Hapgood'a znalazłem także w książce prof. Zajdlera "Dzieje zegara". Analizując błędy zegarów egipskich doszedł on do wniosku:

Można [...] znaleźć źródło błędów zegarów egipskich i udowodnić istnienie Atlantydy na Oceanie. Wystarczy przyjąć, że około 11500 lat temu z Ziemią zderzyło się jakieś ciało niebieskie (np. kometa Halleya) i spowodowało przesunięcie się dotychczasowych biegunów o 30° w stosunku do nowej osi obrotu (która nie zmieniła swego położenia w przestrzeni i nadal wskazuje biegun północny świata). W konsekwencji zmieniły się szerokości geograficzne wszystkich miejsc na Ziemi. Wody oceanów skierowały się w okolice "nowego" równika, zatapiając dotychczasowe łądy, nawet te najwyższe - sięgające powyżej 5000 metrów. Przyjmując, że owo ciało niebieskie trafiło w okolice Wysp Antylskich nadbiegając od strony północnej, można dokładnie wyrysować na mapie oba (poprzedni i nowy) równiki ziemskie i wykazać, że Egipt znajdował się przed tą katastrofą kosmiczną dokładnie w rejonie, w którym "obowiązywała" rachuba czasu zgodna z kanonem odnalezionych zegarów słonecznych i wodnych.

Zaprzągł, co prawda do tego siły kosmosu, ale idea przesunięcia skorupy ziemskiej może świadczyć o tym, że hipoteza Hapgood'a nie jest całkowicie pozbawiona słuszności.

W tym kataklizmie poprzednia cywilizacja została śmiertelnie ranna. Ilu zginęło ludzi? Prawdopodobnie znaczna większość populacji wszystkich żyjących istot. Przepadła prawdopodobnie baza przemysłowa i naukowa. Nieliczni "wielcy", którzy pozostali przy życiu rozpoczęli misję odnowy. Zbierali ocalałych, uczyli wszystkiego od nowa, przekazywali kodeks etyczny, opowiadali o starej historii. To oni tchnęli nowego ducha w pozostałych i mogli pozostać w ludzkiej pamięci jako Bogowie lub wielcy Nauczyciele.

Co na to wszystko nauka? Ogromna większość uważa, że taki uskok i ogólnosiwiatowe trzęsienie ziemi są **niemożliwe**.

## Laik i trzęsienia Ziemi

Dlaczego na Ziemi występują wstrząsy? Ogólnie dlatego, że płyty kontynentalne napierając na siebie kondensują ogromną energię, która jest wyzwalana w bardzo krótkim czasie podczas ich przesunięcia się względem siebie. Jest może więcej przyczyn, ale ta jedna jest zasadniczą.

Moją hipotezę, być może niedorzeczną w świetle dzisiejszej wiedzy, chcę uzasadnić inaczej. Z tego też względu najpierw muszę postawić inne wstępne założenie. Podstawą będzie hipoteza Zecharii Sitchina, gdzie sumeryjski przekaz o walce Marduka z Tiamat należy odczytać jako kosmiczną katastrofę z udziałem praZiemi.

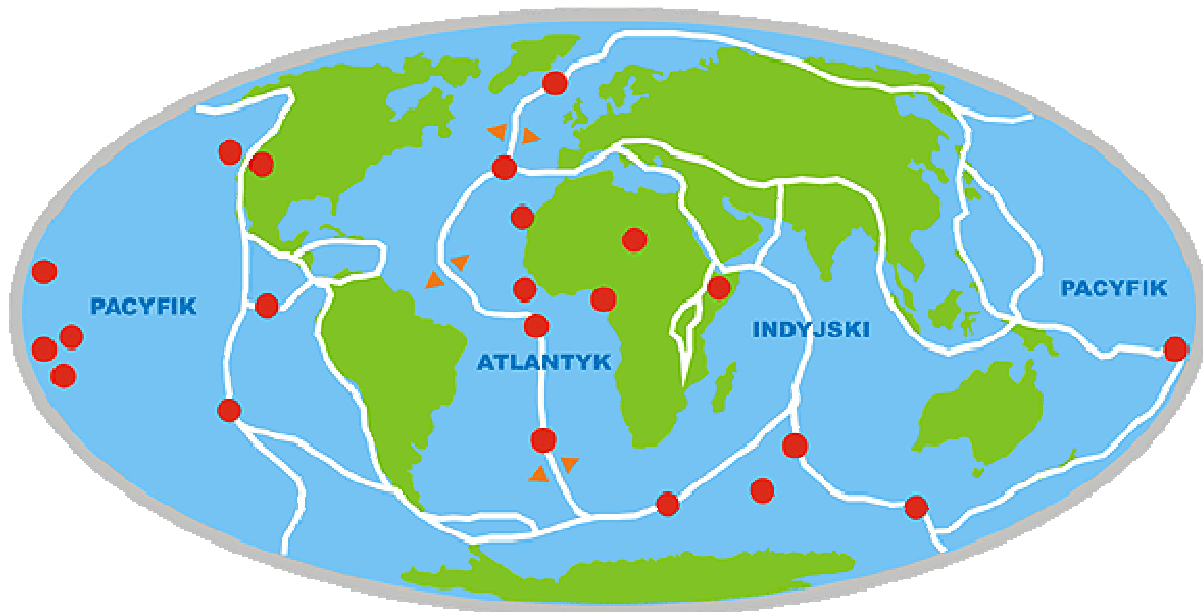
Około 4 mld lat temu (500 mln lat po powstaniu układu słonecznego) praZiemia (Tiamat) krążyła po orbicie między Marsem i Jowiszem. Nazywana była "potworem wodnym" gdyż cała ponoć była pokryta płaszczem wody. Wtargnięcie do układu słonecznego obcego ciała niebieskiego (tu zwanego Mardukiem) spowodowało katastrofę kosmiczną, w wyniku której praZiemia utraciła część swej masy (ile? - trudno powiedzieć; widoczna jest tylko utrata ponad 2/3 skorupy) i została zepchnięta na dzisiejszą orbitę Ziemi. Zderzenie tłumaczyłoby powstanie pasa planetoid, "przybranie na wadze" Jowisza, powstanie komet i pomniejszego gruzu kosmicznego, którego w zasadzie być nie powinno. Przyjęcie "sumeryjskiej hipotezy" musiało by mieć także i inne naukowe skutki. Przyjmując, że stopniowe stygnięcie Tiamat przebiegało w niezakłóconych warunkach, utworzona na niej skorupa powinna była mieć jednakową grubość na całej powierzchni. Ustalenie jej grubości mogło by pomóc w odnajdywaniu jej największych szczątków krążących do dziś w Kosmosie, a których jeden z wymiarów nie mógłby przekraczać grubość jej skorupy.

Uderzenie w praZiemie musiało spowodować wyrzucenie w kosmos ogromnej ilości materii stałej i wody, "wciśnięcie" części skorupy praZiemi do środka planety (amerykańscy sejsmolodzy odnaleźli ją ponoć 400 km w głębi Ziemi), odsłonięcie półpłynnego, gorącego płaszczu oraz spłynięcie wód w wyrwę po uderzeniu. Zetknięcie się wody z gorącym płaszczem musiało spowodować powstanie ogromnej ilości pary wodnej, która "utworzyła" pierwszą atmosferę z grubej powłoki chmur utrzymywaną siłą grawitacji.

W zgodzie z nauką, że obracające się wokół własnej osi ciało niebieskie powyżej określonej masy, a przede wszystkim o półpłynnej lub zbliżonej konsystencji, dąży do przybrania kształtu kuli, pozostała część skorupy zaczęła pękać i rozpoczęła "wędrówkę" sunąc po półpłynnym płaszczu Ziemi. Oczywiście nie mogło to być nic chaotycznego, choć mogło sprawiać takie wrażenie. Części skorupy ziemskiej pod wpływem ruchu obrotowego i bezwładności własnej masy rozkładały się na powierzchni Ziemi tak, by tworząca się kula uzyskała stan równowagi obojętnej. Prawdopodobnie nie mogło się obejść także bez gigantycznych zderzeń, które powodowały wypiętrzanie się części płyt bądź pęknięcia na mniejsze. Ziemia odzyskiwała kształt kuli, ale kosztem wielkości.

Bajka? Wcale nie. Całkiem realna możliwość. Nie można oczywiście tego udowodnić wprost, ale pewne fakty dają dużo do myślenia. Gdzie szukać śladów pęknięcia? Jedno jest bardzo widoczne. To Grzbiet Atlantycki, miejsce działalności wulkanicznej tego oceanu. Żaden ocean nie

posiada nic takiego na całej swojej długości. Ocean Spokojny działalność wulkaniczną skupia na obrzeżach w postaci "kręgu ognia". Dno oceanu Indyjskiego jest popękane w kilku miejscach bez wyraźnego "porządku". Wiadomo też, że kontynenty i dna oceanów to dwie różne litosfery. Dna oceanów to zastygły, półpłynny płaszcz Ziemi, który zaczął się kształtować wraz z pierwszym rozpadem kontynentów. Proces ten chyba jeszcze się całkowicie nie zakończył.



Przypuszczalne granice płyt tektonicznych pokrywające się z rejonami sejsmicznymi i tzw. gorące plamy

Wróćmy do problemu. Za głównego winowajcę, odpowiedzialnego za trzęsienia Ziemi, uważam Grzbiet Atlantycki. To jest główny "rozpychający się łokciami" na Ziemi. Nauka stwierdziła, że ocean Atlantycki rozszerza się od grzbietu środkowoatlantyckiego na zachód i wschód. Powodem jest ciągły wypływ magmy z wnętrza Ziemi. Czym kosztem? Na pewno oceanu Spokojnego, który według nauki kurczy się. O oceanie Indyjskim i jego tendencjach, przyznam się, nie słyszałem. Sądzę jednak, że i on musi podlegać jakimś wahaniom powierzchni, bo stanowi część całego organizmu jakim jest Ziemia. Ponieważ wszystkie kontynenty wraz z kawałkami płyt zastygłego dna oceanów tworzą oddzielne "płyty kontynentalne" stykające się ze sobą, to najmniejszy nawet ruch Grzbietu Atlantyckiego winien powodować przeniesienie nacisku na pozostałe płyty.

Drugiej przyczyny upatrywałbym w ruchu obrotowym Ziemi i jej dążeniu do stanu równowagi obojętnej. Skorupa Ziemi nie jest materiałem jednorodnym. Składają się na nią materiały stałe (litosfera) i materiały płynne (hydrosfera). Ponadto masa skorupy nie jest rozłożona równomiernie. W miejscach łańcuchów górskich jest dużo większa niż na nizinach. Jak wiadomo, na pewnej głębokości skorupa Ziemi przechodzi stopniowo w półpłynny płaszcz i zapewne gdzieś w tym miejscu, na głębokości 400-600 km, traci swą "przyczepność". To w tym miejscu może dochodzić do "poślizgu" twardej litosfery na półpłynnym płaszczu. Jeśli powierzchnia Ziemi, a w zasadzie masa skorupy jest rozłożona równomiernie na całej powierzchni kula obraca się płynnie zachowując równowagę obojętną. Jeśli nie, to wtedy...

Ziemia jest kulą, która poprzez ruch obrotowy wytwarza moment odśrodkowy, który dąży do równomiernego rozłożenia masy na całej jej powierzchni. Czy nasza Ziemia jest w stanie równowagi obojętnej? Na pewno nie. Zgodnie z tym co piszę, największe masy skorupy ziemskiej powinny być skupione na równiku lub w jego pobliżu, gdzie siła odśrodkowa jest największa. Tam winny się znaleźć największe łańcuchy górskie. Tak jednak nie jest. Sądzę, że trzęsienia ziemi o ograniczonym zakresie terytorialnym mogą być uwerturą do czegoś, co Hapgood nazwał "Wielkim uskokiem skorupy ziemskiej" lub też nie zakończonym jeszcze formowaniem się "nowej" geoidy po ostatnim "wielkim uskoku..."

Ci co mieli możliwość zapoznać się z hipotezą Hapgood'a, a także dopuszczający możliwość zaistnienia "wielkiego uskoku..." na pewno nie mają złudzeń. Nagromadzenie się nadmiernej ilości lodu w okolicach bieguna jest zachwianiem równowagi obojętnej i mogło być przyczyną uskoku, który "ustawił" skupiska mas całej skorupy ziemskiej w równowadze obojętnej. Siłą rzeczy, po stopieniu się lodów przyczyna znika i skorupa Ziemi ponownie wchodzi w stan niezrównoważony. Sytuacja się powtarza. Nie znamy tylko mechanizmu, a właściwie jedynego "bodźca" który zapoczątkowuje ten proces. Jeśli przyjąć taki scenariusz, musimy także przyjąć, że zjawisko "wielkiego uskoku..." było, jest i będzie zjawiskiem powtarzalnym, na które my nie mamy żadnego wpływu. Teorię Hapgood'a odrzucono, bo nie jest wiadomo, jak może nagromadzić się tak wielka ilość lodu i nie wiadomo jaki jest mechanizm nastawiania epoki lodowcowej.

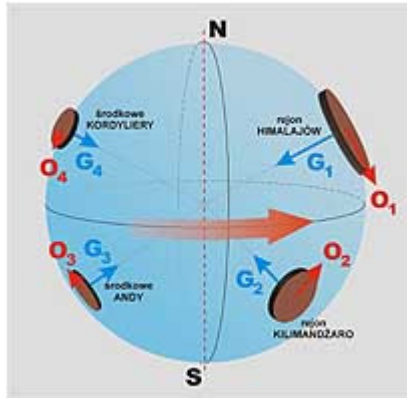
Co może jeszcze powodować szybkie narastanie pokrywy lodowej? Skorupa Ziemi na dnie oceanów jest cienka jak pierwszy lód na kałuży. Grubość jej liczy się w kilometrach, ale siły napierających na siebie płyt nie są w stanie jej skruszyć. Co innego, jeśli zaprzęgniemy do tego "pomocnika". Średnia głębokość oceanów nie przekracza 3-4 km. Meteoryt o średnicy kilku-kilkunastu kilometrów uderzając w ocean z dziecinna łatwością może przebić dno i zagłębić się w płynne warstwy płaszczu Ziemi. Średnica powstałej dziury nie może być mniejsza od średnicy "agresora", może być równa lub większa albo dużo większa. Czy można wyobrazić sobie skutki? Oprócz skutków samej eksplozji, które nie raz zostały już opisane, dochodzi do wylewu płynnej magmy z dna oceanu. Zanim otwór zostanie "zalepiony", gorąca magma bez przerwy w połączeniu z wodą tworzy trudną do określenia ilość pary wodnej, która w postaci chmur unosi się do atmosfery tworząc grubą, nieprzepuszczającą światła warstwę. Ile to trwa? Nie umiem odpowiedzieć, ale na pewno dłużej niż dni, tygodnie czy miesiące. Tym, według

mnie, można tłumaczyć długotrwałe opady deszczu opisywane przez starożytnych. Wprowadzenie do ziemskiej atmosfery takiej ilości pary wodnej w postaci chmur może być też przyczyną gwałtownego ochłodzenia ziemskiego klimatu, a tym samym do nadmiernego wzrostu pokrywy lodowej na biegunach. Sądzę, że dalszy scenariusz możesz dopowiedzieć już samemu. A dowody? Trzeba zacząć szukać na dnie oceanów.

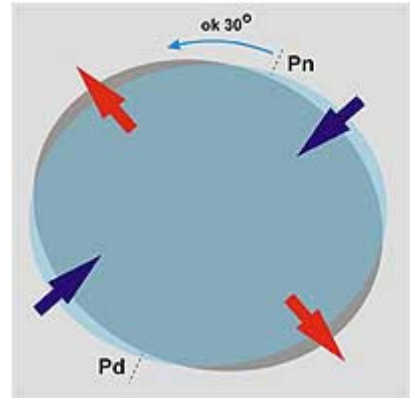
Jest to mój punkt widzenia, a że nie jestem z wykształcenia geonaukowcem, myślę, że pewne sformułowania mogą mieć pewne braki.



Spojrzenie na biegun



Rozłożenie mas (przykładowe)



Deformacja powierzchni

Spojrzenie na rozłożenie kontynentów od strony bieguna północnego już powinno uświadamiać, że masy kontynentalne nie są rozłożone równomiernie. Rozpatrując tę figurę jako płaskie obracające się koło widać wyraźnie, że punkt "A" nie ma przeciwwagi w punkcie "a", podobnie jak punkt "B". Już nawet bez rozpatrywania wielkości mas, mechanik stwierdziłby, że takie koło w czasie obrotu nie będzie obracało się bez wstrząsów spowodowanych tzw. "biciem". Dopiero dodanie "ciężarków" w odpowiednich miejscach może spowodować, że koło to zacznie obracać się bez wstrząsów. Niestety, nikt nie jest w stanie tego zrobić w stosunku do Ziemi.

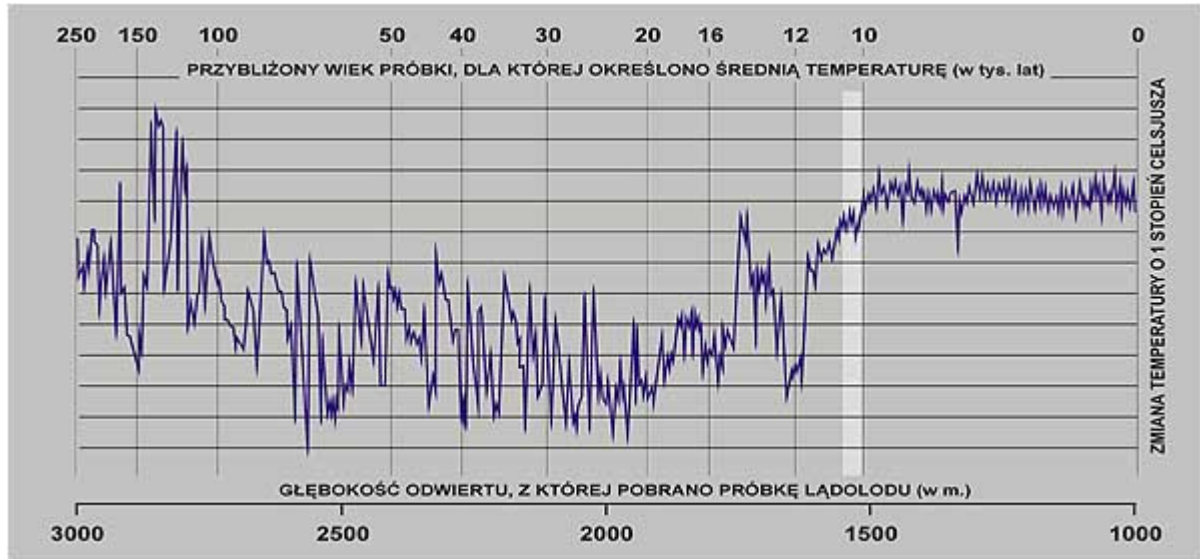
Rysunek drugi ma wyobrażać kulę ziemską z nierównomiernie rozłożonymi skupiskami mas na jej powierzchni. Cała zewnętrzna sfera kuli wraz z "ciężarkami" jest powierzchnią zestaloną, co znaczy, że poszczególne masy nie mogą samodzielnie wędrować po jej powierzchni. Jest to coś w rodzaju kuli wody skutej na powierzchni cienką warstwą lodu, która uniemożliwia swobodne "pływanie" poszczególnych mas. Co to może oznaczać? To, że ustalanie obracającej się kuli w równowadze obojętnej nie będzie odbywać się poprzez przesuwanie poszczególnych mas, a przez przesunięcie się całej skorupy wraz z zalegającymi na niej masami. Jest to cała filozofia "wielkiego uskoku...". Ziemia cały czas dąży do uzyskanie równowagi stałej, a uzyskać ją może tylko poprzez przesunięcie całej skorupy. Wiemy też, że ta równowaga obojętnej jest bardzo niestabilna. Zakłócić ją może każdy, nawet niewielki stosunkowo przyrost masy w obojętnej jakim punkcie na jej powierzchni. Czy to będzie warstwa lodu, czy uderzenie potężnego bolidu. Ale nie musimy czekać aż na tak spektakularne wydarzenie. Najcięższe masy winny, a w zasadzie ich wypadkowa, znaleźć się w okolicach równika. W miejscu, gdzie siła odśrodkowa jest największa. Następnym "wielkim uskokiem skorupy ziemskiej" jest więc tylko kwestią czasu.

Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia sprawa szybkości zatapiania czy podnoszenia się obszarów lądu. Ziemia jak wiadomo nie jest idealną kulą, a formą nazwaną geoidą. Siła odśrodkowa spowodowana obrotem kuli ziemskiej wokół własnej osi powoduje "wybrzuszenie" na równiku, co z kolei ma odbicie w różnicy między promieniami biegunowym i równikowym (około 22 km). Ile czasu potrzeba, by po "wielkim uskokiem..." kształt Ziemi powrócił z powrotem do kształtu geoidy? Dziesiątki, setki czy tysiące lat? Czy powrót ten odbywa się w sposób ciągły i prawie niezauważalny, czy też ma charakter skokowy, gwałtowny połączony z trzęsieniami ziemi i pękaniem skorupy?

Odnoszę wrażenie, że człowiek usilnie chce, a właściwie już pomógł Ziemi w przyspieszeniu biegu wydarzeń. Efekt cieplarniany już działa destrukcyjnie. Legendarne śniegi Kilimandżaro zniknęły, gwałtownie roztapiają się lodowce Himalajów, zmniejszają się masy lodów na biegunach, w Europie nadmierne zimowe opady śniegu, a w innych krajach niespotykane ilości letniego deszczu. Coraz częstsze huragany przenoszące z oceanów nad lądy ogromne masy wody. Można się domyśleć o co mi chodzi? Wcale nie o zatrucie atmosfery dwutlenkiem węgla. Ja myślę o gwałtownych, punktowych zmianach masy skorupy ziemskiej. "Czara" równowagi być może się już napełniła. Możliwe, że wystarczy "efekt motyla" - przelot jednego bociana z Egiptu i jego miękkie lądowanie gdzieś w Polsce zapoczątkuje katastrofę. Kropla, która przepelni czarę.

### Po co zrobiono dziurę w Grenlandii?

Swego czasu, w ramach programu naukowego, na Grenlandii wykonano odwiert w głąb lodowca w celu pobrania i zbadania próbek. Badano skład atmosfery, zawartość zanieczyszczeń oraz średnią temperaturę w danej warstwie. Na tej podstawie sporządzono wykres średniej temperatury w poszczególnych warstwach i dla konkretnego przedziału czasowego. Na wykresie brakuje "zera", bo ktoś był łaskaw zapomnieć o jego zaznaczeniu. Podano tylko, że pomiędzy 12 a 10 tysiącami lat temu wzrost średniej temperatury wyniósł około 7°C.



Na tej podstawie wyciągnięto wniosek, że epoka lodowcowa zakończyła się "z hukiem" około 12,5 tysiąca lat temu. Drugim wnioskiem był ten, że przez okres ponad stu tysięcy lat na Ziemi panowała epoka lodowcowa oraz ten, że klimat na Ziemi przypomina huśtawkę.

Jako laik nie mogę kwestionować wyników badań, ale mogę postawić kilka pytań. Pierwsze i zasadnicze - jak można badania jednego małego punktu rozciągnąć na cały glob? Czy znaczy to, że jak w mojej polskiej wiosce leje jak z przysłowiowego cebra, to farmer w USA też tego doświadcza w tym samym czasie? Moje wnioski są zupełnie inne. Szanowni luminarze nauki żartują sobie ze zwykłych ludzi? Przecież to jest normalne, że epoka lodowcowa wokół obu biegunów trwała, trwa i będzie trwać wiecznie.

Owszem widzimy zmiany temperatury, ale są to zmiany tylko i wyłącznie dotyczące Grenlandii. Nie ma żadnej pewności, że takie same wahania temperatury obejmowały rejon równika. Z wykresu wyciągam też wniosek, że przez ostatnie 100 tysięcy lat Grenlandia znajdowała się w strefie biegunowej. 12 tysięcy lat temu nastąpił gwałtowny wzrost średniej temperatury, spowodowany, być może, przesunięciem się całej wyspy poza rejon bieguna. Widać także, że stopniowe podnoszenie się temperatury trwało około 2000 lat. Mam prawo również wyciągnąć wniosek, że pomiędzy 100-150 tysięcy lat temu Grenlandia leżała poza klimatem polarnym. Mogę też przypuszczać, że Grenlandia ponad 100 tysięcy lat temu rozpoczęła swą "wędrówkę" przez okolice bieguna północnego i być może trasę wyznaczał 70 południk.

Czy może to oznaczać, że kontynenty nie są na stałe związane z jednym geograficznym położeniem? Oczywiście. I może to oznaczać także, że Hapgood ma rację. Ziemia nie jest planetą stabilną i jeszcze długo nią nie będzie. Ale to jest zbyt proste, by mogło zostać uznane za rzeczywiste. Natura pokazała tę możliwość, ale ci co ją ujrzeli, swych "wrażen" nie mogli przekazać nikomu, bo w wyniku "doświadczenia" stracili życie, a ci co usiłują to przekazać są uważani za idiotów z nadmiernie wybujałą fantazją. Cytowany przekaz Hopi wkłada się między bajki, bo jak "czerwony" może być mądrzejszy od "białego".

### Czy jest możliwy ogólnosiwiatowy potop ?

Czy jest możliwy ogólnosiwiatowy potop? Uczni obliczyli, że gdyby stopić jednocześnie obie czapy lodowe na biegunach, poziom wody na całej kuli ziemskiej podniósł by się o kilka czy kilkanaście metrów, ale gdzie tu mamy do czynienia z wodą sięgającą najwyższych szczytów górskich?

Czy jest możliwe zatopienie całej Ziemi aż po najwyższe szczyty? Nie. W taki sposób na pewno nie. Skąd bowiem wziąć tyle wody? Musiałoby jej być objętościowo kilka a nawet kilkakrotnie więcej niż jest dzisiaj we wszystkich oceanach, morzach, lodowcach, w Ziemi i w atmosferze razem wziętych, a i prawdopodobnie tego było by za mało. Wraz ze wzrostem wysokości objętość wody musiałaby wzrastać w tempie wykładniczym. Jest to według mnie koronny dowód na to, że tego rodzaju potopu być nie mogło.

Spotykane opisy mogą być opisami naocznych świadków, ale prawdopodobnie odnoszą się tylko do zjawisk miejscowych. W przeciwnym wypadku musiałyby dojść do ogólnosiwiatowego (ówczesnego oczywiście) symposium w celu uzgodnienia jednolitego poglądu, a jak zapewne wiemy nic takiego nie miało miejsca. Jedno co jest pewne to fakt, że opisy potopu występują na całym świecie, niezależnie od miejsca, rasy czy kultury.

Opisy w stylu: "ziemia kilkakrotnie zapadała się pod wodę i wynurzała się" może być opisem następujących po sobie fal tsunami. Kataklizmu na ogólnosiwiatową skalę nie wywoła lokalne trzęsienie ziemi, trzęsienie podmorskie czy osunięcie dna morza. Sądzę, że taki kataklizm, może wywołać tylko coś w rodzaju "wielkiego uskoku...". Zjawisko globalne i jednoczesne. Jednak opisy tego będą różnić się znacznie, w zależności od miejsca obserwatora. Zamieszkujący wybrzeża czy wyspy oceaniczne nie napiszą nic ze względów oczywistych. Ci co przeżyją, to mieszkańcy gór, niekoniecznie kwiat inteligencji, a opisy ich siłą rzeczy nie będą "fachowe", a tylko subiektywne i do tego zależne od inteligencji i zasobu słownictwa opisującego.

Teoria Haapgod'a tłumaczy wiele choć na pewno nie wszystko. Przy założeniu istnienia "wielkiego uskoku..." można jednak wytłumaczyć wiele

zjawisk w starożytnej historii Ziemi bez odwoływania się do hipotez wziętych "spod kapelusza". Prosto i logicznie.

### Czy "wielki uskok..." pozostawił ślady ?

Osobiście odnoszę wrażenie, że tak, choć mam świadomość, że mogę być w tym osamotniony. Jak wiadomo, nauka ma na wszystko odpowiedź. To, że w piramidach nie znaleziono szczątków władców zawdzięczamy złodziejom. To, że wiele starożytnych posągów i budowli odnaleziono rozbitych, zawdzięczamy "gniewowi uciskanego ludu". Mam wrażenie, że to bajeczki dla grzecznych dzieci. Proszę, oto kilka wybranych "krajobrazów" po przejściu tłumu "uciskanych i niezadowolonych". Moim jednak zdaniem zadziałały tu o wiele większe siły.



Dwa zdjęcia z Machu Picchu. Po lewej "Świątynia główna", której zapadnięty narożnik może świadczyć o jakiejś podziemnej konstrukcji. Po prawej fragment "Świątyni trzech okien". Widać wyraźnie poprzysuwane bloki, które ważą po kilka, kilkanaście ton. Małe trzęsienie ziemi, ze względu na specyfikę budowy, nie byłoby w stanie ich poruszyć. Ludzie też nie.



Oznaki totalnego "bałaganu" w Ollantaytambo, a po prawej w Puno. Rozrzucone "drobiazgi" mają ogromną wagę. Nie zdołali ich ruszyć konkwistadorzy, nie zdołali także i współcześni próbujący "uporządkować" teren dla turystów. Ze względu na wagę elementów nie należy się też spodziewać szybkiej rekonstrukcji.



Ogromne zniszczenia w Puma Punku (Tiahuanaco). Do dziś nie ma "silnego" by ułożyć z powrotem te puzzle. Po prawej jedna z pierwszych rycin przedstawiająca "Bramę Słońca". Pęknięcie było wyraźne, a także widać, że do połowy była zagrzebana w ziemi. Naniesienie takiej warstwy ziemi, według mnie, spowodował atak wody z jeziora Titicaca, poprawiony być może przez tsunami, które przelało się przez Andy.



Kto lub co jest w stanie doprowadzić do pęknięcia tak dużych, jednolitych bloków kamiennych? Po prawej blok kamienny z Corichanchy w Cusco, po lewej z jego okolic, wyglądający tak, jakby pod nim zdetonowano ładunek wybuchowy lub zrzucono go z dużej wysokości.



Wyspa Wielkanocna i bezładnie stojące posągi Moai. Czy to przypadkiem nie tsunami przesunęło je od brzegu pod górę na zbocze wulkanu przykrywając warstwą ziemi i mułu? Osuwająca się z góry ziemia winna je wszystkie powalić, tymczasem stoją, z nielicznymi wyjątkami, pionowo. Swoją drogą, jestem ciekaw, czy ktoś próbował odkopać choćby jedną rzeźbę do jej podstawy, by zobaczyć jak jest duża oraz pobrać próbki ziemi, by sprawdzić czy nie zawierają śladów działania tsunami (muszle, szkielety ryb lub szczątki innych, typowo morskich organizmów, sól morska itp.). Obok pęknięty wpół posąg. Czy rozbicia posągu mógł dokonać człowiek? Dziesięciokilowy młot mieści się swobodnie w jego dziurce od nosa.



Angkor w Kambodży. Klasyczne "pobojowisko" po trzęsieniu ziemi. Te ruiny nie rozpadły się ze starości. Gdyby tak miało być, w gruzach legło by zapewne wszystko. Nie uczynili tego także ludzie. Nie niszczy się własnych świątyń, a wróg starałby się zrównać wszystko z ziemią.

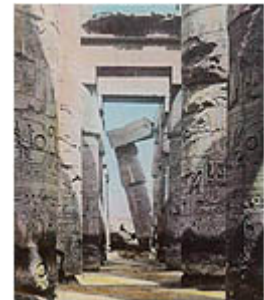




Na zdjęciu z Palenque widać brak zewnętrznych ścian budynku stojącego na szczycie piramidy. Z każdej jego strony pozostała tylko połowa łukowatego sklepienia. Wygląda tak, jakby zostało rozsądzone od środka. Część gruzu leży na stokach piramidy, część została uprzątnięta. Na środkowym zdjęciu potrzaskane "klocki Lego" z greckich Delf. Na ostatnim zdjęciu roztrzaskana kolumna w Aksum. Gdyby tu miała działać teoria o gniewie ludu, to dlaczego pozostałe kolumny stoją nietknięte?



Na koniec przenieśmy się do Egiptu. Leżące bezładnie roztrzaskane elementy, posągi, rozbite i poprzekrzywione kolumny, rozrzucone części okładziny z piramid, pozarywane stropy budowli. To nie jest dzieło wzburzonego tłumu, jak chcieliby niektórzy. To jest pokaz siły natury. Potężnej natury.



Czy wszystko to, co pokazałem, ma udowodnić tezę o ogólnoswiatowym trzęsieniu ziemi? Nie. Chciałem tylko pokazać, że jest to możliwe. "Słuszność" interpretacji zależy od tytułów naukowych i siły przebiccia interpretatora. Nikt dotychczas nie pokwapił się o ustalenie czasu kataklizmu poszczególnych kompleksów. Zresztą chyba jest to niemożliwe, bo naukowcy nie potrafią go jednoznacznie określić. Wszystko to jednoczy jedynie ogromna skala zniszczeń, a zauważmy, że niektóre tu pokazane miejsca nie należą do najaktywniejszych rejonów sejsmicznych.

I jeszcze jedno. Na pewno znana jest czynność zwana "wykopaliskami". Praca archeologa jest bardzo ciężka chociażby ze względu na to, że prawie wszystko musi odkopać lub wykopać. Ogromna ilość budowli starożytnych jest po prostu zasypana ziemią. Przecież, za wyjątkiem pustyni gdzie burze piaskowe przemieszczają olbrzymie ilości piasku, pozostałe ruiny winny znajdować się na powierzchni Ziemi. Dlaczego są zakopane? Czy to jest przypadek? Chyba nie. To prawdopodobnie ogromne tsunami, przetaczając się przez ląd, oprócz wody niosło z sobą olbrzymie ilości osadów i wypłukanej ziemi. To one, oprócz zniszczeń, spowodowało także ich zasypanie. Logiczne?

Sądę, że zdjęcia pokazują zniszczenia spowodowane "wielkim uskokiem...". Budowle nie zostały odbudowane, bo nie miał kto tego zrobić lub nie miał środków. Zwyczajny człowiek nie był i nie jest w stanie tego zrekonstruować. Zniszczyć w taki sposób też nie. Materiały wybuchowe i broń atomowa to stosunkowo niedawny wymysł.

### Czy woda może być śladem?

Jakież to ślad, co może spłynąć, wsiąknąć lub wyparować? A jednak. Może nie tyle ślad, co poszlaka wskazująca na zaistnienie "wielkiego uskoku...", a w zasadzie jego niszczycielskiego następstwa - wielkiego, ogólnoswiatowego tsunami. Ten ślad, to wody śródlądowe, a w zasadzie ich wyjątki - śródlądowe wody słone. Czym różni się woda morska od słodkiej? Woda morska to roztwór zawierający rozpuszczone jony chlorkowe (55%), sodu (30%), a także siarki, magnezu, wapnia i potasu. W wodzie słodkiej przeważa krzemionka (15%), jony wapnia (17%) i siarki (21%). Woda morska ma "stałego dostawcę" swoich składników w podmorskiej działalności wulkanicznej gdzie wypływająca magma to nic innego jak stop krzemianowy, w skład którego oprócz krzemionki wchodzi: żelazo, magnez, wapń, sód oraz substancje lotne, między innymi chlor, dwutlenek węgla oraz przegrzane roztwory wodne.

Obieg wody w przyrodzie nie zmienił się od samego początku i paradoksalnie największym i jedynym "dostawcą" słodkiej wody są słone oceany. Ogromne ilości parującej wody z oceanów dostają się do atmosfery i byłyby to zapewne czysta woda destylowana, gdyby nie zanieczyszczenia atmosfery, których także dostarcza ludzka działalność szczególnie przez ostatnie dwa wieki. Te ogromne "latające cysterny" słodkiej wody są przenoszone nad lądy gdzie woda jest uwalniana w postaci deszczu, śniegu lub gradu. Woda wsiąka w ziemię i przechodząc przez kolejne jej

warstwy filtruje się oraz nasycy solami mineralnymi zbierając się w warstwach wodonośnych, które znalazłszy ujście tryskają poprzez liczne źródła tworząc zaczątki rzek. Rzeki z kolei spływają do mórz i oceanów i cykl powtarza się od nowa. Nie wszystkie jednak rzeki kończą swój bieg w morzu. Pewna ich część na nieprzepuszczalnej warstwie (gliny, skały) tworzy nie mające nigdzie ujścia zbiorniki śródlądowe dodatkowo zasilane opadami. Wynika z tego, że wszystkie zbiorniki wodne utworzone w środku lądu powinny zawierać tylko słodką wodę. Tak jednak nie jest. Znane są wyjątki jak jezioro Titicaca w Andach, morze Kaspjskie czy umierające morze Aralskie w Rosji lub morze Martwe na pograniczu Izraela i Jordanii. Wszyscy słyszeli także o takich pozostałościach jak Wielkie Słone Jezioro w USA, obok którego znajduje się Wielka Pustynia Słona czy ogromne "salinas" Uyuni w południowej części andyjskiego Altiplano i Wielka Pustynia Słona w dzisiejszym Iranie. Skąd się wzięły?



Uczeni twierdzą, że jezioro Titicaca było w przeszłości morską laguną zamkniętą przez wypiętrzające się Andy. Jak zatem tą hipotezę zastosować do nizinnego morza Kaspjskiego? Jak wypiętrzyło się morze Aralskie mające za stosunkowo bliskiego sąsiada zbiornik w połowie słonej (zachodnia część) i w połowie prawie słodkiej wody (wschodnia część) - jezioro Bałchasz? Przyjmując, że wypiętrzanie gór zakończyło się około 100 mln lat temu, to wszystkie słone zbiorniki śródlądowe winny być rajem dla zwolenników ewolucji i co jakiś czas winniśmy mieć do czynienia ze światowymi sensacjami o odnalezieniu kolejnego reliktu epoki dinozaurów. Dlaczego nie mamy? Dlaczego ta hipoteza nie działa jednakowo wszędzie? A jeśli geneza powstania słonych zbiorników śródlądowych jest zupełnie inna?

Sądzę, że te zbiorniki słonej wody to pozostałość po "wielkim uskoku..." i jego gigantycznym tsunami. Wody oceanów i mórz uwięzione w środku lądów, a jeśli tak, to jezioro Titicaca jest "oceanem Spokojnym" uwięzionym wysoko w Andach, podobnie jak morze Martwe może być częścią uwięzionego morza Śródziemnego. Morze Kaspjskie to wody oceanu Lodowatego, które spłynęły na najniższej położone tereny nie mając możliwości powrotu. Tam gdzie utworzyły się głębokie zbiorniki woda dotrwała do dziś. Płytke zbiorniki wyparowały i dziś oglądamy wielkie solne równiny jak w Salt Lake czy Uyuni. Morze Martwe, w którym jak wiemy, nie można się utopić jest zbiornikiem o najwyższym stężeniu soli. Dlaczego tak się dzieje? Sądzę, że w tym klimacie ogromnych ilości parującej wody nie jest w stanie uzupełnić jedna rzeka Jordan i rzadkie opady deszczu. Werset 14,3 Księgi Rodzaju brzmi: "Wszyscy ci zeszli się w dolinę Leśną, która teraz jest morzem Słonym.". Czy to o czymś mówi? A co się stało z morzem Aralskim? Po odcięciu dwóch źródeł zaopatrzenia Amu-Darii i Syr-Darii, których wody skierowano na pola bawełny, w ciągu niespełna półwiecza zmniejszyło swą powierzchnię o ponad połowę, pozostawiając pokłady soli, które dziś po okolicznym stepie rozwiewa wiatr czyniąc glebę nieurodzajną.

Takich śladów powinno być więcej, ale nic o nich nie wiadomo, bo nie prowadzi się badań tego typu. Szkoda, bo na podstawie warunków klimatycznych, wielkości zbiornika, szybkości parowania wody, możliwości jej naturalnego uzupełniania można by stworzyć model, który mógłby zaprowadzić nas w czasie do początków jego powstania. Badania osadów dennych powinny dać odpowiedź na pytanie czy woda w takim zbiorniku uległa gwałtownej "wymianie" czy jest tam od samego początku. Badania starej linii brzegowej też winny dać odpowiedź na pytanie, czy powierzchnia takiego zbiornika nie wykazuje żadnych odchyśleń, tak jak to ma miejsce z linią brzegową jeziora Titicaca. W końcu należało by zbadać chemiczny skład wody i porównać go ze składem oceanów czy mórz.

Znana jest też ciekawa hipoteza "odsunięcia się" brzegu zatoki Perskiej od starożytnych miast Mezopotamii (Ur, Eridu, Larsa czy Lagasz), które tłumaczy się tysiącletnim nanoszenia mułu z głębi lądu przez Eufrat i Tygrys. Dlaczego ta hipoteza nie pasuje do Nilu, rzeki wielokrotnie potężniejszej od dwóch pozostałych? Na dnie morza u wybrzeży Aleksandrii odnaleziono pozostałości pałacu Kleopatry (ponoć) w ogóle nie przykryte mułem, a także stare koryto Nilu sięgające daleko do morza. Czy przypadkiem za zasypanie miast starożytnej Mezopotamii i "odsunięcie się" linii brzegowej zatoki Perskiej nie odpowiadają masy wody gigantycznego tsunami po "wielkim uskoku..." uwięzione w dolinie Eufratu i Tygrysu, spływające jedyną możliwą drogą do zatoki Perskiej? Czy nie warto przeprowadzić analiz warstwy osadów pokrywających starożytne miasta Mezopotamii?

Jeśli zbadamy słone wody śródlądowe przynajmniej w większej części świata, wnioski mogą być nader interesujące.

## Siedemnaście stopni Daenikena

Pozwolę sobie zwrócić jeszcze uwagę na zjawisko natury czysto geograficznej, które można wytłumaczyć tylko "wielkim uskoku skorupy ziemskiej". Nie pomoże tu żadna teoria "wędrowek kontynentów", przytapienia lądów czy też wielkich trzęsień ziemi. Mogą one zmienić wygląd powierzchni ale nie zmieniają radykalnie kierunków geograficznych. Na początek cytuję z książki Ericha von Daenikena "Dzień, w którym przybyli

bogowie", gdzie opisuje swoją wizytę w Tikal:

Staliśmy na szczycie świątyni I. [...] Kompas potwierdzał to, co widziałem: świątynia IV, I i V tworzyły trójkąt prostokątny. Ale co w tym dziwnego? Dlaczego nie miałyby to być przypadek? Powiedziałem to na głos. - Nie o to chodzi - pouczył mnie Julio. - Zauważył pan, że ani jedna ze świątyń nie jest zorientowana zgodnie ze stronami świata. Przed chwilą przyznał pan, że świątynia IV, I i V tworzą trójkąt prostokątny. Ale w jakim kierunku odchodzą od osi północ-południe ramiona tego trójkąta prowadzące do świątyni V i I? Rozbawiony oddał mi kompas.

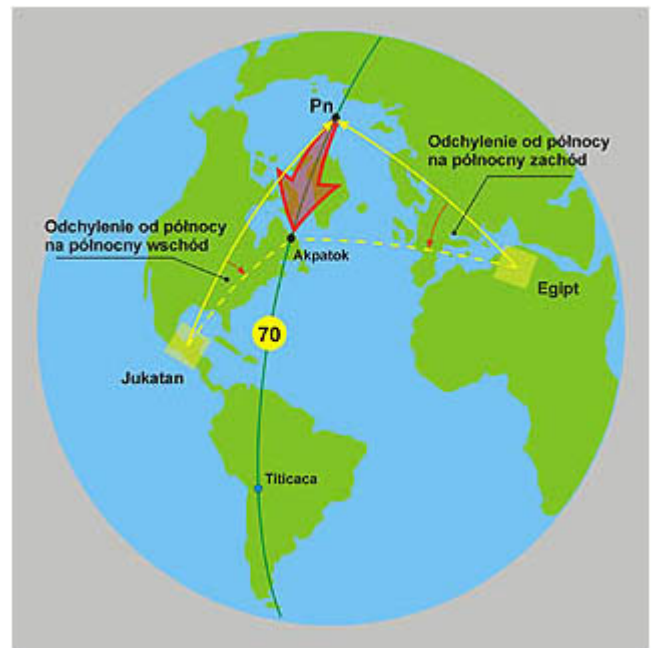
Spojrzałem na świątynię V. - Tak na oko 15 do 17 stopni na północny wschód - odparłem niezdecydowanie - może ten stary kompas nie jest za dokładny... - Dokładnie 17 stopni! - triumfował Julio Chaves, inżynier, który to musiało to wiedzieć na pewno. - Mówię panu, że nic tu nie jest przypadkowe! Nic nie rozumiałem. Co ma znaczyć ta bzdura z siedemnastoma stopniami odchylenia na północny wschód?

Don Eric! - Julio teraz mówił spokojnie i stanowczo. Podniosłem wzrok ku jego twarzy. - Tula. Chitzen-Itza. Mayapan. Teotihuacan... To tylko kilka słynnych miast Majów, które można znaleźć w każdym przewodniku. W każdym z tych miast osie budynków odchylają się o siedemnaście stopni na północny wschód. Przypadek? [...] Powoli zaczęła do mnie docierać niesamowitość tej informacji. Julio chciał dowiedzieć, że ośrodki kultowe Mesoameryki zbudowano według planu, określającego szczegółowo zorientowanie budowli.

Koncepcję oparłem na założeniu, że projekty pojedynczych budowli czy kompleksów budowlanych uwzględniały położenie ich według kardynalnych kierunków geograficznych. Chodzi tu oczywiście o budowle mające bardzo ważne znaczenie dla całej społeczności, religii czy państwa. Czy było to dyktowane wiedzą o oddziaływaniu pola magnetycznego Ziemi, tradycją czy wymogami religii trudno mi powiedzieć, pozwala jednak stwierdzić, że społeczeństwa te (a przynajmniej ich projektanci) musiały dysponować wiedzą o Ziemi.

Przypuszczam, że tak jak my, tak i oni za najważniejszy uważali kierunek północy, który pokrywa się z osią obrotu Ziemi oraz wyznacza jednocześnie kierunek wschodu Słońca w dniu równonocy. Takie "dziwne" odchylenia nie są jedynie domeną Mesoameryki, spotyka się je na całym świecie, choć z reguły są pomijane jako mało ważne lub w ogóle nie zwraca się na nie uwagi.

O wędrówce bieguna północnego przez kontynenty mówi się niezmiernie rzadko, a odnalezienie jego współrzędnych w określonym przedziale czasowym jest raczej niewykonalne. Lakonicznie stwierdza się, że biegun północny wędrował gdzieś od Alaski i około 12 tysięcy lat temu znajdował się w okolicy wyspy Akpatok na północy Labradoru. Muszę więc opierać się tylko na tej informacji i na tym próbować budować dowody. Przemieszczenie całej skorupy ziemskiej spowodowało przesunięcie się bieguna w nowe miejsce, dzisiaj. Spójrzmy na rysunek i zrozumiemy, że na Jukatanie musiało to spowodować przesunięcie się kierunków osi budowli na północny wschód, natomiast w Europie i północnej Afryce w stronę odwrotną na północny zachód.



Niestety u boku archeologa nie pracuje zawodowy geodeta, bo archeolog nie widzi potrzeby angażowania go do badań. Stąd "dziwne" przypuszczenia i jeszcze dziwniejsze teorie. Powinno się przeprowadzić dokładne wyliczenia dla każdego kompleksu i porównać to ze współrzędnymi obecnego bieguna. Przyjęcie założenia o zaistnieniu w przeszłości uskoków skorupy ziemskiej pozwoliło by także na umiejscowienie w czasie budowy tych kompleksów. Dlaczego się tego nie robi? Prawdopodobnie w celu uniknięcia szoku i jego następstw wśród rzeszy naukowców, gdyby się okazało, że datowane przez nich miasta powstały w zupełnie innych czasach.

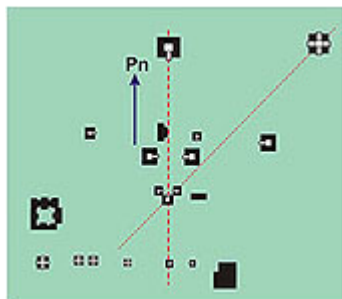
Podobne badania winno się przeprowadzić z linią brzegową jeziora Titicaca i sprawdzić, czy zmiana położenia lustra wody nie została spowodowana przez ten sam kataklizm. Poza tym należało by użyć sieci geodezyjnych satelitów do zeskanowania współrzędnych biegunowych punktów skorupy Ziemi. Punkt w środku kwadratu o wymiarach metr na metr lub większy, winien zawierać trzy wymiary - kąt położenia względem równika, kąt odchylenia od południka zerowego oraz bezwzględną odległość od środka Ziemi. Utworzyło by to trójwymiarowy globus ziemski bez jego wód. Wprowadzenie do programu równania powierzchni wody z uwzględnieniem powierzchni geoidy i oznaczenie na niebiesko jej punktów ukazało by obraz Ziemi w każdym położeniu biegunów zaś symulacja ruchu wody przy zmianach położenia biegunów mogła by pokazać wielkość i zasięg powstałego przy tym tsunami. Proste, prawdaż? Wtedy, przy symulacji "wielkiego uskoku..." okazałyby się dlaczego wysoko w górach odnaleziono szczątki wieloryba, a nie mówić, że dawno, dawno temu było tam morze. Wtedy też można by sprawdzić czy Piri Reiss i jemu podobni mieli rację.

W ten sposób można by udowodnić istnienie nie tylko Atlantydy, ale i lądów na Pacyfiku czy oceanie Indyjskim. Można by także uwiarygodnić istnienie zaginionych miast, które dziś leżą zapomniane pod powierzchnią wody, a także dziwnych śladów prowadzących wprost do morza czy oceanu. Ta sama symulacja winna wyjaśnić klimat w ówczesnym Egipcie, na półwyspie Arabskim, w dorzeczu Eufratu i Tygrysu, że tylko o nich wspomnieć. Za pomocą tej samej symulacji można sprawdzić, co stało się z punktem wschodu słońca podczas równonocy w Egipcie. Moją hipotezą jest ta, że znak podwójnego lwa z symbolem wschodu słońca w Egipcie (dwie pumy w Ameryce środkowej) mówią o tym, że "dom" Słońca, w wyniku "wielkiego uskoku...", dwukrotnie, raz po razie znajdował się w znaku lwa.

Wspomnieć też trzeba o badaniach warstw lawy wpływającej z grzbietu atlantyckiego i odkryciu, że w zastygłych pokładach zachował się układ

linii ówczesnego pola magnetycznego. To być może pozwoli na określenie położenia biegunów w dawnych czasach. Uporczywie wraca tu myśl, że w dzisiejszych czasach badania archeologiczne nie mogą obejść się bez współpracy z innymi dyscyplinami, a przede wszystkim z geodezją, geologią, astronomią i podobnymi. I jeszcze jedna myśl. Dlaczego starożytni budowniczy tak ogromną wagę przywiązywali do budowania w kierunkach kardynalnych, przede wszystkim północ-południe? Czy znali wielki wpływ pola magnetycznego Ziemi na ludzi? Czy kontynuacją tej myśli są dzisiejsi radiesteci?

### Jak to wygląda w praktyce ?



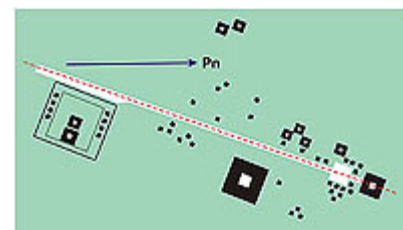
Tikal

Wykonałem kilka rysunków, które ilustrują wspomniane wyżej odchylenia budowli, czy całych kompleksów od kierunku północy. Na pierwszy ogień wziąłem kompleks Tikal w Ameryce Środkowej. Na jego przykładzie chcę pokazać na jakie trudności można napotkać w określaniu odchylenia. Na szkicu widać dwa, wykreślone linią przerywaną, kierunki. Jeden pokrywa się z dzisiejszą północą, drugi zaś przebiega na wschód od niej. Który z nich jest właściwy? Nie wiem. Aby to stwierdzić należy wziąć pod uwagę, które budowle powstały najwcześniej, co miało wytyczać ten a nie inny kierunek, przez jakie budowle on przebiega, czy są podstawy do przyjęcia takiego założenia itd.

Takich kierunków w samym Tikal można wytyczyć kilka, jeśli nie kilkanaście. Gdy weźmiemy pod uwagę grubszy, czerwony kierunek, stwierdzimy, że pokrywa się z dzisiejszym kierunkiem północy. Druga, cieńsza linia wskazuje już inny kierunek. Ponadto nie wiemy, co miało wyznaczać ten kierunek. Czy w budowanych piramidach o podstawie kwadratu kierunek północy wytyczały boki, czy też przekątne piramidy? I na koniec, czy jesteśmy pewni, że archeolog wykonujący szkic dokładnie wyznaczył kierunek

północy na planie wykopalisk? Już widzę ich obrażone miny. Panowie archeolodzy, kierunku północy nie powinno się wyznaczać na podstawie wskazania kompasu. Dlaczego? Choćby z kilku powodów.

Kompas nie zawsze trzyma się idealnie prostopadłe do ziemi i nie ma pewności czy w pobliżu, np. pod ziemią nie zalegają rudy żelaza, czy nie ma jakiegoś "składu złomu", czy w pobliżu nie przebiega naziemna lub podziemna traktacja elektryczna itd. Dokładność wyznaczenia kierunku północy zapewnia tylko użycie giroskopu. To jest jedna z przesłanek, aby przy prowadzeniu wykopalisk był obecny zawodowy geodeta i jemu w zasadzie powinno się powierzać wykonywanie dokładnych map badanego miejsca.



Teotihuacan

Kompleks Teotihuacan w Meksyku jest uważany za najstarszy na tym kontynencie. Miejsce "narodzin bogów" lub "miejsce gdzie staje się bogiem". Tutaj kierunek zdaje się narzucać szeroka aleja nazwana, nie wiedzieć czemu, aleją zmarłych. Jest odchylona od kierunku dzisiejszej północy o około 18° w kierunku wschodnim. Powstanie Teotihuacan nauka umieszcza pomiędzy 100 a 600 rokiem naszej ery. Prawie 1000 lat później hiszpańscy konkwistadorzy zastają już tylko zapomnianą i zasypaną ziemią ruinę?



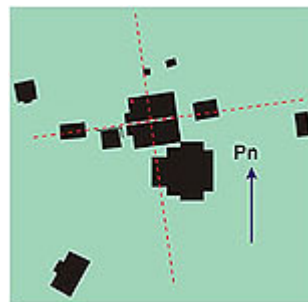
Palenque

Czy to jest właściwa data powstania tego kompleksu? Obawiam się, że nie. Przekazy starożytne mówią, że Teotihuacan zbudowały olbrzymy w epoce drugiego "Słońca". Nie wiadomo co kryją największe piramidy. Świątynia Quetzalcoatl została odkopana spod grubej warstwy ziemi. Naukowcy przypuszczają, że piramidy Słońca i Księżycy kryją w sobie trzy lub cztery mniejsze piramidy usypywane każda na poprzedniej. Ponadto istniejący kompleks odkopano z pod warstwy ziemi, co wytłumaczono tym, że cały naród zasypał swoje budowle, by nie dostały się w inne ręce. Pomyślimy logicznie - Teotihuacan opuszczono z powodu głodu, ale ten głodny, wycieńczony naród zdołał jeszcze własnymi rękami zasypać tyle hektarów. Niewinny żarcik? Teotihuacan świadczy bez wątpienia o jednym. Wiele pokoleń kontynuowało tu swe życie. Dlaczego więc w ciągu zaledwie niecałego tysiąclecia miasto popadło w ruinę? Stara śpiewka - zaraza, głód, wybuch pobliskiego wulkanu, pożar i wojny religijne. Ja sądzę, że przyczyny należy szukać w tych 18 stopniach. "Droga śmierci" powinna dokładnie wskazywać kierunek północy, ale poprzedniego bieguna. Wyludnienia zaś dokonało megatsunami, które przetoczyło się przez Jukatan około 12,5 tysiąca lat temu. Fala wysokości kilku kilometrów zatopiła cały Jukatan. Miasto zostało pokryte warstwą ziemi niesioną przez wodę i popadło w ruinę, bo nie było już komu go odbudować.

Zapewne podobny los musiał spotkać także Palenque. Główna oś całego kompleksu też jest odchylona w kierunku wschodnim. Tu wyludnienie też tłumaczy się tym samym, pomijawszy tylko wulkan, bo takiego nie ma w całej okolicy.

Dziwna rzecz. Miasta w rozkwicie, doskonałe warunki komunikacji (jak wiemy zdjęcia satelitarne pokazały niebywałą sieć szerokich na 12 m dróg na całym Jukatanie) i nagle trach! ludzie wynoszą się gdzie indziej (gdzie - nie mówi się). Nie można nawet wskazać miejsca, gdzie te uciekające populacje założyły nowe miasta. W około nędzne chaty, tak jakby z opuszczeniem starych miast wszyscy nagle zapomnieli jak się buduje. Czy to jest wiarygodne wytłumaczenie? Na pewno nie. Brak nowych miejsc osiedlenia się wskazywać może na jedno. Ta cała populacja zginęła nagle. Jak? Pisałem wyżej.

Z Ameryki Południowej - przykład Tiahuanaco. Jest uważane przez niektórych za najstarsze miasto świata. Główny kompleks Kalasasaya, piramida ziemna Apacana i Puma Punku - każde inaczej skierowane w stosunku do głównych kierunków geograficznych. Jeśli za podstawę przyjąć kompleks główny (to ten w którym znajduje się słynna Brama Słońca), to wszystko jest w jak najlepszym porządku. Jeśli za punkt wyjścia przyjmujemy ukierunkowanie Apacany sytuacja się komplikuje i hipoteza zaczyna się chwiać. Ale to nie jest rzetelne podejście, tylko nagięcie faktu do teorii. Możliwe tłumaczenie to takie, że Tiahuanaco być może budowano w kilku etapach, o których nie mamy pojęcia. Koronnych dowodów należałoby szukać gdzie indziej, w pobliskim jeziorze Titicaca. Odnaleziono tu poprzednią linię brzegową nachyloną w stosunku do dzisiejszej. Gdyby jezioro wysychało w niezmiennych warunkach, to stara linia brzegowa byłaby równoległa do dzisiejszego lustra wody, a nie jest.



Tiahuanaco



Abydos - Ozyrejon



Sakkara

Wykonajmy teraz skok do Afryki. Jeśli obejrzone pierwsze rysunki w miarę dokładnie oddają treść teorii, to zgodnie z nią kierunki najstarszych budowli Egiptu winny przebiegać w lewo od kierunku dzisiejszej północy, a więc w kierunku zachodnim. Moje przykłady (Ozyrejon i Sakkara) się zgadzają. W Abydos znajduje się Ozyrejon oraz świątynia Setiego II. Oś długa obydwu, przed wielkim uskokiem, skierowana była na wschód Słońca w dniu równonocy. Dlaczego? Budowano tak, by wschodzące Słońce oświetlało główne wejście do świątyni. Coś w rodzaju "wejścia boga". Takie rozumowanie narzuca kierunek północy dla jednego z boków świątyni. I tak jest przedstawione na szkicu. Inaczej rzecz się ma z piramidami. W artykule o Orionie i piramidach, założyłem, że piramidy były skierowane na północ swoimi przekątnymi i to w Sakkara z grubsza by się zgadzało.

Czy zastanowiło już kiedyś kogoś, dlaczego kromlech Stonehenge jest tak dziwnie ukierunkowany? Dlaczego nie według stron świata? Wały wycyzające "aleję" wejściową kierują się gdzieś w stronę północnego wschodu, czyli astronomicznie "nigdzie". Z tego kierunku nigdy nie wschodzi Słońce ani jakaś "znacząca" gwiazda. Sytuacja byłaby rozwiązana, gdyby ten kierunek wskazywał punkt, gdzie wschodzi Słońce w dniu równonocy. Tak, tylko wtedy kierunek północy musiałby wskazywać na okolice Akpatok - miejsce bieguna północnego sprzed 12,5 tysiąca lat.

Moim celem nie było, ani nie jest zdruzgotanie obowiązującej teorii. Moim celem było pokazanie, że "coś w tym jest" i jeżeli moja interpretacja jest do przyjęcia, to mnie cieszę. Jest jakiś punkt zaczepienia dla własnych przemyśleń.

### Co wyszło z obliczeń ?

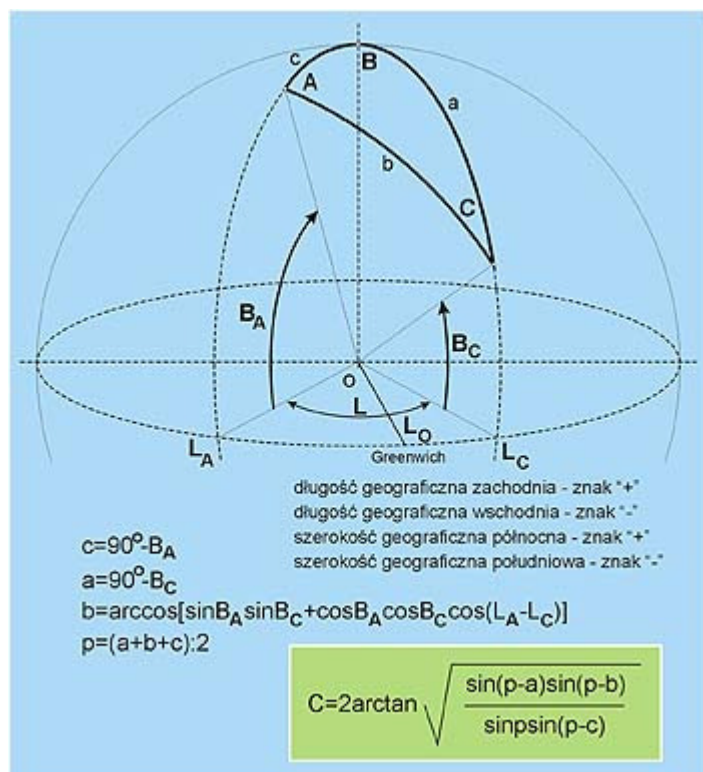
Dla ciekawych, chcących sprawdzić te obliczenia, dodałem rysunek, na którym oparłem się w swoich wyliczankach. Siłą rzeczy nie są to obliczenia dokładne i to z kilku powodów:

- nie znam dokładnych współrzędnych bieguna w okolicy wyspy Akpatok,
- współrzędne miejsc brałem z atlasu geograficznego i nie wszystkie zdołałem odczytać (brak miejscowości, mapa złożona z dwóch oddzielnych stron itp.),
- znalazłem różne wyznaczenie kierunku północy na szkicu miejscowości (z tym spotkałem się na szkicach Monte Alban),
- brak pewności, czy określony kierunek, jest tożsamy z tym, który zakładali budowniczy.

To tylko kilka przyczyn, dla których nie mogę mieć pewności co do prawidłowości swoich obliczeń. Poniżej, w tabelce, zestawiliem wyniki. Wnioski nie są budujące. Przykładowo, wyliczenia dla Gizy, stawiają pod znakiem zapytania moją hipotezę na temat piramid i Sfinksa.

Zakładając jednak, że "wielki uskoki..." miał miejsce, rodzi się pytanie następne. Czy ten, o którym mówimy, był jedynym i ostatnim, czy przedtem było ich więcej? Czy takich epok lodowcowych kończących się z "wielkim hukim" było na Ziemi kilka? Czy każda kończyła się "wielkim uskokiem..."? Teoretycznie możemy to przyjąć. Przecież potop, według Sumerów, po którym królestwo ponownie zstąpiło z nieba miał miejsce, według moich obliczeń około 37 tys. lat temu. I jeszcze jedno. Czy zaistnienie "wielkiego uskoku..." jest uzależnione tylko od masy zgromadzonego lodu?

Można też postawić pytanie - piramidy zbudowano przed potopem, ale przed którym? Jak widać stąpam po dość grząskim gruncie. Historia ludzkości opisywana przez starożytnych tego rejonu świata sięga



kilkudziesięciu, a nawet kilkaset tysięcy lat wstecz. Co przez ten okres czasu przechodziła nasza Ziemia, a dokładniej jej powierzchnia? Ile wydarzeń z tego okresu zostało zapisanych lub przetrwało w ustnych przekazach? Nie był to zapewne okres sielskiego spokoju, skoro kilka odrębnych cywilizacji mówi o kilku narodzinach ludzkości i to zwykle po wielkich kataklizmach.

W tabelce przedstawiłem dane, jakie uwzględniłem w swoich obliczeniach.

NAZWA MIEJSCA	Szerokość [B]	Długość [L]	Kąt zmierzony	Kąt obliczony
Akpatok	60,00° N	70,00° W		
Tula	20,27° N	99,57° W	?	24,5°
Teotihuacan	19,47° N	94,88° W	18°	19°
Villahermosa	18,00° N	92,94° W	?	11°
Monte Alban	16,27° N	96,94° W	?	23°
Uxmal	20,27° N	87,79° W	?	16°
Palenque	19,75° N	90,86° W	15°	19°
Tikal	17,05° N	87,47° W	?	15,5°
Tiahuanaco	26,93° S	67,50° W	1,5°	2°
Machu Picchu	27,14° S	72,82° W	1,5°	2°
Giza	29,98° N	31,32° E	20°	24°
Abydos	?	?	-	-
Sakkara	?	?	-	-

Jak widać, zawodowy geodeta mnie i moje obliczenia umieściłby w wiadomym miejscu. Zastrzegłem jednak na początku, że obliczenia te są bardzo orientacyjne. Jedno co z nich wynika, to tylko to, że zgadzają się w ogólnych zarysach. "Wielki uskok..." mógł być przyczyną przesunięć tych kardynalnych kierunków.

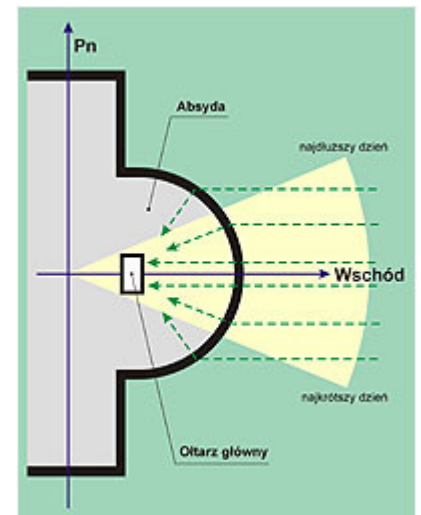
## Zielony promień Słońca

Dzisiejsza nauka twierdzi, że budowanie świątyń na szczytach piramid, zigguratów, czy innych wzgórz, miało służyć temu, by być bliżej Boga. Można spytać - którego? Dlaczego nie ma świątyń rytych w ziemi, by być bliżej Pana Podziemi? Dlaczego nie ma świątyń podwodnych, by być bliżej Króla Oceanów? Gdzie budować świątynie dla czcicieli boga wiatru? Jak powinna wyglądać świątynia Boga ognia? Coś tu chyba jest nie w porządku. A jeśli to, co dziś uczeni nazywają świątyniami, wcale nimi nie było? Czy te świątynie nie miały innego, bardziej określonego celu?

Umieszczanie budowli na szczytach miało niewątpliwie jedną zaletę. Obserwacja wschodu Słońca była niczym nie zakłócana. Czy istnieje coś takiego jak "zielone promieniowanie"? O nim to pisali Egipcjanie opisując zmartwychwstanie Ozyrysa twierdzili, że to właśnie zielone promieniowanie przywróciło go do życia. O promieniowaniu zielonym mówią też radiesteci opisujący energetyczne działanie piramidy jako kształtu. Ogólnie jest promieniowaniem dobrym, leczącym. Istnieje też "zielony promień Słońca". Pierwsi zaobserwowali go marynarze podczas zachodu słońca. Trwa krótko, około sekundy. Jeśli teraz połączymy - wzgórze, wschód słońca oraz jego zachód, kapłana witaającego wschód lub żegnającego modlitwą zachodzące słońce, czy to jest tylko tradycja, czy może coś więcej?

Kościoły chrześcijańskie absydę mają skierowaną w kierunku wschodu. Kształt absydy jest półokrągły lub wielokątny, ale zawsze oparty na okręgu. W niej znajdował się i znajduje ołtarz główny. Wiadomo też, że kształt i ukierunkowanie zostało przejęte od starożytnych. Czy nie mamy tu do czynienia z działaniem kształtu, mającym na celu skupić w rejonie ołtarza energię zielonego promieniowania wschodzącego Słońca?

Przeciwieństwem promieniowania zielonego jest promieniowanie czarne, złe. Nazywane jest też promieniowaniem Ziemi (tellurycznym). Radiesteci w kształcie piramidy umieszczają go od podstawy do 1/3 jej wysokości. Tu mam inne skojarzenie. Wśród budowli "Inkaskiego kręgu" w Cusco, Machu Picchu i Pisap spotkać można tzw. świątynie Słońca, które swym półokrągłym murem otaczają olbrzymie bloki kamienia. Z promieniowania ziemi czerpali swą siłę giganci. Jednym z nich był Anteusz, którego zabił Herakles, ale dopiero wtedy, gdy oderwał go od ziemi i uduził w powietrzu. Czy kontynent praAmeryki nie był siedzibą "złych Bogów"? To przecież z niej uszedł bóg Quetzalcoatl zmuszony do tego przez demona Tezcatlipocę. To właśnie tam, a nigdzie indziej w historycznych czasach zapanował kult krwi i rytualnych masowych morderstw. Największa wojna starożytności też przyszła z zachodniego kraju, z Atlantydy. Może to tylko przypadek.



Tradycja czy wiedza ?

## Po co przekazano nam wiedzę astronomiczną ?

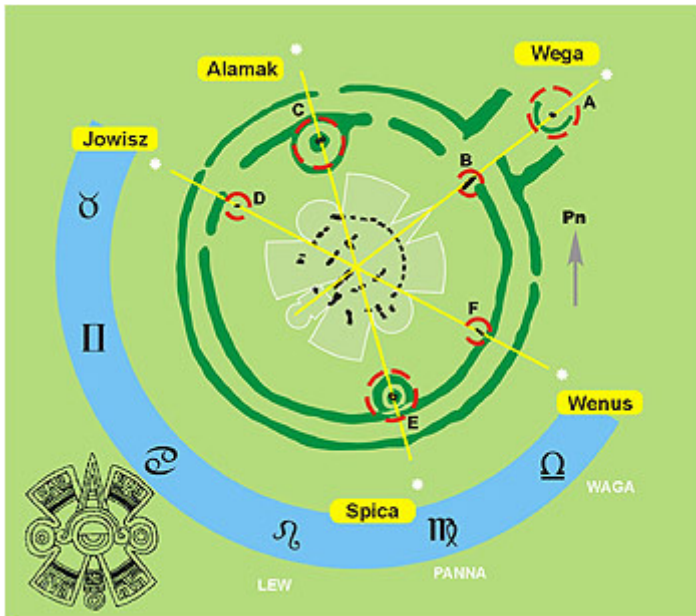
Wszyscy bez wyjątku uczeni są zachwyceni ogromną wiedzą astronomiczną starożytnych. Chaldejczycy, Sumerowie, Egipcjanie, Majowie - wszyscy zadziwiają wiedzą astronomiczną dorównującą naszej dzisiejszej. Większość skłania się do stwierdzenia, że osiągnięcie takiego poziomu jest nie do przyjęcia, choćby z powodu nie odnalezienia przyrządów astronomicznych, a jeśli takowe znaleziono, to były nader prymitywne i do uzyskania takiej wiedzy potrzeba by było dziesiątków tysięcy lat obserwacji.

Faktem jest, że starożytni znali gwiazdozbiory Zodiaku, znali ruchy planet, mieli swoje "obserwatoria". Nauka twierdzi, że astronomia służyła starożytnym do wyznaczania pór roku, do ustalania czasu siewów i zbiorów, do tego, by przebiegli kapłani wykorzystywali zaćmienia Słońca do swych niecznych celów i utrwalania władzy. Czy rolnikowi potrzebny jest kalendarz by na czas zasiać czy zebrać? Wydaje się, że nie. Zarówno wtedy jak i dzisiaj potrzebny jest tylko po to, by nie spóźnić się z zapłaceniem daniny największemu złodziejowi jakim jest państwo. Nonszalancka nauka od lat twierdzi, że nasi praprzodkowie byli kupą durniów i żeby nie astronomiczna wiedza kapłanów siali by zimą, a zbierali jeszcze nie dojrzałe i tylko wiedza astronomiczna pozwalała utrzymać porządek w przyrodzie. Jest to ewidentna bzdura, ale żaden historyk nie przyjmuje tego do wiadomości.

Zgadzam się z twierdzeniem, że tak wysoki poziom zapewniło by tylko bardzo długie prowadzenie obserwacji, ale nie można ustalić czy była ona w ogóle prowadzona. Majowie nie mieli dogodnej pogody do obserwacji. Egipcjanie, Sumerowie i Chaldejczycy nie mieli przyrządów. Skąd więc u Majów tak dokładne tabele zaćmień? Po co Majom obserwatoria z otworami do obserwacji tylko określonych gwiazd? Skąd u Sumerów taka dokładna znajomość wszystkich planet? Dlaczego Egipcjanie mieli obsesję na punkcie Syriusza czy Oriona? Religia? Tym słowem zatyka się wszystkie dziury dzisiejszej niewiedzy.

Stwierdzenie, że tak dokładnych obserwacji nie mógł poczynić prymitywny człowiek musi doprowadzić do innej konkluzji - wiedzę taką otrzymali od Bogów, lecz takie słowa nie przejdą przez usta żadnemu wyznawcy Darwina. Należy jednak przypuszczać, że tak wielka wiedza astronomiczna została starożytnym przekazana. Czy dawców nazwiemy Bogami, czy też wyższą cywilizacją nie ma znaczenia. Zasadniczym pytaniem winno być - dlaczego wiedza ta została przekazana. Po co prymitywnym ludziom zostawiono tak skomplikowaną naukę? Po co kazano cały czas obserwować niebo? Odpowiedź może być tylko jedna - kolejny wielki kataklizm, kolejny "wielki uskok skorupy ziemskiej". Ostrzeżenie i data zapisana w niezniszczalnym i poza zasięgiem ludzi miejscu - na niebie, by móc się przygotować. Starożytnym przekazano wiadomość - jeśli określone gwiazdy i planety zaczną ustawiać się w takim, a nie innym położeniu, będzie to zapowiedziany termin początku końca. Po to zapewne obserwatoria z otworami do obserwacji tylko konkretnych miejsc nieba. Po to zapewne rozsiane po całym świecie megalityczne kromlechy zbudowane nie wiadomo przez kogo i po co. Być może dlatego kolejni faraonowie wstępujący na tron w starożytnym Egipcie składali przysięgę iż w żadnym wypadku nie zmienią kalendarza, gdyż zmieniło by to obliczenia twórców kalendarza.

Całą tę wiedzę starożytnych dzisiejsza nauka przezwala astrologią i zdegradowała ją do roli wróżb, przepowiedni, mitów i bajek. Nikt nie pokusił się nawet o sprawdzenie dlaczego budowle, zwane obserwatoriami, są skierowane w takim a nie innym kierunku, dlaczego w kamiennych kręgach wyróżniono tylko niektóre kamienie. Na jakie gwiazdozbiory są skierowane, a są to zapewne jasne gwiazdy i nie trzeba ich szukać po całym niebie. Niektóre leżą w ekliptyce i są uwzględniane przez każdą cywilizację, choć są inaczej nazywane i co ważne, są widoczne z każdego miejsca na Ziemi. Mając takie założenie należało by jeszcze raz zbadać wszystko co wiąże się z astronomią starożytnych i sprawdzić czy nie mówią o słynnej już dacie 23 grudnia 2012 roku. Dla ludzi to bardzo ważne o ile nie najważniejsze.



Naui Ollin i Stonehenge

Tajemniczy kromlech w Stonehenge. Nie wiemy o nim nic. Kiedy go zbudowano, kto go zbudował, a przede wszystkim po co został zbudowany. Zastosowany budulec wskazuje, że budowla ta musiała mieć kapitalne znaczenie. Podobnych, choć nie tak wspaniałych, kręgów kamiennych jest dużo i są rozrzucone po wszystkich kontynentach. Ile jest niezidentyfikowanych, a ile zniszczonych nie wiadomo. Ktoś, kto stawiał te megalityczne budowle musiał mieć jakiś cel i ten cel nie mógł być błahy. Czy "Ktoś" w przeszłości wiedział, że Ziemi co pewien czas zagraża totalna katastrofa i w ten sposób przekazał termin następnej? Czy ten "Ktoś" przewidywał, że kiedyś w przyszłości będą w stanie to zrozumieć i posiadając odpowiednią technikę poczynią odpowiednie kroki? Sądzę, że tak. Nie przewidział jedynie ich braku wiary w to, co starali się przekazać.

To co przedstawiłem na szkicu to resztki kamiennego kręgu, naruszonego prawdopodobnie przez jakieś trzęsienie Ziemi w dalekiej przeszłości. Pewne jednak ocalałe fragmenty są zastanawiające. Punkty A, C i E, jako jedyne, są "wyróżnione" obwałowaniem z ziemi, Kamienie D i F leżą na kręgu złożonym tylko z tzw. jam Aubreya. Linia łącząca obserwatora z punktami A i B, najbardziej chyba wyróżniona, wskazuje kierunek na północne niebo, gdzie na pewno nie odnajdziemy żadnej planety. Linie prowadzone przez wyróżnione punkty kreślą wyraźną symetrię. Czy na ich przedłużeniu w dniu 23 grudnia 2012 roku ukażą się określone gwiazdy lub planety? Jakże to gwiazdy i jakie planety? W jakim czasie należy dokonać obserwacji? Czy chodzi o heliakalny wschód Wenus? Czy to będzie nasz ostatni wschód Słońca? Czy Gaja ukarze nas za ignorancję?

Może będzie tak - współczesny, ciepło ubrany druid tuż po północy 22 grudnia 2012 roku zajmie miejsce w środku kręgu. Jako inteligentny i wykształcony darwinista, ot na wszelki wypadek, na kamieniu ofiarnymłoży dary dla Bogów. Trzy godziny przed wschodem Słońca, w dołach "E" i "C" poleci swym pomocnikom rozpalic ogniska. Około 6.00 Wenus zacznie nasuwać się nad Heel Stone (kamień "A"), Spica nad ognisko "E", a Alamak (gamma Andromedy) nad "C". Jowisz pomału będzie chylił się ku zachodowi. O 6.23 nad kamieniem "F" rozbłyśnie Wenus zapowiadając wschód Słońca, a jednocześnie Jowisz zniknie nad kamieniem "D". Po głowie zaczną przelatywać budzące grozę myśli. Mieli rację czy nie?

Znak Majów, Ollin umieściłem jedynie dlatego, że on sam wykazuje też pewnego rodzaju symetrię. Czy ta symetria wskazuje na jakiś związek? Nie wiem. Może... Środek znaku przypomina oko. Miejsce obserwatora? Przyjmując założenie, że większość lub wszystkie kamienne kręgi

przekazują nam ostrzeżenie z przeszłości, należałoby jeszcze raz je zbadać i wyciągnąć wnioski. Ja zaś czekam na wiadomość od astronoma bez uprzedzeń. Być może pobiłdłem, ale dla mnie będzie to bardzo miłe rozczarowanie.

Zakładając jednak, że "wielki uskok..." miał miejsce, to spójrzmy na Stonehenge trochę inaczej. Tak monumentalnych obiektów nie budowano tylko po to, by zwykły chłop miał uświadamiać sobie pory siewów czy zbiorów. To są zwykłe bajki obliczone na nieświadomość zwykłych czytelników, a także jako zasłona dymna dla bezsilności uczonego rozumu. Projekt i wykonanie Stonehenge służyło zapewne komuś innemu. To nie była budowla dla zwykłych ludzi i zapewne przez ludzi nie zbudowana. Zwykli ludzie budowali proste chaty nie przejmując się zbytnio kardynalnymi kierunkami geograficznymi. Jeśli Stonehenge było czymś w rodzaju kamiennego obserwatorium astronomicznego, to musiano przy jego budowie uwzględnić kierunki geograficzne, a najważniejszym zarówno dla nas jak i budowniczych Stonehenge był kierunek północy, a właściwie punkt wschodu Słońca w dniu równonocy. Jeśli tak, to "wejście" do kromlechu winno wskazywać ten właśnie kierunek. Na jaki zatem kierunek północy wskazuje takie ustawienie kręgu? Z pobieżnych wyliczeń wynika, że wskazuje kierunek na Akpatok, na biegun północny sprzed 12,5 tysiąca lat.



### Czy możemy spać spokojnie?

Cokolwiek bym napisał może zabrzmieć nieszczerze. Co piszą na ten temat inni? Piszą bardzo ciekawie:

Bogusław Jeff Leng - Ujmując to brutalnie - Orion i Gemini są już prawie na swoich miejscach; 187-letni okres aktywności Słońca jest niemal w szczycie; Wenus z kolei zmierza nieubłaganie ku swojej pozycji, identycznej, jaką miała w tym układzie w roku 9792 pne. Precyzyjne obliczenia orbity Wenus przez tamtych astronomów wykazały, że zajmie tę pozycję (w wyniku korekty ery Lwa, po okresie 11 804 lat od dnia 27 lipca 9792 roku pne) dokładnie 22-23 grudnia 2012 roku. Koniec kalendarza, rok Apokalipsy. Dlatego liczba ta była u Majów święta. Tak im to nakazali ich przodkowie, kimkolwiek byli. Jak twierdzą nasi badacze, to właśnie zapisała nam tamta cywilizacja tysiące lat temu. Piramidy w Gizie krzyczą o ruchach Oriona - obserwujcie Oriona, on niesie zagładę! Faktem jest, że w 2012 roku ustawienie piramid względem Oriona będzie identyczne jak w roku 9792 pne, co potwierdzają współczesne symulacje komputerowe. Piramidy powstały podobno po tamtym kataklizmie, około roku 9400 pne, ale ustawiono je z taką precyzją, żeby przekazały ostrzeżenie potomnym. Jeszcze wcześniej powstał Sfinks, w hołdzie dla ery Lwa, pierwszej ery nowego świata.

Czy po wydarzeniach z 26 grudnia 2004 r. w rejonie oceanu Indyjskiego jesteście już w stanie sobie uzmysłwić, czym każdej ziemskiej istocie grozi "wielki uskok..."? Matka-Ziemia pokazała to w mikroskopijnej skali. Czy nie widać, jakie trudności ma społeczność całego świata z ratowaniem pozostałych przy życiu "tylko" kilku milionów ludzi? Jeśli taki kataklizm dotknie całego świata, to kto wystąpi w roli ratujących? Czy teraz można zrozumieć, dlaczego pomiędzy 12,5 a 5 tysiącami lat pne., historia naszej cywilizacji nie istnieje?.

Co jeszcze dodać?

Kronika z Akakor zawiera tajemnice wybranych plemion [...] Opisuje rozwój i upadek wybranego przez Bogów ludu aż do końca świata, kiedy to Bogowie powrócą po trzeciej wielkiej katastrofie, **która zniszczy ludzi** [...] Tak jest napisane. Tak powiadają kapłani. Tak jest zapisane w dobrym języku, wyraźnym pismem.

Rozumiem, że to spora dawka adrenaliny, ale czy data "23 grudnia 2012 r." jest datą wiążącą i prawdziwą? Może tak i może nie. Moim zamiarem nie było zasianie niepokoju, a tylko pokazanie możliwości katastrofy, jaką może nam zgotować nasza Ziemia. Jest jasne, że tego rodzaju katastrofie nikt nie jest w stanie zapobiec i to musi dotrzeć do naszej świadomości. Jedynym rodzajem ratunku jest ucieczka w kosmos, a takiej możliwości jeszcze długo mieć nie będziemy i takiej możliwości nie miała chyba także cywilizacja Bogów, skoro ze starożytnych przekazów dowiadujemy się, że można było ocalić tylko nielicznych. Ale wróćmy do daty. Nikt ze zwykłych ludzi nie ma cienia szansy na sprawdzenie czy tę datę ustalono prawidłowo. Dlaczego tę datę tak chętnie powiązano z ponurą przepowiednią zupełnie innego ludu? Na jakiej podstawie? W jaki sposób ustalono jej korelację z naszym kalendarzem?

Przypuszczać należy, sądząc z techniki liczenia czasu, że kalendarz Ameryki Środkowej określał czas ważnych wydarzeń od początku jakiejś epoki, jakiegoś punktu zerowego, który definitywnie kończył jedną erę i rozpoczął następną. Dziś za taki zerowy punkt uznano jakieś wydarzenie sprzed ponad 8 tysięcy lat temu i był to ponoć heliakalny wschód Wenus. Ja zaś jestem przekonany, że taką datą zerową musiał być kataklizm, który zniszczył całą poprzednią cywilizację i to nie tylko w Ameryce. Jedyny taki kataklizm, który także nieśmiało dopuszcza w tej chwili nauka, mógł się zdarzyć około 12,5 tysiąca lat temu. Jeśli tak, to prawdopodobnie słynna data "23 grudnia 2012 r." dotyczy wydarzenia, które już się wydarzyło i to dość dawno.

Śpijmy więc spokojnie pamiętając jednak, że nasz spokój niczego w sumie nie zmienia.

## Strach w 52-letnim cyklu

A imiona ich to "wielu" i "świder ognisty".

O czym pisze Erich von Daeniken





Kalendarz Majów dostarczył nauce nie lada sensacji. Stwierdzono, że istniały równoległe dwa kalendarze tzolkin i haab. Tzolkin to rok boski liczący 260 dni (20 miesięcy po 13 dni), natomiast haab traktowano jako kalendarz "roboczy" liczący 18 miesięcy po 20 dni, na którego końcu dokładano 5 dni uznawanych za "feralne" otrzymując w sumie 365 dni. Oba kończyły jednocześnie każdy 52-letni, niezrozumiały cykl zamykający się datą 4-Ahau 8-Cumhu.

Erich von Daeniken w swojej książce "Dzień, w którym przybyli Bogowie" opisuje swoją korespondencję z dr. Kisslingiem. Pozwolę sobie zacytować obszerny fragment jego książki.

Tzolkin i haab składają się na "calendar-round", liczący 18980 dni albo 52 lata. Koło tzolkin obejmujące 260 dni jest mniejsze od koła haab, mającego 365 sektorów na 365 dni. W ciągu 52 lat koło haab obraca się tylko 52 razy, gdy tymczasem koło tzolkin musi wykonać 73 obroty, żeby nie wypaść z gry. Ale w ciągu 52 lat każdemu z kół udaje się jakoś wypełnić plan:

$$52 \times 365 = 18980 \text{ dni} \quad 73 \times 260 = 18980 \text{ dni}$$

Tzolkin był kalendarzem świętym, boskim, bez jakiegokolwiek wartości praktycznej - 73 lata boskie odpowiadały 52 latom ziemskim. W okresie tych 52 lat, zgodnie z odczytanymi hieroglifami, na firmamencie dziesięć razy ukazywali się określani bogowie o nader skomplikowanych imionach - co 52 lata obawiano się powrotu tych "strasznych istot". Jeżeli w trakcie owych 52 lat (18980 dni) bogów było widać na firmamencie dziesięć razy, to logiczne jest, że w ciągu 5,2 roku (1898 dni) tylko raz.

Dr Kiessing zadał sobie pytanie: Co pojawiało się więc co 5,2 roku (albo co 1898 dni) na niebie? Komety? Statek kosmiczny? Boska planeta Wenus? Zaciekawiony badacz skrupulatnie sprawdził wszystkie dane orbit planet Układu Słonecznego i poczynił zadziwiające spostrzeżenie:

<u>Nazwa planety</u>	<u>obieg Słońca w dniach ziemskich</u>	<u>obieg Słońca w latach ziemskich</u>
&nbsp;Merkury	88	0,24
&nbsp;Wenus	225	0,62
&nbsp;Ziemia	365	1,00
&nbsp;Mars	687	1,88
<b>Planeta X</b>	<b>1898</b>	<b>5,20</b>
&nbsp;Jowisz	4329	11,86

Jeśli spojrzymy na schemat Układu Słonecznego, od razu rzuci nam się w oczy wielka luka między Marsem a Jowiszem. Porusza się tam dokoła Słońca zgodnie z prawami Keplera olbrzymia, widoczna tylko przez teleskop gromada niewielkich ciał niebieskich zwanych planetoidami. Jeżeli założymy, że planetoidy te są szczątkami jakiejś planety, to będzie można obliczyć, że planeta owa, w czasie kiedy stanowiła całość, wykonywała jeden obrót wokół Słońca w ciągu 1898 dni, czyli dokładnie 5,2 roku ziemskiego!

Z tego punktu widzenia kombinacja kalendarza tzolkin i haab byłaby nieprzypadkowa - określałaby dokładny okres obiegu Planety X wokół Słońca. Określałaby zarazem nie tylko to - 1898 dni razy 10, równa się 18980 dni (52 lata), a co 52 lata Planeta X znajdowała się najbliższej naszej planety. Tego właśnie dnia dzieci Ziemi obawiały się przybycia bogów i dlatego przed upływem cyklu kalendarzowego narastało wśród Majów takie napięcie.

Z tego powodu co każde 52 lata ze strachem i ze szczególną uwagą obserwowano niebo - oczekiwano pojawienia się boga Kukulcana albo Quetzalcoatl. Zbieganie się dat boskiego kalendarza tzolkin i ziemskiego haab w 18980 dniu zwiastowało niebezpieczeństwo. Istoty pozaziemskie i Ziemiańskie przygotowywali się do spotkania na najwyższym szczelbu.

Tu chyba pana Daenikena trochę poniosła fantazja. Sądzę, że wyciągnął zbyt daleko idące wnioski. Dlaczego? Wydaje się, że nie chodzi o spotkanie z Bogami, a raczej o spotkanie z czymś gorszym - z kosmiczną śmiercią. Ale po kolei.

### Kłopoty z kalendarzem Majów

...a właściwie z kalendarzem całej Mezoameryki, gdyż jak twierdzą uczeni, kalendarza tego używały wszystkie ludy od Meksyku po Jukatán. Odkrycie go było wielką sensacją, która niebawem zamieniła się w wielki kłopot. Jak oni go używali?

Do dnia dzisiejszego zdania uczonych są podzielone. Bardzo mała, wręcz uznawana za skąpą ilość materiału spowodowana konkwistą ówczesnej Hiszpanii oraz szczególnym działaniem "naziemnego personelu" Najwyższego, zaowocowała zniszczeniem tubylczej "bazy danych" - spisanych dziejów liczących setki, jeśli nie tysiące lat. Materiały, na których opiera się dzisiejsza nauka, to kilka tzw. "kodeksów" oraz zapiski mnichów hiszpańskich, którzy opamiętawszy się po początkowym szale niszczycielskim zaczęli zauważać, że zniszczyli kulturę, która pod pewnymi względami, przewyższała nawet ich własną. Powód tej kulturowej restauracji był zapewne bardziej prozaiczny - mnisi chyba doszli do wniosku, że w orgii niszczycielskiej mogli spalić też cenne informacje o miejscach bajecznych skarbów Indian, ale to tylko mój domysł.

Co można powiedzieć o tym kalendarzu? Jest tak skomplikowany, że do dziś nie ustalono jednolitego poglądu na sposób liczenia czasu. Jego interpretacja odbywa się na wąłowskię zasadzie: "jestem za, a nawet przeciw". Nie ustalono ani początku, ani końca kalendarza, a co za tym idzie brak jest punktu zaczepienia z naszym dzisiejszym kalendarzem i naszą chronologią. Jeśli zaś nie można tego ustalić, to wprowadza się teorię zabobonu. Mówi się, że jest to "kalendarz bosko-astrologiczno-astronomiczny z elementami matematyki w systemie dwudziestkowym uwzględniającym cyfrę zero, służący do odmierzenia czasu pozostałego do śmierci Matki-Ziemi ze wskazaniem terminów modlitw do Boga aktualnie dominującego na firmamencie". Zarty, żartami, ale co tak naprawdę można o nim powiedzieć. Jest kalendarzem posiadającym trzy, a właściwie cztery elementy:

1. Liczbę dni, jaka upłynęła od jakiegoś określonego wydarzenia będącego początkiem kalendarza.
2. Kalendarz "boski" nazywany przez twórców "tzolkin" lub "tonalpohualli", co tłumaczy się jako "rachunek dni" lub "rachunek losu". Składa się z 20 elementów podzielonych jeszcze na 13 składowych dających razem 260 jednostek nazwanych przez nas dniami. Nazwy "dni" to: **Imix, Ik, Akbal, Kan, Chicchan, Cimi, Manik, Lamat, Muluc, Oc, Chuen, Eb, Ben, Ix, Men, Cib, Caban, Eznab, Cauac i Ahau**. Nazwy przetłumaczone na język narodowy nie dają w zasadzie nic, a tylko gmatwiają sprawę.
3. Kalendarz "ziemski" nazywany haab - 18 "miesięcy" po 20 "dni" dającym w rezultacie 360 dni, po upływie których dodawano 5 dni feralnych (nemontemi). Wyróżnia się tu w zasadzie dwa terminy: "tun" - liczący 360 dni oraz "haab" liczący 365 dni. Czy Majowie znali rok przestępny? Chyba tak. Mnich hiszpański, Sahagun, pisze: "... istniały określone lata, które posiadały 6 nemontemi." co wskazywałoby na to, że Majom nieobce były niedoskonałości kalendarza. Nieznany jest także sposób kończenia roku. Czy po 360 dniach kalendarz zatrzymywał się na 5 dni, czy koła czasu obracały się przez całe 365 dni? Nazwy "miesiące" to: **Pop, Uo, Zip, Zotz, Tzec, Xul, Yaxkin, Mol, Chen, Yax, Zac, Ceh, Mac, Kankin, Muan, Pax, Kayab i Cumhu**.
4. Kalendarz, o którym się prawie nie wspomina, nazywany "xuihamatl" - księga lat. Składał się z 4 elementów podzielonych na 13 części, które w kombinacji (13 × 4) dawały liczbę 52.

Jak ich używano, do dziś toczą się spory. Najczęściej wspomina się o trzyczęściowym kalendarzu, składającym się z liczby dni, kalendarza tzolkin i kalendarza haab. Każdy cykl kalendarza (boskiego i ziemskiego współdziałających razem) trwał 52 lata. W tym okresie nie powtarzała się żadna kombinacja złożona z liczby i nazwy elementu "tzolkin" oraz liczby i nazwy elementu "haab". Przykładowo data "12-Men 18-Mac" nie mogła się powtórzyć w jednym cyklu 52-letnim. Na potrzeby nauki stworzono dwa systemy liczenia dni: krótkie i długie liczenie. Daty w tych systemach wyglądają następująco:

krótkie - **4-Ahau 8-Cumhu**, albo długie - **13.0.0.0.0. 4-Ahau 8-Cumhu**.

Wprowadzony przykład kalendarza Majów z trzema obracającymi się kołami całkowicie, według mnie, zaciemnił sprawę. Nigdzie, w żadnym miejscu Mezoameryki, nie znaleziono czegoś takiego i raczej wprowadzono go dla udowodnienia "naukowości" tej teorii. Majowie czy Aztekowie nie obracali kółkami, a mozolnie dzień po dniu zapisywali daty i wydarzenia z nimi związane. Co więcej, z opisów (Naród Słońca, Dawni Meksykanie) wynika, że daty zapisywano w trzech księgach: rachunku dni "tonalpohualli", rachunku lat "xuihpohualli" i księdze lat "xuihamatl". Ponadto nauka jest zgodna co do tego, że istniejąca ówczesnie cywilizacja tego kalendarza nie stworzyła. **Ten kalendarz został im dany**. Z tego względu, sądząc, musiał być prosty w użyciu i zawierać tylko niezbędne elementy pozwalające ostrzegać przed niebezpieczeństwami z przyszłości. Sprawa wplątania w to Bogów była chyba sprawą wtórną i obliczoną na łatwiejsze "zapamiętanie" zdarzeń przez ludzi.

Nie spodziewaj się ode mnie gotowej recepty na kalendarz Majów. Gdybym ją znał, to zapewne i ty znałbyś mnie od dawna z imienia i nazwiska jako wielkiego odkrywcy. Niestety brak mi gruntownej wiedzy matematycznej i astronomicznej, a ta leży zapewne u podstaw kalendarza. Chcę tylko zwrócić uwagę na najważniejsze, moim zdaniem, elementy oraz postawić trochę kłopotliwych pytań.

Na początek dwie daty odczytane w ruinach Mezoameryki i trzy odpowiedzi:

Autor obliczeń (rok) / Data	13.0.0.0.0. 4-Ahau 8-Cumhu	0.0.0.0.0. 4-Ahau 8-Cumhu
&nbsp;Makemson (1946)	11 luty 3373 r. pne	2 październik 8499 r. pne
&nbsp;Spinden (1930)	15 październik 3373 r. pne	5 czerwiec 8498 r. pne
&nbsp;Thompson (1935)	13 sierpień 3113 r. pne	2 kwiecień 8238 r. pne

Jak na ilość lat, prócz "drobnych" rozbieżności, można przyjąć, że nauka jest zgodna. Nie spotkałem pełnego opisu zastosowanych metod, oprócz tego, że były skomplikowane, mozolne, praco i czasochłonne. Dość ścisły i naukowy opis metody, ale nie pozwalający na sprawdzenie prawidłowości obliczeń. Czy wynika z tego, że wspomniani badacze też pisali księgi dni i lat, lecz do tyłu? Ta sama nauka przekazała nam także, że "Majowie" określili długość roku z zadziwiającą precyzją - 365,2422 doby. Czemu więc nie wykorzystać tej informacji do określenia upływu lat? Zbyt prostackie i mało "naukowe"?

Zanim spróbuję coś policzyć trzeba jeszcze wspomnieć, że nauka określa zapis liczb Majów jako podobny do naszego dziesiętnego (wielkość liczby zależna jest od pozycji cyfry) ale nie jest zgodna co do mnożników, wykonam więc dwa rodzaje obliczeń dotyczące wieku początku kalendarza. Jako datę przyjmujemy - **19.19.19.19.19.12-Ahau.19-Cumhu** - ostatniego dnia cyklu poprzedzającego początek kalendarza przy jednoczesnym założeniu, że rok ma 365 dni i nieuwzględnieniu lat przestępnych.

Liczba	Mnożnik logiczny	Wynik I	Mnożnik naukowy	Wynik II
19	20 × 20 × 20 × 20	3 040 000	baktun=144 000	2 736 000
19	20 × 20 × 20	152 000	katun=7 200	136 800
19	20 × 20	7 600	tun=360	6 840
19	20	380	unial=20	380

19	1	19	kin=1	19
12-Ahau				
19-Cumhu		340		340

W obliczeniach nie uwzględniłem kalendarza Tzolkin, gdyż liczył on ilość dni w innym, "boskim" roku, a w zasadzie był chyba tylko potrzebny do utworzenia jednej niepowtarzalnej nazwy daty w cyklu 52 lat. Tak mi się przynajmniej wydaje. Policzmy zatem ilość dni i zamieńmy na lata trwające po 365,2422 dnia.

Ilość dni	3 200 339	2 880 626
Ilość lat	<b>8762,24</b>	<b>7886,89</b>

Wynik zbliżony, choć z rozrzutem szrapnela. Jedno co jest pewne - było to bardzo dawno temu. Pozostają dwa problemy: Który sposób oddaje właściwe obliczenie liczby dni, a co za tym idzie lat oraz jaką naszą datę należy przyjąć za "zerową"? Nadto nic nam nie wiadomo kiedy powstał ten kalendarz i jakie wydarzenie jest jego początkiem. Trudności z uzyskaniem materiału badawczego (czytaj - nie umiemy odczytać hieroglifów, bo materiału badawczego jest ogromna ilość) nie posuwają sprawy naprzód.

Następne pytanie, bardziej już retoryczne. Dlaczego uczeni unikają objaśnienia istoty trzeciego kalendarza zwanego "księgą lat"? Po co używano by dwóch kalendarzy mających wspólną liczbę 52? Kalendarz (tzolkin i haab) był stworzony dla 52-letniego cyklu. Maiści twierdzą, że jedna data mogła się powtórzyć najwyżej dwa razy w cyklu jednego pokolenia Indian, a i to byłby przypadek, bo ci nie żyją zbyt długo, ale zastosowanie trzeciego kalendarza w systemie "bardzo długie liczenie" wykluczyło by powtórzenie się daty przez okres bez mała 2700 lat. W kalendarzu tym używano 4 "kwartałów" podzielonych na 13 części. Były to: **Acatl** (trzcina), **Tecpatl** (krzemień), **Calli** (dom) i **Tochtli** (królik). Czy spotkano już datę zapisaną w takim formacie?:

#### 13.0.0.0.0. 4-Ahau 8-Cumhu 1-Acatl.

I kolejne: skąd uczeni posiadają pewność, że liczba dni poprzedzająca nazwę w 52-letnim cyklu składała się tylko z pięciu pozycji? Czy nie mogła składać się z sześciu? Chyba mogła. Majowie mogli równie łatwo jak my dopisywać liczby z przodu. Co to może oznaczać? Na przykład to, że data **19.19.19.19.19.19.12-Ahau.19-Cumhu** oznaczała by wydarzenie z przed 175 227 lat! Tylko co wtedy mogło być wydarzeniem wyznaczającym "start" kalendarza?

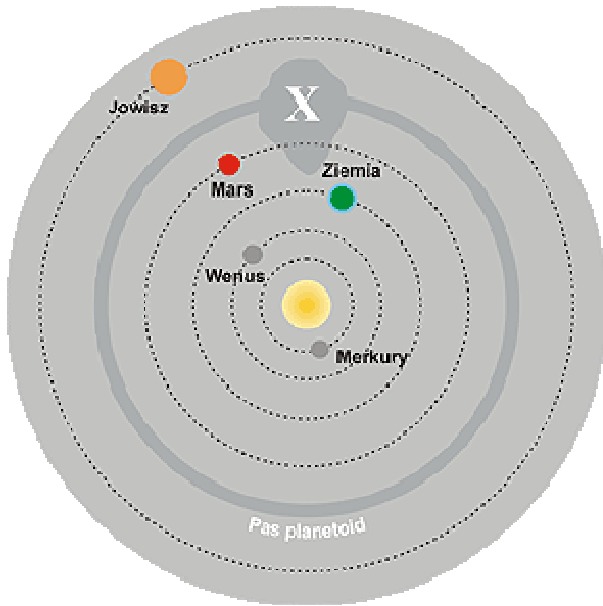
Czy przypadkiem sami naukowcy nie skomplikowali sprawy, by dodać sobie powagi? Pomyśl logicznie: skoro pierwsza część daty zawiera liczbę dni od początku kalendarza, to wystarczy podzielić ją przez 365,2422 i otrzymujemy liczbę lat z dokładnością do jednego roku. Ale stawiam pytanie: czy przypadkiem licznik ten nie "przeskakiwał" o 1 dopiero po upływie 52-letniego cyklu? Jeśli tak, to liczba z przodu winna wskazywać ilość cykli po 52 lata każdy i wszystkie dzisiejsze wyliczenia można spokojnie wyrzucić.

Kalendarz Majów jest podobny do kalendarza egipskiego, ale tylko w miejscu gdzie jest mowa o roku składającym się z 360 dni i dodatkowych 5 dniach. Mam niejasne przeczucie, że w liczbie 360 dni zawiera się także jakaś informacja o kole i kącie pełnym. Coś w rodzaju mitologicznego - "koło się zamknęło" lub "cykl się zakończył", bogowie udali się na 5-dniowy wypoczynek. Czy nie oznaczało to, że koło czasu należy zatrzymać i puścić w ruch ponownie dopiero po upływie 5 dni feralnych? Nie mam żadnego pomysłu.

W sumie, wydaje mi się, że dla Majów naistotniejszy był kalendarz o 52-letnim cyklu oraz data 4-Ahau 8-Cumhu, która pojawiała się na 19 dni przed jego zakończeniem. Dlaczego? O tym niżej.

**Pierścień z dużym kamiennym oczkiem**

Będąc niejako poza naukowym gremium i laikiem w dziedzinie astronomii mogę pozwolić sobie na wszystko to spojrzeć z boku i zarazem inaczej. Nie zwalnia to wszakże od jednego. Moja hipoteza nie może uragać logice. Przesłanki naukowe dopuszczają, że w miejscu, gdzie dziś rozciąga się pas planetoid, po ich orbicie kiedyś krążyła planeta. Została rozbita lub wybuchła. Z teorią wybuchu planety byłbym ostrożny więc pozostałbym przy kosmicznej katastrofie.



Potężnie uderzona planeta bądź cała rozpadła się na kawałki, bądź wierząc Sumerom została rozbita na dwie części. Jedna część stała się naszą Ziemią, pozostałość krąży wokół Słońca w kawałeczkach po jej dawnej orbicie. Kolizja spowodowała wyrzucenie w przestrzeń ogromną ilość gruzu kosmicznego. Część uleciała bezpowrotnie w kosmos, część zapewne opadła na Słońce, część pochłonął Jowisz, część spadła na inne planety, część oglądamy jako widowiskowe komety, a reszta zaś w postaci planetoid w dalszym ciągu okrąża naszą gwiazdę.

Niektórzy wręcz twierdzą, że żadnej katastrofy nie było. Pokażcie nam "winowajcę", który spowodował rozbitcie! Nie ma takiego! Takie rozumowanie prowadzi do paradoksu - jeżeli jest trup, a nie ma mordercy, to czy mamy prawo twierdzić, że nieboszczyk jest żywy?

To jednak nie wszystko. Nie myślm, że planetoidy to rząd koralików, gęstego okrążający Słońce w równym i karnym rzadku. Nie. Zamiast o pasie winno się mówić raczej o nurze planetoid i to nurze o zmiennej średnicy. W moim przekonaniu w miejscu dawnej kolizji gruz utworzył zapewne wielką chmurę odłamków planety, stanowiących coś w rodzaju "oczka" w tym pierścieniu planetoid (na rysunku oznaczyłem to jako X).

Czy co 10 okrążeń Słońca pozostałość po Planecie X zbliżała się i zbliża w dalszym ciągu do Ziemi na najmniejszą odległość? Co 52 lata Majowie oczekiwali w trwodze na przybycie Bogów. Jakich Bogów? Przecież Bogowie byli ich stwórcami, dali im ziarna kukurydzy i nauczyli uprawy roli, polewali pola życiodajnym deszczem, codziennie dawali ciepło i światło. Jak można bać się dobroczyńców? Czego więc

Majowie się obawiali?

Chyba tego, że Ziemia co 52 lata zbliżała się i zbliża w dalszym ciągu do wielkiego "oczka" pierścienia planetoid, do miejsca tworzącego "chmurę" kamieni, miejsca w którym kiedyś istniała planeta. Grawitacja zbliżającej się Ziemi być może jest zdolna do "wyrwania" z tej chmury jednej lub kilku planetoid i spowodować ich upadek na Ziemię. Bernardin de Sahagun (1500-1590), mnich hiszpański w "Historii ogólnej spraw Nowej Hiszpanii" pisze:

Powiadano, że kiedy nadeszła noc, bardzo się bano, oczekiwano, że gdy świder ognisty nie spadnie szczęśliwie, wówczas wszystko zginie, wszystko się skończy, nastanie zupełna noc. [...] A wszyscy byli owładnięci wiarą w czary do tego stopnia, że każdy starał się mieć na baczności przed niebem, przed gwiazdami, których imiona to **wielu i świder ognisty**.

Majowie nie bali się Bogów. Majowie obawiali się kosmicznego "przybłądy", owego świda ognistego, który może przynieść tylko śmierć wszystkim i wszystkiemu. Bogowie, wiedząc o takiej możliwości, poinformowali ich o takiej ewentualności i przekazali kalendarz, który będzie im o tym przypominał co 52 lata. Być może pouczenie brzmiało: Jeśli chcecie przeżyć, oglądajcie pilnie niebo szczególnie pod koniec cyklu, jeśli zauważycie zbliżające się niebezpieczeństwo chowajcie się pod ziemię, w grotach, ale nie pozostawajcie bierni.

Widać naszym uczonym jak zwykle coś umknęło. Może popełnili błąd w tłumaczeniu lub w interpretacji tekstów. Być może jest prawda stwierdzenie, że:

### **nasz Armagedon nazywa się 4 Ahau 8 Cumhu**

Może my, cywilizowana społeczność, także powinniśmy zacząć się obawiać i rozpocząć dokładniejsze badania pasa planetoid, a w szczególności określić położenie tej "chmury" odłamków, rozmiar tego "oczka" pierścienia i obliczyć, czy takie zdarzenie jest możliwe. Musimy jeszcze raz sprawdzić, kiedy nastąpi zakończenie 52-letniego cyklu Majów i zacząć dokładniej przypatrywać się niebu.

Na zdjęciu obok można zobaczyć jak wygląda jeden "Bogów" Majów, których tak się obawiali. To planetoida Eros, jedna z mniejszych. Ma tylko 35 km średnicy i porusza się po orbicie, której średnia odległość od Słońca wynosi około 213 mln km, a więc bliżej niż Mars! Dotychczas zidentyfikowano około 400 tys. planetoid, ale orbity tylko około 2000 są nam znane. Największe z nich mają średnicę: Ceres - 768 km, Pallas - 492 km a Juno - 204 km, ale te raczej nam nie zagrażają gdyż krążą w dalszym ciągu pomiędzy Marsem a Jowiszem. Ponadto uczeni od dawna zastanawiają się nad księżycami Marsa. Twierdzą, że Deimos i Fobos, to przechwycone planetoidy, ale nie wiedzą jak to się stało. Czy przypadkiem Mars nie dokonał tego w dalekiej (lub nie) przeszłości przechodząc przez "oczko" pierścienia?



Zauważyłem też pewną rzecz, która zaczyna napawać mnie niepokojem. Od 2-3 lat w prasie zaczynają pojawiać się notatki o mijaniu Ziemi przez meteoryty różnej wielkości i to w coraz mniejszej odległości od naszej planety. Czy nie jest to oznaką, że Ziemia zbliża się do jakiegoś skupiska "gruzu kosmicznego", owego "oczka pierścienia", o którym pisałem wyżej? Jak do tej pory astronomowie zauważają "gości" z kosmosu dopiero w pobliżu Ziemi lub tuż po jej minięciu. Czy na takim poziomie stoi wykrywanie niebezpieczeństwa, czy też astronomowie nie chcą się paniki wśród ludzi? Czy w drodze już są "wielu" i "świder ognisty"? Na pewno są i na pewno nie będą czekały na nasz rozwój nauki i techniki, ale priorytetem ziemskiej cywilizacji jest w dalszym ciągu wyścig zbrojeń.

A co nas może czekać? Asteroida o średnicy sięgającej 400 metrów zagraża Ziemi. Mniejsza niż 65 mln lat temu, ale większa od meteorytu tunguskiego. Jak obliczyli astronomowie, może ona uderzyć w naszą planetę 13 kwietnia 2029 roku (Piątek!!! I jak tu nie być zabobonny?). Naukowcy uspokajają jednak, że na razie nie ma powodów do obaw. Prawdopodobieństwo, że dojdzie do katastrofy, jest w tej chwili szacowane na 1:300. Ponadto dalsze dokładniejsze obserwacje mogą skorygować prognozy i - jak to się zdarzyło już wiele razy - będziemy o tej asteroidzie mogli całkowicie zapomnieć. Asteroida, którą astronomowie oznaczyli kryptonimem 2004 MN4 obiega słońce w czasie nieco krótszym od ziemskiego roku, prawie w płaszczyźnie orbity naszej planety. Podobno NASA ogłosiła nawet "alarm żółty", ale po odnalezieniu starych zdjęć, odwołała go.

Jaki jest cel całego zamieszania? Przypomina to dziecięcą zabawę w "wilka i owce", w której czasem krzyczy się "wilk" a wilka nie ma. Może i tu chodzi o zubożenie ludzi na takie komunikaty. Własną indolencją można przecież zastąpić zubożeniem społeczeństwa.

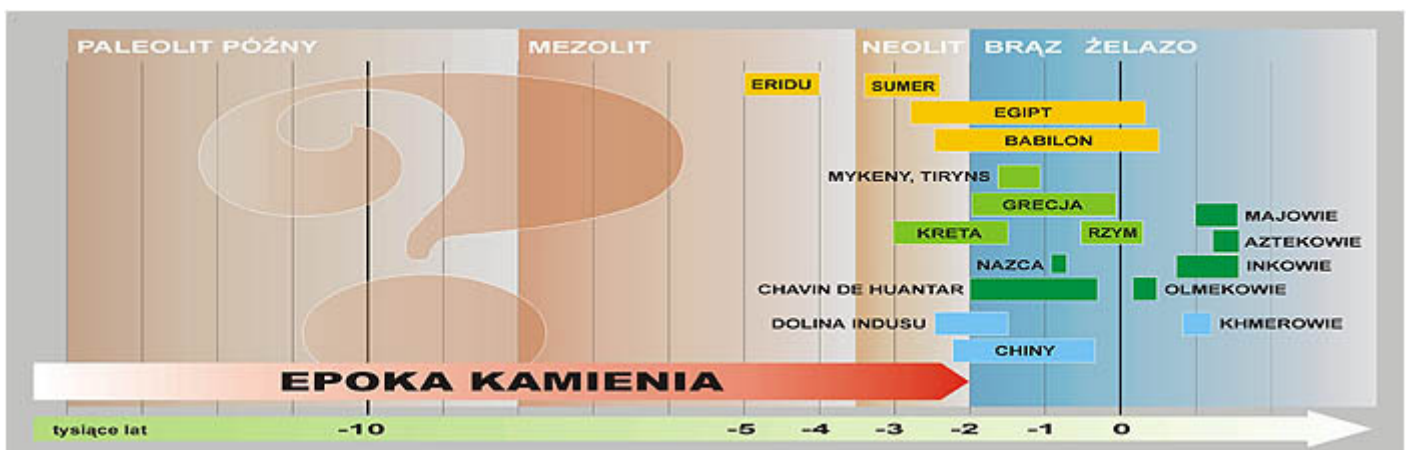
## Kiedy królowała Mądrość?

Nauka bez religii jest płytka, a religia bez nauki ślepa. Albert Einstein

Wydaje się, że dzisiaj ludzie bazują na dwóch prawdach. Prawdzie "objawionej" oraz odkrywanej. Prawdy te żyją obok siebie, każda własnym życiem od chwili gdy podzielono starożytną mądrość na religię i naukę. Człowiek, z właściwą sobie nonszalancją, chcąc dojść samemu do głównych prawd, traci czas i pieniądze na wyważanie dawno otwartych drzwi. Nie ulega wątpliwości, że triumf ewolucji odtrąbiono zbyt wcześnie, a ostatnie słowo należeć będzie do genetyków, ale dopiero wtedy, gdy dokładnie pozna się genotyp każdej istoty.

Według obowiązującej teorii nasza cywilizacja miała swój początek gdzieś w piątym tysiącleciu przed naszą erą. Przedtem uczyliśmy się wszystkiego jak niemowlaki. Chodzić, mówić, pisać, aż pewnego pięknego dnia zebrało się kilkunastu ubranych w skóry dzikusów z dzidami i ustaliło - dość wiochy, robimy cywilizację. Potem już szło jak po maśle. Wynalazki sypały się jedno za drugim. Podzielili się pracą. Jeden rządził, inni żywili i bronili, a jeszcze inni zaczęli rozglądać się wokoło, gdzie by tu przenieść świeżo rozpalony płomień cywilizacji.

Przyjęto zgodnie z logiką, że nasza cywilizacja rozwijała się liniowo. Wszystko musiało mieć swoją kolejność. Najpierw musiał być prosty kij. Potem jakiś ówczesny "szwej" zasnawszy na warcie przy ognisku, upuścił oręż i przypalił koniec. Bojąc się kary wyczyścił koniec w piachu i przypadkiem zrewolucjonizował armię. Już nie trzeba było walić przez łeb, a tylko dźgnąć ostrym końcem i zmienić wrogiego osobnika w worek rozkładającego się białka.



Wszystko szło dobrze po myśli nauki, dopóki jakiegoś docieklivego nie zainteresowały piramidy w Giza, inny nie odnalazł Machu Picchu, jeszcze inny Myken itd. Misterna teoria zaczynała trzeszczeć w szwach. Trzeba było coraz dalej odsuwać czas początku i doszło do tego, że tak potężne budowle jak piramidy zbudował owszem człowiek, ale z epoki kamiennej. Jak on to zrobił było nieistotne. Wszystko inne pasowało. Podzielono więc epokę i tak mamy epokę kamienia łupanego, gładzonego, przycinanego, szlifowanego i czort wie jakiego jeszcze. Normalny człowiek zaczyna się gubić w tym kamieniołomie.

Gdy pewnego pięknego dnia nauczyliśmy się sylabizować pismo starożytnych, stwierdzono ze zdumieniem, że ci starożytni byli chyba szaleni. Co

oni wypisywali. Dziesiątki tysięcy lat, jacyś Bogowie z Nieba, ciskanie piorunami, latające smoki, potwory, "wunderwaffe"... Ogólnie stwierdzono, że mieli fantazję lub nie pisali tego na trzeźwo, bo to wszystko jest bardzo przesadzone. Czy naprawdę?

## Mezopotamia

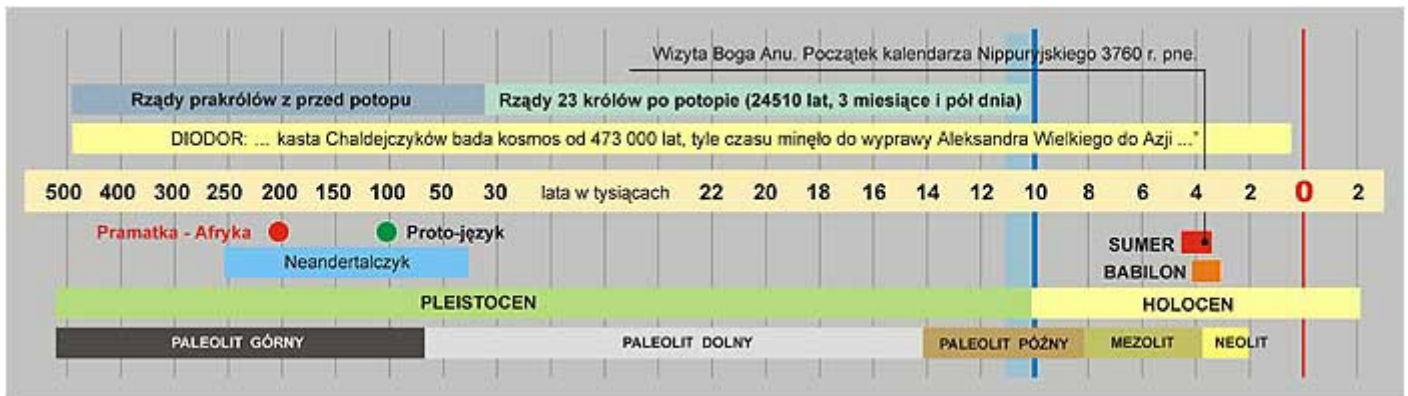
**Diodor Sycylijski:** Co mówią o liczbie lat, od kiedy kasta Chaldecyjków zajmuje się badaniem kosmosu, to z trudem udaje im się znaleźć kogoś, kto w to uwierzy, bo wedle ich wyliczenia do wyprawy Aleksandra upłynęło lat czterysta siedemdziesiąt trzy tysiące (473 000!).

Fragment babilońskiej listy królów z Khorsabad (Irak) WB 444 . Muzeum Ashmolean w Oxfordzie:

Kiedy królestwo zstępowało z nieba, królestwo było w Eridu. • W Eridu królem był Alulim, 28800 lat rządził. • Alalgar rządził 36000 lat. Dwaj królowie, 64800 lat rządzili. • W Bad-tibira rządził En-men-lu-ana 43200 lat. • En-men-gal-anna rządził 28800 lat. • Bóg Dumuzi, pasterz, rządził 36000 lat. Trzej królowie, swoje 108000 lat rządzili. • W Larak rządził En-zib-zi-anna 28800 lat. Jeden król, swoje 28800 lat rządził. • W Sippar królem był En-men-dur-anna, 21000 lat rządził. Jeden król, swoje 21000 lat rządził. • W Suruppak królem był Ubar-tutu. swoje 18600 lat rządził. Pięć miast, ośmiu królów, 241200 lat rządziło.

Przeminął potop. Kiedy potop przeminął, królestwo po raz wtóry zstąpiło z nieba. W Kis było królestwo.

W Kis królem był Ga-ur. 1200 lat rządził. • Gulla-Nidaba-anna-pad rządził 960 lat. • Zukakip rządził 900 lat. • Atap rządził 600 lat. • Syn Atapa rządził 840 lat. • Etana, pasterz, który wstąpił do nieba, był królem, 1560 lat rządził. • Bilih, syn Etany, rządził 400 lat. • Tizkar, syn Samuga, rządził 305 lat.



Według WB 444 dziesięciu królów sprzed potopu rządziło w sumie 456000 lat. Po potopie "królestwo po raz wtóry zstąpiło z nieba", a 23 królów, którzy przewinęli się potem przez tron, rządziło 24510 lat, 3 miesiące i trzy i pół dnia. Średnia panowania ponad 1000 lat. Imponujące. "Nasz" Adam dożył 900 lat, Henoch został fizycznie "wzięty do nieba" w wieku 365 lat, jego zaś syn Metuszalech zasnął w Panu mając lat 969. Czyżby powolna degradacja genów? Nie, według Biblii to Bóg po potopie zdecydował, że człowiek będzie żył tylko 120 lat. Z degradacją mamy do czynienia w ostatnim okresie. To my niszczymy środowisko naturalne, a ono nam się odpląca.

## Egipt

W Egipcie odnaleziono teksty noszące ogólną nazwę "listy królów". Są to:

- lista Manetona (sporządzona w III w. pne)
- papirus Turyński (datowany na 1300 r. pne)
- lista królów ze świątyni Setiego I w Abydos (XIII w. pne)
- kamień z Palermo (datowany na XXV w. pne)

Listy te dzielą panujących na dynastie boskie, półboskie i ludzkie (śmiertelnych). Różnice dotyczą lat panowania, ale te u wszystkich liczone są w tysiącach i dziesiątkach tysięcy lat. Zestawiłem dostępne mi wiadomości na temat czasu:

**Maneton:** Pierwszym władcą Egiptu był Hefajstos, który też wynalazł ogień. Po nim byli Chronos, Ozyrys, Tyfon, brat Ozyrysa, następnie Horus, syn Ozyrysa i Izidy. [...] Ci pierwsi dzierżyli berło w Egipcie (bogowie z Heliopolis - Ra, Szu, Tefnut, Geb, Nut, Ozyrys, Izida, Neftyda, Set). Później władza przechodziła z rąk do rąk w nieprzerwanej sukcesji... przez 13900 lat. Po Bogach władzę przejęli Półbogowie i rządzili przez 1255 lat. Następną linią królów była u władzy przez 1790 lat. Po nich przyszło dziesięciu królów, którzy rządzili przez 350 lat. Później przez 5813 lat władzę sprawowały Duchy Zmarłych" - razem 24925 lat.

**Diodor:** Na początku, przez niemal 18000 lat, Egipsem władali bogowie i herosi, a ostatnim był Hermes (Horus) syn Izidy... Poczynając od Mojrisa ziemscy królowie władali Egipsem nie krócej niż 5000 lat do 180 olimpiady, w czasie której ja sam przybyłem do Egiptu [...] -

daje to 23100 r. pne. [...] Kapłani egipscy obliczają czas od panowania boga Słońca po przejście Aleksandra do Azji na około 23000 lat.

**Herodot:** Powiedzieli (kapłani z Heliopolis), iż w owym czasie zdarzyło się cztery razy, że słońce opuściło swe zwykłe miejsce - dwa razy weszło tam, gdzie obecnie zachodzi i dwa razy zaszło tam, gdzie obecnie wschodzi.

Wydaje się, że chodzi o czas 1,5 cyklu precesyjnego - ok. 39000 lat. Herodot opisuje też, jak to kapłani Teb pokazali mu 341 posągów, z których każdy symbolizuje jedno pokolenie kapłańskie poczynając od 11340 lat.

**Herodot:** Bo każdy arcykapłan ustawia tam za swego życia własny posąg. Otóż kapłani, wyliczając mi je i pokazując, dowodzili, że za każdym razem syn następował po ojcu, a przechodzili je wszystkie po kolei, poczynawszy od posągu tego, co zmarł ostatnio, aż mi wszystkie pokazali. [...] Tacy zatem, jak dowodzili kapłani, byli ci wszyscy, których wizerunki tu stały, a bardzo odmienni od bogów. Przed tymi zaś mężami mieli być władcami Egiptu bogowie, którzy go razem z ludźmi zamieszkiwali [...] I o tym Egipcjanie, jak utrzymują, dokładnie wiedzą, ponieważ lata stale liczą i stale zapisują.

... siedemnaście tysięcy lat upłynęło do panowania Amasysa od czasu, kiedy z ośmiu bogów powstało dwunastu, z których jednym jak sądzę, był Herakles. [...] Otóż ile lat ... upłynęło od Heraklesa aż do króla Amasysa, to przedtem wykazałem ... od Dionizosa zaś najmniej, a jednak od niego aż do króla Amasysa liczą piętnaście tysięcy lat.

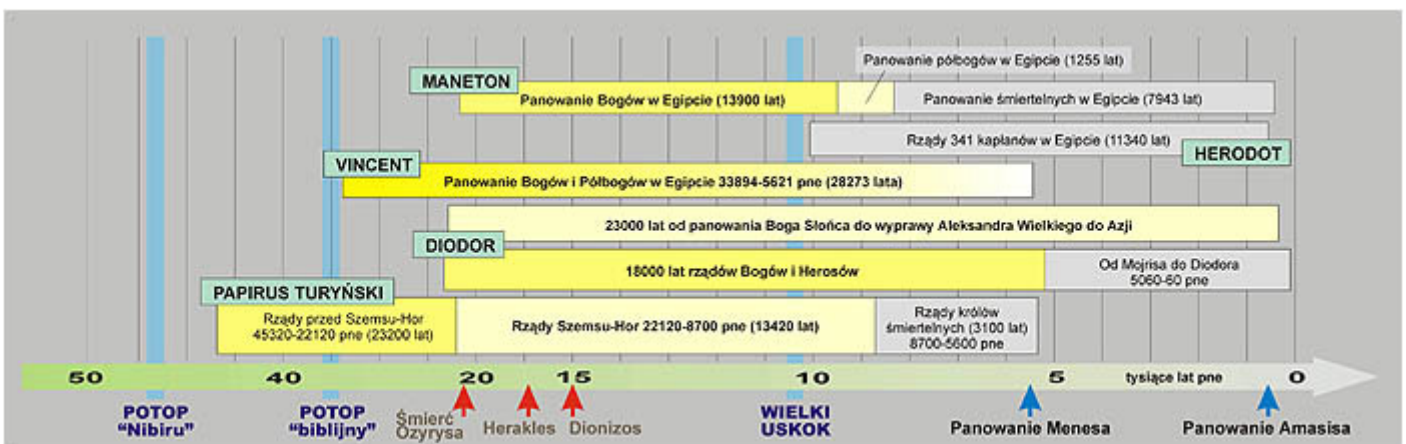
Amasis był historycznym królem Egiptu. Panował w latach 570-526 r. pne. Na te czasy datuje się pobyt Solona w Sais.

W papirusie Turyńskim zapisano imiona dziesięciu Neteru w kartuszkach, ale okresu ich panowania nie udało się odczytać. Odczytano natomiast, że przed okresem zjednoczenia w Górnym i Dolnym Egipcie przez 3100 lat rządili królowie śmiertelni. Podano także inne okresy rządów:

- Czcigodni przed Szemsu-Hor - 23200 lat,
- Czcigodni Szemsu-Hor (towarzysze Horusa) - 13420 lat. **Razem 36620 lat.**

Na kamieniu z Palermo odczytano listę 120 królów Górnego i Dolnego Egiptu, którzy rządili w okresie predynastycznym (przed zjednoczeniem Egiptu). L. C. Vincent obliczył początek panowania bogów na 33894 r. pne., Rządy trwały 28273 lata. Okres panowania kończy się w roku 20820 pne wraz z zamordowaniem Ozyrysa. Początek panowania Menesa wg. Vincenta - 5621 r. pne. Panowanie Menesa wg chronologii długiej określa się na lata 5619-5557 pne. Liczby te u większości egiptologów są nie do przyjęcia. Uważa się je za całkowicie zmyśnione albo bardzo przesadzone.

Spróbujmy powyższe liczby umieścić na osi czasu i zestawić je w bardziej wizualnej formie. Do tego jednak trzeba znaleźć miejsce, w którym musimy "zakotwiczyć" nasz czas. Wydaje się, że najlepiej jest przyjąć okres panowania pierwszego dynastycznego króla Egiptu, tego który zjednoczył Dolny i Górny Egipt w jedno państwo - króla Menesa. Co do czasu jego panowania istnieje względna zgodność nauki dzisiejszej i wiedzy starożytnych. L. C. Vincent określa początek panowania Menesa na 5621 r. pne., a według chronologii długiej na lata 5619-5557 pne.



Według mnie chronologia ta wygląda dość logicznie i jest dosyć spójna. Wynikałoby z tego, że hipotetyczny potop sprzed 12,5 tysiąca lat mógł przerwać panowanie półbogów ale i to, że ich rządy mogły trwać jeszcze do kilku tysięcy lat po potopie mając wpływ na odbudowę społeczności egipskiej.

## Grecja

O wieku cywilizacji greckiej dowiaduje się Solon podczas pobytu w Sais w Egipcie. Dowiaduje się tam, że cywilizacja grecka jest o tysiąc lat starsza od egipskiej.

**Platon (Kritias):** Wasze miasto jest o tysiąc lat starsze, bo otrzymało ono wasze nasienie od Ziemi i Hefaistosa. Nasze jest młodsze. Nasze Księgi Święte podają 8000 lat od chwili zorganizowania tego kraju. Zatem przedstawię ci pokrótce prawa waszych ziomków, którzy żyli przed 9000 lat...

Miały bowiem miejsce w ciągu tych dziewięciu tysięcy lat liczne i okrutne potopy. [...] Najpierw, Akropol nie wyglądał tak, jak teraz. Teraz mianowicie jedna jedyna noc potopu roztopiła ziemię i obnażyła to miejsce do naga, podczas gdy w tym samym czasie wystąpiły trzęsienia ziemi i trzeci z rzędu zalew wody przed katastrofą z czasów Deukaliona.

Z tego co pisze Platon, po kataklizmie, w którym zagłada miała dotknąć Atlantydę i wojsko ateńskie (szkoda, że nie wiemy w którym to było miejscu), ziemie Grecji doświadczyły jeszcze czterech potopów, z których ostatnim był potop Deukaliona.

**Diodor:** Grecy mylą się, przyjmując, że narodziny Heraklesa przypadają na jedno pokolenie przed wojną trojańską, gdyż stało się to w pierwszym okresie, gdy powstawali ludzie. Od tego czasu odliczono w Egipcie ponad dziesięć tysięcy lat, gdy tymczasem od wojny trojańskiej minęło ledwie tysiąc dwieście.

Zauważmy rozbieżności pomiędzy Diodorem a Herodotem w sprawie okresu, w którym żył Herakles. Herodot - około 17 tysięcy lat, Diodor - minimum około 10 tysięcy lat, chociaż nie wiadomo ile lat wynosi diodorowskie "ponad". Cóż, jak mówią - zdania uczonych są podzielone, a może mówią o dwóch różnych herosach o tym samym imieniu? Nie wydaje się to prawdopodobne.

Ciekawie też przedstawia się sprawa Troi. Jeśli przyjąć datę wojny na 1200-1300 lat pne., to gdzie się podziały jej ruiny? Troja odkryta przez Schliemana nie jest Homerową Troją. Przeczą temu mury odkrytego miasta, które według Homera były "cyklopowe". Mitologia zaś mówi o tym, że mury Troi budował sam Posejdon wraz z Apollinem, którzy ponoć nie mogli się doprosić zapłaty za wykonaną pracę. Czy prawdziwa Troja zniknęła gdzieś pod wodą w wyniku kataklizmu?

Cykliczność życia na Ziemi potwierdzają Grecy istnieniem pięciu wieków (epok), gdzie nazwą wyróżniającą jest nazwa metalu, który był najczęściej w nich używany (?).

**Wiek złoty.** Czasy Kronosa panującego na niebie. Pełnia szczęścia. Ludzie nie znali chorób czy starości. Nie pracowali. Żywili się miodem i płodami Ziemi. Panował powszechny pokój i sprawiedliwość, nie znano zbrodni.

**Wiek srebrny.** Ludzie umieli już wypiekać chleb, musieli pracować. Zaczynają ujawniać się wady ludzkie. Morale niższe niż w poprzednim wieku.

**Wiek spiżowy.** Czasy panowania Zeusa. Gwałtowny upadek obyczajów rodzaju ludzkiego. Pojawiają się wojny, gwałt, podłość i niesprawiedliwość. Ten rodzaj ludzi Zeus zgładził potopem.

**Wiek herosów.** Władcy na ziemi wywodzą się od Bogów Olimpijskich. Poprawiają się obyczaje na Ziemi spowodowane przykładem herosów. Wiek ten, według dziejopisów, kończy się krótko po wojnie trojańskiej.

**Wiek żelazny.** Czasy już historyczne. Stopnowy upadek ludzkości. Ludzie będą stawać się coraz gorsi aż do pełnego rozprzężenia i upadku moralnego. Wiek ten zakończy się całkowitą zagładą człowieka.

Jak rozumiem ten podział świata na ery? Mam nadzieję, że mamy świadomość iż poruszać się będziemy pomiędzy wiarą i niedowierzaniem. Okresy czasu są imponujące, ale nie dla Bogów. Ich czas życia był na pewno w skali makro. Sądzę, że czas życia 50-60 tysięcy lat jest tu adekwatny, bo taki mniej więcej wychodzi ze studiowania zapisów starożytnych. Podział na ery stworzony przez Greków odnosił się do czasów, gdy na Ziemi istnieli już ludzie, którzy byli zdolni do przedłużania gatunku. Okres pomiędzy 450 tysięcy a 290-140 tysięcy lat to okres samotnego działania Bogów i może pierwsze próby tworzenia inteligentnych i jeszcze niedoskonałych pomocników. W tym czasie, jak sądzą nie należy jeszcze doszukiwać się wielkich budowli. Pierwsza cezura to czas pierwszych odwiedzin Ziemi przez Bogów, drugą cezurą nazwałbym okres 290-140 tysięcy lat temu, gdzie według genetyków należy szukać pramatki Ewy, pierwszej matki ludzkości.



Od tego momentu liczyłbym złoty wiek ludzkości. Co było przełomem pomiędzy złotym a srebrnym wiekiem nie wiem, choć domyślam się, że mógłby to być światowy kataklizm, który zniszczył pierwszą rasę. Jest to chyba najlepsza cezura dla wydarzeń na Ziemi w skali makro. To właśnie pod koniec złotego wieku lub w początkach srebrnego umieściłbym "upadłych aniołów" i gigantów. Już w wieku złotym Bogowie mogli tworzyć gigantyczne budowle, bo mieli już dla kogo budować i w tym okresie można by umieścić też budowę piramid w Giza. Dlaczego? Wszyscy



są zgodni, że pierwszy człowiek został stworzony w Afryce i być może w okolicach delty Nilu. Budowle Bogów, jak piszę w dalszej części, miały za zadanie umożliwić człowiekowi egzystencję, a szczególnie zaopatrzenie w wodę.

Potop biblijny umieściłem około 37 tysięcy lat temu i na ten okres umieściłbym także wojnę "na górze". Kronos zostaje odsunięty od władzy przez młodego Zeusa i jego ekipę. To prawdopodobnie w tym samym czasie egipskiego Ptaha zastępuje Ra. A może to ci sami Bogowie? Następuje okres odbudowy na Ziemi. Być może w tym czasie następuje kolonizacja Ziemi i budowa kolejnych piramid między innymi w Teotihuacan i Tiahuanaco. Wtedy też zostaje ugruntowane "królestwo niebieskie" na Ziemi. Władzę sprawują półbogowie i kapłani w imieniu Bogów. Wtedy też powstają kolejne ośrodki administracji na Ziemi. To chyba w tym okresie, w początkach wieku spiżowego, jesteśmy świadkami walk między Setem i Ozyrysem, gdzie ten ostatni zostaje zamordowany. Jak widać Bogowie nie byli święci. Ostatni Bóg - Dionizos - żyje według Greków 15 tysięcy lat pne. Jaki to Bóg? Można się domyślać, że "lekko zdegenerowany". Nie na darmo przecież został Bogiem pijaństwa i hulanki. Być może styl jego życia wynikał z jego psychiki. Był ponoć ostatnim Bogiem na Ziemi, a i czy przypadkiem nie jedynym? To prawdopodobnie w tym okresie Bogowie odchodzą ze świata.

Po odejściu Bogów władzę na Ziemi przejmują półbogowie (wiek herosów?), jednak i oni nie są wieczni. Miary złego dopełnia kolejny kataklizm 12,5 tysiąca lat temu. Nieliczni, ocaleli półbogowie podnoszą jeszcze świat z upadku, ale nie potrafią lub nie są w stanie odbudować zrujnowanych w kataklizmie budowli. Wszelkie działania obliczone są tylko na przetrwanie. Ludzkość rozpoczyna samodzielną egzystencję i od tego miejsca jak sądzę należy liczyć początek ludzkiego postępu technicznego, który potrwa do następnej cezury.

## Ameryka Środkowa i Południowa

Z dostępnych źródeł wynika, że podania starożytnych Azteków i Majów są w zasadzie zgodne. Dzieje swoje dzielą na pięć epok zwanych Słońcami. Cztery zakończyły się kataklizmami, zaś ostatnia, piąta jeszcze trwa. Zakończy ją wielki wstrząs (Ollin).

**Codex Rios (Watykan)** - Nadszedł dzień, kiedy śmierć opanowała ludzkość. Wtedy dorośli musieli odejść do kraju Mictlan, najmłodsze natomiast dzieci zajęły miejsca u stóp cudownego drzewa. Drzewo to wykarmiło te dzieci własnym mlekiem jak matka. Tak powstała nowa rasa olbrzymów, która przetrwała 4008 lat. W końcu bogowie, niezadowoleni z nich, sprowadzili na ziemię potop. Wszyscy ludzie zostali zamienieni w ryby, z wyjątkiem jednej pary, ukrytej w koronie drzewa ahuehuete. Katastrofa wydarzyła się w dniu 10 Atl.

Gdy potop ustał i nastąpiło odrodzenie ludzkości, powstała nowa rasa. Przetrwała ona 4010 lat, aż do czasu, gdy w dniu Ce Itzuintli nadszedł niesłyszany huragan z niebios i zniszczył ludzi i drzewa. A stało się to w ten sposób, że ludzie przemienieni zostali w małpy, te zaś pożarte zostały przez przybyłe z ciemnego nieba jaguary. I znów jedna para ludzi ocalała przed zagładą, ukrywając się pomiędzy kamieniami.

I jeszcze raz ludzkość poddana została próbie. Potomkowie ludzi "z kamieni" przetrwali 4801 lat. Tym razem zniszczenie ludzkości spowodował ogień. I tak jak poprzednio jedna tylko para ludzi zdołała uniknąć śmierci, ukrywając się w łodzi i wypłynąwszy na morze. Byli oni protoplastami czwartej z rzędu rasy ludzkiej, tym razem podobnej już do nas.

Kiedyś, w dniu Naui Ollin, nastąpi koniec świata. Wszystko, co żyje, ulegnie zniszczeniu na skutek trzęsienia ziemi. Będzie to już czwarte zniszczenie ludzkości. Ale nie wiemy, czy i tym razem ludzkość będzie miała szczęście - po raz piąty - pozostawić nasienie...

**Codex Watykańsko-Łaciński** - (**Pierwsze Słońce** - Maclacti Atl - 4008 lat) Starcy wiedzieli, że w roku 1-Królik scementowała się ziemia i niebo. I wiedzieli także, że kiedy ziemia i niebo się utrwaliły, już przedtem istniały cztery rodzaje ludzi, cztery rodzaje życia. Wiedzieli także, że każde z nich istniało podczas jednego Słońca. I powiadali, że pierwszych ludzi uczynił bóg, że z popiołów ich stworzył. Przypisywali to Quetzalcoatlowi, którego znakiem jest 7-Wiatr, on ich stworzył, on ich wynalazł. Pierwsze Słońce, które się utrwaliło - jego znakiem jest 4-Woda - zwało się Słońcem Wody. Podczas tej epoki wszystko zabrała woda. Ludzie zamienili się w ryby.

(**Drugie Słońce** - Ehecoatl - 4010 lat) Następnie utrwaliło się drugie Słońce. Jego znakiem był 4-Tygrys. Zwało się Słońcem Tygrysa. Podczas tej epoki niebo pociemniało i Słońce przestało krążyć po swej drodze. Kiedy docierało do zenitu, natychmiast czyniła się noc, a kiedy zapadała ciemność tygrysy pożerały ludzi. W tym Słońcu żyli giganci. Starcy powiadali, że giganci pozdrawiali się w ten sposób: "Obyś nie upadł". Albowiem ten, który padał, nigdy się już nie podnosił.

(**Trzecie Słońce** - Tleyquiyahuillo - 4801 lat) Następnie utrwaliło się trzecie Słońce. Jego znakiem był 4-Deszcz. Zwano je Słońcem Deszczu. Podczas tej epoki spadł deszcz ognisty. Ci którzy wtedy żyli, spalili się. Spadły także wtedy drobne ziarna piasku i drobne kamyczki, które teraz widzimy, kamień "tezontle" się zagotował i wtedy poczerwieniały skały.

(**Czwarte Słońce** - Tzontilic - 5026 lat) Następnie utrwaliło się czwarte Słońce. Jego znakiem był 4-Wiatr. Podczas tej epoki wszystko zmiotł wiatr. Wszyscy zamienili się w małpy. Po górach się rozproszyli, tam się udały małpoludy.

(**Piąte Słońce**) Jego znakiem jest 4-Ruch. Zwie się Słońcem Ruchu, bo się porusza, bo kroczy swoją drogą. I jak powiadają starcy, podczas tego Słońca nastąpi wstrząs, będzie głód i tak zginiemy. Powiadają, że powstało w roku 13-Trzcina, że wtedy się narodziło owo Słońce, które teraz istnieje. Jego znakiem jest 4-Ruch. To jest piąte Słońce, które się utrwaliło, podczas tego Słońca nastąpi wstrząs, podczas niego będzie głód. To Słońce 4-Ruch, jest naszym Słońcem, w nim żyjemy, tu znajduje się jego znak, w jaki sposób Słońce wpadło w ognisko, w święte ognisko, tam w Teotihuacanie. Także to Słońce było Słońcem Naszego Księcia Quetzalcoatl'a z Tuli.

Źródła są zgodne z określeniem epoki, w której na ziemi żyli giganci (olbrzymy). Było to w epoce drugiego Słońca. Kodeks Rios, jak można

zauważyć, rozpoczyna podawanie wieku od drugiej epoki. Pierwsza potraktowana jest tylko wzmiankowo. Skąd różnice lat w poszczególnych epokach? Czy jest to błąd tłumacza? Trudno wyrokować.

**Kronika Akakor:** U kresu pory deszczowej 12416 roku, czyli 1937 według rachuby czasu Białych Barbarzyńców, w Akakorze miało miejsce długo oczekiwane zdarzenie. Reinha urodziła syna Sinkai. Pierworodnym synem Sinkai jestem ja, Tatonca Nara, ostatni prawowity książę Ugha-Mongulala [...]. Wedle przekazów naszych praojców musiało to być (przybycie Bogów) mniej więcej 3000 lat przed godziną zero, 13000 lat przed Chrystusem, wedle rachuby czasu Białych Barbarzyńców.

Akakor, stolica państwa Ugha-Mongulala, zbudowana została przed 14 tysiącami lat przez naszych przodków wedle wskazówek Dawnych Władców. Oni też nadali jej nazwę. Aka znaczy "twierdza", kor znaczy "dwa". Akakor to Druga Twierdza [...]. W godzinie zero, 10481 lat prz. Chr. według rachuby czasu Białych Barbarzyńców, bogowie opuścili Ziemię.

Tatonca Nara opowiada następnie o dwóch globalnych katastrofach, które wyniszczyły niemal całą ludzkość. W roku 10468 pne. miał mieć miejsce niewyobrażalny potop związany z drastyczną zmianą klimatu. Czy różnice w ilości kataklizmów spowodowane są czasem zaistnienia "świadomości" poszczególnych ludów? Tylko cztery Słońca u ludów Ameryki Środkowej to prawie 18 tys. lat, a "wiek" plemienia Ogha-Mongulala z Brazylii liczony jest na około 14 tysięcy do lat współczesnych. Czy oznacza to, że wejścia poszczególnych ludów na arenę dziejów nie następowały jednocześnie?

## Azja

Jeszcze większe, dużo większe liczby lat oferuje indyjska Purana dzieląc życie na Ziemi na cztery epoki, zwane Yuga. Czas podany jest w latach boskich, gdzie jeden rok boski wynosi 360 lat ludzkich. Te same dane opisuje Vymaanika-Shastra, której zawdzięczamy opisy boskich pojazdów - Viman.

Nazwa epoki	Ilość lat boskich	Ilość lat ludzkich
Krita Yuga	4 800	1 728 000
Treta Yuga	3 600	1 296 000
Davpara Yuga	2 400	864 000
Kali Yuga	1 200	432 000
<b>Razem</b>	<b>12 000</b>	<b>4 320 000</b>

Według hindusów cztery epoki były przedzielane katastrofami planetarnymi, ale jakimi i o jakim zasięgu tego chyba już nie można ustalić. Suma lat jest dziesięciokrotnie większa od rachuby Chaldecyżków. Szaleństwo liczb czy jeszcze bardziej niesamowita i nieznaną prawdą?



Ciekawie w tym kontekście przedstawia się tzw. Most Adama, uznawany dotąd jako naturalne przejście pomiędzy półwyspem Dekan a Sri Lanką zatopione przez ocean. Satelita NASA sfotografował tajemniczy most w cieśninie Palk, widoczny na zdjęciach, składający się z łańcucha podwodnych ławic o długości 30 km. Według dzisiejszych naukowców most ten wydaje się być "dziełem człowieka", ponieważ unikatowe krzywizny i struktura mostu wskazują na jego sztuczne pochodzenie.

W Ramajanie istnieje wzmianka o moście zbudowanym w epoce Treta-Yuga, pomiędzy wybrzeżami Rameśwaram (Indii) i Śrilankan pod przewodnictwem Ramy, który miał być wcieleniem Najwyższego. Stare przekazy jak i archeologiczne badania datują pierwsze ślady ludzkich siedzib na tym terenie na około 1,75 mln lat

temu, a wiek mostu jest prawie identyczny. Ciekawe, jaką pieśnią na to wszystko może odpowiedzieć międzynarodowy chór im. Darwina, według którego rozum w tym czasie był jeszcze daleko za horyzontem?

Czy można z tego wysnuć wniosek, że historia w Sumerze zaczęła się dopiero w epoce Kali-Yuga? Czy byli to ci sami Bogowie? Oko podpowiada, że raczej nie. Kamienne świątynie Indii zbyt różnią się od budowli w Mezopotamii, Europie czy północnej Afryce. Czy kamienne rzeźby południowej Azji liczą setki tysięcy (jeśli nie miliony) lat? Czy to w tych czasach po Ziemi chadzał "długouchy" Budda, Rama czy Wisznu? Jeśli tak, to faktycznie żyjemy w głębokiej nieświadomości zagmatwanej na dodatek przez współczesnych "dziejopisów".

I jeszcze ciekawostka. W Indiach znaleziono wyrzeźbiony w kamieniu krąg znaków Zodiaku. Po prawej zaznaczyłem nasze nazwy i w zasadzie większość z nich zgadza się z wyrytymi rysunkami. Oznacza to, że zodiakalny zwierzyniec był jednakowy dla całego świata, choć zapewne różnił się nazwami. Zaznaczeni na obrzeżu jeźdźcy wskazują kierunek przesuwania się osi Ziemi na tle gwiazdozbiorów w ruchu precesyjnym.



Zauważmy też niby drobny szczegół świadczący jednak o geniuszu twórcy. Na samym środku zaznaczono ludzkie stopy skierowane palcami w kierunku gwiazdozbioru Skorpiona. Żadna strzałka wskazująca kierunek, a po prostu ludzkie stopy jednoznacznie nakazujące patrzeć w kierunku tego znaku. Czy oznacza to czas stworzenia rzeźby? Jeśli tak, to ostatni raz Słońce (w dniu równonocy), wschodziło w tym znaku w latach 17594-15866 pne. Jeszcze bardziej poprzednie ery Skorpiona przypadały na lata 43514-41786 pne, 69434-67706 pne i dalej co 25920 lat do tyłu. W tych wyliczeniach nie uwzględniłem przesunięcia "domu Słońca" o jeden znak do tyłu w wyniku "wielkiego uskoku...".

### Moja próba ustalenia chronologii

Jak widać starożytni nie bali się operować wiekiem sięgającym dziesiątek i setek tysięcy lat wstecz. Jest chyba logiczne, że wiedza ta została im dana. Najprawdopodobniej też korzystali z ocalałych po kataklizmie źródeł, które nie zachowały się do naszych czasów.

Po to by choć częściowo uprzytomnić sobie czas o jakim mówimy, stworzyłem własną chronologię tamtych epok, opierając się na relacjach starożytnych i czasem dzisiejszej nauki, ale tylko dla "naszych" terenów bez uwzględniania przekazów hinduskich i amerykańskich. Jak można zauważyć w dzisiejszej nauce występuje konflikt, który można nazwać "obsesją liczb". Astronomowie, geologowie czy paleontologowie operują z rozmachem milionami i miliardami lat podczas gdy współczesnym historykom do opisanie naszej historii wystarczy tylko tysiące, a liczba 10000 podobnie jak u starożytnych Greków znaczy niewyobrażalne mnóstwo. Jedni chcą "rozciągnąć" historię, drudzy namiętnie ją "ściskają". Jest to efekt datowania najmłodszych wiekiem artefaktów i szczątków organicznych należących tylko do cywilizacji ludzi, do potomków tych, co ocalili po ostatnim wielkim kataklizmie oraz próba przypisania im wszystkiego co tylko odnaleziono, a czego nie wykonali.



Najwięcej trudności sprawiło mi określenie daty potopu, który przyjąłem za potop biblijny i nie były to kłopoty rachunkowe, a bardziej kłopoty natury psychicznej. Jak zostanie to odebrane. Sądzę, że przedstawienie całego procesu wykaże, czy mam choć odrobinę racji. Do dyspozycji miałem przekazy starożytnych i hipotezy dzisiejszych badaczy. Pod uwagę wziąłem listę królów babilońskich (WB 444), która mówi o dziesięciu królach sprzed potopu, którzy rządili przez 456 tysięcy lat. Ostatnim królem był Ubar-Tutu, którego synem był Ziusiudra (sumeryjski Noe), jedyny ocalały w potopie. Po potopie królestwo ponownie zstąpiło z nieba i rządy trwały około 24,5 tysiąca lat. Przekaz sumeryjski (podobnie jak biblijny) mówi tylko o jednym potopie. Cywilizacja, która pozostawiła ten przekaz mogła nie dożyć kataklizmu sprzed 12,5 tysięcy lat lub, co jest możliwe w nim zginąć. Wnioskuje z tego, że przekaz o potopie mógł powstać 24,5 tysiąca lat przed ostatnim kataklizmem. Stąd  $24,5 + 12,5 = 37$  tysięcy lat temu.

Zecharia Sitchin odczytał z tabliczek klinowych, że potop miał miejsce po 120 okrążeniach Słońca przez Nibiru. Jedno okrążenie miało trwać 3600 lat czyli 120 okrążeń trwało 432 tysiące lat i po tylu latach od pierwszej wizyty Bogów (Sitchin twierdzi, że miało to miejsce około 450 tys.

lat temu) nastąpił potop. Otrzymujemy z tego okres 18 tysięcy lat  $[450-(120 \times 3,6)=18]$  i mamy problem, bo nie wiadomo kiedy ten tekst został napisany po raz pierwszy. Zakładając jednak, że rozpoczął historię ludu istniejącego po tym Potopie, to otrzymamy imponujący wynik  $(18+24,5+12,5)$  55 tysięcy lat temu.

Czy pomiędzy tymi datami były jeszcze jakieś kataklizmy trudno powiedzieć. Numerolodzy wspominają o trzech kataklizmach: 29,8 oraz 21,3 i 9,8 tysiąca lat pne. Podobno odczytali to z kodu "9" znamionującego kataklizm, ale nie komentują tego, ponieważ sama numerologia jest dla mnie dziedziną nieznaną. Kronika Akakor wskazuje na dwa kataklizmy, ale podaje datę tylko jednego - 10,5 tysiąca lat pne. Inne źródła wskazują na więcej - przekazy z Ameryki Środkowej mówią o czterech kataklizmach, przekaz Hopi o sześciu. Trudność polega na umiejscowieniu ich w czasie. Ja nie potrafię tego zrobić, co nie znaczy, że je całkowicie odrzucam.

Przyjmując taką chronologię, można pokusić się o napisanie scenariusza, według którego toczyło się życie na Ziemi. W rolach głównych - cywilizacja Bogów, w epizodach - półbogowie, statysci - cywilizacja ludzi.

- Cywilizacja Bogów pojawia się na Ziemi (w Afryce lub na Bliskim Wschodzie) około 450 tysięcy lat temu celem jej eksploracji. Co było faktycznym celem? Prawdopodobnie, jak pisze Zecharia Sitchin, złoto. Czy to jest prawda nie wiemy. Bogowie mogli podać każdy inny cel, ale ludziom przekazano właśnie taki. Ta pierwsza grupa tworzy inteligentnego pomocnika do prac wydobywczych, który zastępuje w tej pracy przedstawicieli cywilizacji Bogów. Jest to istota niedoskonała, a przede wszystkim nie mogąca się rozmnażać. Te pierwsze istoty rodzą tzw. boginie życia.
- Po jakimś czasie następuje stworzenie "nowszego" modelu, który nie posiada negatywnych cech poprzednika, a przede wszystkim może się sam rozmnażać, co zwalnia z tego obowiązku boską pleć piękną. Mogło się to stać około 200-290 tysięcy lat temu, w tym bowiem okresie nauka umieszcza pramatkę ludzi. Miejsce - Afryka, ląd który prawdopodobnie od tego czasu nigdy nie opuścił okolic równika.
- W tym też okresie umieściłbym, brzemiennej w skutkach niesubordynację grupy Bogów, którzy wbrew zakazowi zaczęli współżyć z "ziemskimi córami", płodząc pierwsze pokolenie półbogów. Cała grupa zostaje usunięta z boskiej społeczności i skazana na wieczny pobyt na Ziemi. Istniejące przekazy wspominają o wojnie Boga z "upadłymi aniołami". Grupa ta nie mając innego wyjścia rozpoczyna ziemską egzystencję. Na ten okres prawdopodobnie przypada początek "gigantycznego" budownictwa i rozpoczyna się organizacja "królestwa niebieskiego" na Ziemi.
- Klasę panującą tworzą rzecz jasna Bogowie, którzy przez prokreację z "ludzkimi" kobietami tworzą paracywilizację półbogów (królów i kapłanów) mających być łącznikiem pomiędzy cywilizacją ludzi i Bogów. Bogowie doskonale znają warunki na Ziemi, szczególnie jej niestabilną skorupę i ciągłe trzęsienia ziemi dlatego swoje siedziby mają na orbicie okołoziemskiej, skąd czasem odwiedzają Ziemię. Na Ziemi tworzą ośrodki zarządzania - pałace dla królów, magazyny dla wytworzonych lub zebranych przez ludzi wszelakich dóbr (ośrodki świątynne?), a także bazy techniczne do obsługi swoich pojazdów.
- W miarę wzrostu populacji ludzi Bogowie rozpoczynają planową kolonizację całej Ziemi. Zanim jednak dochodzi do przeniesienia grupy kolonistów, Bogowie przygotowują teren pod eksploatację wykonując wielkie prace hydrotechniczne i melioracyjne, by w pierwszej kolejności zapewnić źródła wody dla ludzi, hodowli i prac polowych. Na ten okres jak sądzę przypadać może budowa pierwszych piramid i są to urządzenia stricte techniczne. Na każdym nowym terenie do kolonizacji wznosi się ośrodki administracyjne, wyznaczając nowych królów i kapłanów (oczywiście z kasty półbogów). Dopiero w ostatniej kolejności przystępuje się do zasiedlenia nowego terenu wybraną grupą ludzi (Ziemia Obiecana?).
- Bogowie pilnie strzegą swojej wysokiej techniki. Cywilizacja ludzi jak również kasta półbogów nie otrzymuje żadnej wiedzy o najwyższej technice ani samej technologii, choć nie można wykluczyć, że jej drobne elementy były używane przez królów i kapłanów. Ludzie i półbogowie otrzymują tylko podstawowe narzędzia i najprostszą broń. Królowie i kapłani otrzymują niezbędną wiedzę do sprawowania władzy, a także wiedzę niezbędną do obsługi boskiej techniki. Zostają nauczeni pisma i zasad prostej wiedzy matematycznej. Zwykłym ludziom wpaja się tylko zasady rolnictwa i hodowli oraz zasady higieny, a także przekazuje się im wiedzę o roślinach jadalnych i trujących. Jak widać człowiek wcale nie musiał wynaleźć łuku, wymyśleć koła i nie musiał się uczyć krzesania ognia. Człowiek to wszystko mógł otrzymać.
- Najbardziej znanym zapisem o światowym kataklizmie jest biblijny Potop. Cywilizacja Bogów, przewidując kataklizm zdołała uratować nieliczną część populacji ludzi, którzy mieli stanowić załóżek tej następnej, po Potopie. Najprawdopodobniej też po Potopie Bogowie dokonują napraw swoich ośrodków władzy i systemów nawadniania. Królestwo ponownie zstępuje z nieba, odradza się ziemską populacja ludzi i boska organizacja. Jak można sądzić ludzie byli rządzeni mądrze. Nie było pracy ponad siły. Praca i służenie Bogom były całą ludzką filozofią. Nad tym czuwali Bogowie. Czy była to sielanka? Zapewne nie. Nie przestrzeganie praw boskich kończyło się zwykle Sodomą i Gomorą. Ludzie bali się i jednocześnie chwalili Bogów. Mieli z resztą za co.

Kiedy odeszli Bogowie? Sądzę, że odchodzili stopniowo, bo nic nie jest wieczne. Dbali jednak o to, by na Ziemi nie zostawiać śladów. Starzy Bogowie odchodzili do nieba i już nie wracali. Odeszli na pewno przed ostatnim kataklizmem, choć nie można mieć całkowitej pewności. Pewną poszlaką może być to, że ani królestwa Atlantydy ani Grecji nikt nie uprzedził o nadchodzącym kataklizmie. "Nadszedł jeden dzień i jedna noc okropna". Ocaleli nieliczni. Najbardziej świątymi z ocalałych byli oczywiście ludzie z kasty półbogów. Oni to zaczęli organizować na nowo świat po kataklizmie. Trwało to tysiące lat. Nie udało się jednak odbudować infrastruktury, bo nie było ani sił ani środków. Ludzie zostali sami i od tego czasu należy liczyć ludzki postęp techniczny i naukowy. To co dziś lata, pływa, jeździ i strzela jest wynikiem już naszej, ludzkiej myśli i pracy. Ale jak widać trwało to ponad 12 tysięcy lat.

Co wynika z tej, być może mało udanej, próby? Otrzymujemy dłuższy okres czasu na rozwój ziemskiej cywilizacji, a przede wszystkim możemy odnaleźć twórców tych wszystkich budowli niesłusznie przypisywanych człowiekowi z epoki kamiennej. Widać także, że gigantyczne budowle

wykonane przez Bogów nie mogły powstać po roku 10500 pne. Ostatni kataklizm dokonał ogromnych zniszczeń, które są widoczne do dzisiaj, ale są celowo niezauważane. Dlaczego nie zostały odbudowane? Z prostej przyczyny. Sami ludzie nie byli w stanie nic odbudować. Nie mieli ani sił, ani środków. Nawet my, przy dzisiejszej technice nie potrafimy nic zrobić.

## Czy religia jest skłócona z nauką ?

Wydawać się może że tak, ale to tylko pozory. Mówią w zasadzie o tym samym, choć innymi językami. Język religii jest językiem starożytnej mądrości, język nauki stwarza pozory nowoczesności używając innych słów na określenie tego samego. Religia i nauka, to te same kwiaty z tą różnicą, że kwiat nauki jest kwiatem bez korzeni, które nauka odcięła sobie sama przy rozdziale kościoła od państwa, a sam rozdział jest historycznym efektem walki o władzę nad społecznościami. Spróbujmy zatem porównać wiedzę dotyczącą najstarszych dziejów, o których Biblia pisze bardzo lakonicznie, podobnie zresztą jak nauka będąca na początku drogi mającej zaprowadzić ją do swojej prawdy. Zapewne i moje komentarze mogą wywołać uśmiezek politowania, ale proszę wybaczyć gdyż kroczę w ogonie tego pochodu.

## Biblijny dzień pierwszy

Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię. Ziemia zaś była bezładem i pustkowiem: ciemność była nad powierzchnią bezmiaru wód, a Duch Boży unosił się nad wodami. Wtedy Bóg rzekł: Niechaj się stanie światłość! I stała się światłość. Bóg widząc, że światłość jest dobra, oddzielił ją od ciemności. I nazwał Bóg światłość dniem, a ciemność nazwał nocą. I tak upłynął wieczór i poranek - dzień pierwszy.

Jeśli przyjąć, że Biblia opisuje akt stworzenia od samego początku, to czy opisany stan jest wyglądem wszechświata tuż przed "wielkim wybuchem"? Materia była w stanie skupionym i nieuporządkowanym. Czy słowo "bezład" opisuje stan płynny, o którym dziś wspomina nauka? Czy nastanie światłości to obraz samego Wielkiego Wybuchu?

## Biblijny dzień drugi

A potem Bóg rzekł: Niechaj powstanie sklepienie w środku wód i niechaj ono oddzieli jedne wody od drugich! Uczyniwszy to sklepienie, Bóg oddzielił wody pod sklepieniem od wód ponad sklepieniem; a gdy tak się stało, Bóg nazwał to sklepienie niebem. I tak upłynął wieczór i poranek - dzień drugi.

Nie wiem co Bóg nazwał sklepieniem. Czy chodzi tu o część sklepaną, czyli uczynioną płaską poprzez uderzenie? Jeśli w to miejsce miała się zebrać woda, być może chodzi tu o tą część Praziemi, która została "sklepana" przez uderzenie dużego ciała kosmicznego. Zecharia Sitchin, bazując na tekstach sumeryjskich, za sklepienie uważa pas planetoid. Jeśli przyjąć "sklepienie" za czynność, to chyba można założyć, że jeden "efekt" tej czynności znajdował się na Praziemi, drugim zaś "efektem" była rozbita skorupa Praziemi, która utworzyła pas planetoid.

## Biblijny dzień trzeci

A potem Bóg rzekł: Niechaj zbiorą się wody spod nieba w jedno miejsce i niech się ukaże powierzchnia sucha! A gdy tak się stało, Bóg nazwał tę suchą powierzchnię ziemią, a zbiorowisko wód nazwał morzem. Bóg widząc, że były dobre, rzekł: Niechaj ziemia wyda rośliny zielone: trawy dające nasiona, drzewa owocowe rodzące na ziemi według swego gatunku owoce, w których są nasiona. I stało się tak. Ziemia wydała rośliny zielone: trawę dającą nasienie według swego gatunku i drzewa rodzące owoce, w których było nasienie według ich gatunków. A Bóg widział, że były dobre. I tak upłynął wieczór i poranek - dzień trzeci.

Według Sumerów pierwotna Ziemia (Tiamat) była "wodnym potworem". Bardzo możliwe, że cała jej skorupa była pokryta wodą? Jeśli tak, to jest chyba logiczne, że woda musiała spłynąć w wyrwę spowodowaną uderzeniem. Widzę też pewną niekonsekwencję, lub co bardziej prawdopodobne - niezrozumienie. Jak mogły rozwijać się rośliny, skoro nie było jeszcze światła słonecznego koniecznego do fotosyntezy? Słońce zostało utworzone dopiero w czwartym dniu. Inny rodzaj życia? W tym okresie stworzono życie, które się rozmnażało. Sumerowie twierdzą, że życie zostało zasiane z kosmosu w momencie tej kosmicznej katastrofy.

## Biblijny dzień czwarty

A potem Bóg rzekł: Niechaj powstaną ciała niebieskie, świecące na sklepieniu nieba, aby oddzielały dzień od nocy, aby wyznaczały pory roku, dni i lata; aby były ciałami jaśniejącymi na sklepieniu nieba i aby świeciły nad ziemią. I stało się tak. Bóg uczynił dwa duże ciała jaśniejące: większe, aby rządziło dniem, i mniejsze, aby rządziło nocą, oraz gwiazdy. I umieścił je Bóg na sklepieniu nieba, aby świeciły nad ziemią; aby rządziły dniem i nocą i oddzielały światłość od ciemności. A widział Bóg, że były dobre. I tak upłynął wieczór i poranek - dzień czwarty.

Fragment, który najmniej rozumiem. Powstanie Słońca i Księżycy?, Sumerowie nazywali Słońce Apsu, czyli ten który istniał zawsze. Czy nie chodzi tu o zakończenie procesu oczyszczania atmosfery, gdy Słońce zaczęło być widoczne z powierzchni Ziemi? Czy to wtedy Ziemia otrzymała swego towarzysza - Księżyc? Kto z resztą mógł je wtedy oglądać?

## Biblijny dzień piąty

Potem Bóg rzekł: Niechaj się zaroją wody od roju istot żywych, a ptactwo niechaj lata nad ziemią, pod sklepieniem nieba! Tak stworzył Bóg wielkie potwory morskie i wszelkiego rodzaju pływające istoty żywe, którymi zaroily się wody, oraz wszelkie ptactwo skrzydlate różnego rodzaju. Bóg widząc, że były dobre, pobłogosławił je tymi słowami: Bądźcie płodne i mnożcie się, abyście zapełniały wody morskie, a ptactwo niechaj się rozmnaża na ziemi. I tak upłynął wieczór i poranek - dzień piąty.

Bóg stworzył życie najpierw w wodzie i w powietrzu. Wynika z tego także, że dinozaury nie były przodkami ptaków.

## Biblijny dzień szósty

Potem Bóg rzekł: Niechaj ziemia wyda istoty żywe różnego rodzaju: bydło, zwierzęta pełzające i dzikie zwierzęta według ich rodzajów! I stało się tak. Bóg uczynił różne rodzaje dzikich zwierząt, bydła i wszelkich zwierząt pełzających po ziemi. I widział Bóg, że były dobre. A wreszcie rzekł Bóg: Uczyńmy człowieka a Nasz obraz, podobnego Nam. Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad ziemią i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi! Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę.

Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi. I rzekł Bóg: Oto wam daję wszelką roślinę przynoszącą ziarno po całej ziemi i wszelkie drzewo, którego owoc ma w sobie nasienie: dla was będą one pokarmem. A dla wszelkiego zwierzęcia polnego i dla wszelkiego ptactwa w powietrzu, i dla wszystkiego, co się porusza po ziemi i ma w sobie pierwiastek życia, będzie pokarmem wszelka trawa zielona. I stało się tak. A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre. I tak upłynął wieczór i poranek - dzień szósty.

Stworzenie istot wyższego rzędu. Pełny łańcuch pokarmowy. Ustanowienie "władzy" człowieka nad wszystkimi istotami żyjącymi na Ziemi. Co ciekawe, pierwsi ludzie mieli się żywić tylko pokarmem roślinnym (u Greków tylko w złotym wieku, u Indian w okresie pierwszych czterech Stońc). Zauważmy też, że według Biblii, zwierzęta domowe zostały stworzone. Nauka zaś mówi o udomowieniu zwierząt dopiero około 10 tysięcy lat temu.



A teraz wersja strony przeciwnej. Do lat podawanych przez naukę osobiście podchodzę bardzo sceptycznie. Wszystkie powinny zawierać przedrostek prawdopodobnie, gdyż dzisiejsza nauka w żaden sposób nie może tego udowodnić. Jest to pewnego rodzaju wirtualna rama czasowa w którą wtlacza się prawdopodobne zaistnienie zjawisk. Odrzucenie biblijnego opisu powstania Ziemi i życia na niej musiało zaowocować innym podziałem na epoki, a do samego powstania życia na Ziemi zaprzęgnięto darwinizm i teorię liniowego postępu. Jak to wygląda według nauki przedstawiam poniżej wraz z ostatnimi prawdami uznanymi przez naukę, zaznaczając je czerwonym kolorem.

### Prekambr 4,6-0,6 mld lat

Brak śladów życia organicznego, a odkryto jedynie bakterie kopalne, których wiek ustalono na 3,1 mld lat.

Pod koniec tego okresu w **Proterozoiku 1,9 mld-600 mln lat** na Ziemi pojawiają się bakterie, glony, glonowce oraz pierścienice i jamochłony.

4-3,8 mld lat - okno czasowe, w którym powstały pierwsze organizmy na Ziemi.

800 mln lat - początek rozpadu pierwszego superkontynentu (ostatnia, francuska hipoteza).

### Paleozoik 600-220 mln lat

**Kambr - 600-490 mln lat:**

zielenice, sinice, grzyby, bakterie, trylobity, archeocjały.

535 mln lat - wielki wybuch biologiczny, nagle pojawienie się wielu gatunków roślin i zwierząt.

**Ordowik - 490-430 mln lat:**

paprotniki, trylobity, graptolity, koralowce.

**Sylur - 430-400 mln lat:**

psylofity, plechowce, brunatnice, liliowce, ramienionogi, wielkoraki.

**Dewon - 400-350 mln lat:**

widłaki, skrzypy, paprocie, ryby pancerne, kręgowce lądowe.

**Karbon - 350-270 mln lat:**

drzewiaste paprocie i widłaki, iglaste, owady, płazy, gady.

**Perm - 270-220 mln lat:**

iglaste, miłorzęby, sagowce, ryby promieniopłetwe, kotylozaury.

### Mezozoik 220-70 mln lat

**Trias - 220-180 mln lat:**

nagonasienne, małże, slimaki, notozauy, tekodonty.

200 mln lat - rozpad Gondwany, powstanie oceanów. (???)

**Jura - 180-135 mln lat:**

nagonasienne, okrzemki, ichtiozaury, dinozaury, archeopteryks.

135 mln lat - ogólnościwiatowa, wzmożona działalność wulkaniczna.

**Kreda - 135-70 mln lat:**

okrytonasienne, dęby, platany, otwornice, gady, ssaki łożyskowe.

**Kenozoik** 70 mln lat do  
dziś

**Trzeciorzęd - 70-1 mln lat:**

przewaga okrytonasiennych, drzewa liściaste, trawy, lasy wiecznie zielone, zielenice, ramienice, koralowce rafotwórcze, otwornice, mszywioly, slimaki, stawonogi, bogaty świat owadów, ptaki, ssaki, małpy człekokształtne, australopitek.

65 mln lat - uderzenie wielkiego meteorytu, początek zagłady dinozaurów.

3 mln lat - początek epok lodowcowych na Ziemi.

**Czwartorzęd - 1 mln lat do dzisiaj:**

flora lodowcowa, leśna i bagienna, fauna ery lodowcowej, człowiek rozumny.

Scenariusz ogólny pozostaje taki sam, choć są znaczne różnice. Dlaczego Biblia jest tak ogólna, a nauka tak szczegółowa? Biblia zawiera opis stworzenia Ziemi przekazany ludziom przez Bogów, którzy widocznie nie uważali za stosowne podania bardzo dokładnych danych. Ludzie zostali stworzeni do pracy i służenia Bogom, a nie do prowadzenia badań naukowych. Nauka zaś musi odpowiedzieć na zadane pytanie i to odpowiedzieć zgodnie z prawdą i szczegółowo. A co robi nauka?

Robocza hipoteza Darwina dzięki szerokiej reklamie, wszechobecnej propagandzie i wprowadzeniu chyłkiem do programów nauczania stała się teorią obowiązującą. Komuniści i wszelkiej maści ateści dostali do ręki oręż o jakim nigdy nie marzyli. W teorii Darwina nie było miejsca dla Stwórcy, zatem i władza nie pochodziła od Niego. Teraz rządzić mógł każdy, nawet głupi, byle był silny. Sprawą niejako drugorzędną stał się fakt posiadania takiego protoplasty, że dziś niektórzy z daleka omijają ogrody zoologiczne. Teoria Darwina wyrządziła tyle szkód w nauce co Święta Inkwizycja w mrokach średniowiecza. Ile dowodów naciągnięto do obowiązującej teorii? Ile dowodów ukryto? Ile dowodów sfalszowano? Do dziś działa ten wciśnięty przed wiekami hamulec.

### Science-fiction z dozą prawdopodobieństwa

Zajmijmy się jeszcze wątkiem, który, wydaje się być zakamuflowany w opowieści biblijnej, a nie ma go w oficjalnej nauce. Jest to katastrofa kosmiczna z udziałem naszej planety. Jako pierwszy zwrócił na to uwagę Zecharia Sitchin, opisując walkę Marduka i Tiamat z tłumaczonych przez siebie tekstów sumeryjskich twierdząc, że w poemacie planety przedstawiono pod postaciami Bogów.

Podobnie pisze Daeniken: "Astronomia Majów zawarta w Kodeksie Drezdeńskim jest kuriozum zaiste zagadkowym. Na wielu kartach przedstawiono opisy walk toczonych między planetami..."

Według Sumerów praZiemia (sumeryjska Tiamat) krążyła po orbicie między Marsem a Jowiszem w miejscu, gdzie dziś rozciąga się pas planetoid. Dr Kiessling z Akwizgranu zwrócił uwagę, że hipotetyczna planeta okrążałaby Słońce w ciągu 5,2 roku. Czy może mieć to związek z kalendarzem Majów, w którym co 52 lata obawiano się powrotu Bogów?

Na temat samego powstania układu słonecznego nie zabieram głosu, bo i nauka też nie ma jednej spójnej hipotezy. Teorie powstają i upadają. Przyjmuje się te najbardziej prawdopodobne i te egzystują jako obowiązujące.

Zwrócę tylko uwagę na jeden fakt. Ziemia, jak i inne planety naszego układu powstawały w jednakowych warunkach. Stygnąc, musiały tworzyć na całych swych powierzchniach twardą i jednolitą skorupę zewnętrzną. Jak wobec tego wytłumaczyć, że nasza Ziemia, posiada taką skorupę tylko na jednej trzeciej swojej powierzchni? Gdzie się podziała reszta? Amerykańscy uczeni badając fale sejsmiczne doszli do wniosku, że część skorupy ziemskiej zalega w jej półpłynnej części na głębokości 400 km. Jednak odnaleziona część dopełnia wielkość skorupy zaledwie do połowy tego, co powinna mieć Ziemia. Logicznie biorąc, druga połowa musiała zostać wyrzucona w kosmos w wyniku kosmicznego zderzenia i utworzyć planetoidy, komety i inny kosmiczny "gruz". Komety, zwane przez naukowców kulami brudnego lodu, powstały zapewne z zewnętrznej warstwy Tiamat, jako że cała praZiemia była pokryta wodą. Co spowodowało tę gigantyczną kolizję? Prawdopodobnie druga planeta gdyż Sitchin pisze, że rozdzielenia Tiamat na pół dokonał osobiście Marduk. Co więcej, planeta "najeżdźca" wyszła z kolizji bez szwanku, bo Marduk po pokonaniu Tiamat odbierał przecież "gratulacje" od pozostałych Bogów.

Wróćmy na chwileczkę do komet. Uczeni twierdzą, że istnienie wody na Ziemi zawdzięczamy kometom. Skąd ta niezachwiana pewność? Przeprowadźmy prostą kalkulację. Dla uproszczenia przyjmijmy, że jedna kometa zawiera 1/3 wody, co przy średnicy komety 3 km daje około 15 km sześciennych wody. Wody na Ziemi (przy założeniu średniej 3 kilometrowej głębokości oceanów) mamy około 1,08 mld km sześciennych w samych tylko oceanach, więc taką ilość musiało przynieść około 72 mln komet (każda o średnicy 3 kilometrów) na przestrzeni 4,5 mld lat istnienia Układu, trafiających bezpośrednio w Ziemię co 62,5 roku lub też (o ile dobrze policzyłem) niezliczona ich ilość o średnicy około 155 m trafiających Ziemię codziennie do wczoraj (meteoryt tunguski miał ponoć 60 m średnicy). Może jednak rację mają Sumerowie? Może komety to jednak części Praziemi i zawarta w nich woda pochodzi z niej samej? Skąd bowiem wzięła się kometa Tempel-1 okrążająca Słońce co 5,3 roku, a więc z orbitą nieco większą niż pas planetoid? Jeśli tak, to ta kometa nie zawiera materiału z początków wszechświata, a tylko materię sprzed 4 mld lat i to materię z jakiej wtedy składała się powierzchnia "Tiamat". Czy nie racjonalniej jest skupić się na badaniu pasa planetoid niż włączyć się bezcelowo po całej galaktyce?



...potem, jak małża, rozszczępił ją na dwoje.

Jeżeli to momencie katastrofy na Ziemi zostało "zasiane" życie, to logicznym wnioskiem powinien być ten, że życie, być może w pierwotnej formie, musiało istnieć na obiekcie, który uderzył w praZiemię. Czy zatem ma sens kombinowanie z jakimiś przypadkami i prądem? Raz wychodzi, raz nie. Strata czasu i energii. Nie sądzę, by kowal uderzając wielkim młotem w rozżarzone żelazo "tworzył" przy okazji bakterie lub wirusy.

Zakładając też, że planeta, będąc początkowo kulą półpłynnej magmy, stygnąc winna na swojej powierzchni utworzyć stosunkowo gładką i jednakowej grubości skorupę. Czy należy przyjąć, że jest to wielkość stała czy zmienna? Czy na Ziemi można dziś odnaleźć kontynent lub jego fragment, który można uznać za pierwotną skorupę Ziemi? Czy jest to może Australia? Czy można zatem obliczyć jak szybki był przyrost grubości takiej płyty? A jeśli tak, to czy nie można tego wykorzystać do określenia wieku oceanów? Czy grubość skorupy hipotetycznej "Tiamat" nie narzuca maksimum jednego z wymiarów dla największych planetoid?

Ziemia w wyniku zderzenia została zepchnięta na niższą, dzisiejszą orbitę i zaczęła leczyć ogromną ranę. Można sobie wyobrazić, jak wyglądała - wielkie, potężnie nadgryzione jabłko, obracające się w ciągłych wstrząsach powodowanych brakiem stabilności. Woda z powierzchni, zalewając potężną "ranę" trafiała w obszar wysokiej temperatury, która powodowała wytworzenie wielkiej ilości pary wodnej, zaczynając tworzenie pierwszej atmosfery. Czy to ten fakt jest naukowym "wielkim odgazowaniem"? Czy to dopiero wtedy zaczęła tworzyć się pierwsza słodka woda, podstawa do rozwoju życia na lądach?

Ponieważ ciała kosmiczne powyżej określonej masy (i chyba tylko półpłynnej konsystencji) dążą do formy kulistej, nasza Ziemia zaczęła robić to samo. To już wtedy, jak sądzę, doszło do pierwszego rozpadu pozostałej jednolitej skorupy ziemskiej. Średnica planety zmniejszała się, a miejsca między płytami kontynentów wypełniała półpłynna magma. Ile czasu trwało formowanie nowej Ziemi? Czy rozpad prakontynentu został zapoczątkowany dopiero 800 mln. lat temu? Czy dopiero po upływie dalszych 600 mln lat oceany wypełniły się wodą? Logicznym wydaje mi się stwierdzenie, że z rozpadem prakontynentu musiały powstawać także i proceany. Woda wypełniając spękane miejsca musiała w nich napotkać wysokie temperatury, co powodowało zwiększone parowanie i nasza atmosfera musiała wyglądać jak atmosfera w starej pralni. Dążenie Ziemi jako obracającej się kuli do stabilnego położenia narzucało też "miejsca" dla kontynentów. Stąd zapewne "wędrówki" kontynentów, na które wpadł dopiero Wegener.

Nasza Ziemia jest chyba najbardziej niestabilną planetą w układzie. Częste trzęsienia są tego skutkiem, a także wskazówką, że daleko jej do całkowitej stabilizacji. Tak będzie chyba do czasu, dopóki dna oceanów nie scala się na stałe z płytami kontynentów i nie stwardnieją. Lecz to zależeć będzie od narastania grubości dna oceanicznego, a przede wszystkim od temperatury wnętrza Ziemi.

Według hipotezy Hapgood'a za wielki "poślizg" skorupy ziemskiej odpowiadała warstwa lodu zgromadzona w nadmiernej ilości wokół bieguna północnego. Co może być tego powodem? Hipoteza naukowa głosi, że ochłodzenie klimatu ziemskiego następuje wtedy, gdy do atmosfery przedostają się wielkie ilości pyłu zatrzymujące promieniowanie ciepłe pochodzące ze Słońca. Bez ingerencji człowieka takie zanieczyszczenie może nastąpić tylko w wyniku jednoczesnej, ogólnosiwiatowej i na wielką skalę działalności wulkanicznej. Jedną stwierdzono 135 mln. lat temu, ale początek epok lodowcowych na Ziemi umieszcza się dopiero 3 mln. lat temu. Skąd taka rozbieżność? Wydaje mi się, że to brak dowodów. Jedne zaginęły zniszczone przez czas i samą Ziemię, innych nie odnaleziono lub nie potrafi się ich odnaleźć ale najbardziej prawdopodobne jest to, że nie potrafimy takich dowodów umiejscawiać w czasie.

Drugą przyczyną zlodowacenia, nie braną pod uwagę przez naukę, może być jeden ze skutków zderzenia z ciałem kosmicznym. Ciało takie o średnicy kilku-kilkudziesięciu kilometrów wpadając do oceanu może z łatwością przebić cienką skorupę dna tworząc wyrwę, przez którą na powierzchnię wydostawać się będzie płynna lava z wnętrza Ziemi. Taka "rana" przez miesiące, lata a być może i dziesiątki lub setki lat, nieprzerwanie tworzyć będzie nieobliczalną ilość pary wodnej, która w atmosferze utworzy szczelny, nie przepuszczający światła płaszcz chmur.

## Mój podział na epoki

Czy dzisiejszy, naukowy podział czasu na ery jest dobry? Wydaje mi się, że nie. O ile w biblijnym opisie stworzenia świata zachowano jakieś cezury, to w naszym naukowym jakoś nie można ich znaleźć. Nasza nauka nie potrafi określać czasu wstecznego. Badanie izotopem węgla jest całkowicie nieprzydatne w badaniach czasu powyżej 5 tysięcy lat. Podział na ery i określanie lat znalezisk na podstawie warstwy geologicznej też uważam za nieadekwatne. Nikt nie może autorytatywnie stwierdzić, że dana warstwa od zarania dziejów pozostaje w niezmienionej postaci.

Wystarczy przecież jedno megatsunami, jedno gigantyczne trzęsienie ziemi, by odwrócić wszystko do góry nogami.



Wydawać się może, że jestem malkontentem. Oczywiście, bo moja wiara w naukę została podkopana przez samych naukowców, bo naukowcy uważając siebie za ostateczną wyrocznię, są nieomylni, są wszechwiedzący. Ba nawet dopuszczają się oszustw, które, za przeproszeniem, "wpuszczają w kanał" nie tylko zwykłych ludzi, ale także samą naukę i to na dziesiątki lat. O takich sprawach jest cicho, są tuszowane by nie zburzyć porządku rzeczy. Naukowcy, szczególnie historycy od najdawniejszej starożytności, zasnęli w samozadowoleniu bo sądzą, że ułożyli już tę łamigłówkę. Pragnących zrobić wyłom usuwają poza grono, przypinając im łatkę niedouczonej oszołomów. Popatrzmy na działania Zahi Hawass'a, dyrektora piramid w Giza, a wszystko staje się jasne.

Ja proponowałbym jeszcze jeden eksperyment. Uwierzyć w to co piszą starożytni i zacząć dopasowywać znaleziska i teorie do ich opisu. Na przykład dokonać takiego podziału:

## Epoka Destrukcji (4 500 000 000 - 4 000 000 000 lat)

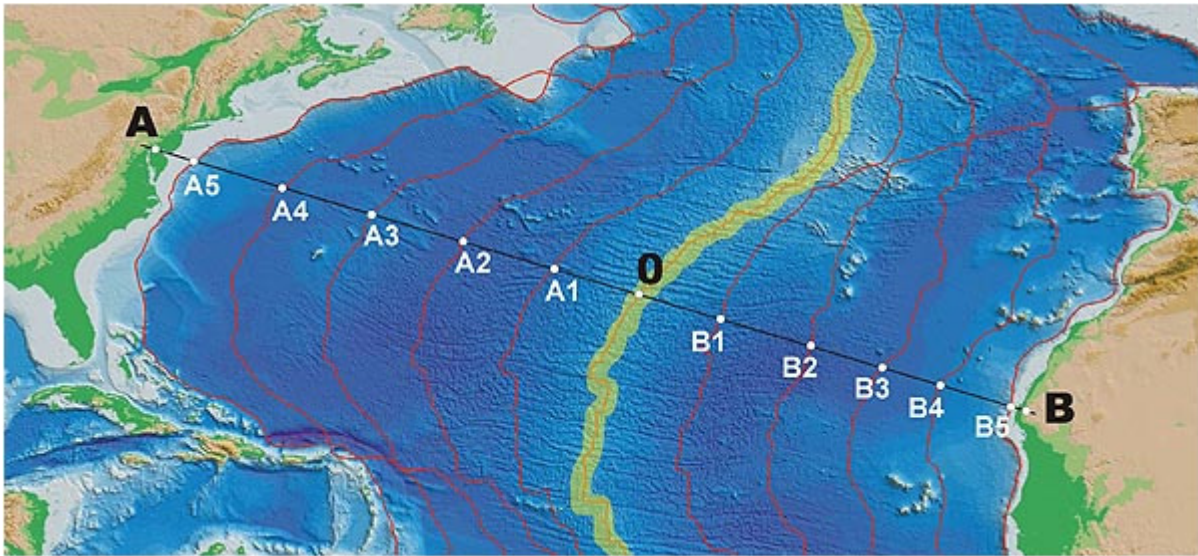
Od początku tworzenia Układu Słonecznego do katastrofy kosmicznej, w wyniku której Praziemia utraciła ponad połowę swej skorupy zewnętrznej i zmieniła orbitę na bliższą Słońcu. Od około 4,5 mld. do 4,0 mld. lat temu lat. Czy nie w tym czasie należałoby umieścić powstanie planetoid i komet? Czy przypadkiem nie w momencie katastrofy Praziemia otrzymuje impuls do zmiany prędkości obrotu wokół własnej osi (zmniejszenie lub zwiększenie prędkości obrotowej)? Być może to w tym okresie należało by umieścić maksimum bombardowania planet (Merkury, Wenus, Mars) i naszego Księżyca odłamkami Praziemi, które nie ustabilizowały swych orbit między Marsem i Jowiszem. Szczątki



Praziemi, jak sądzę, utworzyły trzy grupy odłamków: jedne zostały wrzucone w środek Układu Słonecznego powodując ich kolizje z planetami wewnętrznymi lub opadając na Słońce, grupa druga ustabilizowała swe orbity wokół Słońca tworząc pas planetoid, pozostałe wyrzucone na zewnątrz Układu spadły na największe planety lub uleciały w kosmos i teraz zagrażają nam jako komety i meteory. Być może w tym czasie Uran zmienił położenie osi obrotu wokół własnej osi.

### Epoka Chaosu (4 000 000 000 - 800 000 000 lat)

Od około 4,0 mld. do 800 mln. lat temu. Cezurą dla tego okresu byłaby katastrofa kosmiczna oraz czas początku rozpadu Prakontynentu (ostatnio przez Francuzów określony na około 800 mln. lat temu). Zakładając, że po uderzeniu Ziemia miała kształt potężnie nadgrzzonego jabłka musiał minąć jakiś czas, by pod wpływem ruchu obrotowego zaczęła nabierać kulistego kształtu. Pociągnąć musiało to za sobą rozerwanie pozostałej części skorupy, a co za tym idzie powstawanie kontynentów i oceanów. To prawdopodobnie w tym też czasie Praziemia zmieniła orbitę na bliższą Słońcu i ustabilizowała się na dzisiejszej. Jeśli "wyrwa" w skorupie miała miejsce w miejscu, gdzie dziś jest Ocean Spokojny, to tam zapewne powstawała pierwsza "miękka" skorupa nowej Ziemi. Siłą rzeczy Prakontynent pękając i "rozpychając się" powodował jej ciągłe zmniejszanie, aż do dzisiejszej wielkości. Może to dlatego działalność wulkaniczna Pacyfiku skupia się na jego obrzeżach, podczas gdy działalność Atlantyku skupia się w jego środku, w miejscu głównego pęknięcia Prakontynentu? Można też zauważyć jak data powstania oceanów oddala się w czasie. Zaczynano od 20 mln. lat.



Ale jest być może pewien sposób. Ziemia posiada też swój kalendarz i o ile potrafimy go odczytać, powinno się wiele wyjaśnić. Punkty A1 i B1 znajdują się na skraju płyt kontynentalnych i logicznie biorąc winny być najstarszymi punktami na linii AB. Przed rozpadem prakontynentu znajdowały się blisko siebie i było to ... lat temu. Środek Atlantyku (O) to dzień dzisiejszy. Wykonując odwierty w skałe macierzystej (nie w osadach!) wzdłuż linii AB po obu stronach grzbietu, badając ich wiek oraz ukierunkowanie magnetyczne można zapewne stwierdzić kiedy rozpoczął się ten proces, jak długo trwa, a także położenia bieguna północnego w chwili wylewu magmy w danym punkcie. Proste? Proste. Kosztowne? Kosztowne, ale przecież dla świata jedna bombka jądrowa w tą czy w tą stronę nie robi różnicy.

### Epoka Konstrukcji (800 000 000 - 535 000 000 lat)

Po osiągnięciu kształtu kuli, ustabilizowaniu się położenia i kształtu kontynentów, względny spokój skorupy targanej dotychczas olbrzymimi trzęsieniami zaistniały możliwości rozwoju życia. Czas tej epoki można by ustalić na 800-535 mln. lat temu. Być może w tym okresie należy umieścić początek działania nanobów, bakterii i sinic, całego pierwotnego życia. To prawdopodobnie w tym czasie zaczyna się wielkie oczyszczanie atmosfery i wód na ziemi. Wielkie opady deszczów zmniejszają ilość chmur i do powierzchni zaczynają docierać promienie słoneczne intensyfikując zamianę dwutlenku węgla w tlen przez sinice i glony. Zanieczyszczenia wody zaczynają opadać na dno tworząc pierwsze osady.



Nauka: ślady zostały sfalszowane!

## Epoka Tworzenia (535 000 000 - 450 000 lat)

535 mln. lat temu to cezura nauki, która w tym okresie umieszcza tzw. "wielki wybuch biologiczny". Jednoczesne powstanie olbrzymiej ilości gatunków zwierząt. Epokę miałyby zakończyć stworzenie człowieka. Świadomie użyłem słowa "stworzenie". Sama nauka jest zgodna, że na ewolucję od małpy do istoty myślącej jest za mało czasu. Brakuje czasu liczonego w miliardach lat! Koniec epoki umiejscowiłbym gdzieś na 400-450 tys. lat temu, o czym mówią źródła starożytnych Sumerów. Ciekawie na tym tle przedstawiają się ślady odkryte w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Ślady zarówno bosców jak i w obuwiu. Czy ktoś pilnował rozwoju życia na Ziemi w myśl przysłowia "Pańskie oko konia tuczy"? Co zrobić z takimi śladami?

- nierdzewne, stalowe kulki z Transwalu z wytrawionymi pierścieniami, wiek 2,8 mld lat,
- ślad stopy w obuwiu w Antelope Springs (Utah) w warstwie sprzed 450 mln lat,
- ślad bosczej stopy w Mount Vernon w warstwie sprzed 200 mln lat,
- ślad wielkiej bosczej stopy obok śladu dinozaura (Palluxy River) w warstwie sprzed 140 mln lat,
- ślad wielkiej bosczej stopy w Arizonie w warstwie sprzed 100 mln lat,
- Massachusetts, w wysadzonej skale znaleziono kubek z nieznanego metalu o metaliczno niebieskawej barwie, po stronie zewnętrznej cyzelowany w piękny motyw kwitnących słoneczników, geolodzy określili wiek skały na około 25 mln,
- odcisk buta w pokładzie węgla (Fisher Canyon, Nevada) sprzed 15 mln lat.
- stalowa "świeca zapłonowa" w geoidzie z Olancha w Kalifornii z okresu trzeciorzędu,
- Idaho, trzycentymetrowa figurka kobiety wykonana z nieznanego metalu znaleziona w warstwie trzeciorzędu,
- Ural, żelazny cylinder w bryle węgla, którego wiek określa się na 1 mln lat,

## Epoka Rozumu (450 000 lat - do dzisiaj)

Od 450 tys. lat temu do dzisiaj. Nie wiemy o niej nic lub prawie nic. Ledwo poukładaliśmy ostatnie 5-7 tysięcy lat, przy okazji wszystko wrzucając do jednego worka. Jak to jest właściwie z naszym ludzkim rodzajem? Z pism starożytnych wynika, że nasza, ostatnia cywilizacja jest przynajmniej po części, mówiąc naszym językiem, cywilizacją klonów. Prawie doskonałych, ale klonów. Przynajmniej takie odnoszę wrażenie czytając dokumenty Mezoameryki, gdzie Quetzalcoatl stworzył nowych ludzi z kości ludzi poprzedniej epoki.

Pozostaje tylko jeszcze ustalić, kto za tym wszystkim stoi. 😊

# Cywilizacja Bogów

Zmieńcie definicję Boga, a wszyscy w niego uwierzą. Casey Wadowski

## Brakujące ogniwo

Czy kiedyś, przed naszą istniała jakaś wyższa cywilizacja? Czy nasza, dzisiejsza cywilizacja powstała na gruzach starszej i potężniejszej od nas. Czy taka rzeczywiście istniała? Sądzę, że nie powinniśmy tego kategorycznie wykluczać. Daeniken twierdzi, że Ziemię często odwiedzali kosmici. Myślę, że nie trzeba szukać aż tak daleko. Być może pierwsze ziarno zasiane zostało z kosmosu, ale następne, siane tutaj na Ziemi, były już rodzime. Przekazy starożytnych stwierdzają, że człowiek został stworzony w bardzo dawnych czasach. Co chcę udowodnić? Udowodnić to może powiedziane za dużo, ale chcę pokazać, że:

- Istnienie wysokiej cywilizacji (cywilizacji Bogów) w dawnych czasach uważam za więcej niż prawdopodobne.
- Cywilizacja Bogów opuściła Ziemię przed światowym kataklizmem, nazwanym przez Hapgood'a "wielkim uskokiem skorupy ziemskiej", pozostawiając ludzi samym sobie.
- Cywilizacje "znikąd lub niewiadomego pochodzenia" są efektem planowej kolonizacji prowadzonej przez cywilizację Bogów, która przed przybyciem ludzkich osadników najpierw budowała ośrodki władzy oraz przygotowywała tereny pod względem gospodarki wodnej.
- Twierdzenie, że Bogów wymyślił człowiek na własne potrzeby jest bezsensowne. Wynikało by z tego, że możliwości abstrakcyjnego myślenia u naszych przodków były takie same lub dużo większe niż dzisiejszych ludzi. Czy postać na zdjęciu obok (Salamanca w Hiszpanii) jest produktem średniowiecznego fantasty czy echem dawnej, zaginionej i zapomnianej epoki? Czy w ręku trzyma "boski sierp", znany ze starożytnych przekazów?
- Dzisiejszy podział na ery i epoki możemy spokojnie odłożyć na najniższą półkę, podobnie jak twierdzenie, że istniał dziki pierwotny człowiek. Uwzględnienie cywilizacji Bogów w naszej historii doskonale tłumaczy to, czego nie są w stanie wyjaśnić dzisiejsi historycy.
- Skorupa ziemska nie jest platformą stabilną. Przyjęcie założenia, że zarys dzisiejszych kontynentów od tysiącleci pozostaje niezmienny nie daje żadnych szans na znalezienie odpowiedzi na pytania w rodzaju - dlaczego niektóre starożytne drogi prowadzą wprost do morza, dlaczego nie znaleziono ani jednej całej starożytnej budowli, dlaczego ogromna większość starożytnych ruin została zasypana ziemią czy wreszcie dlaczego na Antarktydzie utworzyły się pokłady węgla kamiennego.



Cały czas poszukujemy "brakującego ogniwa". To ogniwo istniało i istnieje. &nbsp;Nazywa się Cywilizacja Bogów.

## Historia obowiązkowa czy obowiązująca?

Okres Renesansu i reformacji średniowiecznego Kościoła zapalił zielone światło dla niezależnych europejskich umysłów. Dokonano trwałego rozdziału religii od nauki i kościoła od organizacji państwa. Początki tej pierwszej w dziejach Europy "rewolucji kulturalnej" sięgają lat 1500 ne., a więc stosunkowo niedawno. To, co miało być zwycięstwem racjonalizmu nad religią wydało jednak wątpliwej jakości naukowe owoce o pochodzeniu człowieka i pojmowaniu historii, którą my nazywamy starożytną. Ta pierwsza wielka rewolucja odrzuciła cały dotychczasowy kanon nauki będący w gestii kościoła i rozpoczęła poszukiwanie własnej i jedynej prawdy.

Średniowiecze było okresem patentu na naukę zawłaszczoną przez kościół, który do pilnowania prawomyślności miał w swojej dyspozycji "wymiar sprawiedliwości" - Święta Inkwizycja. Renesans przyniósł wyzwolenie nauki spod władzy kościoła i na zasadzie przekory stworzył swoją naukę, ale już pozbawioną starożytnych korzeni. Wszystko, co w treści zawierało słowo "Bóg" i "stworzenie" zostało wyrzucone poza nawias nowej, "racjonalnej" nauki. O ile w naukach ścisłych i postępie technicznym każdy błąd oznaczał ludzką tragedię, o tyle w naukach humanistycznych rozpoczęto wielkie poszukiwania prawdy, która nie musiała być okupiona ludzkimi ofiarami. Jak powstał rozumny człowiek? Jaka jest historia ludzkości? Pytania, na które do dziś nie znaleziono odpowiedzi. W nauce o człowieku i historii zwanej starożytną prym zaczęły wieść elity naukowców, które na dzień dzisiejszy stworzyły dwie wielkie, lecz dalekie od prawdy teorie - darwinizm i historię starożytną. Dzisiejsza nauka to kwiat, ale kwiat pozbawiony korzeni stojący w wazonie, w którym od lat nie zmieniono wody.

Zastosowanie darwinizmu do historii starożytnej zaowocowało człowiekiem jaskiniowym, który po kolei musiał wynajdywać wszelkie potrzebne do rozwoju rzeczy. Najpierw uczył się chodzić, mówić, "wynałazł" ogień, koło, narzędzia oraz broń by po kilkuset tysiącach lat rozbić jądro atomu. Najważniejszym bodaj wynalazkiem człowieka jest pismo, które umożliwiło mu stworzenie bazy naukowej. Dziwne jest jednak to, że najstarsze pisma są dla nas nie do odczytania. Co jest tego powodem? Mętne wyjaśnienia nie wnoszą kompletnie nic do wytłumaczenia tego fenomenu. Kolejną zagadką są budowlane osiągnięcia starożytnych, których dzisiejsza wielka technika nie potrafi skopiować nawet w skali mikro. Naukowe teorie o ich budowie wzbudzają śmiech i politowanie dla "wybitnych" twórczych umysłów. Naukę o pochodzeniu człowieka i historię starożytną zmopolizowali ludzie, którzy wprowadzają w błąd wszystkich na całym świecie. To nowa, współczesna "Święta Inkwizycja", która za cel postawiła sobie nie dopuszczenie do ujawnienia prawdy. Nie palą już na stosie, ale stosują indoktrynację od najmłodszych lat. Kłamstwo powtarzane przez wiele lat stało się obowiązującą prawdą.



Druidzi?



Egipcjanie?



Inkowie?



Polinezyjczycy?



Japończycy?

Jakie to ludy epoki kamiennej potrafiły obrabiać tak wielkie kamienne bloki? W jaki sposób transportowano budulec na miejsce budowy? W jaki sposób unoszono te ciężary na znaczną niekiedy wysokość? Dlaczego tego rodzaju budowle spotykamy na całym świecie? W jakim celu wznoszono te budowle? Na te pytania współczesna nauka nie daje odpowiedzi. Jako odpowiedź można usłyszeć tylko bajeczki, jak ta głoszona przez Zahi Hawass'a, że piramidy zbudowano tylko po to, by uwiecznić dążenie człowieka do wieczności. Miliony ton kamienia dla "uwiecznienia" tylko jednej myśli?



Jakimi to narzędziami z kamienia osiągnięto taką precyzję obróbki w Egipcie i Ameryce Południowej?

Do czego mogły służyć precyzyjnie wycięte z jednego kawałka kamienne bloki o tak skomplikowanych kształtach? Nauka wie wszystko. Są to ołtarze pogańskich przodków. Można też zauważyć, że wszystkie starożytne ruiny to tylko świątynie, świątynie i tylko świątynie. Nasi przodkowie nie robili nic innego tylko trwonili swe siły i środki na budowy świątyń, ołtarzy i grobowców. Ostatkiem zaś sił płodzili potomstwo czyli nas, z którego wywodzą się elity zarozumiałców. Przyjęcie dwóch dogmatów - darwinizmu wraz z liniowym rozwojem postępu technicznego

zaowocowało tezami, których nie wolno obalić, a które wyznaczają obowiązkowe wyniki badań:

- Człowiek jest tworem ewolucji, która miliony lat kształtowała jego fizyczną postawę i rozum. On sam dopiero po dojściu do rozumu mógł zacząć rozwijać postęp techniczny. Postęp, jak widać stał się faktem, a co z rozumem?
- Wszystko, co istnieje na ziemi, a czego nie stworzyła przyroda musi być dziełem człowieka i nie ważny jest przy tym stan jego możliwości technicznych i intelektualnych.
- Wszystkie stworzone dzieła nie mogą być starsze niż 8 tysięcy lat, bo na tyle "wyceniono" sobie najstarszą cywilizację starożytnego Egiptu.

Dlatego dzisiejsza historia starożytna to jeden worek, który mieści wszystko co tylko odnaleziono. Wrzucono tam wszystko począwszy od piramid w Giza, przez znaleziska w Glosel aż do glinianych odpustowych gwizdków środkowoamerykańskich Indian. Tworzy się zatem fantazyjne teorie, które z logiką nie mają nic wspólnego. Historyk starożytności zamienił się w adwokata diabła, którego jedynym zadaniem jest udowodnienie, że czarne jest białe.

**Weda Narajana** - Kto zrezygnuje z pewnego i podaży za niepewnym, straci pewne i niepewnego także nie osiągnie.

## Ewolucja małpiego rozumu

Prof. **Brunon Vollmert** - Uważam darwinizm za nieszczęśliwą pomyłkę, zawdzięczającą swój bezprzykładny sukces tylko i wyłącznie antropocentrycznemu myśleniu życzeniowemu.

Kiedy i w którym miejscu powstała cywilizacja na Ziemi? Na to pytanie chyba nigdy (przynajmniej moje pokolenie) nie otrzymamy odpowiedzi. Polemika pomiędzy ewolucjonistami a kreacjonistami stoi w martwym punkcie. Ani jedni ani drudzy nie chcą ustąpić. Ani jedni ani drudzy nie mogą znaleźć niezbitego dowodu, który przechyliłby szalę zwycięstwa. Czy dzisiejszy człowiek to już korona ewolucji? Czy wzniesie się jeszcze wyżej, skoro ewolucja jest przecież procesem, który trwa i trwać będzie bez końca? Czy dzisiejszy człowiek jest tylko marną formą przejściową, która kiedyś znów rozpadnie się na atomy, powstaną pierwsze bakterie i cykl rozpocznie się od nowa, aż wyewoluje następny Darwin?

Poszlaki są jednak za kreacjonistami. Coraz więcej uczonych, zwłaszcza genetyków, stwierdza, że na ewolucję od bakterii do człowieka w warunkach ziemskich brakuje kilku miliardów lat. A skoro z braku czasu ewolucja nie mogła się dokonać w naszych, ziemskich warunkach, to wniosek jest jeden - ktoś musiał tej "ewolucji" pomóc. Ktoś musiał usunąć "brakujące ogniwo", a w jego miejsce wstawił inne, lepsze, którego dzisiejsza nauka nie umie (lub nie chce) rozpoznać. Jeżeli Biblia i inne przekazy starożytnych mówią prawdę to zasadnicze pytanie musi przybrać formę - kto i kiedy?

Sumerowie twierdzą, że było to kilkaset tysięcy lat temu. Przekazy Egiptu określają to mniej więcej na około 40 tysięcy lat temu. Niektóre ludy Ameryki Północnej powstanie człowieka umiejscawiają na 20-15 tysięcy lat wstecz od naszych czasów. Różnice ogromne, ale i tak odległe w czasie. Ponadto, jak sądzę, większość twierdzeń tego typu opiera się na przekazach pisanych. A co z cywilizacjami, które nie umiały pisać? Czy mamy prawo odebrać im miano cywilizacji? Co w końcu z cywilizacjami, które zniknęły z kart historii w wielkich kataklizmach pozostawiając tylko nikłe ślady lub nie zostawiając ich wcale?

Czytając stare źródła można stwierdzić, że stworzeń człowieka mogło być co najmniej kilka i wszystkie miały miejsce po wielkich kataklizmach, jakie dotykały ludzkość. Oczywiście czytając tylko te, które zachowały się do naszych czasów. Większość przekazów została zniszczona przez "nawiedzony" personel naziemny Nowego Pana lub przez całkowitych ignorantów. Część, być może, ukryta przed światem, zalega półki najbardziej tajnej biblioteki świata w Citta del Vaticano, a te, które są dostępne, są w większości ignorowane już w majestacie nauki. Czy poniższe stwierdzenia pisali ludzie o wybujałej fantazji? Czy to co piszą można zaliczyć do uroczego mijania się z prawdą?

**Platon:** Najpierw, wzmiankujesz jeden tylko potop ziemski, podczas gdy dawniej było ich wiele. Następnie, nie wiecie, że w waszym kraju żyła najpiękniejsza i najlepsza rasa ludzka, ani że od tych właśnie ludzi pochodzisz ty i całe wasze obecne miasto dzięki temu, że zachowała się mała ilość nasienia: wy nie wiecie tego, ponieważ w ciągu licznych generacji pomarli ci, co przeżyli owe czasy, lecz nie byli w stanie nic zapisać.

**Gilgamesz** - Ty, mężu z Szurippak, Utanapisztim, synu Ubara-Tutu, wybuduj arkę z drzewa, wybuduj ją na korabiu! Kiń swe bogactwa, pogardź pożytki swymi, zbaw żywot swój - szukaj życia! Z wszystkiego, co żywoistne, z każdego rodzaju - nasienie wprowadź do nawy.

**Kodeks Rios** - Kiedyś, w dniu Naui Ollin, nastąpi koniec świata. Wszystko, co żyje, ulegnie zniszczeniu na skutek trzęsienia ziemi. Będzie to już czwarte zniszczenie ludzkości. Ale nie wiemy, czy i tym razem ludzkość będzie miała szczęście - po raz piąty - pozostawić nasienie...

Trzy przykłady z krańców świata wskazują na to, że starożytni doskonale wiedzieli o czym pisali. Zdawali sobie sprawę z tego, że najważniejszą częścią Ziemi są istoty na niej żyjące, a przede wszystkim człowiek. Doskonale odróżniali też nasienie od istot żywych.

Pójdźmy dalej. Co zrobić z tak kłopotliwymi znaleziskami?:

- w warstwie określonej na ok. 450 mln. - ślad obuwia o wyglądzie buta astronauty,
- w warstwie geologicznej sprzed ok. 200 mln. lat - ślad bosej stopy,
- ślad wielkiej stopy obok śladu dinozaura w warstwie geologicznej określonej na ok. 100 mln. lat.

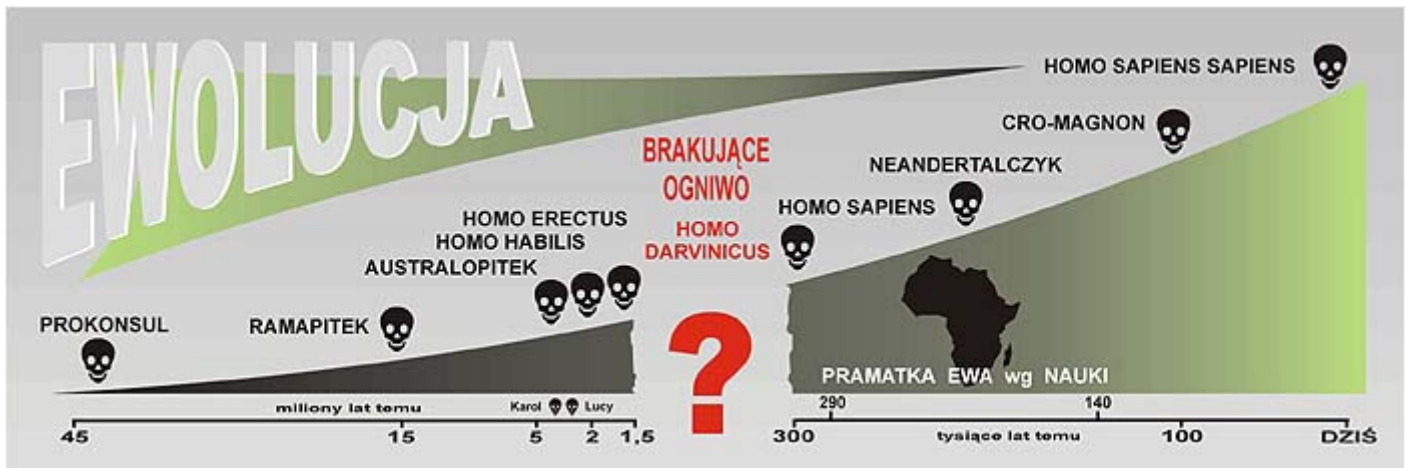
Wszystkie te ślady odnaleziono w Ameryce Północnej i wszystkie zostały zakwalifikowane przez naukę jako sprytne fałszerstwa. Współczesna nauka wmawia nam, że pochodzimy od małpy, tylko jakoś nie może wskazać od której. Niezrozumiałe jest przy tym to, że ewolucji spodobał się

tylko jeden gatunek z naczelnych, a resztę odrzuciła. Dlaczego, skoro według darwinistów, ewolucja działa wszędzie i jednakowo na wszystko i na wszystkich?

Wniosek nie jest optymistyczny. Ewolucja, jako teoria, wymyka się nauce bo nie jest konsekwentna w stosunku do całości życia na naszej planecie, a przynajmniej małp. Natura nie lubi przypadkowości, a nauka nie umie wytłumaczyć tego fenomenu. No i do tej pory nie może znaleźć tego brakującego ogniwa, które na wieki połączyłoby nas z atrakcyjnym przodkiem żyjącym do dziś w środku afrykańskiej dżungli. Są jeszcze dwie prawdy uznane przez naukę:

- 4-3,8 mld. lat temu - **okno czasowe** - powstanie pierwszych organizmów na Ziemi,
- 535 mln. lat temu - **wielki wybuch biologiczny** - nagłe i jednoczesne pojawienie się wielu gatunków roślin i zwierząt,

Czy można je przyjąć za dwa etapy wielkiego tworzenia życia? Najpierw zostaje "zasiane" życie pierwotne mające stworzyć warunki życia dla wyższych form, a przede wszystkim mające rozpocząć "produkcję" tlenu, a dopiero później stworzone są wyższe formy życia, które stanowią bazę dla istoty stworzonej na wzór i podobieństwo. Człowiek wkracza na arenę najpóźniej, już po stworzeniu dla niego bazy życiowej. Jeśli wierzyć Sumerom tworzenie człowieka sięga ponad 400 tysięcy lat wstecz i nie było to od razu doskonałe stworzenie. Nauka na podstawie badań DNA i mitochondrialnego DNA twierdzi, że nasz myślący przodek powstał nagle około 290-140 tysięcy lat temu w Afryce.



Widać, że istnieje potężna luka pomiędzy 1,5 mln a 300 tysięcy lat. Tu nauka milczy, bo nie ma żadnych dowodów na ewolucyjne formy przejściowe i prawdopodobnie ich nie znajdzie jeśli wierzyć przekazom starożytnych. Na dzień dzisiejszy darwinizm i jego ewolucja to "czarna dziura" światowej nauki, w której znikają pieniądze podatników i energia uczonych, bo żeby znaleźć dowody trzeba przekopać całą Ziemię i tysiące "prazupek" porazić prądem, nie mając żadnej pewności, że da to jakiś pozytywny rezultat.

Teoria ewolucji nadal jednak ma się dobrze i dzięki reklamie w mediach "darwiniada" trwa dalej. W październiku 2004 prasa obwieściła całemu światu, że na indonezyjskiej wyspie Flores odkryto szczątki małpoludka, którego natychmiast okrzyknięto człowiekiem. Kości odkryto w doborowym towarzystwie karłowatych słoni, waranów i kamiennych narzędzi. On sam był podobno krasnalem o mózgu grejfruta, a skarłowaciał, bo żył odizolowany na wyspie gdzie nie było porządnego wzorca. Jak twierdzą uczeni - "Karlenie w takich warunkach, zwłaszcza na wyspach, to przypadek znany z dotychczasowych obserwacji zwierząt". No proszę, niby człowiek, a zachował się jak zwierzę? Wiek tego prapigmeja określono na 18 tysięcy lat, nazwano Homo floresiensis i na wszelki wypadek już włączono do panteonu - Homo habilis, Homo erectus, Homo neanderthalensis i Homo sapiens. Biorąc pod uwagę stosunkowo młody wiek znaleziska można spytać - czy to było gwałtowne cofnięcie się ewolucji czy też jej niewinne "wypnięcie"? Na to pytanie głosiciele małpiej ewolucji, nie dali odpowiedzi.

Najbardziej poszukiwanymi elementami małpiej doktryny są tzw. formy pośrednie, czyli coś między prawdziwą małpą a dzisiejszym homo. Co prawda genetycy wręcz twierdzą, że forma pośrednia nie ma prawa istnieć, ale wyznawcom Darwinu to nie przeszkadza i uparcie ich poszukują. Do tzw. Lucy, małpy z Etiopii sprzed 3 mln lat, doszedł ostatnio jej "dziadek" sprzed 4 mln lat. Też z Etiopii i mieszkający tylko 60 km od wnuczki. Problem w tym, że z dziadka Lucy pozostało niewiele. Jak z tego kawałka kości wywnioskować czy już chodził na dwóch kończynach czy jeszcze podpierał się ogonem? Bez obawy, dzisiejsi wyznawcy Darwinu potrafią wszystko. Już niedługo dowiemy się, że chodził wyprostowany jak carski oficer i na pewno nie wchodził już na drzewo bo nie miał pazurów, a samą głowę się jakoś uśrednił między wszystkimi "pitekami", tak by przypominał daleką wnuczkę. Proponuję nazwać go Karol.



Czy to dziadek Lucy?

Następne odkrycie. Po czterech latach dyskusji nad fragmentem czaszki z Czadu uczeni doszli do wniosku, że mają do czynienia z prapradziadkiem "Karola", który żył tamże już przed 7 milionami lat. Oczywiście natychmiast włączono go do panteonu ludzkiej generacji pod nazwą Sahelanthropus tchadensis, ale "żyje" dla naukowców pod pieszczotliwą nazwą - Toumai. Rekonstrukcji z paru zębów i fragmentu czaszki dokonano rzecz jasna przy pomocy komputera, choć nadal są trudności z rekonstrukcją drogi do Wielkiego Rowu Afrykańskiego gdzie przeprowadzili się potomkowie wodza Toumai. Są też wątpliwości, bo jak wzruszająco piszą entuzjaści - "Toumai miał wysoką, charakterystyczną dla całego naszego drzewa rodowego twarz z delikatnie opadniętymi łukami brwiowymi nadającymi obliczu wyraz zatroskania, z dużymi, okrągłymi oczodołami i szerokim nosem" ale "wygląd twarzy Toumai nie współgrał z wielkością jego mózgu". Jakież to program komputerowy

potrafi wyczarować z kawałka czaszki wyraz zatroskania? Takich rozczulających momentów czeka nas zapewne jeszcze wiele, gdyż nie znaleziono rozstajnych dróg małpy i człowieka.

W codziennej prasie raz po raz ukazują się sensacyjne artykuły o ustaleniu drzew genealogicznych coraz to innych stworzeń. Naukowcy amerykańscy po wieloletnich badaniach mogą się pochwalić znajomością pochodzenia nietoperza, czyli latającej myszy. Nie tej zwykłej, ale jej kuzynki pracującej w lotnictwie. Tutaj też w grę wchodzi miliony lat, podczas których przodek Darwina, cierpliwie dzień po dniu rzucał zwykłą mysz w powietrze, aż któraś z kolei bojąc się wytrzebienia gatunku rozpoczęła normalne loty. Która z kolei i po ilu latach eksperymentu rozpoczęła nową genetyczną gałąź, naukowcy nie podają. Ważne jest to, że zaczęła latać.

Na tym nie koniec. Okazuje się, że nic już nie jest pewne. W grudniu 2004 r. okazało się, że już nie pochodzimy od małpy ale od... ryjówki, małego zwierza ryjącego pod dinozaurami już około 75 mln lat temu. Do takiego wniosku doszedł prof. Dawid Haussler z Uniwersytetu Kalifornijskiego po zmiksowaniu genów kilku współcześnie żyjących ssaków i wyciągnięciu średniej. Brawo. Co tam jeszcze zostało...?

Czy działanie ewolucji można zaobserwować dzisiaj? Oczywiście, że można. Człowiek od kilku tysięcy lat jakoś nie może wytworzyć mechanizmów obronnych przed takimi chorobami, jak choćby malaria, grypa czy zwykłe przeziębienie. Przez dziesiątki tysięcy lat mając do czynienia z ogniem nie wykształcił ani krzty odporności na oparzenia. Jakoś przez tyle lat nie może się przystosować do oddychania smogiem w wielkich miastach. Małpy mając tak doskonały wzorzec i wspaniałych nauczycieli nie mogą nauczyć się pisać i czytać. Żadnemu rekinowi jeszcze nie przyszło do głowy pospacerować po plaży pełnej ludzi, gdzie pokarm sam wchodzi do paszczy. Ewolucja doskonale działa na papierze, gdzie można do woli szastać milionami i miliardami lat. Nikt i tak nie jest w stanie tego udowodnić i być może o to w tym wszystkim chodzi.

Darwiniści, owi "marksiści natury", mają też potężnego orędownika w postaci filozofa starożytnej Grecji, choć nie wiem dlaczego nie chcą się na niego powoływać. Dlaczego ci luminarze ewolucji nie uwzględniają w swych opracowaniach tak znamienitego antenata? Może nie znają jego znakomitej sentencji:

**Platon** - W ten sposób, zarówno w dawnych czasach jak i teraz, wszystkie jestestwa żywe przemieniają się jedne w drugie, przechodząc z jednego gatunku do drugiego w miarę, jak tracą lub nabywają inteligencji względnie głupoty.

Jednak cała prawda o teorii Darwina jest trochę inna niż się powszechnie uznaje. Sam Darwin pisał tylko, że ewolucja posiada selektywną właściwość, polegającą na eliminacji osobników słabiej wyposażonych genetycznie, a przeżywaniu lepiej przystosowanych i w ten sposób dochodzi do utrwalenia biologicznych cech korzystnych dla przetrwania gatunku. Tę część pracy wykorzystał Adolf Hitler głosząc przetrwanie tylko najsilniejszych i najlepszych gatunków, w tym wypadku rasy aryjskiej. Natomiast nadinterpretacji prowadzącej do wniosku, że człowiek jest ewolucyjnym potomkiem małpy wprowadził nie kto inny, jak jeden z ojców komunizmu - Fryderyk Engels i to właśnie komunistom zawdzięczamy tak zawrotną karierę teorii gadającej małpy.

## Kosmiczna arka Noego

Dzisiejsza nauka, szczególnie ta badająca najstarsze dzieje Ziemi, oparta jest na wielkim "gdybaniu" i nadużywaniu słowa "prawdopodobnie". Po przyjęciu głównego aksjomatu, że Układ Słoneczny powstał około 4,5 mld lat temu ustalono, że należy tak balansować wiekiem dowodów, by nie wyskoczyć poza główne ramy czasowe oraz nie przeczyć logice w rodzaju - matka nie może żyć w jakimś kolejnym pokoleniu po swoim synu. Ponadto nie wiadomo, czy brakujący 1 mld lat jest adekwatny do prawdy. Wiek wszechświata określany jest na około 12 mld lat i kompletnie nikt nie jest w stanie odpowiedzieć na pytanie ile trwać może ewolucja od bakterii do złożonej formy inteligentnego homo. Odwieczny problem darwinistów czy krowa jest wielorybem, który zapragnął zmiany pastwiska, czy wieloryb jest krową, której zdudziło się skubanie trawy, nie może doczekać się definitywnego rozwiązania.

Niektórzy być może pamiętają, jak na lekcji biologii pokazywano planszę, na której pływająca ryba na granicy z lądem zamieniała swój przód na gadzi z rybnym ogonem, a już na lądzie paradowała okazała gad. Miało to trwać setki milionów lat i tak wyglądała ewolucja. Jak dokładnie to wyglądało nauczyciel nie potrafił wytłumaczyć. Powiedział tylko, że tak było naprawdę i tak proszę to przyjąć. Wynika z tego, że poszczególne części ryby zmieniały kształt w tempie ułamka mikroskali na rok. Jak i kiedy zmuszono pierwszego osobnika, by zaczął oddychać tlenem? Ochotnik czy wypchnięty na siłę? Jak głupia ryba wpadła na pomysł, że potrzebne będą nogi? Czym odżywiała się ta gadoryba przez te kilkaset milionów lat, gdy jeszcze nie chodziła po lądzie, a już nie pływała w wodzie? Kto chronił ten eksperymentalny egzemplarz od strony wody, a kto od strony powietrza?

W dawnych czasach nauka stanowiła rodzaj jednego naczynia w rękach czegoś co zwano filozofią. Dawało to swego rodzaju rękojmię jednolitości poglądów. A dzisiaj? Nowoczesna nauka rozbiła to naczynie na drobne skorupy i każda z nich od tej pory żyje własnym życiem. Każda skorupka otrzymała swoją nazwę i swoich wyznawców w postaci tzw. wyspecjalizowanych uczonych. Stracono zaś ową jednolitość i brak spójności poszczególnych części nauki. Do dziś odbija się czkawką brak sensownego podstawowego założenia, któremu podporządkowano by wszystkie inne badania naukowe. Totalny bałagan, beładne miotanie się tam i z powrotem, nie przemyślane kierunki badań, głupie doświadczenia i jeszcze głupsze wyniki - taki jest obraz dzisiejszej nauki o Ziemi, człowieku i jego historii. Żaden naukowiec nie jest obiektywny, bo do tego potrzeba wiedzy absolutnej, ale tylko nieliczni mają odwagę przyznać, że jej nie mają.

Nie mogę także zrozumieć swego rodzaju hipokryzji. Większość uczonych, szczególnie na Zachodzie, wierzy w Boga, czemu daje niejednokrotnie wyraz. Lecz wystarczy, że przekroczą próg swoich uczelni i natychmiast o tym zapominają, głosząc wręcz coś odwrotnego. Dlaczego tak jest? Oddzielenie nauki od starożytnej mądrości oraz wprowadzenie na siłę teorii Darwina założyło psychologiczny kaganiec wszystkim bez mała uczonym. Słowo "stworzenie" wykreślono z naukowego słownika i zastąpiono słowem "ewolucja". Skutki tego posunięcia będą miały takie reperkusje, że pochodzenie człowieka może nigdy nie zostać wyjaśnione. Jedno z głównych założeń, że człowiek jest koroną stworzenia i jest jedyny we wszechświecie musiało zaowocować odrzuceniem hipotezy o obcej ingerencji, a podstawowy dowód - człowiek, chodzi po ziemi i urąga całej nauce.

Jak powstało życie na Ziemi i kiedy doszło do jego powstania? Nauka określiła tzw. "okno czasowe" pomiędzy 4,0-3,8 mld lat temu, w którym powstawać miały pierwsze organizmy na Ziemi. Zwodnicza choć brzmiąca naukowo nazwa. "Okno czasowe" wymyślono! Wymyślono po to, by zmieścić jakoś w historii Ziemi czas na ewolucję, w wyniku której miał powstać człowiek. To, że czasu i tak jest za mało nie ma tu żadnego znaczenia, bo nikt nie jest w stanie tego udowodnić. Odkrycie bakterii kopalnych, których wiek ustalono na 3,1 mld lat też jest problematyczne. Tutaj też nikt nie jest w stanie udowodnić, nawet w przybliżeniu, czy wiek ustalono prawidłowo. Tu działa powyższa zasada mieszczona się w granicach umownego okresu czasu. Nauka ustaliła dalej, że w okresie Proterozoiku na Ziemi pojawiają się już glonowce, pierścienice i jamochłony. Około 2,5 mld lat ewolucja strawiła na przejściu od bakterii do organizmów złożonych. Jakie to proste i jakie szybkie. 2,5 mld lat i mamy stulbę, następane "drobne" 1,5 mld lat i mamy już człowieka.

Mało tego. 535 mln lat temu, według nauki, na Ziemi następuje "wybuch biologiczny". Nagle i jednocześnie pojawia się niezliczona ilość gatunków roślin i zwierząt. Pozwolę sobie zapytać z czego? Z tych jamochłonów i pierścienic? Jaka przyczyna spowodowała nagłą wielotorowość ewolucji? Przecież podstawą darwinizmu jest przystosowanie się do określonego środowiska. Czy Ziemia była w stanie stworzyć setki tysięcy środowisk? Czy różnorodność gatunków w obrębie rodzin oznacza, że każde środowisko wytwarzało jeszcze tysiące podśrodków? Przecież to jest paranoja.

Jest logiczne, że życie na Ziemi jest nierozzerwalnie związane z nią samą i jej losem. Odpowiedź na pytanie kiedy na Ziemi zaistniały warunki do rozwoju życia, musi dać równocześnie odpowiedź na pytanie o jego początki. Z tym też są problemy. Do tej pory nie ma w nauce jednolitej hipotezy tłumaczącej powstanie Układu Słonecznego, nie mówiąc już o samej Ziemi. Zwykłych ludzi karmi się teoriami w rodzaju: "kontynenty liczą miliardy lat", ale "oceany nie są starsze niż kilkaset milionów lat". To, za przeproszeniem, skąd nagle wzięło się tyle wody i do tego słońca? Co przez tyle setek milionów lat znajdowało się między kontynentami? Czy życie wyszło z wody dopiero kilkaset milionów lat temu? W imię nauki robi nam się wodę z mózgu.

Moja hipoteza jest prostsza, ale zmuszająca do opuszczenia kręgu nauki i ukłonu w kierunku mądrości starożytnych. Wiadomo z kosmogonii sumeryjskiej, że Ziemia w przeszłości doznała katastrofy kosmicznej oraz, że życie na Ziemi zostało zasiane z kosmosu. O dziwo, można z tego ułożyć sensowną hipotezę. Oczywiście hipotezę także nie do udowodnienia, ale za to ładniejszą, bardziej fascynującą i bardziej zrozumiałą.

- W zaraniu tworzenia się Układu Słonecznego praZiemia krążyła po orbicie między Marsem i Jowiszem, cała jej powierzchnia pokryta była wodą. Czy posiadała atmosferę? Być może, lecz była to zapewne cienka warstwa tego, co wyparowało z jej powierzchni, o ile w ogóle coś parowało w tak niskiej temperaturze.
- Około 500 mln lat po uformowaniu się Układu Słonecznego w jego granice wtargnęła obca planeta. Dochodzi do kolizji z nią lub z jej księżycem, w wyniku której praZiemia traci około połowy swej masy, ponad 2/3 skorupy i zostaje zepchnięta na orbitę bliższą Słońcu. Z utraconej części skorupy i wody tworzy się pas planetoid, komety i pomniejsze asteroidy.
- Część praZiemi, która nie uległa rozbiciu, rozpoczyna wędrówkę w okolice bliższe Słońcu, stabilizując się w końcu na dzisiejszej orbicie.
- W wyrwę powstałą po uderzeniu spływa pozostała część wody, która w zetknięciu się z gorącym płaszczem planety tworzy niezliczoną ilość pary wodnej. Utrzymywana siłą grawitacji para wodna staje się pierwszą atmosferą Ziemi.
- Jako ciało niebieskie o znacznej masie zaczyna dążyć do odzyskania kulistego kształtu, co jest bezpośrednim powodem rozerwania pozostałej części skorupy, które już jako prakontynenty rozpoczynają wędrówkę po gorącym, półpłynnym płaszczu Ziemi. Wtedy też zaczyna się formowanie kształtów przyszłych oceanów i wtedy też zapewne dochodzi do kolizji wypiętrzających systemy górskie. Woda krążyła jeszcze w atmosferze w postaci chmur pary wodnej.
- Po osiągnięciu kulistego kształtu, rozmieszczeniu się prakontynentów na jej powierzchni, stwardnieniu dna oceanów i względnym ustabilizowaniu się skorupy w stanie równowagi obojętnej Ziemia zaczynała przypominać dzisiejszą planetę.
- Po ochłodzeniu się powierzchni Ziemi i opadnięciu wody z atmosfery, Ziemia była gotowa do "przyjęcia" życia.

A co na to nauka? Nauka nieśmiało przebąkuje, że coś musiało się stać 500 mln lat po powstaniu Układu Słonecznego. Nie mówi wprost o katastrofie kosmicznej, ale o jakimś "wielkim odgazowaniu", które utworzyło atmosferę Ziemi. Do dziś jednak nie ma jednolitego poglądu na powstanie komet czy pasa planetoid. Nauka nie jest w stanie odpowiedzieć kiedy i dlaczego Mars wszedł w posiadanie tak dziwnych księżyców.



Za to uczeni francuscy przesunęli początek rozpadu prakontynentu na 800 mln lat temu. I chwala im za to, bo bardzo uprawdopodobnili warunki do zaistnienia "wielkiego biologicznego wybuchu" 535 mln lat temu. Czy taki termin może być prawdopodobny? Czy na uformowanie nowego kształtu i ochłodzenie powierzchni nasza planeta potrzebowała bez mała 3 mld lat? Chyba w dalszym ciągu gubimy się w domysłach.

Co mogło spowodować ten "wielki biologiczny wybuch"? Tu w moją hipotezę wkraczają ONI i ich "Kosmiczna arka Noego". Nie jest niemożliwe i nie można całkowicie wykluczyć, że życie zostało przyniesione z kosmosu. Przemawia za tym ogromna różnorodność form życia, a przede wszystkim nagłe ich pojawienie się. Tu prawdopodobnie pojawia się też pierwsze niedopatrzanie. Z "kosmicznych nasion" wyrastają gigantyczne zwierzęta i rośliny. Zarodki zabrane zapewne z rodzimej planety, lub tworzone w warunkach kosmicznych, gdzie siła ciężenia mogła być większa niż na Ziemi, rodząc się w warunkach mniejszej grawitacji osiągają olbrzymie rozmiary. Czy rozmiary tych potworów zmniejszały się w następnych pokoleniach, czy też 65 mln lat temu mieliśmy do czynienia z pierwszą interwencją Stwórcy? Na to nie jestem w stanie odpowiedzieć, choć wygląda prawdopodobnie. Dla cywilizacji wędrującej przez kosmos, skierowanie w kierunku Ziemi dużego asteroidu było zapewne dziecinną igraszką. Może jednak za masowe

wyginiecie dinozaurów także odpowiada "wielki uskok skorupy ziemskiej"? Jak bowiem wytłumaczyć "zagładę", która według nauki trwała 2 miliony lat?

Można wysnuć z tego jeszcze jeden bardzo ważny wniosek. Wynikało by z tego, że w całym Układzie Słonecznym tylko jedna planeta nadawała się do życia, tylko Ziemia oferowała warunki gwarantujące rozwój i przetrwanie dla form żywych. Być może ostatnie odkrycia w meteorycie z Marsa wskazują tylko na jakiś nieudany kosmiczny eksperyment. Eksperyment, który wykazał, że nawet organizmy pierwotne nie wytrzymały próby przetrwania na tej planecie.

## Cywilizacja Bogów

Jak w tym wszystkim umiejscowić Bogów i Ich ingerencję w inteligentne życie na Ziemi? Sądzę, że pierwszym krokiem musi być danie wiary temu, co piszą starożytni, a przede wszystkim zrozumienie tego co piszą. Drugim zaś, wymagającym niemałej odwagi, jest inne spojrzenie na samych Bogów. Postawienie znaku równości między Bogami a przedstawicielami bardzo wysokiej, pozaziemskiej cywilizacji powinno zmienić nasz sposób myślenia. Wszystko zaczyna być klarowne i zrozumiałe. Wiem, że takim stwierdzeniem skazuję siebie na stos, ale żeby zacząć to wszystko rozumieć i tak musimy zmienić nasze podejście do świata i samych Bogów.

Jeśli poddaliśmy w wątpliwość istnienie ewolucji, to musimy przyznać, że zaistnienie na Ziemi wielkiej różnorodności roślin i zwierząt musiało być efektem czyjejs ingerencji. Skoro wtedy na Ziemi nie było człowieka, to wniosek może być tylko jeden. Nazwanie tego Kogoś jest w tym momencie nieistotne, a istotny jest czyn którego dokonał. Kolejnym pytaniem, bodaj najważniejszym jest dlaczego powstał człowiek? Nie kiedy, ale dlaczego i po co. Jedną z odpowiedzi jest odpowiedź Sumerów. Człowiek powstał po to, by wyręczać Bogów w ciężkiej pracy oraz po to, by im służyć. Dość konkretna przyczyna choć coś innego można przeczytać w Sabhaparwie. Tu stwierdza się, że w odległych czasach, z odległego miejsca Bogowie przybyli na Ziemię aby studiować ludzi. Logika podpowiada, że możemy tu mieć do czynienia z inną ekipą, lądującą w czasach, gdy na Ziemi ludzie już istnieli.

Człowiek został stworzony kilkaset tysięcy lat temu i jak twierdzą Sumerowie od razu miał możliwość mówienia. Wszak zwierzętom i roślinom nazwy nadał Adam w ogrodzie Eden. Przez Bogów został nauczony pisać i przekazana mu została podstawowa wiedza. Po akceptacji Adama, jako pierwszego sprawdzającego się modelu człowieka, postanowiono stworzyć drugie ogniwo niezbędne do prokreacji. Tak powstała kobieta. Genetycznie identyczna z drobnym liftingiem w wiadomych miejscach. Do "produkcji" ludzi nie trzeba już było wykorzystywać "bogiń życia". Rasa ludzka rozpoczęła własną egzystencję.

Nie obyło się wszakże bez kolejnej wpadki. Nie zdyscyplinowana, czy wręcz zbuntowana grupa boskich przedstawicieli, wbrew zakazom, dokonała gwałtu na ziemskich kobietach, co wydało przerażające owoce.

**Biblia** - Synowie Boga, widząc, że córki człowieka są piękne, brali je sobie za żony, wszystkie, jakie im się tylko podobały. A w owych czasach byli na ziemi giganci; a także później, gdy synowie Boga zbliżali się do córek człowieczych, te im rodziły. Byli to więc owi mocarze, mający sławę w owych dawnych czasach.

Dziś ta grupa jest znana pod nazwą "upadłych aniołów". Czy znów dał znać o sobie przypadek złączenia kosmicznych genów z ziemskimi? Czy nie jest dziwne, że przekazy starożytnych są w tej materii nad wyraz zgodne? Giganci czy olbrzymy umieszczani są w pierwszym okresie panowania Bogów na Ziemi. Gdy zaczynają zagrażać pozostałej ludzkości, a przede wszystkim Bogom, podjęta zostaje decyzja o ich zniszczeniu. Bóg podejmuje także inną, brzemionną w skutki decyzję. Cała grupa (skażona pierwiastkiem ziemskim) zostaje skazana na wieczny pobyt na Ziemi. Nie zostają przyjęci z powrotem do grona kosmicznej ekspedycji. Biblia wspomina o jakiejś niebiańskiej bitwie. Być może ukarani chcieli siłą wywalczyć sobie utracone prawo, ale zostali pokonani. Pozbawieni możliwości powrotu do swojej cywilizacji, zmuszeni byli założyć pierwszą boską cywilizację na Ziemi. Jednak wtedy, zakładając istnienie miłosierdzia, nie zostają pozbawieni wszystkiego. Zatrzymują przy sobie twory najwyższej techniki, zapewne pozostawione im zostają stacje na orbicie Ziemi, środki bliskiego transportu kosmicznego itp. Sami zaś muszą zbudować bazę techniczną na Ziemi. Nie otrzymują tylko jednego. Nie otrzymują środka umożliwiającego im powrót na rodzimą planetę.

Kiedy to mogło się wydarzyć? Nasza nauka twierdzi, że pramatka ludzkości pochodzi z Afryki i było to około 200-300 tys. lat temu. Ile trzeba czasu, by populacja wzrosła na tyle, by liczyć się jako naród? Nie potrafię na to pytanie odpowiedzieć. Ale wtedy populacja ludzi musiała być już dość znaczną, gdyż synowie boży jak piszą starożytni, mieli możliwość przebiegania w ziemskich pannach.

Cóż, na tym można by zakończyć dywagację, lecz chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na dwa czynniki, które nie ułatwiały życia na Ziemi. Pierwszy to ciągle zagrożenie z kosmosu, gdzie przyczyną była wielka katastrofa kosmiczna z początków formowania się Układu Słonecznego, a druga to ciągle niestabilność samej skorupy Ziemi spowodowana tą samą przyczyną. Oba czynniki zagrażają i dzisiaj, choć przez większość są bagatelizowane. Wbrew temu jak sądzi większość wierzących, bunt aniołów był błogosławieństwem dla rasy ludzkiej. Nikt inny, tylko pierwsza boska, ziemská dynastia, wielokrotnie ratowała ciągłość życia na Ziemi. Miała po temu możliwości, przede wszystkim techniczne. Czy nie jest zastanawiające, że zawsze po wielkich kataklizmach "królestwo ponownie zstępowało z nieba"?

Ziemię równolegle zamieszkiwały dwie cywilizacje. Cywilizacją wiodącą była oczywiście cywilizacja boska, a obok niej żyła cywilizacja jej służących - cywilizacja ludzi. Jak w każdym świecie, tak i w naszym istniały zapewne mezalianse, być może zamierzone, owocujące mieszańcami, których starożytni zwali półbogami lub herosami (półboginiami, boginkami lub heroinami). Zecharia Sitchin zwrócił uwagę na dziwny, według niego, sposób zawierania małżeństw, stosowany jeszcze w tzw. wyższych sferach. Co tu dziwnego? Zachowanie czystości genów było główną zasadą zachowania czystej rasy (trochę nieładnie brzmi). To dlatego Bogowie egipscy czy Grecy utrzymywali stosunki ze swoimi siostrami, przy czym obowiązywała zasada, że ojciec mógł być ten sam, ale matka musiała być inna.

Bardzo możliwe, że wyrażenia takie jak "szlachetnie urodzony" czy "błękitna krew" odnosiły się początkowo do ludzi spokrewnionych z "synami bożymi" czy "półbogami" i pozostawały w ścisłym związku z tą elitą. Pierwiastek ten, czy bardziej gen, zaczął zanikać, gdy ta ścisła czołówka zaczęła uzupełniać szlachetnie urodzeni "z nadania", ale o genach najwyczejniej ludzkich. Być może ten boski gen jeszcze dzisiaj ujawnia się sporadycznie w geniuszach, o których mówi się, że talent otrzymali od Boga, czy też, że posiadają "iskrę bożą".

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na znamieny fakt. We wszystkich "rozkopanych" cywilizacjach nie znaleziono nic, co świadczyłoby o wykorzystywaniu "wysokiej technologii" przez ówczesnych ludzi. Dlaczego? Sądzę, że ludziom nie wolno było jej mieć. To samo ograniczenie dotyczyło także mieszańców (półbogów), z których rekrutowali się królowie ziemscy i kapłani. Najwyższa technologia była zastrzeżona wyłącznie dla Bogów. Człowiek mógł mieć tylko najprostszą broń - oszczep, łuk, miecz, tarczę, rydwan oraz narzędzia do pracy - pług, żarna, wozy itp. Wszystko to człowiek otrzymał (!!!) od Bogów, podobnie jak został nauczony rzemiosła, uprawy roli czy hodowli i tylko takie obrazy można



oglądać na wszystkich odnalezionych reliefach starych cywilizacji. O broni jaką posiadali Bogowie odnaleźć możemy jedynie wzmianki w starożytnych przekazach. A te jak myślę, spisywano bez wiedzy Bogów i stąd prymitywny, "nietechniczny" opis naocznego obserwatora.

Bogowie prowadzili wojny między sobą na Ziemi, ale tu zasadniczym mięsem armatnim byli ludzie. Jak pamiętamy z greckiej mitologii Bogowie tylko pomagali w walkach, mogąc przechylić szalę zwycięstwa. Podobnie jak w mitologii hinduskiej. Natomiast walki Bogów między sobą były toczone na firmamencie, w przestrzeni pozaziemskiej, a tam jak wiadomo z przekazów hinduskich, w użyciu była najwyższa technologia, do dziś przez nas nie rozpoznana. Technologia, jaką znamy dziś i jaką posiadamy, powstała wyłącznie w wyniku ewolucji technicznej i stworzona została już przez samych półbogów i ludzi lecz dopiero wtedy, gdy Bogowie opuścili Ziemię.

Podobnie, jak sądzę, było z pełnieniem władzy na Ziemi. Królowie czy kapłani byli mieszancami genów boskich i ludzkich i tylko ci mogli dostąpić tych zaszczytów. Partnerkami mogły być tylko kobiety z domieszką krwi boskiej. Była to kasta, która obowiązki pełniła dożywotnio i władzę czy kapłaństwo przekazywała z ojca na syna i tylko wewnątrz tej elity. Była to kasta pierwszych "urzędników państwowych" kształcona w dodatku przez Bogów. A kapłani? Prawdopodobnie obowiązywał tam ścisły celibat, ale tylko w odniesieniu do zwykłych "ludzkich" kobiet. Znałe są z historii "kapłanki", czy "klasztery dziewic" i chyba można się domyślać po co istniały.

Czy nie o degradacji umysłów pisze Platon opisując przyczynę najazdu mieszkańców Atlantydy na Europę?

**Platon** - Gdy jednak zanikł w nich boski pierwiastek dlatego, iż w wielkiej mierze i często zastępował go element śmiertelny i brał w nich górę ludzki charakter, wówczas nie potrafili już dłużej znieść swego obecnego powodzenia i zaczęli zachowywać się haniebnie.

Możliwe jest także to, że już wtedy człowiek nie doznawał "opieki" boskiej i był świadom tego, że został opuszczony przez Bogów. Brak widma nieuchronnej "kary Bożej" owocował samodzielnym podejmowaniem decyzji, nierzadko wbrew ustalonym przez Bogów porządkowi. Zaczynało obowiązywać "ludzkie" prawo - prawo silniejszego.

Jak ziemia długa i szeroka do tej pory nie znaleziono szczątków, które można by uznać za szczątki innej cywilizacji. Czy świadczy to o tym, że innej niż nasza cywilizacja na Ziemi nie było, czy też nie potrafimy nic odnaleźć? Z jednej strony, przez tyle tysięcy lat nie powinno pozostać po nich nawet śladu, z drugiej zaś czy potrafilibyśmy je zidentyfikować? Wiele miejsca stare przekazy poświęcają wzięciu żywych do nieba lub "umieszczeniu" kogoś na nieboskłonach. Starzy Bogowie odchodzili do nieba, półbogów grecki Zeus umieszczał na niebie. Niebo nad nami roi się od herosów i "boskich" stworów. Dlaczego nie ma gwiazdozbiorów Bogów? Dlatego, że Bogów uosabiały planety.

Czy w niebie istniał boski dom starców i intensywne opiekę medyczną? Chyba tak. Przecież Heraklesa Zeus umieścił na niebie dopiero po skażeniu go "bronią chemiczną" centaury Nessosa. Ra udał się do nieba, gdy był już trzęsącym się starcem, któremu z ust ciekła ślina. Czy zmarłych na Ziemi należących do ich cywilizacji także zabierano do nieba? Historycy twierdzą, że umieszczenie półbogów na firmamencie było zwykłą poetycką przenośnią. Naprawdę? Jak wytłumaczyłbyś nierozumnemu dziecku by nie ruszał psiej kupki. Zanim skończył byś wykład o szkodliwości bakterii kałowych dla ludzkiego układu pokarmowego, byłoby już za późno. Krzyknął byś krótko: nie rusz, to be. Tak samo tłumaczyło się mało rozumnemu człowiekowi, bo z resztą, nie była to jego sprawa.

Nurtuje mnie jeszcze jedno. Zdaję sobie absolutnie sprawę z tego, że mówimy o okresie czasu liczącym co najmniej dwie setki tysięcy lat. Dla wieku samej Ziemi to mrugnięcie okiem, ale dla historii rozumnego życia to szmat czasu. Skoro dopuściłem możliwość ingerencji obcych, to czy "desant" Bogów na Ziemię był tylko epizodem, czy też Ziemię odwiedziło kilka pozaziemskich cywilizacji? Tego nie można całkowicie wykluczyć. Skąd bowiem na Ziemi wzięło się tyle ras? Przy czym dlaczego krąg biblijny znał tylko trzy rasy - białą, żółtą i czarną? Dlaczego w Ameryce nie roi się od Mongołów (skoro zasiedlono ją przez cieśninę Beringa) lecz dominującą rasą jest rasa Indian? Czy nagłe pojawianie się na określonym terenie określonych grup ludzkich (określane dziś jako "znikąd" czy "niewiadomego pochodzenia") nie było planowym "zasiedlaniem" czynionym przez Bogów? Czy kiedykolwiek sprawdzimy czy genotyp Neandertalczyka i człowieka z Cro-Magnon jest identyczny?

Skąd na Ziemi tyle religii, z których każda uważa, że jej Bóg jest jedyny i prawdziwy? Skąd na Ziemi wzięły się trzy podstawowe systemy liczenia - dziesiętny, dwudziestkowy i sześćdziesiątny? Nie liczę oczywiście wielu systemów liczenia od jeden do "mnóstwo wiele". Skąd wreszcie tyle odmian pisma? Klinowe, hieroglify egipskie, hieroglify Majów, pismo Etrusków czy wreszcie sanskryt, że wymienię nieliczne. Dlaczego uczeni nie potrafili odczytać wielu rodzajów starożytnych inskrypcji? Sądzę, że z prostego powodu - Bogowie dali ludziom pismo, a nie alfabet. Wraz ze śmiercią znawców pisma umierała wiedza zawarta w pisanych przekazach.

Odbiegając, lecz niezbyt daleko, od tematu chciałbym przytoczyć pewien cytat ze starożytnego Sumeru, z epickiego poematu "Enmerkar i władca Aratty":

**Niegdyś nie było węża, nie było skorpiona, nie było hieny, nie było lwa,  
nie było dzikiego psa ni wilka, nie było strachu ani przemocy,  
Człowiek nie miał rywala.**

Czy są to wynurzenia pogryzionego przez hienę albo majaki ukąszonego przez skorpiona, czy też opis dawniejszych, lepszych czasów? Wygląda jak opis greckich warunków "złotego wieku ludzkości". Czy dopuszczając istnienie kilku boskich cywilizacji, które odnawiały życie na Ziemi po wielkich kataklizmach, można dopuścić także odtwarzanie lub tworzenie nowego żywego inwentarza? Niektóre zwierzęta jakby nie pasują do ziemskiej sielanki. Czy po kataklizmach nie pozostawały gdzieś w zakamarkach Ziemi ocalałe gatunki dawniejszych zwierząt? Twierdzi się przecież, że krokodyl czy latimieria, to relikty epoki dinozaurów. Czy wraz z odbudową życia rozumnego "dokładano" także nowe gatunki zwierząt? Czy drapieżne i jadowite zwierzęta miały regulować ilość ludzkiej populacji, czy też były tylko "ochroną" ściśle boskich terytoriów? Jaki czynnik mógł spowodować, że ludzie i zwierzęta zaczęły pożywiać się mięsem?

Jak długo bogowie rządzili na Ziemi? Chyba dostatecznie długo, by pozostawić po sobie niezatarty ślad. Jak widać nie żyli wiecznie, ale dostatecznie długo by stworzyć takie wrażenie na ludziach. Czy to właśnie ta zazdrość stworzyła naukową "odwieczną tęsknotę ludzi za nieśmiertelnością"? Dla życia boskiego Sumerowie operowali jednostką czasu zwaną "sar", która liczyła 3600 lat. Panowanie Bogów w Egipcie czy Mezopotamii liczone w dziesiątkach tysięcy lat. W egipskich przekazach można zaś wyczytać o starzejących się bogach, których opis, wypisz wymaluj, pasuje do opisu dzisiejszych starych, schorowanych ludzi. Dziś nie ma już bogów i półbogów. Czy naturalnie wymarli, czy też zbudowali to, co im było najbardziej potrzebne - pojazd, którym wrócili do swej kosmicznej ojczyzny? Kiedy to mogło być? 14-15 tysięcy lat temu? Prawdą jest, że wojujących Atlantów i Greków nikt już nie ostrzegł przed kataklizmem. Jedno jest pewne. Na Ziemi ich nie ma. Nie ma też ich "zabawek". Czy powrócą jak obiecali, czy tylko obiecali?

Dzisiaj sam człowiek zaczyna kreować się na Boga. Wynałazł już boski piorun i rozpoczął zabawę z genami. Przypomina to zabawę brzdąca z nożyczkami i kontaktem elektrycznym w ścianie. Może nie trafić w dziurki, ale jak trafi to może się poparzyć lub co gorsza może zginąć. Ktoś, kiedyś ujął to bardzo trafnie: "Ludzkość znalazła się w bardzo niebezpiecznych rękach - we własnych". Ale, czy opuszczeni, mamy inne wyjście?

## Gigantyczna sprawa

Czyli rzecz o olbrzymach. Czy faktycznie istnieli w zamierzchłych czasach? Czy starożytni, jak twierdzi dzisiejsza nauka, mieli tak wybujałą fantazję? Namacalnych dowodów nie ma, choć można przeczytać tu i ówdzie, że jeszcze na początku ubiegłego wieku, w chińskich aptekach, można było nabyć kości należące do olbrzymów. Podobno na Jawie znaleziono szczątki olbrzymia, ale te zaginęły w zawierusze II wojny światowej. W Transwalu w Południowej Afryce też ponoć natrafiono na szkielet olbrzymia. Co się z nim stało? Ślady prowadzą też na pustynię syryjską, gdzie podobno w Tadmurze (Palmyra) kalif Walid I odkrył grób i napis "Oto jest grób i katafalk pobożnej Bilkis (królowa Saby po arabsku) małżonki Salomona". Kiedy na polecenie kalifa otwarto grobowiec, ten przerażony kazał go natychmiast zamknąć i nigdy nie otwierać. Był to podobno grób olbrzymki.

W księdze Henocha, apokryfie nie uznawanym przez oficjalną religię chrześcijańską, znajdujemy takie opisy:

I oto strażnicy Wielkiego Świętego zawołali mnie, Henocha, pisarza i rzekli do mnie: "Henochu, pisarzu sprawiedliwości, idź ogłoś Strażnikom Niebios, którzy opuścili wysokie niebo, wieczną siedzibę, splamili się z niewiastami, tak jak czynią to istoty człowiecze, wzięli je sobie i pogrążyli się w wielkim zepsuciu na ziemi".

Zbliż się i słuchaj mej mowy. Idź tam i tak przemów do Strażników Niebios, którzy cię przysłali, abyś się za nimi wstawił: "Właściwie to wy powinniście wstawić się za ludźmi, a nie ludzie za wami. Dlaczego opuściliście wysokie i wieczne niebo, dlaczego spaliliście z kobietami, dlaczego zbrukaliście się z ziemskimi córkami, wzięliście je sobie za żony i czyniliście jak ludzie i spłodziliście gigantów? Chociaż byliście nieśmiertelni, splamiliście się krwią ziemskich córek, krwią ciała swego spłodziliście dzieci, łaknęliście krwi ludzkiej i spłodziliście krew i ciało, jak czynią ci, którzy są śmiertelni i przemijający.

Udali się do córek ludzkich, spali z nimi, stali się nieczyści i wyjawili im wszystkie grzechy. I kobiety zrodziły gigantów, z powodów których cała ziemia napełniła się krwią i nieprawością.

Poszli do cór rodzaju ludzkiego, spali z nimi, splamili się kobietami. [...] Czemuż porzuciliście wysokie i wieczne niebiosy, spaliliście z kobietami, splamiliście się córami rodzaju ludzkiego i postępowaliście jak dzieci ziemi i spłodziliście olbrzymy?.

Apokryficzna księga Barucha wspomina nawet o ilości olbrzymów zamieszkujących ziemię:

I sprowadził Bóg potop na Ziemię i zniszczył wszystko życie, a także 4 090 000 gigantów. Woda sięgała piętnaście łokci ponad najwyższe góry.

Istnieją też inne, mniej znane opisy, jak te z Księgi Mojżeszowej:

Widzieliśmy też tam olbrzymów, synów Anaka, z rodu olbrzymów, i wydawali się sobie w porównaniu z nimi jak szrańcza, i takimi też byliśmy w ich oczach.

Gdyż ów Og, król Aszanu, był ostatnim z rodu olbrzymów; wszak jego grobowiec, grobowiec żelazny znajduje się w Rabbat synów Ammonowych, a ma dziewięć łokci długości, cztery łokcie szerokości według zwykłego łokcia męskiego.

Bogowie zapewne nie byli ułomkami. Zbliżenie z nimi, jak widać z cytatu z tabliczki z Nippur, napawało lękiem ziemskie kobiety. Na glinianej tabliczce wryto słowa ziemskiej kobiety imieniem Ninli:

Moja pochwa jest za mała, nie umie spótkować. Moje usta są za małe, nie umieją całować.

Znamiennym jest fakt, że wzmianki o olbrzymach czy gigantach występują niemal na całym świecie. Występują u ludów nawet odizolowanych wielkimi obszarami wód. Czy jest możliwe, żeby taki sam wątek został wymyślony w tylu odrębnych miejscach? Biblia, mitologia grecka, sagi

skandynawskie, germańskie, fińskie, ba nawet Polska ma swojego Waligórę i Wyrwidęba. Eskimosi stwierdzają lakonicznie, że naonczas na Ziemi żyły olbrzymy. Przekazy azteckie mówią, że piramidy w Teotihuacan zostały usypane przez olbrzymów. Nie znam przekazów pisanych z Indii czy Egiptu, ale i tu można znaleźć olbrzymie postacie na reliefach i rysunkach starożytnych.



Starożytna Mezopotamia. Postacie Bogów i królów nadnaturalnej wielkości. Czy to zamierzony efekt, czy tak wyglądali naprawdę? Król Hammurabi otrzymujący kodeks od siedzącego Boga. Królowie siedzący na koniach i "zamiatający" ziemię nogami. Wizyta u Boga i królowie lub kapłani ledwie sięgający mu powyżej kolan. Czy narodowy bohater Sumeru - Gilgamesz zabił kotka czy lwa? Jakiego musiał być wzrostu skoro trzyma lwa na przedstawionej rzeźbie? Dorosły lew ma chyba 2 m długości.



Reliefy i rysunki z Egiptu. Faraon modlący się do Słońca, a za nim ludzka postać. Ramzesz zabijający wrogów. Czy to ten sam, którego "egiptologiczna" mumia ma tylko 1,70 m wzrostu? Chyba nie. Środkowy fresk chyba nie wymaga komentarza, a osoba trzymająca olbrzymią za nogę na pewno nie jest dzieckiem. Faraon Narmer dwa razy wyższy od zwykłych ludzi, a na ostatnim rysunku poczęstunek faraona wykonywany ze specjalnego podestu.



Czy kiedyś naprawdę istnieli ludzie tak dużego wzrostu? Nauka już od lat szkolnych wpaja nam, że to królowie, zadufani w sobie, próżni i nonszalancy kazali rzeźbić i rysować siebie w tak wielkich rozmiarach, by odróżnić się od pospolitej hołoty. Giganci w rodzaju Goliata, to przenośnia mająca wykazać, że nawet największe zło może być zwyciężone przez małe dobro. Olbrzymami z bajek straszono niegrzeczne potomstwo. Niektórzy na takich obrazach widzą dzieci. Jak to dzieci... Przecież dzieci mają zupełnie inną proporcję ciała. A na wojnie też dzieci? Palestyńska intifada w zamierzchłych czasach? Wolnego...

Ostatni relief znajduje się w kambodżańskiej świątyni Angkor. Przedstawia olbrzymia (króla?, demona?), który zabija lub bije dużo mniejszych od niego ludzi. Ludzi należących do tej samej, co on rasy - rasy "długouchych", rasy, po której już dawno zaginął ślad. Bici są ciekawie skrępowani - bijący trzyma w ręku sznur, który jest przewleczony przez ich uszy. Jak wyglądały ich uszy obejrzyć dalej w rozdziale "Znaki szczególne zaginionych".

Czy ktoś się zastanawiał, dlaczego starożytni byli tak nieekonomiczni? Dlaczego budowano tak wysokie świątynie i pałace, dlaczego wejścia do nich były wielokrotnie wyższe od wzrostu przeciętnego człowieka? Jak sądzę dlatego, że świątynie budowano dla Bogów, a pałace dla królów - dzieci Bogów. Boski gen wzrostu występował także u ich dzieci. Do dziś mówi się - Bóg jest wielki. Początkowo miano chyba na myśli wzrost, jako że język starożytnych był językiem oszczędnym i jednoznacznym. To dopiero rozwój języka w naszych czasach doprowadził do takiej wieloznaczności jednego określenia. Starożytni określali wzrost olbrzymów na 100-200, a czasem więcej stóp. Przyjmując proporcjonalną siłę przestaje dziwić, że igraszką dla Bogów było postawienie cyklopowych murów, a giganci z łatwością ciskali olbrzymimi głazami.

Ktoś może zapytać: no dobrze, a czemu malowany na wazach greckich, Herakles syn Boga zabijający lwa jest już taki proporcjonalny? Sądzę, że odpowiedź tkwi w czasie. Grecy, jeden z najbardziej inteligentnych, ale już współczesnych, historycznych ludów nie widzieli wokół siebie olbrzymów. Nie mieli autentycznego, żyjącego wzorca, a w rysunkach chcieli oddawać prawdę.



Ząb znaleziony w okolicach Giza

Dlaczego nie znajdujemy grobów gigantów? Sądzę, że wyjaśnienie tej kwestii leży już w sferze bardziej duchowej, w sferze miłości ojcowskiej. Pierwsi ziemscy królowie byli dziećmi Bogów i śmiertelnych kobiet. Bardzo możliwe, że u schyłku życia ojcowie "zabierali ich do nieba", by ostatnie chwile spędzili już bez ziemskich trosk. Oczywiście mówimy tu tylko i wyłącznie o boskich dzieciach. Czytając Teksty Piramid po odrzuceniu tysiącletnich "zanieczyszczeń" można dojść do wniosku, że czyta się reportaż ze startu pojazdu kosmicznego. Dojście do statku poprzedzone jest przechodzeniem przez różne

pomieszczenia, gdzie podróżnik jest sprawdzany przez obsługę naziemną i przygotowywany do lotu. Przeczytać można, że faraon był nawet zatrzymywany przez "gadające drzewa" i dopiero po podaniu hasła przepuszczany dalej. W końcu zajmował miejsce w "oku Horusa" i rozpoczynał swą podróż w kosmos. Olbrzym Ra-meses to przecież syn Boga Ra. Istnieją także przekazy, że do nieba zabierane były też matki boskich dzieci. Takiego zaszczytu w najbliższych nam czasach dostąpił przecież syn Boga Jezus i jego matka Maria. Czy mówiąc o Nich, mówimy o właściwych czasach? Czy nasza, chrześcijańska religia ma "tylko" dwa tysiące lat?

### Jak zwolennicy Allaha dowodzą prawdy

Nie tylko chrześcijanie chcą za wszelką cenę dowieść prawdy. Robią to także bracia w Allahu. Mistyfikacji dokonali nie zwolennicy Biblii a zwolennicy Mahometa.



Trzydziestometrowy Adam



i mastodont z USA

Jak napisano w artykule "[Gigantyczny szkielet ludzki znaleziony w Arabii Saudyjskiej](#)" - "Wcale nie chodzi o potwierdzenie prawd biblijnych, lecz koranicznych. Mahomet twierdził, że Bóg stworzył Adama na swoje podobieństwo - posiadającego 30 metrów wzrostu. Od czasu, gdy Adam postawił swą stopę na ziemi, kolejne pokolenia malały. Cyfrowo sfalszowane zdjęcie ma na celu potwierdzenie, że Mahomet mówił prawdę. Zdaniem Faith Freedom, zgodnie z tradycyjnym nauczaniem islamskim, kłamanie w celu budowania wiary w Allaha jest jak najbardziej etyczne.". Oszustwo wytropiła Elli z Wiednia. Dzięki Elli.

### Shareware czy zwykłe demo ?

Czym jest człowiek w na Ziemi? Koroną stworzenia czy szczytem ewolucji? Władcą Ziemi czy tylko najrozumniejszym wśród małorozumnych? Czy jest tylko małym płomykiem, który może zgasić najłżejszy nawet podmuch. Jakie zdanie na jego temat miały wyższe, boskie sfery, przeczytać można u Ajschylosa:

**Prometeusz:** Oprócz zaś tego jaszczem dał im ogień. **Okeanidy:** Dziś jasny ogień mają jednodniowi?

Dlaczego nasze życie jest takie, a nie inne? Czy tak być musi? Tak. Przynajmniej na razie. Postarali się o to Bogowie, nasi stwórcy. Jak wiadomo, pierwsi ludzie (w Biblii nazywani patriarchami) wiek swój liczyli w setkach lat. Widać Stwórca nie obawiał się wtedy konkurencji albo zbyt mocno uwierzył w intelektualną doskonałość swego dzieła. Im dalej tym gorzej ... dla nas. Piszą o tym starożytni:

**Popol Vuh** - Zostali obdarzeni rozumem; spojrzeli i natychmiast wzrok ich sięgnął daleko, zdołali ujrzeć, zdołali poznać wszystko, co istnieje na świecie. Kiedy patrzyli, w jednej chwili widzieli wszystko, co ich otaczało, i oglądali wokół siebie sklepienie niebieskie i okrągłe oblicze ziemi. Widzieli wszystkie rzeczy zakryte, bez potrzeby ruszania się z miejsca; natychmiast widzieli świat i jednakowo dobrze z miejsca, gdzie się znajdowali, widzieli go.

Wówczas Serce Nieba cisnął im oparem w oczy, które zamgliły się jak powierzchnia lustra, gdy na nie chuchnął. Oczy ich zaćmiły się i mogli widzieć jedynie to, co było blisko, tylko to było dla nich jasne. W taki oto sposób zostały zniszczone mądrość i wszelka wiedza oych czterech ludzi, którzy są źródłem i początkiem [rasy quiche]. Tak zostali stworzeni i utworzeni nasi dziadkowie, nasi ojcowie, za sprawą Serca Nieba, Serca Ziemi.

**Opowieść o Adapie** - Wydoskonił jego rozum [...] Dał mu mądrość [...] Dał mu poznanie; Wiecznego życia mu nie dał.

Księga Rodzaju - Tuż przed potopem, Stwórca widząc, że rodzaj ludzki zaczyna wymykać się spod kontroli

Wtedy Bóg rzekł: Nie może pozostawać duch mój w człowieku na zawsze, gdyż człowiek jest istotą cielesną; niechaj więc żyje tylko sto dwadzieścia lat.

Ingerencja producenta we własny produkt spowodowała ograniczenie jego trwałości. Cóż, miał do tego prawo. Szkoda tylko, że jednocześnie zlikwidował instytucję gwarancji.

Nie sposób nie zauważyć, że mowa jest tu o manipulacjach genetycznych. Każdy, kto cokolwiek wie o życiu istot żywych, tylko taką ewentualność weźmie pod uwagę. Nie istnieje inna możliwość zmian właściwości organizmów żywych. Na ten temat pisało, a właściwie przepisywało od Daenikena, bardzo wielu. Istnienie w głębokiej historii dziwacznych istot, chimery, potworów itp. przypisuje się "zabawom" Bogów. Czy naprawdę? Nawet my, ludzie dzisiejsi, uważamy badania genetyczne za rodzaj najniebezpieczniejszej zabawy. Czym więc mogło to być? Może mieliśmy tu do czynienia z przejęciem starego laboratorium przez jakąś nową ekipę, która pozbawiona dokumentacji robiła doświadczenia na znanej zasadzie "jakoś to będzie". Może "potwory" tworzono jako elementy ochrony ściśle boskich terytoriów?

Dziwi mnie natomiast, że tytu znawców rzeczy, nie zwróciło uwagi na fakt stosowania klonowania. Wydaje się, że oprócz naturalnej prokreacji ocalonych z kataklizmów, w niektórych miejscach miał miejsce akt odtwarzania rodzaju ludzkiego poprzez klonowanie. Przykład z przekazów dawnych ludów Meksyku:

I natychmiast skrzyknęli się bogowie. Rzekli: Kto zamieszka ziemię? [...] I wnet udał się Quetzalcoatł do Mictlanu, zbliżył się do Mictlantecuhtli i do Mictlancihuatli, i tak do nich rzekł: Przybywam w poszukiwaniu drogocennych kości, które ty przechowujesz, przychodzę by je zabrać. [...] Co z nimi uczynisz Quetzalcoatł? Odrzekł mu Quetzalcoatł: Bogowie pragną, by ziemia była zamieszkana. [...] Ale potem udał się w głąb, zagarnął drogocenne kości. Z jednej strony znajdowały się kości mężczyzny, z drugiej kości kobiety. [...] Tu następuje opis zabierania kości, ale wskutek intrygi kości zostają rozsypane i zmieszane. Quetzalcoatł zbiera je i składa w jedną wiązkę i przynosi je do Tamoanchan [...] Wtedy przybyła ta, która zwie Quilaztli, a która jest Cihuacoatl, i zmełła je, i włożyła je do drogocennego naczynia, Quetzalcoatł zrosił je wtedy własną krwią. [...] ...i rzekli: och bogowie narodzili się macehuales.

Dla wyjaśnienia - "Macehuales - ludzie, członkowie niższej warstwy społecznej". Sądzę, że to nie wymaga żadnego komentarza. Można tylko zapytać, czy to wtedy narodziła się nowa ludzka rasa - Indianie? Czy był to odosobniony przypadek i tylko na tym terenie? Jaka część dzisiejszej światowej populacji to potomkowie ocalonych, pierwszych ludzi? Widać także z tego zaoceanicznego przykładu, że (tak też twierdzili Sumerowie), człowiek należał do najniższej warstwy ówczesnej cywilizacji. Potwierdza to także istnienie azteckiego Boga o imieniu Titlacauan, co tłumaczy się jako "ten, którego niewolnikami jesteśmy".

Co z tego wynika? Nic radosnego. Stwórca wprowadził nas w życie na zasadzie produktu shareware. Działa owszem dobrze, ale nie wszystkie funkcje można uruchomić. Gdy po ziemi chadzali Bogowie, wszelkie poprawki i naprawy wykonywali oni sami (słynne przykładowo Epidauros w Grecji). Gdy ich zabrakło zostaliśmy zmuszeni do naprawy samych siebie. Kiedyś zapewne byli od tego specjaliści, istniały chyba instrukcje, ale wiatr historii nie ma chwili spoczynku. Dzisiejsza nauka poszła już na tyle do przodu, że po względnym poznaniu działania poszczególnych mechanizmów niektórzy zaczęli już grzebać w kodzie źródłowym (genotyp), poznali ogólną budowę programu, ale mają problemy z procedurami, a właściwie z ich ogromną ilością. Brak dokładnej znajomości stałych i zmiennych oraz brak dostatecznej wiedzy na temat jakości, ilości i kolejności wprowadzanych danych nie wróży temu dobrze. Dobrze, że jest ponad 3 mld kopii zapasowych. W momencie gdy jesteśmy gotowi do "kupienia" pełnej wersji zabrakło producenta. Jeśli kiedykolwiek w historii znajdzie się jednak hacker, który zrozumie kod źródłowy programu "HOMO" i będzie umiał uruchomić pełną wersję zasłuży na miano nowego Boga.

Na koniec rozmowa Ezdrasza z Bogiem. Zdanie, które mocno utkwilo w mojej pamięci dając wiele do myślenia:

**Ezdrasz:** Kto będzie szczęśliwszy w chwili powrotu Pana z nieba, żywi czy zmarli?

**Pan:** żywi będą o wiele szczęśliwsi od zmarłych.

Burzy to wprawdzie moje marzenia o szczęśliwym życiu pozagrobowym, ale zawsze mogę stwierdzić za uczonymi, że starożytni nie mówili prawdy. Nadzieję jednak definitywnie rozwiewają słowa Chrystusa, który mówi: "Bóg jest Bogiem żywych, nie umarłych". Cóż, Murzyn zrobił swoje, Murzyn może odejść.

## Cywilizacja sierot

Czy my, mieszkańcy Ziemi, jesteśmy jedną cywilizacją? Dla kogoś z zewnątrz prawdopodobnie tak. Jednak już sami mieszkańcy planety twierdzą, że na Ziemi istnieje co najmniej kilka cywilizacji, co zresztą nie powinno dziwić, bo wyróżnianie cywilizacji zależy od kryteriów ustalanych przez samych ludzi. Jednym z takich kryteriów jest język i pismo. Ale, na dobrą sprawę, czy można twierdzić, że jest to (czy też był) jedyny sposób porozumiewania się? Jak definiuje się cywilizację?

**Wikipedia** - Cywilizacja - poziom rozwoju społeczeństwa w danym okresie historycznym, który charakteryzuje się określonym poziomem kultury materialnej, stopniem opanowania środowiska naturalnego, nagromadzeniem instytucji społecznych. Stanowi ona najwyższy poziom organizacji społeczeństw, z którym jednostki identyfikują się.

**Kopaliński** - Cywilizacja - stan kultury materialnej osiągnięty przez społeczeństwo w danej epoce historycznej; stan rozwoju społecznego przeciwstawny stanowi barbarzyństwa; potocznie - rozwój materialny, techniczny, w odróżnieniu od rozwoju kultury duchowej, moralności, obyczajów.

Już tylko na podstawie tych dwóch definicji możemy wyróżnić wiele cywilizacji zamieszkującej Ziemię. Za pewnik można przyjąć, że nie

stanowimy cywilizacji jednolitej. Gdybyśmy taką byli, nie byłoby zapewne takich różnic w kulturze, technice, mentalności czy stosunku do innych, obcych ludzi. Można jednak wyróżnić jeden czynnik, który konsoliduje daną społeczność bez względu na warunki materialne, techniczne czy nawet pismo i język. Jest to wyznawana religia. To łączy każdą społeczność nawet zwaśnioną wewnątrz. Przyjrzyjmy się światu, a zobaczymy bezwzględna solidarność wyznawców. Z tego też względu dzisiejszy świat, według mnie, dzieli się na cztery wielkie ludzkie cywilizacje: chrześcijańską, muzułmańską, hinduistyczną i judeistyczną. Istnieją też oczywiście inne i jest ich dużo więcej, ale pozostają w liczebnej mniejszości. Istnieje też paracywilizacja włączona w pozostałe - są to wyznawcy "niczego", pospolicie zwani ateistami czy też wyznawcami Billona i Konsumpcji. Oni sami najchętniej nazywają siebie obywatelami świata.

Czy jesteśmy pierwszą i jedyną cywilizacją Ziemi? Stanowczo odpowiadam - nie. Na Ziemi do niedawna istniały co najmniej trzy cywilizacje. Jedna na bardzo wysokim stopniu rozwoju (boska), druga - półbogów, stanowiąca ziemską administrację i łącznik pomiędzy cywilizacją Bogów i ludzi oraz nasza, ludzka. Problem leży w tym, że nasi historycy nie potrafią ich wyróżnić i odróżnić. Najpewniej nie pozwala im na to obecność ducha Darwina, a i podział na epoki do którego dołożono zasadę liniowości postępu, z którego wynika, że człowiek z epoki kamienia, kamiennymi narzędziami tworzył kilkuset tonowe, prostopadłościennymi bloki z kamienia i na dodatek zonglował nimi z dziecinna łątwością. Nadszedł już chyba czas, by zweryfikować te założenia, a przede wszystkim wprowadzić do historii logikę jako przedmiot obowiązkowy.

Historia, jak sądzę, popełnia jeszcze jeden kardynalny błąd. Wrzuca wszystko do jednego worka. Strach przed wyrzuceniem poza "towarzystwo wzajemnej adoracji" zabił zdolność logicznego myślenia lub, co gorsze, popchnął do zwyczajnych oszustw i to nie tylko w mowie i piśmie. Pisałem już o tym, lecz jeszcze wspomnę. Założenie, że my jesteśmy pierwsi i jedyni spowodowało, że nie dopuszcza się myśli o istnieniu w przeszłości cywilizacji o wyższym poziomie technicznym niż nasza. Stąd człowiek z epoki kamienia buduje piramidy, a przekazy starożytnych traktuje się jako wytwory nadmiernie wybujałej fantazji.

Kiedy nastał świt naszej dzisiejszej cywilizacji? Nie wiem czy na to pytanie ktokolwiek jest w stanie odpowiedzieć. Można by zapytać co pozostało z dawnych cywilizacji. Tu odpowiadam - tylko my, ludzie. Jesteśmy potomkami tych, co przeżyli ostatni kataklizm na Ziemi. Ponieważ historia nie zna w ostatnich wiekach przypadku katastrofy kosmicznej, a tylko potopy, można stwierdzić, że jesteśmy potomkami ludzi gór, ludzi z wyżyn, ludzi z miejsc, gdzie nie dotarły fale ostatniego potopu, ale też i mogła nie dotrzeć starożytna mądrość.

Z ocalałych pism starożytnych ludów wynika, że po wielkim kataklizmie, w wielu rejonach świata pojawili się Wielcy Nauczyciele. Oni to przekazywali rozległą wiedzę, a przede wszystkim kodeks etyczny i moralny, który nakazami i zakazami tworzył podwaliny nowych społeczności, mających w przyszłości jeśli nie zastąpić ginącą cywilizację, to przynajmniej zostać jej namiastką i kontynuacją. Problem jest w tym, że Bogowie nie pozostawili nam ani swojej wiedzy ani techniki. Nawet półbogowie posiadali zakres "boskiej" wiedzy ograniczający się tylko do sprawnego administrowania i podstawowych umiejętności (pismo, umiejętność liczenia, podstawy astronomii czy przyrodoznawstwa). Przepaść między bogami i ludźmi można porównać do różnicy pomiędzy elitarnym, najnowocześnie wyposażonym żołnierzem armii USA a papuaskim wojownikiem z dżungli Gwinei.

Odbudowa cywilizacji, po hipotetycznym kataklizmie 12,5 tysiąca lat temu, nie odbywała się w jednym miejscu. Misja ratunkowa prowadzona była na całym świecie, co ma odbicie w najstarszych dokumentach różnych ludów. Niestety są one ignorowane przez naukę, wypchane między bajki, traktowane jako mity lub bredzenie niedouczonej prymitywów. Pytanie tylko, skąd taka ilość fantazji w tak prymitywnych ludziach oraz czym wytłumaczyć ogromne podobieństwo w treści przekazów powstałych w tak odległych od siebie miejscach. Odnoszę wrażenie, że ignorowanie wiadomości zawartych w dokumentach starożytnych jest głównym powodem dzisiejszego mijania się z prawdą historyczną. Ponadto, przyjęcie założenia, że nasza cywilizacja w całości zaczynała od zera prowadzi do nieprawdziwych wniosków. Stąd naciąganie faktów oraz ignorowanie niektórych dowodów i ukrywanie innych. Od zera zaczynała współczesna nauka i technika, bo cóż innego było robić skoro starożytna "mądrość" uległa zniszczeniu. Nasza nauka polega na badaniu. Badamy, czyli nie wiemy co robimy, jak się wyraził pewien uczonej amerykański.

Ciekawe spostrzeżenie łączy się z wprowadzaniem ładu i prawa. Najstarsze prawa nie są prawami typu karnego (jak późniejszy kodeks Hammurabiego), ale bardziej zbliżone do kodeksu etycznego. Najbardziej znane to oczywiście 10 przykazań, znane ze starego testamentu, ale udało mi się odnaleźć inny przykład w opowiadaniu Indian Hopi (z publikacji Blumricha - Kaskara i siedem światów), który jak sądzę został "podrasowany" przez współczesnych znawców.

- Nikt nie może czerpać korzyści kosztem innego człowieka.
- Nikt w pojedynkę, ani wspólnota nie może nikomu nic zabrać siłą.
- Wszystkie bogactwa naturalne powinny pozostać własnością państwa lub wspólnoty i nie mogą być uważane za własność osobistą ani przez pojedynczego człowieka ani przez wspólnotę, nie stanowiącą całego społeczeństwa.
- Każdy obywatel i każde dziecko jest uprawnione do otrzymania takiego samego wykształcenia, równych możliwości wyrażania swych zdolności i równości wobec prawa.
- Każdy wzrost pozycji [społecznej] powinien opierać się na zasługach i osiągnięciach, wyłącznie w służbie [wspólnoty].
- Żaden człowiek nie może uznać za osobistą własność niczego, czego nie zrekomensował w równej wartości.
- Żaden człowiek nie może mieć prawa do zmiany środowiska lub spraw osobistych innych ludzi, o ile nie jest o to przez inną osobę proszony. Wspólnota lub rząd może zrobić tak, tylko jeśli można udowodnić zamiary przestępcze, lub gdy naruszone zostały prawa osobiste innych ludzi.
- Nikt nie może celowo spowodować śmierci lub zranienia innej osoby, chyba że w obronie życia lub państwa.
- Powinna zostać zachowana świętość domu i żadna kobieta nie może zostać siłą poślubiona bez jej zgody.
- We wszystkich sprawach dotyczących wspólnego dobra i gdy nie wchodzi w grę naruszenie Prawa Naturalnego wiążąca jest opinia większości, zależna jedynie od Starszych, których decyzja jest ostateczną.

Istnienie podobnego kodeksu etycznego można doszukać się także w starożytnym Egipcie, choć tu poszczególnych nakazów można się domyśleć po spowiedzi przed Ozyrysem idącego "ku nieśmiertelności" faraona.

- Nie zgrzeszyłem przeciwko ludziom.

- Nie zagrabiłem rzeczy biednym.
- Nie zrobiłem tego, czego nie lubią bogowie.
- Nie buntowałem sługi przeciwko panu jego.
- Nie trułem.
- Nie zabijałem.
- Nie rozkazywałem mordercy.
- Nie wyrządziłem krzywdy nikomu.
- Nie spólkowałem z mężczyzną.
- Nie uprawiałem samogwałtu w miejscach świętych należących do boga mojego miasta.

Zwrócić należy uwagę na nakaz poszanowania nasienia ludzkiego. Musiało być ważne ono same, jak i cel jego użycia. Wynika z tego, że człowiek i jego prokreacja były dla Bogów jednym z priorytetów. Dlaczego boski kodeks był dawany w porcjach po 10? Czy nie jest to zastanawiające? Jak należy tłumaczyć fakt, że pierwsze nakazy miały charakter typowo etyczny? Sądzę, że samo już przebywanie Bogów na Ziemi lub w jej pobliżu powodowało bojaźń przed karą. Ze strzępków przekazów wiemy, że kara za wykroczenia przeciw prawom boskim była natychmiastowa i czasem straszliwa.

To, że kiedyś na ziemi istniała wysoka cywilizacja można udowodnić nie wprost, zadając kilka oklepanych pytań. Jak człowiek z epoki neolitu wykonał tak wspaniałe budowle i rzeźby? Dlaczego technika starożytnego Egiptu w miarę upływu wieków ulegała degradacji? W jaki sposób pierwotny obrabiał i transportował olbrzymie bloki kamienia na duże odległości? Skąd w starożytnych przekazach hinduskich opisy techniki, która dla nas jest pieśnią dalekiej przyszłości? To tylko kilka z wielu pytań jakie można postawić. Można by jeszcze zapytać - dlaczego tak wiele starożytnych, wielkich budowli nie zostało odbudowanych? Skoro ludzie zbudowali piramidy, Luxor, Marib, Mykeny, Machu Pichu czy Ollantaytambo - dlaczego nie dokonali ich restauracji po zniszczeniu? Odpowiedź może być tylko jedna - ludzie tego nie zbudowali, a ci, którzy mogli to zrobić byli już nieobecni.

Sądzę, że w miarę upływu czasu zniszczeniu ulegały i narzędzia i techniki. Mówimy przecież o tysiącach lat. Nie odnowiono zniszczonej w kataklizmie bazy technologicznej. Być może nie miał kto tego zrobić. Wymierali też nauczyciele, uczniowie nie byli zbyt pojętni. Gdy odeszli ostatni znawcy "starożytnej mądrości", najniższe instynkty dały o sobie znak niszczycielskimi wojnami. Mordowano całe narody. Niszczono i palono stare, niezrozumiałe rękopisy, spuściznę Pierwszego Rozumu. Zabijano świątłych ludzi jako synów złego. Chrześcijanie wymordowali cywilizacje obu Ameryk i puścili z dymem ich spuściznę intelektualną. Ekspansja Islamu obróciła w niwecz nauki Egiptu, Chaldei czy Indii. Świat spowiła epoka ciemności i zabobonu. Świątełko zaświeciło dopiero niedawno. Owczesny świat wszedł na nową drogę, całkiem nową i całkiem inną drogę.



Bogowie? Półbogowie? Nauczyciele? Przodkowie?

Czy człowiek mógł sam z siebie i na własne potrzeby stworzyć Bogów? Nie. Wzorzec istniał, choć w bardzo odległej przeszłości. Czczenie Bogów miało, być może, charakter podziękowań za dokonane czyny, a figury były portretami. Było to coś, co nazywamy dzisiaj kultem przodków, a było w zasadzie przywołaniem wspomnień o Wielkich Nieobecnych. Bardziej możliwe jest jednak to, że oddawanie hołdu Bogom było niejako wpisane w zakres obowiązków ich służących - ludzi. Dopiero za naszych czasów dorobiono im atrybuty, zaczęto obwiniać za niepowodzenia, dziękować za powodzenia. Dopiero za naszych czasów przydzielano różne funkcje i rejony odpowiedzialności. Ten od piorunów, ten od wody a ten jeszcze od czegoś innego. Z wysokiej katedry ustala się jak było i jak ma być.

Czy słowa indiańskiego poety są przysięgą daną nauczycielom?

Nigdy nie zaginie, nigdy nie zostanie zapomniane to co przyszli zrobić,  
co przyszli utrwalic w rysunkach: swoją sławę, swoją historię, swoje wspomnienia ...  
Na zawsze zachowamy to w pamięci, my, ich synowie ...  
Będziemy o tym mówić, będziemy to przekazywać, tym, którzy będą jeszcze żyli, tym którzy się narodzą ...

Czy słowa egipskiego pisarza nie mówią o wielkich nauczycielach?

Ci mądrzy pisarze z czasów następców bogów,  
Ci, którzy zapowiadali przyszłość,  
Dąstapili tego szczęścia, że imiona ich trwają wiecznie,  
Choć oni sami odeszli, dobiegłszy kresu życia,  
I choć cała ich rodzina popadła w zapomnienie.  
Nie zbudowali sobie piramid z brązu ani pomników z żelaza.  
Nie zostawili dziedziców-dzieci, które by przy życiu utrzymały ich imiona,  
Lecz uczynili dziedzicem księgi i nauki, które stworzyli ...

Z tego co napisałem jawi się pewien podział cywilizacji ludzi związany nierozzerwalnie z jej pierwotnym przeznaczeniem:

- **Królowie** - kasta "półbogów", przywódcy bezpośrednio wyznaczani przez Bogów do sprawowania władzy w danej społeczności, jedyni upoważnieni do kontaktów z Bogami, władza administracyjna i wykonawcza na Ziemi.

- **Kapłani** - kasta "półbogów" przeznaczona do bezpośredniej "obsługi" przedstawicieli boskiej cywilizacji, dbająca o przyjmowanie i magazynowanie danin dla Bogów, pilnująca wszelkich rytuałów związanych ze służeniem Bogom.
- **Wojownicy** - ludzie, najbardziej sprawni fizycznie, najlepiej wyszkoleni w rzemiośle wojennym mężczyźni, których zadaniem była tylko i wyłącznie ochrona danej społeczności, posiadali broń tylko do walki wręcz,
- **Rzemieśnicy** - ludzie o umiejętności produkcji prostej broni, narzędzi i przedmiotów codziennego użytku dla ludzi,
- **Kupcy** - ludzie parający się handlem wymiennym wytwarzanymi dobrami między społecznościami, prawdopodobnie też pierwsi szpiedzy,
- **Chłopi** - najlicniejsza grupa ludzi zajmująca się produkcją żywności w celu utrzymania Bogów, półbogów i ludzi.

Kobiety w cywilizacji zajmowały szczególne miejsce i otaczane były szczególną ochroną i czcią z racji bodaj najważniejszej funkcji - rodzenia nowych członków społeczności i tym samym zapewnienia ciągłości rodzaju ludzkiego. Dlatego kobietom nie wolno było brać udziału w wojnach, nie wolno było wykonywać ciężkich prac w polu, nie wolno było być rzemieślnikiem czy kupcem. Wszystkie te funkcje wiązały się z możliwością utraty życia, a tym samym stawiały pod znakiem zapytania przeżycie populacji. To dlatego były jednym z najcenniejszych łupów wojennych.

...jak czynią to ludzie, którzy umierają i ulegają zniszczeniu. Dlatego dałem im żony, żeby siali w nich nasienie i żeby dzięki nim mogli się rodzić dzieci, tak, aby niczego nie brakowało na ziemi. [z księgi Henocha]

Jak już pisałem, półbogom i ludziom nie wolno było posiadać własnej techniki, która w swoim rozwoju mogłaby kiedyś zagrozić Bogom. Najwyższa technologia była zastrzeżona tylko i wyłącznie dla Bogów. Być może pierwszym przejawem "technicznego" nieposłuszeństwa było samowolne wybudowanie wieży Babel, która została natychmiast unicestwiona, a zespół twórców rozpedzony "na cztery wiatry".

Pamiętamy zapewne z historii, że najstarsze organizacje społeczne skupiały się wokół ośrodków, nazywanych dzisiaj miastami-państwami. Jest to logiczne. Każdy Bóg tworzył ośrodek władzy, z którego zarządzał podległą sobie społecznością. Centrum - dom Boga i pałac królewski - zabezpieczone przed pospólstwem (wzgórza, "cyklopowe mury", wysokie terasy), wokół centrum świątynie (magazyny danin), pomieszczenia dla kapłanów i wojowników, jeszcze dalej warsztaty i ośrodki handlu. Czy starożytne "teatry" lub "boiska do kultowej gry w piłkę", położone obok "centrum" lub w bliskiej od niego odległości, nie były miejscami gdzie ogłaszano wszystkim ludziom "wolę Bogów"? Przyjmując tezę dzisiejszych historyków o miejscach prezentacji kultury, budowie tego typu winny znajdować w każdym bogatszym ośrodku.

Nie było żadnych państw w dzisiejszym znaczeniu, nie było granic. Istniały zapewne jakieś ustalenia między Bogami co do zasięgu terytoriów, a bezprawne wtargnięcia kończyły się konfliktami granicznymi. Być może granice były tak wyraźne, że nie trzeba było ich oznaczać (całe kontynenty, wyspy, łańcuchy górskie). Ludzie mieszkali w czymś, co dziś nazwalibyśmy barakami albo pomieszczeniami socjalnymi. Nie budowali trwałych budynków i dlatego dziś nie można ich odnaleźć. Być może jednym z powodów była niespokojna, nękana wstrząsami Ziemia. Prymitywne, lekkie budownictwo zwiększało szansę przetrwania populacji.

Cała ta organizacja zaczęła upadać po opuszczeniu Ziemi przez Bogów. To co mamy dzisiaj jest typowym wzięciem sprawy w swoje ręce. Ludzie, by przetrwać, musieli rozpocząć rozwijanie własnej nauki i techniki od zera i pierwszymi "wynalazcami" byli zapewne półbogowie - królowie i kapłani. Z upływem wieków, wiedza dana przez Bogów ulegała zniszczeniu i zapomnieniu. Królowie i kapłani, inteligencja cywilizacji, wymierali naturalnie lub "nagle". Do upadku "mądrości" przyczyniały się również kataklizmy o globalnym zasięgu, których dzisiejsza nauka nie dopuszcza do swoich hipotez. Człowiek został skazany na samego siebie.

## Znaki szczególne zaginionych



Przenieśmy się w rejon, gdzie według mnie egzystowała cywilizacja nie mająca odpowiednika w innych rejonach świata. Jest to rejon dzisiejszych Indii, częściowo Chin, Japonii, półwyspu malajskiego, wysp Indonezji sięgający aż po wyspę Wielkanocną. Ślady tej cywilizacji można znaleźć nawet na wyspie Tobago (u północno-wschodnich wybrzeży Ameryki Południowej), gdzie znajduje się kilkunastometrowy pomnik Hanumana - hinduskiego króla małp. Jest to rejon obejmujący wyznawców buddyzmu, bodaj najstarszej dziś panującej religii. To rejon cywilizacji "długouchych". Najważniejsi tej cywilizacji, czy jak kto woli główni Bogowie, mieli imponująco długie uszy.

O wiele ważniejszy dowód można znaleźć w przepięknych świątyniach Angkor, gdzie na wielu reliefach występuje istna eksplozja przedstawicieli tej rasy. Stanowczo twierdzą, że mamy tu do czynienia z odrębną rasą. Na reliefach począwszy od króla i jego dworu, a skończywszy na wojownikach, rzemieślnikach i rolnikach, wszystkich wyróżnia ta charakterystyczna cecha - długie uszy. Czy takim nakładem sił i na takim obszarze ukazywano by fikcyjne postacie? Przypatrzmy się głowie Buddy. Zwisające poza brodę uszy, świadczą według mnie o tym, że to cecha genetyczna, a nie sztuczne upiększanie ciała, jak czynią to dzisiaj niektóre afrykańskie plemiona. Uczni tłumaczą to noszeniem od małego ciężkiej biżuterii.

Co głosi nauka? Otóż głosi, że Budda, historyczna postać, filozof i twórca religii urodzony około 560 r. ne. wszedł w stan nirwany w wieku 80 lat, z którego już nie wyszedł, ale pozostawił po sobie trwającą do dziś i jedną z największych religię. Inaczej przedstawia się sprawa ludu zwanego Khmerami, zamieszkującego tereny dzisiejszej Kambodży, którego uważa się za twórcę kompleksów Angkor. Według nauki, władca, tyran i gnębiel własnego ludu w XII wieku naszej ery nakazał zbudować sobie okazałe pałace na 750 tysięcy ludzi, by tylko dogodzić własnej chuci. Po upływie jakiś 100-200 lat "wymęczonej" naród znika bezpowrotnie z kart historii.





Panowie akademicy, pozwólcie, że zadam kilka pytań. Naród zdolny do budowy takich dużych kompleksów budowlanych i kilkudziesięciometrowych rzeźb nie mógł być ani mały ani prymitywny. Jest również niemożliwe, by nie prowadził handlu przynajmniej z najbliższymi sąsiadami. Płaskorzeźby wskazują również na to, że prowadził wojny i chyba nie sam z sobą (postacie przeciwników wyglądają zupełnie inaczej), natomiast łodzie na reliefach świadczą o tym, że żegluga nie była mu obca, przynajmniej ta śródlądowa. Jak wobec tego wytłumaczyć, że sąsiedzi np. Chiny, nie wspominają w swych kronikach o cywilizacji "długouchych"? Chińska cywilizacja posiadająca ciągłość kilku tysięcy lat, musiała być przecież świadkiem i narodzin i śmierci tej cywilizacji (działającej także na ich terenie). Czy przekazy chińskie wspominają "długouchych"? Nie.



Wszyscy zapewne wiedzą co oznacza słowo "kamasutra". Od dawna wmawia się nam, że sztuka kochania, znana pod tą nazwą, pochodzi z dzisiejszych Indii. Terytorium się zgadza, lecz to nie Hindusi są jej twórcami. Cały ten podręcznik został wyrzeźbiony w kamieniu w "świątyni kamasutry" w Khajuraho. Rzecz w tym, że wszystkie przedstawione w kamieniu postacie należą do cywilizacji "długouchych".

Najstarsze, niekiedy ogromne, kamienne rzeźby od Japonii po południową i wschodnią Azję przedstawiają postacie cywilizacji "długouchych". Podobnie jak płaskorzeźby w Angkor i w wykuwanych (lub wycinanych) świątyniach Indii. Śmiem twierdzić, że ta właśnie cywilizacja stworzyła najstarsze kamienne pomniki i budowle na tych terenach. Mówienie o twórcach żyjących w czasach współczesnych jest wielkim nieporozumieniem. Współcześni raczyli je tylko odziedziczyć po wielkich, zaginionych przodkach.

Cywilizację "długouchych" spotykamy także tysiące kilometrów dalej, na Pacyfiku. Wyspa Wielkanocna jest usiana posągami z wielkimi uszami. Trudno orzec, czy jest to ta sama cywilizacja, gdyż mieszkańcy wyspy byli chyba zwolennikami kubizmu. Ciekawą rzeczą jest jednak to, że ostatni przedstawiciele tej cywilizacji istnieli jeszcze w czasach historycznych. Rysunki kobiety i mężczyzny pochodzą z roku 1774. Ostatnia ich garstka została wymordowana w bratobójczej wojnie.

Absolutny kres znających jeszcze historię wyspy mieszkańców i jej pisma "rongo-rongo" położyły polowania na ludzi w XIX wieku. Dwa razy uczynili to Amerykanie, a ostatni raz w roku 1862 Peruwiańczycy, porywając około 1000 ludzi sprawiając pozostałym masakrę. Czy tak duża odległość, dzieląca wyspę Wielkanocną od azjatyckiego lądu neguje tożsamość tych dwóch ośrodków cywilizacyjnych, czy też winna skłonić do twierdzenia, że nieobca im była także żegluga oceaniczna? A może kiedyś istniał pomost lądowy, który dziś ukrywają fale Pacyfiku?



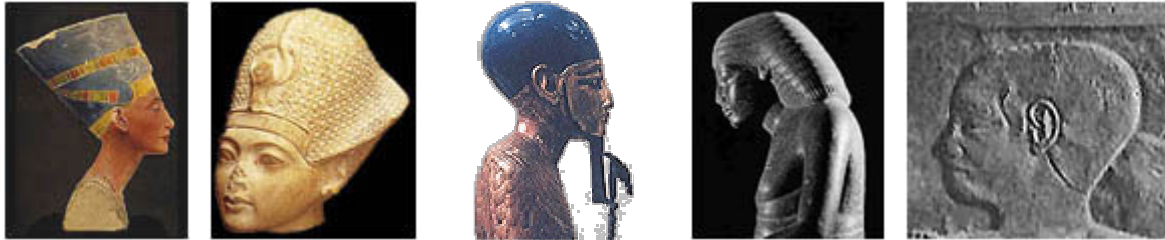
Istnieje jeszcze trzecie źródło mówiące o "długouchych". Jest to legenda znad jeziora Titicaca, mówiąca, że w zamierzchłej przeszłości, kiedy nie było jeszcze ludzi, na wyspie na środku jeziora wylądował srebrny statek, z którego wysiadła kobieta o wydłużonej twarzy i z długimi uszami. U rąk miała po cztery palce spięte błoną. Nazywała się Orejona. Tyle legenda, ale w sztuce dawnych Inków można spotkać wyroby ze złota i srebra przedstawiające postacie ludzkie (tylko mężczyzn) z długimi uszami.

Czy można z tego wyciągnąć wniosek, że cywilizacja "długouchych" obejmowała cały basen Oceanu Spokojnego? Postacie z długimi uszami spotykamy na wyspie Wielkanocnej oraz na wschodnim i zachodnim wybrzeżu Pacyfiku. Cywilizacja ta jest także obecna na północno-wschodnich obrzeżach oceanu Indyjskiego. Kilkunastometrowy posąg Hanumana (indyjski król małp) jest także obecny na wysepce Tobago u północno-wschodnich wybrzeży Ameryki Południowej. Dlaczego cywilizację o takim znaku szczególnie historycy skazują na niebyt? Nonszalancja, brak zmysłu obserwacji czy chęć nie sprawiania sobie kłopotów?

Czy przedstawione zdjęcie murzynki z Kenii, może świadczyć, że cywilizacja "długouchych" istnieje nadal. Niczego to nie dowodzi. Uszy "wyciągnięto" sztucznie pod wpływem ciężaru i jest to raczej ciekawostka niż dowód. To nie jest cecha genetyczna. Na reliefie z Angkor wszyscy wojownicy posiadają długie uszy, ale żaden z nich nie ma ciężkich ozdób w uszach.



Czy drugą z tych cywilizacji była cywilizacja "długogłowych"? Tę, a właściwie czaszki, dla odmiany spotykamy w Egipcie i w Ameryce Południowej. Czy kształt czaszki jest autentyczny czy faktycznie specjalnie je deformowano, by upodobnić się do Bogów? Czy, jeszcze inna możliwość, są to czaszki "mieszkańców"? Na to pytanie mogą dać odpowiedź tylko badania genetyczne, ale nie dzisiejszej genetyki, tylko tej za ... dzieści lat.



Czy nakrycia głowy i fryzury (lub peruki) miały ukryć kształt czaszki ?

Czy twierdzenie nauki, że ludzie specjalnie deformowali czaszki niemowlętom i małym dzieciom nadając im "boski" wygląd, nie jest upraszczaniem sprawy? W Egipcie roi się od dowodów w postaci rzeźb i płaskorzeźb, które ukazują prawdopodobnie prawdziwy obraz tamtej cywilizacji. Czy te płaskorzeźby to następny fantastyczny komiks?

Nikt do tej pory nie powiązał specyficznych nakryć głowy z ich zawartością. Nie zwracano uwagi na fakt, że tak noszone nakrycie na ludzkiej głowie nie miałyby szans na utrzymanie się w takiej pozycji. Owszem, człowiek może nosić takie nakrycie głowy pod warunkiem, że mocno przywiąże je pod brodą, a takiego rozwiązania nigdzie nie zauważyłem. Są jednak wyjątki. Na niektórych reliefach czy rysunkach widać, że "broda" Boga ma połączenie z nakryciem głowy i chyba jest to połączenie "sztywne". Widać to w posązku Boga Ptaha czy na posągu Ramzesa Wielkiego znalezionej w Memfis.



Wszyscy bez wyjątku są zachwyceni "łabędzią", długą szyją Nefretete. Czy ktoś zwrócił uwagę, że szyja jest nienaturalnie wysunięta do przodu? Tego rodzaju ukształtowanie tej części ciała widać nie tylko u królowej. Sądzę, że taka budowa, to konieczność dla ułożenia środka ciężkości czaszki wzdłuż kręgosłupa dla utrzymania równowagi.

Czy słynna maska Tuthankamona zawierała autentyczną czaszkę zmarłego? Czy przypadkiem w pośmiertną trumnę nie "wślizgnął" się nuworysz ludzkiej cywilizacji? Czy można jeszcze mieć pewność, że w sarkofagu leżał właściwy nieboszczyk? W tej materii nauka ma pole do popisu. O ile "długouchych" ciężko będzie zidentyfikować ze względu na rozpad tkanek miękkich, o tyle szczątki kostne cywilizacji "długogłowych" winny się zachować. Problem tylko w raczkującej genetyce i ortodoksyjnych historiach.





W północnej części Ameryki Południowej istnieje dziś państwo o nazwie Kolumbia. Na jego terenie, nad brzegami oceanu Spokojnego leży wioska San Agustín.

To, że kiedyś była pod wpływami "budowniczych z Peru" świadczą ulice i wysokie kamienne podmurówki domów łudząco przypominające te z Cusco. Także miejsce, nazwane przez archeologów, "wzgórzem obmycia nóg" przypomina "zabawy w kamieniu" z Qenko. Wieś słynna jest wszakże z czego innego - z kamiennych rzeźb istot człekopodobnych z charakterystycznym uzębieniem Drakuli.

drugiej stronie kuli ziemskiej, w Indiach. Stomatolog znalazł by na pewno podobieństwo w uzębieniu. Czy mogło dojść do bardziej niż bliższego kontaktu między rasami Bogów? Czy to jest zamierzony owoc współpracy obu cywilizacji? Czy może jest to ta sama rasa? Trzeba też wiedzieć, że my pod pojęciem demona wyobrażamy sobie potwora lub inne monstrum, podczas gdy w Indiach demona od Boga różni tylko charakter. Fizyczna postać podobna lecz charakter zły i złośliwy. Należy jeszcze wspomnieć, że postacie z tak charakterystycznymi kłami spotkać jeszcze można w rzeźbach i rysunkach w Chavin de Huantar.



Bardzo dziwne postacie można spotkać w sztuce Ameryki Środkowej - w El Baul i Toninie. W samym El Baul jest więcej rzeźb przedstawiających zwierzęce dziwołagi. Na zdjęciach widzimy postacie przypominające ludzi. Po lewej stronie rzeźba z El Baul przedstawiająca istotę w hełmie przypominającym trochę stare hełmy nurków, ale wyraźnie widać, że pod hełmem kryje się zupełnie inna twarz, bardziej przypominająca ludzką. Wychodzące z "paszczy" coś w rodzaju strumienia ognia interpretowane jest jako oddech, mowa lub krzyk. Z tyłu hełmu widać wyraźnie rurę skierowaną do tyłu, która być może jest częścią filtra doprowadzającego powietrze do hełmu.



Po prawej stronie już zupełnie inna istota, choć głowa przypomina tę z El Baul nie wygląda na hełm. Twarz podobna do szczura z filmów rysunkowych, ale cała postać przypomina istotę człekopodobną.

Czy wzorem mogła być postać w dziwnym hełmie? Są bardzo do siebie podobne. Nie wiem, która z rzeźb stanowi pierwowzór i dlatego trudno jest powiedzieć, czy istniała cywilizacja istot o głowie szczura, czy też głowa szczura z Tonina jest późnym echem opowiadań o istotach w dziwnych hełmach przypominających głowę zwierzęcia.

Sądzę jednak, że łatwiej jest wymyślić głowę szczura na podstawie widoku hełmu niż wykonać, że głowa szczura jest hełmem kryjącym inny wizerunek twarzy. Ucho szczura znajduje się dokładnie w miejscu, gdzie w hełmie znajduje się połączenie rury z hełmem przykryte okrągłą tarczą. Czy są to przedstawiciele następnego rodzaju cywilizacji? Tu nie podejmuję się wyciągnięcia jakichkolwiek wniosków. Jest na to zbyt mało dowodów, choć zastanawia używanie urządzeń do oczyszczania czy uzdatniania powietrza. A może jest to specjalne urządzenie powodujące, że "ogień wychodził z ust"?

### Ofiary - pomysł ludzi czy Bogów

Zatrzymajmy się na chwilę przy krwawych obrzędach składania ofiar z ludzi przez Indian środkowo i południowo amerykańskich. Oficjalnym wytłumaczeniem tych obrzędów jest barbarzyństwo tamtych cywilizacji, niższy stopień rozwoju czy wręcz wypaczenie wiary. Wydaje mi się, że sprawa została maksymalnie uproszczona przez naukowców. Dziwi także fakt usprawiedliwiania niejako konkwisty, bo przecież wyróżnienie w pień dziesiątków tysięcy Indian tłumaczy się ówczesną koniecznością wprowadzania nowej wiary. Też barbarzyństwo, ale nasze, a więc lepsze i usprawiedliwione.

Moja hipoteza jest zapewne fantastyczna, ale nie pozbawiona logiki. Musimy jednak uwzględnić w niej cywilizację Bogów, jak też zaistnienie wielkiego kataklizmu zwanego "wielkim uskokiem...". Zakładam także, że mówimy o czasie tuż po wielkim kataklizmie, bo tylko ten mógł zostać zapamiętany przez pokolenia żyjące współcześnie na tych terenach. Sytuacja po wielkim kataklizmie była daleka od dobrej. Ziemia uprawna została skażona przez morskie wody gigantycznego tsunami i nie dawała wysokich plonów. Występowała tu maksymalna zależność między wielkością populacji a wysokością zbiorów. Małe zbiory i duża populacja ludzi równała się powszechnemu głodowi, a ta zagrażała przede wszystkim małej liczebnie grupie inteligencji - królom i kapłanom (łącznikom pomiędzy Bogiem a ludźmi).



Tu na arenę wkracza Bóg, który w swoiście pojęty sposób dokonuje redukcji populacji tak, by reszta mogła przetrwać na określonej ilości pożywienia. Nie jest to niemożliwe, bowiem ludzie dla Bogów byli tylko niższą rasą (macehuales) stworzoną do określonej pracy. Nie było mowy o żadnym stosunku uczuciowym do ludzi. Dla Bogów była to masa mająca wytwarzać określone dobra, a zachowanie populacji w dobrej kondycji fizycznej zależało przecież od wyżywienia. Na podstawie przekazów starożytnych wiemy też, że wśród samych Bogów Ameryki starły się dwie koncepcje. Jedna "miłosierna" reprezentowana przez Quetzalcoatl i druga "drastyczna" Boga Huitzilopochtli. Jak wiemy zwyciężył Huitzilopochtli i jego koncepcja składania ofiar z ludzi. Oczywiście nie mam żadnych dowodów, by to potwierdzić gdyż wiadomo, że prawie wszystkie źródła pisane zostały zniszczone przez konkwistę, ale pewne przesłanki zdają się potwierdzać moją teorię.

- Redukcji populacji dokonywano nie poprzez pojedyncze ofiary, a przez eliminację tysięcy istnień i to w bardzo krótkim czasie.
- Krwawe ofiary osiągały swe maksimum w latach "chudych" i tłumaczono je ofiarami dla Boga deszczu, by zakończyć okres posuchy.
- Każdorazowo liczbę ofiar ustalał Huitzilopochtli, decydując o rozpoczęciu wojny i wzięciu do niewoli określonej liczby jeńców z przeznaczeniem ich na krwawe ofiary.



Bóg mając pod opieką ludność całego rejonu, a więc kilka lub kilkanaście plemion mógł pozwolić sobie na swego rodzaju "miłosierdzie". Na ofiary byli przeznaczani jeńcy wojenni, a więc ludzie nie z tego samego plemienia, co w pewnym sensie nie wzbudzało podejrzeń co do prawdziwych intencji Boga. Pozwalało też uniknąć problemów religijnych w obrębie jednego plemienia, a tym samym zamieszek na tle religijnym (jak to, Huitzilopochtli który jest naszym opiekunem każe zabijać naszych współbraci?).

Kapłani wypełniali rozkazy Boga mając (lub nie) pojęcie o prawdziwych jego intencjach, które w jego zamyśle były uzasadnione bezwzględną ekonomią. Cała hipoteza nie mieści się w naszych zasadach humanitarnych, ale jak mi się zdaje takie kanony były obce cywilizacji Bogów (oczywiście tylko w relacji Bóg-człowiek). Sądzę, że tak może wyglądać geneza krwawego rytuału, którego świadkami byli pierwsi konkwistadorzy, nie rozumiejąc ich pierwotnej przyczyny.

Czy jest to niedorzeczność? Spójrzmy na działalność człowieka w naszej rodzimej Puszczy Białowieskiej, ostoi żubra. Ograniczona powierzchnia rezerwatu wystarcza do hodowli, a więc do wyżywienia, określonej liczby tych zwierząt. Co robi człowiek? Sztucznie ogranicza liczebność żubra i to w dwojaki sposób - albo zezwala na odstrzał określonej liczby zwierząt (ofiara), albo część odsprzedaje lub podarowuje dla hodowli na innym terenie (przesiedlenie). Człowiek ma taki sam stosunek do żubra, jaki do ludzi mieli Bogowie (być może tylko niekörtzy).

## Ślady dawnej cywilizacji

Znane mi miejsca, w których odnaleziono budowle jakoś nie pasujące do "ręki" budowniczych epoki kamiennej, naniosłem na mapę świata. Po zaznaczeniu strefy (skośna, w kolorze jasnoszarym), w której znajduje się większość z nich, można zauważyć przekrzywienie nie pasujące do naszego podziału geograficznego. Człowiek najchętniej zamieszkuje strefy zwrotnika, podzwrotnikowe i umiarkowane. Czy strefy klimatyczne przebiegały kiedyś inaczej? Czy skośne ułożenie pasa może potwierdzać, że mogło dojść do przesunięcia skorupy ziemskiej podczas "wielkiego uskoku...?"



- |                                 |                             |                                   |
|---------------------------------|-----------------------------|-----------------------------------|
| 1 • Meksyk, Jukatan             | 7 • starożytna Hellada      | 13 • Japonia                      |
| 2 • San Augustin                | 8 • Mezopotamia             | 14 • Chiny                        |
| 3 • Cusco i Tiahuanaco          | 9 • Egipt, Meroe            | 15 • Khmerowie (świątynie Angkor) |
| 4 • Wyspa Wielkanocna           | 10 • Marib                  | 16 • Borobudur                    |
| 5 • menhiry, dolmeny, kromlechy | 11 • Mohendźo Daro, Harappa | 17 • Wyspy Tonga (triliton)       |
| 6 • Gadir, Liksos               | 12 • India                  |                                   |

Miejsc takich jest zapewne więcej, ale zaznaczyłem te najbardziej znane i oczywiście te, które znam. Przeglądając się wielkim budowlom starożytnych nie sposób nie zauważyć różnic w ich wyglądzie. Ale według jakich kryteriów dokonać klasyfikacji? Czy kryteria będą w stanie pomóc w ustaleniu, choćby w przybliżeniu, ich twórców? Czy jest możliwość ustalenia czasu ich powstania? Obawiam się, że nie. Nauka jest bardzo uboga w narzędzia pomiarowe, a już w ogóle nie potrafi określić czasu obróbki kamienia. Okrzyknięta rewelacyjną metoda określania wieku za pomocą izotopu węgla w tym przypadku jest całkowicie nieprzydatna. Badać za jej pomocą można tylko szczątki organiczne i do tego z niezbyt odległego czasu, a i do dzisiaj nie rozwiązano kwestii, czy ilość izotopu węgla w atmosferze jest wielkością stałą. Sama metoda zawodzi już w stosunku do szczątków o wieku powyżej 5 tysięcy lat. Ponadto niektórzy badacze historii zbyt nonszalancko podchodzą do znalezisk, nie zwracając uwagi na kontekst i najwykleszą logikę. Nie miejmy złudzeń. Jak w każdym środowisku, znajdują się tacy, co nie lubią komplikować sobie życia.

Wróćmy jednak do tematu. Ogromny okres czasu, nieznajomość ilości twórców, niemożność określenia tendencji rozwoju oraz kompletna nieznajomość stosowanej technologii w żadnym wypadku nie pozwala na ustalenie jakiegokolwiek kryterium oceny tego rodzaju zabytków. Tego nie rozwiąże żaden archeolog. Tu może pomóc tylko drobiazgowe śledztwo prowadzone przy pomocy najnowocześniejszych wyposażonych kryminologów. Ja mogę tylko opisać swoje spostrzeżenia i domysły.

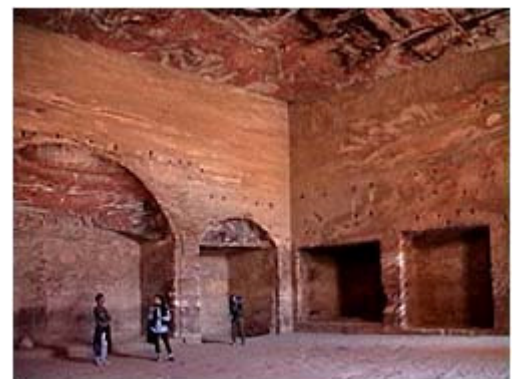
••• Pan zstąpił na ziemię na słupie ognia..., Aniołowie zstąpili z nieba..., Ojciec nasz, któryś jest w niebie... Każdy z nas zna te cytaty. Załóżmy, że opisują prawdę. Wynika z tego, że Bogowie mieszkali w niebie i nie mieli domu na ziemi, a jeśli już, to coś w rodzaju garsoniery. Nikt dobrowolnie nie wyrzeknie się wygód, szczególnie jeśli się do nich przywyknie. Mając do wyboru spokojny apartament w Niebie i Ziemię nękaną ciągłymi wstrząsami, zapewne wybrałbym to pierwsze. Skoro odbywali podróże pomiędzy Niebem a Ziemią, winni także posiadać na Ziemi jakieś zaplecze obsługujące ich boskie pojazdy. Magazyny paliwa, warsztaty itp. Czy coś takiego można znaleźć na Ziemi? Przy odrobinie woli chyba tak. Znamy przecież bardzo starożytne budowle nie przypominające wyglądem pięknych apartamentów czy wyniosłych świątyń, a i w naszych już warunkach potrafimy dostrzec różnice między Wawelem a Hutą Katowice. Weźmy na przykład budowle Sacsayhuaman, Machu Picchu czy Ollantaytambo. Potężne mury, brak zdobień, położone zwykle na wzniesieniach (czasem sztucznych), zabezpieczone potężnymi terasami przed osunięciem. Bardziej przypominają budowle typu przemysłowego niż pałace. No i to wrażenie zabezpieczenia ich przed czymś lub kimś. Być może w nich przechowywano lub produkowano niebezpieczne środki, które należało zabezpieczyć przed nieświadomymi, a ciekawskimi ludźmi.

Czy w Cusco odnaleziono choćby namiastkę jakiś ozdoby pomieszczeń? Doskonałe mury, mury i tylko mury oraz niezliczona ilość trapezoidalnych nisz. W ogóle te nisze są zastanawiające. Nigdzie nie znaleziono podobnych poza Ameryką Południową. Do czego służyły? Czy faktycznie do ustawiania w nich figurek Bogów? W Tiahuanaco istnieją rozbite potężne, kamienne bloki o bardzo skomplikowanych kształtach, precyzyjnych wycięciach, nacięciach czy otworach niemożliwych do uzyskania za pomocą prymitywnych narzędzi. Czy to też była świątynia? Sama nazwa Akapana w miejscowym języku oznacza miejsce, gdzie giną ludzie. Jak to? W świątyni? Możliwe, że ginęli, ale byli to nieostrożni lub zbyt ciekawi, niepomi na ostrzeżenia. Czy Stonehenge wygląda na świątynię? Do czego mogły służyć tzw. dolmeny, uznawane przez uczonych za grobowce, choć nigdy w nich nie znaleziono żadnego grobu?

Czy wrażenia "przemysłowego" nie sprawiają budowle Ozyrejonu, świątyni Sfinksa czy Chefrena w Egipcie? Nawet piramidy nie wyglądają na świątynie czy grobowce. Niektóre sarkofagi mogące pomieścić całe rodziny wraz z wyposażeniem na ostatnią podróż - czy były trumnami? Skąd pewność, że napisy na nich umieszczono w czasie ich budowy, a nie dużo później? Skąd pewność czy dzisiejsze dywagacje na temat przeznaczenia tych obiektów odnoszą się do właściwych czasów? To, że czasem znajdujemy w nich mumie liczące kilka tysięcy lat oznacza tylko to, że zostały wykorzystane w tym okresie przez naszą, ludzką już cywilizację. Określanie czasu stworzenia budowli na podstawie zwłok uważam za wielkie nieporozumienie. Skąd pewność, że słynna mumia Tuthankhamona nie została "ubrana" w dużo starsze wyroby? Kto jest w stanie stwierdzić, kiedy jego złote popiersie zostało wytworzone? I w końcu dlaczego twarz złotego popiersia nie jest twarzą nieboszczyka? Panowie egiptolodzy, więcej pokory. Wszystko zganiacie na złodziei albo na gniew ludu. Wasi złodzieje leżą w złotych trumnach. To nuworysze naszej cywilizacji przywłaszczyli sobie i budynki i sprzęty i kto wie czy nie imiona, bo nie trzeba było mozolnie wydrapywać nowych, a tylko usunąć nie pasujące (uczeni nazywają to karą usunięcia w niebyt). Porównajcie sobie piękno i precyzję starych rytów i niechlujstwo najmłodszych...



Kamienna ściana w Ollantaytambo (Peru)



••• Przenieśmy się w inny rodzaj starożytnych dzieł budowlanych. Świątynie wykuwane (a może wycinane?) w litej skale. Perły precyzji i artystycznego smaku. W Egipcie - Abu Simbel, dalej - Petra i niezliczona ich ilość w dzisiejszych Indiach. Znane są i dużo mniej efektowne jak grobowiec Midasa w Europie czy Aramu Muru w Ameryce Południowej. Czy i te dzieła sztuki wykonał prymityw z epoki kamienia? Na to historia nie mogła już pójść. Zbyt skomplikowane do wykonania i dlatego Petrę przypisano... Nabatejczykom. Dziwi wszak jedno. Skąd taka technika u arabskich koczowniców i to w I wieku pne? Dlaczego nic takiego nie wykonali gdzie indziej? Dlaczego tylko w tym jednym miejscu? Dlaczego po wybudowaniu Petry rozplynęli się bez śladu? Powrócili do koczowniczego życia?

Petra. Czy to wykuł arabski koczownik?

Oglądając te "kamienne torty" nie mogę zrozumieć jak przy pomocy narzędzi podrzędnego zakładu kamieniarskiego można wykonać takie cuda. Jak skale o najwyższej twardości, której nawet zarysowanie stalowym nożem sprawia ogromne trudności, można nadać tak wymyślne kształty. Kto lub co mogło nadać skale tak idealną gładkość. Może jest, jak twierdzą uczeni, że to gładzące dłonie niezliczonych pielgrzymów i wyznawców przez tysiące lat... Tylko jak oni chadzali po dachach, szczytach, iglicach? Nie mogę zrozumieć jak kilku tysięcy rzeźbiarzy mogło zapamiętać całość projektu, jak organizowano pracę, by nie wchodzić sobie w drogę, ile lat trwały wycięcie takiej jednej świątyni? A są ich dziesiątki. Uczeni twierdzą, że słynne kopuły kambodżańskich świątyń ustawiały słonie. Ciągnęły i pchały po kilkukilometrowej, wąskiej, pochyłej rampie z piasku i ziemi, bloki z kamienia ważące nierzadko po kilkadziesiąt ton na wysokość kilkudziesięciu metrów, tam ustawiały z dokładnością milimetra i z lekkością baletnicy schodziły po następne. Jak schodził słoń ciągnący tego uczeni jeszcze nie wymyślili. Wszystko mogę przełknąć, ale słonia chodzącego po górach z wdzięcznością kozicy jakoś nie mogę.

••• Co to jest cysterna na wodę? Oczywiście, że wiadomo! Beczka na czterech kołach z silnikiem i szoferem. Bingo, Ale nie o tych cysternach chcę pisać. Chcę pokazać starożytne cysterny na wodę w Aleksandrii? Nie jedną czy dwie. Naliczono ich już ponad dwadzieścia. Nie są to studnie, są to olbrzymie zbiorniki wyglądające jak pałace, podziemne pałace. Kto je wykonał? Oczywiście oficjalnie firma "Made in Macedonia" dyrektora Aleksandra. Problem jest jednak w tym, że musiały zostać wykonane przed zbudowaniem miasta jako część planu całej podziemnej infrastruktury. Trudno bowiem umieścić już pod zabudową miejską pomieszczenia o wysokości kilkunastu metrów o powierzchni kilkuset metrów.



Podziemna cysterna w Yerebatan (Turcja)

Odnoszę wrażenie, że Macedończycy budując Aleksandrię nie mieli zielonego pojęcia na czym stawiają swoje miasto. Przecież nie mogli o tym zapomnieć zaraz po wybudowaniu, skoro dopiero dzisiejsza archeologia odkryła je na nowo i to przez przypadek po zapadnięciu się kilku domów. Co ciekawsze, prawie identyczne budowle możemy odnaleźć na terenie dzisiejszej zachodniej Turcji. Czy i tam budowali Grecy? Czy kiedyś znajdzie się dociekliwy archeolog i zbada dokładniej fundamenty, czy przypadkiem nie są dużo starsze od tego co na nich stoi? Bo być może faktycznie zbudowali to Grecy, tylko którzy? Czy to były naprawdę cysterny? Nikt nie bierze pod uwagę teorii "wielkiego uskoku...", który spowodował obniżenie nie tylko dna Atlantyku, ale też Azji Mniejszej czy Afryki. Być może te dzisiejsze "cysterny" stały kiedyś na powierzchni ziemi i były tym na co wyglądają - pałacami. Po obniżeniu się poziomu powierzchni załazy je wody gruntowe i dlatego po znalezieniu w nich wody uznano je za cysterny wodne. Jaki był sens budować pałace dla wodnego robactwa?

••• Będąc przy podziemiach wspomnieć należy o całych podziemnych miastach. Najbardziej znane są te z ziemi tureckiej, np. Derinkuyu. A przecież nie tylko tam istnieją. Są na całym świecie. Większości zapewne jeszcze nie odnaleziono. Na niektóre nałożono tajemnicę, jak na te z Ameryki Południowej odkryte przez dr Moricza i pokazane swego czasu Daenikenowi. Czy na Ziemi był okres czasu, w którym takie budowle były niezbędne dla przetrwania? Perska Awesta mówi o czasach mrozu, które można było przetrwać tylko pod ziemią. Podobne przekazy istnieją wśród Indian Ameryki Północnej (Hopi).

Czy egipska Dolina Królów nie jest tego przykładem? Mam nawet na ten temat swoją hipotezę. Być może niektóre z piramid, czy innych budowli starożytnego Egiptu, faktycznie było grobowcami królów czy wielkich kapłanów. Kataklizm z przed 12,5 tysiąca lat spowodował ich częściowe lub całkowite zniszczenie. Wówczas to być może, podjęto decyzję o przeniesieniu szczątków znamienitych przodków do niezniszczonego podziemnego miasta w Dolinie Królów. Wówczas też być może, dokonano przeróbek i ozdobił tych pomieszczeń. Dla tych, dla których nie starczyło miejsca lub mniej znaczyli w historii państwa, pośpiesznie znajdowano naturalne groty i tworzone grobowce zbiorowe, gdzie przenoszono same mumie. Być może to właśnie ta "przeprowadzka" jest dziś postrzegana przez uczonych jako dawna wielka "grabież" grobowców przez mających ich strzec - samych kapłanów. Być może to zaowocowało naukowym "wynałazkiem" cenotafów, czyli grobów bez głównego bohatera.



Podziemne miasto w Derinkuyu (Turcja)

Oglądając zdjęcia z wielu miejsc świata ukazujące ruiny budowli zastanawiam się co było powodem takiego ich zniszczenia. Na pewno nie dokonał tego człowiek ani czas. Dlaczego prawie we wszystkich miejscach panuje taki nieopisany bałagan? Porozrzucane i porozbijane bloki o masie dziesiątek ton, powywracane i rozbite kolumny i posągi kilkunastometrowej wysokości jakby były z gipsu, a przecież wykonane nierzadko z najtwardszych kamieni. Prawie wszystkie budowle pozbowione są płyt stropowych. Tłumaczenie tego przez niektórych gniewem ludu czy zemstą wrogów wydaje się nieprawdliwe. Owszem mamy tu do czynienia z gniewem, ale z gniewem natury. Tego mogło dokonać tylko potężne trzęsienie ziemi. Ale dlaczego dotknęło aż tylu miejsc? Czy mamy tu do czynienia z wieloma pojedynczymi katastrofami czy z jednym potężnym kataklizmem? Nikt dotychczas nie przeprowadził tego typu badań, bo i po co, skoro nauka nie dopuszcza "wielkiego uskoku...". Nikomu nie przyszło nawet do głowy, że pewne miejsca nie są zaliczane do niebezpiecznych sejsmicznie. Andy, Indie owszem, ale Europa? Grecja - rzadkość, Bretania i Anglia - w ogóle. To co poprzedzało menhiry? Co tak uszkodziło kromlech Stonehenge? Co zniszczyło Delfy czy Mykeny? Gniew ludu? Nieubłagany czas? Chyba przesada.

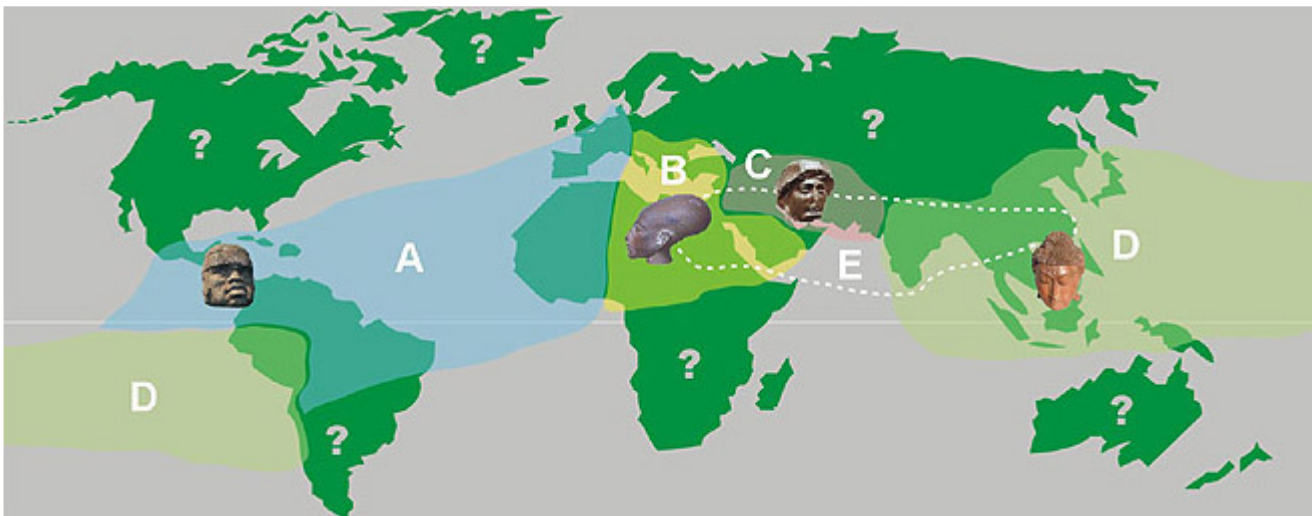
Dlaczego przeważająca część ruin znajduje się pod warstwą ziemi? Współczesna archeologia piramidy w Teotihuacan mozolnie odkopała spod warstwy ziemi. Dlaczego zostało zasypane? Jako anegdotę można przyjąć wyjaśnienia niektórych luminarzy nauki. Oficjalna teoria głosi, że starożytne miasta rejonu Meksyku i Jukatana zostały opuszczone nagle i prawdopodobnie z przyczyny głodu. W Teotihuacan było podobnie, ale na dodatek ten wygłodzony, ledwo trzymający się na nogach naród zmuszono do zasypania całego kompleksu by uniemożliwić jego wykorzystanie przez innych. Blednie przy tym nawet fantazja starożytnych. A wystarczyło wziąć parę kubeków tej ziemi, przesiać i sprawdzić, czy przypadkiem nie zawierają śladów zadziałania morskiego tsunami. Tego jednak nie było w założeniu.

Pytanie czy Ziemią władała jedna czy kilka cywilizacji Bogów? Czy jesteśmy w stanie określić jakieś kryterium, na podstawie którego można by dokonać jakiegoś sensownego podziału? Ludzką miarą jest sztuka i architektura, a w zasadzie jej inność czy odrębność spowodowana tradycjami kulturowymi, a także zastosowanymi materiałami i technologiami. Dziś ludzkość skupiona jest przede wszystkim w miastach, z których nieliczne osiągają przerażające rozmiary. Czy kompleksy, takie jak Giza, Tiahuanaco, Machu Picchu, Ollantaytambo, Mykeny, Tiryns, że tylko wymienię kilka, można nazwać miastami? Najstarsza (?) Giza to zapewne kompleks trzech piramid, Sfinks i parę świątyń. Tiahuanaco, to tylko trzy obiekty - Kalassaya, Puma Punku i Akapana. Machu Picchu to obszar cirka 300 na 200 m. Ollantaytambo jest niewiele większy, do tego z jednej strony okolony wysokim murem. O Cusco prawie nic nie można powiedzieć, gdyż Hiszpanie zniekształcili je dokładnie burząc i przebudowując na swoją modłę. Kompleks obok Cusco, Sacsayhuaman zajmuje obszar około 500 na 300-400 m. Wszystkie posiadają jedną, wspólną cechę - są małe w zajmowanym obszarze. Czy to faktycznie były miasta? A jeśli były to miasta, to gdzie ich nekropole?

Kompleksy peruwiańskie jeśli nie są obwarowane cyklopowymi murami, to są budowane w trudno dostępnych miejscach. Czy dlatego, by utrudnić do nich dostęp ludziom, czy dlatego by uchronić ich przed trudnym do zdefiniowania niebezpieczeństwem? Już z tego powodu trudno nazwać je miejscami kultu. Czym były? O tym wiedzą tylko ci, co je zbudowali. Wielkość i surowość stylu bardziej predestynuje je do ośrodków przemysłowych niż na miejsca kultu.

Czy można zauważyć coś ciekawego, oglądając zdjęcia ruin z Ameryki Środkowej? Należy zwrócić uwagę na fakt, że brak tam, z nielicznymi wyjątkami, budowli z olbrzymich, pojedynczych kamiennych bloków? Budowle też potężne, ale... wypełnienie murów, podpór i stropów stanowią nieobrobione, małe otoczki zespolone "czymś" (nic o tym nie znalazłem), a dopiero zewnętrzną okładzinę stanowią ładnie obrobione, zdobione duże kamienne płyty. Podobny styl budowy odnaleźć można także w Europie, północnej Afryce czy Bliskim Wschodzie.

Z tego światowego galimatiasu można jednak wyróżnić obszary, które zdają się świadczyć o przynależności do jednego kręgu kulturowego. Meksyk i Jukatan, San Agustin, krąg Cusco, królestwo kromlechów i menhirów w Europie, krąg najstarszej Grecji, Azja Mniejsza, Mezopotamia i Mohendzo-Daro, Egipt oraz Meroe i Marib, Południowo-wschodnia część Azji, a to jeszcze nie wszystko. Czy świadczy to o różnych epokach (czas) czy odrębności sztuki (cywilizacja)?



Czy tak mógł wyglądać podział świata między Bogów 25 tysięcy lat temu?

Mapka wyżej, to oczywiście moja fantazja, jak i to co piszę dalej. Czas...? Być może po potopie około 37 tysięcy lat temu, o którym jak sądzę wspomina Biblia, Sumerowie i Egipt. Schyłek rządów Kronosa i Ptaha. Ziemia zniszczona kataklizmem, gdzie niegdzie z tłącym się jeszcze życiem. Nowi Bogowie obejmują świat we władanie i dokonują nowego podziału świata między siebie. To wtedy Posejdon obejmuje we władanie morza, Atena Europę, Ptah jeszcze podnosi Egipt z upadku. Wtedy być może w Azji zjawia się Indra. Bogowie sami zaczynają wznosić swoje stolice. Posejdon na Atlantydzie (ponoć później wraz z Apollinem wznosi mury Troi), Atena - Akropol na wzgórzu Ateńskim, Hefajstos buduje w Egipcie, być może Memphis. Wielkie budowle i posągi Azji wznosi jakiś "długouchy" Bóg.

Można jednak zauważyć pewne cechy odróżniające okręgi od innych, chociaż niektóre technologie wydają się być wspólne (ogromne wymiary elementów, precyzja w dopasowaniu, mury antysejsmiczne, terasy zabezpieczające przed osunięciami). Posejdon nie zwraca uwagi na artyzm wykonania, budowle ogromne, solidne ale toporne. Być może pozostałości to Sacsayhuaman, Machu Picchu czy Liksus i Gadeira. Krąg ateńsko-egipski bardziej zdobny, wszystkie jednak ustępują finezyjnemu budownictwu w Azji. Czy to był jeden krąg cywilizacji Bogów czy kilka, nie wiem, mówimy wszak o dziesiątkach tysięcy. Wkradają się pomiędzy nie budowle wycinane w litej skale w Indiach, w Petrze czy Abu-Simbel. Powstaje krąg budujących z małych cegieł na terenie Mezopotamii czy Indusu.

Ile tysięcy cywilizacja Bogów przebywa na Ziemi? Wymiera czy odlatuje. Czy odwiedzają nas następni? Skąd wzięli się ci z długimi zębami? Kto 16 tysięcy lat temu buduje twierdzę Akakor? Kto ostrzega plemię Ogha-Mogulala o nadchodzącym kataklizmie? Dlaczego nie zostają ostrzeżone wojska Atlantydy czy Grecji? Czy ostatnie dynastie półbogów i kasty kapłańskiej schodzą z tego świata przed 7 tysiącami lat? Czy to właśnie wtedy cywilizacja ludzi rozpoczyna kroczyc własną drogą? Pytania, pytania, pytania...

### Podsumujmy ...

Czy kiedykolwiek Ziemia była odwiedzana przez przybyszów z kosmosu nie sposób ustalić. Ślady, o których pisałem na początku są ignorowane przez naukę i sprowadzane do sprytnego fałszerstwa, natomiast pisane przekazy starożytnych zaliczono do radosnej twórczości, fantazji i majaków. Od małego wmawia nam się, że nasz przodek był nierozgarniętym, małpowatym debilem zamieszkującym jaskinie, zajęтым tylko zdobywaniem jedzenia i przypadkiem wymyślającym coś nowego raz na kilka tysięcy lat.

Taka indoktrynacja sprawiła, że dziś światowa nauka posiada kilkumilionową armię fundamentalistów gotową umrzeć za Darwina, byle tylko nie dopuścić do głosu inaczej myślących. To zaś, że najstarsza historia ludzkości nie zgadza się z większością faktów nie ma dla nich znaczenia. Te fakty się usuwa, ukrywa, niszczy lub fałszuje i w ten sposób pozbywa problemu. Najstarsza historia człowieka jest niespójna i wymyśla się coraz bardziej dziwaczne historie, byle tylko ją uprawdopodobnić. Wszystko to stwarza wrażenie dziejowego spisku małej, ale silnej grupy historyków, mającego na celu nie dopuszczenie zwykłych ludzi do poznania prawdy. Czy nie lepiej zbudować nową hipotezę bazującą na przekazach starożytnych i spróbować ją zweryfikować?

- Przygoda życia rozumnego zaczyna się, jak przekazują starożytne teksty, ponad 400 tys. lat temu. Jakaś grupa Obcych rozpoczyna eksplorację naszej planety. W celu zrzucenia ciężkiej pracy na inne barki postanawiają stworzyć rozumnego robotnika. Tak, według Sumerów, dochodzi do stworzenia pierwszego człowieka. W drugiej kolejności stworzona zostaje kobieta, by zapewnić ciągłą reprodukcję siły roboczej. Stwórcy absolutnie nie zamierzali stworzyć sobie konkurenta, dlatego tworzą człowieka niedoskonałego. Przede wszystkim blokują gen długiego życia i pozbawiają go innych "boskich" właściwości, których my nawet się nie domyślamy.
- W pewnym momencie dochodzi do aktu mającego kapitalne znaczenie dla przyszłości ludzi. Grupa Obcych zaczyna współżyć z ziemskimi niewiastami, zapoczątkowując nową rasę mieszańców, zwaną półbogami. Co więcej, ta grupa Obcych zostaje odrzucona przez resztę "boskiej" społeczności, jako skażona pierwiastkiem ziemskim i otrzymuje zakaz opuszczania Ziemi i kontaktowania się z pozostałymi. Nie obyło się chyba bez walki. Stare przekazy wspominają o jakiejś walce między Bogami w przestrzeni kosmicznej. Z konieczności grupa ta tworzy pierwszą boską dynastię na Ziemi. Odlatując, Obcy pozostawiają skazanym technikę kosmiczną bez możliwości podróżowania w głębinach kosmosu. Ta właśnie grupa, pozbawiona możliwości powrotu do swej kosmicznej ojczyzny, rozpoczyna organizację społeczności na naszej planecie stając się pierwszymi Bogami.

Zastanawiający jest także fakt, dlaczego w akcie mezaliansu uczestniczą Bogowie tylko płci męskiej. Wygodnictwo Bogów czy gorzka świadomość Bogiń kłopotów związanych z ciążą i porodem? A może boginie, dorównujące wzrostem bogom, nie odczuwały żadnej przyjemności, gdy w okolicy łona płatał się jakiś ludzki, męski kurdupel?

- Bogowie dokonują podziału terytorium ówczesnego świata pomiędzy siebie. Z rasy półbogów wyznacza się bezpośrednich władców (królów) danej społeczności oraz kastę kapłanów, której zadaniem było "obsługiwanie" Bogów. Ustanowione zostają prawa i powinności. Z rasy ludzi dokonuje się selekcji wojowników, rzemieślników i kupców, pozostałych zaś czyni się łowcami, pasterzami i chłopami, na barki których zrzucono odpowiedzialność za produkcję żywności dla wszystkich. Główną rolą kobiet było rodzenie dzieci i ich wychowanie. Półbogowie i ludzie muszą oddawać cześć Bogom, utrzymywać ich i spełniać ich żądania. Bogowie, używając swojej techniki, budują na Ziemi ośrodki władzy (domy Boga), pałace królewskie i główne świątynie okalając je potężnymi murami. W bezpośredniej bliskości organizują koszary, warsztaty, miejsca handlu itp. Półbogom i kapłanom przekazana zostaje podstawowa wiedza, pismo i prosta broń (miecze, włócznie, tarcze, rydwany) oraz podstawowa technika. Ludzie od Bogów otrzymują najprostszą broń do obrony własnej, proste narzędzia i proste środki transportu. Jeszcze raz podkreślam - wysoka technika była zastrzeżona wyłącznie dla Bogów.
- Życie na Ziemi kilkakrotnie zostało zagrożone wielkimi kataklizmami o skali ogólnoświatowej. Potop sumeryjski (biblijny?) około 37 tysięcy lat temu był prawdopodobnie przyczyną zniszczeń na niewyobrażalną skalę. Ale istniejąca jeszcze cywilizacja Bogów zdołała odbudować cywilizację ludzi (królestwo ponownie zeszło z nieba). Drugi, podobny kataklizm wydarzył się około 12,5 tysiąca lat temu. Czy wtedy interweniowali Bogowie? Nie wiem, czy jeszcze byli obecni. Prawdopodobnie byli, choć chyba już nieliczni. Po nich schodzi ze sceny rasa półbogów pozostawiając ludziom wiedzę i znajomość pisma (nie mylić z alfabetem, który dopiero później wymyślili sami ludzie). Ludzie zostali pozostawieni samym sobie, chociaż jeśli uwierzyć Sumerom, ostatnia wizyta Bogów miała miejsce około 3760 r. pne. Od tego czasu człowiek rozpoczyna swoją już przygodę z nauką i techniką, jednak w ciągu tysięcy lat naturalne kataklizmy i wojny powodują, że wiedza starożytna zostaje zniszczona i zapomniana. Rozpoczyna się błądzenie po omacku, które w niektórych dziedzinach wiedzy trwa po dzień dzisiejszy.

Czy moja hipoteza jest prawdziwa? Nie wiem. Nie mam możliwości jej sprawdzenia poprzez badania czy wykopaliska, ale nie sądzę że jest niemożliwa. Niektóre twierdzenia poświadczają przekazy starożytnych, niektóre logika. Pozostawiam to subiektywnemu osądowi.

---

## Ludzie, giganci czy Bogowie ?

Wcale nie jest to niewiarygodne, albowiem naonczas w wielu miejscach istniały wielkoludy (Aztekowie).



## Demony siły

Przedstawione przeze mnie budowle łączy jedna wspólna cecha - wielkość. Nie chodzi tu bynajmniej o ogromne kamienie pozostawione przez lodowiec, ale o bloki kamienne wykonane i postawione ręką kogoś cywilizowanego. Bloki kamienia, których waga nie rzadko sięga setek ton. Wykuć (lub wyciąć), oddzielić od podłoża, przetransportować, podnieść nierzadko na wysokość kilkudziesięciu metrów i dokładnie ustawić. Jakie siły były tu użyte? Nadludzkie czy nieludzkie. Olbrzymia większość bloków nie posiada żadnych znaków. Widać budowle były tak charakterystyczne, że budowniczy nie musiał ich oznaczać. Drugą charakterystyczną cechą jest zasięg tych budowli. Spotykamy je na całym świecie - od Europy po Oceanie. Niektóre wręcz bliźniaczo podobne.

Świadczy to jeśli nie o kontaktach osobistych to o wspólnej, ogólnosiwiatowej technologii. Archeolodzy i historycy karmią nas uczoną papką, która każe nam wierzyć, że wszystko to uczynił człowiek z epoki kamienia. Kto lub co upoważnia ich do takiego twierdzenia?

Wystarczy by w okolicy bloku z kamienia ważącego kilkadziesiąt lub kilkaset ton odnaleziono kawałek skorupy i jakieś resztki kości i już tryumfalnie ogłasza się światu, że znany jest wiek budowli i jej budowniczy. Metodę badania wieku za pomocą radioaktywnego węgla uznano za panaceum na wszystko, choć nawet uczeń szkoły średniej wie, że zawodzi ona już powyżej kilku tysięcy lat. Nonszalancja, brak samokrytycyzmu i nawet odrobiny logicznego myślenia prowadzi do jednego - do fałszowania historii. Dzisiejsze badania archeologiczne przypominają pracę na wielkim historycznym śmietniku, gdzie potrafimy z grubsza posortować śmieci, ale odnalezienie kogoś kto je wyrzucił i kiedy tego dokonał jest już absolutnie niemożliwe. Możliwość, że budowle cywilizacji Bogów zostały "zaśmiecone" przez cywilizację ludzi odrzuca się całkowicie.

Przyjęcie założenia o liniowości postępu intelektualnego i technicznego naszej cywilizacji sprawiło, że historia starożytna zamienia się w kiepski teatr. Każde nowe odkrycie jest mierzone tą linijką postępu. Dochodzi do absurdów. Do przesuwania kamiennych bloków "zatrudnia" się tysiące ludzi nie bacząc na brak miejsca przy samym kamieniu i dokłada się wtedy kilometry lin. Historia starożytna jako nauka wraz z przyjęciem błędnego podstawowego założenia skazała się na okłamywanie samej siebie. Nie ma żadnego nadrzędnego celu, któremu podporządkowano by badania, nie ma żadnej, nawet ogólnej koncepcji badań.

Podporządkowując historię teorii Darwina oraz wprowadzając (skądinąd słuszną) teorię liniowego postępu historycy stworzyli mieszankę wybuchową i zapalili lont, którego nie potrafili w porę zgasić. Nastąpił wybuch teorii i hipotez na temat niektórych budowli, które znaleziono na Ziemi a które siłą rzeczy i wbrew logice musiano przypisać ludziom. Przeczy to zdrowemu rozsądkowi, ale wycofać się nie wypada, bo cała historia starożytna runęła by w gruzy. Brnie się więc dalej wymyślając hipotezy, które normalnych ludzi wprawiają w bezgraniczne zdumienie i to nie ze względu na ich błyskotliwość ale ze względu na ograniczoność ich utytułowanych twórców. Pięcy starożytności wpadli we własne sidła i nie potrafią się z nich wyplątać bez zachowania twarzy.

Jak tłumaczy się to w pracach przy budowie piramidy? Erich von Daeniken opisuje jak austriacki egiptolog pan prof. dr. Dieter A. wymyślił sposób na budowę piramidy, a konkretnie rozwiązał problem unoszenia bloków kamiennych na coraz to wyższe poziomy. Według niego sprawa jest dziecinnie prosta. Zbudowano z drewna kołyskę - przecięto drewniane koło na pół i wykonano bujanekę. Na górnej, płaskiej części kładziono monolit o średniej wadze 4 ton i zaczynano bujać całość. Dalej już szło jak po maśle. Kołyska w przód, a z tyłu natychmiast dwóch starożytnych osiówków podkładało belkę, teraz kołyska w tył i taka sama akcja z przodu. Blok powoli unosił się na deskach. Po osiągnięciu zadanej wysokości robiono ruch w kierunku piramidy, ale już bez deski i kamień wskakiwał na swój poziom. Teraz paru zmyślnych udokładniało położenie i gotowe. Problem w tym, że pan profesor nie podał sposobu, jak ten blok ułożyć na kołysce i jak przymocować. Jaka drewniana kołyska jest zdolna wytrzymać nacisk kilku ton? Następnym problemem, to wielkość kołyski dla bloków z "wielkiej galerii". Tu profesorski mózg prawdopodobnie nie wytrzymał "bujania".

Drugi "kwiatek" też od Daenikena i też austriacki prof. Oskar R. podał sposób na transport bloków kamiennych i ich unoszenie tak prosty, że aż oczywisty. Do ciężkiej pracy zaprzęgnił wodę. Otóż transportowano te bloki z Assuanu pomiędzy dwoma drewnianymi łódkami egipskich fellachów. Po pokonaniu prądów, wirów, zakrętów, mielizn i płyczn oba statki równocześnie zawiązyły do portu pod piramidami, po czym je przytapiano na przygotowane pod wodą drewniane sanie i ciągnięto je plac budowy pod piramidą. Potem ciężar przejmowały drewniane dźwigi unoszące te drobne kilka ton na swoje miejsce. Proste jak... chciało by się rzec, gdyby nie parę niedomówień w tym austriackim gadaniu. Pan profesor nie podał takich drobiazgów: jaką wyporność musiały mieć owe łodzie, z czego wykonywano tak wytrzymałe liny i jakiej "firmy" były te genialne konstrukcje dźwigów. I jeszcze jedno. Ile łodzi liczyła ta flota cargo, by dostarczyć jeden blok co 2 minuty z Assuanu do Gizy? Czy Nil nie był zbyt wąski? Z lotu ptaka łodzie na Nilu musiały przypominać piłę łańcuchową będącą w ruchu przez całe 23 lata. Kto by zwracał sobie głowę takimi drobiazgami, prawda?

Takich teorii jest mnóstwo. Wymyślają je ludzie, którzy nie mają zielonego pojęcia o technice, a jedynym warunkiem by ogłosić te rewelacje światu jest odpowiedni wiek i tytuł naukowy. W jaki sposób może reagować na to zwykły myślący człowiek, skoro jest pozbawiony jakiegokolwiek możliwości?

## Pierwsze budowle pierwotnych

Obejrzyjmy dzieła kamienne dokonane czyjąś ręką, mniej efektowne pod względem sztuki, ale bardzo efektowne pod względem wielkości. Takie budowle kamienne są rozrzucone po całym niemal świecie i nie dają się sklasyfikować ani jako świątynie ani jako budowle innej użyteczności. Ale od czego mamy historyków? Wszystkie jak jeden zakwalifikowano jako starożytne... grobowce, choć w żadnym nie znaleziono głównego bohatera. Czas ich powstania określono, jak zwykle, na podstawie wszystkiego co w nich lub obok nich znaleziono słynnym już ze swych wad izotopem węgla. Wyszło, że te twory są stosunkowo młode i zostały wykonane gdzieś parę tysięcy lat przed naszą erą przez "mięśniaków" epoki kamiennej.



A jak robili to **ONI** ?

Najwięcej z nich znaleziono we Francji, Hiszpanii i Wielkiej Brytanii. Znajdują się jednak na całym świecie, choć nie wszędzie są szukane. Kraje takie jak były ZSRR czy Chiny uważają je chyba za tajemnicę państwową. W innych krajach z powodu biedy lub lekceważącego do nich stosunku poszukiwań się nie prowadzi. Nie sposób pokazać wszystkich. Wybrałem kilka najbardziej okazałych by mieć ogólne pojęcie o ich wielkości, a co za tym idzie trudnościach w ich zbudowaniu.



Menga



Viera



Gallardet

To nie są schrony z okresu II wojny światowej ani też przeniesione na grunt europejski amerykańskie schrony przeciwoatomowe. To co widać wzniosł europejski przedstawiciel "homo darwinicus" z okresu kamienia.



Menga



Neksis



Gallardet

W budowie wewnątrz widać "ludzka" (?) rękę, popartą zapewne obliczeniami wytrzymałościowymi. Zwrócić należy uwagę na wygląd narożników. Nasza cywilizacja tak nie buduje, choć można już wytwarzać tak specjalnie wykowane narożniki. Żmudne i nieopłacalne. Dlaczego "oni" wybrali taki rodzaj narożników? Po co nieboszczykowi tak przemyślane i tak wytrzymałe rozwiązania?



Ishibutai. Japonia.

Czy w Japonii działało to samo "megalityczne plemię"? Jak potężne są bloki z kamienia można sobie uzmysłowić po wzroście zwiedzających. To nie są "cegielki" pasujące do ludzkiej reki. Jakiej siły potrzeba by unieść, przesunąć i ustawić ciężary rzędu kilkuset ton? Oglądając wewnątrz widać także, że nie jest to zbiorowisko beładnie ustawianych kamieni oraz to, że te kamienie były przedtem obrabiane.

Zestaw poniżej (z miejsc znanych i nieznanymi) powinien skłonić do zadumy. To nie są byle jak ustawiane i przypadkowo zebrane bloki kamienne. Na niektórych widać jeszcze ślady obróbki, a niektóre są tak uszkodzone przez czas, że już tej obróbki nie widać. Przy odrobinie wyobraźni można ujrzeć, że początkowo te płyty miały wygląd doskonałych prostopadłościanów i były do siebie doskonale dopasowane. Zwrócić

należy uwagę na doskonale wycięte koliste otwory oraz na wycięcia i nadcięcia (Neksis).



Neksis



Walba



Djubga



Czy to naprawdę wykuł (czy wyciął) człowiek dysponujący kamiennymi tłuczkami i dłutami z krzemienia? Czy jednemu zmarłemu grobowiec stawiało całe plemię? Jak liczne musiało być plemię zdolne do wykonania tak tytanicznej pracy przez krótki okres oczekiwania na śmierć wodza?

Archeolodzy nie wiedzą kto, nie wiedzą jak, nie wiedzą kiedy i nie wiedzą po co. Jak na współczesnych uczonych to i tak bardzo dużo. Wyraz "prawdopodobnie" jest tu w wielkiej cenie. W poszukiwaniu celu budowy Erich von Daeniken zaproponował dwa rozwiązania - ochrona przed promieniowaniem ultrafioletowym (ogromna dziura ozonowa) lub ochrona przed atakiem Bogów z powietrza. Oba nie głupie i oba oczywiście nie do przyjęcia przez oficjalną naukę. Skoro nie można domyśleć się celu budowy, to może zastanowić się, czym na pewno te budowle nie były?

- **pałace, świątynie** - zbyt prymitywne i za małe. Brak miejsc dla Bogów (nie znaleziono nic, co można by nazwać ołtarzem). Brak miejsc dla rodziny królewskiej, służby itp.
- **grobowce** - "ukochana" i jedyna wersja oficjalnej nauki, ale... nie znaleziono żadnego nieboszczyka (podobno złodzieje), a jeśli był to grobowiec, to bardzo rzadko i bardzo młody. Brak sarkofagów czy innych trumien. Brak choćby namiastki upamiętniającego epitafium. W niektórych "podłogi" wyłożone kamieniami.
- **budynki mieszkalne** - w większości zbyt mała powierzchnia przestrzeni życiowej. Brak "okien" i otworów dla ujścia dymu. Brak jakichkolwiek rysunków, jak to robiono w jaskiniach.
- **pomieszczenia gospodarcze** - jak wyżej, ponadto brak np. uchwytów do wiązania bydła, brak kamiennych (taka epoka) poideł, brak pomieszczeń na magazynowanie paszy.
- **magazyny żywności** - absolutny brak ochrony przed inwazją szkodników, niektóre zbyt "przewiewne" nie zabezpieczające przed wilgocią.
- **szalety plemienne** - brak otworu przyjmującego (fachowo zwanego "oczkiem"), archeolodzy nie potwierdzają istnienia dołów kłocznych, brak uchwytów na papier toaletowy, no i brak rzeczy najważniejszej - starożytnych efektów trawienia.

Można wysnuć jednak kilka wniosków. Były budowane w sposób jak najbardziej prosty, a jednocześnie bardzo wytrzymały, bez przepychu i zdobnictwa. Nieliczne posiadają rowy prowadzące do jedyne go wejścia, obudowane kamiennymi płytami. Niektóre obudowane ze wszystkich stron, posiadają tylko otwór, przez który można wślizgnąć do wnętrza. Budowane na całym świecie mogą świadczyć, że budowano je w obliczu jakiegoś ogólnoswiatowego zagrożenia, którego nie umiemy sprecyzować. Wielką uwagę zwracano na grubość pokrywy dachowej (choć dziś niektóre są bardzo naruszone przez warunki pogodowe). Niektóre dolmeny są tak małe, jakby stanowiły tylko wejście do podziemnego schronu, jednak nie słyszałem, by w którymś kopano w głąb. Czy bliższy prawdy nie jest Daeniken?



Menantol w Kornwalii. Do czego służył ten dziwny "celownik"?

Na zakończenie coś, co przypominać może tor przeszkód w obozie szkoleniowym pierwotnych terrorystów. Obiegamy kamień, "przewlekamy" się przez kółko, obiegamy drugi kamień... i tak kilkadziesiąt razy, aż do uzyskania wymaganej sprawności. Poczekajmy jednak, bo może jakiś uczonej "myślący inaczej" dopatry się w tym motka do wełny.

### Cegielki wprost dla ludzkiej ręki

To co pokazałem wyżej to budowle wykonane przez człowieka bardzo pierwotnego z epoki tak bardzo sta-rego kamienia, że historycy mają prawdopodobnie problem w ustaleniu przymiotnika. Wtedy to człowiek nie wymyślił jeszcze sztuki i stąd toporne ledwo ociosane kamienne bloki. W miarę rozwoju intelektualnego w swoich budowach zaczął poszukiwać piękna i faktycznie budował coraz "miejscowo dla oka". Używał w dalszym ciągu ogromnych elementów co świadczy o jego ogromnej sile fizycznej.

## Egipt

Na początek dwie "świątynie" starożytnego Egiptu wykonane z wielkich, kamiennych i oszlifowanych perfekcyjnie bloków w formie doskonałych prostopadłościanów. Kąty proste świadczą o używaniu jakiegoś starożytnego kątownika, którego nie znaleziono być może dlatego, że był drewniany i nie zachował się do naszych czasów. Sprawa uniesienia kilkudziesięciotonowych bloków na wysokość paru metrów też według archeologów nie sprawiała żadnych trudności. Ludzi do pracy było mnóstwo, lin i drewna też. Dodać należy kilka starożytnych wielokrążków i gotowe. I jeszcze jedno ważne spostrzeżenie - w Egipcie występował jeszcze "koordynator jednolitości wysiłku" przedstawiany na starożytnych rysunkach jako człowiek z batem.



Ozyrejon w Abydos



Świątynia Chefrena w Giza

Takie jak tu bloki, ale w większej skali oglądać możemy w Baalbeck i też w Egipcie (zdjęcia poniżej), gdzie w assuańskim kamieniołomie odkryto największy blok, jeszcze nie oddzielony od skały macierzystej. Miał to być (tak głosi nauka) obelisk dla królowej Hatszepsut, jednak zrezygnowano z jego oddzielenia od podłoża z powodu pęknięcia. Skąd wiadomo, że dla Hatszepsut skoro brak jakiegokolwiek napisu? Czy tylko dlatego, że wiek obelisku określono na czas jej panowania?



Wszystko jasne, ale ... Czy pęknięcie jest wynikiem "złego" obchodzenia się z kamieniem, czy pokazem działania sił natury. Na domiar złego, nauka nie jest w stanie odpowiedzieć kiedy to się stało. Pozostaje tylko gdybanie i myślenie życzeniowe, tak powszechnie stosowane przez historyków w udowadnianiu hipotez. A jeśli blok pękł z przyczyn naturalnych 12,5 tysięcy lat temu?.....

### Baalbeck

Przenieśmy się bardziej na północ, do libańskiego Baalbeck. Tutaj też odnaleziono bloki kamienia przewyższające jednak wagą te z Abydos. Na skrajnych fotografiach pokazane są fundamenty świątyni Jowisza zbudowane z potężnych kamiennych bloków. Waga? Bagatela. Po kilkaset ton.



Baalbeck. fenickie miasto Baala. Od imienia tego boga prawdopodobnie wywodzi się imię naszego diabła - Baalzebub (z polską Belzebub, zwany też Lucyferem). Czy to przypadek, że imię Lucyfer oznacza - niosący światło?. Grecy utożsamiali go z Heliosem. Kanon nauki umieszcza tę budowę na około 3 tysiące lat pne., natomiast budowę świątyni Jowisza przypisuje się Rzymianom gdzieś między I a III wiekiem ne. Ze świątyni Jowisza pozostało kilka kolumn o wysokości 20 m, które cudem ostały się po jakiś trzęsieniach ziemi. Znając "technikę" Rzymian nie wydaje mi się, by byli oni twórcami fundamentów świątyni. W Rzymie nie odnaleziono tak gigantycznych bloków kamiennych. Ponadto nie mogę sobie uświadomić w jaki sposób, jaką techniką Grecy lub Rzymianie transportowali ciężkie bloki (mówimy o dziesiątkach ton) na znaczne wysokości.

### Mykeny

Przenieśmy się teraz do grodu Atreusza w Argolidzie na greckim Peloponezie. Powstanie grodu nauka umieszcza w drugiej połowie II tysiąclecia pne i wiąże go z tak zwaną kulturą mykeńsko-egejską. Z pobieżnych obliczeń wynika, że ta kultura jest młodsza od sumeryjskiej. Jak wyglądały budowle Sumerów? Przede wszystkim inny budulec. W Mykenach olbrzymie kamienne bloki, w Sumerze cegły ze słomy, gliny i mułu.



Porównując styl Achajów ze stylem w Sumerze nie sposób oprzeć się wrażeniu, że postęp techniczny jest w tym wypadku na wstecznym biegu. Tłumaczenie, że Sumerowie używali tylko miejscowego surowca jakoś mnie nie przekonuje. Dlaczego inne ludy zdolne były sprowadzać kamień z odległości setek kilometrów, a Sumerowie nie? Lwia brama, wejście do twierdzy achajskiej jest ładząco podobna do głównej bramy Machu Picchu. Podobna belka stropowa, podobny górny łuk belki. W Machu Picchu brakuje tylko rzeźby lwów. Zwróćmy uwagę na mur w prawo od bramy. Czy nie przypomina murów "antysejsmicznych" w Ameryce Południowej czy Delfach?

Dwie następne fotki to skarbiec Atreusza. Spójrzmy na belkę stropową nad wejściem. Potężna i do tego wyprofilowana. Waga - 120 ton. Przed wejściem do skarbcza ogromny blok w murze, poprzącinany po bokach. Mam wrażenie, że ten styl budowy sprawia wrażenie posępnego. Czy nie miał wzbudzać strachu? Czy nie miał pokazywać charakteru i potęgi władcy? Czy wreszcie nie miał oznajmiać przybyszowi - ten który tu mieszka jest potężniejszy od ciebie, jest półbogiem? A może potężne mury chroniły dostęp zwykłym ludziom do niebezpiecznych materiałów znajdujących się wewnątrz?

## Ollantayambo

Teraz przenieśmy się do Ameryki Południowej. Zacznę od największych "kamieni" jakie udało mi się znaleźć. Znajdują się one w małej wiosce Ollantayambo w tak zwanym "kręgu inkaskim". Obszar ten, zajmujący prostokąt 150 na 80 km grupuje największe zabytki prehistorii Peru. Machu Picchu, Ollantayambo, Pisac, Tambomachay, Qenko, Tapon, Sacsayhuaman oraz perłę kamieniarki Cusco.



Miałem duży problem z doбором zdjęć, które mówiły by wszystko o tej potężnej budowlie. Wybrałem trzy. Z lewej stwarzający wrażenie jednolitego blok, zwany przez uczonych świątynią Słońca, a składający się z sześciu ściśle dopasowanych bloków. Luki pomiędzy kamiennymi blokami uszczelniono kamienną "plasteliną". W środku wejście w murze poniżej "świątyni" oraz blok kamienia, który usuwa "przesunąć" turysta.

Widać ogrom, ogrom i jeszcze raz ogrom. Czy była to świątynia Słońca? Śmiem wątpić. Brak tu ozdobnych wejść, miejsc na obiekty kultu. Bardziej przypomina to jakiś obiekt przemysłowy. Nikt zapewne jeszcze nie próbował ustalić, co znajduje się za kamiennym murem. Uczni w nazywaniu takich miejsc idą raczej rozpędem niż rozsądkiem. Cały obszar wokół budowli wygląda jak po wielkim trzęsieniu ziemi, w okół porzucane olbrzymie bloki, niektóre można znaleźć nawet u podnóża góry. Można sądzić, że straty były tak duże, że nie zdecydowano się na odbudowę. A może nie miał kto odbudować? Duże trudności nastęrcza określenie charakteru budowli. Dzisiejsza technika nie pozwala na złożenie odłamków i części ze względu na ich wagę w jedną prawdopodobną całość. Stąd bezsensowne nazwy i domysły.

## Machu Picchu

Najlepiej utrzymane ruiny w całym Peru. Można rzec pozamiatane, wygrabione, trawka przyszyżona. Tu i ówdzie dostojnie wałęsają się lamy. No i oczywiście zawsze tłum turystów. Nie widać natomiast żadnego śladu poważniejszych badań archeologicznych. Przenosi się tylko mniejsze kamienie (bo takie może unieść człowiek) z miejsca na miejsce i to jest cała działalność tamtejszych archeologów.

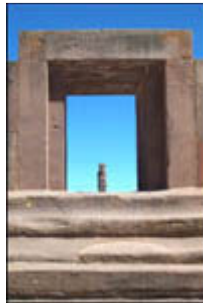


Miasto sprawia wrażenie zniszczonego, a następnie odbudowywanego lub też budowanego w kilku "technologicznych" etapach. Widać to po

ułożeniu kamiennych murów. Jedne z wielką precyzją i dbałością, inne bardziej niedbale i trochę chaotycznie. Czuć po prostu jakąś zmianę technologii w obróbce i układaniu kamieni. Jak już wspomniałem, nie spotkałem fachowych opracowań archeologicznych. Absolutny brak pomiarów, same ogólniki. Tu proszę państwa świątynia główna, tu trzech okien, a tu Słońca. Zwykła gadanina w aureoli nauki. Na fotografiach: świątynia główna, główna brama i Intihuatana - kamień Słońca prawdopodobnie wycięty (a nie wyrzeźbiony) z jednej bryły skały.

## Tiahuanaco

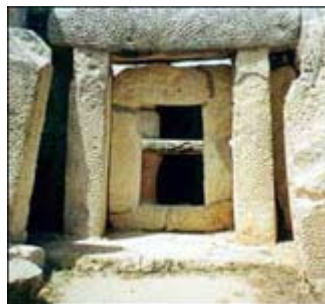
Najsłynniejsze ruiny świata. Zne dzięki pracy Artura Poznanskyego (nazwisko z rodowodem polskim nie ma nic wspólnego) i Edmunda Kissa. Zne przede wszystkim z bramy Słońca wyciętej z jednego bloku andezytu. Miasto, które według Poznanskyego, doświadczyło kataklizmu około 12 tysięcy lat temu.



Obok miasta, w wykopie podczas budowy drogi znaleziono wymieszane ze sobą szczątki ludzi, zwierząt, ceramiki. Jest tego bardzo dużo. Tak dużo, że nikomu nie udało się jeszcze dokonać klasyfikacji. Miasto zniszczyła olbrzymia powódź. Ale czy to była powódź, czy też tsunami z jeziora Titicaca? Oficjalna nauka pomija ten fakt milczeniem. Jest tylko zdziwienie, dlaczego kiedyś linia brzegowa jeziora przebiegała inaczej i dlaczego jej płaszczyzna nie jest równoległa do obecnej. Przyjęcie założenia "wielkiego uskoku..." doskonale to tłumaczy. Najpierw jezioro cofa się na północ, by po jakimś czasie ze zdwojonym impetem ruszyć na południe i zatopić miasto. Linia brzegowa zajmuje nowe miejsce, ale płaszczyzna wody, na skutek zmiany położenia geograficznego, nie jest już równoległa do poprzedniej.

## Tarxien •&nbsp;Mnajdra •&nbsp;Hagar Qim

Przenieśmy się na teren Europy. Tutaj też można odnaleźć cyklopowe budowle. O Mykenach już wspomniałem. Jeszcze mamy Tiryns, Gigantję, mnóstwo rozrzuconych po kontynencie budowli megalitycznych. Czy fundamenty Aten, Delf i innych starych miast greckich też pamiętają czasy Bogów? Przedstawiam budowle na małej wyspie na morzu Śródziemnym - na Malcie.



Od lewej ruiny Tarxien, dalej Mnajdra i Hagar Qim. Rzadko można je znaleźć w literaturze, bo nie pasują zupełnie do niczego. Budowane na planach okręgu czy owalu, nie przypominają zupełnie nic znanego. No i te olbrzymie bloki kamienne. Jakaś światowa zaraza, moda czy jeszcze coś innego? Od pozostałych w innych częściach świata odróżnia je stopień zniszczenia. Sądzę, że jest to wpływ zmian klimatycznych oraz warunków atmosferycznych w Europie, oddziałujących na nie przez tysiące, jeśli nie więcej lat.

## Stonehenge

Najsłynniejszy krąg świata. Obserwatorium astronomiczne pierwotnych, miejsce kultu Druidów, krąg składania ofiar? Nie ma sprecyzowanego celu, dla którego zostało zbudowane. Wiek ustalono na 1900-1400 lat pne. Mnóstwo teorii, ale żadna nie jest pewna. Wiek obiektu określono na podstawie badań C-14 szczątków niespalonego drewna i szkieletu jakiejś padłej zwierzęcy.



To co dzisiaj widzimy, to ruiny w opłakanym stanie, a prawdopodobnie kiedyś były to doskonałe prostopadłościenne bloki. Czas i klimat zrobiły swoje. Erozja zniszczyła pierwotne kształty. Kilka podpór leży przewróconych na ziemi. Czy nie jest to efektem potężnego trzęsienia ziemi? Kamienny kromlech Stonehenge jest jedynym w swoim rodzaju. Znanych jest jeszcze kilka, ale żaden mu nie dorównuje.

Kiedy faktycznie został wzniesiony? Kiedy uległ zniszczeniu? Być może został zniszczony przez wielkie trzęsienie ziemi 12,5 tysiąca lat temu. Wielka Brytania nie jest terenem sejsmicznym. Zwróćmy także uwagę na sposób połączenia podpór z legarami. Wszystkie łączone są za pomocą czopów i wypustów.

### Ha'amonga - Wyspy Tonga

Trylit, czyli obiekt złożony z trzech części kamiennych. Znajduje się w archipelagu wysp Tonga na Pacyfiku. Okazuje się, że także na wyspach oceanu Spokojnego istniała cywilizacja zdolna obrabiać olbrzymie kamienne bloki.



Ten o tyle jest ciekawy, że poziomy blok kamienia jest dokładnie wpasowany w specjalnie wykonane wycięcia w pionowych kolumnach. To co dziś widać, to efekt działania wiatru i deszczu. Na początku obiekt ten miał zapewne wygląd doskonałych prostopadłościaków. Ciekawe ile trzeba lat oddziaływania sił przyrody, by doprowadzić do takiej erozji?

### Dzbanuszki z Laosu

Jaka ludzka cywilizacja używała tych naczyń w gospodarstwach domowych? Na terenach dzisiejszego Laosu znaleziono całe pola usiane takimi naczyniami. Dlaczego wykonano je z tak trudnego w obróbce surowca jakim jest kamień? Co przechowywano w tak trwałych naczyniach?





Co mogło spowodować rozbicie tak potężnych naczyń? Jaka siła spowodowała taki nieporządek? Czy naczynia od początku były zagrzebane w ziemi, czy zasypało je wielkie tsunami wywołane "wielkim uskokiem skorupy ziemskiej"?

## Światowy rozrzut

Jak już zdążyliśmy zauważyć, używanie do budowy olbrzymich kamiennych bloków nie jest domeną jednego kraju, czy obszaru. Na podstawie pokazanych przykładów można wysnuć wniosek, że ta technologia była obecna na całym świecie. Nie wszystkie wyglądają jak "spod igły", lecz jest to efektem działania różnych warunków atmosferycznych i jak sądzę, także sejsmicznych.



Na terenie Iranu stoi budowla z dużych, kamiennych bloków oczywiście ochrzczona przez naukę grobowcem. Czy takie było pierwotne przeznaczenie? Nie wiadomo. Obok piramida w greckiej Argolidzie, której wiek określa się na dużo starszy od wielkiej piramidy. Zahi Hawass z powodów czysto komercyjnych ma inne zdanie i oczywiście protestuje. Dlaczego jednak rząd Grecji zabronił przeprowadzenia tu dokładnych badań? Na trzecim zdjęciu przejście w murze zamku "Biała czapla" w Japonii. Zamek określany jako współczesny, ale skąd pewność co do fundamentów i murów?



Abydos



Indie



Peru



Petra



Qenko

Jaka to cywilizacja na całym świecie używała technologii pozwalającej ciąć kamień? Oczywiście, obowiązująca teoria mówi tylko o mozolnym skuwaniu skały przez ludzi z epoki kamiennej, bo żadnemu badaczowi nie przyszło na myśl, by przyjrzeć się z bliska takim schodom i to w miejscach, gdzie najrzadziej stawia się stopy. Nikt nie zastanowił się, dlaczego w tych miejscach powierzchnie też są gładkie. Tu nie pomogą bajania o czasie i o wygładzaniu przez tysiące bosych, pielgrzymich stóp.



Mykeny



Karystos



Liban



Sacsayhuaman

Czy takie bramy wznoszono tylko przy pomocy drewnianych drągów, ziemnych nasypów, lin wykonywanych z dostępnych roślin i ludzkiej siły fizycznej? Jak przesuвано później te kamienne bloki na swoje miejsce? Dlaczego, w celu udowodnienia tej teorii nie zebrała się grupa tych naukowych geniuszy, by zbudować choć podobną bramę? Powód jest tylko jeden - łatwiej powiedzieć niż wykonać.



Dlaczego tak się dzieje, że wszyscy bez wyjątku archeolodzy i historycy są zgodni, że to wszystko wykonał i wybudował człowiek? Dlatego, że jak w każdej poważnej organizacji tak i tu obowiązuje zakaz samodzielnego myślenia i należy wyrażać ściśle określone poglądy zaakceptowane przez naukową gerontokrację. Sankcje dla nieposłusznych są określone tak ściśle, że aż matematyczne - usunięcie poza nawias, zredukowanie do zera itd., co powoduje skutki już bardziej bliższe humanizmowi - żegnajcie darmowe podróże, żegnaj sławo czy żegnaj wystawne życie.

## Kamienne torty

Tytuł pasuje chyba do tego, co można zobaczyć. Kilka zdjęć z zakątków prawie całego świata. To, co je łączy, to wykonanie tych wspaniałych dzieł w jednym bloku kamienia. Wykonane z taką finezją z jaką cukiernik ozdabia tort.



Qenko - Peru

U góry rzeźba w jednym bloku kamienia, znajdująca się w pobliżu Cusco. O wielkości kamienia świadczy widoczna głowa turysty. Co ma przedstawiać? Trudno określić. Wygląda na model jakiegoś miejsca, którego nie potrafie skojarzyć. Delikatne, węzowate rowki i kaskady mogą sugerować, że płynęła w nich woda, która z kolei miała odpływać na krawędziach. Dziwne aż, że do tej pory żaden uczone nie rozpoznał w tym wszechobecnego "Boga nieskażonej wody używającej nawet kamień". Zarysy schodów, budynków, fundamentów, a nawet zwierząt. Wszystko to na podstawie w formie półkuli. Interpretacja zależy od fantazji patrzącego.



Ellora - India



? - India

Cztery następne fotografie przenoszą nas na subkontynent indyjski. Nie sposób nie zauważyć też, że dzieła te powstały w jednym bloku kamienia. Jak nauka tłumaczy ich powstanie? Dziesiątki pokoleń rzeźbiarzy mozolnie kuło skałę i nadawało jej kształty. Następnie kilka tysięcy lat pracowite dłonie wiernych tak długo ją gładkały, aż uzyskano piękną, gładką i wypolerowaną powierzchnię. Nie ważne skąd doskonala precyzja, zachowane proporcje. Ważne, że jest wytłumaczenie.



Mahabalipuram - India



Kailasa - India

Petrę oficjalnie zbudowali Nabatejczycy w I w. pne, a przejęli i rozbudowali Rzymianie, by mieć kontrolę nad handlem z Azją. Oczywiście, że człowiek o zdrowych oczach nie doszuka się tutaj ręki arabskiego kamieniarza z pustynnego plemienia i wniosek może być tylko jeden. To nie Nabatejczycy wykonali te piękne budowle, te budowle już stały i to od dawna, gdy Nabatejczycy zaczęli okupować te ziemie. Rzymianie także nie przyłożyli tu ręki, bo prawdopodobnie nie mieli zielonego pojęcia, że istnieje Petra. To historia, by nie przekroczyć przyjętych ram czasowych musiała zrobić z nich budowniczych. W Petrze nie znaleziono ani grama pozostałości "made in Roma" po rzymskim żołnierzu.



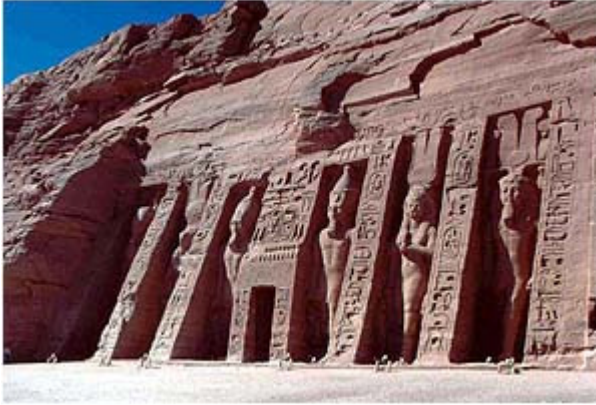
Iran



Petra - Jordania

Grobowce w Iranie wykonano jakby według jednego projektu. Są ogromne. Człowiek jest niewiele większy od kamienia leżącego przed nimi. Czy i to wykonał starożytny Pers? Jakimi narzędziami i w jakim czasie? Czas budowy takiego "grobowca" był przecież ograniczony wiekiem życia monarchy. Jak więc określano termin zakończenia budowy?

Poniżej świątynia skalna Abu Simbel. Wykuta podobno na rozkaz Ramzesa Wielkiego około 1500 r. pne. po to, by pokazać Nubijczykom "kto tu rządzi". Ta, w obecnej chwili, składa się z olbrzymich, pociętych bloków kamiennych. W pierwotnym stanie stanowiła jeden monolit, a została pocięta podczas przenoszenia jej w inne niezagrażone miejsce. Arabskiemu prezydentowi Nasserowi zachciało się zmieniać przyrodę na wzór Związku Radzieckiego i w Assuanie wybudował tamę i zbiornik wodny, który groził zatopieniem świątyni. Świat nie mógł na to pozwolić i organizacja UNESCO z własnych funduszy przeniosła zabytek wyżej. Pozostałe zabytki zatopiły spiętrzone wody Nilu.



Abu Simbel - Egipt

To co widać z wierzchu, nie oddaje tego co jest w środku. W litej skale wycięte są olbrzymie pomieszczenia zdobione posągami faraonów, pełne kolumn i płaskorzeźb niebywalej precyzji wykonania. Trzeba przyznać, że jak na ludzi z epoki kamienia posiadali olbrzymią wiedzę o technice jego obróbki.



Villahermosa - Jukatan

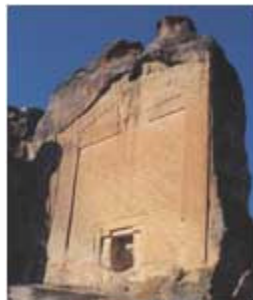


Copan - Jukatan

U góry "torty" pochodzące z Ameryki Środkowej, z półwyspu Jukatan. Pierwszy z lewej ochrzczono ołtarzem ofiar dziecięcych. Jak oni wdrapywali się na ten "ołtarz", żeby spowodować rytualne zejście dziecięcia nauka nie podaje. Odnoszę wrażenie, że starożytni uwielbiali wprost komplikować sobie życie. Tego pana wychylającego się z głębi w amerykańscy uczeni ochrztili Bogiem pszczoł. Drugi kamień, to oczywiście też "ołtarz ofiarny". Kłopoty kapłanów podobne jak w przypadku pierwszego.



Aramu Muru, Ameryka Południowa



Yazilikaya



Jordania

Czy tak mogły wyglądać "wprawki" kamieniarskich czeladników tamtych czasów? Jak duże obszary skały należało wyciąć z zegarmistrzowską precyzją można sobie uprzytomnić porównując otwory wejściowe, które są mniej więcej wysokości człowieka. Gładkości ścian nie uzyskano z pewnością skuwając mozolnie centymetr po centymetrze i wygładzając potem starożytnym papierem ściernym. Nie otrzymano by idealnej, płaskiej powierzchni. Do czego miały służyć gigantyczne pochyłe linie wycięte w litej skale w Aramu Muru i dlaczego "drzwi" są ślepe?

### Ostatni szlif

Przypatrzmy się kilkunastometrowemu posągowi Ramzesa Wielkiego. Rzeźba przetransportowana, zapewne z wielkim trudem, do egipskiego muzeum jest w znacznym stopniu uszkodzona. Czy to przez "gniew ludu" czy "gniew matki natury" trudno osądzić, bo na obie hipotezy nie ma dowodu.



Na pozostałości widać, że cały pomnik został precyzyjnie doszlifowany w najmniejszych nawet szczegółach, nie mówiąc o precyzyjnym wyfrezowaniu detali. To chyba nie było mozolne użycie papieru ściernego czy pasty szlifierskiej na całej ogromnej powierzchni. Powierzchnia szlifów jest jednakowa na całym posągu, nawet na szczególe dysku słonecznego w kartuszu na nadgarstku. Jak drobny musiał być materiał szlifierski? I czy w ogóle był to szlif w naszym mniemaniu, czy inna metoda (być może termiczna) nadania tak doskonałej gładkości?

### Dynastia Qin jest niewinna

Kto zbudował chiński mur? Oficjalna, podręcznikowa historia starożytna podaje, że budowę chińskiego muru rozpoczął cesarz Szy-huang-ti gdzieś w 200 roku pne. Mur liczy około 2400 km, jest wysoki na 4-16 m i szeroki 4-8 m. Budowa trwała około 100 lat, czyli mur ukończono około 100 roku pne. Jakich to narzędzi używali Chińczycy 2200 lat temu? Czy to były tylko drewniane drągi i brązowe noże? Jaka to rasa wołów była zdolna wciągnąć na szczyty gór kilkusetkilogramowe, kamienne bloki z regularnością zegarka?

Według dzisiejszej hipotezy mur budowali chińscy niewolnicy w liczbie 3/4 całej ówczesnej społeczności metodą "podaj cegłę". Czy te 3/4 populacji należy liczyć w odniesieniu do państwka cesarza Szy-huang-ti czy do całych ówczesnych Chin? Tego się nie podaje i co nie powinno dziwić, bo trzeba by było wytłumaczyć sposób transportu setek tysięcy ludzi z zachodu i południa Chin. Egipcjanie przy budowie piramid (w jednym tylko miejscu) żywili się ponoć cebulą w ilości idącej w dziesiątki ton dziennie, a jak wyglądało wyżywienie budowniczych muru na tak rozciągniętym obszarze budowy? Czy stoki gór były usiane ryżowymi poletkami, a jeśli były to jak rozwiązano nawadnianie tych poletek? A co, zapytam wstydliwie, robiono z tysiącami ton odchodów? Ten logistyczny temat jakoś historycy omijają z daleka, ale wiadomo dlaczego.



Obejrzymy dokładnie z jakich elementów składa się mur chiński, a od razu stwierdzimy, że ktoś delikatnie mówiąc mija się z prawdą. Możliwe, że układanie cegiełek, z których składa się najwyższa część muru mogło odbywać się w ten sposób, ale reszta? W jaki sposób metodą "podaj cegłę" przrzucono kamienne bloki ważące przynajmniej tyle co przeciętny Chińczyk i do tego zawsze pod górę?



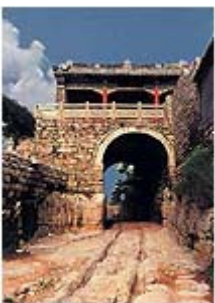
Na zdjęciach wyżej widać te fragmenty muru, które mógł zbudować człowiek. Tutaj do budowy użyto tylko słomy i ziemi, którą ubijano drewnianymi tłuczkami. Tylko na taki wysiłek stać było ludzi. Historycy umieszczają też w murze tysiące zwłok niewolników, którzy padli w tej morderczej pracy. Jest to zapewne chwyt skierowany na "wrażliwych" turystów. Czy twórcy tej hipotezy nie wiedzą, że zwłoki po rozłożeniu tracą ponad 3/4 pierwotnej objętości? Przecież taki mur wymieszany z trupami już po kilku latach najnormalniej by się zapadł i rozpadł.



Powtarza się ta sama "nieścistość", co przy super cywilizacji rzymskiej. Dlaczego nigdy nie odbudowano zniszczonych części Wielkiego Muru? Przecież Chińczyków jest "mnóstwo wiele", więc siły roboczej nie brakuje. Sądzę, że nie można odbudować, bo jak na szczyty wzgórz wciągać ciężkie dźwigi, jakiego rodzaju transport należało by użyć by przewozić materiał po górskich grzbietach? A czy taką technikę posiadali chińscy cesarze sprzed 2000 lat? Czy dzisiejsza technika jest w stanie pomóc w odbudowie. Oczywiście że jest, ale widać jest nieopłacalna, skoro nawet dzisiaj odbudowa muru posuwa się wolniej niż w żółwim tempie lub nie prowadzi się jej wcale.

Jak wytłumaczyć obecność "rzymskich" łuków w budowlach muru? Skąd takie podobieństwo do "rzymskich" budowli w Europie i Afryce? Czy istniały kontakty między obiema super cywilizacjami? Dlaczego chiński mur nie jest zbudowany z tych samych materiałów na całej długości, a z kamienia zbudowano go tylko we wschodniej części Chin? Co znajduje się wewnątrz muru? Czy jest pełny, czy też przez całość przechodzi jakiś korytarz lub kanał? Czy faktycznie mur miał stanowić obronę przed dzikusami z północy? Na te pytania nie ma odpowiedzi, bo co można odpowiedzieć, jeśli twórcą ma być cesarz małego, prymitywnego chińskiego państewka bez przerwy wojującego ze "swoimi" o utrzymanie władzy.

Dlaczego mur zbudowano na grzbietach górskich, a nie u podnóży gór, gdzie transport surowca i sama budowa jest dużo łatwiejsza? Spełniał by zapewne to samo zadanie. Mam tu pewną koncepcję. Podobnie jak w innych rejonach świata, tak i w Chinach znany był sposób zabezpieczania zboczy przed osuwaniem się za pomocą kamiennych teras. Zauważyć należy, że zbocza gór, na których zbudowano mur, nie są umocnione terasami zabezpieczającymi stok przed obsunięciem? Dlaczego? Sądzę, że budowa muru przed lub za grzbietem góry stwarzała by zagrożenie zniszczenia go przez osuwające się zbocze podczas trzęsień ziemi lub nadmiernych opadów deszczu. Zbudowanie zabezpieczających teras byłoby w sumie zbudowaniem dwóch lub trzech równoległych murów, co musiało by pomnożyć wysiłek budowniczych i zużycie materiałów. Zbudowanie muru na szczytach grzbietów górskich, a nie wątpię że zbudowano go na litej skale, okazuje się być dobrze uzasadnione ekonomicznie. Mur mógłby ulec zniszczeniu tylko wraz ze zniszczeniem samych gór, a w takim wypadku nie pomogły by także i terasy.



Sądzę, że Chińskiego muru nie zbudowali historyczni Chińczycy. Nie mieli takiej możliwości. Spójrzmy na zdjęcia obok. Wystarczy odjąć współczesne chińskie "ozdóbki" by ujrzeć obraz znany z terenów Europy. Oglądając najstarsze zabytki chińskiego budownictwa spróbujmy w wyobraźni pozbawić je typowych, chińskich dachów, a naprawdę ujrzemy coś innego. Zobaczymy budownictwo typowo "rzymskie", budownictwo przedpotopowej Atlantydy i ogólnoswiatowej technologii, stosowanej przed kataklizmem sprzed 12,5 tysiąca lat. Budownictwo cywilizacji, której ruiny rozsiane są po całym prawie świecie.

Chińscy naukowcy doszli do wniosku, że ich super cywilizacja nie może być gorsza od super cywilizacji Rzymu. Ostatnio (marzec 2005) ukazały się informacje o odkryciu chińskiej "pucolany". Wielki Mur Chiński jest tak trwały, bo Chińczycy zamiast cementu używali... kleiku ryżowego. Tak wyszło z badań promieniowaniem podczerwonym, bo analizy chemicznej jak

wynikało z komunikatu nie przeprowadzono.



Cała powierzchnia ziemi jest pełna pozostałości po cywilizacji, która unicestwił kataklizm 12,5 tysiąca lat temu. Nie wolno jednak tego zauważać, bo nie pasuje to do koncepcji uczonych, którzy naszą historię utworzyli z kłamiwych hipotez i dowodów i nie chodzi mi bynajmniej o ostatnie 2000 lat, a wyłącznie o początki naszej dzisiejszej cywilizacji.

### Po nas choćby potop?



---

## Budowlany cud świata

Największą tragedią Egiptu jest to, że jego historii nie napisali Egipcjanie.

### Sfinks, Orion i piramidy

Tylko trzy piramidy wzbudzały i nadal wzbudzają podziw od zarania naszej cywilizacji. Ten wielki kompleks budowlany, majstersztyk kamieniarski starożytnych znajduje się w Giza tuż obok Kairu w dzisiejszym Egipcie lub jak sami się nazwali, w Zjednoczonej Republice Arabskiej. Niewątpliwie oglądano je od najdawniejszych czasów, ale dopiero słowo pisane zostawiło najstarszy i najtrwalszy ślad tych oględzin. Starożytni nie tylko wyrażali swój zachwyt i podziw, ale także przekazali wiadomości (prawdziwe, zasłyszane lub zmyślane) nam potomnym. My zaś niektóre przyjmujemy za "dobrą monetę" w zależności od subiektywnego odczucia. Opieramy się przy tym tylko na istniejących dokumentach. O ilości dokumentów opiewających piramidy spalonych lub zniszczonych nie mamy najmniejszego pojęcia. Do wspomnień należą już zbiory aleksandryjskie lub króla Assurbanipala. Z dokumentów starożytnych, opisujących piramidy, wybrałem ciekawsze fragmenty i jak sądzę zasługujące na większą uwagę.

**Al-Makrisi** - Największe piramidy są te trzy, które aż po dzień dzisiejszy stoją pod miastem Misr [Kair]. Ludzie nie wiedzą nic pewnego, kiedy je zbudowano, jakie jest imię ich twórcy i powód zbudowania i wypowiedali najróżniejsze zdania, które jednak po większej części są niewłaściwe. [...] Nauczyciel Ibrahim Ben Wasif Sah Al-Katib powiada w swoich "Wiadomościach o Egipcie i jego cudach", tam, gdzie mówi o Sauridzie, [...] jednym z królów Egiptu przed potopem [...] To on był twórcą **obydwu wielkich piramid** pod Misr [...]



Giza z satelity. Wszystko jak na dłoni, nawet Sfinks.

Czy Misr to na pewno Kair? Nie byłbym taki pewny. Pod pojęciem Misr, Arabowie rozumieli także cały Egipt, a od zarania Kair nazywają Al-Kahira (co po arabsku oznacza także Marsa i nie wiadomo do czego to przypiąć). Kair jest arabskim miastem budowanym zapewne z tego co udało się rozebrać, rozbić i zabrać z egipskich starożytnych budowli. Bardziej na Misr pasuje mi Memfis. Na dobrą sprawę, czy Kair istniał już w tym czasie? Zauważyć należy także, że Al-Makrisi pisze o Sauridzie jako budowniczym tylko dwóch wielkich piramid. Można sądzić, że piramida, która już stała była mała piramida (zwana nadal piramidą Mykerinosa). Jest także bardzo możliwe, że tej piramidy jeszcze wtedy nie było.

Z góry doskonale widać, że część terenu pod piramidami przypomina tabliczkę czekolady. Jedni dopatrują się w tym tzw. mastab, jeszcze inni twierdzą, że to pozostałości pozyskiwania budulca na piramidy i bloki kamienia do budowy piramid były wycinane z miejscowego podłoża, a nie sprowadzane z Assuanu. Obie teorie uważam za "robocze", gdyż nie wyjaśniono najważniejszego - czy budulec piramid jest tworzywem naturalnym czy sztucznym.

Ostatnimi czasy dokonano następujących odkryć w rejonie Giza. Pomiędzy Sfinksem a średnią piramidą odkryto sieć podziemnych tuneli, a w jednym z nich sarkofag ładujący podobny wyglądem i wielkością do sarkofagów z serapeum w Sakkara. Jak było do przewidzenia, natychmiast okrzyknięto to miejsce grobem Ozyrysa, oczywiście jako cenotaf, bo nieboszczyka jak zwykle nie było. Dlaczego jednak tego Boga taplano w wodzie? Owszem, Ozyrysa przedstawia się jako boga podziemnego świata, ale nie słyszałem, by był także

Bogiem wody, która wypełnia większość podziemnych korytarzy i która raczej nie sprzyja pochówkom. Sieć podziemnych kanałów przemawia za moją hipotezą, w której twierdzą, że Giza stanowiła jeden z elementów centrum hydro-energetycznego zarządzającego wodą z jeziora Mojrysa.

**Al-Makrisi** cd. - Powodem wybudowania obydwu piramid było to, że na trzysta lat przed potopem Saurid miał następujący sen: Ziemia wraz ze swoimi mieszkańcami odwróciła się do góry nogami, ludzie uciekali w ślepy pośpiechu, i gwiazdy spadały na Ziemię. [...] Na piramidach i na ich sufitach, ścianach i kolumnach zapisano arkana wszelkich nauk tajemnych wykorzystywanych przez Egipcjan i wizerunki wszystkich gwiazd, a także nazwy środków leczniczych jak też przynoszonych przez nie pożytków i szkód, do tego wiedzę o pomieścić w nich skarby, uczone pisma i wszystko, czym się martwił, że przepaść i zginać może, aby było ochronione i zachowane.

Są ludzie, którzy powiadają: pierwszy Hermes, którego zwano Trzykroć Wielkim (trismegistos) w jego właściwościach jako proroka, króla i mędrca (on jest tym, którego Hebrajczycy zwą Henochem, synem Jareda, syna Mahalalela, syna Kenana, syna Enosza, syna Seta, syna Adama - niech mu Allah błogosławi - to jest Idrysem) wyczytał w gwiazdach, że przyjdzie potop. Wtedy kazał zbudować piramidy i pomieścić w nich skarby, uczone pisma i wszystko, czym się martwił, że przepaść i zginać może, aby było ochronione i zachowane.

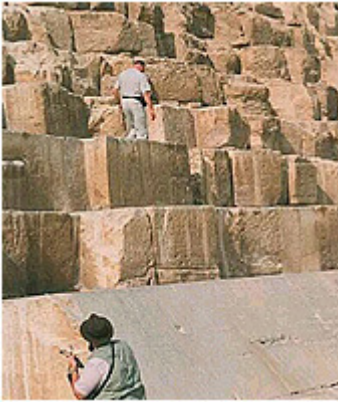
**Abu Zaid Al-Balhi** - Na piramidach znajdował się napis sporządzony w ich języku. Odczytano go i napis brzmiał: Obie te piramidy zostały zbudowane, gdy "Spadający Sęp" znajdował się w znaku Raka. Policzone lata od tamtej chwili do hidry Proroka Mahometa i otrzymano dwakroć po 36000 lat słonecznych.

Co może oznaczać - "...Spadający Sęp znajdował się w znaku Raka"? W Mezoameryce Spadającym Orłem było zachodzące Słońce. Jeśli przyjąć tę analogię dla Egiptu, to w owym czasie Słońce zachodziło w znaku Raka czyli wschodziło w Koziorożcu. Najbliższa nam era Koziorożca w zodiaku babilońskim, bez uwzględniania "wielkiego uskoku ...", była w latach 22418-20186 pne., a sięgając głębiej około 48338-46106 oraz 74258-72026 lat temu. Czy można sięgać aż tak daleko? Herodot pisał o wypowiedzi kapłanów z Heliopolis: Powiedzieli, iż w owym czasie zdarzyło się cztery razy, że Słońce opuściło swe zwykłe miejsce - dwa razy weszło tam, gdzie obecnie zachodzi i dwa razy zaszło tam, gdzie obecnie wschodzi". Nie chodzi tu bynajmniej o obrócenie się Ziemi do góry nogami. Tu chodzi o ruch precesyjny doskonale znany Egipcjanom. Z opisu wynika, że chodzi tu o 1,5 cyklu - około 38880 lat!

**Muhammad ben Abdallah ben Abd al-Hakam** - Moim zdaniem piramidy mogły zostać zbudowane tylko i wyłącznie przed potopem, ponieważ gdyby zostały zbudowane później, ludzie by o nich wiedzieli.

**Abd-el Latif** (albo Abd Al-latif) - Piramidy te zbudowano z wielkich bloków kamiennych, które mają od dziesięciu do dwudziestu łokci długości oraz dwa do trzech łokci wysokości i szerokości. Godną specjalnej uwagi jest pozycja, z jaką bloki te dobiegane, łączone i ustawiane jeden na drugim. Poszczególne warstwy tych bloków tak do siebie przylegają, że nie można by między nie wsadzić ani igły ani nawet włosa. Połączone są te kamienie zaprawą. [...] Nie wiadomo z czego jest ta zaprawa. Dotychczas takiej nie widziałem. Kamienie te pokryte są pismem, którego litery są dzisiaj nieznanne i których nikt dzisiaj nie potrafi odczytać. Nie spotkałem w całym Egipcie nikogo, kto mógłby powiedzieć, że pismo to zna lub kto by o nim cokolwiek słyszał. Napisów (wyrzniętych na kamieniach) jest tak dużo, że gdyby przyszło przepisać je na papierze, to tylko te, które są widoczne na okładzinach dwóch piramid wypełniłyby więcej niż 10000 stron.





Pisma starożytnych, po odrzuceniu fantazji autorów, są w zasadzie zgodne. Według nich piramidy zbudowano dla zabezpieczenia ówczesnej wiedzy. Kompleks piramid w Giza, na przedmieściach Kairu, składa się z trzech dużych piramid, Sfinksa (choć mam pewne wątpliwości, czy Sfinksa można łączyć z piramidami) oraz jego świątyni. Nikt nie jest w stanie odpowiedzieć, czy piramidy i Sfinksa zbudowano w tym samym czasie. Jedno co może to wszystko połączyć, to bardzo wysoka i nieznaną techniką budowy. Wokół wielkiej piramidy znajdują się mastaby (grobowce?) przypisywane IV i V dynastii.

Mniejsze piramidki wyglądają jak koraliki przy dużych, masywnych broszkach. Choć niepozorne, musiały także kosztować немало wysiłku, i nie można mieć pewności, czy przypadkiem nie stanowią (razem z dużymi piramidami) pewnej sensownej całości - trzy wielkie piramidy, trzy małe przy Wielkiej, trzy małe przy Małej piramidzie. Być może coś w ten sposób chciano zaszyfrować? Może ktoś ma ciekawą koncepcję?

Osobną zagadkę stanowi postać Sfinksa i jego świątynia wykonane z olbrzymich bloków kamiennych (wyciętych z macierzystej skały, z której wyrzeźbiono Sfinksa). Istnieje hipoteza, że początkowo kompleks Giza obejmował tylko Sfinksa, jego świątynię oraz olbrzymią platformę w miejscu średniej piramidy, ale to na razie nic pewnego. Sfinksa, według teorii alternatywnej, miał wyobrażać Lwa, który w dniu równonocy oglądał wschód słońca na tle swojego niebiańskiego odpowiednika (gwiazdozbioru) w Erze Lwa. W Egipcie Era Lwa przypadała na lata 14138-11690 pne., a wcześniej na 40058-37610 pne., jeśli wziąć pod uwagę tylko dwie ostatnie (według naszego, babilońskiego, podziału nieba odpowiednio: 11690-8810 pne i 37610-34730 pne. Ery babilońskie są nie wiedzieć czemu przesunięte o jeden "dom Słońca" do przodu w stosunku do egipskich).

Inna hipoteza jest związana z odkryciem Roberta Bouval'a, belgijskiego inżyniera astronoma-amatora. W roku 1993 ogłosił swoistą zbieżność układu trzech piramid z układem gwiazd w "pasie" Oriona. Późniejsze badania potwierdziły jego spostrzeżenie. Układ piramid jest odbiciem "pasa" Oriona na Ziemi. Co więcej, Droga Mleczna jest odwzorowana na Ziemi przez bieg Nilu. Jak opisuje to Graham Hancock w swej książce "Ślady palców bogów":

[...] Prace te [...] wykazały, iż zespół trzech piramid jest niewiarygodnie dokładną ziemską mapą "pasa" Oriona, która dokładnie ilustruje kąty pomiędzy nimi i daje pewne wyobrażenie o rozmiarach gwiazd. Co więcej, mapa rozpościera się dalej na północ i południe, aby objąć kilka budowli na płaskowyżu obok Gizy [...]

Tu pan Graham chyba przesadził. Nie podaje o jakie budowle chodzi i nic takiego nie można odnaleźć. Być może chodzi tu o starożytne Memfis i Heliopolis, a być może o budowle, które dawno zniknęły z powierzchni Ziemi. Niektórzy kojarzą Heliopolis z Syriuszem, Abusir z Betelgeuze a Abu Roasz z Rigel lecz trudno tu o wyciągnięcie jednoznacznych wniosków gdyż musielibyśmy mieć niezbitą pewność, że budowle te należały do jednego i tego samego projektu - projektu "Giza". Niespodzianką były inne obliczenia astronomiczne Roberta Bouval'a. Przyjął, że wzorcem był gwiazdozbiór Oriona w najniższym położeniu nad horyzontem, a w tym przypadku miejsce takie Orion zajmował 10450 lat pne. Przyjął też, że piramidy mogły powstać nie później niż przed tym rokiem.

Dla przypomnienia - najniższe położenie, to położenie każdego gwiazdozbioru najniżej nad horyzontem w jego kulminacji (dokładnie na kierunku południa) spowodowane specyfiką ruchu obrotowego Ziemi. Zmienia się w pionie przez wahanie nachylenia ekliptyki. To wahanie wynosi nieco mniej niż  $3^\circ$  (od  $22,1^\circ$  do  $24,5^\circ$ ) i przebiega w cyklu około 41 tys. lat. Jednak jak sądzę, datę tę należałoby przesunąć o około 3000 lat wstecz, gdyż prawdopodobnie Bouval w swoich obliczeniach nie uwzględnił "wielkiego uskoku skorupy ziemskiej", który przesunął gwiazdozbiory Zodiaku o ponad jeden "dom słońca" do tyłu. W takim razie Orion zajmowałby to położenie około roku 13450 pne.



Naukowe zacieranie śladów?

Określenie daty powstania kompleksu, choć bardzo ważne, nie wydaje mi się istotne, z tego względu, iż można było zbudować kompleks w każdym innym czasie. Wydaje mi się, że najważniejszą rzeczą w tym wszystkim była jakaś korelacja między Orionem, a budowniczymi piramid.

Inny uczyony, Amerykanin John Anthony West, zajął się badaniem Sfinksa oraz jego świątynią z punktu widzenia geologii. Z jego hipotezy wynika, że Sfinks wraz ze świątynią liczy sobie więcej niż 10 tysięcy lat, a dowody nie natury historycznej a geologicznej. Stwierdził, że erozja Sfinksa nastąpiła nie w wyniku działania wiatru i piasków pustynnych, a długotrwałych opadów deszczu jakie w Egipcie miały miejsce w okresie kończącym epokę lodowcową (około 12500-9500 lat pne).



Szczyt średniej piramidy. Inne ślady.

Dowody te potwierdził w całej rozciągłości amerykański geolog Robert Schoch na sympozjum Amerykańskiego Stowarzyszenia Geologicznego w roku 1992. Porównajmy wygląd świątyni Sfinksa ze świątynią Chefrena. Różnica jest widoczna już na pierwszy rzut oka. Pierwsza zniszczona erozją, druga nienaruszona (może dlatego, że kiedyś była przykryta kamiennymi płytami?). Ponadto wygląd świątyni Chefrena przypomina wygląd Ozyrejonu z Abydos. Prostota i brak inskrypcji.

Jest jedno "ale". Oglądając przez "geologiczną lupę" cały kompleks w Giza, ślady, o których mówi West widać tylko na korpusie Sfinksa, na ścianach okalających go i w jego świątyni. A reszta? Na żadnej z piramid nie ma podobnych śladów, a stanowią dużo większą powierzchnię niż Sfinks. Jednak żadna z piramid nie posiada okładziny, bo te podobno odpadły około 2000 lat temu podczas wielkiego trzęsienia ziemi, zaś resztki pozostałe na szczycie średniej piramidy nie były poddane badaniu.

Na pierwszy rzut oka, i to z daleka, nie widać erozji tego typu co na Sfinksie. Takich samych śladów brak w świątyni Chefrena, więc logicznie przyjmując - albo Sfinks jest najstarszą budowlą tego rejonu, a piramidy i resztę musiano dobudować już po wielkich ulewach, albo erozja Sfinksa ma zupełnie inny charakter. Jest też trzecia możliwość - okładzina piramidy była odporna na długotrwałe działanie wody.



Absolutnie z tymi hipotezami nie zgadza się nonszalancki i pyszałkowaty arabski egiptolog Zahi Hawass, który twierdzi: "... wysuwano wiele podobnych hipotez, lecz nie zostało po nich śladu, ponieważ egiptolodzy mają solidne podstawy potwierdzające, że Sfinks powstał za panowania Chafre". Sprawę badań rozwiązał w prosty sposób. Wszyscy egiptolodzy myślący inaczej niż on, nie są dopuszczani do badań i bezpardonowo wyganiani z Egiptu, otrzymując dodatkowo tzw. "wilczy bilet" a "solidnych podstaw" pilnuje egipska policja.

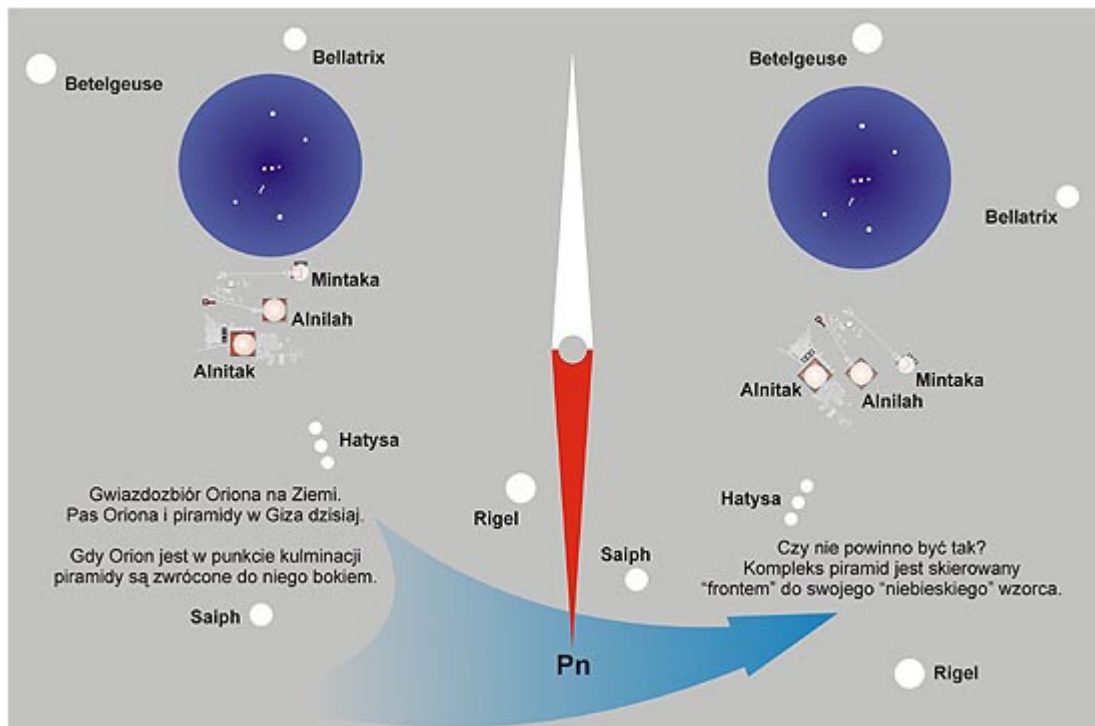
Kilkunastocentymetrowa figurka obok, to tyle co Zahi Hawass odnalazł po wielkim budowniczym piramidy i Sfinksa. Zdziwiająco niewiele i w zdziwiająco kiepskim wykonaniu. No cóż, jaka teoryjka - taki faraonek.

Nadto, rzeczonemu Zahi uparcie nie zauważa dowodu, jakim jest wapienna stela znaleziona w roku 1850 w pobliżu piramidy, na której sam Cheops kazał wyryć, że tylko odbudował świątynię Izidy - pani piramidy (Zachodniej Góry Hathor), obok domu Sfinksa i kazał wznieść jedną z trzech minipiramidek na cześć swojej żony Henutsen. Dowód kłuje w oczy, a rozbić nie idzie, bo znany zabytek, więc egiptolodzy skrzętnie go pomijają. Z budową minipiramidy też byłbym ostrożny, gdyż archeolodzy stwierdzili, że wybudowana poświęcona była Izydzie, a "nasz" Cheops prawdopodobnie tylko ją "wysprzątał" dokonując przy okazji zmiany szyldu.

Oglądając Sfinksa łatwo zauważyć rażącą dysproporcję pomiędzy głową i tułowiem. Wynika to zapewne z tego, że głowa Sfinksa została ponownie wyrzeźbiona w czasach dużo późniejszych (brak erozji spowodowanej padającym deszczem, a ulewne deszcze ustały ponoć około 9500 r. pne) i przedstawia... nie wiadomo kogo. "Święta Inkwizycja" współczesnej nauki mówi, że głowa przedstawia twarz faraona Chefrena, ale specjaliści (eksperti nowojorskiej policji zajmujący się ustalaniem rysopisów) stanowczo odrzucili taką możliwość po porównaniu twarzy Sfinksa i faraona. Nie znaczy to, że wyrzeźbiona głowa nie jest dziełem artystycznym. Przeciwnie, świadczy o wysokiej technice i kunszcie wykonawcy. Być może to twarz jednego z wielkich nauczycieli (kapłana lub jednego z królów Egiptu), który przetrwał kataklizm. Można też przeprowadzić logiczne rozumowanie - skoro głowa Sfinksa nie posiada śladów erozji, a deszcze ustały około 9500 lat temu, to chyba można wysnuć wniosek, że przedstawiciele tej cywilizacji żyli jeszcze po roku 9500 pne. i być może korzystali z resztek wielkiej techniki.

Dziwi mnie także upór z jakim Zahi Hawass wydaje jeśli nie dziesiątki to setki tysięcy dolarów na "restaurowanie" Sfinksa. Pierwotnie nie był zbudowany z brykietu, a stanowił jednolity monolit. Rozumiem, że dzisiejszy robotnik pracujący przy renowacji ma swój "udźwig" i rozmiar cegły musi być dopasowany do jego możliwości, ale "sztukowanie" cegłami tej klasy zabytku wręcz cudownie go oszpeca i nie pomoże tu nawet tynkowanie. Decyzja ta ma jednak swoje "korzyści". Po pierwsze w przyszłości całkowicie uniemożliwi badanie zerodowanej powierzchni posągu, a po drugie skutecznie dziś blokuje fundusze na szersze badanie płaskowyżu w Giza, który kryje pod ziemią o wiele większe zagadki niż te, na które natrafiono do dzisiaj. Ewentualne hamowanie szerszych badań nie pozwala na wyciągnięcie innych wniosków niż te, które dziś nam serwuje ten najbardziej medialny egiptolog.

Proszę przyrzeć się rysunkowi gdzie na plan kompleksu piramid nałożyłem wizerunek gwiazdozbioru Orion, ilustrując hipotezę Bouval'a.



Gwiazdozbiór został nałożony tak, w jaki sposób obserwuje się go spod piramid. Ogólna koncepcja Bouval'a sprawdza się niemal dokładnie. Zgadając się z poprzednimi hipotezami chcę teraz przedstawić swoją, trochę zmodyfikowaną. Wiemy, że boczne ściany piramid są skierowane w kierunku północy z błędem, aczkolwiek niewielkim, natomiast moje założenie, że "wielki uskoku skorupy ziemskiej" miał jednak miejsce, stawia to skierowanie pod znakiem zapytania.

## Ukierunkowanie piramid

Czy piramidy w Giza były rzeczywiście skierowane na północ swoimi bokami? Czy przypadkiem w kierunku północy nie były skierowane przekątne tych budowli? "Wielki uskoku...", jeśli był, musiał spowodować "obróć" osi całego kompleksu w kierunku północnego zachodu. Ponadto logicznym wydaje mi się, że z szacunku dla Boga Ozyrysa-Oriona kompleks powinien być skierowany "frontem" do Niego w jego kulminacji, a ten takie położenie przyjmuje dokładnie na kierunku południa. Stąd blisko już do wniosku, że "front" kompleksu winien zajmować położenie wschód-zachód, a kierunek północ-południe winny wyznaczać przekątne piramid. Postawiona tak hipoteza przesuwa siłą rzeczy położenie bieguna północnego aż o 45°, czyli na 30 równoleżnik. Aż nieprawdopodobne, ale czy niemożliwe? Skoro zakładam zaistnienie "wielkiego uskoku..." mogę także założyć, że mogło być ich kilka. Naukowcy umieszczają okolice Alaski na biegunie północnym, ale około 200 mln lat temu. Około 12 tysięcy lat temu na tymże biegunie północnym umieszczają okolice wyspy Akpatok. Jak wyglądała jego "wędrówka" w okresie tych 190 mln lat? Nie wiadomo.

Uwierzmy na chwilę starożytnym. Znanе jest zapewne wyrażenie "pępek świata". W naszym rozumieniu posiada znaczenie raczej negatywne. Uważać się za coś takiego świadczy o egoizmie, zadufaniu, pysze. Pępek to centrum, które jest jakby punktem na ciele człowieka dzielącym na go na cztery jednakowe części. Jeśli tak zrozumiemy "pępek świata" oznaczać to powinno punkt na ziemi, gdzie przecina się południk zerowy z równikiem. "Pępkiem świata" nazywano "omfalos", który umieszczony był w Delfach, w Grecji. To w tym miejscu spotkały się dwa orły wysłane przez Zeusa (w przeciwnych kierunkach) po okrążeniu Ziemi. Uświadomić sobie należy tego konsekwencje - Delfy leżące na skrzyżowaniu równika i południka zerowego wyznaczają miejsce bieguna północnego w rejonie Kaliforni, południowy w okolicach wyspy ks. Edwarda na Oceanie Indyjskim, cała Antarktyda leży w strefie umiarkowanej, Australia w strefie podzwrotnikowej, a równik przecina północne Himalaje i południowe Andy. Południk zerowy przechodzący przez Delfy w kierunku północy przechodziłby przez zagadkowe budowle "Wikingów" - Traelleborg, Eskeholm, Fyrkat i Aggersborg, a na południe przez zachodni skraj Giza (w miejscu gdzie znajdują się "dziwne" liniowe twory) i dalej przez Etiopię.

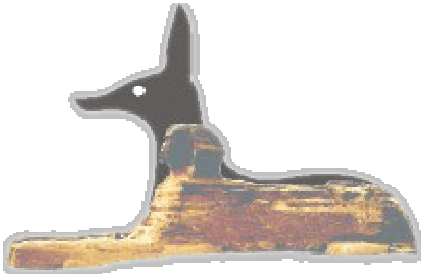


Orion w Nemrut Dag?

Co najważniejsze, piramidy w Giza ustawią się "frontem" do Oriona w jego kulminacji, a oś północ-południe będą wyznaczać przekątne piramid. Kiedy tak mogło być? Abu Zaid-al-Zahi pisze, że piramidy zbudowano "dwakroć po 36 tysięcy lat słonecznych" temu. Może to wtedy Bóg Ptah "wydobywał Egipt z wody i błota", a skoro wydobywał, to coś musiało zostać zalane, a potop ten ja umieszczam minimum 37 tysięcy lat temu. Jest więc możliwość opisanego przeze mnie ustawienia piramid według stron świata i nie jest niemożliwy tak wielki wiek piramid.

Drugie określenie "pępek świata" spotykamy z drugiej strony globu na Wyspie Wielkanocnej, ale sama wyspa nie leży dokładnie po przeciwnej stronie Delf. Co ciekawe sami krajowcy tę małą wyspę nazywają Rapa-Nui, co oznacza "wielki obszar" i być może był taki przed "wielkim uskokiem..." i to właśnie na tym "wielkim obszarze" leżał "Te Pito o te Henua" - "pepek świata", którego nazwę przeniesiono na wyspę w dzisiejszych czasach. Jeszcze jedno podobne określenie znajdujemy w Chinach, gdzie ponoć w dawnych czasach nazywano je "państwem środka", ale nie określono środka czego. Bardzo możliwe, że dotyczyło to opisywanego okresu, gdyż wtedy obszar ten leżał na ówczesnym równiku.

## Czy Sfinks na pewno był lwem?



W otoczeniu Ozyrysa nie spotykamy lwa, spotykamy natomiast szakala i sądzę, że taką właśnie postać miał Sfinks-Anubis, strażnik bogów (lub Upuaut - ten, który otwiera drogi). Świadczy też o tym wizerunek leżącej postaci zwierzęcia, którego ciało jest długie, szczupłe, nie za wysokie z wyciągniętymi prosto łapami. Koty leżąc na brzuchu układają się inaczej i raczej nie przyjmują takiej psiej pozycji. Taka pozycja u psa jest bardzo częsta i wyraża gotowość do natychmiastowego działania.

Głowa szakala w stosunku do ciała jest smuklejsza niż głowa lwa i wyższa. Stąd, być może, wyrzeźbiona ludzka głowa jest tak nieproporcjonalna w stosunku do całości, bo wyrzeźbiono ją z szyi szakala (być może Sfinks uległ uszkodzeniu w czasie wielkiego trzęsienia ziemi). Gdzie spogląda Sfinks w nowym, zmodyfikowanym położeniu? W ogólnym kierunku patrzy w swoje gwiazdy - w Syriusza (Sotis) i Procjona w gwiazdozbiorach obu psów - wielkiego i małego podczas ich wschodu. Syriusz w Egipcie odgrywał szczególną rolę. Początek egipskiego nowego roku rozpoczynał się z chwilą heliakalnego wschodu Syriusza. Należałoby ustalić, co stanowiło swoisty "celownik" do obserwacji heliakalnego wschodu Syriusza, gdzie "muszkę" stanowiłaby głowa Sfinksa (oczywiście dla położenia piramid przed "wielkim uskokiem skorupy ziemskiej").

Także z moich pobieżnych spostrzeżeń wynika, że Sfinks w nowym położeniu patrzy w kierunku wschodu dwóch gwiazdozbiorów - Krzyża Południa i gwiazdy Naos w gwiazdozbiorze Ruffy. Być może miały one jakieś znaczenie dla Egipcjan. Nie znam ich nazw pod jakimi występowały w starożytnym Egipcie, stąd też nie mogę ustalić żadnego wytłumaczenia, które miałoby jakiś sens.

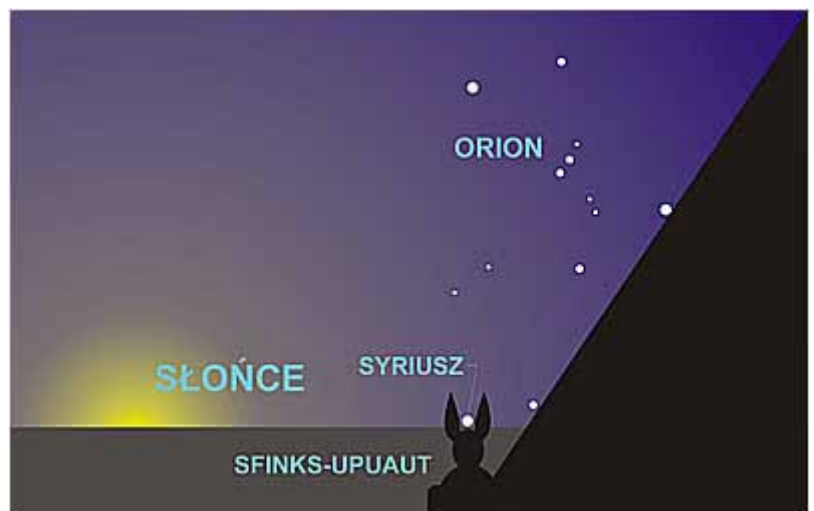
Mam też niejasne przeczucie, że mówienie o "celownikach" czy innych zależnościach mija się z celem. Nie znamy przecież odpowiedzi na zasadnicze pytanie - kto, po co i akurat w tym miejscu umiejscowił Sfinksa oraz co przedstawiał sobą w pierwotnej wersji.

Hipoteza "Piramidy-Orion" skłania do wniosku, że cały kompleks piramid mógł być zaplanowany w całości od początku, jako kompleks poświęcony Ozyrysowi i jego misterium podróży do Oriona, gdzie wielką rolę odgrywał Anubis lub Upuaut. Z drugiej jednak strony nie mamy żadnej pewności, że tak właśnie było. Każda z piramid jest budowana według innego projektu (różne kąty nachylenia ścian). Al-Makrisi twierdzi, że jeden budowniczy zbudował tylko dwie piramidy. Sam kompleks "Sfinks-Piramidy" nie pasuje do żadnej sensownej korelacji astronomicznej. Więcej znaków zapytania niż odpowiedzi.

Jest jeszcze inna możliwość. "Wielkiego uskoku..." nie było, a piramidy wybudowano zgodnie z kardynalnymi kierunkami geograficznymi. Co wtedy? Wtedy piramidy są skierowane frontem do Oriona, ale w momencie jego wschodu, a nie kulminacji. Data budowy staje również pod znakiem zapytania, podobnie Sfinks-Anubis.

Istnieje jeszcze jedna hipoteza geologiczna autorstwa K. Lal Gauriego, który nie zgadza się z Schochem. Według niej Sfinks stał w środku basenu z wodą, a ponieważ skała, z której został wykuty nie jest jednorodna, stąd tak dziwna erozja. Wprowadzenie wody pod piramidy może mieć związek z tajemniczym jeziorem Mojrisa, gdyż Giza jest położona na północny zachód od starożytnego Memfis gdzie, według Herodota, Min (król Egiptu) wybudował północne przedścionki jeziora. Przyglądając się wyglądowi tzw. świątyni Chefrena nie sposób nie zauważyć jej podobieństwa do Ozyrejonu w Abydos. Ta sama przesadna skromność i prostota, takie same prostopadłościennym kolumny i legary, te same potężne rozmiary. Budowla nie przypomina świątyni lecz potężny obiekt o nie znanym przeznaczeniu. Budowla hydrotechniczna?

Wróć jeszcze do pytania, czy kompleks "Sfinks-piramidy" został wybudowany jednocześnie według jednolitego planu, czy też kompleksy te stanowiły osobne projekty? Wątpliwości budzą ślady erozji na Sfinksie i jego świątyni, których brak na ocalałych okładzinach wszystkich piramid. Otóż istnieje jeszcze jedna tajemnicza budowla, którą egiptolodzy skrzętnie pomijają. Jest to okrągły obiekt znajdujący się za średnią piramidą po jej zachodniej stronie.





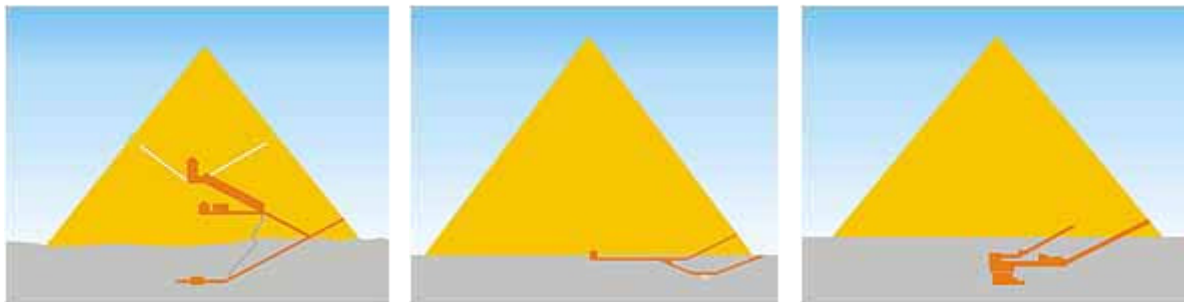
Łącząc oś Sfinksa ze środkiem tajemniczej budowli otrzymujemy linię prostą, która jest równoległa do boku piramidy. Czy to znowu przypadek? Jak wygląda ta tajemnicza budowla? Czy nie posiada przypadkiem oznak erozji podobnej do Sfinksa i jego "świątyni"? Z czego jest zbudowana? Czy są to bloki zbliżone wielkością do bloków "świątyni" Sfinksa, czy też do bloków, z których zbudowane są piramidy, a może choć w części została "wycięta" z jednego bloku? Dziś oba te obiekty nie posiadają geodezyjnej "wizury" (bezpośredniej widoczności), gdyż pomiędzy nimi stoi średnia piramida, co może być przesłanką, że piramida została zbudowana później. Czy prosta łącząca Sfinksa z tą budowlą nie była wykorzystana przy skierowaniu średniej piramidy według stron świata? Tego prawdopodobnie nie dowiemy się zbyt szybko. Dzisiejsi egiptolodzy wszędzie widzą tylko groby Ozyrysa, nawet tam gdzie jego rzekomy sarkofag jest całkowicie zalany wodą.

### Co już wiemy o piramidach w Giza?

Po latach badań wiemy już tyle, że możemy z pewnością stwierdzić - nie wiemy nic. Co już odkryto? Też nic, a właściwie niewiele. Słowego włamania do piramid i "odkrycia" korytarzy, komór "grobowych" dokonano już w dawnych czasach. Nasza archeologia dokonała tylko "inventaryzacji", pomiarów oraz sklecenia teorii, które nie wytrzymują próby czasu. Piramidy są przerażająco anonimowe. W żadnej z nich nie znaleziono zwłok budowniczych czy władców, a jeżeli już znaleziono, to okazywały się "bardzo młode". Olbrzymie puste sarkofagi (z resztą nie wiadomo czy takie było ich pierwotne przeznaczenie, bo bardziej przypominają poidła dla bydła), gdzie w niektórych z nich, jak w tych z serapeum, można byłoby z powodzeniem pochować całe rodziny wraz z wyposażeniem na ostatnią drogę. Wszystko to, według nauki, ma jednak wytłumaczenie - złodzieje.

Dowodzi to jednego. Żaden egiptolog nie wie do czego służyły naprawdę. Wmawianie nam, że to były grobowce, jest kłamstwem, które stało się obowiązującą "prawdą", jest fałszowaniem historii naszej cywilizacji. Nawet odnalezienie w piramidzie na drugim końcu świata grobowca króla Pacala w Palenque świadczyć może o jednym - piramida, a właściwie jej "sarkofag", zmienił pierwotne przeznaczenie i został wykorzystany na trumnę, a piramida została zamieniona na grobowiec przez nuworysza naszej, ludzkiej cywilizacji.

Doszukiwanie się liczb "zaklętych" w wymiarach piramid czy głębokich myśli filozoficznych w ich kształtach jest też swego rodzaju naukowym błędzeniem "po omacku". Świadczy jedynie o tym, że nasza nauka stoi już na poziomie, który pozwala na "żonglerkę" liczbami i wypowiedanie zawiłych myślowych meandrów, które jednak nie zdołały doprowadzić do najważniejszej odpowiedzi - po co zbudowano piramidy. Szukanie związków, których być może nie ma, a które występują być może przypadkiem nie zbliży nas na pewno do rozwiązania. Daje tylko satysfakcję, że potrafimy już liczyć i filozofować.



Wielka - przekrój

Średnia - przekrój

Mała - przekrój

Jeśli przyjrzeć się rysunkom przedstawiającym przekroje piramid z ukazanymi odkrytymi korytarzami i komorami, zastanowić się należy nad celowością budowy piramid. Czy tylko po to budowano takie kolosy, aby ukryć w nich parę korytarzy i komór? Stosunek pustej przestrzeni do masy piramid jest niebywale olbrzymi. Może właśnie to miał na myśli Pliniusz Starszy pisząc o zarozumiałstwie, pysze i zachciance faraonów "...inicjatorów przedsięwzięcia, tak dalece obliczonego na zaspokojenie próżnej ambicji...". Pliniusz opisał to co widział i wiedział, a widział i wiedział tylko samo co my.

Może jednak budownicy byli tak przezorni, że takie pomieszczenia wybudowali specjalnie, by uchronić resztę? Przewidując okres chaosu, bezpardonowego dążenia do bogactwa i władzy za wszelką cenę bez zwracania uwagi na "ważność przekazu" stworzyli szereg markowanych komór, do których umyślnie wprowadzono wszelkiego rodzaju pułapki i utrudnienia, by wzmocnić przekonanie o istniejących tam skarbach, a tym samym odwrócić uwagę od bardziej istotnych wskazówek prowadzących do odkrycia "skarbów" przez "godnych", bardziej inteligentnych potomnych. Może my, jako ludzie, włamaliśmy się nie do tej części co trzeba? Może cel budowy był zupełnie inny, którego my nie potrafimy lub nie chcemy odgadnąć? Może włamaliśmy się do starożytnej fabryki i na siłę szukamy w niej nekropolii władców lub świątyni Bogów?

Samo ustawienie budowli zrodziło już w naszych umysłach podejrzenie, że piramid nie ustawiono ot "tak sobie", ale że w tym ustawieniu jest

sens i jakaś logika, a co za tym idzie - twórca musiał być bardzo inteligentny i wykształcony, posiadał wiedzę doskonalszą od naszej, nie mówiąc o technice. Rzucił wyzwanie dla najlepszych spośród naszej cywilizacji. Dlaczego jeszcze nic nie znaleziono? Być może twórca budowli stworzył ją dla pokoleń dorównującym jego inteligencji, a my po prostu jeszcze do takiej nie dojrzelismy. W świecie policyjnym istnieje powiedzenie - chcesz poznać motyw zbrodni, zacznij myśleć jak morderca. Parafrazując - zacznij myśleć jak ja, budowniczy piramidy, a poznasz jej tajemnice. Nasza prawda jest inna. Egypciotolog szuka budowniczego piramidy wśród cywilizacji budującej z mułowych cegieł i robi z tego muł informacyjny, którym zamula pozostałe umysły. Uparto trwanie przy koncepcji "grobowce, grobowce i tylko grobowce" nie stwarza możliwości wzięcia pod uwagę innych koncepcji, a prawda może być bardziej prozaiczna i prostsza.

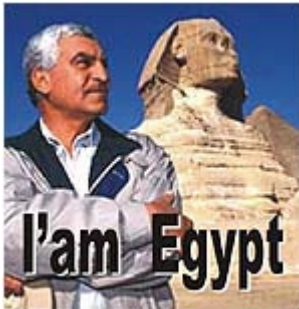
Jest jednak przesłanka, która mówi, że piramidy mogą kryć także inne pomieszczenia. Strabon pisał, że nie tylko oglądał ją z zewnątrz, ale zwiedzał również jej wnętrze. Tak jak inni podróżnicy greccy - pisał Strabon - dostał się on do wnętrza piramidy przez wejście ukryte za pomocą ruchomego bloku kamiennego. Następnie zaś przeszedłszy długi, wąski korytarz dotarł do komory królewskiej. Szkoda, że nie ma żadnej wzmianki o tym, co zobaczył w komorze królewskiej. Nie wynika z tego także, którą piramidę zwiedzał. Ponieważ do komory królewskiej dostał się wąskim korytarzem, być może nie była to wielka piramida, a może zwiedzał inną komorę niż tę, którą współcześni nazywają królewską. Zastanawia także słowo "przeszedł". Zwiedzający dzisiaj piramidy turyści nie rzadko muszą zginać kark.

Na zdjęciu obok znajduje się coś, o czym niechętnie wspominają egiptolodzy lecz za to chętnie pomijają w naukowych publikacjach. Jest to dość spory kawałek bazaltowej "podłogi" obok wielkiej piramidy w miejscu, gdzie w pobliżu pod piaskami pustyni odnaleziono egipską łódź. Skąd tu bazalt? W jakim celu ułożono podłogę z tak twardego surowca? Do czego miała służyć ta odporna prawie na wszystko "podłoga"? Skąd budowniczzy z epoki kamienia sprowadzili ten materiał pod piramidę? Bazalt, początkowo płynna lava, wypełnia tzw. komin wulkanu i którą można eksploatować (o ile się potrafi i posiada odpowiednie narzędzia) dopiero po jej wystygnięciu. Czy ten bazalt pochodzi z wulkanu Kilimandżaro? Jeśli nie, to skąd? Gdzie w owych czasach znajdowały się wygasłe wulkany, z których można było wydobywać bazalt? Wulkany europejskie raczej nie wchodzi w rachubę, bo są czynne do dzisiaj. Najbliższe źródła to wybrzeża Szkocji albo tzw. "świadki" w Ameryce Północnej. Jakaż to wyprawa ówczesnych Egipcjan, o ile przyjmujemy chronologię egiptologów, przetransportowała ten surowiec do kraju ponad 4 tysiące lat temu? Skąd? Zagadka nie do rozwiązania. Przynajmniej na dziś.



Bazaltowa podłoga obok wielkiej piramidy

Kto, kiedy, w jakim celu?



Pycha i arogancja

Oficjalna wersja dzisiejszej egiptologii brzmi - faraonowie, władcy Egiptu, jakieś 4500 lat temu, jako własne grobowce. "Drobne" fakty, że jakość piramid z Giza nie odpowiada pozostałym nie stanowi tu żadnego problemu. Wynika z tego, że od pierwszej dynastii stawiano piramidy, które z biegiem lat (lub wskutek trzęsienia ziemi) rozsypały się tworząc wzgórki trudne do rozpoznania. Czwarta dynastia wkracza na arenę dziejów z doskonałymi twórcami, zarówno pod względem wielkości jak i użytego materiału, a następcy znów wracają do chałtury. Czyżby IV dynastia wszystkie tajemnice budowy zabrała ze sobą do grobu, jak Rzymianie ponoć swój "cement"? Oficjalna nauka głosi też, że inne piramidy wykonano jakoby "na próbę", a niektóre rozpadły się w wyniku katastrofy budowlanej.

Egiptologia po zatwierdzeniu uznanych przez siebie faktów usnęła w samozadowoleniu. Jednak na tak "pieczołowicie" i pewnie zbudowanym budynku historii starożytnego Egiptu pojawiać się zaczynają pierwsze rysy. Rozmach budowy, czas jej trwania, użyte materiały już zaczynają budzić podejrzenia, że dotychczasowe stwierdzenia nie mają racji bytu. Dopomagają temu najnowsze zdobycze techniki, nowe spojrzenia na pisane teksty, a także nauki nie związane z archeologią - astronomia, geologia, klimatologia.

Piramidy nazwano od imienia ich rzekomych twórców. Jest to ewidentne i nieracjonalne popieranie fałszerstwa, udowodnionego ponad wszelką wątpliwość przez Zecharię Sitchina. Oszustwa popełnionego przez Anglika Howarda Vyse tylko dla sławy i pieniędzy. Dlaczego to oszustwo jest w dalszym ciągu uznawane przez oficjalną egiptologię?

Jeśli piramidy zbudowano dla ochrony całej ówczesnej wiedzy przed nadchodzącym potopem, to skąd mamy pewność, że jeszcze coś zawierają? Czy po potopie, ocaleli właściciele nie skorzystali z zawartości tego "magazynu"? Jeśli tak, to została nam tylko mądrość wykuta przez Totha na kolumnach w kraju Siriad. Tylko my nie mamy pojęcia gdzie to jest?



Co się stanie z współczesną egiptologią, jeżeli prof. Dawidovitz ma rację? Stwierdził on, że bloki, z których zbudowano trzy piramidy w Giza są wytworzone sztucznie. Super beton z przed potopu? Jeśli uwierzyć Daenikenowi, pan profesor odnalazł w tym "betonie" ślad, a potem włos budowniczego. Co się z nim stało? Dlaczego nic nie słychać o zbadaniu jego wieku metodą radioaktywnego węgla? Zabrakło skali, niefrasobliwość, zмова milczenia, szukanie taniej sensacji czy też mamy do czynienia z ukryciem (lub zniszczeniem) kapitalnego dowodu? Dlaczego Daeniken nie zadał tego pytania?

Dowód? ...ze styropianu?

Na razie karmi się nas obrazkami, jak ten z mozolnym przetaczaniem kamiennego bloku po rampie. Blok, na oko ważący około 4 ton, dwóch tylko Arabów (bo dwóch utrzymuje kierunek) za pomocą pasterskich kijków z aktorskim wysiłkiem przetacza po rampie. Silny naród ci Arabowie - 2 tony na głowę i do tego pod górę. Takimi obrazkami współczesna egiptologia chce utrwalić w nas pogląd, że dla ludzi z okresu kamienia wszystko było możliwe. Dla udokumentowania wyimaginowanych teorii zaprzęga się dosłownie wszystko od nowoczesnej techniki po wielką politykę i media. Przez manipulację słowem i obrazem stara się ugruntować w naszych umysłach mało prawdopodobne lub wręcz nieprawdziwe teorie.

## Nie tylko piramidy

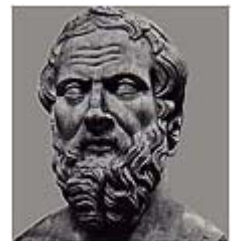
O, Egipcie, Egipcie! Z twojej wiedzy pozostaną tylko bajki, które przyszłym pokoleniom wydawać się będą nie do wiary. Apulejusz

### Jeziro Mojrisa

Jeśli ktoś uważa, że piramidy są największą zagadką starożytnego Egiptu, to jak sądzę jest w błędzie. Opisy starożytnych przekazują nam większą zagadkę niż piramidy, o wiele bardziej tajemniczą, bo oglądaną w zamierzonej przeszłości, zaginioną i nie odnalezioną do tej pory - egipski Labirynt. Jednak i on błędnie przy największej budowie wszechczasów jaką jest jezioro Mojrisa. Jeśli moje rozumowanie jest słuszne, to mamy do czynienia z największym przedsięwzięciem hydrotechnicznym - ogromnym zbiornikiem retencyjnym, dzięki któremu dolina Nilu stała się największym spichlerzem starożytności i bezpiecznym miejscem dla monumentalnych budowli Egiptu. W tej koncepcji piramidy są tylko elementem w wielkim systemie nawadniania i okiełznania wylewów wielkiej rzeki.

Labirynt egipski stanowi chyba największą zagadkę ostatnich dwóch tysięcy lat. To, że istniał, świadczą relacje naocznych świadków (ich relacje poniżej). Z opowieści starożytnych wynika, że był zbudowany z potężnych płyt kamiennych.

**HERODOT** - O Minie, pierwszym królu Egiptu, opowiadali kapłani, że naprzód budową tamy ubezpieczył Memfis przed zalewami Nilu, [...] Skoro więc temu Minowi (opowiadają), pierwszemu królowi Egiptu, odgradzone ramię Nilu zamieniło się w łąd stały, założył tam miasto, które teraz nazywa się Memfis, [...] a od zewnątrz wokoło niego wykopał jezioro, od rzeki ku północy i zachodowi (bo w kierunku wschodnim sam Nil stanowił granicę); nadto wybudował w tym mieście świątynię Hefajstosa, która jest wielka i jak najbardziej zasługuje na wzmiankę.



Postanowili także pozostawić po sobie [dwunastu królów] wspólny pomnik, i stosownie do tej decyzji zbudowali labirynt, który leży nieco powyżej Jeziora Mojrisa, całkiem blisko tak zwanego Miasta Krokodyli. Ten ja widziałem, a przewyższa on zaiste wszelki opis, bo gdyby nawet ktoś razem zliczył wzniesione przez Hellenów mury i wykonane przez nich budowle, pokazałoby się, że kosztowały one mniej trudu i wymagały mniejszych wydatków niż ten labirynt. A przecież także świątynie w Efezie i na Samos godne są uwagi. Były wprawdzie i piramidy wyższe ponad wszelki opis, a każda z nich dorównywała wielu i wielkim helleńskim dziełom; ale oczywiście labirynt nawet piramidy prześcignął.

Ma on mianowicie dwanaście krytych podwórców, których bramy stoją naprzeciw siebie, sześć zwróconych jest na północ, a sześć na południe, jedna obok drugiej; a od zewnątrz otacza je jeden i ten sam mur. Są w nim dwojakie komnaty, jedne podziemne, drugie nad tymi w górze, w liczbie trzech tysięcy, po tysiąc pięćset z każdego rodzaju. Otóż nadziemne komnaty sam widziałem i przeszedłem, natomiast o podziemnych dowiedziałem się tylko z opowiadania. Przełożeni bowiem nad nimi Egipcjanie w żaden sposób nie chcieli ich pokazać, oświadczając, że są tam groby królów, którzy pierwotnie ten labirynt wybudowali, oraz świętych krokodyli. Tak więc o podziemnych komnatach mówimy tylko to, cośmy usłyszeli, a górne, większe od dzieł ludzkich, widzieliśmy sami. A do tego naroża, w miejscu gdzie kończy się labirynt, przylega piramida czterdziestosążniowa (ok. 72 m), na której wyrze są wielkie figury. Droga do jej wnętrza idzie pod ziemią.

Chociaż ten labirynt jest tak wielkim dziełem, jeszcze większy wzbudza podziw tak zwane Jezioro Mojrisa, obok którego ten labirynt jest wybudowany [...] Że zaś stworzyły je i wykopały ręce ludzkie, ono samo to zaświadcza. Bo mniej więcej w środku jeziora stoją dwie piramidy, każda wystająca z wody na pięćdziesiąt sążni (ok. 90 m), a pod wodą jest równie głęboka ich podbudowa. Na każdej znajduje się kamienny kolos, siedzący na tronie.

Bo najrozmaitsze wyjścia przez sale i zakręty poprzez podwórce wzbudzały w nas tysiączny podziw, gdyśmy z jednego podwórca przechodzili do komnat, a z komnat do korytarzy, a z korytarzy do innych sal i znowu do innych podwórców z komnat. Dach tego wszystkiego jest z kamienia, podobnie jak ściany, ściany zaś pełne są wyrzniętych figur. Każdy podwórzec jest dokoła otoczony kolumnami z białego i jak najściślej spojonego ze sobą kamienia. [...] z całego kraju, który teraz leży poniżej jeziora Mojrisa, a do którego żegluga od morza w górę rzeki trwa siedem dni, ani jeden punkt wówczas nie wystawał z wody. Opowiadali też krajowcy, że to jezioro pod ziemią ma

ujście do libijskiej Syrty, ciągnąc się wzdłuż gór powyżej Memfis ku zachodowi w głąb kraju libijskiego.

**DIODOR** - Po śmierci króla Egipcjanie ponownie wywalczyli sobie niepodległość i posadzili na tronie swojego władcę, Mendesa, zwanego przez niektórych Marrosem. Nie dokonał on wprawdzie żadnych wojennych czynów, wybudował sobie jednak grobowiec, tak zwany labirynt, który zdobył sławę nie tyle z powodu wspaniałości budowy, ile z powodu jej niezwyklej pomysłowości. Kto bowiem do niego wszedł, ten nie tak łatwo znajdzie wyjście, jeśli nie ma u boku zmyślnego przewodnika. Niektórzy powiadają też, że Dedal przybył do Egiptu, podziwiał pomysłowość tego dzieła i potem zbudował Minosowi na Krecie labirynt, podobny do egipskiego, w którym według legendy przebywał Minotaur. Labirynt na Krecie zniknął całkowicie, nie wiadomo czy dlatego, że władcy kazali go rozebrać, czy też czas zniszczył owe dzieło, natomiast całość budowli egipskiej po dziś dzień przetrwała w stanie nienaruszonym. W dziesięć pokoleń po wymienionym wyżej królu władanie nad Egiptem objął Mojris i wybudował w Memfis północne przedścienie [...] Kazał też wykopać o dziesięć schojnow na północ od miasta jezioro nadzwyczajny pożytek dające i o niewiarygodnej wprost wielkości. Jego obwód wynosił bowiem 3600 stadiów (ok. 643,5 km) i głębokość przeważnie 50 sążni (ok. 90 m). Kto zatem zastanowiwszy się nad ogromem tego dzieła, nie zada sobie pytania, ile tysięcy ludzi przez ile lat musiało przy nim pracować."

**STRABON** - Jezioro Mojrisa przez swoją wielkość i głębokość nadaje się zatem do tego, by w czasie przyboru Nilu przyjął przelewające się wody [...] u obu ujść kanału znajdują się też jednak śluzy, którymi budowniczo wie kierują wpływem i wypływem wody. Ponadto znajduje się tu także labirynt, dające się porównać z piramidami dzieło budowlane, a obok grobowiec króla, który kazał wybudować labirynt [...] jest tam tyle otoczonych kolumnadami i przylegających do siebie pałacowych sal, wszystkie w jednym szeregu i wszystkie przy jednej ścianie [...] Przed wejściami znajduje się wiele długich, krytych korytarzy, które mają między sobą kręte połączenia, tak że bez przewodnika żaden obcy nie zdołałby odnaleźć wejścia czy wyjścia z każdej sali.



Najbardziej godne podziwu jest jednak to, że strop każdej z komnat składa się z jednego kamienia i że także szersze strony krytych korytarzy wyłożone są płytami z jednego kamienia nadzwyczajnej wielkości, przy czym nigdzie nie dodano ani drzewa, ani innego materiału budowlanego. Jeśli wejść na dach, który nie znajduje się na bardzo znacznej wysokości, to ujrzy się kamienną powierzchnię z takich samych ogromnych płyt [...] również ściany zrobione są z kamienia nie mniejszej wielkości. Przy końcu [...] znajduje się grobowiec, czworoboczna, mierząca u każdego boku około cztery plethrony (ok. 120 m) piramida o tejże wysokości. Imię w niej pogrzebanego jest Ismandes [...]

Jeśli przepłynąć obok tej budowli i jeszcze sto stadionów (ok. 18 km) dalej, napotyka się miasto Arsinoe. Nazywało się dawniej Miastem Krokodyli [...] Nasz gospodarz, jeden z najznamienitszych mężów, który pokazywał nam tam święte przedmioty, poszedł razem z nami do jeziora."

**PLINIUSZ STARSZY** - "Powiedzmy i o labiryntach, bo to chyba najbardziej niesamowite dzieło wzniesione ludzkim kosztem, choć bynajmniej - wbrew temu, co by można przypuszczać - niefantastyczne! Jeden znajduje się do dzisiaj w Egipcie, w nomie herakleopolitańskim. To podobno pierwszy w ogóle labirynt, zbudowany przed 3600 laty przez faraona Petesucha, czyli inaczej Tithoesa. Przeznaczenie budowli podaje się rozmaicie. [...] Nie ulega wątpliwości, że stąd właśnie zaczerpnął Dedal wzór owego labiryntu, który wybudował na Krecie; ale jego naśladownictwo ograniczyło się tylko do jednej setnej części tegoż [...] To był drugi labirynt po egipskim. Trzeci jest na Lemnos, czwarty w Italii. Wszystkie zbudowane były z polerowanego kamienia, kryte sklepieniami, a przy tym egipski - rzecz dla mnie w wysokim stopniu zdumiewająca - ma przy wejściu kolumny z marmuru paryjskiego. Reszta jest z czerwonego granitu, ze spojonych z sobą olbrzymich głazów, których nie potrafia obruszyć stulecia, nawet przy walnej pomocy Herakleopolitów (bo ci nienawistnej sobie budowli w dziwnie uparty sposób stale zagrażali).



Poza tym są tam też świątynie wszystkich bóstw egipskich, a ponadto czterdzieści kaplic Nemezys i niezliczone piramidy o boku po 40 sążni (ok. 72 m), sześć zawierających u podstawy arura. Porządnie już zmęczony marszem przychodzi człowiek do owych pozbawionych wyjścia błędnych korytarzy. A tu są jeszcze sale wysoko na piętrach i krużganki, z których się schodzi dziewięćdziesięciu stopniami. Wewnątrz kolumny z porfirytu, wyobrażenia bogów, posągi królów, potworne jakieś postacie. Niektóre pałace tak są położone, że przy otwarciu drzwi powstaje wewnątrz straszliwy grzmot, po większej też części wędruje się tam w ciemnościach. Poza murem leżą znów dalsze ogromne budynki należące do labiryntu tzw. skrzydła. Dalej jeszcze inne, podziemne komory, do których wiodą przekopane w ziemi korytarze."

Dość ciekawie w tym kontekście brzmią dwie wypowiedzi - **Strabona** - "Jeśli wejść na dach, który nie znajduje się na bardzo znacznej wysokości, to ujrzy się kamienną powierzchnię z takich samych ogromnych płyt." i **Zajdlera** (Atlantyda) - "Na terenie Sahary znaleziono pokryte dziś piaskami tajemnicze płyty, które niektórzy uważają za resztki lotniska prehistorycznego." Co z tego wynika? Zajdler pisze o czymś dużym powierzchniowo, a jeśli to nie lotnisko tylko dach dużej budowli? Szkoda, że Zajdler nie podaje miejsca znaleziska.

Poniższe, wybrane przeze mnie, cztery fotografie satelitarne ukazują tą część Egiptu, w której prawdopodobnie należałoby poszukiwać jeziora Mojrisa, a przy okazji Labiryntu.





Labirynt, jak utrzymują starożytni, leżał nad jeziorem Mojrisa, stąd pierwszym krokiem winno być umiejscowienie tego jeziora. Na każdym zdjęciu widzimy plamę w kształcie trójkąta z wierzchołkiem zwróconym na południe leżącą na lewym brzegu Nilu i zajmującą spory obszar pustyni. W górnej części widzimy też kilka łańcuchów wzniesień na pustyni. Jest dość prawdopodobne, by część tego obniżenia mogło zajmować jezioro Mojrisa. Od piasków pustyni wyraźnie odbija się zielona część delty Nilu jak również sama dolina rzeki. A swoją drogą, czy ktoś zbadał już wiek delty rzeki? Czy jest pewność, że Nil płynął w ten sposób od zawsze? Czy jest możliwe, że Nil rozpoczął toczyć swe wody w tym korycie dopiero po "wielkim uskoku skorupy ziemskiej"? Jeśli tak, to badania wieku delty Nilu winny to wyjaśnić.

Z relacji starożytnych i badań archeologów wiemy, że delta w obecnym kształcie istnieje już kilka tysięcy lat i przechodziła raczej nieznaczne zmiany spowodowane głównie trzęsieniami ziemi, dość częstymi w tym rejonie świata. Ostatnie największe, te które rzekomo zatopiło pałac Kleopatry i latarnię morską na Faros miało mieć miejsce w roku 365 pne. Dolina Nilu jest wyrzeźbiona w podłożu skalnym na dość dużą głębokość. Ile czasu, a przede wszystkim jakie ilości wody dokonały takiej erozji. Być może ma to związek z okresem wielkich opadów, jakie miały miejsce w Egipcie przed tysiącami lat, z tymi samymi opadami, które dokonały erozji Sfinksa. Takich badań się jednak nie prowadzi. Na mapce poniżej starałem się określić choć w przybliżeniu położenie legendarnego Labiryntu. Z opowiadań starożytnych wiemy, że:

- na północ od Memfis znajdowały się tzw. "północne przedsionki" jeziora,
- jezioro leżało po zachodniej stronie Nilu,
- jezioro liczyło w obwodzie ok. 3600 stadiów, co odpowiada mniej więcej 650 km,
- jezioro wybudowano po to, by zbierać wody powodziowe z Nilu i regulować nawadnianie delty Nilu,
- nadmiar wody mógł być "zrzucany" bezpośrednio do morza Śródziemnego, do zatoki Syrta
- labirynt znajdował się powyżej jeziora Mojrisa (chodzi zapewne o położenia względem tafli jeziora),
- Labirynt leżał w pobliżu miasta krokodyli (Krokodylopolis, Arsinoe) w odległości około 18 km i był obiektem permanentnie zagrożonym atakiem ze strony mieszkańców Herakleopolis (konflikt religijny Egipcjan z Arabami?)



Stworzyłem prawdopodobny zarys brzegów jeziora gdzie granatowa przerywana linia zakreślona wokół niecki liczy sobie około 1100 km. Po wyłączeniu pasm wzgórz leżących w północnej części "napeniłem wodą" to hipotetyczne jezioro. Długość nowej linii brzegowej zawiera się pomiędzy 600 a 700 km, a więc jest zbliżona do długości podanej przez Diodora. Jak powstało jezioro? Mówienie o jego budowie w całości jest

chyba lekką przesadą. W moim przekonaniu wkład budowniczych polegał zapewne na zbudowaniu śluz oraz sztucznych brzegów tam, gdzie poziom gruntu był obniżony i nie zapewniał utrzymania wody w zamierzonych granicach. Było to i tak gigantyczne przedsięwzięcie geodezyjno-budowlane.

Jak napelniono ten, liczący prawie 3057000 mln metrów sześciennych zbiornik? Wlewając do niego wodę z prędkością 100 metrów sześciennych na sekundę potrzeba by było około 970 lat!!! Być może pomogła sama przyroda. Jeśli przyjąć, że potop, który nawiedził Egipt był spowodowany jednym z poprzednich "wielkich uskoków...", to jest całkiem prawdopodobne, że miejsce to zostało zalane wodami morza Śródziemnego. Tysiące lat parowania i zasilania go sztucznym kanałem z Nilu być może uzdatniło wodę na tyle, że stała się przydatna do uprawy roli. Nie można chyba też wykluczyć, że cywilizacja Bogów dokonała tego przy pomocy środków chemicznych.

Aby uchronić dolinę i deltę Nilu przed powodzią, należało odbierać nadmierną część wody rzeki w jej górnej części zanim ta zaczęła przybierać po opadach w głębi afrykańskiego lądu. Na mapie można ujrzeć, że w miejscowości Dairut (po drugiej stronie Nilu leży Tell el Amarna) Nil oddziela od siebie małą odnogę płynącą wzdłuż rzeki na północ. Jest to kanał Józefa (Bahr Jusuf). Czy tu należy szukać południowej śluzy? Bardzo możliwe choć mało prawdopodobne. Z tego miejsca rozpoczyna się moje hipotetyczne jezioro. Brak opisu jakie tereny można było nawadniać z jeziora Mojrisa utrudnić może odnalezienie śluzy (lub śluz) północnych. Logicznie - nawadniana powinna być delta Nilu ze śluz w pobliżu Memfis (blisko Memfis znajduje się Giza). Zakładając, że moje rozumowanie jest słuszne, można w przybliżeniu wskazać położenie Labiryntu, chociaż pisząc te słowa w roku 2003 jestem prawie pewien, że miejsce położenia Labiryntu jest już doskonale znane. Skoro amerykański satelita sporządził mapę, na której widoczne są koryta rzek pod piaskami Sahary, to na pewno poznano już miejsce położenia tego, najważniejszego chyba zabytku na Ziemi. Dlaczego trzyma się to w tajemnicy? Jestem chyba w stanie to wyjaśnić - pieniądze, pieniądze i jeszcze raz pieniądze. A ponadto najzwyczajni złodzieje, których interesuje tylko materia, a nie treść. Być może także, w zgodzie z teorią spiskową, przeciwna jest liczna rzesza egiptologów bojąca się utraty prestiżu i dochodów z owoców dotychczasowej pracy.



Znalazłem też coś bardzo ciekawego. Fragment starszej i trochę dokładniejszej mapy Egiptu, na której Nil rozgałęzia się dużo dalej na południe. Czy coś może to zmienić. W moim przekonaniu tak. Poprzednio pisałem, że kanał Józefa, a właściwie jego początek, jest miejscem gdzie należy szukać śluz południowych jeziora Mojrisa. W tej sytuacji początek pobierania wody z Nilu należało by przenieść niżej na południe. Jak się później przekonamy, to jeszcze nie koniec poszukiwań.

Stawiam ciekawą, być może obrazoburczą hipotezę. Pamiętamy zapewne opis tzw. Ozyrejonu w Abydos. Do dziś nie wiadomo co to mogło być i do czego miało służyć. Zbyt toporne i za małe na świątynię, brak "podłogi" i stojąca tam wiecznie woda. Brak jakichkolwiek ornamentów czy inskrypcji. Ogólnie budowla sprawia wygląd, jakby musiała wytrzymać napór jakiś ogromnych sił natury. Ponadto całość położona jest o 15 m niżej niż pełna przepychu i ornamentyki oraz dużo większa świątynia faraona Setiego II, co być może świadczy o tym, że Ozyrejon zbudowano wcześniej. Wokół budowli wykonano terasy, które jak sądzę, miały zabezpieczać ją przed zasypaniem lub obsuwaniem się ziemi podczas ulewnych deszczów czy trzęsień ziemi. Środki zabezpieczające świadczą, że dla

budowniczych była na pewno ważną budowlą.

Hipotezę swoją sformułowałem pytaniem. Czy to przypadkiem nie są pozostałe fragmenty jakiejś budowli hydrotechnicznej, a więc może pozostałości śluzy południowej? Monumentalny, jakby toporny wygląd budowli wskazuje, że nie miała pełnić funkcji reprezentacyjnych lecz inną nie znaną nam funkcję. Nie ma w niej także "ludzkich" miejsc - osobnych pokoi czy komnat, posągów Bogów czy miejsc na ołtarze. Budowla zrekonstruowana (oczywiście tylko na papierze) przez egiptologów posiadać miała przykrycie z prostych i ciężkich kamiennych płyt. Egiptolodzy wysnuli także wniosek, że ponieważ ciągle stała tam woda po świątyni poruszano się łódką. Wielkie brawo! Ale czy to była na prawdę świątynia? Wygląd bardziej predestynuje ją do typu "przemysłowego". Czy tak mogły wyglądać śluzy jeziora Mojrisa lub jakieś urządzenie hydrotechniczne z nimi związane? Bardzo podobny wygląd ma świątynia "Chefrena" w Giza. Styl podpór i legarów jest prawie identyczny.



Abydos tzw. Ozyrejon



Giza - "świątynia" Chefrena



Strabon pisał o Ozyrejonie: "... niezwykła budowla z litego kamienia ze źródłem na dużej głębokości. Schodzi się tam wysoko sklepioną galerią z ogromnych, doskonale obrobionych kamieni. Miejsce to połączone jest kanałem z wielką rzeką...". Jest także ciekawe skąd w Ozyrejonie bierze się woda? Budowla znajduje się powyżej Nilu a deszcz jest tam rzadkością. Woda gruntowa? A może nieznanym podziemnym zbiornikiem?

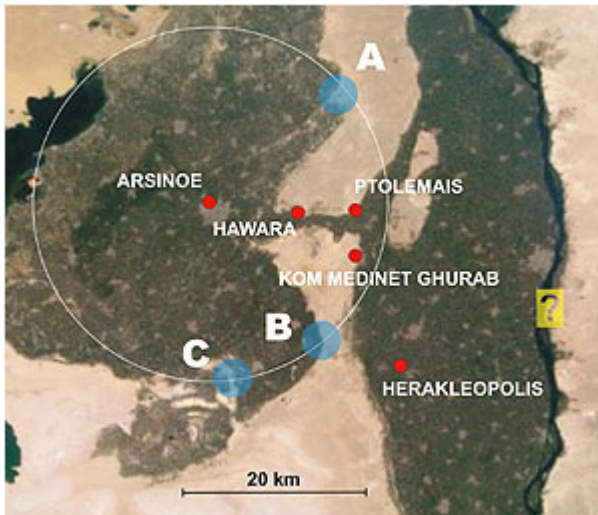
Ciekawie też w tym kontekście przedstawia się rola egipskiego bóstwa imieniem Hapy. Jego zadaniem było regulowanie wzbieraniem wód Nilu, w okolicach I katarakty, w grocie koło Assuanu oraz dozorowanie wylewów Nilu w Dolnym Egipcie z "Domu Hapy" znajdującego się na wyspie Roda na Nilu w pobliżu Memfis. Ponadto dodatkowym zadaniem Boga o imieniu Chnum była opieka nad źródłami Nilu, które Egipcjanie umieszczali w okolicach I katarakty, a więc też w pobliżu Assuanu. Czy pod piaskami pustyni znajduje się jeszcze jakiś nieodkryty kanał biegnący aż od

Assuanu do jeziora Mojrisa?

Starożytne przekazy o skrzydlatej tarczy słonecznej w Edfu mówią, że "Bog Ra ze swoim orszakiem wylądował na zachód od Edfu, na wschód od kanału Pechennu". Wniosek jaki się nasuwa, to taki, że Ra wylądował pomiędzy Edfu a jakimś istniejącym kanałem na zachód od niego. Edfu jest znacznie powyżej Assuanu, a na zachód od niego dziś rozciąga się pustynia. Czy chodzi tu o kanał łączący Nil (Assuan) z jeziorem Mojrisa? Prawdopodobnie.

Zastanawiający jest jeszcze jeden fakt. Wzdłuż całego Nilu powyżej Assuanu, tuż nad jego brzegami, zbudowano olbrzymie kompleksy świątynne i pałacowe. Żadnego nie otoczono wałami przeciwpowodziowymi. Budowano także na wyspach na rzece. Luksor, Karnak, Memfis, budowle na wyspie Elefantyna czy Roda. Czy ktoś zagrożony corocznymi, potężnymi wylewami rzeki zdecydował by się na budowę w takich miejscach? Na pewno nie. Ci co budowali byli pewni, że zalanie terenu budowy im nie grozi. Mieli przecież ochronę w postaci potężnego zbiornika retencyjnego - jeziora Mojrisa.

## DODATEK (15 października 2005)



Pozwoliłem wykonać sobie trochę dokładniejszą mapkę prawdopodobnego rejonu położenia Labiryntu, a właściwie kompilację ze zdjęciem satelitarnym. Oczywiście nie jest to praca stricte kartograficzna, ale przybliżona dająca ogólne pojęcie co do rejonu moich zainteresowań. Jest to rejon określany mianem Oazy Fajum, na terenie której znajduje się jezioro o nazwie Moeris (czarna plama po lewej). Różnica wysokości pomiędzy jasnymi obszarami zachodniego brzegu Nilu a dzisiejszą taflą wody jeziora Moeris wynosi ponad 60 metrów. Strabon pisał: "Jeśli przepłynąć obok tej budowli i jeszcze sto stadionów (ok. 18 km) dalej, napotyka się miasto Arsinoe. Nazywało się dawniej Miastem Krokodyli." Białe okręgi z centrum w dzisiejszym Arsinoe wyznaczają odległość około 18 km od miasta. Przecina on żółty obszar, który być może leżał powyżej lustra wody legendarnego jeziora i jak sądzę na jego obrzeżach należałoby szukać Labiryntu.

Ponadto jak wspomina Pliniusz Starszy: "Reszta jest z czerwonego granitu, ze spojonych z sobą olbrzymich głazów, których nie potrafią obruszyć stulecia, nawet przy walnej pomocy Herakleopolitów (bo ci nienawistnej sobie budowli w dziwnie uparty sposób stale zagrażali).", z czego można wywnioskować, że Labirynt leżał w pobliżu Herakleopolis. Najlogiczniej pasuje tu obszar oznaczony przeze mnie literą "B". Dość intrygująco brzmi też ostatnie zdanie u Pliniusza. Czy w grę wchodziła walka o hegemonię ośrodka religijnego wśród samych Egipcjan, czy też w tle widać walkę dwóch różnych religii? Trudno powiedzieć.

Na zdjęciach satelitarnych w przesmyku pomiędzy linią Hawara-Ptolemais a Kom Medinet Ghurab (niestety nie dysponuję wyraźnymi zdjęciami) widoczne są prawdopodobnie płynące wody jako ciemne linie. Jedna linia wygląda jak naturalna rzeka z widocznymi meandrami, natomiast druga jest złożona z długich prostych odcinków wzdłuż których biegnie jasna linia (prawdopodobnie droga). Obie zbiegają w kierunku Nilu. Być może w tym przesmyku należałoby poszukiwać resztek potężnej zapewne śluzy, ale takich poszukiwań się nie prowadzi. W Hawara i Lahun znajdują się piramidy, po drugiej stronie przesmyku piramid już nie ma (być może czekają na odkrycie).

Ciekawszym jednak obiektem jest "coś", co znajduje się po drugiej stronie Nilu (żółty prostokąt ze znakiem zapytania). Do złudzenia przypomina tajemnicze obiekty znajdujące się obok Gizy, które opisywałem jako "Kosmodrom Giza?". Długość obiektu wynosi kilka kilometrów. Część tego terenu wygląda na zamieszkałą, ale nie słyszałem o pracach badawczych w tamtym rejonie. Czy nie czas zająć się koncepcją "hydroenergetyczną"? To nie religia i kapłani stanowiły o potędze Egiptu, o jego potęgę decydowała gospodarka rolna doliny Nilu, a tą z kolei regulował potężny system nawadniający - jezioro Mojrisa i cały system hydroenergetyczny jemu podporządkowany. Trzeba baczej zacząć się przyglądać lewemu brzegowi Nilu od Giza po Assuan i szukając ujść wodnych oraz starych kanałów nawadniających ułożyć te puzzle w jedną logiczną całość.



### Czy to na pewno grobowce ?

Historia starożytnego Egiptu spowita jest w gęstych oparach tajemnicy, na którą składają się mity, niejasne lub wręcz dziwaczne tłumaczenia tekstów, nieadekwatne określanie wieku znalezisk i najwyklesze naginanie faktów do wymyślonych teorii. Cenotafy - symboliczne grobowce bez grobów, sarkofagi bez zwłok, serdaby - specjalne pokoje dla posągów zmarłych mających udawać prawdziwych nieboszczyków, to tylko niektóre wybiegi egiptologii mające uwiarygodnić hipotezy, które z logiką mają mało wspólnego.

Moja koncepcja nie łączy piramid z życiem pozagrobowym starożytnych Egipcjan. Swoją hipotezę konsekwentnie opieram na teorii "dwóch cywilizacji", która według mnie potrafi wytłumaczyć dużo więcej niewyjaśnionych faktów niż współczesna historia starożytna. W tym wypadku stare, polskie przysłowie "Co boskie Bogu, a co cesarskie cesarzowi" nabiera prawdziwego znaczenia.



Czy oficjalna egiptologia, tak twardo stojąca na stanowisku "grobowce i tylko grobowce", dała odpowiedź na pytania:

- Dlaczego żadna piramida, będąc grobowcem króla, nie posiada wyraźnego, okazałego i zdobionego zewnętrznego wejścia?
- Dlaczego korytarze i przejścia w piramidach nie są dostosowane do wzrostu ludzi?
- W jaki sposób we wnętrzu piramidy poruszał się orszak pogrzebowy, by okazać należny szacunek zmarłemu władcy?
- Dlaczego komory "grobowe" znajdowały się w centrum piramid i były otaczane tak grubym, kamiennym murem?
- Dlaczego niektóre komory "grobowe" posiadały tak skomplikowane rodzaje zabezpieczeń, w rodzaju kilku zsuwanych z góry, w specjalnych przewodnicach, kamiennych płyt?
- Dlaczego sarkofagi w komorach grobowych raz są stawiane na wierzchu, raz częściowo, a raz całkowicie wpuszczane w podłogę?
- Dlaczego żadna piramida, oprócz oczywistych i udowodnionych oszustw, nie zawiera imienia inwestora?
- Dlaczego w piramidach, a przynajmniej na sarkofagach, nie wryto nawet imienia faraona, który w nim spoczywa?
- Dlaczego sarkofagi w piramidach są pozbawione jakichkolwiek ozdób, podczas gdy

sarkofagi, w których faktycznie znaleziono zwłoki wprost kipią od reliefów, ozdób i złocień?

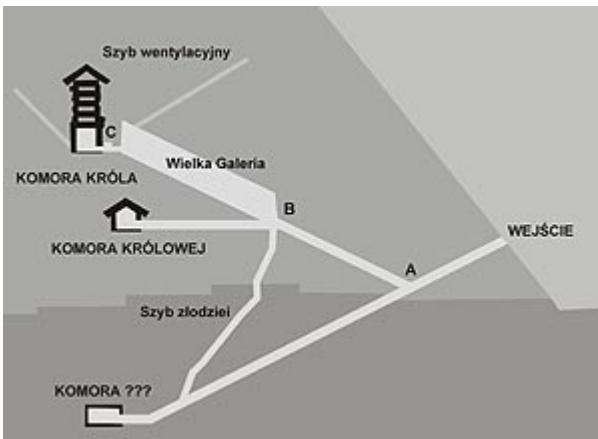
Czy to przypadek, że:

- W niektórych, zbadanych piramidach istnieją wysokie "korytarze" zbudowane w ten sam sposób co "wielka galeria" w wielkiej piramidzie?
- W niektórych, zbadanych piramidach wejście do "komory królewskiej" jest wąskim i niskim tunelem położonym z boku tuż przy ścianie?
- W żadnej "komorze królewskiej" nie znaleziono nawet maleńkiej wnęki na postawienie opiekuńczego bóstwa?
- Obok żadnej "komory królewskiej" nie natrafiono na chociażby małe pomieszczenie na dary czy ofiary pogrzebowe dla faraona?

Postawiłbym dalsze pytania:

- Dlaczego piramidy zbudowano przede wszystkim w wąskim pasie od Abu-Roasz do Lahun?
- Dlaczego piramidy zbudowano tylko po lewej, zachodniej stronie Nilu i w niewielkiej od niego odległości? Czy jedynym powodem był skalisty grunt?
- Czy ktoś zadał sobie trud, by ustalić, czy rzeczywiście miały miejsce rzekome "katastrofy budowlane", czy też piramidy uległy zniszczeniu w wyniku naturalnego kataklizmu? Kiedy to mogło nastąpić i czy zniszczenia wszystkich nie nastąpiły "przypadkowo" w jednym i tym samym czasie?
- Czy łodzie znajdowane w pobliżu piramid, czy też na pustyni, to faktycznie tylko wotywnie "święte barki" do przewozu zmarłych faraonów do świata Bogów? A może są to budowane przez ludzi "modele redukcyjne" wzorowane na boskich barkach?

Na te pytania nie otrzymamy żadnej zadowalającej odpowiedzi. Możemy usłyszeć jeden i ten sam monolog o czających się wszędzie złodziejach, piramidach budowanych "na próbę", przedłużaniu ich budowy "bo faraon nie chciał umrzeć o czasie", niedokończonych "bo zmarł przedwcześnie", błędach budowniczych itd. Nie ma się czemu dziwić. Te i inne hipotezy stworzyli ludzie dzisiejszej cywilizacji chrześcijańskiej i islamskiej. Jak zapewne wiadomo ostatni Egipcjanin zszedł ze sceny już w VIII wieku ne., w czym nie mała zasługę mają Arabowie.



Sadzę, że odpowiedź można znaleźć pod warunkiem całkowitego przewartościowania dotychczasowej funkcji piramid jako grobowców i powiązania ich z największą zagadką Egiptu - z jeziorem Mojrisa. Większość piramid łańcuszkiem ulokowano od Abu-Roasz wzdłuż wschodniego brzegu hipotetycznego jeziora Mojrisa po Lahun. Czym mogły być? Sadzę, że ich funkcja musiała być ściśle związana z jeziorem, a dokładniej z gospodarką wodną tego zbiornika. Bardzo możliwe, że były to swego rodzaju centra energetyczne, pozwalające na obsługę śluz, a być może także do zaopatrywania w energię większych ośrodków "religijnych" czy ośrodków władzy.

Zabezpieczenie w postaci grubych ścian, brak wyraźnych, ozdobnych zewnętrznych wejść wskazuje, że być może wytwarzano w nich niebezpieczny rodzaj energii lub używano niebezpiecznego surowca do jej wytwarzania. My ludzie, jak dotąd znamy tylko jeden najmniej niebezpieczny rodzaj energii, ale jesteśmy dopiero w początkach poznawania, więc nie pokuszę się nawet o odgadnięcie jej rodzaju.

Brak widocznych wejść, grube ściany, dodatkowe zabezpieczenia komór, wszystko to miało stworzyć system zabezpieczeń chroniących przed niebezpieczeństwem

porażenia wszystkiego co żyje w pobliżu - ludzi i zwierząt oraz zabezpieczało przypadkowe ich dostanie się do wnętrza. "Kto naruszy spokój tego miejsca - zginie". Czy w takiej sytuacji kłątwa faraona nie brzmi racjonalniej? A łodzie? Cóż, po jeziorze pełnym krokodyli bezpieczniej pływa się łodzią aniżeli wpraw. Może, nie zdając sobie sprawy, odkryto porty dla łodzi przeznaczonych do pływania po wodach jeziora Mojrisa?

Czy wszystkie piramidy należy zaliczyć do "przemysłowych"? Trudno powiedzieć. W niektórych miejscach jest ich po prostu za dużo, by pełniły jednocześnie tę funkcję. Chyba, że przyjąć tezę o ich jednorazowości, tzn. piramida, która uległa uszkodzeniu lub przestała z jakiś przyczyn pełnić swoją funkcję zostawała porzucona (np. ze względu na niebezpieczne materiały, nieopłacalność odbudowy), a budowano nową obok niej. Niektóre, w późniejszych być może czasach, budowano jako grobowce albo przekształcano w nie nieużywane. Na przestrzeni tylu tysięcy lat wszystko mogło się zdarzyć.

Potwierdzenie takiej koncepcji jest bardzo trudne z tego powodu, że piramidy od lat badano tylko jako grobowce. Do badania ich nie zapraszano ludzi z wykształceniem technicznym, ekspertów od budownictwa przemysłowego, a być może z góry ustalone przeznaczenie piramid nie skłaniało tych drugich do udziału w badaniach. Co może świadczyć o takim charakterze piramid?

## Był czas, gdy po Ziemi stąpali Bogowie

Moja teoria "dwóch cywilizacji" - żyjących równolegle cywilizacji Bogów, półbogów i ludzi winna wprowadzić nas w najdawniejsze czasy. Wkraczamy w wieki, gdy po Ziemi stąpali Bogowie, a władzę w ich imieniu nad ludźmi sprawowali królowie i kapłani, owoce zamierzonego chyba mezaliansu Bogów i ludzi - półbogowie. Wywód nierozłącznie związany też będzie ze sprawą zaginionego jeziora Mojrisa, największego bodaj osiągnięcia starożytnej nauki i techniki. Herodot pisal:

Postanowili także pozostawić po sobie [dwunastu królów] wspólny pomnik, i stosownie do tej decyzji zbudowali labirynt, który leży nieco powyżej Jeziora Mojrisa ...

Z treści można też wynioskować, że labirynt i jezioro Mojrisa było budowane i zostało zbudowane przez dwunastu królów jako wspólne dzieło. Gdyby budowa trwała etapami pokoleń, treść przekazu miałaby zapewne inny charakter. Dwunastu królów. Królami w początkach Egiptu byli Bogowie. Gdzie można znaleźć wzmiankę o takiej a nie innej liczbie królów? Też u Herodota:

... siedemnaście tysięcy lat upłynęło do panowania Amasysa od czasu, kiedy z ośmiu bogów powstało dwunastu, z których jednym jak sądzę, był Herakles.

Czy wolno mi łączyć Bogów Egiptu z Bogami Grecji? Sądzę, że tak. Mają więcej ze sobą wspólnego niż inni. To Grecy wywodzą swoich Bogów z Egiptu. To do Egiptu schronili się greccy Bogowie przed Tyfonem, zamieniając się przy tym w zwierzęta (między innymi Hermes w ibisa, a Hefajstos w byka). To kapłan egipski Maneton wymienia Hefajstosa jako pierwszego króla Egiptu. Liczba dwanaście nie jest też liczba spotykana "na codzień". Oprócz dwunastu znaków Zodiaku, liczby świętych Apostołów i dzisiejszej liczby miesięcy w roku spotkałem ją jeszcze w dwóch przytoczonych cytatach. Według mnie prawdopodobieństwo, że jezioro Mojrisa, labirynt i piramidy zbudowali Bogowie jest nader wysokie. Kiedy to mogło być? Najmłodszy z greckich Bogów Dionizos panował na Ziemi około 15000 lat pne., Ozyrys został zamordowany około 21000 lat pne., rządy po nim objęła Izyda, potem wymienia się Neftydę, Seta, Horsa, Ptaha i ostatniego króla-Boga Thota (Hermesa).

Kiedy rozpoczęto budowę? Ile lat trwała budowa? Na te pytania nie potrafię udzielić odpowiedzi, lecz osobiście miemam, że kompleks "jezioro-labirynt-piramidy" mógł działać jeszcze 13000 lat pne. Nauka odkryła coś bardzo ciekawego w historii starożytnego Egiptu - "wielką rewolucję rolniczą", a ta na pewno nie mogła mieć miejsca bez wody. Rozpoczęła się nagle 13000 lat pne., i równie nagle skończyła 10500 lat pne. Od 13000 lat pne. w Egipcie dominującą rolę odgrywała hodowla i gospodarka rolna, a po roku 10500 pne. znów znajdowano dowody tylko na uprawianie łowiectwa z dominacją łowienia i spożywania ryb. Wielki kataklizm 10,5 tysiąca lat pne. mógł uszkodzić system nawadniający, co było bezpośrednim załamaniem się reformy rolnej. Mógł być też początkiem końca jeziora Mojrisa, które od tej pory zaczynało wyparowywać. Wprowadzenie rolnictwa do Egiptu nauka przypisuje Ozyrysowi. Rzeczony, jeśli wierzyć dziejopisom, nie żył od prawie 7000 lat, ale wiadomo, że dzięki Izydzie zmartwychwstał i działał dalej jako władca podziemnego świata. Mniejsza z tym.

By rozpocząć gospodarowanie w dolinie Nilu należało być niezależnym od jego wylewów, a takie niezależnienie dawało tylko jezioro Mojrisa. Zbierając wody Nilu już od okolic Assuanu, nie dopuszczało do powodzi i nawadniało pola po deltę Nilu za pomocą sieci przekutych w skałę lub specjalnie wybudowanych kanałów odpływowych. To być może dlatego, jak łatwo zauważyć, większość zielonych terenów położona jest między Nilem a zachodnim brzegiem pradoliny. To stamtąd, z zachodniego brzegu, z jeziora Mojrisa spływała życiodajna woda i to pozostałości tamtego systemu irygacyjnego są wykorzystane do dziś, choć teraz źródłem wody jest Nil.

Gwałtowny upadek gospodarki rolnej w roku 10500 pne. był, być może, skutkiem kataklizmu spowodowanego przez "wielki uskok skorupy ziemskiej". To wielkie trzęsienie ziemi najprawdopodobniej zakończyło działanie wielu śluz, uszkodziło piramidy, zniszczyło ośrodki państwowe i religijne. Dzieła zniszczenia dopełniły zapewne wody morza Śródziemnego, Czerwonego i samego jeziora Mojrisa. Ile lat Egipt podnosił się z katastrofy? Prawdopodobnie kilka tysięcy. Nie podjęto prób odbudowy wielkich budowli, bo już nie było Bogów i ich techniki. Pozostali przy życiu królowie i kapłani podjęli dzieło odbudowy, ale tylko na polu intelektualnym organizując od nowa społeczność, ucząc na nowo praw i podstaw życia w ocalałym społeczeństwie. To być może w tym kataklizmie zniszczone zostały najstarsze dzieła pisane. Pozostały tylko te wykute w kamieniu. Egipt odnawiał się od podstaw. Przetrawił różne koleje losu aż do VIII wieku naszej ery, gdzie definitywnie unicestwiła go ekspansja Arabów, którzy o dziwo, dziś uzurpują sobie prawo do sukcesji po Wielkim Egipcie.

Kiedy znikło samo jezioro? Naoczny świadek Herodot widział je jeszcze w roku 430 pne., ale już za rządów dynastii Ptolemeusza (III-I w. pne.) pozostaje po nim jezioro o nazwie Moeris i mały zielony obszar znany dziś pod nazwą Oaza Fajum.

Historia lubi się jednak powtarzać. Potrzebę zbudowania zbiornika wodnego, który by regulował wylewy Nilu zauważyła współczesna Zjednoczona Republika Arabska budując z "bratnią pomocą" ZSRR "ludzką" namiastkę - tamę assuańską i jezioro Nassera, niszcząc przy okazji wiele zabytkowych budowli.

## Wycieczka od Abu-Roash do Lahun

Zróbmy mały przegląd piramid, oczywiście nie wszystkich, bo w sumie jako piramidy sklasyfikowano około 80 budowli. Obejrzyjmy te największe, lub to, co po nich zostało.



### **Abu Roash**

wysokość - 57-67 m  
podstawa - 106×106 m  
nachylenie - 48-52°(?) inwestor - Dżedfre  
budowniczy - ???  
rok budowy - ok. 2500 pne



### **Giza (Wielka)**

wysokość - 146,6 m  
podstawa - 230×230 m  
nachylenie - 51°50'50"  
inwestor - Cheops  
budowniczy - Hemionu  
rok budowy - ok. 2500 pne



### **Giza (Średnia)**

wysokość - 143,5 m  
podstawa - 215×215 m  
nachylenie - 53°10' inwestor - Chefren  
budowniczy - ???  
rok budowy - ok. 2500 pne



### **Giza (Mała)**

wysokość - 66,5 m  
podstawa - 102×105 m  
nachylenie - 51°20'25"  
inwestor - Mykerinos  
budowniczy - ???  
rok budowy - ok. 2500 pne



### **Zawiyet el Aryan**

wysokość - około 40 m  
podstawa - 84×84 m  
nachylenie - 68° (rdzeń)  
inwestor - Khab  
budowniczy - ???  
rok budowy - ok. 2700 pne



### **Abusir**

wysokość - 48 m  
podstawa - 78,5×78,5 m  
nachylenie - 50°30'  
inwestor - Sahure  
budowniczy - ???  
rok budowy - ok. 2400 pne



### **Sakkara**

wysokość - 62,5 m  
podstawa - 109×121 m  
nachylenie - schodkowa  
inwestor - Dżoser  
budowniczy - Imhotep  
rok budowy - ok. 2700 pne



### **Dashur**

wysokość - 105 m  
podstawa - 188×188 m  
nachylenie - łamana  
inwestor - Snofru  
budowniczy - ???  
rok budowy - ok. 2500 pne



### **Dashur (czerwona)**

wysokość - 105 m  
podstawa - 220×220 m  
nachylenie - 43°22'  
inwestor - Snofru  
budowniczy - ???  
rok budowy - ok. 2500 pne

Jak można zauważyć, wszystkie piramidy są albo uszkodzone, albo rozpadły się. Czy to są katastrofy budowlane? Czy dokonywano zmian w trakcie budowy? Bez żartów, tego nie budowali dzisiejsi "fachowcy". Zachowałbym też ostrożność co do imion inwestorów czy wykonawców. Bardzo kruche podstawy i raczej wprowadzane na zasadzie "ktoś to musiał zrobić". Wszędzie widać też, że piramidy jakby "otrząsnęły się" z okładziny. Czy to wynik katastrof budowlanych, czy efekt wielkiego trzęsienia Ziemi?



### **Lisht**

wysokość - około 49 m  
podstawa - 105×105 m  
nachylenie - 49°24'  
inwestor - Senuseret I  
budowniczy - ???  
rok budowy - ok. 1900 pne



### **Meidum**

wysokość - 92 m  
podstawa - 144×144 m  
nachylenie - 51°35'  
inwestor - Huni/Snofru  
budowniczy - ???  
rok budowy - ok. 2500 pne



**Hawara**

wysokość - 58 m  
podstawa - 102x102 m  
nachylenie - 48-52°  
inwestor - Amenemhat III  
budowniczy - ???  
rok budowy - ok. 1900 pne



**Lahun**

wysokość - około 48,5 m  
podstawa - 107x107 m  
nachylenie - 42°35'  
inwestor - Senuseret II  
budowniczy - ???  
rok budowy - ok. 1900 pne

Wszystkie widoczne wejścia do piramid zostały wykonane już w czasach współczesnych i przez współczesnych "ciekawskich". Na pewno nie mają nic wspólnego z oryginalnymi, bo takich nie znaleziono. Zostały wykute niemalym nakładem sił przez starożytnych złodziei albo wykonane przez takich ludzi jak Bellzoni czy Vyse metodami nowocześniejszej, bardziej "eksplozywnej" archeologii.

Jak można zauważyć wysokość większości piramid waha się pomiędzy 40 a 100 m. Al-Makrisi pisze że "... To on był twórcą obydwu wielkich piramid pod Misr." Czy to oznacza, że mała piramida już stała? Interpretacje mogą być różne. Mogła już stać, ale równie dobrze mogło jej jeszcze nie być. Badający kompleks w Giza przebakują coś nieśmiało o kanałach wodnych, ale nie mogą znaleźć dla nich miejsca w jakiejś ogólnej koncepcji. Czy przykładowo, małą piramidę łączy jakiś kanał ze "świątynią Chefrena"? Nie stwierdzono, bo odkrycia w Giza są bardziej przypadkowe niż planowane. Nie ma żadnej alternatywnej hipotezy co do kompleksu piramid i dlatego nie wiadomo czego szukać, a zmiana charakteru "świątynnego" na "przemysłowy" na razie nie wchodzi w rachubę.

Czy hipoteza "centrów energetycznych" może znaleźć potwierdzenie na innych obszarach starożytnego Egiptu? Cóż, nikt tego jeszcze nie brał pod uwagę i zapewne nic nie szukano pod tym kątem. Hipoteza jest szokująca, ale czy jest aż tak niemożliwa?



Czy płaskorzeźby olbrzymich "żarówek" w Denderze to tylko fantazja autorów? Dlaczego w podziemnych pomieszczeniach Doliny Królów (i nie tylko), ozdobionych napisami na ścianach i sufitach, nie odnaleziono śladów okopceń? Czy artyści pracowali po omacku? Czym oświetlali pomieszczenia? Egiptologia odpowiedziała - pomieszczenia oświetlano za pomocą systemu luster. Owszem można, ale trzeba mieć najwyższej jakości lustra odbijające prawie 100% światła. Czy takie lustra posiadali starożytni Egipcjanie? Tu archeologom kłania się najwyklesza fizyka.

W piramidach, które zbadano dokładnie, odkryto puste sarkofagi. Duże kamienne wanny musiały mieć jakieś przeznaczenie, ale czy były to miejsca przeznaczone dla nieboszczyków? Jakoś nie mogę zrozumieć dlaczego są tak anonimowe. Dlaczego, żaden z faraonów, budując grobowiec tylko i wyłącznie dla siebie nie pozostawił najmniejszego nawet podpisu, choćby po to, by po śmierci trafić do właściwego sarkofagu? Nie podejrzewam, że sarkofagi wykonano jako trumny wielorazowego użytku. Czy służyły do przechowywania czegoś, co nie wchodzi w żadne reakcje z kamieniem? Powinni to zbadać poważni naukowcy o technicznym wykształceniu. Pytanie tylko, czy zostaną dopuszczeni do badań. Pomiędzy piramidami biega cały czas arabski Humbaba. Czy badania starożytnego Egiptu są prowadzone uczciwie? Czy zakazując badań innym, Hawass nie dopuszcza się ukrywania, lub co gorsza do niszczenia niewygodnych dowodów?



Jak widać są też różne metody posadowienia sarkofagów. Jedne stoją na wierzchu inne wpuszczone całkowicie w podłogę. Znajduje się i takie, które są wpuszczane na 1/3 lub do połowy wysokości. Skąd taka różnica w projektach? Czy w taki sposób ułatwiano sobie wkładanie nieboszczyka? Czy nikt jeszcze nie zauważył różnicy pomiędzy kamiennym "poidłem dla koni", a innymi wspaniale rzeźbionymi sarkofagami?



Jak widać powyżej, w Egipcie znaleziono też inne sarkofagi, w których faktycznie znajdowały się mumie królów. Widać zasadniczą różnicę między anonimowymi, kamiennymi "wannami" a sarkofagami przeznaczonymi do pochówku faraona. Piękne reliefy postaci Bogów mających chronić zmarłych królów, wyryte hieroglificzne napisy. I jeszcze jeden, znamienity fakt - żadnego z tych sarkofagów nie znaleziono w piramidzie.



Ślady w piramidach mogące dawać jakąś wskazówkę są niezauważane lub świadomie pomijane. Wiele medialnego szumu uczyniono z odkrycia zamknięć tzw. szybów wentylacyjnych. Poświęcony temu program na naukowym kanale TV "very disco" był tylko jednym, wielkim show Zahi Hawassa. Przez całą prawie audycję oglądać było można jedną i tą samą gębę mówiącą bardzo dużo o ... swoich zasługach. Główny bohater, Gattenbrink pozostał w cieniu. Najbardziej rozśmieszyło mnie nazwanie dwóch cienkich drutów (nie wiadomo z czego) uchwytami. Kto, za przeproszeniem, mógł to chwycić w kanałiku o przekroju 20 na 20 cm i długości prawie 60 metrów? Czy nie są to części jakiejś dawnej instalacji np. elektrycznej? Po przewierceniu kamiennej płyty kamera zajrzała na drugą stronę. I co? I nic. Pustka... ale z gębą Zahi'ego na pierwszym planie.



W Sakkara też znaleziono zagadkową rzecz. Dwa okrągłe otwory wywiercone w kamiennej płycie prowadzące gdzieś w głąb budowli. Gdzie prowadzą? Czy zbadano jakieś ślady czegoś, co kiedyś mogło się w nich znajdować? Nie, bo po co. Wiadomo, że tędy miała uchodzić dusza. Warto też zauważyć, że podobne otwory, niknące gdzieś w głąbi piramidy, odnaleziono także po drugiej stronie Atlantyku - w Teotihuacan. Czy w badaniach piramid długo jeszcze będzie dominować radosna twórczość, naukowe samouwielenie i kompletny brak logiki? Sądzę, że poważne badania w Egipcie będzie można przeprowadzić dopiero po odejściu starej, ortodoksyjnej ekipy i podjęciu interdyscyplinarnych badań przez młodszych, nie obciążonych uprzedzeniami badaczy.

Jeśli piramidy były czymś w rodzaju stacji energetycznych można pokusić się o ich ogólną charakterystykę.

- Prawie każda piramida ma kształt ostrosłupa i jest to jak się wydaje, najlepszy kształt pod względem stabilności, odporny na uderzenia silnego wiatru, nie stawiający większych przeszkód dla wody podczas silnych opadów. Budowla jest także odporna na silne trzęsienia ziemi i uderzenia tsunami.
- Komora główna była umieszczana w środku budowli, mniej więcej w jej geometrycznym środku lub w środku podstawy a nawet poniżej poziomu podstawy. Była obudowana najbardziej trwałymi i o dużych gabarytach materiałami. Odległości od komory głównej do ścian zewnętrznych są mniej więcej jednakowe i duże. Czy odległość ta podyktowana była warunkami bezpieczeństwa na zasadzie im większa moc źródła energii tym większa piramida?
- Budowla była zabezpieczana przed wtargnięciem do środka przez istoty niepowołane - brak zewnętrznych wejść, wąskie korytarze i przesmyki, kamienne zasuw, zaczopowane korytarze, ślepe zaułki.

Jeżeli piramidy służyły faktycznie jako "fabryki energii", a "sarkofagi" były zbiornikami na "paliwo energetyczne", to jaki rodzaj energii mógł być tam stosowany? Moje myśli uporczywie krążą wokół hinduskich przekazów o latających pojazdach. Tym, jak zapewne wiadomo, energii dostarczała rtęć i to rtęć podgrzewana do wysokich temperatur. Sama rtęć, a szczególnie jej opary są śmiertelnie trujące dla ludzi. Czy dlatego budowano kamienne "sarkofagi" z bardzo ciężkimi, dopasowanymi wiekami? Czy właśnie dlatego musiały być wykonane z jednego bloku kamienia, by zapobiec przeciekom? Czy dlatego wszystkie piramidy czy zigguraty zostały zbudowane jako hermetyczne budowle? Czy dlatego były tak ogromne, by sama grubość murów zabezpieczała przed wydostawaniem się trujących oparów? Czy przekładki z miki, znajdowane w niektórych tego typu budowlach, nie służyły jako izolatory przed gorącymi oparami rtęci? Odnalezienie samych maszyn do przetwarzania energii uważam za niemożliwe, choć cuda się zdarzają nawet w naszym "zracjonalizowanym" świecie. Jeśli jednak nie zabrali ich lub nie zniszczyli sami Bogowie, to o ile nie były z kamienia rozpadły się zapewne w pył po tylu tysiącach lat.



Grobowce, grobowce i tylko grobowce !!!

Czy faktycznie dwie wielkie piramidy zbudowano tylko po to by przechować w nich najcenniejsze rzeczy i wiedzę na czas potopu? Po tym co napisałem, odnoszę wrażenie, że nie. Piramidy zapewne już stały, gdy król Saurid (lub ktoś inny) rozkazał na ich okładzinach wyrycić całą dostępną wiedzę i to tylko wiedzę przydatną ludziom i tylko tu na Ziemi. Czy można się już domyślać, dlaczego nie zrobił tego wewnątrz piramid?

Zastanowić się trzeba nad jeszcze jednym problemem. Jak to się stało, że wszelkie reliefy czy rysunki starożytnego Egiptu starannie pomijają temat budowy piramid? Ba, brak nawet najmniejszego opisu czy wzmianki na ten temat. Jak można było pominąć najważniejsze i największe bodaj budowlane wydarzenie w historii Egiptu? Spotykamy przecież mniej ważne, a czasem pospolite jak np. zbiór zboża czy łowienie ryb. Nie znajdujemy także żadnych opisów budowy piramid w tekstach państw ościennych. Czy to był temat tabu dla całego regionu? Czy obowiązywał jakiś surowy zakaz ich opisywania? Sądzę, że przyczyna tkwi gdzieś indziej i są dwie możliwości - albo w czasie wykuwania historii w kamieniu piramid jeszcze nie



było, co uważam raczej za niemożliwe, albo piramidy już stały, lecz nikt nie wiedział kto i kiedy je zbudował, a poszanowanie prawdy, nawet w sztuce, starożytni cenili dużo wyżej niż my współcześni. Twierdzą, że historyczni Egipcjanie nie mieli z tym nic wspólnego.

Podsumujmy naszą wiedzę o piramidach i wyciągnijmy wnioski.

- Gdyby piramidy od początku były grobowcami, to z pewnością otrzymałyby piękne, szerokie wejścia ozdobione napisami komu są poświęcone. W środku piramid oprócz okazałego grobu faraona byłyby zapewne sale do odprawiania uroczystych modłów, do których wiodły by wygodne dojścia, a ściany kipiały by wprost historią zasług nieboszczyka. Słowem musiałyby stanowić mauzolea w pełnym tego słowa znaczeniu.
- Piramidy zostały zbudowane jako hermetyczne obiekty nie mające żadnego, nawet zamaskowanego wejścia. Dzisiejsze wejścia do piramid zostały wykonane brutalnym włamaniem, nierzadko przy pomocy materiałów wybuchowych. Jeśli posiadają jakieś dojścia do wewnętrznych pomieszczeń, to są one zapewne umieszczone poza piramidami i prawdopodobnie prowadzą pod ziemią.
- Jeżeli w piramidach umieszczono urządzenia wymagające obsługi, to muszą istnieć także "sterownice", z których kierowano pracą urządzeń. Być może istniała grupa "kapłanów" przyuczonych przez Bogów do ich obsługi. Grupa ta otrzymała także bezwzględny nakaz dochowania tajemnicy przed pozostałymi ludźmi. Stąd być może wzięła się tajemna część wiedzy kapłanów, której ujawnienie karano śmiercią. Współcześni badacze włamali się prawdopodobnie tylko do części "produkcyjnej", do której od samego początku nikt nie miał dostępu i ta część stanowiła hermetycznie zamkniętą całość.
- Jeżeli to, co odkryto w piramidach, stanowiło pomieszczenia zawierające najbardziej niebezpieczną zawartość (reaktor, zbiornik paliwa lub podobne), to nie dziwi fakt, że posiadają utrudnione dojścia i "przemysłowe" zabezpieczenia, a z tych pomieszczeń nie ma żadnych przejść do innych, które z pewnością istnieją.
- Jeśli naprawdę chcemy przeniknąć tajemnice piramid, to musimy odnaleźć prawdziwe wejścia do nich, odnaleźć inne pomieszczenia, zbadać dokładnie znaleziska pod kątem techniki (nie dopatrując się w każdym personifikacji Boga), albo w najgorszym wypadku, rozebrać piramidy kamień po kamieniu by poznać przynajmniej wewnętrzny plan budowy, co raczej nie wchodzi w rachubę ze względu na nasz absolutny brak technicznych możliwości ponownego ich złożenia.

Zachęcam do innego spojrzenia na budowle starożytnego Egiptu, które nie przypominają świątyń ale są zbudowane z prostotą i bardzo solidnie. Budowli nie posiadających ozdobnych reliefów, nie otoczonych rojem posągów, nie mających szerokich alej prowadzących do wielkich, ozdobnych wejść. Budowli, we wnętrzu których nie ma miejsc dla Bogów i ludzi. Budowli, których "masywność" może stwarzać wrażenie zabezpieczenia "czegoś" przed "kimś". Budowli, które umownie można nazwać "przemysłowymi". I nie muszą to być tylko piramidy.

## "Słoneczne barki" starożytnego Egiptu

Powróćmy jeszcze do tzw. "słonecznych barek" występujących w starożytnym Egipcie. Nam, współczesnym, barka kojarzy się tylko ze środowiskiem wodnym i tylko z urządzeniem pływającym po wodzie. Co innego w starożytnym Egipcie. Potrafiła pływać, latać w powietrzu, a nawet przemierzać kosmos. Nazwę "słoneczna" nadali jej współcześni egipciolodzy biorąc ją zapewne od Słońca, które według wierzeń egipskich, wędrowało w barce po nieboskłonie.



Najstarsze rysunki i reliefy wskazują na to, że początkowo barki służyły tylko do przewożenia Bogów. "Nawigatorami" też byli bogowie. Podróżnicy byli chronieni, na co wskazuje kobra w koronie otaczająca pasażera oraz wszystkowiedzące oko Ra. Przypatrzmy się dokładnie rysunkom. Na żadnej z barek nie widać nic, co służyło by do jej poruszania. Każda posiada tylko urządzenie do sterowania i tylko na niektórych są jakieś pomieszczenia. Co było jej napędem? Zwróćmy uwagę na dziwne zakończenie rufy i dziobu. Na niektórych rysunkach oba elementy są zakończone "kwiatem lotosu", czymś w rodzaju dyszy, a co więcej, zakończenia te są ruchome, mogą wyginać się i do przodu i do tyłu. Zapomniana technika cywilizacji Bogów? W naszej współczesnej technice próżno by szukać takiego rozwiązania.



Drugą charakterystyczną cechą barek jest to, że są bardzo niskie, rzec można płaskodenne. W naszym, dzisiejszym wyobrażeniu o maszynach pływających, nie widać w nich miejsca gdzie można by umiejscowić współczesny napęd. Musiały to być jednak potężne urządzenia pływające, skoro na jednym z rysunków widać transport kamiennego obelisku (istnieje rysunek barki transportującej dwa obeliski). Czy kilkunetonowy obelisk można transportować łodzią z drewna lub trzciny? Gdyby istniały takie możliwości, Arabowie (i nie tylko) już dawno porzuciliby je po całym świecie. A czym przetransportowano skradzione w Egipcie obeliski do Europy czy Ameryki? Dopiero wielkimi statkami i to w nieodległej przeszłości.



Czas Bogów przeminał. Na późniejszych rysunkach barki zaczyna zaopatrywać się najpierw w wiosła, a potem w żagle, choć gwoli prawdzie, istnieją też reliefy przedstawiające barki z żaglami, ale te jak sądzę przedstawiają "ludzką" jej wersję. Ówczesny artysta rozumiał, że barka sama pływać nie może i dorysował to, co stosował człowiek. Dzisiejsze łodzie pływające po Nilu budowane są z drewna lub trzciny, bo tylko na takie stać biednych fellachów. Czy nie są to tylko ludzkie namiastki boskich barek?



Obok rysunek na papiirusie przedstawiający boską barkę z ptakiem Benu. Benu, to egipski Feniks, ptak przylatujący co 500 lat do Heliopolis do swojego gniazda, by ponownie się "odrodzić". Przypatrzmy się samej barce. Moja interpretacja każe dopatrywać się tu technicznych elementów, przedstawionych za pomocą symboli. Tarcze interpretuję jako rodzaj energii, a nie jak egiptologia, Słońce. Zielone Słońce? Benu nad głową ma zieloną tarczę, która może symbolizować "zielone promieniowanie", które według Egipcjan przywracało do życia bądź uzdrowiało. Nad "rufowym kwiatem lotosu" widać inny rodzaj energii i być może to stanowi sens napędu boskiej barki. Jak można zauważyć barka posiada tylko wiosło sterowe i trudno uważać je za napęd. Na dziobie widać "oko Ra", które ja interpretuję jako system nawigacji, obserwacji i ostrzegania "załogi". Według mnie jest to wysoka technika przedstawiona językiem symboli. Technika, w którą ludzie nie byli wtajemniczani, ale byli jej obserwatorami. Być może otrzymali wyjaśnienia jak to działa lub do czego służy i przedstawiali to w swoim, nie

technicznym języku.

### Czy pierwsi egiptolodzy byli bliżej prawdy ?

Egiptolodzy "starej daty" mieli bardziej trzeźwe i twórcze spojrzenie na Egipt niż cała rzesza ich następców. Angielski uczone Flinders Petrie pisał, że Egipcjanie z czasów pierwszych dynastii posiadali w wielu dziedzinach o wiele wyższe umiejętności aniżeli ich następcy. Ujemny postęp liniowy? Dowodem na to są naczynia z przed 6000 lat, toczone z czarnego granitu, które jakością wykonania przewyższają wszystkie wykonane w okresach późniejszych oraz reliefy hieroglificzne na naczyniach z diorytu (wykonane dwoma równoległymi liniami w odstępnie 0,8 mm!), które mogły być wycięte, według Petriego, tylko za pomocą diamentowych frezów. W jaki sposób wykonano rysunki wewnątrz alabastrowego naczynia, które uwidaczniają się dopiero po włożeniu do środka źródła światła?

Papirus Rhind z połowy II tysiąclecia pne, uważany za najstarszy "podręcznik" matematyki, zawiera tak prymitywne rodzaje obliczeń, że nijak nie można ich odnieść do wiedzy matematycznej jaką stosowali budownicy piramid. Celnę stwierdzenie znaleźć można u Mereżkowskiego w jego książce "Tajemnice Wschodu" (cytat za A. Mostowiczem):

**Nagle pojawienie się Egiptu gmatwa nasze przekonanie o postępie i ewolucji ludzkości. Według tych teorii ciemności byłyby za nami, światło przed nami, a ludzkość miałaby kroczyć drogą wiodącą od ciemności do światła. Ale oto okazuje się, że droga Egiptu jest odwrotna; pojawia się od strony jakiegoś wielkiego światła. Im więcej cofamy się w przeszłość, tym natężenie tego światła jest silniejsze, jak gdyby jego źródło mieściło się gdzieś w otchłani wieków. Cóż to za światło? Skąd się ono wzięło? Cóż się znajduje na dnie tej niezgłębionej, wywołującej zawrót głowy, starożytności? Nasza sonda nigdy chyba nie dosięgnie dna...**

Czy nie doskonale powiedziane? Tym wielkim światłem promieniowała dawna cywilizacja Bogów. Światło zgasło, gdy Bogowie opuścili Ziemię, a ludzie, ta osierocona cywilizacja rozpoczęła samodzielne życie, samodzielną walkę o przetrwanie, odziedziczając materialną schedę po Bogach. Współczesna historia ludzkości, oparta na założeniach materializmu, nie może dopuścić do zaistnienia w historii cywilizacji Bogów, bo przecież Bóg nie istnieje.

### Egipt w czasach Bogów

Historia starożytnego Egiptu, według starożytnych, rozpoczęła się w tak dawnych czasach, że dzisiejsi naukowcy wzięli dziejopisów za niespełna rozum fantastów. Nie zgadzało się to absolutnie z powszechnie obowiązującą teorią liniowego postępu technicznego oraz z hipotezą ewolucji. Wiek ponad pięć tysięcy lat dla niektórych naukowców już stanowi "mnóstwo wiele" i jako taki nie może zmieścić się w głowie. Ponadto, jako poprawni darwiniści, nie mogą mieszać Bogów do pracy naukowej. Stąd jeden krok do stwierdzenia, że wszystko co znaleziono w Egipcie musiało wykonać człowiek.

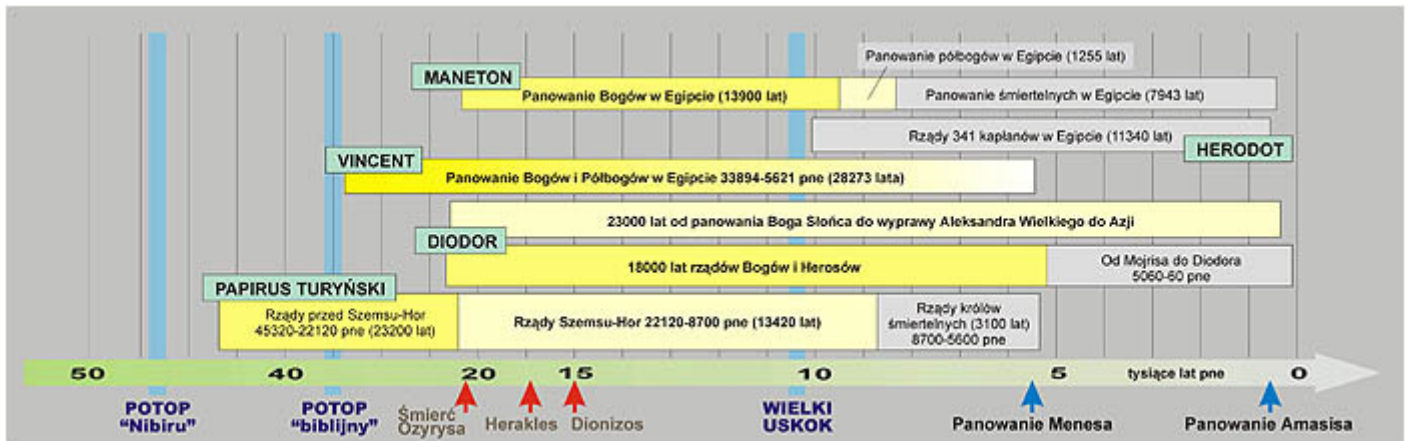
Według nauki ta krucha i słaba istota rzucała na lewo, prawo i do góry blokami o wadze od kilku do kilkuset ton. Cierpliwie, kamiennym dłutkiem wykuwała ogromne, kamienne sarkofagi dla byków. Kamiennymi pięściami formowała dwudziestometrowe posągi i za pomocą drewnianych

dźwigów, kołowrotków i sznurów ustawiała je w pionie. By nie zgnusnąć, między pracami na roli, wszyscy mężczyźni stawiali faraonom piramidy, by król po śmierci mógł złożyć w nich swą ziemską powłokę. Bogów zaś wymyślono, bo inaczej cała ta praca nie miała by sensu. Trwało tak do czasu, aż kiedyś kolejne pokolenie zbuntowało się pracą ponad siły i porozbijało wszystko, co uczynili ich przodkowie. Tak pokrótce można opowiedzieć historię Egiptu, którą z wysokiej katedry serwuje się nam - zwykłym ludziom.



Wszystko dla Ciebie przetoczym po Niebie!  
Czy to slogan i logo Chepri-Trans S.A.?

Nie neguję energii włożonej w prace wykopaliskowe, mozolne zbieranie dowodów i klejenie z tego historii. Oglądałem w telewizji czołowego egiptologa Zahi Hawassa przy pracy, jak delikatnie i cierpliwie podnosił płytę sarkofagu... najzwyklejszym łomem. Był to piękny i budujący widok nowoczesnej archeologii i subtelnej archeologa. Denerwuje mnie jednak, jak z nonszalancją i lekceważeniem pozostałej społeczności głosi się zwykłą nieprawdę. Historię nieznaną cywilizacji próbuje się przypisać egipskiej cywilizacji, cywilizacji ludzi ostatnich kilku tysięcy lat przez tworzenie dziwnych teorii oraz naciąganie faktów i dowodów.



Dane na temat wieku Egiptu zebrałem i przedstawiłem w formie graficznej, gdyż łatwiej je sobie uzmysłwić. Cytaty starożytnych przedstawiłem już w jednym z poprzednich rozdziałów. Próbowano już wszystkiego by zdyskredytować podane liczby. Zamieniano lata słoneczne na księżycowe, wprowadzano dziwne przeliczniki, wykonywano jakieś myślowe wolty, posądzano dziejopisów o złe przepisywanie cyfr od innych, o specjalne wyolbrzymianie liczb, by dołożyć splendoru panującemu. Nic z tego nie wyszło, więc po prostu ogłoszono, że piszący nie byli w pełni władz umysłowych i po prostu zaczęto ich nie dostrzegać. Nie może istnieć to, czego nie ma. Proste? Proste i skutecznie stosowane przez dzisiejszą naukę.

### Bajka z dwu tysięcznego i czwartego roku

Zapraszam do mojej bajki o Egipcie. Może będzie zbyt mało dowodów, ale może będzie ciekawsza, gdyż nie mam uprzedzenia do Bogów, a hipotezę pana Darwina uważam za wybitnie nietrafioną.

Jeszcze tylko gwoli wyjaśnienia. Jako dowody preferuję przede wszystkim monumentalne budowle i reliefy wykonane na ich ścianach. Dlaczego? Sądzę, iż są to najstarsze dowody starożytnego Egiptu, które zdołały przetrwać. Być może istniały inne dowody, być może w postaci papirusów, ale te zapewne zaginęły w zawierusze kataklizmów. Być może niektóre do dziś leżą zagrzebane w legendarnym już labiryncie. Papirusy spotykane obecnie są wytworem już współczesnych ludzi i wykonane może parę tysięcy lat temu, gdy prawda już mocno mieszała się z legendą.

Zacznijmy od wprowadzenia pewnych ram czasowych, które będą przydatne w rozważaniach. Pierwszy punkt, to biblijny potop, który sięgnął także Egiptu, a który prawdopodobnie miał miejsce około 37 tysięcy lat temu. Drugi, to kataklizm, który mógł mieć miejsce około 12,5 tysięcy lat temu i który zakończył epokę lodowcową naszej, północnej półkuli. To ten, jak sądzę, kataklizm jest odpowiedzialny za zniszczenia do dziś widoczne w zabytkach najstarszego Egiptu.



Stare przekazy Egipskie mówią o zalaniu wodą Egiptu, gdzie po potopie pojawia się Bóg Ptah "od dawna żyjący na ziemi", który wydobywa kraj z wody i błota poprzez zbudowanie tam i grobli na Nilu. Stwierdzenia tego, jak sądzę, nie należy brać dosłownie. Na Nilu nie ma żadnych tam, oprócz tamy Nassera. Chodzi tu zapewne o to samo, co w naszym powiedzeniu "zastał drewnianą, a zostawił murowaną", o podkreślenie jakiegoś historycznego przełomu. Ptah po wypełnieniu misji tajemniczo znika z historii Egiptu, a jego miejsce zajmuje Ra - Bóg Słońca. Czy mogą to być reminiscencje jakiejś walki między Bogami? W mitologii greckiej po "wojnie na górze" Zeus zrzuci z tronu Kronosa, zostając królem Bogów. Czy Zeus może być tożsamy z Ra? Nie wykluczałbym tego definitywnie. Bogowie Egipscy i Grecy mają ze sobą wiele wspólnego.

Wizerunek Ptaha jest skromny. W rękach trzyma boską laskę przyozdobioną krzyżem ankh i dzed'em, w konfiguracji przynależnej chyba tylko jemu, a pod brodą ma nieodłączną "boską bródkę". Zwróć uwagę na skromność korony czy raczej tylko nakrycia głowy. Nie posiada żadnych ozdób czy atrybutów. Czy oznacza to, że wtedy Egipt jako taki nie stanowił jeszcze jednolitego państwa? Stwierdzenie o wydobywaniu kraju z błota może sugerować, że na tym terenie

istniało już coś przed potopem, w przeciwnym wypadku napisano by zapewne o tworzeniu czegoś od podstaw. Jeśli istniało, to co? Archeologia na pewno nie odpowie na to pytanie. W jej mniemaniu, przed Menesem, po Egipcie waleśali się tylko nomadowie epoki kamiennej.

Drugą granicą czasową, którą sugeruję, był prawdopodobnie "wielki uskok..." sprzed około 12,5 tysięcy lat. Oglądając ruiny egipskich budowli zastanowić się należy, co było przyczyną takiego ich zniszczenia. Takich spustoszeń nie mógł zapewne dokonać "gniew ludu" - zbyt wielkie, zbyt powszechne i na zbyt wielkim obszarze. Skala zniszczeń i ich rozległość sugeruje wielkie trzęsienie ziemi, ale do dziś egiptolodzy nie mogą stwierdzić, czy zniszczenia te powstały jednocześnie. Nie podjęli nawet tematu. Widoczny brak prób odbudowy wielkich budowli sugeruje także, że nie miał kto tego zrobić. Widać nie było ani sił ani środków. Bogów na Ziemi już nie było, lub przebywali w znikomej ilości, albo też uznali odbudowę za nieopłacalną, co według mnie jest raczej mało prawdopodobne.

### Co śmiem sądzić

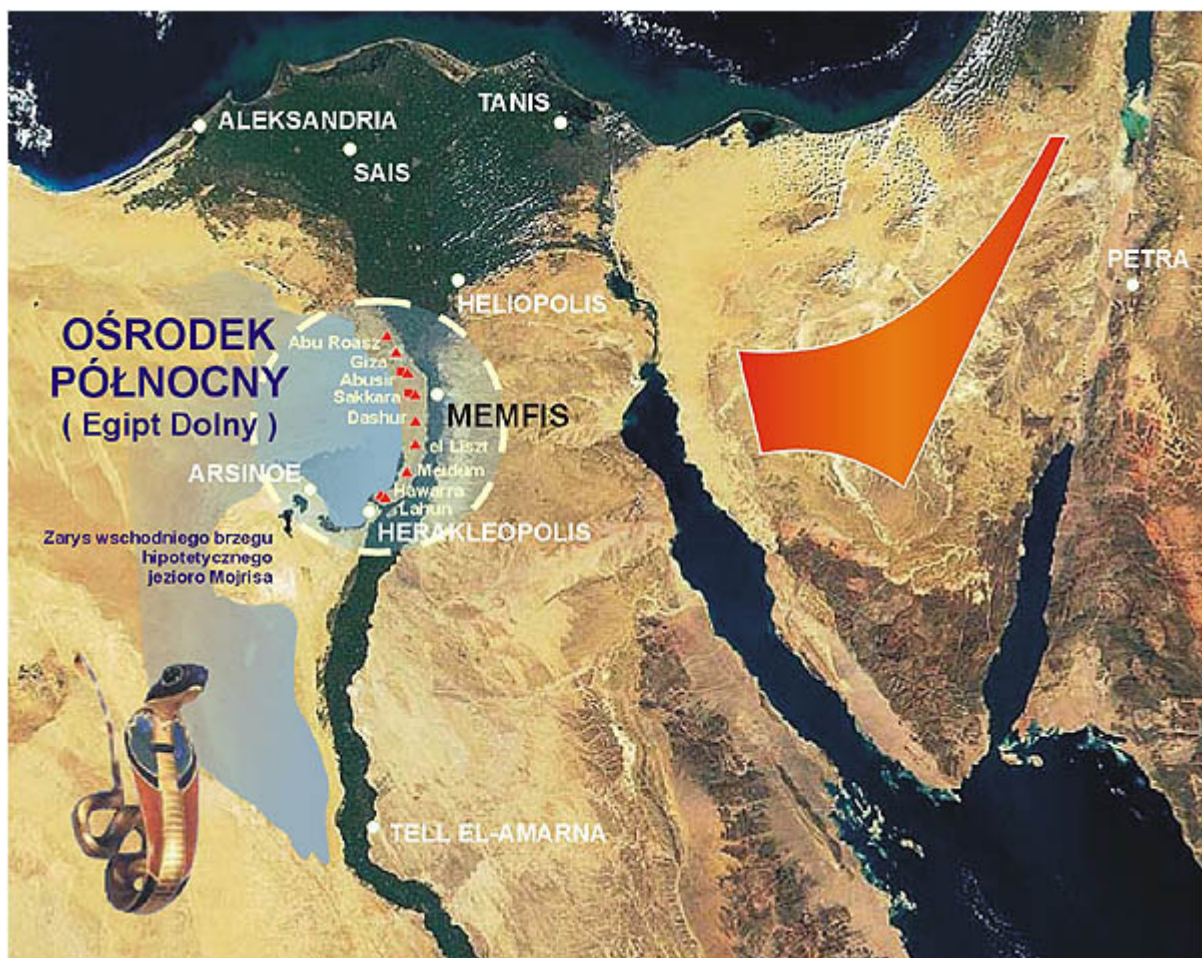
Osobiście uważam, że czas budowy egipskich monumentów należy umieścić pomiędzy dwiema granicami gdzieś pomiędzy 37-12,5 tysięcy lat temu lub, co też jest prawdopodobne jeszcze głębiej. Uważam też, że Bogowie nie byli także wszechmocni i nie potrafili robić "czegoś" z "niczego". Z pewnością ich prace cechowała przede wszystkim logiczność i efektywność działania. Po prostu nie robili rzeczy niepotrzebnych. Jak mogło to przebiegać?

- Na początek Bogowie stworzyli podstawową bazę i była to baza "energetyczno-budowlana". W pierwszym rządzie zajęli się ujarzmieniem wielkiej rzeki - Nilu. W tym celu stworzyli (lub wykorzystali już istniejący) wielki zbiornik retencyjny, który dziś znamy pod nazwą jeziora Mojrisa. Z tego, co można wywnioskować czytając o Hapy (Bogu Nilu), początkowe ujęcie wody wykonano w jakiejś grocie koło Assuanu, skąd kanałem, naturalnym bądź sztucznym lub ich kombinacji, kierowano nadmiar wody do wspomnianego jeziora. Kanału do tej pory nie odnaleziono z prostego powodu - nie szukano go. Wzdłuż lewego, wyższego brzegu pradoliny Nilu zbudowano szereg śluz do nawadniania doliny podczas całego roku. Czy coś znaleziono? Nic. Powód, jak wyżej. Dlaczego więc Hapy posiadał świątynię na wyspie Rode u wierzchołka delty Nilu oraz w Assuanie? Z Assuanu i Rode, wedle podań, zarządzał wylewami Nilu.
- Po uregulowaniu rzeki Bogowie przystąpili do budowy "centrów energetycznych", za które ja uważam piramidy rozrzucone wzdłuż lewego brzegu rzeki. Dlaczego wzdłuż lewego? Dlatego, że miały regulować przepływ wody z jeziora Mojrisa do doliny Nilu. Coroczne wylewy nieuregulowanej rzeki zagrażały by każdej budowie. Szczególne zagęszczenie piramid występuje od Abu Roasz po Lahun, na wschodnim brzegu hipotetycznego jeziora Mojrisa. Ta część Nilu wraz z deltą "zużywała" chyba najwięcej wody. To był główny spichlerz Egiptu.
- "Centra energetyczne" musiały wykorzystywać nieznaną nam rodzaj paliwa, dlatego równolegle lub w następnej kolejności Bogowie budują podziemne "fabryki i magazyny" do jego produkcji. Tysiąclecia zrobili z nich grobowce byków. Dotychczas odnaleziono je w Abusir, Sakkara, Heliopolis ("On" północne) i w Luksorze.
- Po uporządkowaniu hydroenergetyki w rejonie, Bogowie przystępują do budowy ośrodków administracyjnych, i co ciekawe, już na prawym brzegu Nilu i na jego wyspach. Czy byłoby to możliwe, gdyby Nil co roku wylewał i niszczył prowadzone lub ukończone budowy? Jedno z najstarszych "miast" On północne, znane bardziej jako Heliopolis, zostało zbudowane według Strabona "na znacznym, sztucznie usypanym wzgórzu". Memfis zostaje "stolicą" części północnej, a Teby - południowej. Być może to wtedy zarządcą Bogów w Egipcie zostaje Ramzes, którego ogromne posągi spotykamy od Tanis po Abu Simbel. Samo imię Ramzes (Ra-meses) oznacza syna Ra i na pewno nie jest nim chlerawy faraon, którego mumię okrzyknięto szczątkami największego króla Egiptu.
- Starożytny Egipt funkcjonuje jako prężne państwo, którego byt kończy wielka katastrofa około 12,5 tysięcy lat temu, po której już nie wraca do dawnej świetności. Bogów już nie ma na Ziemi. Ocalona kasta królów i kapłanów (półbogów) próbuje od nowa zorganizować państwo, ale tylko na niwie organizacyjnej i intelektualnej. W pierwszym rządzie musi się odrodzić potencjał ludzki, ale ile zabrało to czasu nie jestem w stanie odpowiedzieć. Na odbudowę ruin nie ma po prostu sił. To być może wtedy, rozpoczynają swą pracę rozrzucone po Egipcie ośrodki intelektualne skupione na ruinach dawnych ośrodków "religijnych" i to być może od tej pory historia, spisywana od nowa, nosi indywidualne cechy i nie wykazuje spójności z pozostałymi.
- Jest chyba zrozumiałe, że od tej pory materiałem, któremu powierza się historyczne zapisy, zostaje papirus. Materiał poręczny lecz nietrwały i podatny na zniszczenie. Z czasów bezpośrednio po kataklizmie nie ma go wcale, młodsze zostały zniszczone przez Rzymian, chrześcijan i Arabów w spalonej bibliotece aleksandryjskiej. Reszta została rozproszona być może po całym świecie. Dzisiejsze strzępki wiadomości egiptologia usiłuje jakoś sklecić w jedną całość, lecz jakoś jej nie wychodzi.

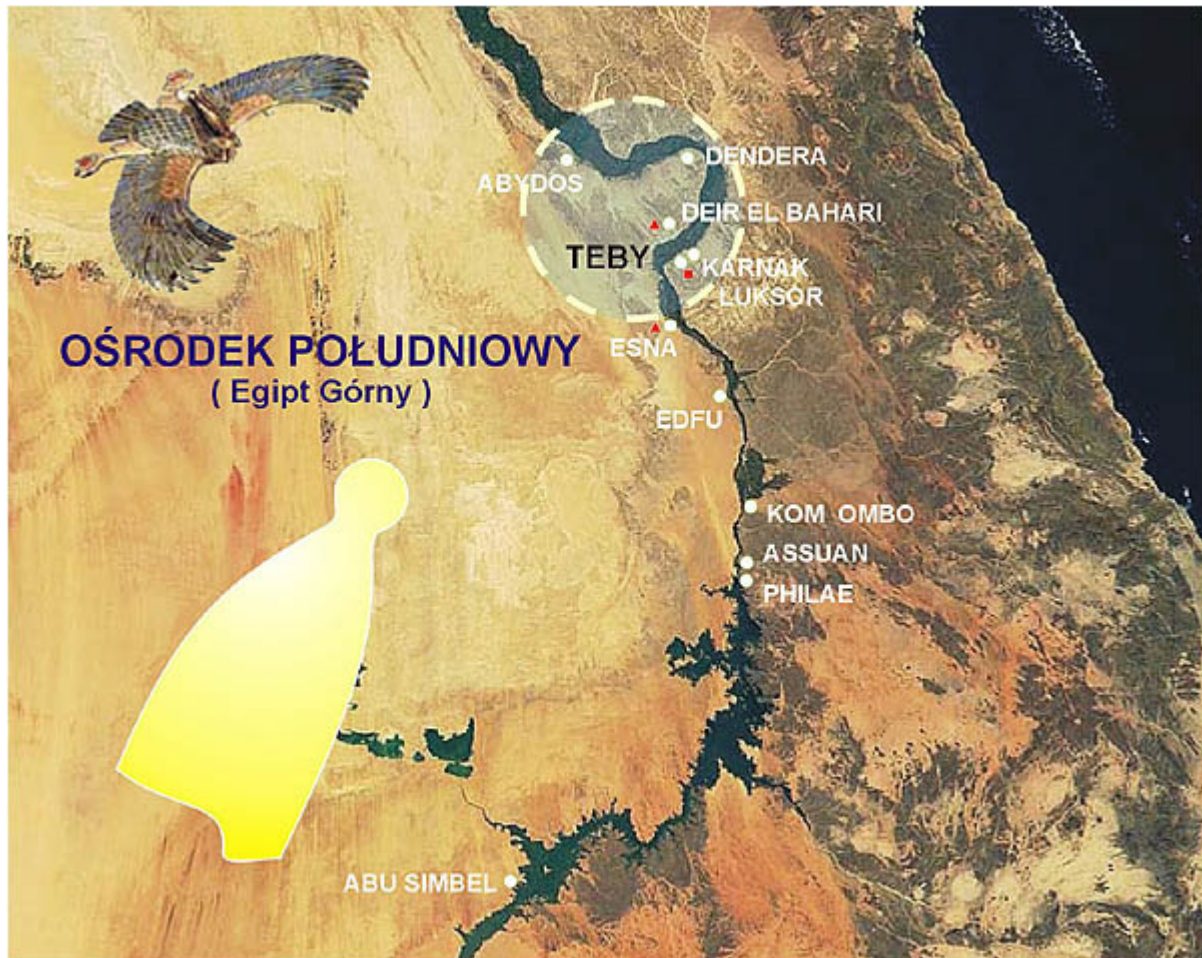


Zdjęcia powyżej dowodzą przezorności Bogów, a może inaczej, na rozumienie siły żywiołu wody. Tak mogły wyglądać budowle na całym, prawym brzegu Nilu lub na jego wyspach bez uprzedniego ujarznienia rzeki. Zdjęcia pokazują kompleks w Philae leżący w pobliżu Assuanu przed i po wybudowaniu tamy Nasser. Jest to także dowód "wielkiego szacunku" z jakim Arabowie zamieszkujący Egipt traktują zabytki starożytności. Oczywiście tylko nie swoje.

Naniesione na zdjęcie satelitarne Egiptu znane miejsca, tworzą jakby dwa wielkie skupiska, coś w rodzaju ośrodków, pokrywających się z historycznymi. Jeden na północy ze stolicą w Memfis, drugi w środkowej części ze stolicą w Tebach. Nie jest możliwe ustalenie wyraźnych granic, bo tak naprawdę nie wiemy, jak ustalali je Bogowie, widać jednak wyraźnie, że taki podział jest możliwy. Czy to jest dzisiejszą genezą Egiptu Górnego i Dolnego?



Czerwonymi trójkącikami zaznaczyłem położenie odkrytych piramid, natomiast czerwonymi kwadracikami tzw. sanktuaria świętych byków. Białe kółeczka zaś, to znane mi miejscowości starożytnego Egiptu.



Można zauważyć, że piramidy i grobowce świętych byków są umiejscowione w pobliżu tych dwóch wielkich ośrodków. Czy to jest przypadek, czy celowe rozmieszczenie? Czy sanktuaria nie powinny być umieszczane w wielkich ośrodkach religijnych. Może tak, ale jakie mamy dowody, że były to centra wyłącznie religijne? To są twierdzenia dzisiejszych uczonych.

### Czy można coś udowodnić?

Czy można coś udowodnić? Jeżeli przyjmiemy moją hipotezę, to chyba tak, chociaż wiadomo, że w Egipcie odsłonięto zaledwie nikłą część tego, co można odkryć. Ponadto odkrycia dotyczą przeważnie tego co widać na powierzchni, a te podziemne odkrywa się przez zwykły przypadek. Ogromna większość dowodów w dalszym ciągu spoczywa pod ziemią, zasypaana piaskami Sahary. Sama Sakkara odsłoniła, wedle francuskich naukowców, zaledwie 20% swoich zasobów archeologicznych. To w Sakkara Francuzi odnaleźli pod ziemią nową piramidę. A co z dowodami? Zajmijmy się na początek świętymi bykami. Egipcjanie, według nauki, czcili trzy byki uważane przez nich za święte (poczęte przez boski promień, jak pisał Herodot). Były to Apis, Buchis i Mnewis. Były ponoć ucieleśnieniem Boga i dlatego po śmierci były balsamowane i chowane z honorami w specjalnych sanktuariach. W sztuce przedstawiane są z dyskiem między rogami symbolizującym Słońce.

Czy tak było zawsze? Historia bykomanii jest, jak sądzę, dziełem kilku ostatnich tysięcy lat, echem jakiejś prawdy sprzed tysiącleci lub wymyślona, bądź stworzona przez ludzi i powierzona papirusom. Może mamy tu do czynienia z efektem "głuchego telefonu" gdzie z początkowej "słynnej praczki" wychodzi na końcu coś bardzo niesmacznego. Kto się w to bawił, ten wie, o co mi chodzi. Rozbierzmy te dziwne wiadomości na części:

- Kult byków był rozpowszechniony, bez mała, w całym Egipcie, ale jego geneza jest nie jest znana, a więc nie do udowodnienia.
- Do tej pory znaleziono kilka takich sanktuariów, w których znajdowały się potężne sarkofagi i w których nie znaleziono żadnej mumii byka i są to sanktuaria umiejscowione pod ziemią.
- Byk jako ucieleśnienie Boga jest do przełknięcia, pod warunkiem przyjęcia właściwości przeistaczania się Bogów w różne zwierzęta, ale być może miał też ucieleśniać jakąś wielką energię a nie jak chcą tego uczeni tylko wielką ludzką płodność.
- Apis był ucieleśnieniem Ptaha, Buchis i Mnewis nie wiadomo kogo, ale podobno Mnewis odwiedzał Apisa. Cóż, z Memfis do Heliopolis jest bardzo blisko i byka można było przenieść nawet na plecach. Buchis z Teb miał już za daleko.

Czy są to jakieś bardzo dawne wiadomości, zapisane po tysiącleciach przez ludzi? Czy nie jest to ludzkie zobrazowanie wielkiej energii i promieniowania, symbolicznie przedstawianego złotą tarczą między rogami? Ptah, jak pamiętamy, był najstarszym Bogiem Egiptu. Hewajstos

uciekł do Egiptu przed Tyfonem zamieniając się właśnie w byka. Grecy twierdzą, że Hewajstos, jako najstarszy Bóg Egiptu budował egipskie Heliopolis. W mitologii greckiej był boskim kowalem mającym swoją kuźnię pod ziemią. Czy są to tożsami Bogowie? Czy wielkość Boga, postać byka i podziemne warsztaty nie zaowocowały w końcu serapeum?



Przypatrzmy się zdjęciom "byczej" świątyni. Czy tak powinno wyglądać sanktuarium do przechowywania świętych relikwii i do tego relikwii Boga? Surowe, chropawe korytarze kute pod ziemią bez najmniejszej choćby ozdoby czy napisu? Korytarze, w których swobodnie poruszać się może traktor z przyczepą. Odkryte przez Mariette'a pomieszczenie miało korytarz o długości 300 m, od którego odchodziły "krypty" na sarkofagi. Drugie, podobne zawierało dwanaście takich sarkofagów i to jakich sarkofagów. Jeden ze zmierzonych miał wymiary 3,79x2,30x2,40 metrów i ważył bez wieka około 70 ton. Wieko, to następne 25 ton. Czy ktoś wpadł na pomysł aby porównać wymiary wszystkich odnalezionych sarkofagów? Nikt, bo po co. Czy ktoś odczytał już, oczywiście poprawnie, napisy na niektórych z nich. Może, bo trudno coś znaleźć w dostępnej literaturze. Może się tego nie rozpowszechnia, bo występują tam słowa: wlać, przelać, ostrożnie, niebezpieczne lub podobne?

Z czym kojarzmy kobrę? Na pewno nie z czymś miłym. Tego zwierzątka nie nikt przytulił by do twarzy, nie pocałował w pyszczyk ani nie pogłaskał. Już pierwsze spojrzenie wywołuje strach i chęć natychmiastowej ucieczki. Czy na zasadzie szybkiego kojarzenia nie stosowano w starożytności znaków ostrzegawczych? Czy znak ten nie był pomyślany jako wywołujący natychmiastowe poczucie niebezpieczeństwa u człowieka? Widząc taki znak przed budynkiem czy pomieszczeniem każdy zastanowiłby się na pewno, czy warto tam wejść. Przez głowę przelatywały by myśli: szybkość..., niespodziewany atak..., pewna śmierć.



W Sakkara, w pobliżu piramidy Dżossera, znajduje się osobiście oznaczony budynek. Cały gzyms fasady jest udekorowany wizerunkami kobr. Czy to widzimy autora, czy widomy znak oznaczający niebezpieczeństwo? Nie jest to zapewne znak nomu. Ponadto budynek ten jest usytuowany, jakbyśmy dziś rzekli, na terenie zamkniętym. Cały obiekt wraz z piramidą był ogrodzony wysokim murem. Czy to "egiptologiczne" zabezpieczenie przed wszędobylskimi złodziejami? Sądzę, że nie przed nimi. Mur był pierwszym zabezpieczeniem przed ciekawymi wszystkiego ludźmi, natomiast fasada budynku wyraźnie ostrzegała - wejdiesz, zginiesz. Pamiętajmy także, że w Sakkara, kilkaset metrów dalej, znajduje się podziemne serapeum, "magazyny" lub "fabryka" niebezpiecznej substancji.



Czy to przypadek, że setki kilometrów na południe w Kom Ombo też możemy znaleźć "świątynię" przyozdobioną wizerunkami kobr? Może i przypadek, bo te posiadają już dyski na głowie, które ja odczytuję jako ostrzeżenie przed energią promieniującą. Czy to była tylko mania zdobnicza? Dlaczego wybrano akurat kobrę? Czy dlatego, że ładnie się "wpasowywała" jako detal architektoniczny? W Egipcie spotykamy bardzo dużo przypadków.



Czy to kolejny przypadek, że po drugiej stronie Atlantyku spotykamy podobną ostrzegającą konfigurację? Potężna piramida w Tenayuca na terenie dzisiejszego Meksyku, przypominająca bardziej mezopotamski ziggurat niż egipskie piramidy, jest otoczona z trzech stron wizerunkami węży posadowionych na specjalnych ławach, a wejścia po schodach na górę strzegą dwa inne, większe. Ławy mają taką wysokość, by głowa węża znalazła się na wysokości twarzy podchodzącego do piramidy człowieka. Nieprzypadkowy jest tylko wizerunek węża. W Egipcie mamy kobrę, a w Tenayuca grzechotnika, gdyż jak wiemy w Ameryce kobry nie uświadczysz. Czy mamy do czynienia z uniwersalnym światowym znakiem - uwaga, niebezpieczeństwo śmierci?



Następny mój dowód dotyczy usytuowania piramid. Przenieśmy się na południe, do Teb północnych, a dokładniej na lewy brzeg Nilu, w rejon Doliny Królów, do świątyni Hatszepsut w Deir el-Bahari. Tam, jak przypuszczają egiptolodzy, obok świątyni Hatszepsut stała piramida i jak twierdzą był to grobowiec Mentuhotepa II - faraona z XI dynastii (około 2000 r. pne). Sama Hatszepsut, pierwsza ponoć kobieta-faraon, jest fundatorką ogromnej świątyni, która na jednej "mszy" zdolna była pomieścić całą chyba okoliczną ludność Górnego Egiptu wraz z jej notablami.



Do świątyni prowadzą ogromne, szerokie podjazdy, ze schodami pośrodku. Czy oznacza to, że ówcześni dygnitarze wjeżdżali do świątyni na rydwanach? Czy to nie obraza boska? A może to nie była świątynia? Tak wielkich przybytków Boga nie buduje się nawet w dzisiejszych, wspartych wysoką techniką, czasach. Część świątyni poświęcona jest bogini Hator. Jej drugim wcieleniem jest krowa ze "słonecznym" dyskiem między rogami. Jeszcze ciekawsze jest to, że tuż obok, po drugiej stronie Nilu w Luksorze, znajduje się podziemne sanktuarium poświęcone świętemu bykowi, też ze "słonecznym" dyskiem między rogami. Para specjalistów od wielkich energii? Wszystko jakoś układa się w logiczny, choć jeszcze mało zrozumiały ciąg.

Czy Bogowie podziemi wraz ze wszystkimi pomocnikami byli pracownikami tych podziemnych fabryk? Dla człowieka było jasne, że skoro schodzą pod ziemię, muszą być panami podziemnego świata,

ale dlaczego podziemny świat był wyposażony w najstraszliwsze stwory mające go chronić przed ludźmi? Czyżby w podziemnym świecie wytwarzano i przechowywano śmiertelnie niebezpieczne dla ludzi rodzaje substancji czy energii?



Jednym ze stosunkowo niedawnych odkryć jest piramida w el-Kula niedaleko Esny. Jest to kamienna, o trzech warstwach, schodkowa piramida przypisywana komuś z III dynastii. Oczywiście okrzyknięto ją grobowcem, choć nie znaleziono w niej żadnego nieboszczyka. Określona została przez znawców jako cenotaf (czyli film bez aktora). Wokół niej nie znaleziono żadnego innego cmentarzyska. Czy to znowu przypadek, że leży niedaleko Esny, "ośrodka" mumifikacji ryb?

Pójdźmy dalej. Zapewne znane jest określenie - mastaba. W tłumaczeniu z egiptologicznego na nasze, to też grobowiec w kształcie piramidy, ale nie dokończony, bo ponoć w tych czasach nie potrafiono jeszcze ich budować i dlatego kończono zwykle na trochę podwyższonej podstawie. Najchętniej zagłębiano je w ziemi, by utrudnić pracę złodziejom, bo jak wiemy, egipscy złodzieje stali najwyższej na drabinie ewolucji. Gdy poczuli złoto nic nie było w stanie ich powstrzymać. Włamanie do piramidy? Fraszka. Przebicie się przez kilkumetrowy kamienny mur? Drobiazg. Odnalezienie grobowca pod warstwami piachu lub w skałach? Głupstwo.





Próbki mastab starożytnego Egiptu przypominają potężne bunkry z drugiej wojny światowej. Czy miały faktycznie opierać się złodziejom, czy też siłom przyrody? Dlaczego w niczym nie przypominają miejsca ostatniego spoczynku? Dlaczego są tak toporne i anonimowe? Odpowiedź może być tylko jedna - to nie były żadne grobowce. Czy można znaleźć odpowiedzi na pytania?

- Czy to przypadek, że mastaby spotyka się przeważnie w pobliżu piramid?
- Czy to przypadek, że niektóre usytuowane są pomiędzy piramidami a Nilem?
- Czy to przypadek, że niektóre połączone są z piramidami wyraźnymi "drogami"?
- Czy to przypadek, że większość z nich jest położona niżej poziomu gruntu?
- Czy to przypadek, że niektóre dojścia przypominają bardziej kanał wodny z kaskadami niż wygodną, "ostatnią drogę"?
- Czy to przypadek, że widoczna za "wejściem" budowla jest podobna do Ozyrejonu i "świątyni" Chefrena?

Moim zdaniem, mastaby (z małymi wyjątkami) należałyby powiązać z systemem hydrotechnicznym lub hydroenergetycznym, gdzie głównym elementem było jezioro Mojrisa. Co zawierały tuż po wybudowaniu nie dowiemy się zapewne nigdy.



Znalazłem kilka fotografii, które obrazują pewną nierozłączność Nilu i starożytnych budowli. Na pierwszym od lewej tunel wybudowany (a nie wykuty w skale) i prowadzący do Nilu w okolicach Esny. Drugie pokazuje zejście do studni w Kom Ombo, nazywane przez egiptologów urządzeniem do pomiaru poziomu wody w Nilu tzw. Nilemeter. Trzecie wymaga pewnego omówienia. Zrobiono je w pobliżu Assuanu. Widać tu współczesne egipskie urządzenie do nawadniania poletek położonych powyżej poziomu Nilu. Nowoczesny, wołowy kierat porusza koło wodne zaopatrzone w czerpaki. W tle widoczny wysoki, skalny brzeg, za którym rozpoczyna się pustynia. Zwróćmy jednak uwagę na fundament tego urządzenia. Kto go wybudował? Czy na pewno ten, co zbudował drewniany "kierat"? Wygląda jak ujęcie jakiegoś tunelu prowadzącego w kierunku ... pustyni?. Czy kiedyś woda nie płynęła odwrotnie? Na ostatnim też "Nilemeter" w pobliżu Assuanu. Po co tyle zachodu dla wybudowania urządzenia do pomiaru poziomu wody? A jak mierzono, gdy woda zalała tunel?

Jeżeli moja hipoteza o systemie hydroenergetycznym Egiptu jest trafna, to w niedługim czasie możemy spodziewać się odkryć podziemnej jego części. Podejrzewam, że cały skalny pas od Abu Roasz po Lahun, który oddzielał dolinę Nilu od jeziora Mojrisa, jest wprost pocięty podziemnymi tunelami i sztolniami do doprowadzania i odprowadzania wody. Być może także pod ziemią znajdują się swego rodzaju "przepompownie", które wykorzystywały "paliwo" przechowywane w kamiennych "sarkofagach". Być może w tych kanałach i sztolniach jest jeszcze woda z jeziora Mojrisa. Ciekaw jestem czy znajdzie się choć jeden trzeźwo myślący badacz, pobierze próbki wody oraz osadu z takiej sztolni i podda je badaniom laboratoryjnym?

## Krótko o mumifikacji zwierząt

W Egipcie, jak nigdzie indziej, panowała mania na mumifikowanie zwierząt i to wszelkiego gatunku. Uczeni szacują na grube miliony ilość zwierzęcych mumii i nie są w stanie określić religijnego impulsu, który rozpoczął wykonywanie tej gigantycznej pracy. Egipcjanie mumifikowali dosłownie wszystko, co tylko można było wziąć do ręki. Dlaczego wszystkie mumie chowali pod ziemią? Dlaczego te czynności wykonywali tylko kapłani? I na to mam swoją hipotezę.

- Bogowie postanowili stworzyć "bank genów" lub "bank zarodków", a być może i swoiste muzeum biologiczne (tak jak my trzymamy żaby w formalinie) u siebie, czyli w niebie. Być może stanowić to miało swego rodzaju "arkę", którą zamierzano wykorzystać po następnym wielkim kataklizmie. Możliwe jest także to, że mając już doświadczenie z własnym "bankiem zwierząt", który wydał dinozaury i inne wielkie potwory, stworzyli "bank zwierząt" typowo ziemskich.
- Czynności te wykonywane były w podziemnych laboratoriach i być może pomocnikami w tej, bądź co bądź, brudnej pracy byli kapłani przyuczeni oczywiście przez boskich specjalistów. Poszczególne laboratoria były wyspecjalizowane w preparowaniu poszczególnych gatunków, co miało odbicie i w późniejszych, współczesnych już nam czasach (np. ryby w Esna, krokodyl w Fajum).
- Wiedza w kaście kapłańskiej przechodziła z ojca na syna i była utrzymywana w najgłębszej tajemnicy, być może nakazanej przez Bogów. Kapłani stanowili armię wykwalifikowanych robotników, aczkolwiek nie wtajemniczonych w cel tej operacji. Wiedzieli doskonale jak robić, ale nie wiedzieli dlaczego i po co.
- Po opuszczeniu Ziemi przez Bogów, kapłani samorzutnie wykonywali dalej powierzone im kiedyś czynności. Bardzo możliwe, że nikt nie nakazał im zaprzestania mumifikacji albo, co jest też możliwe, czynili to dalej z chęci przypodobania się lub z nadzieją na nagrodę za pracę po powrocie Bogów.

- Upływ tysiącleci, jak w krzywym zwierciadle, zmienił zwykłą laboratoryjną pracę w niezrozumiały dla nas dziwny rytuał.

O wybujałej fantazji, delikatnie ujmując, dzisiejszych uczonych można poczytać u Daenikena. Francuz, Jean Philippe Lauer, badając skupisko zmumifikowanych pawianów, odnalazł tamże przypadkowo stos gipsowych odlewów przedstawiających części ludzkiego ciała. Cóż wymyślił?

Bez wątpienia mamy tu do czynienia z "**medycznymi darami wotywnymi**" pozostawionymi przez chorych, szukających uzdrowienia pielgrzymów, którzy robili to bądź dlatego, aby poinformować bóstwo o rodzaju choroby i dotkniętej nią części ciała, bądź jako znak wdzięczności za dokonane już wyleczenie.

Ręce opadają... Panie profesorze, a czy brak tzw. części intymnych oznacza, że Egipt był wolny od chorób wenerycznych? A co trzeba było złożyć w ofierze, gdy miało się wrzód na d...?

### Podsumujmy...

Na zakończenie kilka moich przemyśleń, z którymi rzecz jasna, nie koniecznie trzeba się utożsamiać.

- Budowniczych piramid, Sfinksa, Memfis, Karnaku, Luksoru czy Abu-Simbel, że wspomnę tylko kilka, należy szukać w czasach pomiędzy 37 a 12,5 tysiącami lat temu, a kto wie czy nie głębiej. Należy ich szukać nie wśród ludzi, a wśród zaginionej wysokiej cywilizacji, która dla ludzi była Bogami. Historii cywilizacji ludzi należy szukać tam gdzie było ich miejsce - między nędznymi chatami fellachów i na uprawianych przez nich polach.
- Sądzę, że przez minione tysiąclecia wytwory cywilizacji Bogów zostały "zaśmieczone" przez cywilizację ludzi i stąd piramidy liczą sobie 5000 lat, a Ramzes Wielki żył stosunkowo niedawno i też nie tak dawno kazał wykuwać w litej skale ogromne świątynie. Sądzę ponadto, że człowiek nowożytny "wślizgnął" się w pozostałości cywilizacji Bogów i półbogów przywłaszczając sobie ich imiona, a nie "pasujących" do swojego życiorysu usuwał w "niebyt" przy pomocy prostych środków - dłutka i młotka.
- Nie uwzględnienie istnienia w przeszłości Egiptu wysokiej cywilizacji nigdy nie doprowadzi do zrozumienia jego przeszłości, a co za tym idzie, ustalenia choćby minimalnej części prawdy. Będą dalej powstawać jak grzyby po deszczu, coraz głębsze teorie mające udowodnić, że to człowiek był w stanie wybudować wielkie, kamienne budowle, młotkiem i dłutkiem obrabiał wielotonowe monolity, które potem małymi drewnianymi łodziami spławiał Nilem na wielkie budowle.
- Utrzymywanie, że Bogów wymyślili przebiegli kapłani, by otumaniać "ciemny" lud, uważam za ciężką obrazę naszych przodków, którzy w wielu przypadkach mogliby być nauczycielami niektórych, którzy dziś tak myślą.
- Nie przeprowadzenie wnikliwych badań, dlaczego budowle uległy tak wielkim zniszczeniom, będzie zawsze skutkowało twierdzeniami o "gniewie ludu", złodziejach, piramidach "na próbę" i katastrofach budowlanych, a które stanowią tylko zasłonę dymną dla zwyczajnej bezsilności rozumu.



Gdyby wszystkich egiptologów zastąpić dziś dobrze wykształconymi inżynierami, dołączyć do nich specjalistów od kryminalistyki i udostępnić im zebrane dotychczas dane, to prawdopodobnie w krótkim czasie otrzymalibyśmy spójną hipotezę, dalece bardziej zbliżoną do prawdy niż głosi dzisiejsza egiptologia.

## Tiahuanaco - Giza Ameryki?

Siłą życia Ziemi jest woda [dogoński kapłan Ogotemmel].

### Mało obiecujący początek

Na początek kilka zdań o tym, o czym są przekonani dzisiejsi uczeni.

Tiahuanaco - ruiny miasta prekolumbijskiego w zachodniej Boliwii, na południe od jeziora Titicaca, na wys. ok. 3800 m npm. Zespół budowli kultowych, piramida Acapana z platformą na szczycie, resztkami budowli i cysterną z systemem kanałów, Dziedziniec zw.



Calasasaya (128,74 × 118,26 m) z Bramą Słońca i kilkoma monolitycznymi posągami (najwyższy 7 m) - miejsce kultu i obserwacji nieba. Pozostałości murów kamiennych. Tiahuanaco było głównym ośrodkiem kultury Tiahuanaco, która rozwijała się III-XII w. (rozkwit VI-XI w.) i swym zasięgiem obejmowała dzisiejsze Peru, Boliwię, część Argentyny i Chile. Poprzedzała kulturę Inków. Monumentalne kamienne budownictwo, wielobarwna ceramika, wyroby z metali szlachetnych (złoto, srebro, miedź), kamienia i brązu, tkactwo. Zmarłych grzebano pod przykryciem dużych naczyń glinianych.

W zasadzie nie ma o czym pisać, ośrodek kultowy sprzed niecałych dwóch tysięcy lat, położony w górach na terenie jednego z najbiedniejszych krajów świata. Promieniował w około swą kulturą, przyczyniając się zapewne do budowy takich ośrodków jak Sacsayhuaman, Machu Picchu czy Cusco, chociaż oglądając styl wymienionych można się dopatrzeć tylko jednej, wspólnej cechy jaką jest kamień, to uczeni najwyraźniej nie chcą tego dostrzec. Jako ośrodek kultu i obserwacji nieba, wysyłał zapewne co roku sygnały do rozpoczęcia i końca prac polowych do wszystkich okolicznych mieszkańców.

Dochodzę do wniosku, że nasz świat nie ma szczęścia do najstarszych zabytków. Gdzie nie spojrzeć położone są, jak nie w biednych, to w najbiedniejszych rejonach Ziemi lub w krajach, gdzie tajemnica państwowa jest wiodącą "religią". Tubyłcy tych krain nie są zainteresowani badaniami archeologicznymi o pustym żołądku, a bogate państwa nie mają zamiaru trwonić pieniędzy na skorumpowanych urzędników. Dobrze, że większość tych zabytków wykonana jest z kamienia, co daje nadzieję, że dotrą do lepszych czasów.

Tiahuanaco usadowione na północy wyżyny Altiplano pośród Andów, sąsiaduje z jeziorem Titicaca. Jezioro Titicaca, mierzy 220 km długości i jest największym wysokogórskim jeziorem świata, a jednocześnie największym jeziorem Ameryki Południowej. Leży na wysokości 3820 m n.p.m., a jego powierzchnia wynosi blisko 8300 km kwadratowych. Jezioro jest podzielone na dwie części cieśniną Tiquina. Jedna zwie się Chucuito (Titi), druga Huiñaymarca (Caca). Jest jeziorem żeglownym, a jego główny port nazywa się Puno i leży już w Peru.

Samo jezioro jest pewnym ewenementem. Jego woda jest słona, chociaż spotkałem się też z wieloma stwierdzeniami, iż jest odwrotnie. Osobiście nie próbowałem i dlatego jestem w kropce komu dać wiarę. Pewne dane wskazują jednak, że jezioro posiada wodę pochodzenia morskiego. Graham Hancock w książce "Ślady palców Bogów" tak o nim pisze:

Choć jezioro leży na wysokości prawie czterech kilometrów nad poziomem morza, otaczający je obszar pokryty jest milionami morskich muszli. Oznacza to, iż cała Altiplano została kiedyś wyniesiona do góry z dna morskiego w wyniku procesu geologicznego, który doprowadził do ukształtowania kontynentu południowoamerykańskiego. Wielkie ilości wody morskiej wraz z niezliczonymi miliardami morskich stworzeń rozlały się wówczas pośród pasm górskich. Uważa się, iż nastąpiło to nie później niż sto milionów lat temu.

Jezioro Titicaca zachowało do dnia dzisiejszego "faunę typu morskiego", innymi słowy, w oddalonym o setki kilometrów od oceanu jeziorze żyją liczne morskie ryby i skorupiaki. W sieciach rybaków znalazło się wiele zaskakujących okazów, na przykład z rodzaju hippocampus

(konik morski). Jeden z wybitnych autorytetów naukowych pisze [...] "że było ono kiedyś bardziej słone, a mówiąc dokładniej, znajdująca się w nim woda pochodziła z morza. Została ona uwięziona w górach podczas formowania całego kontynentu".

Linia ta [brzegowa] nie jest równa, lecz na znacznej długości wykazuje spadek w kierunku północnym. W najdalej na północ wysuniętym punkcie, który zmierzono, leży osiemdziesiąt siedem metrów powyżej tafli jeziora, zaś trzysta kilometrów na południe - osiemdziesiąt dwa metry poniżej powierzchni wody. Geolodzy wysnuli z tego wniosek, iż Altiplano podnosi się nieustannie, lecz nierównomiernie, na północy bardziej niż na południu.

Miasto Tiahuanaco było niegdyś normalnym portem z licznymi dokami, a leżało wówczas na brzegu Titicaca. Kłopot w tym, iż ruiny Tiahuanaco znajdują się obecnie około szesnaście kilometrów od jeziora, trzydzieści metrów powyżej linii brzegowej.

Swego czasu czytałem o hipotezie, jakoby Tiahuanaco w przeszłości było portem morskim. Oczywiście, że nieprawdopodobne. Musiałoby mieć tyle lat co Andy, których wypiętrzenie umieszcza się na około 100 mln. lat temu. Ciekawe też co by z niego pozostało po takiej "podróży" na wysokość bez mała 4 kilometrów. W późniejszych publikacjach miasto określano jako port "jeziorowy", choć na dobrą sprawę do dziś nie wiadomo, jaką spełniało rolę w tamtym systemie kulturowym.

### Hipoteza niedzielnego badacza

Założenie, że jezioro Titicaca jest wypiętrzoną wraz z Andami zatoką morską, musi nasunąć pytania:

- W jaki sposób postąpiła ewolucja ze wszelkimi istotami żywymi w jeziorze?
- Czy przez bez mała 100 mln lat zaszły jakieś widoczne zmiany we faunie i florze jeziora?

Otóż, zmiany nie zaszły. Dziś wyławia się organizmy nie wykazujące żadnych różnic w stosunku do pobratymców z Pacyfiku. To jak właściwie jest z tą ewolucją? Czy 100 mln lat to za mało? Czy ewolucja działa zawsze i identycznie we wszystkich środowiskach, nawet w tych izolowanych? Przecież warunki na wysokości ponad 3000 m n.p.m. są zupełnie inne niż na poziomie morza. Panuje tu diametralnie odmienne ciśnienie, inna temperatura, inne oświetlenie, inna zawartość tlenu w powietrzu i w wodzie. Ponoć ewolucyjna przemiana Neandertalczyka w człowieka Cro-Magnon zajęła bez porównania mniej czasu.

Płaszczyzna starej linii brzegowej jeziora jest pochylona w stosunku do obecnej i tłumaczy się to nieregularnym unoszeniem się rejonu. Hola, hola panowie. Tak wielkie zmiany skorupy ziemskiej na długości tylko 300 km? Dowód wydumany z przebiegu linii brzegowej jeziora? Czy Altiplano nie jest nieodłączną częścią Andów? Czy Altiplano wykonuje jakieś dziwne ruchy tektoniczne, a reszta pozostaje w bezruchu? Skoro różnica poziomów na długości całego jeziora wynosi około 170 m, to jakie różnice powinny być na skrajach Altiplano? Czy coś takiego stwierdzono? Dlaczego tak się nie dzieje w innych rejonach Ziemi?

Samo powstanie jeziora można wytłumaczyć także w inny sposób, ale wymaga to uwzględnienia kataklizmu, jaki wydarzył się około 12,5 tysięcy lat temu - "wielkiego uskoku skorupy ziemskiej" - hipotezy Charlesa Hapgood'a. Uwzględnienie tej hipotezy wskazuje na zgoła zupełnie inny przebieg wydarzeń w tej części świata.

- Przed "wielkim uskokiem..." jezioro było słodkowodne i zajmowało obszar wytyczony przez poprzednią linię brzegową. Nikt do tej pory nie zajmował się zbadaniem, czy w osadach jeziora są jakieś pozostałości fauny i flory słodkowodnej. W tym czasie nad brzegami jeziora być może funkcjonuje już port Tiahuanaco.
- Cała okolica znajduje się o 3000 km na północ od dzisiaj zajmowanego położenia, a więc prawie na ówczesnym równiku. Klimat tropikalny, wilgotny z bogatą szatą roślinną i zwierzęcą. W okolicach jeziora odnaleziono sztuczne terasy, które jakoby świadczą o rozwiniętym rolnictwie.
- **Nadszedł jeden dzień i jedna noc okropna.**
- W ciągu krótkiego czasu skorupa ziemska, a wraz z nią cały rejon, przesuwa się na południe około 3000 km. Pierwszym efektem jest atak wód jeziora na okoliczne brzegi. Tiahuanaco zostaje zniszczone. W tym samym czasie następuje gwałtowne cofnięcie się wód oceanu Spokojnego na południe, by po krótkim czasie ruszyć ze zdwojoną siłą na północ. Czoło megatsunami po osiągnięciu wybrzeża osiąga wysokość kilku kilometrów i atakuje szczyty Andów, być może przelewając się przez nie aż na drugą stronę. Ten szczegół jest niemożliwy do przyjęcia przez współczesnych geologów gdyż jest dla nich więcej niż nieprawdopodobny.
- Wody jeziora Titicaca w krótkim czasie zostają "wymienione" na słoną wodę wraz z zawartością, a samo jezioro zajmuje już zupełnie inną horyzontalnie pozycję. Tak powstaje nowa linia brzegowa. Wtedy też być może Tiahuanaco doznaje wtórnego, potężnego uderzenia wody.

Przy takim przebiegu zdarzeń nie trzeba przywoływać na pomoc ewolucji. Nie trzeba także kombinować ze zróżnicowanymi zmianami tektonicznymi. Nowe jezioro zalewa stare urządzenia portowe i "odsuwa" się od centrum Tiahuanaco na kilkanaście kilometrów. Nowe położenie geograficzne zmienia także położenie płaszczyzny powierzchni jeziora, która musi być prostopadła do linii "pionu". Artur Poznansky, naukowiec niemieckiego pochodzenia, który na badaniu ruin Tiahuanaco spędził 50 lat, pisał:

Badacze odkryli kości ludzkie i zwierzęce pośród bezładnie rozrzuconych narzędzi kamiennych, naczyń i innych przedmiotów. Każdy, kto dokopał się do głębokości dwóch metrów, miał okazję przekonać się, że ta niesamowita mieszanina kości, naczyń, biżuterii i narzędzi, mogła powstać jedynie w wyniku niszczącego działania wody i ziemi. [...]. Wokół szczątków murów nagromadziła się warstwa mułu. piasku i popiołów wulkanicznych, w której spoczywają muszle z jeziora Titicaca.

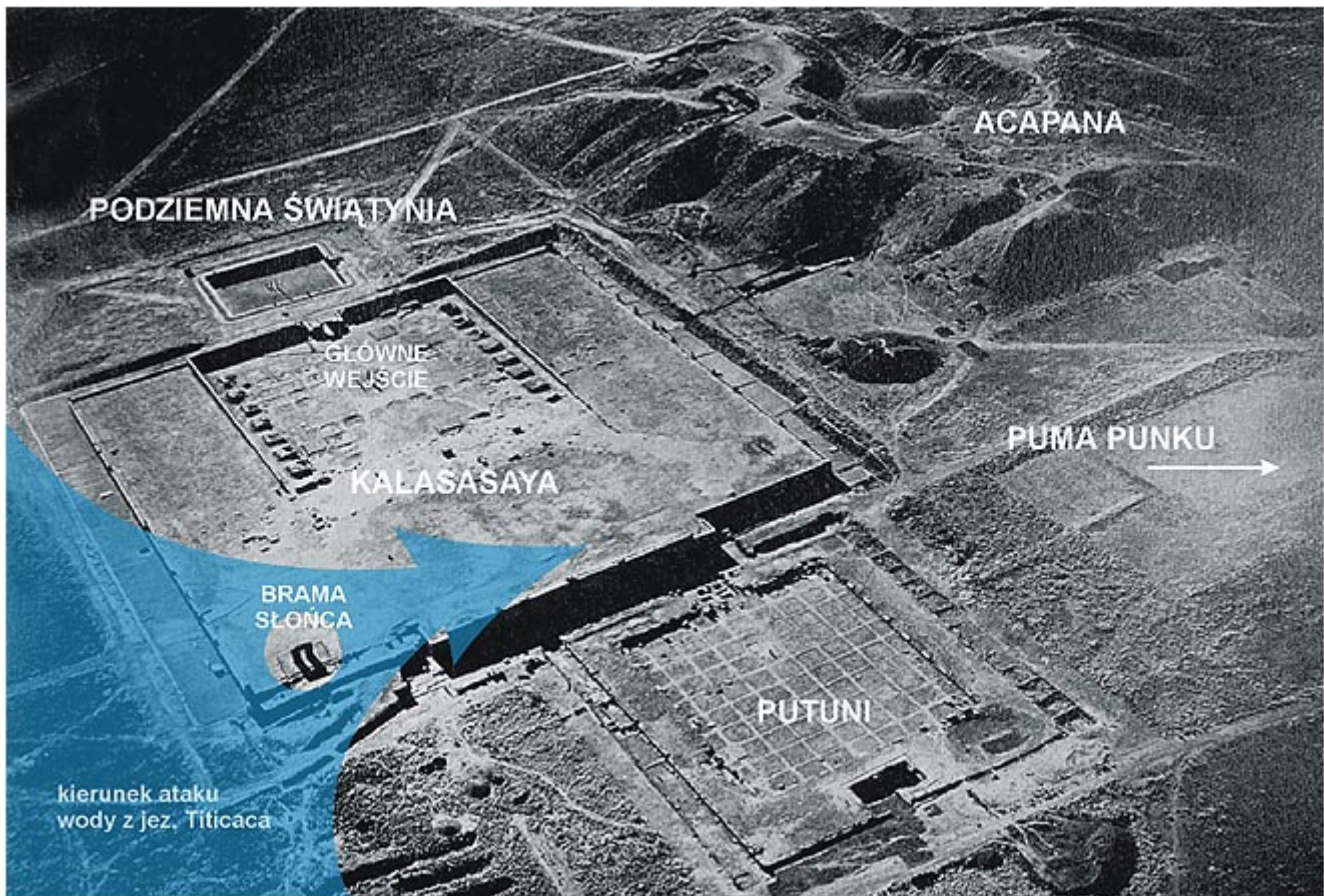
Potwierdza to także drugi z badaczy Tiahuanaco, Edmund Kiss.

Kości ludzi i zwierząt, a wśród nich takich zwierząt, które dziś już wymarły, leżą zmieszane w namule Tiahuanaco. W jednym z miejsc, gdzie istniało takie zbiorowisko kości, grubość warstwy jaką utworzyły wyniosła 3,5 metra! Miejsce znajduje się obok jednej z ruin Tiahuanaco... Na tym miejscu przebiegają dzisiaj szyny, a pod nimi widać jak gdyby jednorodną, robiącą straszne wrażenie, białą-szarą masę, która składa się z milionów większych i mniejszych kości, ze skorup naczyń ceramicznych, fragmentów ozdób z brązu, być może także ze srebra lub ze złota, perel, z malachitu i wielu innych jeszcze resztek.

Wszystko wskazuje na to, że ta "mieszanina" to być może efekt niszczycielskiego jeziorowego tsunami podczas tej właśnie katastrofy. Czy ktoś wykazał zainteresowanie określeniem wieku kości, nawet za pomocą C-14? Nikt. Powód? Mogło by się okazać, że Tiahuanaco jest dużo starsze niż oficjalna wersja nauki, która budowę umieszcza w 500 r. ne.

## Tiahuanaco - świątynia, obserwatorium, miasto?

Oto i nasz obiekt zainteresowań. Niecały, bowiem brak na nim najbardziej interesującego obiektu jakim jest Puma Punku.



Co na temat samego kompleksu mówi współczesna nauka wzmiankowałem już na początku. Poczytajmy więc, co mówią o nim najstarsze zachowane przekazy. Są to przekazy spisane już po konkwiście gdyż, jak zapewne wiadomo, puścili z dymem cały dorobek intelektualny Indian. Pedro Cieza de Leon był jednym z nielicznych konkwistadorów biegłych w piśmie, natomiast Garcilaso de la Vega był synem Hiszpana i indiańskiej księżniczki.

**Pedro Cieza de Leon** - Odpowiedzieli śmiechem na moje pytanie, wyjaśniając, że budowle powstały na długo przed panowaniem Inków. Od swoich przodków Indianie wiedzieli, że wszystko to pojawiło się nagle w ciągu jednej nocy. [...] Współczesny hiszpański badacz zanotował podanie, według którego kamienie zostały w cudowny sposób uniesione z ziemi: "Leciały w powietrze na dźwięk trąbki".

**Pedro Cieza de Leon** - Opowiadają oni (Indianie), że w dawnych czasach na wyspie Titicaca żyli ludzie biali, jak my [...] Wkrótce po tym, jak pojawiło się Słońce nad wyspą Titicaca, pojawił się tam również biały człowiek, wobec którego Indianie, jak twierdzą, byli bardzo posłuszni. Posiadał on wielką moc i czynił cuda. Uczył ludzi, jak mają żyć... Nazywano go Tikiwirakocza. Wielkie budowle Tiahuanaco pochodzą z tego okresu. [...] Indianie opowiadali temu kronikarzowi, że ów Wirakocza potrafił podnosić wielkie bloki kamienne, jakby były z kory.

**Garcilaso de la Vega** - Musimy teraz rzec słów kilka o ogromnych, prawie niewyobrażalnej wielkości budowlach Tiahuanaco. Jest tam sztuczne wzgórze wielkiej wysokości wzniesione na kamiennych fundamentach, aby zapobiec obsuwaniu się ziemi, i gigantyczne posągi wyrzeźbione z kamienia. Są one bardzo zniszczone, co dowodzi ich starożytności. Oglądałem mury zbudowane z kamieni tak olbrzymich,

ze trudno sobie wyobrazić, jaka ludzka siła mogła je tam umieścić, i szczątki dziwnych gmachów, zwłaszcza kamiennych portali wyciosanych z jednej skały. Stoją one na podstawach o długości dochodzącej do dziesięciu metrów, szerokości pięciu i grubości dwóch metrów. Portal i podstawa zrobione są z tej samej skały. [...] Jakimi narzędziami i w jaki sposób wykonano te ogromne dzieła, nie umiemy powiedzieć. [...] Nie potrafimy też sobie wyobrazić, jak przetransportowano tutaj te gigantyczne kamienie.

**Garcilaso de la Vega** - Inka Garcilaso przekazuje słowa swego krewnego, autentycznego Inki z rodu królewskiego: "Musisz wiedzieć, że w dawnych czasach cały ten teren, który widzisz, pokryty był lasami i roślinnością".

**Avila** - mówili oni, że wszystkie te tereny znajdowały się dawniej w klimacie ciepłym. Kwitło tu rolnictwo, żyło wiele ptaków i zwierząt.

Co warto zapamiętać z tych przekazów:

- Tubylcy nie wiedzieli kto i kiedy zbudował Tiahuanaco. Do przemieszczania bloków kamiennych używano energii dźwięku.
- Rejon zamieszkiwali ludzie białej rasy. Pojawił się Bóg dysponujący ogromną siłą fizyczną.
- Mówi się o sztucznym wzgórzu (prawdopodobnie chodzi o piramidę ziemną zwaną Apacama) zabezpieczonym kamiennymi fundamentami przed obsuwaniem się ziemi.
- W dawnych czasach wokół Tiahuanaco panował inny klimat, prawdopodobnie tropikalny lub subtropikalny. Teren pokryty był bujną roślinnością i żyło wiele gatunków zwierząt.

Joseph Blumrich w swojej książce "Kaskara i siedem światów" przekazał opowieść Indianina z plemienia Hopi, Białego Niedźwiedzia, który opowiada o wędrowce swojego plemienia z zatopionego lądu położonego na Pacyfiku do Ameryki Południowej, którą organizowali i przeprowadzali Kaczyni (boscy nauczyciele).

Pierwsi przybysze mieli wybudować nad wielkim jeziorem czy też częścią morza wielkie miasto. Również to miasto, pierwsze wybudowane na tym lądzie miasto nosiło nazwę Taotooma. Miasto było bardzo duże, a jedna jego część, to znane dzisiaj Tiahuanaco. Kaczyni, opiekując się przybyszami i rozbitkami, nauczyli ich jakie mają tutaj hodować zwierzęta i jakie uprawiać rośliny. Upływały tysiąclecia... Po pewnym czasie część ludności przestała przestrzegać praw Stwórcy. Kaczyni starali się nawrócić ją na słuszną drogę ale nie dali to wielkich rezultatów. Stwórca wiedział doskonale, co się dzieje na nowym kontynencie i wkrótce sam się tu zjawił. Grzesznicy zostali srodze ukarani. Stwórca "uniósł całe miasto do góry, obrócił je i z powrotem rzucił na Ziemię... Cały kontynent się zatrząsł".

## Kalასasaya

Nazwa w miejscowym języku oznacza "miejsce pionowych kamieni". Najczęściej pokazywany obiekt w całym Tiahuanaco. Czy był to główny obiekt kompleksu trudno powiedzieć, gdyż nie wiemy po co Tiahuanaco zbudowano, jakie pełniło zadanie i co tak naprawdę w nim się odbywało. Wejście do kompleksu jest imponujące. Zbudowane z olbrzymich, kamiennych bloków, ściśle do siebie dopasowanych, bez śladów użycia zaprawy.



Nazwę swą miejsce zawdzięcza prawdopodobnie czterometrowym monolitom, ustawionych co kilka metrów, pomiędzy którymi ustawiono ściany z kamiennych cegieł. Zwróć uwagę, że najbardziej zniszczone są schody i nie wygląda to na oddziaływanie wody. Czy tak mogą wyglądać schody po tysiącach lat wchodzenie i schodzenia? Bardzo możliwe. Wiek tego kompleksu, poprzez obliczenia astronomiczne, Poznansky określił na 15 tysięcy lat. W latach 1927-30 zespół naukowców (Ludendorff, Becker, Kohlschutter i Muller) po trzech latach prac ogłosił, że wnioski Poznansky'ego są słuszne i data 15 tysięcy lat pne, podana przez Poznansky'ego mieści się w granicach prawdopodobieństwa. Uczonych nie interesowało Tiahuanaco. Sprawdzili tylko słuszność obliczeń.



Na fotografiach powyżej - widok muru znajdującego się po przeciwnej stronie wejścia głównego. Ustawiony także pomiędzy pionowymi obeliskami charakteryzujący się prostopadłościanami "cegieł". W murze widoczne kamienne elementy będące prawdopodobnie częścią systemu odwadniającego. Co znajdowało się na tym dużym, ogrodzonym obszarze? Jeśli prawdą jest, że wielka fala jeziora Titicaca unicestwiła cały ośrodek, to budowle znajdujące się wewnątrz ogrodzenia musiały być nieporównanie mniej odporne na działanie sił przyrody, niż otaczające je mury. Na zdjęciu z powietrza widać fundamenty jakiegoś budynku stojącego pośrodku oraz dwa rzędy czegoś, co z góry przypomina egipską aleję Sfinksów. Co mogło znajdować się w miejscu nazywanym Putuni? Z góry widać tylko regularną kratę. Magazyny czy miejsce, w którym mieszkała "ludzka" lub półboska obsługa kompleksu?

### Brama Słońca

Kto pierwszy wymyślił tę nazwę nie wiadomo. Na pewno nie budowniczy Tiahuanaco. Stanowi gigantyczną "futrynę" wykonaną z jednego bloku andezytu, ważącą około 10 ton. Wrębienia czy wycięcia nie zostały, według mnie, wykute. Brama wygląda jak doskonały odlew. Tych wszystkich "specjalistów od wykuwania" należało by zebrać w jedną grupę i kazać wykucić ówczesnymi narzędziami choćby mały rowek o głębokości pół i długości jednego centymetra. Ciekawe ile czasu by na to poświęcono, ale prawdopodobnie zakończyło by to niemądre dywagacje na temat obróbki kamienia przez starożytnych.



Zdjęcie po prawej przedstawia "Bramę Słońca" w początkowym okresie badania Tiahuanaco. Pęknięcie spowodował zapewne nie byle jaki wstrząs. Brama jest zagrzebana w ziemi, którą naniósł fale potopu. Można sobie wyobrazić ile trudu i czasu musiało zabrać odgrzebanie całego kompleksu. Na frontonie bramy widoczna jest płaskorzeźba, którą Kiss "odszyfrował" jako kalendarz. Bardzo dziwny kalendarz. Opisuje go prof. Zajdler w swojej książce "Atlantyda".



Ziemia obracała się dookoła swej osi w czasie 30,23 obecnych godzin. Rok liczył 290 dni i był podzielony na 12 miesięcy po 24 dni z 2 dniami "wyrównującymi". Zaćmienia Słońca były bardzo częste. Występowały 19 razy w ciągu 24 dni.

Gdyby, jak pisze Zajdler, przyjąć, że Ziemia opóźnia obrót dookoła własnej osi o 0,005 sekundy na 100 lat, to kalendarz musiałby powstać 450 tysięcy lat temu.

Brama Słońca to nie jedyna "brama" w kompleksie Tiahuanaco. Znajduje się tu jeszcze jedna, lecz wyglądająca nieporównywalnie skromniej. Wykonana także z jednego bloku kamienia, posiada także wycięcia i frezy. Nazwano ją dla odróżnienia Bramą Księżycy. Dokąd prowadziła? Nie wiadomo, podobnie jak nie wiadomo, co kiedyś oglądano po przekroczeniu Bramy Słońca.

### Podziemna świątynia

Nazywając tak ten obiekt, zasugerowano się chyba położeniem poniżej wejścia głównego. Ze zdjęć nie wynika, by coś tu było pod ziemią, a tym bardziej świątynią. Coś musiało jednak sobą przedstawiać i spełniać jakieś niewiadome zadanie. Wydaje się, że na pewno nie był to basen. Na ścianach umieszczono głowy wykute z kamienia, które nie wiadomo kogo przedstawiają lub co mają sobą symbolizować.



Zejście w głąb umieszczono pomiędzy potężnymi monolitami, które może kiedyś były prostokątnymi obeliskami, a dziś widzimy je zniszczonymi przez czas. Na środku trzy monolity. Wyglądają jak kubistyczne przedstawienie jakiś postaci. Czy tak stały od samego początku? Czy były to pierwotnie kolumny podtrzymujące jakieś zadaszenie? Dlaczego tylko trzy? Same pytania. Czy to, co widzimy to już wszystko, czy też pod ziemią kryją się jeszcze jakieś nie odkryte pomieszczenia?

Najwyższy z monolitów na boku posiada wyrzeźbioną sylwetkę węża. Nikt jednoznacznie nie odpowiedział jeszcze na pytanie, jaką rolę w zaginionych cywilizacjach spełniał wąż, a musiał spełniać i to na pewno nie drugorzędną. Zbyt wiele razy jest pokazywany, ale nikt jeszcze nie określił jego roli, choć najstarsze przekazy mówią o tym, że wąż potrafił latać.

### Piramida ziemna - Apacama

Strome wzgórze po południowej stronie Kalasasay'i. Wznosi się na wysokość około 15 m. Najbardziej zniszczony obiekt i prawdopodobnie przez wodę. Pierwotnie, prawdopodobnie umocniona przez obudowanie terasami, z których niewiele pozostało. Rekonstruuje się ją jako piramidę o 16 bokach skierowaną według kardynalnych kierunków geograficznych. Średnie długości boków wynoszą około 210 m. Wejście na górę tworzyły prawdopodobnie schody z dużych andezytowych płyt.



Sama nazwa Apacama, w miejscowym języku, oznacza miejsce gdzie ginęli ludzie. Tradycyjna nazwa wskazuje, że nie było to miejsce kultu, a wręcz miejsce, które należało omijać z daleka. Wewnątrz piramidy archeolodzy odkryli całą sieć kanałów i oczywiście pierwszą myślą było związanie piramidy z kultem wody - "miejscem, w którym oddawano cześć potędze i właściwościom szybko płynącej wody". Kto wymyślił taki dziwoląg? Inna hipoteza głosi, że piramida była miejscem do technologicznego płukania rud. Powiązanie piramidy z wodą nie wyjaśnia jednak jednego - skąd brała się tam woda. Czy czerpano ją z podziemnego zbiornika czy też źródłem było jezioro Titicaca. Nikt nie zgłębił tematu i nikt też nie szukał wyjaśnienia.

Na zdjęciach widać część zachowanych kamiennych budowli, "nadszarpiętych" trochę warunkami atmosferycznymi, wciąż jednak z widoczną precyzją wykonania. Piramida od góry posiada ogromną dziurę, ale nie wiadomo czy to pozostałość po pracach wykopaliskowych, działaniu deszczu czy po złodziejskiej eksploatacji kamiennych elementów, z których to budowano La Paz.

### Puma Punku

Najciekawszy obiekt, szeroko omijany przez wszelkiej maści uczonych, którzy na widok połamanych kamiennych płyt, natychmiast zapominają, po co kończyli studia. Faktycznie, przy takim podejściu do znalezisk, nie ma co dyskutować o samym miejscu. Boga wody tu nie uświadczymy. Żadnego stołu, który można ochrzcić ołtarzem. Brak kamiennych nisz na figurki Bogów.





Pełno za to odłamków kamiennych płyt, których otwory, nacięcia, wycięcia czy wrębienia wprost nie mogą pasować do kamiennego dłutka i pięściaka. Tu koncepcja archeologa chowa się w najdalsze zakamarki mózgu. Jak bowiem wytłumaczyć precyzję wykonania elementów przez prymitywnego przodka z jego prymitywnymi narzędziami?



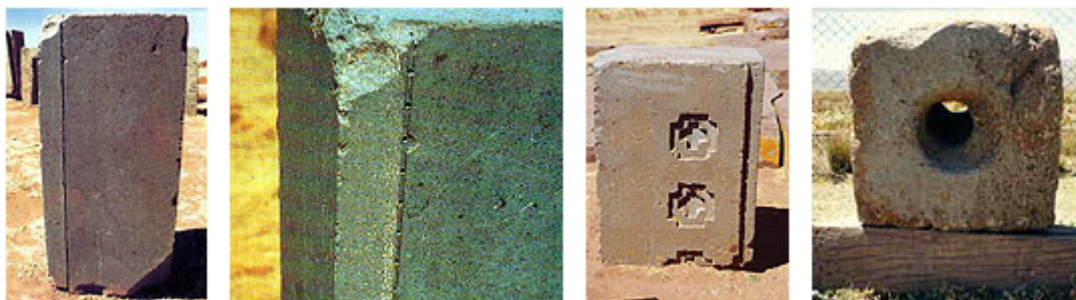
Te artefakty najchętniej by zasypiano i postawiono tablicę z informacją, że w tym miejscu znajduje się kurhan z ciałem wybitnego wodza Indian, a nie prowadzi się wykopalisk dlatego, by uszanować święte dla miejscowych Indian miejsce i nie zakłócać spokoju duszy wodza.

### Precyzja obróbki kamiennych bloków

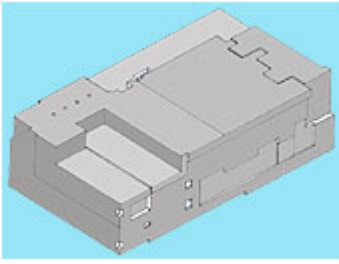
Na zdjęciach zgromadziłem próbki precyzyjnej obróbki kamiennych bloków. Nie są to zapewne wszystkie znajdujące się w Tiahuanaco, ale reprezentacja jest i tak doskonała.



Na pierwszym zdjęciu widzimy starożytne klocki "lego", każdy o wadze co najmniej kilkuset kilogramów i wcale nie byłbym zdziwiony, gdyby okazało się, że mają identyczne wymiary, co mogło by znaczyć o ich "taśmowej" produkcji. Gdyby tak było, to nie ma mowy o żadnym wykuwaniu czy cięciu. To musiały by być odlewy. Na środkowym "coś" przypominające rynnę do odprowadzania wody. Z równym powodzeniem mogło służyć jako ochrona przewodów energetycznych. Co przedstawia trzecia fotografia nie próbuję nawet zgadywać.



Wyżej, kamienny blok, w którym po wyrezowaniu rowka nawiercono, w równych odstępach, otwory o średnicy cirka 10-14 mm. Jakiego narzędzia tu użyto? My, takie otwory w betonie wiercimy dopiero od niedawna wiertłami z diamentowymi ostrzami.



Obok kawałek bloku z tzw. krzyżami Tiahuanaco. Czy krzyże nie mają jednakowych wymiarów?. Wykonać coś takiego można tylko wrębiarką (lub poprzez odlew). Jak małych użyto narzędzi, by otrzymać tak precyzyjne kąty proste? Czy to był element zdobniczy, czy miejsce do osadzenia innego elementu? Na ostatniej fotografii przewiercony kamień, ale otwór wejściowy ma powiększoną średnicę. Po co tyle zachodu dla zwykłej dziury?

Po lewej stronie rysunek bloku kamiennego. Wymiary? Bagatela. 2,78 x 1,57 x 0,88 metra! Precyzja wykonania porównywalna tylko z zegarmistrzowską. Płaszczyzny wpuszczane na głębokość 8 mm. Czy dzisiaj ktoś by się podjął wykonania takiego bloku kamienia? Jeśli tak, to ile czasu zabrałoby jego wykonanie? Jakich precyzyjnych narzędzi z diamentowymi ostrzami by użyto? I najważniejsze, jaka była cena tego elementu?

Najważniejsze jednak pytanie, jakie się ciśnie na usta, to - po co to wykonano? Czy są to kamienne części jakiś maszyn? Bo na pewno nie są to elementy starożytnej świątyni.

### Bogowie, półbogowie, ludzie ?

W Tiahuanaco znaleziono stosunkowo mało artefaktów przedstawiających istoty człekopodobne. Wykonane w sposób, można rzec, zgoła prymitywny, aczkolwiek zachowujący proporcje. Sztuka stylem przypominająca rzeźby kubizmu, nadszarpnięta zębem czasu, z trudem lub wręcz nie dająca zidentyfikować przedmiotów trzymanyh w rękach.



Czy głowy wmurowane w ścianę, to mauzoleum przypominające wielkich przodków, czy też aleja zasłużonych budowniczych Tiahuanaco? Twarze podobne jedna do drugiej mają zarysowane główne części twarzy - usta, nos, oczy. Okrągłe oczy przypominają bardziej okulary. Głowy przykryte prostymi nakryciami. Klęcząca postać jest bardzo wychudzona z wyraźnymi kośćmi policzkowymi i wystającymi żebarami, na głowie jakiś zawój przypominający trochę nakrycie z Sumeru. Czy to człowiek w pokornej postaci wobec Boga? Stojące postacie, według nauki, to postacie Bogów nazywane nie wiedzieć czemu idolami.

### Zwierzyniec Tiahuanaco

Graham Hancock w cytowanej książce opisuje jakoby na dole fryzy Bramy Słońca (w trzecich kolumnach po prawej i po lewej) ujrzał wizerunki słońi z uszami, trąbami i kłami, ale mógł to być też wizerunek cuvieroniusa podobnego do słońia, który wymarł około 10 tysięcy lat temu. Jak się do tego dochodzi, opisuje sam autor:

Postępuję kilka kroków naprzód, aby dokładniej przyjrzeć się słońiom. Składają się z dwóch zwieńczonych grzebieniami głów kondorów umieszczonych szyja przy szyi. Grzebień stanowią "uszy" oraz górną część szyi i "kłów" słońia. Mimo wszystko stworzenia te nadal przypominały mi słońie. Rzeźbiarze Tiahuanaco z nadzwyczajną wprawą posługiwali się charakterystyczną techniką przedstawiania czegoś za pomocą wizerunków innych obiektów. Dokonywali dzięki temu rzeczy niezwykłych: to, co wyglądało jak ludzkie ucho, mogło się okazać na przykład ptasim skrzydłem, ozdobna korona mogła się składać z głów ryb i kondorów, brew z szyi i głowy ptaka, pantofel - z głowy zwierzęcia. Wizerunki trąbowców nie muszą być zatem złudzeniem optycznym, wręcz przeciwnie - te pełne inwencji obrazy doskonale pasują do ogólnej koncepcji artystycznej fryzu.

Nie znalazłem nigdzie wyraźnej płaskorzeźby tego słońia przedstawionego za pomocą kondorów i być może zarzucić mi można szukanie taniej sensacji, ale znalazłem jeszcze inny fragment "wizji" pana Grahama.

Wykuty z czerwonego piaskowca, zniszczony, pradawny El Fraile [...] przedstawia postać ludzką, której płci nie sposób odgadnąć, z wydatnymi ustami i dużymi oczyma. W prawej dłoni ściska przedmiot przypominający nóż o falującym ostrzu niczym malajski kris. W lewym ręku trzyma coś, co wygląda jak sztywno oprawiona książka. Jednak z górnej części owej "książki" wystaje podłużny obiekt niby miecz wsadzony w pochwę. Od pasa w dół postać odziana jest w strój z rybich łusek; rzeźbiarz podkreślił jeszcze tę aluzję, nadając łuskom kształt wielu rzędów małych, silnie stylizowanych rybich głów. Posnansky zinterpretował posąg jako symboliczny wizerunek człowieka-ryby. Na biodrach postaci wisi pas składający się z kilkunastu płaskorzeźb skorupiaków, co zdaje się potwierdzać tezę

### Posnansky'ego. Jakie było zamierzenie twórcy?

Jakie było zamierzenie twórcy? Chyba nie takie, aby opisywał go Hancock.



Postać "mnicha" w spodenkach faktycznie coś trzyma w rękach, ale jakim cudem Hancock przez pochwę ujrzał falujące ostrze? Ujrzał też dziwną "zakładkę" w książce i jeszcze dziwniejsze łuski w formie "mocno stylizowanych rybek", a także dziwnie jakoś chude kraby. Te łuski są łudząco podobne do ozdób drugiego posągu stojącego w osi głównego wejścia, na którym jednak pan Graham żadnych łusek nie dojrzał. Dlaczego?



Prawdopodobnie dlatego, by uwiarygodnić indiańską legendę o bogach jeziora, którzy mieli rybie ogony, a w konsekwencji płynnie powiązać Tiahuanaco z Sumerem, gdzie jak wiemy nauczycielem ludzi był Oannes pół-człowiek, pół-ryba. A gdzie "mnich" ma rybi ogonek? W spodenkach? Jeżeli tak się uwiarygodnia hipotezy, to nic dziwnego, że archeolodzy mają ubaw po pachy. Zwróćmy jeszcze uwagę na ręce "mnicha". Czy nie można odnieść wrażenia, że prawa dłoń jest przekręcona o 180°?

Wśród stylizowanych postaci na fryzie uczeni ujrzeli jeszcze toksodonta, a na znalezionych w okolicy naczyniach czwronożnego shelidoterium i macrauchema - trójpalczastego zwierza trochę większego od konia. Wszystkie te istoty zakończyły żywot około 12 tysięcy lat temu.

### Wirakocza - Bóg Ameryki Południowej

Początki społeczności ludzi w Ameryce Południowej mają różne korzenie. W jednej wersji Bóg-Słońce zsyła swoje dzieci nad jezioro Titicaca, które zostają rodzicami ludzkości. W innej, nad jeziorem pojawia się biały człowiek, któremu istniejący już ludzie są bardzo posłuszni. Posiada wielką moc i czyni cuda, uczy ludzi jak mają żyć. Nazywa się Tikiwirakocza. To z tego okresu mają pochodzić budowle Tiahuanaco. Jeszcze inne przekazy mówią, że w dawnych czasach miał miejsce potop, a Indianie przybyli na tę ziemię z bardzo daleka, zza morza. Wirakocza, Bóg stojący najwyżej w hierarchii Indian Ameryki Południowej posiada niezwykle cechy:

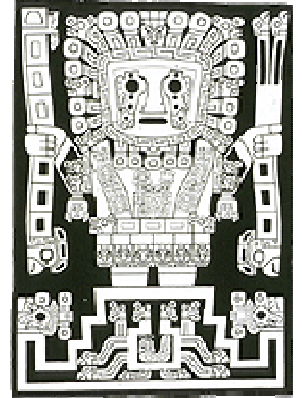
- Posiada wielką moc, a także wielką siłę fizyczną, potrafi zamieniać góry w doliny, a płaszczyzny w góry.
- Posiada umiejętność czynienia cudów. Potrafi wydobywać wodę ze skał. Potrafi latać, a także chodzić po wodzie.
- Jest pierwszym Wielkim Nauczycielem pierwszych ludzi. Uczy podstaw dających szanse na przetrwanie, a przede wszystkim uprawy i hodowli.
- Po wypełnieniu misji, opuszcza ludzi unosząc się do nieba. Jak pisze Molina: "Światło, jakie towarzyszyło temu odlotowi do Nieba było tak silne, jak światło Słońca i huk był olbrzymi".

Wirakocza występuje sam lub z kilkoma towarzyszami, ale cel misji jest ten sam.

Ważnym stwierdzeniem jest także to, że ludzie na tym terenie nie zostali stworzeni, a zostali zrodzeni przez pierwszych rodziców albo przybyli z daleka lub już na tych terenach istnieli (być może ci, którzy przeżyli potop). W odróżnieniu, w Ameryce Środkowej, ludzie zostają stworzeni (lub sklonowani ze "starożytnych" kości) przez Quetzalcoatlą. Z przekazów starożytnych wyłaniają się wielkie praosrodki (mieszkania Bogów): w Ameryce Południowej - Tiahuanaco, a w Środkowej - Teotihuacan.

Ludzka pamięć zbiorowa, wbrew temu co sądzą niektórzy naukowcy, jest jak dotąd najlepszą bazą danych, zawierającą wiadomości od początku istnienia danej społeczności. Zaczynają się zwykle wspomnieniem jakiegoś kataklizmu, z którego ratują się praprzodkowie społeczności, lub przybywa Bóg i tworzy nowe życie. Jeśli Indianie mówią, że nie wiedzą kto zbudował Tiahuanaco, świadczyć to może o tym, że ta społeczność w czasach budowy jeszcze nie istniała. Podobnie jak w Egipcie, gdzie pierwszym elementem przekazów jest potop, po którym pojawia się Ptah i następuje stworzenie ludzi. Ludzie natomiast nie wiedzą, kto zbudował piramidy, bo społeczność, która to opowiada, w czasie ich budowy jeszcze nie istniała.

Rysunek obok przedstawia Wirakoczę. Tego samego, który zajmuje centralną część fryzu na Bramie Słońca. Nie wiem ile zawiera inwencji autora, gdyż płaskorzeźba jest bardzo zniszczona. Pełno tu głów kondorów i pum, ale najbardziej dziwną rzeczą, która rzuca się w oczy, to ręce Boga. Obie mają tylko po cztery palce. Jest to zgodne ze starą legendą o Orejonie, która wylądowała na wyspie jeziora Titicaca w czasach, gdy nie było jeszcze ludzi. Miała mieć wydłużoną głowę i po cztery palce u rąk spięte błoną.



### "Promieniowanie" Tiahuanaco

Spotyka się stwierdzenie, że Tiahuanaco jest kolebką kultury Ameryki Południowej, która promieniowała wokół, tworząc jednolitą kulturę, którą nazwano Huari. Przypatrzmy się przykładom tego "promieniowania":



Port nad jeziorem Titicaca. Puno (Sillustani). Ogromne "silosy" wypełnione kamieniami. Do czego służyły?



Rejon Cusco. Od lewej Sacsayhuaman, Cusco, Ollantaytambo i Pisaq. Doskonała obróbka kamienia.



Chavin de Huantar nad wybrzeżem Pacyfiku. Daeniken widzi tu świątynię, którą pokazano Ezechielowi.



Dwa pierwsze - Ingapirca, dalej San Agustín - postacie Bogów? Zwróć uwagę na "tygrysie" siekacze.

O jakim promieniowaniu mówimy? To co widać na zdjęciach prezentuje zupełnie odmienne stylowo dzieła. Promieniowanie można zauważyć tylko w przypadku zastosowanego surowca - kamienia, jego wielkości i doskonałego dopasowania elementów. Współgrać stylowo z Tiahuanaco może ewentualnie Chavin de Huantar, ale tu w murze widać zupełnie inną głowę (w Chavin de Huantar głowy posiadają ogromne kły). Ponadto styl w jakim wykonano tzw. lanzon (kamienną klingę) nie ma odpowiednika w Tiahuanaco.

Owszem, można mówić o kulturze Huari pod warunkiem, że uczynimy zastrzeżenie iż mówimy tylko i wyłącznie o kulturze ludzi. Bogowie nie lepili garnków, nie budowali ludziom chałup, nie hodowali bydła i wreszcie nie uprawiali za nich roli. Całą historię Ameryki należy podzielić na działalność dwóch cywilizacji - cywilizacji Bogów i cywilizacji ludzi. Jeżeli przypiszemy Bogom wszystkie gigantyczne budowle i inne ogromne przedsięwzięcia budowlane, jak np. terasy na stokach gór, sieć dróg czy kamienne kanały melioracyjne, to okaże się, że ludzie wykonywali tylko prace na miarę swych skromnych możliwości i w dużo mniejszym zakresie.

Przyjmując założenie, że Ziemia pod koniec epoki lodowcowej około 12,5 tysiąca lat temu przeżyła światowy kataklizm, który zniszczył cały dorobek cywilizacji Bogów i ówczesnych ludzi, musimy uświadomić sobie, że nasza, współczesna historia, liczy sobie "tylko" około 12,5 tysiąca lat, z czego przez pierwsze kilka tysięcy lat ludzkość musiała odtworzyć swój potencjał biologiczny walcząc o przeżycie. Opuszczenie Ziemi przez Bogów zmusiło ludzką cywilizację do wejścia na drogę własnego postępu technicznego, który tak naprawdę rozpoczął się dopiero kilka tysięcy lat temu, nabierając rozpędu w ciągu ostatnich 100-200 lat.

## Dlaczego Giza Ameryki Południowej

Czytając literaturę na temat Tiahuanaco przyznać muszę, że nie jestem zbudowany zawartą tam wiedzą. Wszyscy powtarzają te same, oklepane frazesy, jakby przepisywali jeden od drugiego. Książkę "Ślady palców Bogów" okrzykniętą bestsellerem nie poleciłbym nikomu. Czytając to dzieło trzeba być uważnym i cierpliwym, jak wędkarz na polskich wodach, by coś w ogóle wyłowić. Jeśli ktoś opisując posąg, zniszczony przez tysiąclecia widzi twarz o dokładnie wygolonych policzkach i przyszytych wąsach, to mają rację naukowcy mówiący o bardzo niskiej zawartości tlenu na wysokości 3800 m. Jeżeli sławny uczony, znawca mitologii, Joseph Campbell widzi w Bramie Słońca "moc łaski wpływającą na wszechświat poprzez słońce jako tę samą energię, która pod postacią niezniszczalnego piorunu niesie zagładę", to sama próba przełknięcia tego "naukowego dania" może spowodować odruch wymiotny.

Wszyscy opisujący Tiahuanaco trzymają się kurczowo tezy, że "miasto" leżało nad morską laguną, wyniesioną przez ruchy górotwórcze na dzisiejszą wysokość. Panowie! Czy Tiahuanaco zbudowano 100 mln lat temu? Co by z niego zostało po takim "wyrzeleniu" na 3,8 kilometra w górę? Lubię żartownisiów, ale nie przekraczających norm zdrowego rozsądku.

Jak wygląda moja interpretacja powstania Tiahuanaco?

Budowę Tiahuanaco należy umieścić pomiędzy 37-12,5 tysiąca lat temu. Wynika to nie z obliczeń astronomicznych, a umiejscowieniu w latach dwóch kataklizmów, które zmieniły życie na całej ziemi. Kataklizm sprzed około 12,5 tysięcy lat temu zakończył istnienie Tiahuanaco. Co więcej, fala tsunami wywołana "wielkim uskokiem..." zniszczyła jezioro słodkowodne, "wymieniając" jego słodką wodę na wodę morską wraz z jej morską florą i fauną. Można by zapytać:

- Dlaczego do tej pory prawie w całych Andach istnieją ośrodki pozyskiwania soli zwane "salinas", gdzie sól otrzymuje się metodą odparowania wody? Skąd wzięła się sól w tak wysoko położonych miejscach?
- Dlaczego sól nie występuje w postaci soli kamiennej? Czy dlatego, że było zbyt mało czasu, by przyjąć taką formę?
- Skąd w południowej części Altiplano wzięły się dwa ogromne, słone i wysychające jeziora Salar de Uyuni i Salar de Coipasa?
- Dlaczego w naszych warunkach sól wydobywa się spod ziemi, a wysoko w Tatrach nie uświadczysz nawet ziarenka?
- Dlaczego w starożytnych przekazach można spotkać stwierdzenie, że w czasach pierwszych ludzi ziemia była nasycona solą i nie dawała nadzwyczajnych plonów?
- Dlaczego na tak znacznych wysokościach spotyka się szczątki morskich zwierząt? Przecież po 100 mln lat nie powinno pozostać z nich ani śladu.

W dawnych czasach, jak podają zgodnie starożytne przekazy, wokół Tiahuanaco panował klimat tropikalny lub subtropikalny. Teren pokryty był bujną roślinnością i żyło wiele gatunków zwierząt. Wiadomo też, że ostatnie ruchy górotwórcze, które wypiętrzyły Andy miały miejsce około 100 mln lat temu i nie mogą być odpowiedzialne za zmianę klimatu. Zmianę klimatu mógł spowodować "wielki uskok..." sprzed około 12,5 tysiąca lat, który przesunął cały rejon około 3000 km na południe. On też jest jak sądzę odpowiedzialny za masowe wyginięcie zwierząt w tym rejonie.

Tiahuanaco zbudowała cywilizacja, umownie nazywana przeze mnie cywilizacją Bogów, dysponująca wysoką, nieznaną nam techniką, a także

używająca nieznanego nam rodzaju energii. Tiahuanaco nie było nigdy kompleksem religijnym. Świadczą o tym rozbite elementy nie noszące żadnych śladów informacji kultowych, a wyglądające wręcz na elementy urządzeń technicznych. Ponadto, jakoś głupio wymagać od Bogów, by oddawali cześć samym sobie.

Piramida Acapana kryła w sobie urządzenie do wytwarzania jakiejś nieznannej energii, która była śmiertelnie niebezpieczna dla ludzi, gdy znaleźli się w pobliżu jej źródła. Nazwa, w języku Aymara, oznacza miejsce, gdzie giną ludzie. Trudno nazwać miejsce świątynią, gdzie za okazywaną pobożność otrzymuje się najwyższy wymiar kary. Odbiorcą energii były zapewne ośrodki rozmieszczone wokół Apacany. Jeśli przyjąć, że Tiahuanaco było kiedyś portem, to zapewne tej energii używano także do obsługi urządzeń portowych. Ponadto, jak piszą pierwsi oglądający Apacane, piramida ziemna była pokryta i umocniona kamiennymi płytami, które później użyto do budowy La Paz. To, co pozostało określa się na 10% z całości.

Obiekt zwany Kalasasaya, jest obszarem w kształcie prostokąta, ogrodzonym (przynajmniej był) na całej długości wysokim, potężnym murem. Czy w środku znajdował się "coś" niebezpiecznego, do czego nie powinni byli zbliżać się zwykli ludzie? Podobnie ogrodzony obiekt znajdował się w Sakkara. Tam zachowały się "ostrzegające kobry". Tutaj nie zachowało się nic takiego. Pozostałości tzw. Puma Punku świadczą o istnieniu w tym miejscu jakiejś bazy technicznej o nie znanym przeznaczeniu. Odnalezione w pobliżu kamienne bloki ułożone na odcinku 300 m uznano za część portu, co może świadczyć, że Puma Punku była budowlą techniczną obsługującą ten właśnie port.

Tiahuanaco w przeszłości leżało nad brzegiem słodkowodnego jeziora Titicaca. Nie można więc wykluczyć, że Tiahuanaco było z nim związane i to nie tylko jako port. Można przypuszczać, że było także jakimś centrum systemu nawadniającego północne Altiplano. Możliwe, że jezioro Titicaca spełniało podobną rolę, jak egipskie jezioro Mojrisa w stosunku do doliny Nilu. Całość, dotychczas odkrytego kompleksu, uważam za centrum przemysłowo-hydroenergetyczne wybudowane przez cywilizację Bogów, swoim charakterem przypominające podobne na terenie starożytnego Egiptu i stąd moje porównanie Tiahuanaco do Gizy.

Przeglądając się mapce można przypuszczać, że ośrodki podobne do Tiahuanaco istnieć powinny także w środkowej i południowej części Altiplano, ale jak dotychczas nic takiego nie odnaleziono. Czy zostały zmiecione z powierzchni ziemi przez kataklizm 12,5 tysiąca lat temu? Sądzę, że wielkie odkrycia archeologiczne na Altiplano są jeszcze przed nami. Trzeba tylko wiedzieć czego szukamy. Gdyby potwierdziły się moje przypuszczenia, to sądzą, że Wielka Zaginiona Cywilizacja, Cywilizacja Bogów znalazła by wreszcie swoje miejsce w naszej historii.

Współczesna nauka jak na razie nie umie, nie usiłuje lub wręcz nie chce ujawniać prawdy dotyczącej naszej wspólnej, ludzkiej historii.



## Bogowie wody

Różnica między Bogiem a historykami polega głównie na tym, że Bóg nie może zmieniać przeszłości. Samuel Butler

### Symbioza bezwzględnie wymuszona

Astronomia współczesna nie ma sprecyzowanej, spójnej teorii na temat powstania naszego Układu Słonecznego. Przykładem może być teoria o powstawaniu komet. Tworzy się teorię, dla której wymyśla się hipotezę roboczą mającą wytłumaczyć fragment teorii, a później układa się następną hipotezę mającą uzasadnić poprzednią roboczą. Wynika z tego mały potworek, który nie tłumaczy wszystkiego, ale za to mamy już chmurę Oorta i pas Kuipera, których nikt na oczy nie widział. Wielkie kosmiczne śmietnisko, z którego raz po raz wylatują w kierunku Ziemi komety. Co więcej, hipotezy wprowadzone na chwilę zaczynają żyć swoim życiem i zaczynają być obowiązującymi. Nie inaczej było z hipotezą Darwina, której do dziś nie sposób udowodnić, a tym bardziej wykorzenić.

Porosyłałiśmy sondy we wszystkich możliwych kierunkach, by sprawdzić, czy w naszym układzie planetarnym istnieje gdzieś woda. Wydaje się miliardy dolarów po to, by mała grupa astronomów utwierdziła się w przekonaniu, że na Marsie mogły istnieć kałuże. Przesyłane na Ziemię zdjęcia wywołują "ohy" i "ahy" bez żadnych innych korzyści. Zecharia Sitchin pisze, że współczesna astronomia zaczyna potwierdzać wszystko to, o czym pisali Sumerowie 6 tysięcy lat temu. Czy nie wyważamy dawno otwartych drzwi? Czy potwierdzanie faktów opisywanych przez starożytnych musi tak znacznie uszczuplać światowy budżet? Dlaczego nie wprowadzono roboczej hipotezy pod nazwą "sumeryjski lapsus", którą można było tańszym kosztem udowodnić lub całkowicie wykluczyć?

Przykładem może być najstarsza historia naszej planety, rozbitej według Sumerów w początkach powstania Układu Słonecznego przez obcego "najeżdźcę" zwanego Mardukiem. Wtedy to powstać miały komety, pas planetoid, a połowa praZiemi zmieniła orbitę na bliższą Słońcu. Nauka coś "podejrzewa", mówiąc o jakimś potężnym i gwałtownym odgazowaniu na Ziemi 4 mld. lat temu, o uderzeniu "czegoś" w nasz Księżyc w tym samym okresie, o tym że pas planetoid musiał jakoś powstać. Nikt jednak nie wiąże tego z przekazami Sumerów. Powaga nauki wymaga wręcz odseparowania się od przekazów starożytnych. Tworzy się więc teorie robocze wspierane jeszcze bardziej roboczymi hipotezami, do których

dorabia się jeszcze hipotezy pomocnicze. Potem ogłasza się nowszą teorię, zapominając o unieważnieniu poprzedniej i wychodzi z tego równanie z kilkunastoma niewiadomymi, które chce się rozwiązać metodami z czwartej klasy szkoły podstawowej.

Do dziś nie ma jednoznacznych odpowiedzi na proste pytania:

- dlaczego Ziemia ma taką, a nie inną atmosferę?
- dlaczego na Ziemi jest tyle słonej wody?
- dlaczego Ziemia nie posiada jednolitej skorupy i która jest tak cienka?
- dlaczego na Ziemi występują tak silne trzęsienia, podczas gdy na badanych globach jest to zjawisko rzadsze i mniejsze w skali?
- dlaczego Ziemia wypromieniowuje więcej ciepła niż otrzymuje go od Słońca?
- skąd się wziął nasz Księżyc tak stosunkowo ogromnych rozmiarów i czy Ziemia od zawsze go posiadała?
- skąd się wziął pas planetoid?
- z czego i jak powstały komety i skąd mają tyle wody?
- dlaczego inne planety posiadają tak wiele księżyców i dlaczego jedne księżyce są kuliste, a inne nieforemne?

Na te pytania nie ma jednoznacznych i jasnych odpowiedzi. Odnoszę wrażenie, że tworzenie dziwnych i zawiłych teorii, ma na celu ukrycie własnej indolencji, a co ważniejsze stworzenie wrażenia u zwykłego człowieka, że wyteżona praca naukowców jest niezbędna dla całego świata i dlatego musi pochłaniać tak wielkie fundusze. Zwykły człowiek, nie rozumiejący tych zawiłości godzi się dalej na dotowanie takiej nauki. Bo gdyby zrozumiał...

U Sumerów wszystko jest klarowne i zrozumiałe. Pozwolę sobie raz jeszcze pokrótce to przedstawić.

- Pierwsze powstałe planety to Merkury i praZiemia (nazywana przez Sumerów Tiamat). Następne to już "bliźniaki" Wenus i Mars, potem Jowisz i Saturn i na końcu Uran i Neptun. Zauważmy, że jak przystało na bliźnięta, posiadają podobne cechy. O Plutonie nie ma żadnej konkretnej wzmianki, być może powstał jako zupełna sierota lub był księżycem któregoś z planet (Sitchin przypuszcza, że Saturna). Tu nauka nie zabiera głosu i w zadzie nic nie udowodniła. Hipotezy "sumeryjskiej" nie potwierdziła, ale też i nie obaliła.
- PraZiemia, zwana też przez Sumerów "wodnym potworem" lub "dziewicą życia", okrążała Słońce po orbicie, którą dziś wyznacza pas planetoid. Była cała pokryta wodą i była prawdopodobnie dwa razy większa od dzisiejszej Ziemi. Ciekawe, że Aztekowie też twierdzą, że "woda istniała na świecie zanim została stworzona ziemia". Nauka nawet nie dotyka tego tematu.
- Około 500 mln. lat po powstaniu Układu Słonecznego w jego granice wtargnął obcy przybysz. Planetę, zwaną przez Sumerów, Mardukiem otaczało 7 księżyców. Los chciał, że na drodze Marduka znalazła się Tiamat. Została rozbita. Z okruszków, wyrzuconych w przestrzeń, powstały planetoidy, a z wyrzuconej wody "zamarznęte kule brudnego lodu" czyli komety. Po wykonaniu "masakry" Marduk zniknął w głębinach kosmosu. Nauka takiego faktu też ani nie potwierdza ani nie zaprzecza.

Tak twierdzą Sumerowie w swoim kosmicznym widzeniu świata. Przeciągnę trochę temat, by płynnie przejść do czasów znacznie nam bliższych.

- Połowa Tiamat (nie rozbita część planety), uderzeniem wytracona z pierwszej orbity, nie tracąc ruchu obrotowego, zamieniała ją stopniowo na dzisiejszą stając się naszą Ziemią. W wyrwę po uderzeniu zaczęła spływać woda, która w zetknięciu z gorącym płaszczem gwałtownie parowała tworząc pierwszą atmosferę Ziemi. Ruch odśrodkowy spowodował pęknięcie pozostałości skorupy i przesuwanie się jej części po płynnym płaszczu Ziemi tworząc pierwsze kontynenty, ponownie nadając Ziemi kształt kulisty. Kontynenty "pływając" po płynnym płaszczu Ziemi zderzały się zapewne ze sobą wypiętrzając pierwsze łańcuchy górskie. Nie sądzę, że rację mają Francuzi, umiejscawiając pęknięcie prakontynentu na 800 mln. lat temu. Minęło by przecież aż 3,2 mld. lat od katastrofy i z pewnością skorupa musiałaby tak stwardnieć, że jakkolwiek ruch skorupy byłby już niemożliwy. Lawa będąca niczym innym jak płynnym płaszczem Ziemi stygnie bardzo szybko, mimo że od zimna kosmosu chroni ją atmosfera ziemiska. Co na to nauka? Nauka nieśmiało przesuwa do tyłu wiek rozpadu kontynentów. Na razie z 50 doszła do 800 mln. lat temu. Budujące, że wykazuje tendencję wzrostową. Do tej pory jednak nie wytłumaczono powodu odmienności składu płyt kontynentalnych i dna oceanów ani ich różnej grubości.
- Uczeń stwierdza, że 535 mln. lat temu zaszło coś na Ziemi, co nazwano "wielkim wybuchem biologicznym". W stosunkowo krótkim czasie na Ziemi zaistniała wielka ilość i różnorodność żyjących stworzeń. Najbardziej znane to oczywiście dinozaury i inne wielkie potwory, których skamieliny do dziś są odnajdywane. Czy to jedyne znaleziska z tego okresu? Nie. Są jeszcze inne, ale zakwalifikowane jako oszustwa i fałszerstwa, jak przykładowo odcisk buta "astronauty" z Antelope Springs, odcisnięty w warstwie geologicznej sprzed 450 mln. lat, czy ślad bosej stopy odnaleziony w Mount Vermont sprzed 200 mln. lat albo ślad olbrzymiej stopy określaną na 100 mln. lat i jeszcze odcisk buta w pokładzie węgla z Fisher Canyon liczący "tylko" 1 milion lat. Ten co fałszował te ślady musiał być genialną mieszaniną artysty, paleontologa, fizyka i chemika, który po mistrzowsku opanował metodę szybkiej fosylizacji oraz doskonale wiedział, gdzie i w jaki sposób ten dowód umieścić. But zapewne mógł kupić na wyprzedaży w Cap Canaveral, ale skąd wziął stopę olbrzyma i w dodatku platfusa?



Czy ktoś od 400 mln. lat doglądał co rośnie na "działce" Ziemia? Czy 65 mln lat temu ten "ktoś" doszedł do wniosku, że eksperyment odszedł bardzo od założonego kierunku i zniszczył życie na Ziemi oraz postanowił rozpocząć od nowa? Czy ten "ktoś", to Wszechmogący nazywany przez nas Pierwszym Stwórcą? Czy po stwierdzeniu "że to jest dobre" przekazał Ziemię swoim dzieciom? Jej wysokość nauka stwierdzi, że to brednie, ale i kreacjoniści powiedzą, że poniżam boską godność. I tak źle i tak niedobrze, ale staram się zrozumieć co zaszło i być może przekazuję to niestarannym językiem.

Sądę, że te dawne echa Pierwszej Historii zostały przekazane rozumnym już ludziom w kilku lapidarnych zdaniach - Bóg stworzył Niebo i Ziemię, Bóg oddzielił lądy od morza, Bóg stworzył pierwsze rośliny i zwierzęta, w końcu Bóg stworzył człowieka na wzór i podobieństwo.

Znane nam przekazy starożytnych mówią, że Bogowie przebywali na Ziemi już 450 tysięcy lat temu. Ile takich "boskich wypraw" odwiedziło naszą planetę? Tego nikt chyba nie zdoła ustalić. Sumerowie twierdzą, że człowiek został stworzony do pomocy Bogom, do wyręczania ich w ciężkiej pracy w kopalniach złota, natomiast hinduskie przekazy mówią o Bogach z innych planet, którzy przybyli na Ziemię "by studiować ludzi". Można wysnuć wniosek, że tereny wschodniej Azji odwiedziła inna cywilizacja gdy rasa ludzka już istniała, co dodatkowo komplikuje sprawę gdyż według Purany opisywane epoki Ziemi liczą bez mała 4,5 mln lat.

Dlaczego Ziemia w dawnych czasach miała tylu gości? Żydowska Kabała opisuje 7 zamieszkałych planet, Bogowie Egiptu swoje siedziby umieszczali w Orionie i Syriuszu itd. Czy winien temu jest rozszerzający się wszechświat? Przy takim założeniu i, dajmy na to, prędkości oddalania się układów planetarnych równej 1/100 prędkości światła, świat pierwszych Bogów oddalił się na 4000 lat świetlnych. Proxima Centaura? Gwiazda Barnarda? Czy to są Słońca ojczyzny Bogów?

Nie będę dalej rozwijał tematu, gdyż postawiłem sobie inny cel. Chcę abyśmy wspólnie zastanowili się, jak przebiegać mogła "współpraca" Bogów i ludzi na Ziemi, jak te dwie cywilizacje mogły współistnieć obok siebie i jakie zależności mogły występować między nimi.



Postawmy założenie, które posłuży za bazę rozważań. Podstawą jest wiara w to, co pisali starożytni - kiedyś po Ziemi stąpali Bogowie i oni to stworzyli człowieka, który miał im służyć i wykonywać pracę na ich korzyść. Takie postępowanie stwarza pewne konsekwencje. Człowiek nie mógł stanowić dla Bogów nawet cienia konkurencji, stąd forma na wzór i podobieństwo, ale bez "boskiej treści" (długość życia, widzenie na odległość, dar uzdrawiania itp.).

Z przekazów starożytnych Sitchin wnioskuje, że pierwsze egzemplarze nie były doskonale (nie mogły wstrzymać oddawania moczu, miały chore nerki i wątrobę), a przede wszystkim nie mogły się rozmnażać. Rolę matek pełniły boginie życia (było ich "dwakroć po siedem"), a nad wszystkim czuwała Ninti. W Egipcie siedem bogiń Hathor opiekowało się położnicami. Hathor oznacza "dom Horusa" i według mnie nie jest imieniem bogini. Być może chodzi tu o jakiś cały program nazywany Horus, w którym boginie miały swój udział. Nawet Izolda występuje "pod postacią Hathor".

W efekcie poprawek zostaje stworzony doskonalszy człowiek i po dodaniu mu partnerki może już następować rozmnażanie bez udziału bogiń. Nauka, po przeprowadzeniu badań mitochondrialnego DNA kobiet stwierdziła, że pierwsza matka naszego rodzaju żyła w Afryce około 200-290 tysięcy lat temu. Różnice w przekazach starożytnych mogą świadczyć o tym, że stworzeń człowieka mogło być kilka i w

różnych miejscach, a to może z kolei oznaczać odwiedziny kilku "cywilizacji Bogów" (stąd być może różne rasy ludzi) oraz różnice w czasie, których nie można ustalić.

Dwie cywilizacje, Bogów i ludzi, rozpoczynają żyć obok siebie i nie jest to bynajmniej współpraca partnerska. Cywilizacją wiodącą jest cywilizacja Bogów, a cywilizacja ludzi jest jej bezwzględnie podporządkowana i od niej całkowicie uzależniona.

- Człowiek otrzymuje zakres zadań, które musi wykonywać dla Bogów (które w późniejszej religijnej formie przekształcają się w dary, a dziś praktykowane pod postacią pieniężnej "ofiary"). Musi wydobywać określone rodzaje kopalni, szczególnie metale i kamienie szlachetne. Musi uprawiać rolę i hodować zwierzęta, by zapewnić byt Bogom i swojej społeczności.
- Po osiągnięciu przez populację znaczniejszej liczebności, Bogowie wprowadzają organizację grupy dzieląc ich na wojowników, rzemieślników i rolników. Po pojawieniu się mieszańców (Bogów i ziemskich kobiet) pośredniej rasy zwanej półbogami, zostaje utworzona kasta, z której wyznaczani są królowie (namaszczenie na króla przez Boga) i kapłani, pośrednicy między Bogami i ludźmi. Wtedy też wprowadza się organizację "królestwa Bożego na Ziemi", ustanawia się prawa i kodeks etyczny dla ludzi.
- Bogowie występują w roli kolonizatorów obszarów na Ziemi. W zależności od potrzeb (być może obrona przed przeludnieniem danego obszaru) przenoszą grupy ludzi na nowe, uprzednio przygotowane, tereny i stąd zapewne odkrywamy tzw. cywilizacje pojawiające się znikąd czy cywilizacje "wybuchające".
- Bogowie są bezwzględnymi sędziami. Społeczności, które wymykają się spod kontroli, bądź zaczynające postępować wbrew ich nakazom, są natychmiast likwidowane. Przykładem może być biblijna Sodom i Gomora, gdzie powrócono do współżycia ze zwierzętami, przestano respektować władzę Boga stwarzając nawet jego wysłannikom bezpośrednie zagrożenie.
- Ludziom nie wolno tworzyć techniki wyższej ponad tą, którą otrzymali od Bogów. Być może takim przejawem "samodzielności" była budowa "wieży Babel"? Reakcją Bogów było natychmiastowe jej zniszczenie i rozdzielenie ekipy konstruktorów.

Co w zamian ludzie otrzymują od Bogów? Otrzymują szeroko rozumianą "opiekę".

- tereny przygotowane do prac polowych zaopatrzone w wodę,
- ośrodki administracyjne (pałace, świątynie, magazyny), umocnione murami, które w pewnych sytuacjach mogły służyć jako schronienie dla okolicznej ludności na wypadek niebezpieczeństwa,
- podstawową wiedzę o uprawie i hodowli, wiedzę o przydatnych i niebezpiecznych roślinach, wiedzę o budowaniu domostw - lekkich schronień budowanych z podręcznych materiałów, wiedzę o podstawach higieny i zdrowia oraz profilaktyce zdrowotnej (leczyli tylko



Bogowie lub ich dzieci),

- podstawowe narzędzia pracy oraz narzędzia do polowania i obrony, a także wiedzę o ich wytwarzaniu,

Słowem, ludzie otrzymują tylko to, co jest niezbędne do pracy i przeżycia. Czy człowiek od zarania mógł tworzyć sztukę? Oczywiście, że mógł. Sztuka zależy od wyobraźni, zmysłu obserwacji, talentu, a także od narzędzi. Otrzymując rozum otrzymał wszystko oprócz narzędzi. Czy istnieje sztuka "pierwotna"? Istnieje, ale nie potrafimy jej sklasyfikować i umiejscowić w czasie.

### Petroglify - bazgroły czy informacja ?

Istnieje pewna część materialnych zabytków historycznych, które nie cieszą się zbyt dużym zaufaniem archeologów. Są chyba najchętniej niezauważanymi artefaktami. Poniekąd może mają rację, bo można je bardzo łatwo podrobić, a jak dotąd archeolodzy nie potrafią ich datować. Obowiązkowa archeologia wcale nie zwraca na nie uwagi. Zajmują się nimi tylko fanatycy prehistorii dostrzegając w nich namalowaną lub wydrapaną historię najdawniejszych wieków.

Oficjalna nauka twierdzi, że to są dzieła pierwszych ludzi, którzy intelektem nie przekraczali rozumu dzisiejszego dziecka, malowali wszystko co mogli sobie wymyślić, tak jak dzisiejsze małe dziecko, które mając w ręku coś do rysowania potrafi w ciągu kilku godzin wymalować ściany i meble w całym mieszkaniu. Osobiście taki pogląd uważam za krzywdzący naszych przodków, a jednocześnie pokazujący tendencje dzisiejszych uczonych do deprecjacji naszych antenatów. Nieumiejętność metod datowania petroglifów spowodowała, że współcześni historycy określają wiek takiego znaleziska przy pomocy tylko dwóch dat - "dawno" i "bardzo dawno", co wymownie oddaje jakość współczesnej archeologii.



Ówczesni artyści byli zapewne ograniczeni, lecz nie umysłowo jak twierdzą dzisiejsi badacze, ale ograniczeni w środkach wyrazu, a przede wszystkim ograniczeni brakiem technicznego słownika. Byli za to doskonałymi obserwatorami. Petroglify nie są fantastycznymi wizjami, są odbiciem rzeczywistości i choć nie wszyscy posiadali talent Van Gogh'a, umieli bezbłędnie wychwycić charakterystyczne cechy i takie umieszczali na rysunkach. Niestety większość uczonych nie potrafi ich odczytać nie mając porównania w dzisiejszej technice. Ogromną część tych malowideł zajmują ludzie i zwierzęta, takie jak widzieli na codzień obok siebie.



Jednak część rysunków przedstawia zupełnie coś innego. Znajdujemy rysunki, które być może przedstawiają technikę, której obserwator nie rozumiał, choć widział na własne oczy. Co oznaczać mogą koła ze szprychami? Przecież badacze wręcz twierdzą, że w tych czasach ludzie nie znali koła. Za to o takich kołach można przeczytać w przekazach hinduskich, tyle, że te koła latały w niebie i były niebiańskimi miastami Bogów. Czy widać tu jakieś ludzkie postacie? Można by powiedzieć, że są, ale narysowane w sposób prymitywny. Można, ale dlaczego jedna jest bez nóg? Dlaczego druga posiada dwie ręce lecz z trzema częściami chwytymi, gdzie jedna wyrasta z ramienia? Dlaczego posiada tak niezwykle nogi? Jaki człowiek staje tak w rozkroku? Czy ostatnie zdjęcie przedstawia istoty z gwiazd przybyłe na Ziemię w dziwnym "pucharze"? Na siłę można zobaczyć w nich Oanessa wraz z bratem bliźniakiem.

Przyjrzyjmy się jeszcze rysunkom przedstawiającym odciski stóp. Bardzo dziwne, płatusowate stopy, które posiadają cztery, pięć i sześć palców. Czy kiedyś mogły istnieć takie istoty? Cztery palce znane są z opowieści o Orejonie, wizerunku Wirakoczy z Bramy Słońca oraz z istoty nazwanej "bóstwem z gwiazd" wykonanej ze złota, które historycy nazwali starożytnym liczydłem. Sześć palców spotkałem na płaskorzeźbie z Egiptu, ale występują

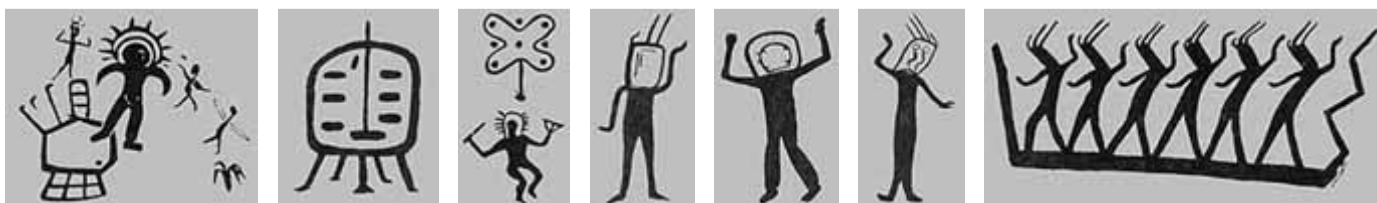
także w opowieści Indianina imieniem Tatanca-Nara, wodza plemienia Ogha-Mongulala zamieszkującego dorzecze Amazonki. Czy jest więc niemożliwe, by w przeszłości znane były istoty o takiej ilości palców? Dla oficjalnej nauki jest to ewidentna bzdura.

Tak będzie dotąd, dopóki nie wprowadzi się czynnika łączącego, jakim była wysoka cywilizacja zamieszkująca kiedyś Ziemię wraz z cywilizacją ludzi - cywilizacji Bogów.



Czy postacie widniejące u góry można sobie wymyślić? Oczywiście, że można, ale świadczyć to musi o wysokim intelekcie artysty i myśleniu abstrakcyjnym. A jeśli takie postacie istniały? Czy mógł być wielkolud z Sefar, obdarzony rogami, dziwnymi uszami i dziwnymi naroślami w łokciach. Czy postacie zwane przez Aborygenów Vandinami istniały naprawdę? Czy rysunek, ochrzczony Marsjaninem, namalowany na skałach w Tassili nie przypomina cyklopa? Nasi uczeni wiedzą najlepiej. Już same stwierdzenia: "na rysunku widać wyraźnie, że...", "rysunek z pewnością przedstawia...", "z rysunku wyciągam wniosek, że..." czy "stwierdzam z całą stanowczością..." świadczą o subiektywnej i czasem nonszalanckiej ocenie.

W roku 1970, Christine Dequerlor, francuski naukowiec przypadkowo odkryła rysunki naskalne w Toro Muerto. Rysunki dawno były znane nauce, ale dopiero Francuzka nadała im rozgłos. Toro Muerto leży w Peru nad wybrzeżem Pacyfiku, na terenie wyznaczonym przez Tiahuanaco, Cusco, Nazca i Toquepala (znane z malowideł jaskiniowych), najstarszymi ośrodkami bodaj całej Ameryki Południowej. Dequerlor odnalazła tutaj tysiące rysunków, nierzadko odsłaniając je spod ziemi. Co ciekawe, musiała robić to samotnie, bez pomocy miejscowych, bo tubylcy nawet dziś omijają to miejsce lakonicznie twierdząc - "tutaj nie jest dobrze". Współczesna nauka określiła wiek rysunków na 1000-1200 lat. Na jakiej podstawie? Jaką metodą?



Całe Toro Muerto wypełniają rysunki postaci, które nie są na pewno ludźmi. Czegoś, co przypomina latające pojazdy, na pewno nie używali ludzie. Czy to przypadek, że jest to rejon niezbyt odległy od Tiahuanaco i Cusco? Czy to przypadek, że niedaleko znajduje się Nazca, w rejonie którym, według Białego Niedźwiedzia, lądowali rozbitkowie z Kaskary? Czy jest możliwe by 1000 lat temu Ameryka Południowa przodowała w kosmicznym wyścigu? Dlaczego tylko 500 lat później konkwistadorzy hiszpańscy nie znaleźli szczątków tej techniki? Ostatnie pytanie zadałem oczywiście żartem, tak jak żartują sobie z nas współcześni historycy.

Stworzenie swoistej bazy danych petroglifów oraz jej opracowanie dało by odpowiedzi na wiele pytań, a w szczególności na to, gdzie najczęściej obserwowano tego typu, być może pozaziemskie istoty. Przy badaniu wieku petroglifów dochodzi do absurdów. Określenie wieku malowideł w grocie Lascaux wykonano na podstawie badań farby przy pomocy C-14. Wynik w granicach 20 tysięcy lat. Czy ktoś z badaczy może odpowiedzieć na pytanie skąd pewność co do wieku, skoro rysunki mogły być kilkakrotnie "poprawiane" w ciągu długiego okresu czasu? Archeologia musi mieścić się w założonych granicach. Mogło być po roku..., ale nie mogło być przed rokiem.... To nie jest żadna dokładność i stąd takie wyniki - "kosmonauta" z Toro Muerto liczy 1000 lat, a europejska krowa 20000 i stąd takie wnioski - krowy w Europie udomowiono na 19000 lat przed kosmicznymi lotami pierwotnych Amerykanów. Niby logiczne.

## Bogowie wody

Czy wszystkie wielkie starożytne ośrodki budowane przez cywilizację Bogów miały ścisły związek z wodą? Czy była to zachcianka, czy praktyczne myślenie? Nie od dziś wiadomo, że przeżycie człowieka jest uzależnione przede wszystkim od wody, i to od słodkiej wody. Bez pożywienia wytrzymamy bez mała 30 dni, bez wody maksymalnie 7 dni. Bez wody nie mogą istnieć żadne uprawy czy hodowla, a dzisiaj także i przemysł. Woda do życia jest niezbędna i o tym doskonale wiedziała cywilizacja Bogów. Bogowie też doskonale zdawali sobie sprawę z żywiołu wody i wiedzieli, że tylko uregulowanie dystrybucji wody da pożądane efekty w produkcji żywności i hodowli nie przerywanej powodzią.

Cywilizacja ludzi nie miała ani sił ani środków do wykonania melioracji na dużych obszarach, dlatego też Bogowie zanim przystąpili do organizowania skupisk ludzkich mających za zadanie produkcję żywności, najpierw przygotowywali teren pod kątem gospodarki wodnej. Czy ta hipoteza jest możliwa? Pisałem już o Egipcie i Tiahuanaco jako o wielkich ośrodkach energetycznych i hydrotechnicznych. Czy można odnaleźć podobne? Postaram się ich poszukać.

## Kompleks "świątynny" Angkor

Przypatrzmy się schematowi przepięknego kompleksu Angkor w dawnej Kambodży. Współczesna nauka jego budowę umieszcza w XII wieku ne. i przypisuje ludowi Khmerów, którego potomkowie żyją do dziś. Położony jest w północno-zachodniej części kraju nad rzeką Siemreap, która wpada do jeziora Boeng Tonle Sab. Wschodnią część kraju przecina rzeka Mekong. Muszę wspomnieć, że jeden z badaczy francuskich rozpoznał i rozpoczął badania tego gigantycznego systemu nawadniającego, ale prawdopodobnie jeszcze długo nie ujrzymy jego wniosków. Jest samotnym badaczem, a zbadanie tak wielkiego obszaru wymaga niemało czasu i niebagatelnych środków finansowych. Drugi z badaczy alternatywnych, bodaj Bouval (ten od Oriona i piramid w Giza) stwierdził, że układ kilkunastu świątyń jest wiernym odwzorowaniem gwiazdozbioru Smoka na Ziemi. Co do wierności mam pewne obiekcje, ale w ogólnych zarysach się zgadza.



Wróćmy do samego kompleksu Angkor i moich pytań niedzielnego badacza.

- Dlaczego powierzchnia basenów wielokrotnie przekracza powierzchnię samych świątyń? Na pewno nie są to baseny kąpielowe, gdyż pełno w nich krokodyli. Nie są to też zapewne zbiorniki wody pitnej, gdyż są otwarte a tym samym podatne na zanieczyszczenia. Ponadto są zamieszkiwane i brudzone przez wszelkiego rodzaju zwierzęta wodne i lądowe.
- W jaki sposób regulowano wymianę wody w zbiornikach? Stojąca woda już po niedługim czasie i szczególnie w tak gorącym klimacie wydzielała by nieznośny zapach, co w żadnym wypadku nie mogło przystawać do świętego miejsca, a tym bardziej nie służyło mieszkającym na stałe w pałacach.
- Czy prawdziwe jest powszechne mniemanie, że zespół stawów i fos funkcjonował jako system obronny? Czy nie jest to żart? Przeciętnie inteligentny uczeń gimnazjum stwierdził by, że zbudowanie muru obronnego byłoby szybsze i bardziej ekonomiczne. Pasuje to jednak historykom, bo uwiarygodnia ich tezę o okrutnym władcy-tyranie, który nie liczył się ani z ludźmi ani z kosztami.
- Po co budowano świątynie na środku basenów? Czy po to, by utrudnić dostęp dla wyznawców? Czy to były naprawdę świątynie lub grobowce? Są hermetycznie zabudowane. Nie zbadano w ogóle ich wnętrza i podziemi. Czy tym nie przypominają piramid w Egipcie?
- Czy kompleks Angkor zbudowali Khmerowie w XII wieku? Następnym naukowemu żarcik? Sądzę, że cały kompleks zbudowała cywilizacja przedstawiona na reliefach całego Angkor. Jest to cywilizacja "długouchych", do której należał także Budda czy Wisznu. Cywilizacja, która panowała we wschodniej Azji, na Pacyfiku i być może w Ameryce Południowej. Cały kompleks został zniszczony wielkim trzęsieniem ziemi. Kiedy to mogło być? Współczesna historia nie zna takiego kataklizmu w naszych, historycznych czasach. Także historycy nie mają zielonego pojęcia, co to była za cywilizacja i w jakich czasach żyła. Brak o niej wzmianki nawet w najdłuższej pisanej historii cywilizacji tego rejonu, cywilizacji starożytnych Chin.



Moim zdaniem mamy tu do czynienia z podobnym do egipskiego kompleksem energetyczno-hyrotechnicznym lecz w innym, azjatyckim wykonaniu. Do jego zadań, prawdopodobnie należało nawadnianie północno-zachodniego rejonu. Być może są jeszcze inne w rejonie Mekongu czy poniżej jeziora Boeng Tonle Sab, ale dotychczas nie odkryte. Kompleks Angkor, jak na razie, jest tylko wielką atrakcją turystyczną. Stwierdzono też istnienie ciekawego zjawiska. Co roku, w porze monsunów, jezioro Boeng napenia się samo przez cofające się wody rzek, pchane wiatrami od oceanu Indyjskiego. Czy zjawisko to było jakoś wykorzystywane?

## Teotihuacan

Starożytny kompleks znajdujący się na terenie dzisiejszego Meksyku. Już w momencie podboju tych ziem przez Hiszpanów nikt nie wiedział kto i kiedy go zbudował. Według nauki:

Teotihuacan, miejscowość położona na centralnym płaskowyżu, w pobliżu dzisiejszej stolicy Meksyku. Nazwa pochodzenia azteckiego, oznacza "miejsce, gdzie ludzie stają się bogami". To wielkie centrum religijne oraz miasto zbudowane pomiędzy II w. pne. a II w. ne. Największy rozkwit miasta przypada na IV-VII wiek ne. Zamieszkiwało je 200 tys. mieszkańców. Centrum kultowe zostało zbudowane wzdłuż Alei Zmarłych, usytuowanej w osi północ-południe. Aleja ciągnęła się od Piramidy Księżyca aż do Cytadeli. Wzdłuż niej usytuowano wiele świątyń oraz Piramidę Słońca. Do budowy piramid użyto wysuszonych na słońcu cegieł i ziemi, które obłożono płytami kamiennymi. Cały kompleks poświęcono Tlalocowi - bogowi deszczu. W wyniku najazdów koczowniczych ludów zostało zniszczone i porzucone przez mieszkańców. Za czasów Azteków to wielkie miasto od dawna leżało w gruzach.



Trudno tu o jakąkolwiek polemikę. W Teotihuacan nie ma żadnych cegieł. Jest tylko kamień. Ponadto oś kompleksu nie przebiega w linii północ-południe, a jest odchylona od północy o 18° w kierunku wschodnim. A jakież to plemiona koczownicze napadły Teotihuacan? Czy Amerykę pomyłono z Azją? Nie słyszałem, by w tamtych okolicach hasały hordy w rodzaju Mongołów czy niezwyciężonej Armii Czerwonej. Najstarsi "Aztekowie" i to ci z XVI w. tak tłumaczyli powstanie Teotihuacan:

Zwało się to miejsce Teotihuacan, albowiem kiedy umierali panowie, tam ich chowano. A potem budowano piramidy, które jeszcze do dnia dzisiejszego tam stoją. Piramida jest jak mały wzgórek, tyle, że wzniesiona rękoma. [...] W ten sposób uczyniono piramidy Słońca i Księżyca, wzniesiono je bardzo wysokie. Są jak pagórki i powiada się, że zostały wzniesione rękoma ludzkimi. Wcale nie jest to niewiarygodne, albowiem naówczas w wielu miejscach istniały wielkoludy.

Indianie umieszczają budowę piramid i całego Teotihuacan w czasach, gdy po ziemi chodziły olbrzymy. Czy piramidy są grobowcami? Według nauki nie ma innej alternatywy, choć jak zwykle żadnego grobowca nie znaleziono. Znaleziono parę szkieletów, które uznano za ofiarne (a może to pierwsi archeolodzy?), ale grobowców ani śladu. Także do Teotihuacan nie zawitał jeszcze pan Bouval, a szkoda, bo "cytadela", piramida Słońca i piramida Księżyca układają się w gwiazdy "pasa Oriona".

Swego czasu zaistniała hipoteza, że cała "aleja zmarłych" była wypełniona wodą i stanowiła jakby gigantyczny sejsmograf. Tylko po co komu sejsmograf, który nie podaje ani siły trzęsienia ziemi ani kierunku w jakim się ono zdarzyło. Sama koncepcja wody jest jednak ciekawa. Jednak zacznijmy od kilku odkryć, które jak na centrum religijne wcale do niego nie pasują.

- piramidę Słońca posadowiono na ogromnym, podziemnym zbiorniku wodnym. Co jest pod piramidą Księżyca jeszcze nie sprawdzono,
- w pobliżu piramidy Słońca (między cytadelą a piramidą) odnaleziono pomieszczenie wyłożone mika, z którego prowadzi jakieś rury do innego pomieszczenia, a dwie z nich do piramidy Słońca,
- rzeźby "pierzastych węży" na piramidzie Quetzalcoatl wyglądają na zakończenie jakiegoś odprowadzania wody, ale z wnętrza piramidy i wyglądają jak hydranty do napełniania basenu, który nazwano "cytadelą".
- czy któryś z uczonych zwrócił uwagę na drobny szczegół, że głowy pierzastych węży i Tlaloca są prawie identyczne? Standard? Jedna "sztanca"?

Czy odkrycie pomieszczenia z miką jest takie ważne? Tak. Mika jest rzadkim minerałem. Jej złoża najbliższe Teotihuacan znajdują się dopiero w USA i Brazylii. Czy historyczni Aztekowie mieli o tym pojęcie? Pomieszczenie, w którym ją znaleziono jest wykonane jak przekładaniec - pół metra kamienia i siedem cm miki. Mika jest specyficznym materiałem. Wytrzymuje temperaturę 800°C i jest doskonałym izolatorem elektrycznym. Jest odporna na rozpuszczalniki organiczne i większość kwasów. W dzisiejszych technologiach stosowana jest na hutnicze wżerniki do pieców oraz na izolatory w elektrotechnice. Jak się to ma do centrum religijnego?

Wspomniałem, że na ścianach piramidy Quetzalcoatl, oprócz pierzastego węża, znajdują się też podobizny Tlaloca - azteckiego boga deszczu. Po czym można rozpoznać tego Boga? Podaję to za uczonymi (chyba meksykańskimi) i na ich odpowiedzialność.

W wizerunkach twarz Boga przybiera zwykle postać maski z pierścieniami wokół oczu, wystającymi kłami i rozdwojonym językiem węża. Oprócz tego uczony M. Covarrubias, na podstawie fresków przedstawiających Tlaloca opracował "drzewo genealogiczne", obrazujące poszczególne etapy ewolucji od stylizowanej paszczy jaguara do maski boga deszczu.

Niby wszystko się zgadza, tyle że Tlaloc z piramidy Quetzalcoatl oprócz pierścieni wokół oczu ma jeszcze dwa zapasowe nad oczami, kłów aż osiem, zakręcone rogi (podobnie jak "pierzasty wąż"), rozdwojonego języka nie widać, ale głowa stanowi zakończenie takiego samego "pierzastego" cielska, jakie posiada głowa węża. Jeśli ktoś nie widzi tam Tlaloca, to nie ma zadatków na archeologa.





Przejdźmy zatem do mojej hipotezy. Teotihuacan było centrum energo-hyrotechnicznym. Jeśli wokół niego istniało 200 tysięczne miasto, to skąd mieszkańcy czerpali wodę? Z jednej rzeczułki? Sądzę, że cała okolica była nawadniana z tego centrum. Szkoda, że nie zbadano jeszcze podziemi piramidy Księżyca. Nic też nie wiadomo, co kryje we wnętrzu piramida Quetzalcoatl. Po co w centrum religijnym pomieszczenie odporne na wysoką temperaturę i przeskoki łuku elektrycznego? Czy ktoś już zbadał, czy na brzegach piramid nie ma śladów działania wody? Co stało na szczytach piramid? Świątynie? Skąd ta pewność skoro nic nie znaleziono. Starożytni wspominają o posągach Bogów. Tego trzymetrowego z piramidy Księżyca znaleziono u jej podnóża, a posąg z piramidy Słońca (ponoć ze złota) został przez Hiszpanów natychmiast zrzucony i przetopiony. Gdzie inne wielkie posągi Bogów? Jeden Tlaloc, znaleziony zresztą poza Teotihuacan, nie czyni wiosny. Te "drobne" 168 ton bardziej przypomina jakąś podporę czy kolumnę niż posąg Boga. Walec z dziurkami pod "brodą" wcale nie upoważnia archeologów do ujrzenia w tym konewki i nadania mu rangi Boga deszczu. Ponadto byłbym ostrożny w ujrzeniu tutaj jakiegokolwiek twarzą.

Wspominałem o uczonej hipotezie, że Teotihuacan padło ofiarą najazdu koczowniczych ludów. Skoro istniało takie zagrożenie, to jak wytłumaczyć fakt, że 200 tysięczne miasto nie posiadało żadnych murów obronnych czy nawet namiastki fosy? Może miasto wybudowano w czasach, gdy takiego zagrożenia nie było? Może ci rzekomi napastnicy bohatercko atakowali tylko własne cienie? Takie hipotezy głoszą uczeni, dla których aztecka figurka kobiety z dwiema głowami jest personifikacją podwójnej kolby kukurydzy (autentyczne!).

Dwustutysięczne miasto powinno mieć doskonale rozwiniętą sieć kanalizacyjną, a takiej w Teotihuacan nie odnaleziono. Gdzie załatwiano więc potrzeby osobiste? Jest to średnio 200 ton kupek dziennie oraz 250 tysięcy litrów oddawanego moczu nie licząc odchodów zwierząt. Skąd brano wodę do codziennych czynności jak jedzenie czy pranie? Skąd czerpano wodę do pojenia zwierząt domowych? Przecież są to miliony litrów na każdy dzień. A może nie potrzeba było tyle wody, bo to co widzimy nie było wcale miastem. Pozostawała by jeszcze kwestia pielgrzymów, o ile było to centrum religijne.

Teotihuacan, jak sądzą, zostało wybudowane grubo przed 12 tysiącami lat i zakończyło swą działalność w wyniku światowego kataklizmu około 12,5 tysięcy lat temu. Fale tsunami, które przetoczyły się przez nie, zmyły część budowli pokrywając resztę naniesioną ziemią (może stąd teoria o zasypaniu całego miasta przez odchodzących Azteków). To jest, według mnie, główny powód jego opuszczenia. To co znajdujemy dzisiaj, to "śmieci" pozostawione przez ludzi współczesnej cywilizacji, którzy być może koczowali w jego ruinach. Samo Teotihuacan zostało zbudowane przed potopem i przez potop zostało zniszczone. Dlatego dzisiaj nikt nie wie, kto i kiedy je zbudował.

Być może to przypadek, a może i nie. Wszystkie piramidy w Teotihuacan mają tę samą cechę co piramidy w Egipcie. Są hermetycznie zamknięte. Do wnętrza nie prowadzą żadne widoczne wejścia. Odkrycia w ich wnętrzach dokonano po uprzednim "delikatnym" usunięciu przeszkód, czyli ordynarnym włamaniami. Wniosek nasuwa się jeden. Piramidy Teotihuacan nie są żadnymi grobowcami. Ich wnętrza kryją zapewne pomieszczenia, ale nie są to miejsca sakralne. To były zakłady dystrybucji wody, a kto wie, może i energii. Może jednak podziemne zbiorniki pod piramidami to za mało? Może jednak było coś większego? Było. Było to ogromne jezioro Tezcoco (lub Texcoco), które na własne oczy oglądali jeszcze hiszpańscy konkwistadorzy. Dawna stolica Azteków Tenochtitlan była tylko małą wyspą na tym wielkim jeziorze, które łączyło się jeszcze z czterema innymi? Dziś w tym miejscu wznosi się stolica Meksyku i mało kto pamięta, że leży na dnie wyschniętego jeziora. Czy to przypadek, że nad dawnym jego brzegiem stały piramidy w Tezcoco, Culhuacan, Chalco, Tlacopan, Azcapotzalco i Tenayuca i niedaleko od niego - Teotihuacan? Czy mamy prawo przypuszczać, że jezioro było podstawą jakiegoś (nie odkrytego jeszcze) wielkiego systemu melioracyjnego na tym terenie? Wszystko na to wskazuje, że chyba tak.

Na zakończenie ciekawostka, która być może potwierdza wysoką wiedzę dawnych budowniczych. Pierwiastkiem najbardziej rozpowszechnionym we wszechświecie jest wodór, którego promień atomu wynosi 0,5291 angstrémów. Hugh Harleston junior badając wymiary budowli w Teotihuacan odnalazł podstawową jednostkę miary długości, którą Majowie nazywali hunab (co w ich języku oznacza też jednostkę) i której długość wynosi 1,059 m. Połowa hunab wynosi 0,5295 m. Kolejny przypadek?



## Mezopotamia

Mezopotamia to obszar leżący w dorzeczu dwóch wielkich rzek - Eufratu i Tygrysu uchodzących do Zatoki Perskiej. Od północy i wschodu otoczony przez wysokie góry. Według nauki teren najstarszych cywilizacji świata, które na tym terenie istniały już w trzecim tysiącleciu przed naszą erą. Sumerowie, Babilończycy, Akkadyjczycy, a na północy Asyryjczycy i królestwo Mari, że wspomnieć te najstarsze. Czy najstarsze? Kto budował z ogromnych elementów Persepolis i do tego na sztuczny podwyższeniu umocnionym kamiennymi płytami? Kto pozostawił po sobie zrujnowane dziś Nemrut Dag? Antioch, Zeus, Apollo czy Herkules? Chronologia Mezopotamii i Azji Mniejszej czeka jeszcze na uporządkowanie. Nas jednak powinny zainteresować piramidy zwane zigguratami.



Agar-Quf



Ashur



Chogha-Zanbil



Ziggurat Eanny

Według badaczy ziggurat budowano wokół wysokiego, ubitego glinianego rdzenia. W około usypywano ziemną piramidę, której następnie nadawano kształt obudowując ją glinianymi ceglami. Budowano schody prowadzące na jej szczyt, który wieńczyła świątynia. Dlaczego z taką pewnością mówi się o świątyni, skoro nie odnaleziono żadnej z nich? Czy twierdzi się tak na znanej już zasadzie - "a cóż tam innego mogło być?". Teksty starożytne mówią, że na szczycie zigguratu stał dom dla Boga, do którego mógł wejść tylko on, król i główny kapłan. Dlaczego dla jednego skromnego "domu" budowano tak potężną podstawę? Dlaczego schody prowadziły tylko na górę, a nie odnaleziono żadnych prowadzących w głąb, do środka zigguratu?

Odpowiedź może być tylko jedna. Nikt nie miał prawa przebywać wewnątrz zigguratu. W jego środku działo się coś bardzo niebezpiecznego dla ludzkiego życia. To właśnie stąd ogromne rozmiary, to właśnie stąd brak jakichkolwiek wejść, to właśnie stąd potężne ogrodzenia samych zigguratów nie pozwalające ludziom znaleźć się nawet w ich pobliżu.



Nimrud



Suza



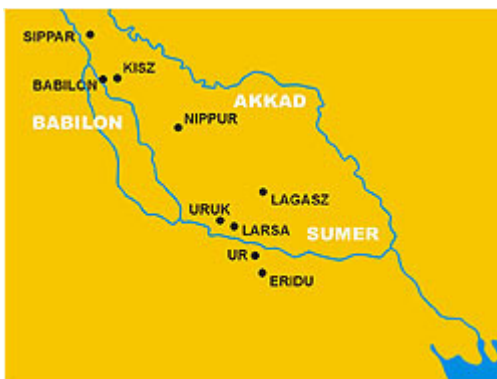
Ur



"Newim"

Czy w środku zigguratów były jakieś niebezpieczne urządzenia? To można sprawdzić tylko poprzez dokopanie się do samego środka, a kto wie czy także nie poniżej poziomu. Na razie jest to niemożliwe. Dostępu broni arabska religia i panoszący się muzułmańscy ekstremiści. Cywilizowany świat może przeprowadzić tylko teoretyczne rozważania.

Rozważając hipotezę o centrach energohydropowodzeniowych na terenie Mezopotamii można zauważyć, że każdy starożytny ośrodek posiadał swój własny ziggurat oraz to, że wszystkie starożytne ośrodki tego rejonu znajdowały się w pobliżu Eufratu lub Tygrysu. Można powiedzieć, że to nieprawda. Zgoda, ale patrzymy na współczesną mapę rejonu. Czy ktoś przeprowadził badania, czy w pobliżu tych ośrodków nie ma starych koryt rzecznych zasypanych dziś piaskami pustyni? Czy ktoś badał czy pod piaskami pustyni nie ma pozostałości po kanałach nawadniających? Nie, a więc nie można tego wykluczyć. Badania tego typu przeprowadzono jedynie w Ameryce Środkowej. Szukano dróg starożytnych Majów, których odnaleziono setki kilometrów, a niejako przy okazji odkryto wielką sieć kanałów nawadniających obejmującą prawie cały półwysep Jukatan. Kto mógł planować i wykonać tak gigantyczne przedsięwzięcie? Nauka zapewne "winą" obarczyłaby plemiona, które "zbudowały" wielkie miasta harmonijną współpracą. Nie obarczyła, bo nie uznała jeszcze faktu istnienia dróg i kanałów.



Czy ktoś przeprowadził badania dlaczego brzeg Zatoki Perskiej jest tak oddalony od Eridu, Ur, Larsa czy Lagasz? Nie. Stwierdzono tylko, że jest to wynik trwającego tysiąclecia nanoszenia mułu przez obie rzeki. Możliwe, ale czy tylko? Czy nie jest możliwe, że tak wielkie ilości ziemi mogła pozostawić po sobie spływająca do zatoki cofająca się fala tsunami przed 12,5 tysiącami lat?

Tak jak poprzednio opisywane ośrodki, tak i tutaj widać, że zniszczenia nastąpiły w wyniku ogromnego kataklizmu. Być może tu należy szukać przyczyn zmiany koryt rzek i oddalenia się linii brzegowej Zatoki Perskiej. To prawdopodobnie ten kataklizm zakończył działanie tego ogromnego systemu irygacyjnego, którego szczątki sporadycznie są rozpoznawane, a z reguły niezauważane i pomijane. Babilońska lista królów odnaleziona w Chorsabadzie (oznaczona numerem katalogowym WB 444) i przechowywana w muzeum Ashmolean w Oxfordzie, wymienia miasta, które istniały przed potopem na terenie Mezopotamii: Eridu, Bad-Tibira, Larak, Sippar i Szuruppak. Po potopie królestwo "ponownie zeszło z nieba" i znajdowało się w Kisz. Archeologia odnalazła niewiele.

## Dolina Indusu

W latach dwudziestych ubiegłego wieku, podczas budowy linii kolejowej przez kolonistów angielskich, pewien bardziej inteligentny Anglik zwrócił uwagę na materiał służący do budowy nasypów i tak doszło do odkrycia Mohendzo-Daro i Harappy, głównych miast cywilizacji Indusu. Wiek

cegłę określono na lata 2500-1500 pne. i tak już zostało. Odkryto pewne wspólne cechy miast - sztuczne wzgórze (oczywiście cytadela) oraz spore ilości cystern i "basenów rytualnych". Wielkie zdziwienie uczonych wywołał brak pałaców i świątyń, ale są pełni nadziei, bo być może nie stanowią już nasypów linii kolejowej i znajdują się w terminie późniejszym. Mohendźo-Daro okrzyknięto największym miastem rejonu i przypisano mu 40 tysięcy mieszkańców.



Na podstawie znalezisk stwierdzono ożywiony handel rejonu z pobliskimi Indiami i Sumerem. Znaleziono mnóstwo odcisków pieczęci, ale napisów do tej pory nie zdołano odczytać. Ponieważ miasta zbudowano w dość sporej odległości od Indusu, natychmiast wyciągnięto wnioski, że cysterny i baseny służyły do zbierania wody deszczowej, a stąd już bardzo blisko do Boga deszczu, czyli ogólnie do Boga wody. Miasta zapewne zostały opuszczone przez mieszkańców, bo Bóg wody nie pomny na modlitwy i błagania, spuszczał jej za mało, co doprowadziło do krachu gospodarczego i unicestwienia tak dobrze zapowiadającej się cywilizacji. Jest to oczywiście teoria doskonale pasująca do ogólnego "naukowego" schematu.

Dla mnie sprawa przedstawia się nieco inaczej. Po pierwsze należy odpowiedzieć na pytanie, dlaczego miasta zostały wybudowane w tak dużej odległości od rzeki. Czy znowu mamy do czynienia z głupimi przodkami epoki kamiennej? Na pewno nie. Miasta zapewne zbudowano nad rzeką. To rzeka zmieniła koryto, ale dlaczego? Przesuwać rzeki mogą tylko kataklizmy i to kataklizmy na dużym obszarze lub ogólnosiłowe. Nauka nie bierze takiej możliwości pod uwagę, dlatego łatwiej jest wszystko zwać na barki Boga wody. Czy ktoś badał, czy w obok Mohendźo-Daro i Harappy przepływał kiedyś Indus? Nie, bo po co. Czy w pobliżu miast odkryto jakieś duże systemy irygacyjne? Nie, bo po co. Czy przeprowadzono badania, co zawiera sztucznie usypane wzgórze w swoim wnętrzu. Nie, bo szkoda pieniędzy. To dlaczego puszcza się w obieg taką teorię jako niepodważalną i jedyną prawdę? Klasyczny przykład przypadkowego odkrycia i dostosowania do niego ogólnej teorii Bogów wody.

Cywilizację Indusu z cywilizacją Sumeru łączy jeszcze jedna nić i kto wie czy nie gruba. Są to inne elementy budowlane, a przede wszystkim wymiary użytej cegły, już pasujące do ręki "ludzkiego" budowniczego. Po lewej stronie ruiny Mohendźo-Daro (sztuczne wzgórze i cytadela) po prawej ruiny zigguratu w Chogha-Zanbil.



Czy w tej sytuacji mamy do czynienia z nowym systemem wznoszenia budowli? Bardzo możliwe, że całość budowy mogła zostać zaplanowana przez cywilizację Bogów, a wykonanie powierzono cywilizacji ludzi. Może w tym czasie nie było już Bogów, a planowaniem zajęli się półbogowie (kształceni przez Bogów królowie lub kapłani). Rozwiązanie tej zagadki jest bezwzględnie uzależnione od dokładności datowania budowli i to nie tej stosowanej dzisiaj. Co by się stało z tak pięknie opracowaną historią, gdyby okazało się, że kiedyś Indus przepływał obok Mohendźo-Daro i Harappy, a w jego starym korycie odnaleziono by szczątki organiczne liczące ponad 12 tysięcy lat?

## O czym wspomina Daeniken

Na jesieni 1979 r. Erich von Daeniken przebywał w okolicach Nazca.

Jesienią, kiedy zostałem uroczystie przyjęty przez ojców miasta Nazca i przyznano mi tytuł honorowego obywatela, burmistrz zawiózł mnie swoim jeepem do podziemnych sztolni na skraju doliny Nazca. Opuściliśmy się do głębokiego na 20 metrów otworu pod wypaloną powierzchnią. Biegł tam kanał, jakiego nie powstydziliby się starożytni Rzymianie. Z potężnych ociosanych monolitów woda spływała do tunelu, w którym mogłem stanąć wyprostowany. Burmistrz Nazca zaprowadził mnie do trzech takich zejść i wszędzie napotkałem ten sam widok. Owe podziemne tunele, wyjaśnił mi burmistrz, mają podobno wiele kilometrów długości, woda zaś zbierana jest wysoko w andyjskich źródłach i kierowana do sztolni w dolinie.

---

Burmistrz miasta Nazca zapewniał mnie, że łączna długość podziemnych kanałów wynosi kilkaset kilometrów.

Na płaskowyżu Nazca nikt, oprócz Marii Reiche (badała zresztą tylko tajemnicze naziemne rysunki), nie prowadził żadnych badań, a w ogóle nikt nie zainteresował się podziemnymi kamiennymi kanałami, które być może są następnym olbrzymim systemem hydrotechnicznym.

## Woda, woda i jeszcze raz woda

Z opisanych przeze mnie egipskich piramid, Tiahuanaco i powyższych wynika, przynajmniej dla mnie, kilka wniosków:

- Cywilizacja Bogów stworzyła potężne bazy dystrybucji wody zapewniającą efektywną produkcję rolną i hodowlę dla wyżywienia populacji ludzkiej i swojej. Powstawały one w oparciu o naturalne zbiorniki wody (Tiahuanaco, Teotihuacan), sztuczne zbiorniki retencyjne (jezioro Mojrisa) lub rzeki (Eufkrat, Tygrys, Indus). Są to tylko nieliczne przykłady. Energię potrzebną do działania tych systemów czerpano z budowanych "centrów" w postaci piramid różnego typu z zigguratami włącznie - ogromnych, hermetycznie zamkniętych budowli, do których dojście do wewnętrznych urządzeń mieli zapewne nieliczni poprzez tajne i najprawdopodobniej podziemne wejścia.
- Po utworzeniu takiej bazy Bogowie przenosili część ludzkiej populacji, tworząc nowe ośrodki cywilizacyjne, zapobiegając przy tym przeludnieniu już istniejących. Stąd, być może, "cywilizacje znikąd" czy zagadkowe "wybuchy cywilizacji". Stąd, być może, w starożytnych przekazach - "przybyliśmy tu zza morza", "Bóg przyprowadził nas do ziemi obiecanej", "przybyliśmy tu z dalekiego kraju" czy "nasza ojczyzna jest hen za morzem".
- Oglądając zniszczenia można dojść do wniosku, że kres działania tych ośrodków nastąpił w wyniku bardzo wielkiego trzęsienia ziemi, być może ogólnosiwiatowego, który należało by powiązać z "wielkim uskokiem..." sprzed 12,5 tysiąca lat temu. Ośrodki te nie zostały odbudowane z braku sił i środków. Wtedy już cywilizacja Bogów na Ziemi być może należała do przeszłości.
- Zniszczenie systemów nawadniania zmusiło ludzi do migracji w pobliże wielkich zbiorników wodnych i rzek, gdzie już sami musieli tworzyć swoje małe systemy melioracyjne, a także wykorzystywać pozostałe "fundamenty", jak to widać w Egipcie czy obu Amerykach. Jest to też chyba początek kataklizmów powodzi nawiedzających ludzkie siedziby.
- Postawiłbym także hipotezę dotyczącą krwawych obrzędów (np. Moche) wykonywanych w celu wywołania deszczu. Być może po kataklizmie ocaleli nieliczni, którzy potrafili ponownie uruchomić mechanizmy nawadniające działające w piramidach. Gdy ich zabrakło i mechanizmy uległy awarii, wody znów zaczęły brakować. Niektóre grupy zaczęły migrować, a w niektórych doszło do takiego wypaczenia "wiary", że zaczęto błagać "Bogów deszczu" o wodę składając najwyższe ofiary, ofiary z ludzi.

Archeologia powinna zrewidować swój pogląd w ocenie wielkich systemów melioracyjnych w starożytności oraz stworzyć całościową i spójną teorię, gdyż inaczej w dalszym ciągu będziemy słyszeć, że cały starożytny świat czcił przede wszystkim bogów wody.

---

# Atlantyda istnieje nadal

Atlantyda tylko na Oceanie Atlantyckim albo wcale - prof. L. Zajdler

## Gonić króliczka

Tę trwającą do dziś burzę rozpętał Platon ponad dwadzieścia wieków temu w swoich rozprawach Kritias i Timajos. Burzę, która umięających czytać podzieliła na dwa wrogie obozy. W tej sprawie nie ma w zasadzie obojętnych. W obozie zwolenników można spotkać takich, którzy wierzą w każde słowo napisane przez Platona, zaciekle wrogów którzy na samo słowo Atlantyda dostają "gęsiej skórki" i takich, którzy dla pięciu minut sławy gotowi są głosić surrealistyczne hipotezy. Czytając niektóre wypowiedzi odnosi się wrażenie, że Atlantyda była pchłą, którą Platon zabił ją jednym ruchem paznokcia i w odruchu żalości napisał alegoryczną powieść. Od tego czasu zapisano tony papieru i wylano morze atramentu, ale nie zrobiono rzeczy podstawowej - nie podjęto ani jednej próby jej odnalezienia. Przez cały ten czas nie wykonano najmniejszego ruchu, by raz na zawsze wyjaśnić sprawę, choć dziś już są i doskonałe możliwości techniczne i środki. Nie o to chodzi by złowić króliczka, ale by gonić go? Dlaczego?

Okres europejskiego średniowiecza był okresem patentu na naukę zawłaszczoną przez kościół, który do pilnowania prawomyślności miał w swojej dyspozycji "zbrojne ramię" - Świętą Inkwizycję". Renesans przyniósł wyzwolenie nauki spod władzy kościoła i na zasadzie przekory stworzył swoją naukę, ale już pozbawioną korzeni. Wszystko, co w treści zawierało słowo "Bóg" i "stworzenie" zostało wyrzucone poza nawias "racjonalnej" nauki. Pozostawiono otwarte już drzwi i obok rozpoczęto wykuwać nowe. O ile w naukach ścisłych i postępie technicznym każdy błąd oznaczał ludzką tragedię, o tyle w naukach humanistycznych rozpoczęto wielkie poszukiwania prawdy, która nie musiała być okupiona ofiarami. Jak powstał rozumny człowiek? Jaka jest nasza historia? Pytania, na które do dziś nie znaleziono odpowiedzi. W nauce o człowieku i historii zwanej starożytną prym zaczęły wieść elity, które na dzień dzisiejszy stworzyły dwie wielkie, choć dalekie od prawdy teorie - darwinizm i historię starożytną.

Owe elity do ochrony własnych, niemałych korzyści, zaprzęły także wielką politykę. W roku 1955 Międzynarodowa Konferencja UNESCO wydała wykaz tematów, który nakazywał rozpatrywanie ich z najwyższą ostrożnością, a w którym to zestawie znalazły się między innymi:

- odkrycie tajemnic piramid, Sfinksa i innych starych budowli,
- odkrycie i interpretacja znaków w starych księgach i manuskryptach,
- odkrycie zaginionych kontynentów takich jak Atlantyda i Mu.

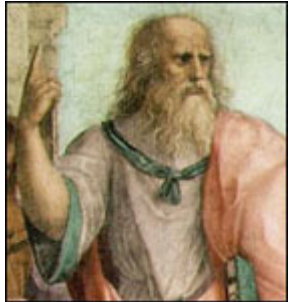
Co w praktyce oznacza opublikowanie takiego wykazu? Nic innego, jak tylko zamknięcie publicznych dotacji na badania i poszukiwania



prowadzone przez ludzi myślących inaczej niż oficjalna nauka. Oznacza to także praktyczny zakaz publikacji w oficjalnych mediach czegokolwiek na ten temat, co odbiegało by od powszechnie przyjętego schematu. Jest to oficjalny zakaz poszukiwania i głoszenia prawdy w imię ochrony garstki ludzi, dla których prawda może oznaczać tylko koniec kariery, koniec łatwych pieniędzy i koniec "la dolce vita".

Cała dzisiejsza nauka o pochodzeniu człowieka i historia najstarszych dziejów cywilizacji to nic innego jak tylko marnotrawstwo publicznych pieniędzy i ludzkiej energii na badania pozbawione sensownego celu. To prawie dwa wieki marazmu polegającego na przepisywaniu "naukowych" prac bez żadnych racjonalnych wniosków. To prawie dwa zaprzepaszczone wieki na możliwość zrozumienia prawdy o pochodzeniu nas wszystkich i na zrozumienie prawdy o zagładzie naszych wielkich antenatów. Następny taki sam kataklizm, który dotknął Atlantydę może dotknąć także nas i będzie tym ostatnim, po którym nie będzie już nikogo, ani kłamców ani okłamanych. Nie będzie też satysfakcji i osądu historii.

## Główny winowajca - Platon



Człowiek, który wywołał tak wielkie zamieszanie, był Grekiem. Urodził się w roku 427 pne. w Atenach w znakomitej królewskiej rodzinie, poprzez którą był spokrewniony z Solonem "najmądrszym z siedmiu mędrców". Żył w czasach rozkwitu myśli greckiej, ale też w czasach gdy Grecja chyliła się ku upadkowi. W wyniku walk wewnętrznych został zmuszony do opuszczenia Grecji i dwanaście lat podróżował zwiedzając między innymi Egipt. Pięćdziesiąt lat później napisał Dialogi Kritias i Timajos i wkrótce po napisaniu tego dzieła zmarł w Atenach w roku 347 pne.

Późniejsi badacze zarzucają Platonowi dosłownie wszystko, gdzie najlżejszym określeniem jego dzieła jest słowo "bajka". Jest to naturalna kolej rzeczy w dzisiejszej nauce. Tam, gdzie nie można rzeczowo udowodnić nieprawdy, wprowadza się skomplikowane meandry myślowe mające pozory naukowości, które mają zdyskredytować twórcę. Od "szczerych chęci" po literackie kłamstwo.

Poniżej wybrane fragmenty "Dialogów", te które dotyczą Atlantydę.

Solonie, Solonie, wy Grecy jesteście zawsze młodzi, a Grek stary w ogóle nie istnieje". Gdy Solon to usłyszał, zapytał go: jak to rozumiesz? Co chcesz przez to powiedzieć?. Wy, odpowiedział kapłan, jesteście wszyscy młodzi duszą, bo w niej nie macie złożonego żadnego poglądu, który by pochodził od starej tradycji, ani żadnej nauki wyblakłej przez czas. A przyczyna tego leży w tym, że wielu ludzi było i jeszcze będzie zniszczonych na nieprzeliczone sposoby; największe [zniszczenia] powodowane są przez ogień i wodę, inne, mniejsze, przez inne liczne przyczyny. To bowiem, co jeszcze u was się opowiada, że raz Faeton, syn Słońca, zaprzągnął konie do wozu swojego ojca, a ponieważ nie umiał nim kierować po drodze, spalił wszystko na ziemi i sam zginął rażony piorunem, wygląda na bajkę.

**Prawda jest taka: ciała, które krążą po przestrzeni niebieskiej około Ziemi, zbaczają ze swej drogi. Wtedy ci, co mieszkają na miejscach wzniesionych i suchych, giną w większej liczbie od tych, co mieszkają blisko rzek i morza... Kiedy zaś bogowie czyszczą Ziemię wodami i zalewają ją, wtedy tylko wieśniacy i pasterze, którzy zamieszkują góry, zachowują się przy życiu, podczas gdy mieszkańców waszych miast niosą rzeki do morza.**

Przeciwnie, w tej tutaj okolicy ani wtedy, ani w ogóle nigdy, wody nie schodzą ze wzgórz na pola, lecz zawsze naturalnie wypływają z głębi. Dzięki temu, jak mówią, zachowały się tutaj najstarsze tradycje. W rzeczywistości we wszystkich miejscach, w których ani surowe zimno, ani upał nie stają na przeszkodzie, zawsze istnieje rasa ludzka w mniejszej lub większej ilości. Toteż gdy u was, lub w naszym kraju, czy w innym miejscu, które znamy z opowiadania, zaszło coś pięknego lub wielkiego, lub dla innych względów zadziwiającego, wszystko to **od starożytności jest tu zapisane i w świątyniach zachowane i strzeżone**. Lecz u was i u innych narodów, ile razy się ustalili posługiwanie się pismem i wszystkim tym, czego potrzeba państwu, znowu w zwykłych odstępach czasu, jak jakaś choroba, spływa potop z nieba i pozwala tylko analfabetom i ignorantom spośród was przeżyć katastrofę. I tak znowu stajecie się na powrót młodymi i nic nie wiecie, co się stało tutaj lub u was w dawnych czasach. Te genealogie bowiem, które dopiero co cytowałeś, Solonie, lub przynajmniej to, co pobieżnie opowiadałeś z wypadków waszego kraju, niewiele się różni od bajek dla dzieci.

**Najpierw, wzmiankujesz jeden tylko potop ziemski, podczas gdy dawniej było ich wiele.** Następnie, nie wiecie, że w waszym kraju żyła najpiękniejsza i najlepsza rasa ludzka, ani że od tych właśnie ludzi pochodzisz ty i całe wasze obecne miasto dzięki temu, że zachowała się **mała ilość nasienia**: wy nie wiecie tego, ponieważ w ciągu licznych generacji pomarli ci, co przeżyli owe czasy, lecz nie byli w stanie nic zapisać. Tak, Solonie, **w pewnym okresie, wyprzedzającym największą katastrofę spowodowaną przez wodę**, miasto Ateńczyków było najlepsze w wojnie, a przede wszystkim było rządzone zgodnie z dobrymi prawami. Jemu przypisują najpiękniejsze czyny; w nim były najlepsze organizacje polityczne spośród wszystkich tych, o których słyszeliśmy dotąd.

**Wasze miasto jest o tysiąc lat starsze, bo otrzymało ono wasze nasienie od Ziemi i Hefaistosa. Nasze jest młodsze.** Nasze Księgi Święte podają 8000 lat od chwili zorganizowania tego kraju. Zatem przedstawię ci pokrótce prawa waszych ziomków, którzy żyli przed 9000 lat, i najpiękniejszy z ich czynów, którego dokonali. Gdy chodzi o dokładne szczegóły wszystkiego, wyłożymy je innym razem w wolnej chwili: **oprzemy się na tych samych tekstach pisanych.**

Jak na bajkę za dużo tu trafnych spostrzeżeń zarówno z dziedziny astronomii jak i z innych dziedzin. Ci, którzy twierdzą, że Platon wymyślił Atlantydę dla potrzeb własnej koncepcji filozoficznej nie potrafią tego wytłumaczyć. Po co tyle rzeczowych relacji dla jednego kłamstwa? Czy dlatego pisał o przechowywaniu dokumentów pisanych w świątyniach egipskich, bo wiedział że zginą? Oskarżenia są wyjmowane jak króliki z kapelusza, ale żaden z piszących te rewelacje nawet nie stara się ich udowodnić.

Licznych i wielkich czynów dokonało wasze miasto. Znajdują się one spisane tutaj i budzą nasz podziw. Lecz jeden szczególnie przewyższa wszystkie inne wielkością i heroizmem. W rzeczy samej, nasze Księgi opowiadają, jak wasze miasto zniszczyło kiedyś wielką armię, która do pewnego czasu najeżdżała nie tylko Europę, lecz także Azję, wyruszając od Oceanu Atlantyckiego. W owym czasie bowiem można było

żeglować po tym morzu. Potęga owa posiadała wyspę przed cieśniną, która się nazywała u was Kolumnami Heraklesa. Wyspa ta była większa od Libii i Azji razem wziętych. Podróżni owych czasów mogli się dostawać z tej wyspy na wyspy inne, a z nich na cały kontynent przeciwny, który się rozciągał dokoła tego prawdziwego morza. Całe to morze, które się znajduje z tej strony cieśniny, o której mowa, wygląda na port o wąskim wjeździe. A co jest po tamtej jej stronie, można by nazwać prawdziwym morzem, a ziemi, która je zewsząd otacza, można by dać, w ścisłym tego słowa znaczeniu, miano kontynentu.

Na tej wyspie Atlantydy kwitła wielka i zdumiewająca potęga królewska, której **podlegała cała wyspa oraz wiele innych wysp i części kontynentu. Ponadto z tej strony cieśniny królestwo to obejmowało okolice Libii aż do Egiptu i Europę aż po Tyrrenię.** Cała ta potęga zebrała raz wszystkie swoje siły i próbowała jednocześnie podbić wasz kraj i nasz oraz wszystkie okolice, które rozciągają się po tej stronie cieśniny. Wtedy właśnie, Solonie, potęga waszego miasta wykazała wszystkim narodom swój heroizm i swoją tężyznę, bo przewyższyła wszystkie siłą ducha i sztuką wojenną; z początku na czele Hellenów, potem z konieczności samo jedno, bo opuszczone przez wszystkich innych i doprowadzone do ostatecznego niebezpieczeństwa, zwyciężyło najeźdźców, zabrało łupy wojenne, uratowało od niewoli narody, które nie były nigdy niewolnikami, i ochroniło z wielką wspaniałomyślnością wszystkie inne ludy, które mieszkają z tej strony Kolumn Heraklesa.

W następnym okresie czasu **pojawiły się trzęsienia ziemi oraz powodzie; w ciągu jednego dnia i jednej strasznej nocy cała wasza armia w jednym momencie zapadła się naraz pod ziemię. Podobnie znikła także wyspa Atlantyda, pochłonięta przez morze.** Dla tej właśnie przyczyny to morze jest tam jeszcze do dzisiejszego dnia niezeglowne i nawet niezbadane wskutek przeszkód, jakie stawia dno pełne szlamu i płyczn - szlamu zostawionego przez pochłoniętą wyspę.

Niektórzy zarzucają Platonowi błędne podanie ilości lat, gdyż twierdzą jako by Solon pomylił liczby "tysiąc" i "sto". Być może byłoby to prawdą, gdyby Solon przepisywał egipskie teksty. Solon jednak nie znał egipskiego pisma, Solon te liczby usłyszał. W dalszych dialogach Platon opisując wygląd dawnej Grecji pisze:

Miały bowiem miejsce w ciągu tych dziewięciu tysięcy lat liczne i okrutne potopy. Taki bowiem okres czasu dzieli dzisiejszą epokę od dawnej. [...] Najpierw, Akropol nie wyglądał tak, jak teraz. Teraz mianowicie jedna jedyna noc potopu roztopiła ziemię i obnażyła to miejsce do naga, podczas gdy w tym samym czasie wystąpiły trzęsienia ziemi i trzeci z rzędu zalew wody przed katastrofą z czasów Deukaliona.

Atlantyda zginęła w jakimś wielkim kataklizmie, który Platon powiązał z wielkimi trzęsieniami ziemi i powodzią. Nie był to także kataklizm, który można by nazwać lokalnym. Zagłada nastąpiła i na terenie gdzie walczyły wojska greckie i na terenie samej Atlantydy, a więc na znacznym obszarze. Czy są inne opisy podobnego kataklizmu? Są, chociaż trudno powiązać je z Atlantydą, bowiem nie wymieniają Atlantydy dokładnie z nazwy, a także trudno umiejscowić je w czasie.

### Kataklizm w innych źródłach

Czy w opisach podanych niżej chodzi o ten sam kataklizm? Definitywnej odpowiedzi nie będzie i jest po temu kilka przyczyn, z których dwie są najważniejsze. Trudność w umiejscowieniu w czasie (nie mamy żadnej pewności czy prawidłowo interpretujemy kalendarz Ameryki Środkowej) oraz w odnalezieniu miejsca podanego w opisach (kształt kontynentów zmienił się na skutek kataklizmu). To, że może chodzić o ten sam kataklizm świadczą tylko opisy jego wielkości. To nie są opisy zwykłego trzęsienia ziemi czy lokalnego potopu, to są opisy wielkiego kataklizmu.

**Codex Troano** - W roku 0. Kan, w dniu 11. Muluc miesiąca Zac rozpoczęły się straszne trzęsienia ziemi, trwające bez przerwy do dnia 13. Chuen (trzy dni). Kraj bagnistych wzgórz, kraj Mu, padł ich ofiarą. Dwukrotnie wzniesiony w górę, w ciągu jednej nocy zniknął po nieprzerwanym działaniu podwodnych wulkanów. Łąd unosił się i opadał wielokrotnie. W końcu ziemia się zapadła i dziesięć państw zostało porozrywanych na części i zniszczonych. Zatonęły wraz z ludnością, liczącą 64 miliony, 8000 lat przed napisaniem tej księgi.

O jakich dziesięciu państwach mówią mieszkańcy Mezoameryki? Czy to przypadkowa zbieżność, że Atlantyda składała się z dziesięciu królestw? Wrażenie unoszenia i opadania ładu mogły stwarzać następujące po sobie fale tsunami wywołane "wielkim uskokiem skorupy ziemskiej" gdzie po zakończeniu przesuwania się skorupy ziemskiej woda zalała łąd na zawsze.

**Chilam Balam** - Stało się, gdy Ziemia zaczęła się odradzać. Nikt nie wiedział, co może nastąpić. Spadł ognisty deszcz, spadł popiół, kamienie i drzewa chyliły się ku ziemi. Kamienie i drzewa zostały rozbite... Zerwał się Wielki Wąż z nieba... i spadły na ziemię jego skóra i kawałki jego kości... a strzały trafiały sieroty i starców, wdowców i wdowy, którzy jeszcze żyli, choć już sił nie mieli do życia. I zostali oni pogrzebani na piaszczystym wybrzeżu morza. Wtedy nadeszły potworne fale wody. A wraz z Wielkim Wężem spadło na ziemię niebo i zatopiło ziemię...

Z opisu Chilam Balam przed końcowym akordem zatopienia wybrzeży przez "potworne fale wody" wynika, że stało się coś, co mogło być przyczyną ataku wód. Czy przyczyną kataklizmu było uderzenie wielkiego meteorytu? Bardzo możliwe. Jeszcze inny opis znajdujemy w manuskrypcie fryzyskim gdzie opisu dokonać musiał człowiek, który został doskonale poinformowany o zasięgu kataklizmu. Przez kogo? Tu możemy snuć tylko domysły.

**Oera Linda Boek** - Podczas całego lata Słońce kryło się za chmurami, jak gdyby nie chciało więcej patrzeć na ziemię. Panowała tu wieczna cisza i wilgotna mgła zawisała na kształt mokrego żagla ponad domami i polami. Powietrze było ciężkie i przynębiające, a ludzie nie wiedzieli, co to radość i wesele. W czasie tej ciszy rozpoczęło się trzęsienie ziemi, jak gdyby zwiastujące jej zgon. Góry zionęły ogniem i płomieniami. Niektóre znów zapadały się w łono ziemi, w innych natomiast miejscach góry wyrosły ponad powierzchnię ziemi. Aldland, nazywana przez żeglarzy Atlan, zniknęła, a rozszalałe fale wzniosły się tak wysoko ponad góry i doliny, że wszystko zostało zniszczone, a

ci, którzy uciekli przed ogniem, zostali strąceni do wody... Nie tylko w kraju Finda ziemia płonęła, lecz także w Twiskland (Germania). Wszystkie lasy płonęły jeden za drugim, a gdy wiatr powiał w tej części ziemi, cały nasz kraj został pokryty popiołem. Rzeki zmieniły swój bieg, a u ich ujścia powstały nowe wyspy z piasku i z tego, co woda naniosiła.

Trwało tak trzy lata, kiedy nastąpił wreszcie spokój i lasy ukazały się ponownie... Wiele krajów zniknęło pod wodą, w innych miejscach wynurzyły się nowe lądy ponad poziom wody, w Twiskland lasy zostały zniszczone w połowie kraju. Lud Finda nadciągnął grupami i osiedlił się na bezludnych terenach. A nasz naród został bądź wytępiony, bądź przemieniony w niewolników... Inka, który w porcie Kadik (Kadyks?) oddzielił się ze swymi statkami od statków Neef-Tuna, pożegłował w kierunku zachodnim Oceanu w nadziei, że może uda mu się znaleźć część zatopionego kraju Atlan, może jakąś jego część wyżynną, która być może ocalała, i tam znajdzie możliwość osiedlenia się... A Neef-Tuna pożegłował na Morze Środkowe (Śródziemne?), ale o Ince i jego towarzyszach już nigdy więcej nic nie usłyszał.

Ja, Hiddo Tonomath Ovira Linda Wak, nakazuję mojemu synowi, Okke: ksiąg tych masz strzec jako ciała i duszy. Zawierają one historię całego naszego narodu. W ubiegłym roku uratowałem je podczas powodzi wraz z tobą i twoją matką. Niestety, bardzo zmokły, więc musiałem je przepisać na cudzoziemskim papierze... napisane w Ljudwerd w roku 3449 po zalaniu wodą Atlan.

Proszę was po tysiąc razy, nie dajcie tych starych pism żadnemu Papekappe (mnichom). Są oni bardzo przebiegli i chcieliby podstępnie zniszczyć wszystko, co przynależy do nas, Fryzów.

Doskonały reportaż i choć niektóre nazwy brzmią znajomo nie należy wyciągać zbyt daleko idących wniosków. Zastanawia jednak przypadkowa zbieżność. Rękopis przechowywany przez rodzinę de Linden wspomina także o kapłance "Burgtmaad zwanej Min-Erva" oraz o królu Fryzów imieniem Minno, który ponoć udzielał porady prawnej Kreteńczykom. Imię bogini przypomina etruską boginię Menrwa, która to z kolei u Rzymian stała się Minerwą.

### Czy są jakieś dowody ?



Zagorzali zwolennicy mówią, że tak. Dowody przedstawiam obok. Krzyż podobny do egipskiego lecz z rozdwojoną nóżką oraz kamienny pierścień (znaleziony w Dolinie Królów w Egipcie). Przeciwnicy twierdzą, że to żaden dowód, zwolennicy, że aż za wiele. Przyznam szczerze, że takie dowody też mnie nie przekonują. Nie wiadome mi jest miejsce odnalezienia, a nic nie wskazuje na drobną choćby odmienność.

Od Platona dowiadujemy się, że Atlantyda obejmowała część królestwa Libii i graniczyła z Egiptem. Jeśli tak, to terenem zajęтым przez Atlantów mogły być wybrzeża Libii, a także północno-zachodniej Afryki, chociażby z powodu dogodnej komunikacji z rodzimym krajem poprzez morze. Czy Atlanci wybudowali stare Lixus? Nikt nie jest pewien jego pochodzenia, a Fenicjanie, którym się je przypisuje, byli przecież narodem żeglarzy, a nie wielkich budowniczych. Jeszcze jedna rzecz godna uwagi. Z tego, co usłyszał Solon, Atlanci nie byli zaangażowani w wojnę z

Egiptem. Dlaczego? Kapłani z Sais powiedzieli Solonowi, że historia Greków jest o tysiąc lat starsza od egipskiej. Czy Egiptu wtedy jeszcze nie było? Czy istniejące państwo przed Egiptem historycznym nazywało się inaczej? Czy była to inna cywilizacja? Czy tej właśnie, a nie egipskiej, cywilizacji zawdzięczamy piramidy, Ozyrejon, kolosy Memnona czy Abu-Simbel?

Platon pisze także, że w Europie królestwo Atlantów panowało aż po Tyrrenię. Tyrrenami jak wiemy, Grecy nazywali Etrusków, zajmujących część "włoskiego buta" na północ od Rzymu. Wniosek jaki się nasuwa to taki, że pod panowaniem Atlantów znajdować się mógł także cały półwysep Iberyjski, a przynajmniej jego nadmorskie rejony, dzisiejsze wybrzeża Francji, a nawet południowe Wielkiej Brytanii (glacjologdy twierdzą, że półwysep Kornwalii, Normandia i Bretania były wolne od lodowca), a tajemnicze Stonehenge leży przecież na półwyspie Kornwalijskim.

Jeśli tak było, to trudno uważać Atlantów za państwo odizolowane od ówczesnego świata. Na pewno utrzymywało kontakty handlowe ze wszystkimi sąsiadami. Platon pisał przecież, że w stolicy Atlantydy rozbrzmiewały wszystkie języki świata. Tam gdzie jest wymiana handlowa, tam muszą przenikać się kultury i cywilizacje.

Skoro doszedłem do takich wniosków, nie sposób nie zastanowić się nad jeszcze jednym aspektem. Opanowanie rejonów nadbrzeżnych Europy i Afryki świadczy o tym, że Atlanci musieli być narodem wyśmienitych żeglarzy. Skoro tak, to zapewne nieobce im były także zachodnie rubieże Atlantyku. Pewne zabytki Mezoameryki wskazują jakby na inną kulturę. Nie lładźmy się, że głowy olmeckie, gigantyczne rzeźby azteckie jak Tlaloc czy Coatlicue, ogromne piramidy w Teotihuacan wykonali przodkowie dzisiejszych Indian.

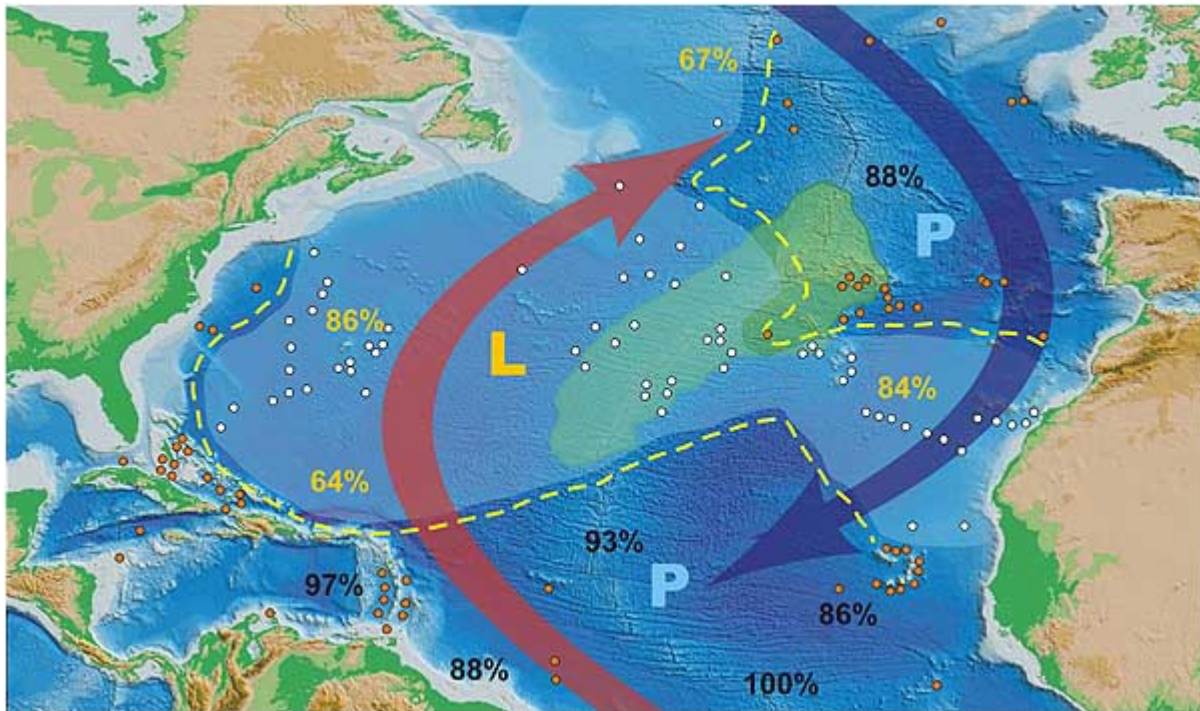


Jednoznacznych i oczywistych artefaktów z Atlantydy nie ma. Te zapewne leżą na dnie oceanu Atlantyckiego, a nie mając wzorca nie potrafimy nic rozpoznać. To co wiadomo do tej pory może tylko wskazywać pośrednio na istnienie lądu w miejscu, gdzie szumi dziś ocean. Jeśli Atlantyda istniała, to wokoło prawdopodobnie roi się od dowodów, lecz nie potrafimy, lub co bardziej prawdopodobne, nie chcemy ich zidentyfikować. Szukamy daleko na horyzoncie nie patrząc pod własne nogi. Pisałem na wstępie, że cywilizacja Atlantów, to prawdopodobnie cywilizacja "wielkich kamieni". Dzisiejsza nauka nie ma zielonego pojęcia, kto i po co budował dolmeny, kto ustawiał menhiry, kto tworzył fundamenty Lixus i innych miast o "cyklopich" murach, czy wreszcie kto jest budowniczym Stonehenge. Odrobina wiary, dobrej woli i odejście od skostniałego dogmatu dzisiejszej historii może rzucić pewne światło na najstarszą historię.

A inne dowody?

- W roku 1898 podczas naprawy kabla leżącego na dnie Atlantyku na północ od wysp Azorskich, wydobyto z głębokości ponad 2000 m kawałek zastygłej lawy. Uczony francuski Termier stwierdził, że lava ta do stanu krystalicznego mogła przejść tylko na wolnym powietrzu i nie później niż 15 tysięcy lat temu.
- Na dnie środkowego Atlantyku odkryto pokłady gruboziarnistego piasku kwarcowego, który powstaje z wietrzenia skał granitowych i tylko na lądzie.
- W latach 1947-1962 prowadzono ekspedycje pobierające próbki z dna Atlantyku. Niejako przy okazji stwierdzono braki osadów w okolicach podwodnych górskich szczytów (tłumaczy się to osunięciem), ale też braków części osadów dennych lub ich wymieszanie (warstwa młodsza znajdowała się pod starszą). Czy nie może być to efektem zadziałania globalnej tsunami? Na podstawie tych badań stwierdzono także, że wiek Atlantyku wynosi co najmniej 40 mln. lat (dziś granicę powstania oceanów przesunięto znacznie głębiej).
- Ekspedycja radziecka statku "Sadko", na podstawie analizy chemicznej wody morskiej stwierdziła, że ciepły prąd Golfstrom płynie od równika opływając wschodnie wybrzeże Ameryki Północnej do północnych brzegów Azji dopiero od 10-12 tysięcy lat.

Przeprowadzono też i inne badania związane z biologią oceanu. Ciekawych wniosków dostarczyło badanie osadów dennych, a szczególnie otwornic "globorotalia truncatulinoides". Pierwszy zwrócił na to uwagę M. Żyrow w roku 1961, twierdząc, że przed 10 tysiącami lat na wschód od Grzbietu Atlantyckiego nie było otwornic lewoskrętnych, co znaczyłoby iż zasiedlenie ich w tym miejscu miało miejsce po zagładzie Atlantydy.

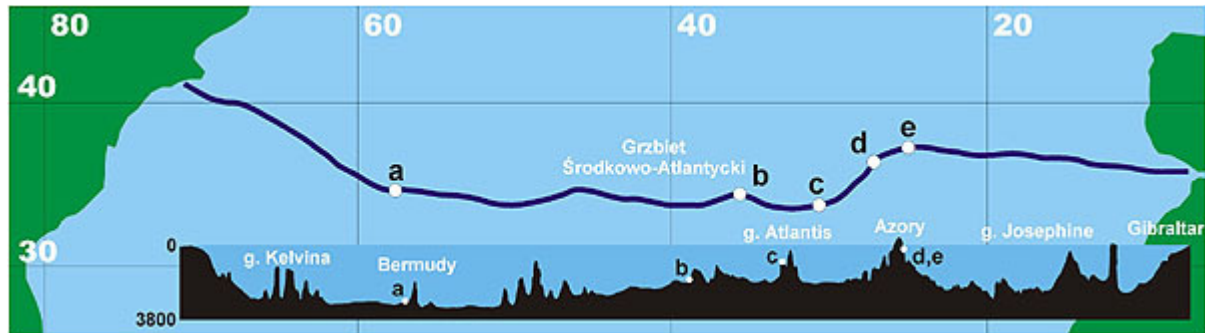


Rozmieszczenie globorotalii w osadach. P - prawoskrętne (zimnolubne), L - lewoskrętne (ciepłolubne).

Mój wniosek jest troszkę inny. Żyrow nie brał pod uwagę położenia lądów przed "wielkim uskokiem...". Wtedy Atlantyckie było podzielone na dwie części, a sam grzbiet był ustawiony prawie równoleżnikowo. Stąd po zachodniej stronie (wtedy północnej) ciepły prąd równikowy stymulował rozwój ciepłolubnych otwornic, zaś wracający prąd od północy jako zimny, płynący po wschodniej (wtedy południowej) stronie grzbietu stymulował rozwój zimnolubnych. Przeniesienie się ciepłolubnych na drugą stronę grzbietu mogło być skutkiem zniknięcia naturalnej przeszkody jaka była wyspa i zmian klimatycznych oceanu 12,5 tysiąca lat temu.

Wniosku tego nie wypowiadam jednak stanowczo. Badanie węglem C-14 ma swoje wady. Badaniu poddano tylko wierzchnie warstwy, gdzie w szkieletkach otwornic można było odnaleźć resztki szczątków organicznych, a ponadto można postawić pytanie - skąd pewność, że warstwy te przez tysiące lat istnieją w stanie nienaruszonym?

**Ze sprawozdania badania dna Atlantyku Obserwatorium Lamonta** - "Stwierdzono poza tym pewne luki w osadach; w niektórych punktach dna oceanu brakowało całych dziesiątków metrów osadu, a luki te obejmują miliony lat. W pewnym miejscu okazało się, że pokład osadu sprzed 26 do 34 milionów lat pokryty był późniejszym osadem, pochodzącym z epoki plejstocenu. Prawdopodobnie w okresie późniejszego plejstocenu nastąpiło trzęsienie ziemi i na skutek tych wstrząsów część osadów zsunęła się po zboczu wzniesienia, odsłaniając pokłady dawne sprzed milionów lat. Bezpośrednio po tym zaczęły się gromadzić nowe osady.



Wyprawa naukowa Obserwatorium Lamonta - trasa i kształt wysondowanego dna

Raczej dla zaspokojenia ciekawości zamieściłem powyższy rysunek obrazujący wyprawę naukową Obserwatorium Lamonta na statku "Atlantis". Celem wyprawy nie było poszukiwanie zaginionego łądu, a gdyby nawet coś odkryto nie wspomniano by o tym ze względu na "powagę naukową" przedsięwzięcia. Górę podwodną w rejonie Azorów nazwano tak na cześć statku. Profil dna jest dość wiarygodny, gdyż sporządzono go echosondą pracującą nieprzerwanie i automatycznie.

Istnieją też inne hipotezy będące raczej pytaniami, gdyż wiele z nich jest dotychczas nie zbadanych, a dotyczących tzw. pamięci zwierząt. Przykładowo:

- Dlaczego europejskie węgorze odbywają tarło tylko w Morzu Sargassowym?
- Dlaczego siewki z Labradoru podczas swych, liczących tysiące kilometrów, wędrówek na południe do Brazylii i Argentyny nie lecą nad łądem a środkiem oceanu Atlantyckiego?

Najlepszym jednak dowodem byłyby jakieś ruiny w głębinach Atlantyku, rzeźby czy przedmioty codziennego użytku. Ale to są w dalszym ciągu marzenia. Zejście na głębokość ponad 3000 m to przedsięwzięcie ryzykowne i kosztowne. Brak też pewności, czy znajdzie się cokolwiek i czy kosztowna ekspedycja nie zamieni się w kosztowną wycieczkę.

Czy nie lepiej rozpocząć poszukiwań na lądzie? Czy nie lepiej odkurzyć niezrozumiałe znaleziska, powyciągać z ciemnych muzealnych magazynów artefakty nie pasujące do kultur i epok oraz jeszcze raz przyjrzeć się im dokładniej? Historycy znają na pewno coś takiego, jak oddziaływanie czy przenikanie kultur. Przecież według Platona Atlantyda utrzymywała szerokie kontakty handlowe.

## Moje poszukiwania

Do przeprowadzenia swoich poszukiwań muszę jednak założyć pewne tezy, które uznaję za podstawowe. Oto one:

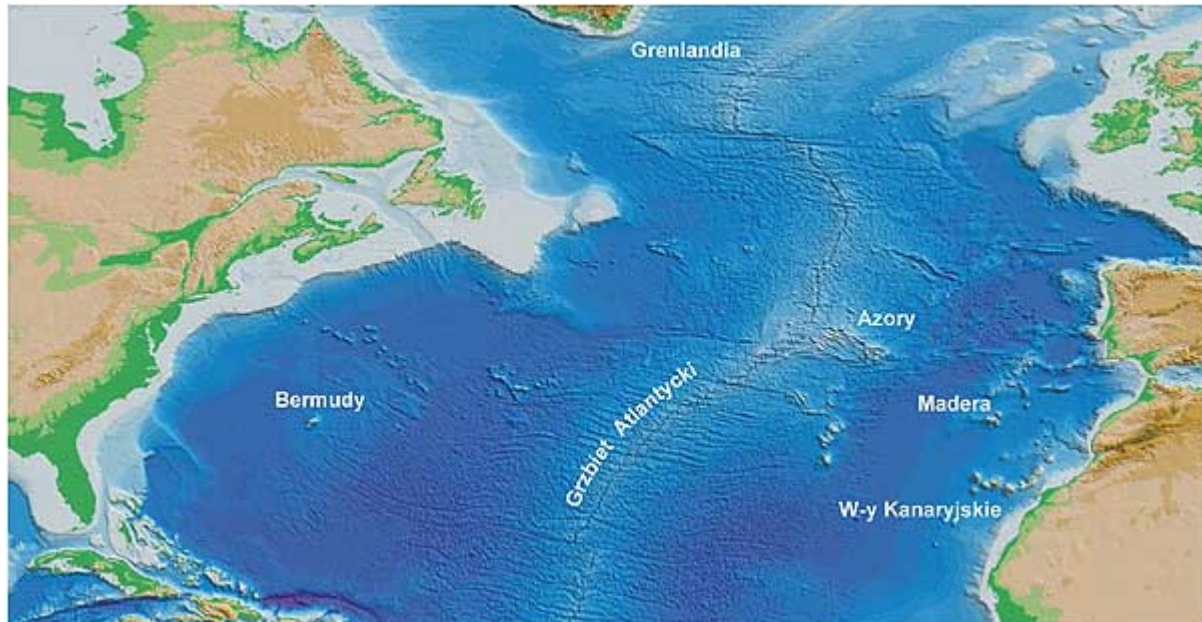
- Platon opisał prawdę i jego opisy należy brać dosłownie. Odnajdywanie Atlantydy w różnych częściach świata uważam za przejawy naciągania faktów, wybiórcze traktowanie tekstu i szukania "5 minut" popularności.
- Ziemia w przeszłości była areną ogólnoswiatowych kataklizmów, które Hapgood nazwał "wielkim uskokiem skorupy ziemskiej".
- Twierdzenie, że Bogów wymyślił człowiek na własne potrzeby jest bezsensowne. Wynikało by z tego, że człowiek pierwotny myślał bardziej abstrakcyjnie niż jego dzisiejsze "uczone" potomstwo.
- Gigantyczne budowle nie są dziełem człowieka. Nawet współczesna cywilizacja, mając do dyspozycji najnowocześniejsze środki techniczne, miałaby ogromne trudności ze zbudowaniem samej tylko atrapy, tak jak to było z małym, kilkumetrowym modelem piramidki w Giza.

Chcę się skupić na dowodach i poszlakach nam najbliższych, a więc z terenu Europy, Bliskiego Wschodu i Afryki północnej. Czasem wynikają z tego naprawdę zaskakujące wnioski.

Mówiąc o Atlantydzie, stolicy Posejdona należy uzmysłwić sobie, że mówimy o architekturze wielkich kamieni podobnych do tych z Myken i Tirynsu, a więc o epoce istniejącej na długo przed klasycznymi Grekami. Epoce rozpoczętej w wieku Bogów i półbogów, w którym Zeus usilnie pracował nad uszlachetnianiem ludzkiego rodzaju płodząc na prawo i lewo Półbogów-Herosów. Takim był między innymi Herakles, który ustawił słupy na zachodniej granicy ówczesnego świata lub jak kto woli na wschodzie Atlantydy. Współcześni Grecy uznali, że Słupami Heraklesa są skały cieśniny gibraltarskiej prawdopodobnie dlatego, że za nimi na zachód nie znaleźli już nic, wszystko zostało zalane. Jednak według mitologii greckiej, Herakles ustawił słupy na wyspie Eryteji położonej na zachodnich krańcach świata, gdzie miał wykonać swoją dziesiątą pracę - zdobycie trzód olbrzyma Geriona. Na wyspę dopłynął w złotej czarze boga Heliosa. Być może chodzi o jakąś nieistniejącą już wyspę, zalaną wodami Morza Śródziemnego, na której znajdowały się kamienne kolumny zwane Słupami Heraklesa i być może ta wyspa leżała w pobliżu cieśniny Gibraltarskiej. Morze Śródziemne przed "Wielkim uskokiem..." też wyglądało zapewne zupełnie inaczej. Platon opisuje je - "Całe to morze, które się znajduje z tej strony cieśniny, o której mowa, wygląda na port o wąskim wjeździe". Stąd też zapewne kłopoty tych wszystkich, którzy odnaleźć chcą na dzisiejszym morzu Śródziemnym, trasę podróży Odysusza spod Troi do Itaki.

Czy istniała Atlantyda? Według mnie istniała. Została pochłonięta przez wody Atlantyku, które w wyniku "wielkiego uskoku..." zakryły ją kilkukilometrową warstwą. Należy jej szukać tam, gdzie wskazał Platon - na Atlantyku, na przeciwko słupów Heraklesa, między Gibraltarem a Ameryką Północną pod kilkukilometrową warstwą wody.

Wytypować można obszar, który spoczywa na głębokości około 2-3 km pod wodą. Nie należy się natomiast spodziewać wielkich dzieł sztuki, czy monumentalnych budowli. Jeśli Atlantyde zmiotły masy wody to nic nie znajdziemy, a jeśli coś w ogóle znajdziemy możemy mówić o wielkim szczęściu. Możemy natomiast odkryć zarysy wyspy i słynne koliste kanały oraz porównać ukształtowanie terenu z opisem Platona. Być może peryferiami cywilizacji Atlantów jest słynna już Bimini Road. Jeżeli odnajdziemy resztki stolicy Posejdona, to prawdopodobnie odnajdziemy budowle kamienne "typu" Mykeny, Tiryns czy Machu Picchu lub Oltantaytambo. Takie potężne, cyklopowe budowle wznoszone przez Bogów królowały tam od samego początku.



Atlantyk północny między Euroafryką i Ameryką północną

Atlantydy szukano wszędzie. Od Meksyku po Syberię. Przyczyn zagłady dopatrywano się od uderzenia planetoidy po wielkie pływy wody spowodowane przez Księżyc, lecz każda z teorii miała jakiś mankament, co ją czyniło nie do przyjęcia. Wszystkie natomiast zakładały, że Ziemia, a w zasadzie jej skorupa, cały czas trwała i trwa niezmiennie w swych posadach. Spójrzmy, gdzie już umiejscawiano Atlantyde:

•Girolamo Fracastoro (1530) - **Meksyk**, •Athanasius Kircher (XVII w.) - w **trójkącie w. Zielonego Przylądka, Azory, w. Kanaryjskie**, •Olaus Rudbeck - **Skandynawia, Uppsala**, •Robert Vaugoudy - **Brazylia**, •J. S. Bailly - **Spitsbergen**, •Buffon - w **Wniebowstąpieniu i w. Św. Heleny**, •Cadet - **wyspy północnego Atlantyku**, •A. Norow - m. **Śródziemne, między Sycylią i Cyprem**, •A. Karnożycki - **wyspy morza Egejskiego**, •Ignatius Donelly - **środkowy Atlantyk**, •K. T. Frost, Bayley - **Kreta**, •Leo Frobenius - **zatoka Gwinejska**, •Fessenden - **Kaukaz**, •Fosset - **dżungla Amazonki**, •B. Bogajewski - **północna Afryka**, •P. Borchardt - **Tunezja**, •A. Schulten - **płw. Pirenejski**, •Nikola Russo - **na m. Tyrreńskim**, •J. Spanuth - **Helgoland**, •A. Galanopoulos - **Kreta**, •N. Zyrow - **środkowy Atlantyk**.

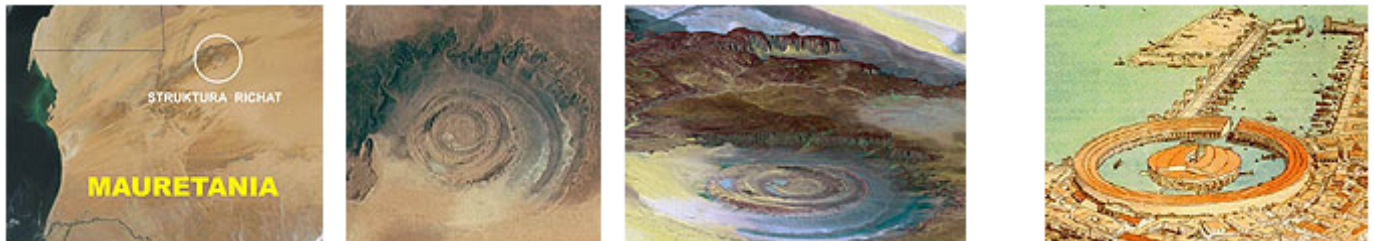
W pewnym sensie przyznałbym wszystkim rację. Atlantyda to nie tylko zatopiona wyspa na Atlantyku wraz ze stolicą Posejdona. Atlantyda to także jej kolonie, jej styl i technika budowy, jej kultura i sztuka rozrzucone po całym obszarze jej oddziaływania. Nie dziwi mnie zatem "rzymskie" łuki w dalekiej Azji, Afryce czy Ameryce Środkowej. Jak wielki obszar zajmowała sama Atlantyda i jej kolonie nie wiemy. Być może większość tych lokalizacji trafia w granice obszaru tego przed potopowego państwa. Przyjmując, że 12,5 tysiąca lat temu miał miejsce ogólnosiwiatowy kataklizm w postaci "wielkiego uskoku skorupy ziemskiej" można przyjąć następujący scenariusz zagłady Atlantydy: nagromadzona warstwa lodu na ówczesnym biegunie północnym powoduje gwałtowne przesunięcie się całej skorupy ziemskiej wzdłuż 70° południka zachodniego i w ciągu 1-3 dni przemieszcza się o 3000 km w kierunku południowym.

Co się wówczas działo? Masy wody oceanu Atlantyckiego siłą bezwładności ruszają w kierunku równika i bieguna południowego, by po jakimś czasie ze zdwojoną siłą ruszyć z powrotem na północ. Było to tsunami o wysokości kilku kilometrów miażdżące wszystko na swojej drodze. To samo działo się ze wszystkimi oceanami, morzami, jeziorami i rzekami na całym świecie. Wybrzeża kontynentów zostały splukane do morza wraz ze wszystkim co na nich było. Nie wiadomo, czy woda nie dosięgła także najwyższych partii gór. Wybrzeża Ameryki Północnej, wyspy na Atlantyku powyżej dzisiejszego zwrotnika Raka, szelf europejski, wszystko to znalazło się pod wodą. Już na stałe. Do dziś przecież odnajduje się ślady dróg prowadzących wprost do oceanu, czy zagadkowe budowle znajdujące się pod wodą.

Dzisiejsza technika zrobiła olbrzymi krok do przodu. Dlaczego więc nie przeprowadzi się podwodnych poszukiwań w rejonie Bermudów czy wysp Azorskich? Nawet w atlasie szkolnym widać w tym miejscach pod wodą istniejące wyniesienia dna, będące na głębokości 2-3 km. Opuszczenie sonaru i zeskanowanie dna w tym miejscu mogłoby ukazać ukształtowanie terenu dna, a być może nawet zarysy kompleksów budowlanych (regularność kształtów), a już na pewno pełnię szczęścia dałoby odkrycie czegoś zbliżonego do współśrodkowych kręgów, które znajdowały się w stolicy Atlantydy.

Po takich przygotowaniach można by było zorganizować już konkretną ekspedycję poszukiwawczą. Podwodne roboty z łatwością dostarczyłyby konkretnych dowodów.

Odejdźmy na chwilę od tematu. Jest na ziemi taki twór składający się ze współśrodkowych kręgów. Nie wiadomo, co to może być, a tym bardziej co lub kto mógł coś takiego wytworzyć. Nazywa się "strukturą Richat" i znajduje się w Mauretanii w Afryce zachodniej. Jak wygląda?



Naukowcy nazywają to kraterem, choć nie wiem z jakiego powodu. Krater wulkaniczny wygląda trochę inaczej, podobnie jak krater meteorytowy i żaden z nich nie przypomina spirali jak Richat. Całość ma 50 km średnicy i jest umieszczona w głębokiej szczelinie. Jeśli nie jest to twór natury, to kto był w stanie wykonać coś takiego, po co i kiedy? Czy to przypadek, że rekonstrukcja portu w Kartaginie ukazuje nam okrągłą budowlę w samym porcie, coś w rodzaju mini Atlantydy? Chyba nie, bo przecież zgodnie z moją hipotezą Kartagina była jej kolonią.

Spróbujmy teraz wyluskać z Platona wiadomości na temat warunków geograficzno-fizycznych wyspy.

**Platon (Timajos)** - Potęga owa posiadała wyspę przed cieśniną, która się nazywała u was Kolumnami Heraklesa. Wyspa ta była większa od Libii i Azji razem wziętych. Podróźni owych czasów mogli się dostawać z tej wyspy na wyspy inne, a z nich na cały kontynent przeciwny, który się rozciągał dokoła tego prawdziwego morza. Całe to morze, które się znajduje z tej strony cieśniny, o której mowa, wygląda na port o wąskim wjeździe. A co jest po tamtej jej stronie, można by nazwać prawdziwym morzem, a ziemi, która je zewsząd otacza, można by dać, w ścisłym tego słowa znaczeniu, miano kontynentu.

Na tej wyspie Atlantydzie kwitła wielka i zdumiewająca potęga królewska, której podlegała cała wyspa oraz wiele innych wysp i części kontynentu. Ponadto z tej strony cieśniny królestwo to obejmowało okolice Libii aż do Egiptu i Europę aż po Tyrrenię.

**Platon (Kritias)** - Blisko morza i przez środek całej wyspy leżała równina, która miała być najpiękniejsza ze wszystkich równin, o niezwykłej urodzajności. W pobliżu zaś równiny wznosiło się niewysokie wzgórze, w odległości mniej więcej pięćdziesięciu stadiów (900 m) od jej środka.

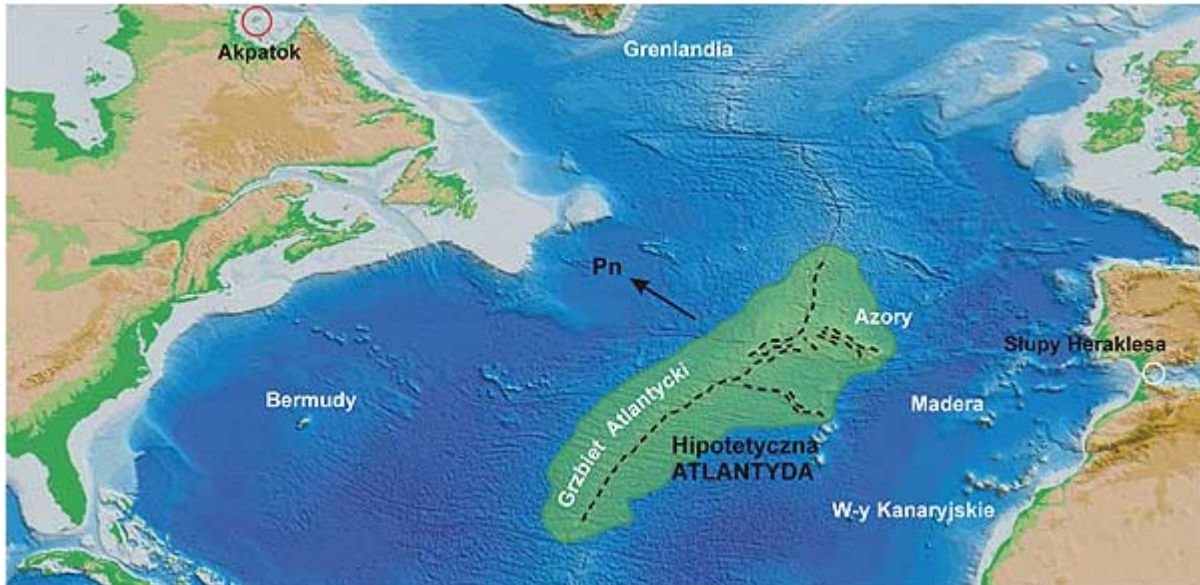
W obfitości była woda, zarówno zimna jak gorąca. Każdy z tych gatunków wody nadawał się znakomicie do użytku dzięki swej łagodności i zaletom. Wyzyskiwały je specjalne konstrukcje i plantacje odpowiadające naturze wód. Umieścili dokoła baseny, jedne otwarte, drugie kryte, przeznaczone do ciepłych kąpiel w okresie zimowym.

Po pierwsze, cała okolica była położona bardzo wysoko i spadzisto schodziła ku morzu. Jednak teren, na którym leżało miasto, był płaski. Równina ta otaczała miasto, będąc sama otoczona górami, które sięgały aż do morza. Była płaska, równa, cała wydłużona. Liczyła po bokach trzy tysiące stadiów (540 km) oraz dwa tysiące stadiów (360 km) w środku od morza, które znajdowało się w dole.

Ta okolica w całej wyspie była pochylona ku południowi, osłonięta przed wiatrami północnymi. Chwalono góry, które ją otaczały: pod względem ilości, wielkości i piękna przewyższały one te wszystkie, które istnieją obecnie. W górach tych było wiele wsi bogatych w mieszkańców, jak również wiele rzek, jezior, łąk zdolnych wyżywić olbrzymią ilość zwierząt dzikich i oswojonych, oraz także mnóstwo lasów o tak różnej naturze, iż dostarczały w obfitości materiału niezbędnego do wszelkich możliwych prac.

Równina ta, zarówno z natury jak i dzięki pracy włożonej przez królów w ciągu długiego okresu czasu, miała następujący wygląd: tworzyła - jak powiedziałem - po większej części prostokątny, podłużny czworobok; tam, gdzie boki odchyłały się od linii prostej, poprawiono tę nieregularność wykopując ciągły rów, opasujący równinę.

Względnie dobrze do tych opisów pasuje rejon Grzbietu Atlantyckiego w rejonie Azorów, który zaznaczyłem na mapce. Czy tak wyglądała Atlantyda? Na pewno nie, i tego jak wyglądała nie wie nikt. By "wynurzyć" wyspę należało by wykonać ogromną pracę kartograficzno-obliczeniową dla współrzędnych geograficznych odpowiadających biegunowi w okolicy Akpatok.



Uzasadniając położenie Atlantydy zacznę od przypomnienia, że sprawę zaginionego lądu rozpatruję z punktu hipotezy Hapgood'a. Wyspa widniała na powierzchni oceanu w czasach, gdy biegun północny znajdował się w okolicach wyspy Akpatok, więc w odległości około 3400 km od niego. Mniej więcej w takiej odległości leżą dziś Niemcy czy północna Francja. Wynika z tego, że leżała w klimacie umiarkowanym, co zresztą potwierdza Platon pisząc o basenach wykorzystywanych w okresie zimowym.

Wielkości samej wyspy nie określono. Ograniczono się tylko do porównania jej z Libią i Azją. Z tego porównania trudno wysnuć jakikolwiek wnioski. Nie znamy obszaru Libii w rozumieniu Egipcjan, jak również nie wiemy jak wielki obszar krył się pod nazwą Azji. Wiemy natomiast, że równina miała kształt nieregularnego prostokąta o długości boków około 540 km.

Najważniejszą rzeczą, którą musimy sobie uprzytomnić to ta, że przed "wielkim uskokiem..." wyspa położona była wyżej o prawie 5 km i jej góry mogły sięgać wysokości 2 km lub większej. Obliczyłem, że w miejscu dzisiejszych Azorów do środka Ziemi jest około 6369,4 km (promień geoidy) przy odległości od dzisiejszego bieguna około 4680 km. W tym samym miejscu (cały czas mowa o Azorach) przed "wielkim uskokiem..." było około 6364,5 km i do ówczesnego bieguna około 3360 km, a to daje różnicę 4,9 km wysokości.

Zaznaczona przeze mnie hipotetyczna wyspa może odpowiadać Atlantydzie. Wielką równinę od północy ochraniał łańcuch górski (na mapce czarna przerywana linia), stanowiący część dzisiejszego Grzbietu Atlantyckiego. Opisywane gorące źródła na wyspie można tłumaczyć bliską działalnością wulkaniczną rowu atlantyckiego, aktywnego zresztą do dzisiaj. Platon wspomina także o wydobywaniu trzech rodzajów kamienia - białego, czarnego i czerwonego. Czarnym kamieniem mógł być zapewne bazalt, co też świadczyłoby o tworach wulkanicznych znajdujących się na wyspie. Przy odrobinie fantazji można także ujrzeć wspomnianą równinę otoloną zewsząd górami opadającą w kierunku morza na południu. Być może samo ukształtowanie terenu tworzyło swoisty mikroklimat pozwalający na dwa zbiory w ciągu roku. Dlaczego nie wybrałem obszaru na północ od Azorów? Z dwóch powodów. Szerokość istniejącej tam "równiny" od "górn" Azorskich do łańcucha górskiego położonego na północ od nich miała być w przybliżeniu szerokość Portugalii czyli około 800 km, a więc dłuższa od platońskiej o prawie 300 km. Po drugie "równina" ta nie leży na przeciw Słupów Heraklesa.

De Sousa (portugalski historyk z XVII w.) pisze, że wkrótce po odkryciu Azorów znaleziono na szczycie góry na wyspie Corvo - posąg jeźdźca bez siodła, z gołą głową; lewą ręką gładził końską grzywę, a prawą wskazywał na zachód. Posąg stał na cokole z tego samego kamienia; u dołu wykute były litery, których nie udało się przeczytać.



Portugalczyki zniszczyli pomnik jako figurę pogańskiego bożka. Ponoć do dzisiaj wśród miejscowej ludności na Corvo znane jest podanie o dawnym posągu. Jak wyglądało otoczenie wyspy nie wiemy. Platon pisze tylko o otoczeniu wielu innych wysp. Ważnym stwierdzeniem jest też, że królestwo to posiadało także włości na naszym kontynencie po Tyrenię we Włoszech oraz w Afryce sąsiadowało z Egiptem. Tyrenami Grecy nazywali Etrusków, których pochodzenie do dziś nie jest znane, podobnie jak Basków czy Guanczów z wysp Kanaryjskich. Etrusków historia umieszcza na terytorium położonym w okolicach dzisiejszego Rzymu (w języku Etrusków - Ruma) i na północ od niego. Pozostały po nich tylko grobowce i trochę dzieł sztuki przypominające sztukę najdawniejszych Achajów. Zнали obróbkę metali. Najbardziej znane dzieła sztuki wykonane z brązu to "chimera", "wątroba do wróżenia" i "wilczyca kapitolńska". Takich dzieł sztuki nie wykonał cywilizowany naród. Czy mieli do czynienia z technologią Atlantydy?



Czy chimera nie świadczy o tym, że Etruskom znane były hybrydy? Artefakt obok określany jest jako "wątroba do wróżenia". Czy znalezisko z Mezopotamii (bodaj przypisywane Sumerom), które pokazuje obok, nie przypomina tej etruskiej "wątroby"? Czy dalej można wierzyć, że to jest wątroba do wróżenia? Przecież w Sumerze nie wróżono z organów! Czy ktoś dokonał porównania tych znalezisk? Wątpię. Na koniec można jeszcze napomknąć, że dwie postacie, które karmi wilczyca są wynikiem działalności politycznej późniejszych Rzymian, którzy "dorobili" dzieci wilczyca, by usankcjonować "starożytność" Rzymu.



## Wielka "spluczka" historii

"Wielki uskoku skorupy ziemskiej" zniszczył nie tylko starożytną cywilizację i zmienił bieg naszej historii. Zmienił przede wszystkim ukształtowanie linii brzegowej i to w znacznym stopniu. Wiele skupisk ludzkich zniknęło z powierzchni ziemi zalane wodami mórz i oceanów. Na to, że istniały, wskazują dziwne i niezrozumiałe ślady prowadzące w głąbiny wód. Stąd właśnie drogi wprost w morze, stąd zatopione miasta odnajdywane przy okazji podwodnych badań. Wynika to z tego, że przed wielkim uskokiem, powierzchnia kontynentu europejskiego (także Bliskiego Wschodu czy północnej Afryki) położona była wyżej i czasem stanowi to wielkość nawet rzędu setek metrów. Pisałem już, że hipotetyczne miejsce położenia Atlantydy zmieniło swoją odległość od środka ziemi o około 5 km. Podobnie jest z kontynentami. Przed "wielkim uskokiem..." Europa leżała wyżej, znacznie wyżej niż w dzisiejszych czasach. Pierwszą poszlaką mogą być starożytne mapy.



Dionizjusz



Dicaearchus



Dzisiejszy ląd (żółty)



Rzym



Eratostenes

Zwrócić należy szczególną uwagę na północną i północno-zachodnią zachodnią granicę kontynentu. Co w rogu swojej mapy napisał Piri Reis? Pisał, że mapa powstała na podstawie starszych źródeł, do których jeszcze wtedy miał dostęp. Podobnie mapy pokazane powyżej. Prawdopodobnie autorzy mieli dostęp do map starszych niż nam się wydaje. Do map sprzed "wielkiego uskoku...". Dlaczego tak sądzę? Map nie rysuje się z głowy. Tak postępują dzieci i twórcy gier komputerowych, ale nie kartografowie. Jak te tereny mogły wyglądać przed "wielkim uskokiem..." można sobie wyobrazić oglądając zdjęcie satelitarne północnego i zachodniego skraju Europy. Zarys kontynentu wzdłuż tzw. szelfu leżącego na głębokości 200-300 metrów jakby pasuje do map starożytnych. W każdym bądź razie widać tu problem, nad którym powinno się zastanowić.



Mapy starożytnych były wykonywane kilka tysięcy lat temu, ale też kilka tysięcy lat po wielkim kataklizmie. Basen morza Śródziemnego był już stosunkowo dobrze zbadany. Tam, gdzie nie było pewności, kopiowano zapewne mapy starożytnych. Stąd zapewne na mapie starożytnych Rzymian tajemnicza Taprobana u wybrzeży Indii, ale także znana Rzymianom Brytania. Rzymianie nie znali się na kartografii i dwie wyspy będące na starych mapach uznali za Brytanię (porównaj rzymską mapę ze zdjęciem satelitarnym). Na mapie Dicaerchusa obok Grenlandii zaznaczona jest tajemnicza Thule.

Na mapie Dionizjusza Wyspy Brytyjskie obrazują dwie wydłużone wyspy, a Thule umieszczono bardziej na północ. Na mapie Eratostenesa nie ma natomiast Wysp Brytyjskich, a u północnych wybrzeży Europy znajduje się Grenlandia z jeszcze jedną nieopisaną wyspą. Natomiast na żadnej mapie nie ma półwyspu Skandynawskiego ani morza Bałtyckiego. Czy nie były jeszcze odkryte, czy też nie były ich na najstarszych mapach? Wagę tej poszlaki zostawiam do subiektywnej oceny, ale nie sądzę by można ją zbyć milczeniem.

Platon pisał, że głównym powodem wojny Atlantów z Grekami był zanik pierwiastka boskiego i przeważenie pierwiastka ludzkiego. Jak to można rozumieć? Z mojego punktu widzenia nastąpiły czasy, gdy na Ziemi nie było już Bogów. Linia półbogów zaczęła się krzyżować z rasą ludzką i stąd stopniowa ale nieuchronna degeneracja kasty królów i kapłanów. Ludzie nie mając już strachu przed "karą boską" rozpoczynają swoje rządy. Nastają czasy podbojów słabszych ludów. Na terenie dzisiejszej Europy zaczynają się ścierać interesy boskich niegdys państw - Posejdon i Ateny.

Królestwo Atlantydy, według Platona, sięgało granic Egiptu i Etrurii. Sądę, że to nie wszystko. Atlantydzii założyli prawdopodobnie kolonie na wschodnim wybrzeżu Morza Śródziemnego w okolicach Sydonu i Tyru, gdzie dziś nauka umieszcza Fenicjan (Platon pisze, że Atlantydzii najeżdżali także Azję). Prawdopodobnie też skolonizowała południową i wschodnią część Azji mniejszej. Cypr i Kreta były prawdopodobnie też włączone w krąg interesów Atlantydy (podobny styl budownictwa). Stwarzało to zagrożenie dla handlu Grecji z blisko spokrewnionym Egiptem, albo inaczej - Atlantyda widziała cel w zaatakowaniu Grecji chcąc mieć niezakłóconą morską łączność ze swymi wschodnimi koloniami. Zlikwidowanie greckiego "łuku" dawało w przyszłości możliwość zaatakowania samego Egiptu.

Dlaczego starożytni prowadzili wojny? Powodami lansowanymi przez historyków do dziś, to chęć szybkiego wzbogacenia się, zabór terytoriów, zdobycie taniej siły roboczej. Czy to były główne powody? Być może od czasów Rzymian tak. Ja stawiam jednak tezę, że w czasach przedrzymskich głównym powodem wojen była starożytna wiedza znana bardziej jako "mądrość boża". Wiedza otrzymana od Bogów. Drugim celem mogło być zdobycie źródeł wody i nie jest to bynajmniej hipoteza śmieszna. Niezbędną do przeżycia całych narodów była gospodarka rolna oparta w całości na dystrybucji wody. Wiedza potrzebna była rządzącym. Stąd być może "dziwna" kampania Aleksandra Wielkiego, któremu bynajmniej nie chodziło o podbój całego świata bo doskonale rozumiał, że nie zdoła go utrzymać. On poszukiwał wiedzy Bogów (niektórzy twierdzą, że szukał potwierdzenia iż jest synem Boga). Nie znalazłszy jej w Egipcie udał się do drugiego, jedyne jeszcze istniejącego ośrodka "boskiej mądrości", do Indii.



Znane jest także kilka przykładów starożytnej techniki, której do dziś nie rozszyfrowano. Wspomnę tylko o greckim ogniu, tronie Salomona i jego pojazdach latających czy maszynie z Antyktery. Współczesna nauka albo nie wie o co chodzi, albo przebąkuje o nieznanach specjalistach, którzy mieli jednorazowe przebłyski geniuszu. Dowody są, ale milczą, za to teorie najczęściej tworzą ludzie, dla których problemem jest obsługa odkurzacza czy młynka do kawy.



Ponad 12,5 tysięcy lat temu dwie armie stanęły naprzeciw siebie. Do walki przeciw wojsku królestwa Atlantydy stanęli osamotnieni Grecy i zwyciężyli. Gdzie stoczono bitwę nie można się nawet domyśleć, ale z pewnością gdzieś na terenie ówczesnej Europy. Dopiero jakiś czas po bitwie "nadszedł jeden dzień i jedna noc okropna", która położyła kres i cywilizacji najdawniejszej Grecji i samej Atlantydy. Wydawać by się mogło, że to gniew samej Matki-Ziemi pogodził zwaśnione strony. Gdzie tam, animozje odżyły prawie 10 tysięcy lat później. Napiszę o tym w dalszej części.

## Atlantydzii wśród nas

Kataklizm sprzed 12,5 tysięcy lat zdziesiątkował cywilizację ludzi i zniszczył cały prawie dorobek cywilizacji. Wiele państw zostało na zawsze zatopionych przez wody oceanów i mórz. Ośrodki leżące nad brzegami zostały splukane przez ogromne fale tsunami wraz ze wszystkim co było na powierzchni ziemi. Zmieniły się granice całych kontynentów. Pozostali musieli rozpocząć walkę o przeżycie i jak widać udało się. Trwało to jednak tysiące lat. Dzisiejsza historia jest w stanie odtworzyć życie ludzi, ale dopiero od kilku tysięcy lat wstecz. Co zaszło pomiędzy 12 a 7 tysiącami lat temu? Nauka nie odpowie na to pytanie z tego względu, że nie uznaje istnienia wysokiej cywilizacji. Dlatego interpretacja znalezisk musi być taka a nie inna, a wszystko to bierze w łeb w konfrontacji z rzeczowymi faktami.

Mieszając do naszej historii cywilizację Bogów otrzymujemy odpowiedzi prawie na wszystkie pytania, a które są proste i nie kłócą się z podstawową logiką. Zapoznaj się z moją hipotezą, co działo się w Europie po "wielkim uskoku..."



Historia nie wie co zrobić z tajemniczymi cywilizacjami, które nie pasują do ludów autochtonicznych. Pojawiają się nie wiadomo skąd, posiadając w pełni wykształconą religię i organizację. Tworzy się teorie o wielkich migracjach (najlepiej ze stepów Azji) i stopniowym asymilowaniu się. Problem w tym, że nie chcą mówić językiem zrozumiałym dla historyków, posiadają pismo, którego nie można odczytać, a i język nie pasuje do żadnych im znanych. Co więcej nie można go odnaleźć nawet w rejonach, z których rzekomo przyszli.

Według mnie, te ludy są jak najbardziej autochtoniczne. Etruskowie, Kartagińczycy, Fenicjanie, Celtowie, Baskowie, Guanczowie to potomkowie ludów, które przeżyły kataklizm i przetrwały trudny okres walki o przetrwanie. Ich języki i pismo, to języki i pismo sprzed kataklizmu. To języki i pismo ludów, które wchodziły w skład królestwa dawnej Atlantydy. To między innymi dlatego napisy fenickie spotykamy u Etrusków i w Brazylii, to dlatego pismo Kreteńczyków jest podobne do archaicznej greki, to dlatego sposób liczenia Basków nie tylko przypomina liczenie ludów Ameryki Środkowej, ale także Francuzów i Duńczyków. Etruskowie zostali wchłonięci przez Rzymian, Kartagińczycy i Fenicjanie rozplynęli się w miejscowym folklorze, Guanczowie zostali wytępieni przez zdobywców z półwyspu Iberyjskiego, Celtowie przepadli w mrokach średniowiecza. Zostały jedynie ludy Brytanii i Baskowie, ale ci jak wiadomo, bezskutecznie walczą o swoją wolność.

A czego uczy historia? Etrusków sprowadza się z za północnych Alp, Fenicjan wypędzają Asyryjczycy i zakładają oni kolonię w Kartaginie, Celtów sprowadza się z nadwołżańskich stepów. Basków do dziś nie udało się zidentyfikować. Taka kołomyja, że faktycznie trzeba mieć dużo samozaparcia, by to jakoś zrozumieć.

Spójrzmy na moją hipotetyczną granicę wpływów. Można zauważyć, że stanowi pewną granicę pomiędzy językami. Po prawej ludy mówiące śpiewnym językiem, melodycznie zbliżonym do greckiego. Po lewej ludy o twardym języku. Ponadto, jak opiszę później, granica ta rozdziela także styl budownictwa, a także techniczne podejście do dystrybucji podstawowego surowca jakim jest woda.

Jak pamięć ludzka przechowuje dawne animozje można wywnioskować po wydarzeniach sprzed 2500 lat. W roku 535 pne. połączone floty Kartaginy i Etrurii zwyciężają Greków pod Alalią. Grecy "odgryzają" się prawie 100 lat później, zwyciężając Etrusków pod Kyme. Po 10 tysiącach lat na nowo odżył konflikt między Atlantami a Grekami. A co sądzić o wręcz genetycznej nienawiści Greków i Turków na Cyprze?

### Styl budowniczych z Atlantydy

Jaki styl budowlany stosowano w królestwie Atlantydy? Zgodnie z hipotezą "cywilizacji Bogów" powinniśmy kierować się kryteriami budowniczym-materiał. Pierwsze budowle, gdy jeszcze na Ziemi nie było ludzi, wykonywali sami Bogowie. Są to budowle olbrzymie i z ogromnych elementów. Bogowie posiadali wielką siłę fizyczną oraz technikę, której my nie potrafimy sobie wyobrazić.



To Bogowie zbudowali piramidy w Giza, ośrodki w Sacsayhuaman, Mykeny czy Delfy. W miarę zwiększania się liczebności ludzi, część prac zostaje zrzucona na ich barki. Bogowie i półbogowie wykonują częściowo prace, tam gdzie człowiek by temu nie podołał, lecz pozostałe prace wykonuje już człowiek pod ich nadzorem. Tu elementy muszą być dopasowane i rozmiarem i ciężarem. I takie spotykamy.

Najczęściej spotykamy budowle z małych i średnich kamieni spojonych zaprawą, które obkładano wielkimi płytami. Spotykamy też wielkie kamienne narożniki, pomiędzy którymi znajdują się kamienie lub cegły już "pasujące" do ludzkiej ręki.

Czym mógłby być element, który znajduje się na zdjęciu obok? Znajduje się na wybrzeżu Morza Śródziemnego w dzisiejszej południowo-zachodniej Hiszpanii. Widać, że element jako całość jest potężny, ale przy jego budowie mógł pracować człowiek, składa się bowiem z kamieni spojonych zaprawą. Wygląda na część ogromnej kolumny. Mógł stanowić także podstawę czegoś, co mogło rozbić tylko potężne trzęsienie ziemi. A może to kawałek Słupa Heraklesa? Historycy twierdzą, że Grecy za słupy Heraklesa uważali skały cieśniny Gibraltarskiej. Sądzę, że Grecy doskonale odróżniali słup od skały i wiedzieli o czym mówią.

Styl budowy polegający na wznoszeniu budowli, której wypełnieniem były kamienie spajane zaprawą, spotykamy od Ameryki Środkowej po starożytną Fenicję. Od północnej Afryki po budowle w Brytanii. Spotykamy je także na Krecie i w starożytnym Rzymie. Czy to przypadek? Ciekawe jest także to, że pokrywają się z hipotetycznym królestwem Atlantydy na kontynentach.



Jukatan



Kartagina



Kreta



Rzym



Hiszpania

Być może nie wyglądają jednakowo, ale łączy je wspólna cecha. Ogromne elementy budowlane tworzone z drobnych kamieni spajanych zaprawą. Formy być może sporządzali Bogowie im tylko wiadomą techniką. Zauważmy jeszcze jedną charakterystyczną cechę. Mury i stropy są niesłychanie grube. Czy było to swoiste zabezpieczenie przed trzęsieniami ziemi?



W-y Kanaryjskie



W-y Azorskie



Mur Hadriana



Irlandia



Ktezyfon

Grube mury spajane nieznaną zaprawą, to jedno z kryteriów jakie zastosowałem do pokazania wspólnej technologii budowlanej. Na terenie dawnego królestwa Atlantydy nie brakuje też budowli z wielkich bloków kamiennych, co prawda nie wielkości Sacsayhuaman, ale też o imponujących wymiarach.



Azory

Syrakuzy

Knidos

Kartagina

Priene

Tipaza

Na wyspach Azorskich spotkać można ruiny trochę przypominające "świątynię Księżyca" z Machu Picchu. W Syrakuzach mury jakich nie wstydzą się Mykeny. Spójrzmy na mury tureckiego Knidos. Czy takie mury był w stanie wznieść zwykły człowiek? Oczywiście, że mógł, ale musiał mieć do dyspozycji potężne wsparcie techniczne. Bloki kamienia spotykamy też w Kartaginie. Trudno powiedzieć czy to, co widzimy to pełne bloki czy też tylko kamienne okładziny. A czym przycinano i wygładzano bloki kamienia w Priene czy w Tipaza (Mauretania)? Z Priene "fachowcy" nie mają problemu. To zrobili Rzymianie, jak wszystkie "teatry" w swoim imperium. Ciekawe tylko dla kogo i dlaczego aż tak duże.

Są także bardzo interesujące szczegóły, szczególnie w krajach Bliskiego Wschodu, a konkretnie w krainie dawnej Fenicji. Pierwsze zdjęcie przedstawia jeszcze kopulastą budowlę etruską z potężnych kamiennych bloków, ale już następne to same zagadki. Do czego w Pompejach mogły służyć kamienne kolumny osadzone na potężnych podstawach, przypominające obrotowe bloki do łańcuchów kotwicznych?



Caere

Pompeje

Byblos

Sydon

Ugarit

Po co w Sydonie wmurowano w ścianę kamienne walce? Są na pewno z innego materiału niż zbudowany mur. Komu lub do czego służył kamienny "sarkofag" z Byblos nie ustępujący wielkością tym z Egiptu. Czy za kamienne występy chwytał jakiś starożytny podnośnik unoszący wieko? A kto w Ugarit używał tego kamiennego "dzbanuszka" wlewając sobie śmietankę do porannej kawy? Tu naprawdę trudno przyjąć koncepcję naukowców, że takimi rzeczami operowali ludzie.



Wspomniałem już o wodzie. W poprzednich artykułach starałem się udowodnić istnienie "Bogów wody" i nie sposób pominąć ich i tutaj. Obszar morza Śródziemnego jest wprost usiany starożytnymi wodociągami nazwanymi akweduktami. Lecz o dziwo, żaden historyk nie wspomina nic o bogach wody. Czyżby byli przypisani tylko do cywilizacji starszych niż 3000 lat? A co się stało z nimi potem? Wszystkie akwedukty jakie tylko znaleziono wokół morza Śródziemnego zgodnie okrzyknięto wyrobem imperium rzymskiego. Chyba historycy zbyt uproszcili sobie proces myślowy stwarzając hipotezę, która całkowicie zaciemniła obraz historii naszej cywilizacji.



Segovia

Tarragona

Kartagina

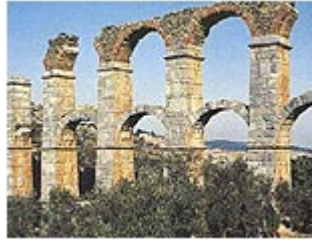
Cezarea

Zapomniano przy tym przypatrzeć się samej kolebce cywilizacji rzymskiej. Czy nie jest dziwne, że w samych Włoszech akwedukty znaleźć można tylko w samym Rzymie i na północ od niego? Dlaczego nie ma ich na południu? Czy to przypadek, że akwedukty znajdują się tylko na terenie

dawnej Etrurii? Chyba nie. Przykłady, które pokazują znaleźć można na terenie dawnego królestwa Atlantydy. Czy Lesbos, tradycyjnie grecka wyspa, też należała do Atlantydy? A dlaczego nie. Skąd pewność do kogo należała ponad 12 tysięcy lat temu? Leży przecież bliżej Azji Mniejszej niż Grecji.



Tyr



Lesbos



Salamis



Pont du Gard

Nieliczni z archeologów zwracają uwagę na to, w jaki sposób dana społeczność korzysta z wody. Gdzie są najbliższe jej źródła, jak woda jest doprowadzana do miast, w jaki sposób nawadniane są pola uprawne. Jest to w najlepszym wypadku temat uboczny i zaraz też szuka się bogów wody, by kłopot mieć z głowy. Wykazałem poprzednio, że cywilizacja Bogów problem wody uważała za pierwszorzędną i rozwiązywała go w pierwszej kolejności. Tak było i w tym przypadku.



Brak wielkich zbiorników słodkiej wody (naziemnych lub podziemnych) wymusił budowę kamiennych wodociągów. Były to solidne budowle, często łączone z mostami, prowadzące wodę napowietrznymi estakadami, wykorzystując darmową siłę grawitacji ziemskiej.

Każdy akwedukt był przykrywany kamiennymi płytami uniemożliwiającymi zanieczyszczenie wody przez zwierzęta i pogodę. Jest to majstersztyk sztuki inżynierskiej, odporny na działanie warunków klimatycznych czy mniejsze trzęsienia ziemi. Nikt jednak nie zbadał skąd doprowadzano wodę i jakie rejony były jej odbiorcą. Nikt nie dopatrzył się zniszczeń spowodowanych "wielkim uskokiem...", a przecież akwedukty powinny były zachować profil ziemi sprzed 12,5 tysiąca lat.

Także budowa niektórych z nich wskazuje na technologię stosowaną w całym królestwie Atlantydy. Drobne kamienie spajane nieznaną zaprawą. Nie dziwi zatem, że akwedukt odnalazłem także w Meksyku.



Rzym

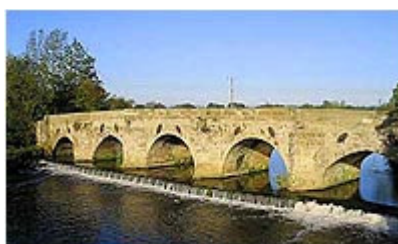


Meksyk

Starożytne Rume także było zaopatrywane w wodę przy pomocy akweduktów, jednak tysiącletnia dewastacja miasta przez nowych mieszkańców nazywających siebie Rzymianami doprowadziła do zatarcia wszelkich śladów. Odnalazłem jeden z fragmentów akweduktu, który dziś się określa jako bramę "porta maggiore". Szczyt "bramy" posiada trzy kanały do przepływu wody i bardzo możliwe, że gdzieś było rozgałęzienie prowadzące wodę do trzech różnych miejsc czy dzielnic mieszkaniowych. Budowę pierwszego rzymskiego wodociągu tzw. "aqua Appia" historia przypisuje Appiuszowi Klaudiuszowi dopiero w roku 312 pne. Jest jeszcze jeden szczegół nie brany w ogóle pod uwagę. W samej Rumie po "wielkim uskoku..." mogły dojść do przerwania zaopatrzenia w wodę. Nie wiadomo też, czy przed kataklizmem Tybr płynął aktualnym korytem. Bardzo możliwe, że sami Rzymianie nie mieli zielonego pojęcia do czego mogły służyć te dziwne budowle, po których nie dało się ani chodzić ani jeździć. Dlatego przez cały czas mogły służyć za tanie źródło doskonałego budulca.



Następną sporną sprawą stają się mosty, którymi rzekomo Rzymianie uszczęśliwiali wzdłuż i wszerz całą Europę i zachodnią Azję. Przejść przez most nie jest jednoznaczne z jego wybudowaniem, a tak zapewne sądzą historycy. Most jest najtrudniejszą budową także i dla naszej cywilizacji, a jak widać nie były to kładki nad strumykiem.



Kładka z litego kamienia

Brytania

Hiszpania

Na pierwszym zdjęciu most zbudowany całkowicie z kamiennych bloków. Przesła to kamienne płyty ułożone na podporach. Widać na nim działanie czasu i pogody, ale nie mają one wpływu na pytanie w jaki sposób wycięto ze skały tak duże bloki, jak je przetransportowano na teren budowy i za pomocą czego ułożono. Jak zbudowano most w Brytanii? Jak posadowiono filary w rzece? Nawet gdyby Rzymianie używali pontonów, to w jaki sposób prowadzili prace pod wodą? W jaki sposób transportowali budulec na środek rzeki? Dlaczego w Hiszpanii zbudowano most na nieistniejącej rzece? Tu nie było błędu. Rzeka kiedyś istniała. To dlaczego? Czy ktoś pomyślał, że powodem mógł być wielki kataklizm sprzed 12,5 tysiący lat, który całkowicie zmienił bieg rzeki? Czy to sprawdzono? Nie, bo po co.



Azerbajdżan



Cuenca



Syria



Turcja



Bejing

Mosty budowano w oparciu o łuki, które rzekomo po raz pierwszy wprowadzili Rzymianie. Skąd ta niezachwiana pewność? By zbudować pojedynczy łuk trzeba najpierw umieścić w rzece potężne rusztowanie, albo chwilowo zmienić jej bieg. Tu naprawdę nie trzeba wymysłów archeologów, ale wypowiedzi inżynierów budowlanych. Nie robi się tego, bo postawili by więcej pytań niż historycy zdołali by dać odpowiedzi. Porównajmy kamienne mosty z Azerbajdżanu i Bejing (Chiny). Po zdjęciu współczesnych chińskich ozdób są prawie identyczne. Nauka nazywa to koincydencją. Różne rasy, ale jeden mózg i można wymyślać identyczne rzeczy na różnych krańcach świata. Jak widać wszystko jest proste i wytłumaczalne.



Hiszpania



Francja (?)



Shaharah



Etiopia



Maroko

Na koniec majstersztyki starożytnych budowniczych. Czy Rzym posiadał fachowców do wybudowania czteropiętrowego mostu nad doliną? Skąd czerpano budulec? Jak gigantyczne rusztowania musiano zastosować by wybudować most w Ronda w Hiszpanii, a na czym posadowiono rusztowania przy budowie wiszącego mostu w Shahrāh? Historię o wielkim Rzymie należy faktycznie umieścić we właściwym miejscu, w dziale baśni. Te mosty powstawały już wtedy, gdy Mars, Bóg wojny nawet nie przypuszczał, że kiedyś urodzi się Rea Sylwia, a on zostanie szczęśliwym ojcem Romulusa i Remusa.

W królestwie Atlantydy budowano mosty, które służą do dzisiaj. Wiele mostów uległo zniszczeniu, ale kiedy nie wiadomo, bo nikt tego nie badał, a jeśli już, to znajduje się jakieś lokalne trzęsienie ziemi, które wystąpiło w jakimś stosunkowo niedawnym, bliżej nieokreślonym czasie.





Aztekowie? Majowie? Rzymianie? Nie, to kaplica księcia Mieszka I

7000 lat. Wszystko zdarzyło się stosunkowo niedawno, byle tylko nie wyjść poza zaklętą granicę kilku tysięcy lat sięgając "wielkiego uskoku..."

Jakie zatem trzęsienie ziemi zniszczyło kamienne budowle w Wielkiej Brytanii? W którym roku trzęsienie ziemi nawiedziło Hiszpanię i zniszczyło wszystkie "rzymskie" akwedukty i budowle? Czy naprawdę kulturę Krety zniszczył dopiero wybuch wulkanu 1500 lat pne? Dlaczego te wszystkie potężne trzęsienia ziemi nie mają żadnego śladu w przekazach starożytnych. Skoro zginęła Aleksandria, na pewno uwiecznili by to Grecy w swoich annałach.

Zniszczenia w Hiszpanii opisali by ich sąsiedzi. Historia potworzyła osobne grajdoły cywilizacyjne, które rzekomo nic o sobie nie wiedziały. Tak naprawdę, to każdy archeolog grzebie w jednej dziurze, nie mając pojęcia co znalazł jego sąsiad. Nic tylko dziwaczne tezy, dowody, spory, polemiki i bezpłodna gadanina, które do historii wnoszą tylko zamęt. Czy nie najwyższy czas, by ktoś spojrział na to wszystko z góry i objął wzrokiem całość historii ziemskiej cywilizacji?

Weźmy do ręki zwykłą drewnianą kredkę, połammy ją na trzy części i ukryjmy środkową część. Pokażmy pozostałe dwie części rozumnemu już dziecku i zapytajmy co mogło być w środku. Prawdopodobnie w odpowiedzi usłyszymy, że w środku było coś takie same, jak pozostałe dwie części. Moja ukryta część kredki leży na dnie Atlantyku i tam widzę "swoją" Atlantydę. Teraz pora na tych, co odnaleźli wraki Titanic'a i Bismarck'a. Możemy jednak nie zdażyć i wtedy my będziemy Atlantydą dla pokolenia, które przeżyje następną katastrofę, jeśli nie zrodzi tylu "błędzących" co nasze.

Atlantydą przeżyła swoją wielką katastrofę. O wiele większą katastrofę szykują jej historycy i archeolodzy, którzy chcą ją całkowicie wymazać z ludzkiej pamięci. Do tego ma służyć, być może niezamierzony, ale największy błąd współczesnej historii - cywilizacja starożytnego Rzymu, ale o tym w następnym rozdziale.



## Oszustwo wszechczasów

Synu człowieczy!

Mieszkasz pośród domu przekory, który ma oczy aby widzieć, a jednak nie widzi, ma uszy, aby słyszeć, a jednak nie słyszy, gdyż to dom przekory. Księga Ezechiela

Czy przeglądając historię starożytnego Rzymu znaleźć można wzmiankę o trasie przemarszu wojsk rzymskich do Numancji w Hiszpanii? Ile tego wojska było i jak wyglądało jego zaopatrzenie? Ja nie znalazłem. Czy znaleźć można wiadomości w jaki sposób armia rzymska znalazła się pod Nową Kartagimą? Czy przeszła brzegiem zachodniej Hiszpanii czy przepłynęła na okrętach? Ja nie znalazłem. Czy znaleźć można opis trasy przemarszu wojsk rzymskich do Armenii? Ja nie znalazłem. Czy znaleźć można choć jedno nazwisko rzymskiego architekta, który zaprojektował i wykonał przynajmniej jeden amfiteatr? Ja nie znalazłem. Czy znaleźć można opis - ilu rzymskich żołnierzy przepłynęło do Brytanii? Skąd wypłynęli i w jakim miejscu wylądowali, a przede wszystkim skąd wzięli i ilu użyli okrętów? Ja nie znalazłem. A może wiadomo, po co Rzymianie wybudowali mur Hadriana, skoro za murem żyło wtedy kilkanaście szkockich plemion? Tak, bo były to bitne plemiona. A skąd to wiadomo, skoro nie było z nimi żadnej walnej bitwy?

Znany jest też zapewne termin "pucolana". Tak nazwano słynny "rzymski" cement złożony z wapna, wody i popiołu wulkanicznego, dzięki któremu Rzym wznosił tak wspaniałe budowle, a przede wszystkim "rzymskie" łuki (tak naprawdę budowa łuku architektonicznego nie zależy wcale od cementu). Czy znany jest jego dokładny skład? Nie, bo nie podano do wiadomości. A dlaczego nie podano? Dlatego, że ten rzekomy super cement po wyschnięciu dał się skruszyć w palcach. Ponadto, skoro był tak rewelacyjny, dlaczego włoskie budownictwo nie rzuciło się na tę starożytną recepturę? Dlaczego Etny i Wezuwiusza nie wykorzystuje się dzisiaj na skalę przemysłową? Nikt nie chce darmowego surowca? Prawdopodobnie ta rzymska "pucolana" mogła służyć tylko do tynkowania budowli, co Rzymianie skwapliwie wykorzystali ukrywając pod nią nie swoje dzieła.





Kto i kiedy wykuwał tę skalną grootę w Cordari na Sycylii? Grecy? Kartagińscy? Rzymianie?

Historia starożytnego Rzymu stała się dogmatem. Stała się Pismem Świętym Nowej Historii, w którym nie wolno zmienić ani słowa. Traktowana jest jak wiara, gdzie wszystko musi być uznawane pod groźbą anatemy. Historia starożytnego Rzymu jest tak lakoniczna, jak ceszarowe "veni, vidi, vici" - mówi wiele i jednocześnie kompletnie nic. Dlaczego tak jest? Dlatego, że przyjęto założenie - "gdziekolwiek w Europie są kamienne ruiny i sterczy lub leży połamana kamienna kolumna, tam musieli być Rzymianie". Dobrze, że jest tych ruin mało, bo imperium rzymskie załało by cały świat.

W szkołach od zawsze uczono, że współczesna cywilizowana Europa istnieje dzięki cywilizacji starożytnego Rzymu. Uczelnie prawnicze wpajają studentom, że prawo jest tak doskonałe, bo zbudowano je na trwałych fundamentach prawa rzymskiego (niby tak, ale proszę pokazać choć jeden cywilizowany naród, który jest zadowolony ze swojego prawa). Twierdzi się, że wynalazki Rzymian skierowały postęp techniczny na nowe tory i dlatego dziś możemy latać w kosmos, a dzięki wynalezieniu cementu przez Rzymian możemy budować szybciej, taniej i wyżej. Czy te twierdzenia są prawdziwe? Obawiam się, że zbyt odbiegają od rzeczywistości. Sądzę, że wynalazki dawnego Rzymu dotyczyły głównie organizacji wojska, doskonaleniu sprzętu do zabijania i ulepszania administracji służącej do sprawnej dystrybucji rabowanych dóbr. Rzymianie nie wynaleźli żadnego cementu. Twierdzenie to archeolodzy oparli o zbadane budowle, faktycznie spajane czymś w rodzaju cementu lecz zbyt pochopnie przypisane Rzymianom.

Osobiście uważam, że cywilizacja starożytnego Rzymu była tylko systemem polityczno-wojskowym i w pełni totalitarną, która dzięki sprytniej polityce (divide et impera), wyszkolonej i licznej sile militarnej oraz wielotysięcznej rzeszy urzędników przez prawie tysiąc lat niszczyła i ograbiła podbite przez siebie państwa. Prawie tysiąc lat przy pomocy wojska i administracji utrzymywała z grabieży małą grupę władców, oligarchów i polityków. Nawet religię w całości przejęła po Grekach i Etruskach zmieniając tylko imiona, co i tak nie przeszkodziło Rzymianom w chwilach zagrożenia (Hannibal ante portas) składać ofiar z ludzi (sic!). Kulturę materialną i dzieła sztuki przejęła od innych, kradnąc i sprowadzając do Rzymu oraz swoich kolonii. Literaturę skopiowała od Greków tłumacząc je na łacinę. Jak ceniła naukę widać było po zdobyciu Syrakuz, gdzie bez pardonowo zabił bezbronny, największego uczonego tamtych czasów - Archimedes (tuż przed śmiercią wypowiedział słynne - "nie niszczyć moich kół").

Republika Rzymska około 500 r. pne. uderzyła na południe wypędzając Greków i przy okazji rujnując gospodarkę rolną regionu. W IV wieku pne. Rzymianie ruszyli na północ i zmienili kwitnący rolniczy kraj w gospodarczą pustynię. Czy współcześni historycy nie poszli po najmniejszej linii oporu? Czy nie przyjęli bezkrytycznie wszystkiego, co napisali Rzymscy historycy, nie zważając na to, że przywłaszczyli sobie przywilej czołowej cywilizacji Europy? Sądzę, że Imperium rzymskie było tylko maszyną do rabowania, zdobywania niewolników i zaspakajania luksusu dla wąskiej grupy oligarchów. Była to nacja, która zniszczyła u siebie starożytną mądrość.

Jako jedyne "państwo" na świecie doprowadziło do upadku gospodarczego nie tylko podbite państwa, ale przede wszystkim własny naród. Niezaprzeczalnym spadkiem tej "cywilizacji" jest trwająca w najlepsze do dziś korupcja, nepotyzm, kumoterstwo i tzw. "kiełbasa wyborcza". Największym zaś osiągnięciem Rzymu jest utrwalenie w umysłach ludzi swojej "wielkości", dokonany umiejętną propagandą i fałszowaniem historii. Wybitny badacz historii Rzymu, Andreas Alföldi, ujął to w sposób następujący:

... wszystko, co dotyczy wczesnego Rzymu u Liwiusza i Dionizjusza z Halikarnasu jest pozbawione wartości, zależne jest bowiem od świadomych kłamstw Fabiusza Piktora. Cała annalistyka rzymska pozostawała pod fatalnym wpływem tego "pierwszego fałszerza" historii Rzymu.

Pokażę dalej, że dotyczy to nie tylko wczesnego okresu.

### Gdy w Europie diabeł mówi dobranoc

...

Według historyków jedynym cywilizowanym krajem Europy w czasie gdy powstawał Rzym była chyląca się ku upadkowi Grecja. Pozostała część Europy to barbarzyńcy.

Wizygoci i Frankowie mają dopiero w dalekich planach utworzenie państw. Anglia żyje we wspólnocie plemiennej, Ludwik Niemiecki niedługo będzie próbował połączyć księstwa plemienne. Po terenach Polski wałęsają się hordy dzikich plemion, które dopiero za 800 lat utworzą zrąbek pierwszego państwa, a które w międzyczasie założą w VI wieku p.n.e. obronną osadę bagienną w Biskupinie. Całą Europę oprócz Grecji spowija intelektualna miernota i bieda.

Co o tych czasach przekazuje historia? Europa żyje we wspólnych, drewnianych chatach, domorośle "złote rączki" próbują lepić pierwsze gliniane garnki, a gospodarka rolna jest w powijakach podobnie jak hodowla. Męska część ugania się po lasach za zwierzyną, która dostarcza białka i materiału na ubrania. Barbarzyńcy żyją z tego co upolują, zbiorą lub ukradną. Boją się wszystkiego co niezrozumiałe i na wszelki wypadek wymyślają różne bóstwa mające ich chronić przed nieszczęściem, w szczególności od uderzenia pioruna.



W takich to mrocznych czasach rozbłysła małe światelko w środku półwyspu Apenińskiego, które w mgnieniu oka wyprzedzi całą cywilizację Europy o 1500 lat. Ci zdolni rolnicy prawie natychmiast "wymyślają" cement i już 500 lat p.n.e. rozpoczynają wznosić wspaniałe mury, które dwadzieścia wieków później kompletnie zdezorientują współczesnych historyków.

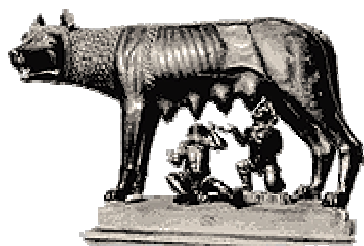
nasz Biskupin

### ... Rzym powstaje z baśni i życzeń

Do dziś uczeni wiodą spory skąd pochodzą Rzymianie. O prym walczą dwa plemiona - Latynów i Samnitów. Sami Rzymianie wywodzą swój ród od legendarnego Eneasza, który po upadku Troi udał się na tułaczkę wraz z ocalałym ludem i osiadł w pobliżu dzisiejszego Rzymu.

Sam okres wojny trojańskiej jest dla mnie dość niejasny. Resztek Troi jeszcze nie odnaleziono, bowiem to, co odkrył Henryk Schliemann zaczynają coraz częściej kwestionować współcześni badacze. Sądzą, że starożytna Troja spoczywa gdzieś na dnie morza. Dlaczego? Grecy twierdzą, że miasto posiadało "cyklopowe" mury wzniesione przez samego Posejdona i Apolla, za które z resztą nie otrzymali zapłaty. Czy wojnę toczono rzeczywiście dla jednej kobiety? Także nie sądzą by tak było. Starożytna Troja najprawdopodobniej broniła morskiego dostępu do kolonii greckich leżących nad morzem Czarnym i była kolonią Atlantydy (budował przecież sam Posejdon). Według Greków wojna trojańska miała miejsce 1200 lat p.n.e, ale w tamtym okresie odnotowano tylko jeden kataklizm spowodowany wybuchem wulkanu Thiera i to w roku 1500 p.n.e. Morze Czarne w dzisiejszej postaci ukształtowało podobno trzęsienie ziemi 7000 lat p.n.e. i tu być może należy dopatrywać się zniknięcia pozostałości Troi. Sądzą także, że sama wojna trojańska miała miejsce na długo przed tą datą i to stąd zapewne kłopoty z ustaleniem trasy tułaczki Osydeusza.

Przybycie uciekinierów w rejon Romy (Ruma - etruska nazwa Rzymu) ma też racjonalne uzasadnienie. Jako wrogowie Grecji nie mogli osiąść na żadnym terenie pod jej jurysdykcją. Przyjęła ich Etruria, kolonia Atlantydy granicząca z koloniami Greckimi na półwyspie Apenińskim. Czas pokazał, że przyjęła pod dach wilka w owczej skórze.



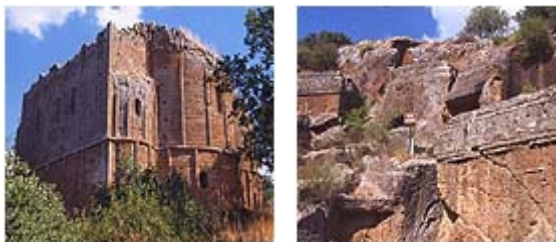
Ród Rzymian powstał także w cudowny sposób. Rea Sylwia, kapłanka Westy (ślubująca zresztą bezwzględną czystość), za sprawą Boga Marsa powiła bliźnięta - Romulusa i Remusa, które król Amuliusz kazał wrzucić do Tybru. Uratowane przez Opatrzność, wykarmione przez wilczycę i wychowane przez królewskiego pasterza, po osiągnięciu pełnoletności dokonali obywatelskiej zemsty na Amuliuszu, a w miejscu cudownego ocalenia założyli miasto, które jak się można domyśleć stało się dzisiejszym Rzymem. Dowodem na to ma być rzeźba wilczycy karmiącej dwójkę dzieci. Sama wilczyca jest odlewem z brązu wykonanym przez Etrusków, ale jak można zauważyć dziecięce postacie nie dotyczą w ogóle sutek wilczycy i nic dziwnego, bo dodano je kilka wieków później. Wilczyca mogła wreszcie pozbyć się nadmiaru mleka, a Rzymianie usankcjonować swoje pochodzenie. By wieść ugruntowała się pospolitych umysłach wypuszczano stosowną monetę. Było to jedno z wielu, skądinąd doskonałych, propagandowych posunięć zastosowanych przez rodzącą się "cywilizację" Rzymu. Proszę porównać wykonanie monety z rzeźbą wilczycy. Artyzm i technika wykonania etruskiej rzeźby ma się nijak do

nędznej i prymitywnie wykonanej monety. Już samo to nasuwa podejrzenie, że oba artefakty należą do zupełnie innych cywilizacji. Sama wędrówka Eneasza wraz z ludem jest także owiana tajemnicą. Osiadł on w nowej ziemi ponoć około 800 r. p.n.e. Gdzie ten cały naród podziewał się przez 500 lat (przyjmując grecką datę wojny trojańskiej)? Jakie tereny odwiedził przez pięć wieków tułaczki? Nie wiadomo. Domyśleć się tylko można, że wielokrotnie pobił rekord Odyszeusza. Same rządy Rzym rozpoczął od morderstwa. Rozpoczęło się od przepowiedni z lotu ptaków. Bliźniakom ukazały się sępy - Remusowi sześć, a Romulusowi dwanaście. Romulus wokół wzgórza Palatyn zorał granicę miasta (tak ponoć granice wytyczali Etruskowie), której nie wolno było nikomu przekroczyć. Remus się ośmielił i w ten sposób Romulus został pierwszym i jedynym królem Rzymu. Był jeszcze jeden poważny problem. Rzymianie nie mieli kobiet i młoda nacja stanęła przed widmem biologicznej zagłady. Poradzono sobie i z tym porywając w podstępny sposób kobiety sąsiedniego plemienia Sabinów. Można było już płodzić przyszlą "rasę panów".



Co na to nauka? Oczywiście część spraw traktuje jako legendę, bo kto niby ich nie posiada. Założenie Rzymu umieszcza gdzieś w roku 750 p.n.e., natomiast samą rozbudowę miasta, już mury, około roku 575 p.n.e. Jest to efektowne minięcie się z prawdą, ale już dzisiejszej nauki. Nie trzeba przypominać, że wiek budowli ustalono na podstawie skorup znalezionych w ich pobliżu oraz szkieletów ludzi żyjących stosunkowo niedawno. Pisze szwedzki archeolog Einar Gjerstad:

Dopiero od przekształcenia się luźnej zabudowy wiejskiej w zwarty ośrodek miejski można mówić o początkach właściwej państwowości rzymskiej. To epokowe wydarzenie można datować dzięki importom attyckiej i lakońskiej ceramiki czarnofigurowej z lat 580-560 p.n.e. Przyjmując zatem możliwość przesunięcia proponowanej daty założenia miasta 575 o  $\pm 25$  lat.



Na takie "dictum" mózg sływa zgodnie z prawem ciężenia. Skąd ta niezachwiana pewność, że skorup używali akurat budownicy? Do niedawna także skrzętnie pomijano cywilizację Etrusków, która jakoby napłynęła gdzieś z północy, gdy państwo Rzymian już zostało utworzone. Kiedy zatem Etruskowie zdążyli wybudować Chiesa i wykuc grobowce w Weje? (na zdjęciach obok).

Rzym założono na siedmiu wzgórzach, które uczeni określają jako trzy wzgórza o siedmiu wierzchołkach. Potem zaś zamieniono wzgórza na cztery rejony - Palatyn, Sucusana, Eskwilin i Kwirynał. Za najstarszą część Rzymu uważa się Kapitol leżący tuż obok Palatynatu. Do kanonu weszło powiedzenie "Rzym - wieczne miasto", ale ten, który to pierwszy powiedział nie był chyba świadom tego, że przypadkiem ujął to

nader trafnie, choć z zupełnie innego powodu.

## Rzym stawia fundamenty

Powędrujmy po starożytnym Rzymie. Zgodzić się należy z twierdzeniem, że zanim postawiono coś na powierzchni ziemi, musiano przeprowadzić prace podziemne. Trudno bowiem postępować odwrotnie nie narażając na zawalenie wzniesionych już budowli. Logicznie, prace te powinny być zakończone do roku 575 pne. Przypatrzmy się zatem jednej z największej kanalizacji wszechczasów, rzymskiej cloaca maxima.



Największy podziemny ściek świata - rzymska cloaca maxima. Czy to zbudowali Rzymianie?

Czy to zbudował ludek, który około 800 roku pne. stawiał w okolicach drewniane chaty? W jaki sposób, a przede wszystkim jakimi narzędziami, ludek ten wyciął tak olbrzymie bloki skalne? Skąd ta precyzja w dopasowaniu kamieni ułożonych bez żadnej zaprawy? Skąd i czym transportowano te olbrzymie elementy? Czym dźwigano i precyzyjnie ustawiano tak duże kamienne bloki? Czy to znów tylko ludzie i osły? Dlaczego nauka tak usilnie mydli oczy tym, którym ma służyć? Czy można sądzić, że 250 lat "ewolucji" wystarczy w pełni na taki skok technologiczny? Kto w takim razie zbudował coś podobnego w Caere 40 km od Rzymu, skoro w tym czasie Rzymianie nie wytknęli nawet czubka nosa poza "swój" Rzym?

Caere to miasto leżące na terenie Etrurii, zwanej przez Greków Tyrrenią, która zajmowała północne tereny dzisiejszych Włoch i na terenie której leżała także starożytna Ruma. Pod władzę Rzymu mogło się dostać nie wcześniej niż w roku 445 pne., a jeśli tak, to wynika z tego, że Rzymianie budowę podziemnych kanalizacji rozpoczęli dopiero 100 lat po wybudowaniu Rzymu i prawdopodobnie nie oni są twórcami cloaca maxima! Gwoli prawdzie trzeba wspomnieć, że sprawa Etrusków nie jest wyjaśniona do dzisiaj. Dotychczas archeolodzy odkryli kilka stanowisk i w zasadzie same nekropolie. Nie potrafią także odczytać języka Etrusków. Wszystkie budowle są zasypane ziemią i przyjęto to jako regułę (piramidy w Teotihuacan też zasypano). Nikt nie wpadł jeszcze na pomysł, by powiązać to z wielką falą tsunami po "wielkim uskoku...".



Tu sprawdza się moja hipoteza. Ruma, leżąca na terenie Etrurii, będącej dawną kolonią Atlantydy, została zbudowana przed co najmniej 12,5 tysiącami lat. To wtedy istniała technologia i technika pozwalająca na wybudowanie takich podziemnych instalacji. Wyjdźmy zatem na powierzchnię i popatrzmy co "zbudowali" Rzymianie w "swoim" mieście.

Dopiero w II wieku naszej ery Rzymianie zaczęli wytwarzać w przydomowych warsztatach wypalaną cegłę i dachówkę

## Rzym się ogradza

W celu bezpiecznego rozwoju miasta należało przede wszystkim ogrodzić miasto murami obronnymi. W Rzymie jest jakby inaczej. Od roku 575 pne miasto wchodzi w erę budowy z kamienia i cegieł, czyli Rzym jest bezbronny jak dziecko, bo dopiero 200 lat później, w roku 378 pne. mieszkańcy, a właściwie władcy, wpadają na pomysł zbudowania murów miejskich. Co prawda mówi się o jakis wcześniejszych wałach ziemnych z czasów początków miasta, w których znaleziono dla odmiany skorupy ceramiki czerwonofigurowej, ale dlaczego dopiero po 400 latach od założenia miasta wpada się na pomysł zbudowania murów? I to od razu jak potężnych murów.



Szczątki, które oglądamy są imponujące, ale... no właśnie, znowu technologia nie pasująca do Rzymian. Skąd ją znali, skoro w tym czasie nie myśleli jeszcze o podbojach? Spójrzmy jeszcze na narożnik rzymskiego domu. Czy nie przypominają kamiennych budowli zza Atlantyku? Problem jest jeszcze w tym, że według historyków słynny "rzymski" cement tzw. "pucolana" został wynaleziony dopiero w II w. pne. Jakiej zatem zaprawy używali do wznoszenia tak potężnych budowli w Rzymie w V wieku pne., trzysta lat wcześniej?

## Rzym się modli

Rzym był państwem religijnym (szczególnie w okresach zagrożenia). To oni wymyślili hasło chętnie powtarzane i dzisiaj "ora et labora" czyli módl się i pracuj. Początkowo pierwszym Bogiem Rzymu był ich protoplasta Mars - bóg wojny, utożsamiany z greckim Aresem. Później Rzym przejął religię i bóstwa etruskie ale z biegiem lat wymieniał je jak przysłowiowe rękawiczki, by wreszcie Bogami ustanawiać swych władców, a nawet jednego konia. W zasadzie przejęli całą grecką dwunastkę Bogów zmieniając tylko ich imiona. Bogom rzecz oczywista wznoszono świątynie, lecz co dziwne w Rzymie zachowało się ich mało, za to w rzymskich prowincjach jest ich zatrzęsienie.



Pierwsza z lewej, to świątynia Jowisza w Ostii (port Rzymu), dalej to świątynia Wenus, bazylika Makstensjusza i bazylika Konstantyna. Ostię i Konstantyna dzieli co prawda "urzędowe" prawie 800 lat ale łączy budulec i, co dziwne, historykom i archeologom wcale to nie przeszkadza.

## Rzym zamieszkuje

A jak wyglądało budownictwo mieszkalne? Nie mówię tu oczywiście o rzymskim proletariacie, bo nim interesowano się tak jak i u nas, tylko przed wyborami. Mieszkali zapewne w slumsach, z których do czasów dzisiejszych nie pozostał nawet opis, a prawdopodobnie jedne z najstarszych poszły z dymem już za czasów Nerona. Popatrzmy zatem jak mieszkali bogatsi Rzymianie. Trzeba przyznać, że rozmachem przeskoczyli wszystkich.



Pierwszy "domek" od lewej to "villa Hadriana" - pałac cesarski przypisywany Hadrianowi. Takiego "schronu przeciwoatomowego" nie powstydzili by się nawet dzisiejsi Amerykanie. Pozostałe, to domy bogatych Rzymian na prowincji. Też wygodne i duże, a przede wszystkim wysokie. Zastanawiające jest jak oni ogrzewali tak wysokie pomieszczenia, a może nie ma się nad czym zastanawiać, bo grube mury zatrzymują ponoć ciepło z całego lata. Budulec, jak widać - cegła, kamień i "rzymski" cement. Po prawej prywatny dom Trajana. Zauważmy potężne, kamienne elementy łuku przypominające te z cloaca maxima. Czy to były naprawdę domy mieszkalne?

## Rzym pracuje i wytwarza

Rzym posiada także inne ciekawe budowle. Gmach nazywany biblioteką albo archiwum miejskim. Czy otrzymał taką nazwę by usprawiedliwić tak grube mury? Dlaczego jednak gmach jest położony równo z poziomem gruntu? Czy początkowo była to budowla podziemna odsłonięta dopiero przez zawalenie się budynku? Czy można wyobrazić sobie regały wysokie na kilkanaście metrów? Te miliony woluminów, z których przetrwało parę wierszy i trochę panegiryków? Dlaczego mając tak wielką bibliotekę Rzym wydał tak zadziwiająco mało inteligentnych twórców?

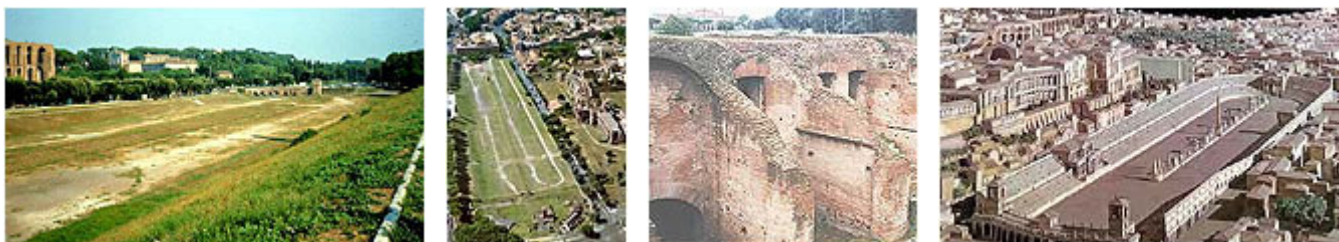


Rzym posiada także swój mały "Egipt". Mała piramidka przypisywana Caesiusowi. Czy to jest pełny, kamienny ostrosłup czy też są w środku jakieś pomieszczenia, trudno powiedzieć. Skąd u Rzymian taka precyzja w dopasowaniu kamiennych bloków? Czy było to naśladownictwo? Chyba nie. Rzymianie nie mieli raczej pojęcia o budowie piramid, bo choć pierwszy raz "odwiedzili" Egipt w roku 168 pne., to piramidy obejrzeli prawdopodobnie dopiero za Cezara. W niedalekiej Ostii, porcie Rzymu, znaleziono ogromne naczynia (podobno na wino). Co przechowywano w tym magazynie? Jak większość zabytków Rzymu (i nie tylko Rzymu) są zasypane, ale można się chyba domyślić dlaczego. Na ostatnim zdjęciu tajemniczy "wyrób" w litej skale na wyspie Capraia (na północ od Elby). Czy Rzymianie potrafili wycinać prostopadłościennymi bloki i oddzielać je od macierzystej skały? Uczni określili to jako część wytwórni wina.

## Rzym się bawi

Chleba w Rzymie nigdy nie było dosyć. Chłopsztwo, a w zasadzie pracujący na roli, musiało wyżywić władców, kapłanów, polityków, wojsko a także nie utrzymujący się z niczego proletariatus. Rzymski proletariatus, jak wiadomo, był bardzo liczną klasą ludzi nie mającą ani źródła utrzymania ani też nie przynoszącą dochodów, za to produkującą mnóstwo nowych konsumentów pożywienia. Lichwiarski system pożyczek spowodował upadek wolnego chłopstwa i powstanie wielkich latyfundiów zatrudniających niewolników i upadłych chłopów. Rolnictwo w Rzymie pomimo kilku reform nigdy nie było w rozkwicie, wręcz przeciwnie, polityka państwowa doprowadziła je do całkowitej ruiny, bo reformy miały na celu tylko zwiększenie zysku dla właścicieli ziemskich. Wszystkie zdobyte kraje doświadczyły tego samego wkrótce po podboju.

Rozkwitało za to życie zastępcze, mające obłaskawiać buntujące się tłumy. Wprowadzono rozmaite igrzyska, wyścigi konne, darmowe uczyty dla plebsu, darmowe rozdawnictwo żywności (nasilające się zwykle przed każdymi wyborami) czy wreszcie walki gladiatorów między sobą, potem z dzikimi zwierzętami, by w końcu gladiatorów zastąpić chrześcijanami. Krew miała zastępować dobrobyt.



Wszelkie igrzyska organizowano w starożytnych budowlach - colosseum i circus maximus. Na jakiej podstawie ich budowę przypisano Rzymianom, trudno zrozumieć. Nikt nie jest w stanie określić ich pierwotnego przeznaczenia jak i wieku.

Circus Maximus zbudowany rzekomo przez Tarkwiniusza Starego (w 329 r. pne. wybudowano "stajnie") jest dziś najzwyczajszą łąką o wymiarach 544x129 m, otoczoną wałem ziemnym i kilkoma ruinami na obrzeżach. Ten rzymski hipodrom mieścił jednorazowo ćwierć miliona ludzi. To tu podobno odbywały się słynne wyścigi kwadryg, w których czasem powoził sam Neron. Ruiny na obrzeżu są pozostałością po jakiejś potężnej budowli o grubych murach wypełnionych wewnątrz drobnymi kamieniami.

Czy tak potężnych murów wymagało podtrzymanie paru rzędów kamiennych ławek, czy też konie były tak silne i narowiste? Patrząc na wysokość ruin stajennych pomieszczeń aż trudno wyobrazić sobie rzymskiego konia. Na jakiej podstawie zrekonstruowano ten "hipodrom"? Rekonstrukcja, to chyba życzenie na zasadzie - Rzym był "wielki", to i budowle musiały być imponujące. Ciekawe, że identyczny hipodrom posiada fenicki Tyr, a Syrię zdobyto dopiero w 63 r. pne. Czy rzymska dokumentacja "techniczna" przeleżała w archiwum prawie 300 lat? Przyglądając się tzw. hipodromowi w Tyrze można podejrzewać, że to on stał się on modelem do wykonania rzymskiej rekonstrukcji, bo z rzymskiej "piaskownicy" nie dało się chyba nic wynioskować.



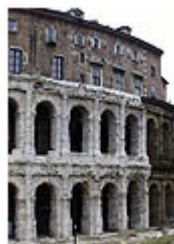
Mam także wątpliwości, czy faktycznie były to tory do wyścigów konnych. Jakie było zamierzenie prawdziwego twórcy nie dowiemy się chyba nigdy, podobnie jak z przeznaczeniem rzymskiego colosseum, budowanego także w różnych miejscowościach i w najróżniejszych wymiarach.



Rzymskie colosseum to największe "jajko" świata. Budowę rozpoczął ponoć Wespazjan, a ukończył Flawiusz w 80 r. ne. Nie ma równie wielkiej budowy tego typu w całym imperium. Dłuższa oś liczy 188 m, krótsza 156 m, zaś wysokość 51 m. Mieścił około 50 tysięcy widzów. Czym było naprawdę? Potrójny mur okalał owalną "scenę", a pod "sceną" znajdowały się rozbudowane podziemia rzekomo przeznaczone dla gladiatorów i dzikich zwierząt, co absolutnie mnie nie przekonuje. Gdzie siedziała widownia, skoro nie zachowało się nic, co by na to wskazywało. W ocalałych ruinach widać tylko pochyłe, gładkie dachy lecz współczesne rekonstrukcje posiadają już miejsca dla widzów. Na jakiej podstawie? Sposób budowy jest identyczny jak w "stajniach" Tarkwiniusza. Jak to się mogło stać, że wszystkie obiekty w imperium rzymskim budowano według jednego i tego samego sposobu (małe kamienie i cement) i prawie według jednego planu przez cały okres trwania państwa? Czy oznacza to 1000-letni zastój techniczny i używanie jednego i tego samego projektu? Dlaczego zrekonstruowane colosseum jest też bardziej życzeniowe niż rzeczywiste?

## Rzym się ukulturalnia

Własnej sztuki i literatury Rzym jako taki posiadał jak na lekarstwo. Przez cały okres bazowano na obcych autorach, szczególnie Grekach, tłumacząc na łacinę ich dzieła. Znanych rzymskich autorów można policzyć na palcach obu rąk. Dzieł stricte naukowych nie pozostawił prawie wcale. Wygląda na to, że Rzymianie nigdy nie byli miłośnikami sztuki i literatury. Być może dlatego Rzym posiadał tylko trzy "teatry" - Marcellusa, Balbusa i Pompejański. Odnalazłem zdjęcie tylko jednego i tylko od strony elewacji. Pozostałe chyba rozebrano na budulec już bardzo dawno.



Na zdjęciach można zobaczyć, co faktycznie Rzymianie mogli budować w swoim "wiecznym" mieście. Tu widać część mieszkalną, dobudowaną jako trzecie piętro nad "teatrem" i tu w pełni można się zgodzić z archeologami, że to może być zbudowane przez cywilizację rzymską. Na takie "przybudówki" stać było tę młodą cywilizację. Sądzę, że wszystkie obiekty zbudowane przez Rzymian, to przeróbki, nadbudówki i domy nowobogackich budowane z elementów starożytnej Romy. Rzymianie nie musieli szukać budulca, mieli go w okolo aż nadto.

Można by też spytać - po co Rzymianie budowali "teatry" w każdym zdobytym mieście, skoro nie było co wystawiać, a i wypełnienie widowni łączy się musiało ze spędzeniem ludzi z całych prowincji? Każde przedstawienie przy pełnej publiczności mogło też w każdej chwili przekształcić się w powstanie ludowe. Altruizm czy niefrasobliwość?

## Rzym się kąpie

Higiena i czystość społeczeństwa jest i dzisiaj jednym z podstawowych priorytetów polityki państwa i chyba dlatego jednymi z najbardziej potężnych budowli starożytnego Rzymu są termy, czyli miejskie łaźnie. Kto wpadł na taką nazwę oficjalna historia milczy, choć z lubością ją powtarza. Popatrzmy na termy Karakalli. Grube na kilka metrów mury, dwie potężne, sześciokątne wieże broniące wejścia, wysokie łuki i to wszystko tylko dla basenów z ciepłą i zimną wodą, a nawet podobno wykryto natryski. Po co pospólstwu łaźnie wysokie na kilkanaście metrów przypominające bardziej obronne twierdze? W samym Rzymie jest ich kilkanaście, ale najpotężniejsze są przypisywane cesarzom Karakalli i Dioklecjanowi.



Sposób wypełnienia murów znany z Ameryki Południowej, Kartaginy itd., czyli drobne kamienie spojone mocną zaprawą. Jakie było ich prawdziwe przeznaczenie? Czy miejsca ablucji plebsu musiały być tak ufortyfikowane? Tak grube mury mają tylko najpotężniejsze zamki średniowiecznej Europy, ale budowane dopiero 1500 lat później. Dlaczego tylko w Rzymie mamy do czynienia z taką rozrzutnością państwowych środków dla zapewnienia kąpeli zwykłego plebsowi?

## Rzym się załatwia

Archeologia, nauka skądinąd poważna, potrafi czasem doskonale rozbawić. Rzymianie sądząc po wybudowanych u siebie "termach" byli narodem dbającym o higienę, ale higiena to nie tylko kąpiel, dlatego też odnalezione na terenie imperium tajemnicze detale budowlane uznano za publiczne szalety i przypisano je oczywiście rzymskiej nacji. Jak widać każdy otwór o średnicy większej od pięści można przypisać rzymskiemu odbytowi, tym bardziej że wycięcie mogło służyć jako otwór technologiczny przeciwdziałający otarciu wiadomego narządu.



Są jednak drobne niejasności. Żaden odnaleziony szalet nie posiada rzeczy najważniejszej - dołu kloaczego. Dlaczego zawartość kloaki była prawie natychmiast usuwana wprost do zewnętrznych kanałów wypływając między nogami skupionych na wydalaniu? Spytać też można, czy Rzymianie byli całkowicie pozbawieni wstydu wydalając wprost na ulicy? Czy "technologiczne" wycięcia wskazują na przybytek "tylko dla mężczyzn"? Czy maszywność użytych elementów była podyktowana "współczynnikiem bezpieczeństwa" opartym na wadze rzymskiego żołnierza z pełnym wyposażeniem? Dziwne jest także to, że te "rzymskie" toalety odnaleziono na razie tylko w Grecji, Afryce i w dzisiejszej Turcji. Dlaczego? Czy w starożytnym Rzymie po staremu załatwiano się w okolicznych krzakach lub za najbliższym rogiem?

## Rzym buduje drogi

Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu, jak mawiali starożytni Rzymianie ale zapewne mieli na myśli kierunek przepływu wszystkich zrabowanych bogactw z podbitych krajów. Kto pierwszy wpadł na pomysł przypisania Rzymianom budowy wszystkich kamiennych dróg w całym imperium historia milczy. Może to i lepiej, bo nie wiadomo na jakiej podstawie dokonano takiego "odkrycia". Trudno nawet dokonać jakiegoś sensownego podziału tych dróg, jako że wszystkie wyglądają prawie jednakowo. Pośród czterech zdjęć ukryłem drogę zbudowaną przez starożytnych Inków. Można pobawić się w archeologa.

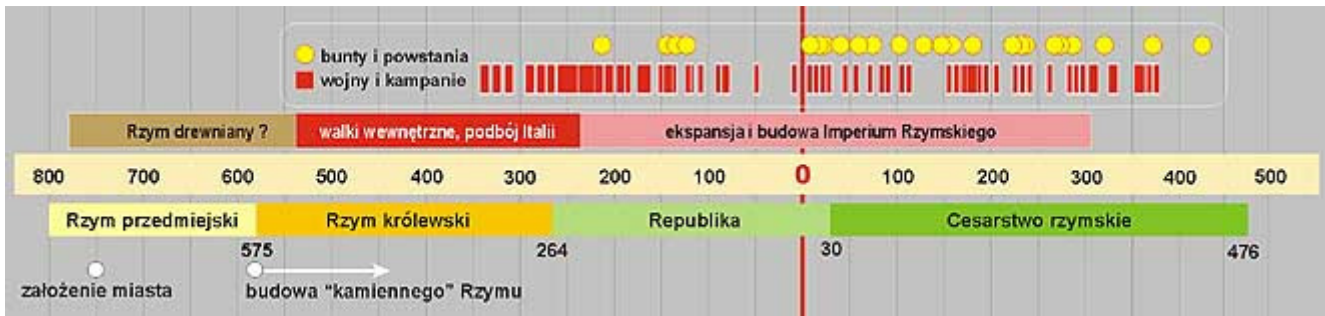


Pierwszą kamienną drogę zbudował podobno ten sam Appiusz Klaudiusz, co pobudował pierwsze akwedukty w roku 312 pne. Sam pomysł budowania kamiennych dróg nie wymagał Rzymian, ale historycy "doszli" do takiego wniosku i nikt tego nie zanegował, bo nikt nie potrafił postawić alternatywnej hipotezy. Nikt też nie potrafił i nie potrafi do dziś określić wieku kamiennej drogi.

Czy można sobie wyobrazić liczbę kilometrów sześciennych kamiennego budulca, jaki zużyli Rzymianie na wszystkie drogi, budynki, mury obronne, akwedukty, colossea i teatry w całym imperium? Mniemam, że na taki rozmach nie pozwoliła by sobie nawet dzisiejsza zjednoczona Unia Europejska.

### Zgoda buduje, niezgoda... jeszcze więcej?

Cała, z nielicznymi wyjątkami, historia cywilizacji starożytnego Rzymu to pasmo podbojów, wojen, kampanii i tłumienia buntów wewnętrznych i zewnętrznych. Spójrzmy na diagram by uzmysłowić sobie jak mało było czasu na zbudowanie czegokolwiek. Skąd Rzym wziął liczną armię inżynierów i techników zajmujących się tylko budownictwem, skoro nie posiadał szkolnictwa? Czy wzmiankowano gdzieś, jak dużo i w jaki sposób transportowano "rzymski" cement na wszystkie budowy, a przynajmniej jego "super" składnik - popiół wulkaniczny? W Europie oprócz trzech włoskich wulkanów (Etna, Stromboli i Wezuwiusz) innych nie ma, a najbliższy jest dopiero na Islandii. Według archeologów i historyków Rzymianie wprost upstrzyli cały antyczny świat swoimi budowlami.



Należy zrozumieć jak Rzym prowadził swoje zdobywcze kampanie. Na początek jednak trochę o głównej sile Rzymu, czyli o jego armii. Jako państwo Rzym był w stanie wystawić jednorazowo 700-tysięczną armię wraz ze sprzymierzeńcami. Podstawą armii była jednostka zwana legionem, która liczyła 4500 żołnierzy piechoty i 300 jazdy. Do każdego legionu dołączano zwykle auxilia (wojska sprzymierzonych) zwykle w sile 5000 piechoty i 300 jazdy. Armia pod wodzą jednego konsula liczyła przeważnie dwa legiony. Armie mogły walczyć samodzielnie lub łączyć swe siły. Jak widać była to siła niemała, jednakże takie siły można było zebrać tylko w ekstremalnych przypadkach.

W normalnych podbojach stosowano taktykę polityczno-militarną. Jak pisałem, Rzym był mistrzem w stosowaniu polityki "divide et impera". Doskonale wykorzystywał krótkotrwałe sojusze skierowane przeciwko jednemu państwu, by po pewnym czasie tę samą metodę zastosować do byłych sojuszników. W pierwszej fazie używano dyplomacji z propozycją "nie do odrzucenia" i jeśli dane państwo nie chciało się podporządkować Rzymowi "dobrowolnie", wówczas do dyplomacji włączała się armia. Po zdławieniu oporu wyznaczano miasto mające być siedzibą prowincji i miastem garnizonowym, wyznaczano naczelnika prowincji, dawano mu do ochrony żołnierzy i dołączano armię urzędników, której celem było ściąganie podatków i kontrybucji, a na mapie zaznaczano nowego wasala Rzymu. Główne siły wojskowe kierowano na następny "dyplomatyczny" odcinek.

Jak z tego widać, w każdej prowincji mogło być tylko kilka miast garnizonowych, gdzie faktycznie panowała władza Rzymu, a i te musiały leżeć blisko morza, gdyż uzależnione to było od morskiego transportu. Jak zatem Rzym mógł zbudować tyle obiektów na całym zdobytym terenie? Skąd brał nie mniej liczącą armię specjalistów budowlanych? Skąd brał tyle wojska, by zabezpieczyć wszystkie tereny budowy i utrzymać w ryzach pracujących niewolniczo ludzi? Skąd brał tak ogromną ilość środków ciężkiego transportu? Gdzie wreszcie znajdowały się rzymskie kombinaty produkujące cement, którego musiano zużyć niewiarygodne wprost ilości? Odpowiedź jest prosta. Nie musiał mieć, bo nie zbudował niczego.

Jak mogły wyglądać podboje rzymskie według mnie - sceptyka, pokazuję na mapce. Przyjąłem całkiem odmienne założenie niż współcześni historycy, którzy każde kamienne ruiny przyjęli za rzymskie budowle i stąd zapewne ta wielkość imperium. Zasięg imperium określony na podstawie znalezionych rzymskich dóbr i pieniędzy też uważam tylko za zasięg handlu rzymskimi przedmiotami. Wyprawy rzymskie nie były wycieczkami turystyczno-krajoznawczymi a wyprawami wojskowymi, dlatego ich powodzenie zależało od liczby wojska, uzbrojenia i zaopatrzenia. Państwo rzymskie być może posiadało duże zasoby ludzkie, jednak nie znaczy to, że były nieograniczone. Podobno dopiero za Cezara ludność samego Rzymu oblicza się na około miliona, choć i tę liczbę uważam za zbyt optymistyczną. Na jakich przesłankach to oparto nie wiadomo. Jeśli podstawą była ilość rozdawanego darmo zboża, to można pogratulować dobrego samopoczucia.





Wszelkie lądowe wyprawy prowadzono znanymi od wieków szlakami, szczególnie wzdłuż wybrzeży morskich czy wzdłuż rzek. Dawało to większe możliwości obrony i ułatwiało zaopatrzenie drogą wodną. Rzymianie nie zmuszeni, nigdy nie poruszali się poprzez góry, gdzie w przesmykach czy wąwozach mogliby ponieść klęski. Wszędzie dokąd dotarły wojska rzymskie natychmiast budowano warowny, drewniano-ziemny obóz wojskowy, o który opierały się dalsze wyprawy.

Sądzę, że i rzymski handel opierał się tylko o graniczne faktorie, do których docierali handlarze z krajów ościennych. Rzym nie miał dobrej opinii, był postrzegany jako najeźdźca i okupant i każda rzymska karawana kupiecka musiałaby wędrować pod silną wojskową eskortą. Dobra rzymskie, a przede wszystkim ich złote i srebrne pieniądze zostały rozprowadzone po całej Europie tylko przez kupców handlujących z Rzymem.

Rzymianie nigdy też nie byli narodem żeglarczy. Flotę, z pilnej potrzeby rozprawienia się z korsarstwem, rozbudowali dopiero w połowie II wieku pne. Wszystkie dalekie wyprawy prowadzili wzdłuż morskich brzegów i dlatego mam wątpliwości czy dopłynęli do Brytanii przez Atlantyk (prawdopodobnie ani jeden atlantycki port nie był w rękach Rzymian, gdzie można by było uzupełniać zapasy żywności i wody). Krótki odcinek kanału La Manche pokonali zapewne na statkach zbudowanych gdzieś u ujścia Renu, z miejscowych zasobów i przy pomocy zniewolonych miejscowych specjalistów.

Jak z tego widać granice imperium wyznaczały tylko rzymskie obozy wojskowe oraz miejscowości w których stacjonowało rzymskie wojsko. Ukazywana na historycznych mapach wielkość imperium rzymskiego jest raczej życzeniem współczesnych historyków na podstawie błędnego podstawowego założenia. Być może pomyłono zasięg ściąganych kontrybucji z fizyczną obecnością. Na mojej mapce nie znajdziesz też wszystkich miejscowości. Niektóre udało mi się znaleźć, ale większość podawana jest tylko w rzymskim nazewnictwie i mam pewne wątpliwości czy sami historycy potrafią je zlokalizować.

### Łuki tryumfalne - fakt czy zwyczajny mit?

Co to jest łuk tryumfalny? Wedle archeologii jest to budowla w kształcie monumentalnej, łukowato zakończonej bramy, którą budowano specjalnie dla uczczenia zwycięstwa jakiegoś rzymskiego wodza, by po powrocie do Rzymu mógł pod nim przejść jednorazowo i pokazać swoje zdobycze. Jak planowano budowę, by zdążyć na czas nie mogę sobie tego wyobrazić, podobnie jak planowania zwycięstw czy klęsk. Dlaczego tak rozrzutnie trwoniono materiał i ludzką energię na kilkugodzinny pokaz pychy? Albo Rzymianie byli tak bezgranicznie niefrasobliwi, albo co jest bardziej prawdopodobne ich "budowa" polegała głównie na zawieszeniu paru flag, girland i transparentów na budowlach już istniejących od wieków, na których później przytwierdzali stosowną inskrypcję upamiętniającą uroczystość. Co dziwniejsze, nie dość było łuków w samym Rzymie, bo stawiano je wszędzie na świecie.



Bukareszt



Tarragona



Delhi



Paryż



Trypolis



Chiny

I tak od lewej - w Rumunii, Hiszpanii, w Afryce, we Francji czy nawet w Indiach i Chinach, nie licząc tych stawianych w samym Rzymie. Co jest charakterystyczne, wszystkie jak jeden posiadają wspaniałe łuki architektoniczne rzekomo "wynalezione" przez rzymskich budowniczych. Jak są natomiast zbudowane trudno powiedzieć, bo zostały przez Rzymian lub współczesnych "konserwatorów" kompletnie zapacykowane i nie wolno tego tynku usunąć, bo zabytek. Na ich murach wykuto lub przymocowano tablice z inskrypcjami zawierającymi nazwiska bohaterów i zapewne dlatego dziś nazywa się wszystkie od ich imienia, a co niektórzy interpretują jako budowniczych. Same inskrypcje można zaliczyć do najstarszych przejawów "kultury turystów", którzy bez mała na wszystkim co zwiedzają pozostawiają ślady.



Francja



Dougga



Volubilis



Saintes

Pewne wyobrażenie o budowie rzymskich łuków tryumfalnych można wywnioskować z tych, których nie zdążono pokryć "rzymskim" cementem, a tu już widać wielkość i precyzję poszczególnych elementów. Pod ostatnim w Saintes, mogło paradować nawet dwóch zwycięzców na raz. Czy tak zbudowane są pozostałe, tego się nie dowiemy, bo żaden konserwator zabytków nie wyrazi zgody na zdjęcie tego rzymskiego "makijażu". Mogłoby to także zagrozić tak wypieszczonej teorii o "wielkim Rzymie".

Jakie było pierwotne założenie budowy tych "łuków" nie wiadomo, gdyż obok nich zachowało się bardzo niewiele budowli towarzyszących. W łukach, których nie zdążono otynkować występują charakterystyczne nisze. W jakim celu je wykonano i co kiedyś zawierały nie wiadomo. Niektóre łuki "tryumfalne" występują jeszcze w pozostałościach murów, co mogło by świadczyć o ich charakterze jako bramy wjazdowej (np. w Rimini czy w Tyrze).

### Rzymskie czy nie rzymskie?

Postaram się przedstawić dowody, dlaczego Rzymianie nie byli w stanie wybudować tego, co im przypisuje dzisiejsza archeologia. Oczywiście, że nie udowodnię wszystkiego, ale postaram się przedstawić te najbardziej charakterystyczne z krańców imperium rzymskiego, na podstawie których można wykreować sobie własną opinię na temat nieomyślności współczesnej archeologii i historii starożytnej.

### Kartagina

Kartagina, zgodnie z nauką, powstała około 814 r. pne. Założona ponoć przez Fenicjan wypędzonych z własnej ojczyzny przez Asyryjczyków. Pozostawili swoje miasta Tyr, Sydon czy Byblos, by rozpocząć nowe życie w dalekiej Afryce. Przyszło im to łatwo, gdyż jak powszechnie wiadomo Fenicjanie byli najlepszymi żeglarzami tamtych czasów. Nie mogę jednak zrozumieć, dlaczego po przepłynięciu morza nagle zmienili nazwę swego ludu? Na to pytanie historia nie odpowiada. Swoją gehennę rozpoczęli w roku 264 pne. w tzw. wojnach punickich z Rzymem prowadzonych ze zmiennym szczęściem aż do roku 146 pne., co nie przeszkodziło im w międzyczasie założyć na ziemi hiszpańskiej następną kolonię nazwaną Nową Kartaginą, którą i tak utracili na rzecz Rzymian po walce w roku 209 pne.



Czy Rzymianie mogli zbudować coś w samej Kartaginie? Nie. W roku 146 pne. po zdobyciu Kartaginy przez Scypiona, senat rzymski nakazał jej całkowite zburzenie. Co wtedy zburzono nie wiem, ale sądzę że złość wyładowano na drewnianych chatkach i kilkunastu być może murowanych budynkach wielmożów. W jaki sposób ówczesny człowiek mógł zniszczyć tak potężne mury? Ile czasu i ilu ludzi musiało by to robić? Sama walka kosztowała zapewne dużo mniej wysiłku. Rzymianie nie dysponowali ani młotami pneumatycznymi ani materiałami wybuchowymi. Nikt z Rzymu nie sprawdzał też jak przebiegało niszczenie Kartaginy, ale propagandowo osiągnęli wielki sukces. Wszyscy uwierzyli, że rzymska armia potrafi wszystko.

Całość miasta zaorano i poświęcono bogom podziemi. Według ówczesnego prawa rzymskiego, po takim poświęceniu "pod karą śmierci" na takim terenie nie wolno było niczego zbudować. Skąd wobec tego wzięły się tam budowle rzymskie? Kiedy zbudowano mniejszą kopię rzymskiego colosseum? Rzymianie mogli budować, ale tylko poza zburzonym terenem i może dlatego "budowali" w Dougga, Utica, Hippone, Uzna, Hanszir Kasabat, Hanszir Subajtıla, Timkad czy Dżamila? Tam nie było kłopoty ale, z drugiej strony, nie było też specjalistów, bo Rzym ich nie posiadał. Kto jest zatem budowniczym?

Kto mógł być twórcą potraskanej kolumny? Na pewno nie Rzymianie, bo jest to doskonały, jednolity walec z doskonale wypolerowaną powierzchnią. Kto w tych czasach umiał wytoczyć(!) granitową kolumnę o przekroju idealnego koła na całej kilkumetrowej długości? Dlaczego w samym Rzymie nie spotykamy tak doskonałych wyrobów?



Być może budowle pokazane wyżej można by przypisać Rzymianom, gdyby technika budowy znowu nie przypominała tej z kolonii Atlantydy. Grube mury, wypełnienie z drobnych kamieni spojenych zaprawą. Duże kamienne bloki nie pasujące do ręki człowieka. I jeden szczegół powtarzający się we wszystkich ośrodkach "zbudowanych" przez Rzymian - niesamowite zniszczenia powstałe nie wiadomo kiedy i z jakiego powodu.

## Petra

Wpierw nauka, choć mam prawo nie wierzyć w ani jedno słowo. Petra - w IV wieku pne. stolica państwa Nabatejczyków. Występuje w Biblii pod nazwą Sele, po arabsku Wadi Musa (Dolina Mojżesza). Shellenizowana w I w. ne. W roku 105 ne. podbita przez Rzymian zaczęła upadać.



Znane są oczywiście zabytki Petry słynącej przede wszystkim ze "świątyń" wykutych w litej skale przez arabskich pasterzy(?), dlatego pokazuję tylko część uznaną za "rzymską". Rzymianie, a szczególnie ich armia byli narodem szczególnie "wrażliwym" na sztukę i chyba dlatego wszędzie, gdzie tylko doszli w pierwszym rządzie budowali teatry. Pomińmy nawet to, że budowali z kamienia "na styk" doskonale dopasowując elementy. Dla archeologii to i tak nieistotny szczegół, bo ogrom budowli i niespotykany w Rzymie kształt kolumn jest też widać mało ważny. Na ostatnim zdjęciu grobowiec rzymskiego żołnierza wykuty w litej skale. Czy dla jednego szeregowca armia rzymska rzucała wszystko i wykuwała w tak

niewdzięcznym materiale miejsce ostatniego spoczynku?

Dlaczego, oprócz kamiennych budowli, nie znaleziono kompletnie nic po rzekomych rzymskich budowniczych? Czyżby przed opuszczeniem Petry legionieści wysprzątaali całe miasto? Podrzucenie paru monet czy rzymskich narzędzi bardzo by uwiarygodniło te "rzymskie" budownictwo. Sądzę, że Rzymianie nie mieli zielonego pojęcia, że istnieje starożytna Petra i nigdy tam nie byli, a jeśli już byli, to mogli zrobić tylko jedno - oniemić ze zdumienia.

## Conimbriga

Nic nie znalazłem na temat tego portugalskiego miasteczka oprócz cieleącego zachwyty turysty, który pisał: "Jak zwykle zaskakująca swym bogactwem kultura Rzymu kontrastująca ze średniowieczną prostotą. Wspaniałe mozaiki czy wyroby jubilerskie musiały porażać ludzi którzy odkrywali je setki lat po nagłym odejściu ich właścicieli." Sądzę, że faktycznie porażały, ale Rzymian, o ile tam w ogóle doszli.



Budowle "rzymskie" w Conimbriga w Portugalii, oddalonego od Atlantyku o około 50 km, są cokolwiek zagadkowe. Najbardziej zagadkową z nich jest budowla zbudowana na wzór plastru miodu. Jeden z "plastrów" jest zamknięty "rusztami" w kształcie pajęczyny, drugi z równoległych ceglanych "prętów". Jakie było przeznaczenie tej budowli? Łuki są budowane z wąskich, czerwonych cegieł. Podobne można spotkać też w samym Rzymie, a także w Bari i nie tylko. Natomiast nigdzie nie spotkałem kolumn zbudowanych z pojedynczych, zaokrąglanych cegieł, nawet w samej stolicy imperium. Czy Rzymianie zdecydowali się na przemarsz ponad 1500 km tylko po to, by zbudować tak niewielki obiekt i na dodatek w tak ubogim kraju? "Świątynia" z plastrów miodu, to jedyny obiekt tego rodzaju w całym imperium.

## Mur Hadriana

Znawcy twierdzą, że mur zbudowała armia rzymska za czasów cesarza Hadriana około roku 122 ne., który chciał nim odgrodzić swoich żołnierzy od napastliwych barbarzyńców. Mur zbudowano do wysokości 4,5 i na szerokość do 3 m. Długość muru to 117 km. Do budowy zużyto 750 tysięcy metrów sześciennych kamienia. Dzisiaj nie jest jednolity, ponieważ Anglicy "rozkradli" część na własne potrzeby. Ponoć były nawet znaki milowe (oczywiście też rzymskie co 1481 m) i wieżyczki (po dwie między parą znaków). Na linii muru Rzymianie zbudowali 14 strażnic. Budowa trwała około 8 lat. W Brytanii według źródeł historycznych stacjonowało 10 tysięcy żołnierzy, ale historycy twierdzą, że mur Hadriana budowały trzy legiony rzymskie. Daje to  $4800 \times 3 = 14400$  ludzi. Jeszcze inni historycy piszą, że w pobliżu muru stacjonowało stale około 15 tysięcy żołnierzy. To ilu ich wreszcie okupowało Brytanię? Mur Hadriana Rzymianie opuścili około roku 380 ne.



Mur, jak widać, zbudowano z ociosanych kamieni, czasem bez użycia zaprawy, dopasowując ściśle kamienie do siebie. Czy żołnierz rzymski był także tak doskonałym kamieniarzem, czy też byli to fachowcy z Brytanii? Obróbka kamieni do złudzenia przypomina tę stosowaną przy budowie Machu Picchu (lubię się czepiać szczegółów). Jak wyglądały wieżyczki, nie wiadomo. Rozebrali Anglicy, podobnie jak kamienie milowe i dlatego nie można sprawdzić jak wyglądała ta rzymska mila na ziemi Brytyjczyków. Za to zostały fundamenty strażnic. Ciekawe, ilu żołnierzy mieściło się w tych dwóch pokojach z kuchnią? Ilu pilnowało muru? Podobno dużo, ale chyba nieuważnie, bo rozbiórki fragmentów były na porządku dziennym, aż cesarz Septimus Sewerus wydał rozkaz do jego odbudowy w roku 200 ne.

Trudno mi zrozumieć dlaczego w Rzymie, kolebce cywilizacji, nie można odnaleźć nawet centymetra podobnego muru. Skoro zbudowali tak udaną zaporę w Brytanii, czemu nie odgrodzili się takim samym murem od bitniejszych plemion galijskich czy germańskich? Dlaczego mury obronne samego Rzymu wykonane są w zupełnie w innym stylu i w innej jakby technologii? Można przypuszczać, że Hadrian napotkawszy mur wykorzystał go do prywatnych celów. Pisząc do Rzymu (nieliczni umieli pisać) ogłosił się budowniczym, by wyłudzić od senatu dotacje na dalszą budowę i utrzymanie. Takiej ewnetualności nikt nie przyjmuje, bo Rzym nadal jest postrzegany jako wzór uczciwości i rzetelności.

To jeszcze nie wszystko. Rzymianie wzniesli podobny, ale już ziemny, w roku 140 ne. 160 km na północ, zwany wałem Antonina (widocznie wszystkie kamienie wykorzystał Hadrian). Długi prawie na 60 km, wysoki na 3 i szeroki na 4,5 m. Co 3 km zbudowano 19 fortów, a przed całym wałem wykopano fosę głęboką na 4 metry i szeroką na 12 metrów. Czy armia rzymska była tak zajęta budową i obroną muru, że nie zdążyła sobie wybudować nawet jednego małego, kamiennego teatrzyku, ani nawet jednego małego colosseum? Po co zbudowali taki mur, skoro z tych materiałów powstało by kilka, jeśli nie kilkanaście zamków i to nie do zdobycia?

Archeolodzy, ci wspaniali detektywi przeszłości albo nie wiedzą wszystkiego albo nie chcą zauważać podobnych kamiennych budowli położonych poza wałem "Hadriana". Może Rzymianie zbudowali to w tajemnicy?



Irlandia



Szkocja



Orkady



Podobny "hadrianowy" mur, choć niższy, istnieje przecież w sąsiedniej Irlandii. Tam też są ruiny kamiennego domu z "rzymskim" cementem pomiędzy kamieniami. A kto budował w Szkocji z kamienia wzmacniając wejście ogromnymi skalnymi belkami? Kto wreszcie na Orkadach, wyspach jeszcze dalej na północ od Szkocji, wybudował tę salę z wielkich kamiennych belek? Czy tam też byli Rzymianie? Budowle rzymskie w Brytanii są tak samo wiarygodne jak czaszka człowieka z Pitdown.

Szanowni Brytyjczycy, a może to Rzymianie wzniesli wam Stonehenge, a wy nic o tym nie wiecie? Podejrzewam, że Rzymianie nie zbudowali wam nawet pół cala Londynu ani innych miast im przypisywanych, a jeśli już to tylko małe obozy wojskowe i to z samego drewna obsypanego ziemią. Podejrzewam też, że nie zbudowali nawet jednego yarda tzw. muru Hadriana. To Wy prawdopodobnie jesteście, oprócz Basków, jedynymi żyjącymi potomkami najstarszej cywilizacji świata. Etruskom, Celtom, Fenicjanom czy Kartagińczykom niestety nie udało się przeżyć. Wygubili ich właśnie Rzymianie.

## Jak wygląda prawdziwy rzymski mur graniczny ?

Jakie rodzaje umocnień granicznych mogli budować Rzymianie?



Najpierw fragment Historii starożytnego Rzymu Marii Jaczynowskiej:

Największym dziełem Domicjana na pograniczu germańskim było rozpoczęcie budowy "limes", czyli systemu umocnień granicznych. Trzon "limesu" stanowiły obozy legionów - "castra" oraz mniejsze obozy wojsk pomocniczych - "castella", przestrzeń między nimi wypełniały wieże strażnicze - "burgi", zbudowane z drewna. Hadrian uzupełnił ten pas umocnień drewnianą palisadą, a w III w. zbudował wał ziemny i fosę. Jakkolwiek "limes Germanicus" i "limes Raeticus" są dziełem wielu pokoleń, Domicjanowi przypisuje się zasługę podjęcia pierwszych prac nad zabezpieczeniem granicy nadreńskiej i naddunajskiej.



Jak to właściwie jest? U siebie mur graniczny i tylko drewniano-ziemny, budowały trzy pokolenia Rzymian, a w Brytanii kamienny mur armia postawiła w niecałe 8 lat. Skąd tak wielka różnica? Prawda może być taka, że wielkie imperium stać było tylko na budowę drewniano-ziemnych palisad, drewnianych strażnic, wałów i fos ziemnych. Na nic więcej. Na zdjęciach widać tzw. "limes" czyli graniczne umocnienia, jakie Rzymianie stawiali na granicach z Germanami czy Dakami. Prace ograniczały się tylko do robót ziemnych wzmocnionych drewnianymi palisadami. Budowano także tylko drewniane wieże strażnicze. Na zdjęciu obok widać wieżę strażniczą zbudowaną z kamienia, ale jest to jak sądzę swobodna rekonstrukcja, bo zbudowana na kamiennych fundamentach, które z góry przyjęto za rzymskie. Zbudowano więc atrakcję turystyczną z polnych kamieni i współczesnej "pucolany". Tu chyba zadziałało magiczne słowo "Rzym".



Jak mało logicznie podchodzi się do badań widać na mapce. Jest to fragment "limes" na granicy Retii i Germanii, której położenie określili archeolodzy. Widać z tego, że historycy uważają Rzymian za kompletnych idiotów, którzy działają wbrew podstawowym zasadom wiedzy wojskowej. Linie określono zapewne na podstawie kamiennych pozostałości, z góry przyjętych za rzymskie i w konsekwencji "limes" prowadzona jest w poprzek rzek, jakby Rzymianie nie uznawali ich walorów obronnych. Drobny żarcik, celowe mijanie się z prawdą czy uparte trwanie przy błędnym założeniu?

### Most nad pięknym, modrym Dunajem

Jedną z większych zagadek rzymskiej techniki wojennej stanowi most przez Dunaj. W roku 96 ne. na rzymski tron wstępuje Marek Ulpiusz Trajan. Jest to w historii Rzymu okres krótkotrwałych zwycięstw nad państwem Daków, rządzonego przez Decebalą. Jest to także okres zadziwiających osiągnięć technicznych Rzymu. W roku 101 ne. Trajan wysłał na wojnę około 100 tysięcy żołnierzy, które przeprawia po moście pontonowym na Dunaju. Twórca tej hipotezy był zapewne pod wrażeniem współczesnego wojska szybko i sprawnie przeprowadzającego się przez wodę lecz Dunaj oglądał tylko w atlasie geograficznym. Dunaj w rejonie przeprawy nie był i nie jest dziś rzeczulką, a ponad kilometrowym korytem wody z silnym nurtem pośrodku.



Turnu Severin i miejsce budowy mostu na Dunaju

Jak wyglądał rzymski "ponton" trudno wywnioskować, bo nawet sami Rzymianie nie pozostawili żadnego opisu. Dlatego nikt nie jest w stanie dokonać rzeczowej rekonstrukcji. Wiemy natomiast, że rzymska technika w owych czasach do dyspozycji mogła mieć tylko drewno, liny plecione z roślin i nadmuchiwane skóry baranie (na takich "baranich pontonach" przeprawiali się już starożytni Asyryjczycy przez Eufrat). Jak wielki mógł być taki odcinek pontonu? Nie sądzę, by przekraczał wymiary 5x10 m. Z pewnością też musiał być wyłożony z wierzchu drewnianymi okrągłakami, lub czymś podobnym, by żołnierz lub koń po prostu w nim w nim nie ugrzęzł.

(przymocowanie skór tylko do boków groziło załamaniem się konstrukcji w środku). Biorąc pod uwagę wymiar skóry 0,5x1 m, pod pontonem należało przymocować około 100 takich nadmuchiwanego elementów. Dla prostego rachunku przyjmijmy także szerokość rzeki na 1 km. Daje to nam most pontonowy złożony z minimum 100 pojedynczych pontonów oraz 10 tysięcy zabitych baranów i są to dane zdecydowanie zaniżone. Być może piszę trochę humorystycznie, ale wnioski wypływające z tego są bardzo poważne.

Most pontonowy musiano budować z jednej strony rzeki (druga była zajęta przez wroga) układając i wiążąc pontony jeden do drugiego. Jest to czynność prosta przy brzegu, jak więc Rzymianie radzili sobie z prądem rzeki, który musiał znosić pontony grożąc rozerwaniem mostu? Dzisiaj taki most muszą utrzymywać specjalne łodzie, które mocą swych maszyn równoważą siłę rzecznej prądu. Utrzymywanie pontonu przez żołnierzy nie wchodzi w rachubę ze względu na głębokość rzeki. Rzymianie mogli mieć do dyspozycji tylko liny, a które do utrzymywania ostatniego pontonu musiały mieć grubo ponad kilometr długości. Czy wtedy już wytwarzano tak długie i aż tak wytrzymałe?

W tej samej wojnie zimą Decebal kontratakował Rzymian przechodząc zamarzniętą rzekę. Dunaj płynie z reguły w łagodnych warunkach klimatycznych i przy tak silnym prądzie prawdopodobnie bardzo rzadko zamarza, ale w tym konkretnym roku jednak zamarzł. Po zwycięstwie, Trajan dla upamiętnienia tego wydarzenia wznosił monument zwany Tropaeum Traiani w Adamclissi. Dlaczego jednak pomnika nie stawia w miejscu swej chwały, a wznosi go kilkaset kilometrów dalej od miejsca tryumfu?



Tropaeum Traiani

Istnieje jednak możliwość powiązania przeprawy pontonowej z Tropaeum Traiani w Adamclissi. Sądzę, że Rzymianie nie zbudowali mostu, ale na pojedynczych pontonach chcieli osiągnąć drugi brzeg przepływając rzekę. Całą tę armadę prąd rzeki zniósł jednak 100 km w dół rzeki, gdzie z trudem dobili do drugiego brzegu, a pomnik nie jest żadnym pomnikiem zwycięstwa tylko Votum Traiani za cudowne ocalenie. Można także odnieść wrażenie, że pomnik ten wzniesli Trajanowi współcześni "czciciele wielkiego Rzymu" obudowując stojącą od dawna kolistą ruinę na podstawie własnego, wyimaginowanego modelu (na zdjęciu).



Szczątki mostu i jego "papierowa" rekonstrukcja

Trajan doskonale wiedząc, że wojna z Dakami nie jest zakończona, sprowadza ponoć około roku 102 ne. architekta z Damaszku Apollodora, któremu powierza zadanie zbudowania mostu przez Dunaj. Jak to? W całym imperium nie ma rzymskiego specjalisty zdolnego zaprojektować i wybudować most? A jednak!

Armia rzymska, co już uważam za ewenement, buduje na zachodnim brzegu Dunaju kamienny obóz Turnu Severin mający bronić mostu. Syryjski architekt w ciągu trzech lat (światowy rekord!) buduje most przez Dunaj, po którym 150 tysięcy żołnierzy przechodzi na teren wojny z Dakami. Z samego mostu pozostał tylko jeden filar, jak widać bardzo wąski i bardziej

przypominający akwedukt. Natomiast rekonstrukcja mostu pokazuje nam drewnianą konstrukcję wspartą na murowanych filarach. Daje to co prawda mniej budowlanego wysiłku i oszczędność materiałów, ale stawia kolejne pytanie - w jaki sposób broniono mostu po stronie dackiej, gdzie w każdej chwili mógł zostać podpalony? Co w końcu stało się z mostem? Gdzie się podziały kamienne filary ze środka rzeki? Kto go zniszczył? Kiedy? Kto i kiedy zniszczył Turnu Severin? Na te pytania znów nie ma odpowiedzi.

Jakie dzisiejsze państwo jest w stanie w ciągu trzech lat wznieść most przez tak potężną rzekę? Która współczesna armia podjęła by się zbudować w tym miejscu most pontonowy? W jaki sposób Rzymianie postawili kamienne filary w środku rzeki? Kto wtedy był w stanie prowadzić prace pod wodą na głębokości kilkunastu metrów? Jakiż to cement wiązał kamienne elementy filarów pod wodą? Może oprócz pontonów Rzym posiadał również ogromne kesony? Czym dostarczano budulec na środek rzeki? Czy w końcu, jak przeprowiono 150 tysięcy ludzi, kilka tysięcy koni, a przede wszystkim sprzęt wojskowy i tabory przez tak, sądząc po ocalałym filarze, wąski most?



Zmienmy trochę temat. Na zdjęciach powyżej widoczne są resztki stolicy Daków - Sarmizeteguzy. Jak na prymitywnych Daków była naprawdę imponująca. Dziwi przede wszystkim "rzymski" sposób budowy, "rzymskie" łuki oraz użycie wielkich kamiennych elementów. Kto w Dacji potrafił wycinać tak duże, kamienne koła i to z andezytu? Co trzeba było zdobywać skoro stolica Daków nie miała muru obronnego? Czy Rzymianie próbowali odbudować Sarmizeteguzy? Historia milczy. Kto więc postawił "rzymską" kolumnę w środku ruin?

Wszystko jednak skończyło się szczęśliwie. Trajan zdobywa Sarmizegetuzę, a w roku 113 ne. wznosi w Rzymie kolumnę opiewającą jego zwycięstwa (dlaczego nie łuk tryumfalny?), ale o dziwo według historyków, przedstawia na niej wersję artystyczną, a nie historyczną. Dlaczego? Bo ponoć nic się nie zgadza.



Kilka reliefów z rzecznej kolumny i kilka pytań. Co robi tutaj Bóg wynurzający się z morza? Czy to Neptun? Rzymianie przejęli go od Etrusków, ale nie bardzo czcili, bo nie byli narodem morskim. Nie postawili mu też żadnej świątyni. A kim jest całkiem współczesny anioł? Rzymianie byli sceptykami i nie wierzyli w życie pozagrobowe. Na dwóch ostatnich walki Rzymian z Dakami. Dakowie, podobno dziki naród, lecz tu występują w zwiewnych tunikach bez hełmów. Rzymianie bronią zaś jakiejś twierdzy zarzucając Daków kamieniami. To być może prawda, bo wreszcie pokazano prawdziwe wykorzystanie kamieni przez Rzymian. Zdziwiło mnie natomiast używanie łuku przez Daków. Łuków na większą skalę w starożytności używały tylko armie Bliskiego Wschodu (Persowie, Nubijczycy), a w Europie dopiero średniowieczni Anglicy.

Sam most w Drobeta też wydaje się być wersją artystyczną, a nie historyczną, gdyż wymaga tego współczesna gloryfikacja Rzymu i czołobitność przed jego "wielkością". Wystarczy jednak przekuć ten "rzymski" balon i nie zostaje dosłownie nic, oprócz bezkształtnego flaka.

## Grecko-rzymskie czy rzymsko-greckie

Jest też pewien kłopot związany ze stylami budowlanymi, a szczególnie z ornamentyką kapiteli czyli górnych zakończeń kolumn. Pamiętam ze szkoły jak wbijano w mózg, że w starożytnej architekturze występują tylko trzy style - joński, dorycki i koryncki. Najprostszy, dorycki miał u góry coś w rodzaju talerza, joński dwa rzeźbione zakrętaszy, a koryncki to już było pełne bogactwo rzeźby gdzie przeważnie motywem był liść akantu.



Kartagina



Agrigento



Pompeje



Evora



starożytny Rzym



Chiny

Jak przedstawia się sprawa w imperium? W Kartaginie kolumny zwieńczano kapitelami podobnymi do stylu korynckiego. W Agrigento surowy styl dorycki podobnie jak w rzymskich Pompejach. Hiszpańska Evora skłania się do korynckiego, ale już w samym Rzymie kapitele w świątyni Saturna przypominają styl joński (podobnie jak półkolumny w rzymskim colosseum), a ostatni to już finezja z liści akantu. Oglądając budowle rzymskie, te zbudowane w stolicy i te w "uszcześliwianych" krajach nie mogą oprzeć się wrażeniu, że Rzym albo skopiował style swojego odwiecznego wroga albo Grecy zdążyli wszystko zbudować przed Rzymianami. Czy Grecy budowali w Kartaginie lub w Evorze? Jakim cudem styl joński zawędrował do Chin? Archeolodzy nie mają natomiast żadnego problemu. Te budowle, które są bliżej Rzymu otrzymują status rzymsko-greckich a leżące bliżej Aten grecko-rzymskich.

Prawda jest taka, że gdzie nie spojrzymy - cała Europa, Azja Mniejsza i Bliski Wschód - cały ten teren jest usiany kolumnami w każdej możliwej formie i nie sądzę, że podział na style coś tu zmieni. Za te budowle, jak sądzę, nie odpowiadają przecież ani Grecy ani tym bardziej Rzymianie.

### Zdobycie Atlantyku

Według archeologów i historyków oraz sporządzonych przez nich map imperium rzymskiego wiemy, że cywilizacja Rzymu sięgała po sam Atlantyk. Czy brzegi dzisiejszej Portugalii zdobywali z morza czy też długim lądowym marszem zaskoczyli przeciwników, historycy wypowiadają się chyba nieoficjalnie, bo trudno coś odnaleźć. Jak w tak odległe rejony dostarczono niezbędną ilość "cementu"? Przez górzystą Hiszpanię czy przez morze Śródziemne i Atlantyk?



Alcobaca



Batalha



Catoira



Wybrałem specjalnie same rybackie wioski lub miasteczka portugalskie leżące nad samym Atlantykiem. W Alcobaca pochyły, kamienny mur zamku, przypominający piramidy z Atlantyku, ale już w Batalha widać przepiękne "rzymskie" łuki w ruinach jakiejś zapewne "rzymskiej" willi. W Catoira natomiast mury spajane "rzymskim" cementem, ale tutaj już archeolodzy zgodnie orzekli, że to mogli zbudować... Wikingowie. Zresztą nie jest to aż tak ważne. Ważne jest to, że nad Atlantykiem panowali Rzymianie. Należy się tylko domyślać, że gdyby nie upadek imperium, Rzymianie prawdopodobnie bez trudu zdobyli by Amerykę Środkową. Szkoda, że tak się nie stało, bo "ich" budowle już tam są.

### Czy to też rzymskie ?

Przenieśmy się w zupełnie inny rejon świata i przyjrzymy się ruinom budowli do złudzenia przypominającej rzymskie. Widać wyraźnie "rzymskie" łuki, słynną "rzymską" cegłę i wszystko to spojone zapewne najsłynniejszą rzymską "pucolaną".





Ten, kto nie widział tego na własne oczy i nie wie, gdzie znajdują się te ruiny bez wahania uwierzy, że chodzi o następne budowle zbudowane przez super cywilizację Rzymu. Na tym właśnie bazują dzisiejsza historia wysuwając hipotezy, których zwykły człowiek nie jest w stanie zweryfikować. Nie będę trzymał w niepewności. To co widać na zdjęciach, to fragmenty Wielkiego Muru Chińskiego przypisane także przez "zasiedzenie" dzisiejszym Chińczykom. Jest to kolejny zręczny chwyt, ale tym razem azjatyckich kolegów "po fachu".

### Kilka zasadniczych pytań

Czy jakkolwiek archeolog lub historyk potrafi odpowiedzieć na pytania?

- ❓ Jaka jest wiarygodność wieku rzymskich budowli określonego tylko na podstawie znalezionych w pobliżu skorup, które mogły zostać porzucone w każdym innym czasie? Jaka jest wiarygodność określenia wieku budowli określonego tylko na podstawie tzw. inskrypcji, które można umieszczać gdziekolwiek i w dowolnym czasie?
- ❓ Gdzie, kiedy i ilu tak doskonałych specjalistów budowlanych wyszkoliło imperium rzymskie? Czy w Rzymie znana była choć jedna uczelnia? Pierwszy znany uniwersytet rzymski datuje się dopiero na rok 1303 ne. Czy znane jest choć jedno nazwisko rzymskiego architekta? Kto z imienia i nazwiska zaprojektował choćby colosseum czy circus maximus?
- ❓ Gdzie znajdowały się i jak były duże kombinaty produkujące "rzymski cement", którego musiały przecież używać wszystkie budowle w całym basenie morza Śródziemnego? Nie mógł być wytwarzany na miejscu budowy, bo w jego skład wchodził ponoć popiół wulkaniczny, a ten jest wyłączną domeną rejonu półwyspu Apenińskiego.
- ❓ Skąd Rzymianie wzięli tak wielkie ilości cegieł do budowy choćby colosseum, Circus Maximus czy niektórych budowli Forum Trajana skoro, według archeologów i historyków, wytwarzać cegłę i dachówki zaczęto dopiero w II wieku ne. i to w przydomowych warsztatach?
- ❓ Jak duże musiały być siły zbrojne, które musiały chronić architektów, pracowników administracji, ich rodziny i same prace budowlane w całym rzymskim imperium przed buntem pracujących niewolniczo podbitych narodów?
- ❓ Czy jakiegokolwiek państwo wchodzące w skład imperium rzymskiego (a nawet sam Rzym) zapisało w swoich annałach tak pracochłonne i kosztowne przedsięwzięcia budowlane? Czy to były przedsięwzięcia państwowe czy praca chałupnicza kilku entuzjastów?
- ❓ Dlaczego Rzymianie budowali w podbitych krajach "teatry" czy "kolossea" mieszczące swobodnie od kilku do kilkudziesięciu tysięcy ludzi wiedząc, że nigdy się nie zapełnią? Dlaczego "colossea" i "teatry" zbudowano nie we wszystkich miejscach, gdzie rzekomo przebywali Rzymianie?
- ❓ Dlaczego Rzymianie nie zbudowali akweduktów u siebie, w południowej części półwyspu i dlaczego nic takiego nie znajdujemy w Egipcie?
- ❓ Kto (lub co) i kiedy zniszczył najstarsze budowle Rzymu? Dlaczego nikt nie próbował ich odbudować nawet w samym Rzymie? Jakaż to siła "rozbiła" Forum Trajanum, bazylikę Maxtensjusza i Konstantyna, że wspomnieć tylko kilka - czyżby "gniew ludu"? W którym konkretnie roku?
- ❓ W jaki sposób określono wiek kamiennych dróg zbudowanych rzekomo przez Rzymian? Czy słynne kamienne drogi przypisano Rzymianom na znanej zasadzie "ktoś to musiał zrobić"?
- ❓ Kiedy armia rzymska, po przemaszerowaniu ponad 2000 km "moczyła" nogi w Atlantyku budując przy okazji w Conimbriga w Portugalii? W jaki sposób dokonywano zaopatrzenia tej armii, szczególnie w żywność i w jaki sposób uzupełniano zasoby ludzkie?
- ❓ Czy to wojska Hadriana postawiły mur w Brytanii, czy też istniejący już mur zagroził im drogę? Dlaczego na tym murze nie kończą się "rzymskie" budowle, a występują w niezdobytej Szkocji i jeszcze dalej na północ, nawet na wyspach?
- ❓ Dlaczego Rzymianie nie przekazali potomnym wiedzy o grobowcach etruskich, czyżby o nich nic nie wiedzieli? Dlaczego wszystkie grobowce były zasypane ziemią? Czy Etruskowie znali "aztecką" zasadę ukrywania własnych budowli?
- ❓ Dlaczego w ciągu kilkusetletniego okresu wznoszenia budowli nie zmieniono stylu architektury ani sposobu budowy? Czy zbadano i porównano skład "rzymskiego ementu" we wszystkich budowlach, rzekomo wzniesionych przez Rzymian?
- ❓ Jak to możliwe, że żadna z nacji będąca pod wpływem Rzymu, nie przejęła ich technologii budowlanej? Dlaczego pierwsze murowane budowle zachodniej Europy powstają dopiero około X wieku ne., kilkaset lat po upadku Rzymu? Czy jedynym powodem jest hipoteza historyków, iż Rzymianie zabrali swój "cement" do grobu?
- ❓ Dlaczego w większości miast prowincji imperium, w ruinach budowli nie znaleziono nic po ich rzekomych, rzymskich budowniczych? Nawet złomka narzędzia, broni czy innych typowo "rzymskich" artefaktów? A może Polska też była prowincją Rzymu, bo przecież znaleziono u nas zatrzęsienie rzymskich monet? Czy nie była tylko dlatego, że nie posiadamy ani jednego "rzymskiego" teatru, mostu czy nawet kawałka kolumny.
- ❓ Dlaczego 100% wszystkich budowli "rzymskich" od Atlantyku po Mezopotamię i od północnej Afryki po Brytanię (łącznie z Rzymem) uległo zniszczeniu? Czy ktoś próbował ustalić okres tych zniszczeń, a przynajmniej ustalić dlaczego wszystkie i to bez wyjątku? Dlaczego zniszczeniu uległy nawet te położone w rejonach mało aktywnych sejsmicznie, lub na których zjawiska te nie występują?



Leptis Magna w dzisiejszej Libii. Tak są zniszczone wszystkie budowle, które przypisuje się Rzymianom

Za jeden z najważniejszych dowodów, że Rzymianie nie zbudowali niczego uważam to, że nie odbudowali żadnej, podkreślam żadnej, rzekomo przez siebie wzniesionej budowli. Nawet we własnym kraju. W samym Rzymie jeśli budowali coś nowego, używali do tego budulca z rozbieranych, już wtedy zabytkowych, budowli. Tak postępowali od samego początku wszyscy władcy i wszyscy mieszkańcy starożytnego Rzymu.

Imperium rzymskie nie posiadało w ogóle szkolnictwa, a jeśli już to tylko szkółki wojenne. Tylko bogaci Rzymianie prywatnie nauczali swoje dzieci w domach i to przeważnie z łacińskich tłumaczeń zrabowanych dzieł greckich autorów. Przykładem może być Lucjusz Emiliusz Paulus, zwycięzca spod Pydny, który na skradzionej bibliotece królów macedońskich wykształcił swoich synów. Rzym nigdy nie miał naukowych korzeni i w ogóle nie rozwinął żadnej z nauk (oprócz sztuki wojennej), za to w roku 71 ne. wygnał z Rzymu wszystkich filozofów i astrologów.

Cywilizacja starożytnego Rzymu nie była żadną super cywilizacją. Podlegała temu samemu liniowemu postępowi, co cała pozostała Europa, a ta zaczęła budować z cegieł i kamienia dopiero około X wieku ne. Jakimże to cudem Rzym jako jedyny mógł wyprzedzić postęp techniczny o całe 1500 lat? Jest to, przynajmniej dla mnie, jakieś ogromne nieporozumienie. Przypisanie Rzymianom wynalazku "cementu" i łuku architektonicznego wynika być może z ograniczonej tylko do "fachowej" wiedzy archeologów i uważam to za (delikatnie mówiąc) minięcie się z prawdą. Taki "cement", technologia i łuki architektoniczne były stosowane w Ameryce Środkowej już wtedy, gdy nikt nawet nie przypuszczał, że kiedyś zaistnieje słowo Rzym. Przyglądając się działaniom polityczno-militarnym (wewnętrznym i zewnętrznym), stanowi gospodarki i zaplecza technicznego, poziomowi nauki, technologii i rozmachowi budownictwa w samym Rzymie i później w imperium, użytego materiału, technologii i stylu budownictwa, doszedłem do jednego tylko wniosku:

## STAROŻYTNI RZYMIANIE NIE ZBUDOWALI NICZEGO, CO IM SIĘ PRZYPISUJE !!!

Rzymianie od samego początku mieszkali wśród starożytnych ruin i może usiłovali coś sklecać używając materiałów z już istniejących starożytnych budowli. Nie sądzę także, by postawili stopę w Conimbriga czy w Italice w Hiszpanii (najdalej w głąb Hiszpanii doszli podobno do Numancji). To historycy przypisując im "ad hoc" wszystkie kamienne drogi, mosty, akwedukty, świątynie, "colosseum" i teatry musieli wyciągnąć wniosek, że tam musieli być.



Jedyny spadek po imperium rzymskim !

zaopatrzenia swojego wojska od podbijanych ludów. To dlatego podbój krajów zaalpejskich prowadzono wzdłuż rzek i w oparciu o tzw. obozy, które pełniły rolę baz zaopatrzeniowych i bezpiecznego schronienia. Tam gdzie tego zaniedbano, Rzymianie natychmiast ponosili klęski.

Do swojej polityki Rzym potrzebował tylko jednego-dwóch miast, gdzie stacjonował garnizon wojska i mieściły się jego urzędy. Jedynym problemem, który musiał naprawdę rozwiązać, to problem transportu zagrabionych dóbr do Rzymu po uruchomieniu tej swoistej "wyRZYmaczki". Imperium Rzymu jest godne swych pierwszych legendarnych symboli - sępów i wilczycy, która wykarmiła protoplastów cywilizacji, pierwszego "wilczego stada" starożytności. Nie jest też przypadkiem, że ideologia imperium rzymskiego była wzorem dla dwóch systemów mrocznego okresu Europy - faszyzmu i komunizmu, cywilizacja starożytnego Rzymu była bodaj pierwszą w znanej historii cywilizacją zwyrodnialców. To, co wprowadzał w życie pajacowaty Benito Mussolini oraz Adolf Hitler było kontynuacją i rozwinięciem "filozofii" wielkiego Rzymu. Nawet Stalin nie jest autorem masowych przesiedleń ludności, on tylko skopiował działania Trajana w Dacji.

## Czekając na ostatnie zdanie ...



Czy to Rzym? Nie, to Irlandia.

Ostatnie zdanie należeć będzie do nowej generacji historyków. Nie tych ortodoksyjnych, spętanych doktryną liniowego postępu i teorią Darwina. Będzie należeć do nowej naukowej generacji zdolnej odrzucić te wszystkie "nieomyślne" dogmaty, potrafiącej wykorzystać najnowsze zdobycze techniki, umiejącej zastosować do badań zdobycze innych gałęzi nauk. Nowej generacji, która umieć będzie wyciągać wnioski bardziej logiczne niż typowo życzeniowe.

Ruma pod względem wielkości była bodaj największym ze starożytnych miast Europy. Pozwala to wyciągnąć wniosek, że była największym ośrodkiem administracyjnym tej części Atlantyd przed 12,5 tysiącami lat, przed światowym kataklizmem. Prawdopodobnie to pod jurysdykcją Atlantyd rozwijały się kolonie zwane dzisiaj Fenicją i Kartaginą, kolonie w Brytanii, Francji, Hiszpanii i Afryce aż po granice z Egiptem. To ta cywilizacja budowała na "swoim" terenie amfiteatry, teatry, świątynie z "grecko-rzymskimi" kolumnami, mosty, akwedukty i kamienne drogi. To ta właśnie cywilizacja używała "rzymskiego" cementu do spajania murów z pojedynczych kamieni. Tylko ta cywilizacja posiadała rozwiniętą naukę, technologię i technikę zdolną do wznoszenia takich budowli. Tylko przed 12,5 tysiącami lat żyła na tych terenach liczna rzesza ludzi zdolna zapełnić każdy wybudowany amfiteatr czy prowincjonalny teatr. Czy dla dzisiejszych historyków Ruma i Roma znaczy dokładnie to samo?

Czy nasz Wielki Nauczyciel i syn Boga został schwytany i uwięziony przez żołnierzy z Rummy czy z Romy? To ogromna różnica. Może się bowiem okazać, że chrześcijaństwo jest dużo starsze niż cały "pogański" Rzym.

A moje zdanie? To co przedstawiłem stanowi pozostałość po cywilizacji zniszczonej w kataklizmie przed 12,5 tysiącami lat. Cywilizacji, której stolica spoczywa dziś na dnie Oceanu Atlantyckiego.



Chcę uświadomić też, że pisząc o cywilizacji imperium rzymskiego nie utożsamiam ich absolutnie z dzisiejszymi Włochami. Włosi to zupełnie inny naród, choć zamieszkujący te same ziemie. Dopiero po upadku imperium ludy półwyspu Apenińskiego zaczęły budować i budowały przez setki lat swoją dzisiejszą tożsamość i nie wolno ich utożsamiać z cywilizacją imperium rzymskiego.

(P.S. droga Inków, to druga od prawej)

## Ze stepów Azji czy potomkowie Atlantów?

"Atoli Celtowie mieszkają po drugiej stronie Kolumn Heraklesa i są sąsiadami Kynesierów, zamieszkujących najbardziej na zachód wysuniętą część Europy".  
Herodot

### Ciekawe mapy starożytnych

Czy jest możliwe odnalezienie potomków dawnej cywilizacji w czasach współczesnych? Jednoznacznie na zadane pytanie nie można odpowiedzieć, choćby z tego powodu, że dzisiejsza nauka nie jest tym prawdziwie zainteresowana. Wiele materialnych śladów wbrew temu, co sądzi dzisiejsza historia, wskazuje na nasze dużo starsze pochodzenie. Jednak nastawienie dzisiejszych archeologów i historyków nie dopuszcza innych hipotez niż te, które uważa się za oficjalne (czytaj - tylko ich). Dlaczego? Łatwo się domyśleć. Ja spróbuję jednak, jeśli nie podważyć, to przynajmniej zwrócić uwagę na pewne niekonsekwencje wynikające z takiego a nie innego myślenia. Mój wywód będzie ciągiem dalszym rozdziałów o Atlantydzie i Rzymie. Przypomnę założenia, na których opieram swoje wnioski:

- Przed 12,5 tysiącami lat, ziemię zamieszkiwała wspólnota narodów podobna do dzisiejszej, o różnym stopniu rozwoju, o różnych kulturach, będących ze sobą w stałym kontakcie handlowym i kulturowym.
- Podstawowym surowcem do budowy najważniejszych obiektów był kamień, łączony bliżej nieznanym spoiwem. Sztuka obróbki kamienia osiągnęła bardzo wysoki poziom.
- 12,5 tysiąca lat temu Ziemię dotknął kataklizm, który przerwał rozwój wszystkich cywilizacji, w tym cywilizacji wspólnej dla naszego regionu nazwanej przeze mnie umownie "wspólnotą Atlantyd".
- Nie wszystkie ślady zostały starte z powierzchni ziemi, jak i też nie wszyscy ludzie zginęli w tym kataklizmie.
- Zmiana brzegów kontynentów i zalanie niektórych niżej położonych terenów ukształtowało "wyspy", na których ocalali ludzie musieli organizować swoje życie od nowa. Niektóre społeczności pozostały w izolacji aż do najbliższych nam czasów.
- W miarę upływu czasu następowała stopniowa degradacja cywilizacyjna z powodu utraty bazy technicznej i stopniowego zużycia ocalałej. Egzystencja sprowadzała się do podstawowych potrzeb i przypominała życie prymitywnych społeczeństw. Upływ czasu zacierał pamięć o przeszłości, która do naszych czasów przetrwała w formie szczątkowej.

Jedną z przesłanek obrazujących wygląd świata sprzed kataklizmu mogą być najstarsze mapy z widokiem konturów północno zachodniej Europy. Starożytni kartografowie, podobnie jak i dzisiejsi, mogli rysować mapy tylko na podstawie własnych obserwacji i pomiarów lub wykorzystywać starsze opracowania. Podkreślam, że map nie rysuje się z głowy. Tak można robić przy tworzeniu komputerowych gier. Kto twierdzi, że mapy starożytnych to czysta fantazja, jest człowiekiem nie orientującym się w realiach prac kartograficznych.



Korybes



Eratostenes



Dionizjusz

Proszę obejrzeć kilka dzieł starożytnych kartografów. Najbardziej interesującymi są opracowania kartografów greckich gdyż, jak sądzę, są najstarszymi z istniejących map. Proszę zwrócić uwagę na zarys linii brzegowej północno-zachodniej Europy oraz na wyspy leżące u jej brzegów. Będzie to jednym z moich dowodów na prawdę starożytnych. Na mapie Korybesa dwie duże wyspy nazywają się Albion i Hibernia a powyżej nich znajduje się Thule. Na mapie Eratostenesa Albion zamienia się w Bretanię, zaś na mapie Dionizjusza widzimy dwie kieszkowate wyspy pod wspólną nazwą Britannia Issule i powyżej na obu także Thule.



Herodot

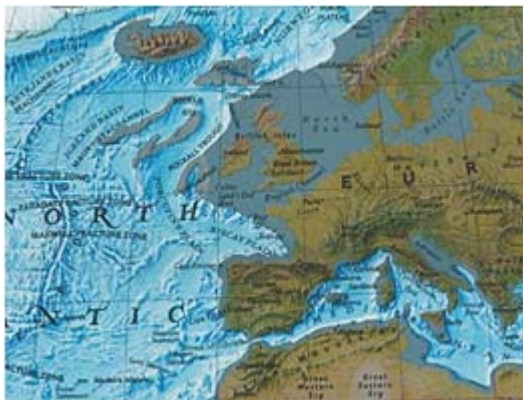


Dicearchus



Rzym

Na mapie Herodota u wybrzeży znajdują się trzy małe wysepki o nieodczytanej przeze mnie nazwie. Na mapie Dicearchusa widzimy tylko Thule i obok wielką nieopisaną wyspę, ale już na mapie Rzymu (tu przekreślonej o 90°) znajduje się wyspa Britannia oraz Thule w znacznym oddaleniu. Sensacją (przynajmniej dla mnie) jest brak... Morza Bałtyckiego. Ktoś może powiedzieć - przecież Grecy znali tylko rejon Morza Śródziemnego. Zgoda, to skąd w takim razie wiedzieli o Morzu Kaspijskim? Skąd o Zatoce Perskiej czy Oceanie Indyjskim z Taprobaną. Skąd Eratostenes powziął wiadomość o Oceanie Północnym? Morza Bałtyckiego nie ma, bo nie było go na najstarszych mapach tych sprzed kataklizmu. Bałtyk zaistniał dopiero po kataklizmie 12,5 tysiąca lat temu, gdy wody Atlantyku zalały szelf kontynentalny i wlały się w dzisiejszą nieckę zatapiając przy okazji legendarny Jomsborg. Nieprawdopodobne? Być może, ale nie aż tak niemożliwe.



Europa przed kataklizmem (?)

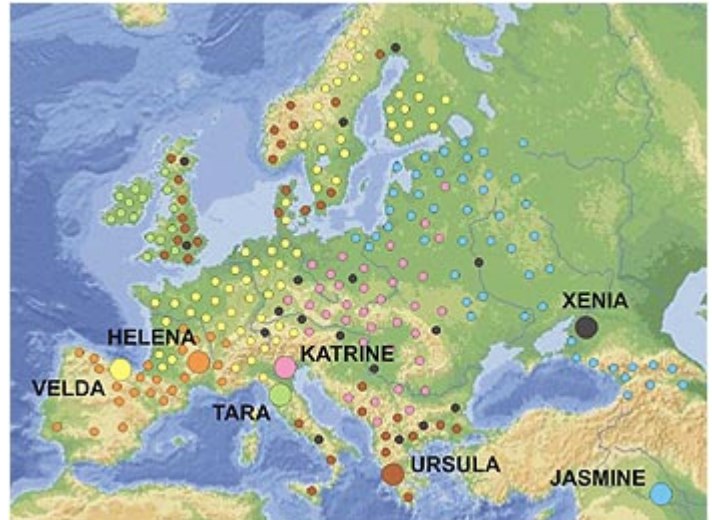


Ten sam rejon z kosmosu

Pozwoliłem sobie na mały eksperyment. Zakładając że przed kataklizmem, który zatopił Atlantydę, kontynenty znajdowały się wyżej, "wynurzyłem" ponad wody szelf kontynentalny. Jest to oczywiście daleki od doskonałości zarys kontynentu nie uwzględniający zmian wysokości przy zmianie krzywizny geoidy w zależności od odległości od bieguna (jak wiemy różnica odległości punktu od środka ziemi na równiku i biegunie wynosi około 22 km). Daje to jednak ciekawy, zmuszający do zastanowienia efekt. Obok dla porównania zamieściłem zdjęcie satelitarne tego samego rejonu, gdzie widać ukształtowanie terenu znajdującego się pod wodą. Porównajmy zarys północno-zachodniego brzegu Europy sprzed kataklizmu z tym samym rejonem na mapach starożytnych. Widać dość duże podobieństwo, co może być dowodem, że starożytni korzystali z map wykonanych przed kataklizmem. Zarys brzegów Europy starożytnych oraz przybrzeżnych wysp nie pokrywa się idealnie z moim "eksperymentem", ale zasadnicze elementy wykazują duże podobieństwo.



- **Ursula** - żyła 45 tysięcy lat temu, jej potomkami jest 11% współczesnych Europejczyków. Najwięcej z nich zamieszkuje Wielką Brytanię i Skandynawię.
- **Xenia** - żyła 25 tysięcy lat temu i jest pramatką 7% Europejczyków.
- **Helena** - żyła 20 tysięcy lat temu i jest pramatką 41% Europejczyków zamieszkujących najliczniej północną Hiszpanię i południową Francję.
- **Velda** - żyła 17 tysięcy lat temu i jej pokolenie stanowi 4% Europejczyków, którzy zamieszkują zachodnią i północną Europę oraz Finlandię i północną Norwegię.
- **Tara** - żyła 17 tysięcy lat temu. Jej pokolenie to niespełna 10% Europejczyków z południowej i zachodniej Europy oraz zachodniej części Wielkiej Brytanii i Irlandii.
- **Katrine** - żyła 15 tysięcy lat temu. Potomkowie stanowią 10% Europejczyków i rozproszeni są po środkowej i północnej Europie.
- **Jasmine** - żyła 8 tysięcy lat temu w Mezopotamii. Jej potomstwo stanowi 12% Europejczyków głównie ze wschodniego wybrzeża Bałtyku, Rosji i Kaukazu.



Matki Europy i ich potomstwo

Z mapki widać, że większość społeczeństw Europy wykazuje genetyczną spójność. Widać, że celtyowie irlandzcy to jednorodna genetycznie grupa, podobnie Celtyowie Iberyjscy i Francuscy Gallowie. Trochę dziwne miejsce zajmuje matka Irów wywodząca się z dalekich północnych Włoch, z drugiej jednak strony Etruskowie mają więcej cech wspólnych z Celtami niż z Rzymianami. Można więc stwierdzić, że Europa to nie tygiel azjatyckich emigrantów, a widoczne grupy społeczeństw nie mające z Azją nic wspólnego. To ludność od samego początku związana z Europą, wyrosła z tego samego pnia a na jej zróżnicowanie miał niewątpliwą wpływ kataklizm sprzed 12,5 tysiąca lat.

W artykule zamieszczonym we "Wprost" (Nr 1212 z 5 marca 2006) Zbigniew Wojtasiński pisze między innymi:

Grecy są bardziej spokrewnieni z Etiopczykami i innymi mieszkańcami Sahary niż z Włochami, Słowianami czy nawet Turkami. Węgrzy mają najwyższy wśród ludności niesemickiej udział haplotypów, czyli charakterystycznych dla danej populacji wariantów genów, typowych dla Żydów. Z kolei Polacy to genetyczny tygiel Europy. [...] Zostaliśmy dość równomiernie wymieszani z innymi nacjami: mieszają się w nas zarówno geny litewskie, ruskie i węgierskie, jak też nordyckie, germańskie, ormiańskie i geny Żydów aszkenazyjskich. [...] Chorwaci mają znaczny udział haplotypów charakterystycznych dla Polaków i Rosjan, ale u mieszkańców Dalmacji wykryto geny Awarów, koczowniczego ludu pochodzenia ałtajskiego, zamieszkującego teraz Dagestan. Włochy można podzielić na "genetyczne regiony", których dzisiejsi mieszkańcy są spokrewnieni z żyjącymi w starożytności na tych terenach Etruskami, Ligurami z okoliczności Genui oraz Grekami z południa Włoch. Grecy różnią się od mieszkających na północy ich kraju Macedończyków, bo prawdopodobnie pochodzą od niewolników sprowadzanych z Afryki w starożytności. Potomkami niewolników z Afryki Północnej są też niektórzy mieszkańcy Półwyspu Iberyjskiego, szczególnie Portugalii, gdzie sprowadzono ich najwięcej. Z kolei w północnej Portugalii większe są wpływy Berberów, rdzennej ludności północnej Afryki i Sahary.

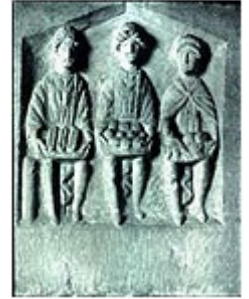
Jak z tego widać genetyka ma więcej do powiedzenia niż współczesni historycy. Wróćmy do Celtów nazywanych także Gallami, Galatami czy Galicyjczykami. Współcześni dziejopisarze nie mają o nich zbyt wysokiego mniemania. Naród owszem bitny, dobrze uzbrojony gdyż stosunkowo wcześniej opanował obróbkę żelaza, ale prymitywny. Kulturę przejmował od podbijanych narodów, kontakt z Rzymem spowodował zromanizowanie życia i religii. Czy naprawdę? Obejrzyjmy kilka artefaktów przypisywanych temu barbarzyńskiemu narodowi.



Z lewej strony coś w rodzaju kamiennego totemu z precyzyjnym reliefem o bliżej niesprecyzowanym motywie z doskonale okrągłym otworem i do tego o zmiennej średnicy (dla archeologów - w kształcie lejka). Kto i jakim narzędziem wykonał ten otwór w kamieniu? Znajomość prymitywnej obróbki żelaza absolutnie do tego nie wystarcza. Na środkowym zdjęciu mityczny potwór z Noves we Francji pożerający człowieka (z paszczy zwisa mu ludzka ręka) wsparty na dwóch ludzkich głowach. Po prawej rzeźba z brązu nazwana bogiem z Bouray. Widać z tego, że i obróbka brązu nie stanowiła problemu dla celtyckiego artysty. Co ciekawsze rzeźba ta w stylu przypomina dzieła etruskie. Istnieją jeszcze piękne rzeźby wykonane w kamieniu przedstawiające Galla zabijającego żonę i siebie oraz umierającego Galla, ale według uczonych są to kopie rzymskie. Ciekawa sprawa z punktu widzenia psychologii. Rzymianie jak tylko mogli przedstawiali Gallów w niekorzystnym świetle, a tu proszę poświęca się im nawet rzeźby i do tego wykonane w najtrwalszym surowcu jakim jest kamień.

Ciekawym kultem, z punktu widzenia współczesnej historii, był kult matron związany z pradawną Matką-Ziemią. Jak pisze Jerzy Gąssowski w Mitologii Celtów "w sztuce celtyckiej i galo-rzymskiej matrony były przedstawiane jako trzy siedzące postacie dojrzałych kobiet, karmiących niemowlęta, trzymających rogi obfitości albo kosze pełne owoców.

Ta przejrzysta symbolika wiedzie nas ku pojęciom sytości, obfitości i spełnienia - tego wszystkiego, co najlepsze u starych bóstw kobiecych". Piękne to, tylko czym dostojna babcia ma karmić niemowlaka? Jeśli przypatrzeć się matronom na ostatniej fotografii, to naprawdę jest trudno zauważyć biust nawet w stanie szczątkowym. A co mają oznaczać węże między ich nogami? Sytość, obfitość czy spełnienie? A może skąpstwo? Chyba nie, bo wtedy węże powinny wylazić z kieszeni. W świecie Celtów kobieta zajmowała bardzo wysoką pozycję. Niektórzy poszli nawet tak daleko, że kalendarz celtycki wywodzą od menstruacyjnego cyklu kobiety, ale na wszelki wypadek określają go jako księżycowy ("Lunarny cykl miesięczny nieodparcie kojarzył się z powtarzalnością okresów płodności." Gąssowski).



Kolejne artefakty to Cernunnos z torquesami na rogach oraz Tarvos Trigaranus na galo-rzymskim ołtarzu. Oba łączy jedna wspólna cecha - zostały wykopane spod katedry Notre-Dame w Paryżu. Nie rozumiem tu pojęcia galo-rzymski. Kto wykonał te rzeźby? Gallowie czy Rzymianie? Dwa narody nienawidzące się wręcz genetycznie, będące cały czas na stopie wojennej, a tu taka współpraca? Czy Gallowie dawali pomysł, a Rzymianie kuli w kamieniu, czy też Gallowie wykuwali rzeźbę, a Rzymianie wykuwali na nich tylko napisy? Dlaczego zakopano te rzeźby (będące przecież przedmiotem kultu) pod katedrą? A może było zupełnie inaczej? Przedmioty te prawdopodobnie znalazły się pod katedrą w wyniku trzęsienia ziemi a następnie przykryte osadami jakie naniósł ze sobą woda. Tak, to wynik "wielkiego uskoku..." i wniosek może być tylko jeden - zarówno rzeźby jak i napisy zostały wykonane przez Celtów, ale Celtów sprzed kataklizmu. Wynika z tego także to, że Rzymianie nie muszą być twórcami kroju pisma zwanego antykwą. Być może fundamenty Notre-Dame (a może i nie tylko) pochodzą z tamtego okresu, bo na dobrą sprawę nikt tego nie badał i

chyba nie ma zamiaru.

Przypatrzmy się teraz słynnemu kociołkowi z Gundestrup w Danii. Oczywiście, według archeologów, nie wykonali go Celtowie a dostarczył go ktoś ze strefy naddunajskiej. Celtowie tylko umyślnie go rozbili i zatopili w bagnie (Schlette). Dwa fragmenty pokazują celtyckich bogów - Cernunnosa (z lewej) i Taranisa (z prawej). Zajmijmy się ich otoczeniem.



Bóg Cernunnos w prawej ręce trzyma bransoletę zwaną torquesem, a w drugiej ściska dość sporego węża lecz najbardziej chyba intrygującym fragmentem płaskorzeźby jest człowiek pływający na delfinie. Motyw delfina spotyka się przede wszystkim w sztuce minojskiej, a to są czasy na długo przed Rzymianami. Drugi bóg, to Taranis trzymający w ręku zwykłe koło od wozu, które dla historyków jest jednak atrybutem słońca (tzw. znak solarny). On sam występuje także w osobliwym otoczeniu. Na samym dole widzimy latające niby konie z ptasimi dziobami i potężnymi pazurami, po obu stronach występują tajemnicze zwierzęta o centkowanej sierści, koło zaś usiłuje mu wyrwać postać w hełmie z rogami. Za dużo tu tajemniczych postaci jak na Celtów żyjących prawie nam współcześnie.



Brigantia



Kowentyna



Taranis



Rosmerta



Esus

Stelle wotywno z reliefami bogiń celtyckich. Pierwsza z lewej to Brigantia. Bogini wiedzy, poezji i wieszczbiarstwa. Jedna z najstarszych bogiń celtyckich, która przetrwała do naszych czasów, a nawet została świętą Brigit z Kildare. Ciekaw jestem w jakich to momentach wykorzystywała trzymaną przez siebie włócznię? A może celtycki bóg miłości biegł po ziemi z siekierą i dlatego do dziś nie został zidentyfikowany? Druga to Kowentyna, bogini wodna. Przyznam szczerze, że nie widzę tu żadnego atrybutu wody, chyba że w fałdach spódnicy dojrzymy falującą wodę. Stelle wotywno bardziej też przypominają mi nagrobki i bardzo możliwe, że ze znamienitych nieboszczek celtyckich uczyniono boginie, ale to już sprawa interpretatorów nagminnie lubiących gmatwać najprostsze sprawy. Bóg Taranis okrzyknięty celtyckim Zeusem chyba z powodu trzymanego w ręku "oscypka", wygląda na kołodzieja z zawieszonym na ramieniu kompletem podkładek. Tutaj też zwykłe koło do wozu awansowało do symbolu słońca. Dalej bóg o dość swojsko brzmiącym imieniu Esus (drwal, cieśla?) oraz Rosmerta, symbol śmierci i zniszczenia - to też ponoć rzeźby z grupy galorzymskiej.

Przekonanie historyków, że w owych czasach nie było cywilizacji zdolnych do rzeźbienia w kamieniu oprócz Rzymian i Greków spycha Celtów do roli pariasów cywilizacji. Jak zatem tłumaczyć mnogość dzieł "rzymskopodobnych" na tak wielkim obszarze? Czy za każdym legionem rzymskim maszerował legion inżynierów, kamieniarzy i artystów, by na każde skinienie wodza rzeźbić, malować i budować? Czy za legionem artystycznym włókł się tabor dźwigów, ociosanych kamieni i "pucolany"? A może jeszcze specjalny oddział ciągnął na wozach rzymskie rzeźby, by tu i ówdzie podrzucić? Nigdy nie słyszałem o tak dziwnym wojsku.

Panuje powszechne przekonanie, że kultura Celtów w najczystszej postaci zachowała się tylko w Irlandii oraz zachodniej Anglii i Szkocji. Z mojego punktu widzenia jest to oczywiste, gdyż wyspy te najdłużej pozostawały w izolacji. Najwięcej też pozostało tam kamiennych budowli sakralnych, które o dziwo przypisuje się jednemu misjonarzowi, patronowi Irlandii św. Patrykowi. Sama postać jest bardzo ciekawa. Urodzony w Szkocji, nauki pobierał u kontynentalnych chrześcijan by w IV w. udać się z misją do Irlandii. Szybkość działania jest zaiste imponująca. Dzisiejsi historycy są widać zdania, że już w tych czasach istniało regularne połączenie promowe i istniała dogodna komunikacja śródlądowa. Misja św. Patryka rozpoczyna się walką z druidami, których zwycięża za pomocą... czarów. Tak. Jest to nawet włączone w opis żywota świętego. Jego święty ogień wielkanocny pokonał święte ognie druidów. Przypatrzmy się zatem kościołom zbudowanym przez Patryka.



Jak na epokę i przysłowiową irlandzką biedę są to cuda techniki. Do budowy użyto najtrudniejszego w obróbce kamienia spajanego jakąś irlandzką "pucolaną". Budowano z płaskich kamieni, wygładzanych ze strony lica, a otwory okienne zdobiono cyzelowanymi, kamiennymi ramami. Proszę zwrócić uwagę na kształt okna. Wykonano je dla postawienia we wnęce rzeźby, która była otoczona poświatą światła padającego z zewnątrz wąską szczeliną. W środku musiał panować przyjemny półmrok podkreślający zarys rzeźb. Zaiste musiał to wymyśleć i wykonać przedstawiciel prymitywnej cywilizacji. Takich kościołów na terenie Irlandii są setki i łączą je jeszcze jedna cecha - prawie wszystkie są zniszczone.





Irlandia

Francja

Polska

Jedną z najbardziej zagadkowych postaci jest figura Chrystusa(?) na krzyżu celtyckim. Jak widać figura ma rozkrzyżowane ręce (na jednym nawet swobodnie stoi) i nie wygląda na dobrze nam znaną figurę Chrystusa ukrzyżowanego. Co ciekawsze taką pozę znajdujemy też we francuskiej Galii, a nawet w Polsce na portalu starej kolegiaty w Koninie. Inne podejście do męki Pańskiej czy też forma daleko starsza od rzymsko-chrześcijańskiej?



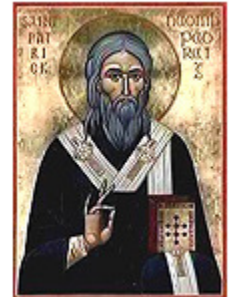
Inne pytanie dotyczy fasady wyspiarskiego kościoła. Wszyscy wiemy, że po zdradzie Judasz został wykluczony z grona apostołów. Wiemy także, że potem liczbę apostołów uzupełniono do świętej liczby dwanaście. Na fasadzie kościoła widzimy tylko jedenastu apostołów. Czy wieść o dobraniu świętego człowieka do grona krzewicieli ewangelii nie dotarła do celtyckich chrześcijan czy też nie chciano niszczyć doskonale wykonanej kompozycji?

Wróćmy jeszcze na chwilę do patrona Irlandii św. Patryka. Oficjalna historia mówi, że św. Patryk urodził się około 390 n.e. w Szkocji. Będąc pachołkiem został porwany i sprzedany do niewoli w Irlandii. Uciekł z niej sześć lat później i znalazł schronienie w kontynentalnej Galii gdzie zapewne zetknął się z młodym chrześcijaństwem. Po kilkunastu latach życia w zakonie wrócił do Irlandii w 432 r. jako

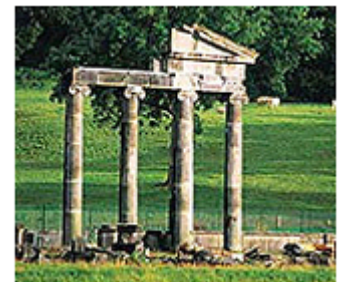
misjonarz.

Ponoć znak krzyża i Trójcę świętą wytłumaczył tubylcom na zwyczajnej koniczynie i weszła ona do historii jako symbol Irlandii. Inna sprawa, że koniczyna była także świętą rośliną druidów, więc może tu chodzi o przejęcie symbolu, czynności bardzo powszechnej we wczesnym kościele chrześcijańskim. Za jego to sprawą Irlandia została pozbawiona węży (plemię węży w Irlandii?) ponieważ, jak mówi legenda, węże nie pełzają po koniczynie.

Najstarsze bodaj wyobrażenie św. Patryka bardzo przypomina bizantyjską ikonę. Skąd wpływ bizantyjskie w izolowanej Irlandii? Czy Patryk przebywając w Galii miał możliwość zetknięcia się ze sztuką bizantyjską? Dla porównania przedstawiłem ikonę św. Palamasa. Ikony w zasadniczych elementach nie różnią się, święta księga trzymana w ręku, szarfa z krzyżami, sposób podpisu ikony (oczywiście w różnych językach), a co najdziwniejsze obaj święci prawą dłoń mają ułożoną w identyczny sposób - na kształt hinduskiej mudry.



Świat wyspiarskich Celtów jest pełen zagadek i historycznych sprzeczności. Historycy twardo stoją na stanowisku, że w Irlandii nie stanęła stopa Rzymianina. Wprawdzie Agricola szykował desant na wyspę, ale z nieznanych powodów zrezygnował, co jak widzimy w żaden sposób nie przeszkodziło powstaniu na niej typowo rzymskich budowli. Jak zatem powstały "hadrianowe" mury, kto wybudował "rzymskie" mosty i co zrobić ze świątynią pasującą jedynie do Rzymskiego lub greckiego kręgu?



Jak pogodzić podobne obiekty w nie podbitej przez Rzymian Szkocji, co zrobić z akweduktem w celtyckiej Walii? Do jakiej kultury zaliczyć irlandzkie

"Wielkie Zimbabwe"? Proszę osądzić samemu.



Z tego widać, że cywilizacja Celtów była o wiele potężniejszą niż się wydaje historykom. Była cywilizacją mającą swe korzenie w bardzo odległej historii i nie potrzebowała żadnej pomocy Rzymu. Głoryfikacja Rzymu jako motoru europejskiego postępu jest zwykłą manipulacją i upraszczaniem naszej historii. Cywilizacja Rzymu to tylko pierwszy znany ustrój totalitarny, którego jedynym celem było podbijanie i okradanie innych ludów. To były ludzkie wszy wypijające krew podbitych narodów niszcząc ich zorganizowane życie. Oni pierwsi zaczęli niszczyć skutecznie odradzające się cywilizacje po kataklizmie sprzed 12,5 tysiąca lat. Oni pierwsi przetrzebili Basków, Galów i Celtów. Tę samą metodę zastosowali skutecznie setki lat później portugalscy i hiszpańscy konkwistadorzy mordując cywilizacje obu Ameryk. Ich naśladowcami czasach współczesnych byli Mussolini, Hitler i Stalin i to jest prawdziwe pokłosie Wielkiego Rzymu.

Nie sposób opisać wszystkiego i wydaje się, że świadomie pominąłem warownie i zamczyska. Z pewnością nie. Postanowiłem opisać je w osobnym rozdziale. Zamki średniowiecza, w tym i celtyckie, są o tyle ciekawe, że łączą je, jak irlandzkie kościoły, dwie wspólne cechy. Są kamienne i prawie wszystkie uległy ruinie.

### Budowle średniowiecza?

Na początek pytanie. Z czego najłatwiej jest wznieść zamek - z kamienia czy cegły? Odpowiedź jest oczywista - na pewno z cegły. Dlaczego więc najstarsze budowle średniowiecznej Europy wzniesiono z kamienia? Odpowiedź jest też oczywista - bo nie znano cegły. Co prawda wypalaną cegłą wynaleźli już Babilończycy i do tego powlekaną niebieską glazurą oraz Rzymianie w II wieku ne, ale na terenie Europy widać nie była popularnym materiałem budowlanym, oczywiście do czasu. Jest też charakterystyczną rzeczą, że z końcem średniowiecza, jak nożem uciął, kończy się budowa kamiennych zamków. Dlaczego? Kamień jest najtrudniejszym w obróbce surowcem ale i najtrwalszym, mogącym przetrwać wieki. Kamienne mury mogą z powodzeniem przetrwać największy pożar i w dalszym ciągu pozostać użyteczne. Kamienne mury może zalać woda i kamienne mury będą trwać i służyć dalej. Dlaczego tak lekkomyślnie zrezygnowano z ich budowy. Dlaczego mimo upływu setek lat nikt nie podjął się odbudowy, z małymi wyjątkami, tych przepięknych budowli? Jako anegdotę można przyjąć stwierdzenie historyków, że zaprzestano budowy murów, bo nie broniły przed ogniem armat. Panowie historycy, walory obronne murów są aktualne i dzisiaj. To dlatego Francuzi wydali fortunę na linię Maginota i dlatego Hitler odpowiedział linią Zygfryda. Ale to tak na marginesie. Odpowiedź na pytanie może być tylko jedna - nikt nie potrafił. Nikt nie potrafił, nigdzie nie było odpowiednich specjalistów, nikt nie miał odpowiednich narzędzi i odpowiedniej techniki, bo nikt ze średniowiecznych ludzi tych zamków nie zbudował.



Tintagel



Pendragon



Kornwalia

Zniszczone zamki wyspiarzy. Zamek Tintagel jest łączony z legendarnym królem Arturem i rycerzami okrągłego stołu. Ten celtycki władca został włączony do rycerzy chrześcijańskich z powodu Świętego Graala, do dziś szukanego przez entuzjastów. Jeśli Graal wogóle istnieje to sądzę, że należy go szukać w stolicy Celtów, za Słupami Heraklesa. Wielka Brytania jest wprost usiana zamkami. Historia uczy, że sam Wilhelm Zdobywca w ciągu wieku wybudował ich 900. Dziewięć potężnych zamków w ciągu roku? Kto mu pomagał - Bóg czy diabeł? Wyspiarskie zamki są zniszczone w ogromnej większości i nigdy nie zostały odbudowane. Takich spustoszeń mogło dokonać tylko trzęsienie ziemi, ale historycy wolą inne wytłumaczenie. Zamki na wschodzie Brytanii niszczyli... Wikingowie. A było to tak. Do brzegu dobijała flota kilku drakkarów, wytaczało się z nich kilkudziesięciu brodatych Wikingów i rozpoczęło oblężenie. Niemal natychmiast znajdował się mnich-zdrajca albo chłopak pasący owce, który znał tajemne przejście. Wikingowie zdobywali zamek, gwałcili, mordowali i plądrowali, by w końcu go podpalić. Zamek płonął doszczętnie i musiał jeszcze ostygnąć zanim normańscy woje dokonali całkowitego zburzenia. Wtedy to przy pomocy mieczy, dzid i siekier kilkudziesięciu ludzi dosłownie roznosiło go w pył.



Kamienne twierdze Portugalii i Hiszpanii. Zamek Guimaraes (z lewej) jest zbudowany z kamiennych bloków przekraczających wagę człowieka. System "podaj cegłę" na pewno nie miał tu zastosowania. Bloki są perfekcyjnie obrobione z zachowaniem kątów prostych. Kto w średniowiecznej Portugalii był zdolny do wykonania tak ogromnej budowli? Zamek w portugalskim Obidos - kamienna twierdza o wysokości kilkudziesięciu metrów. I na koniec zamek Calachora, hiszpański średniowieczny "wieżowiec". Skąd na biednym półwyspie Iberyjskim tak zaawansowane technicznie budowle? Rzymianie? Maurowie? Iberyjscy wieśniacy?



Carcassonne to już nie tylko zamek, a całe kamienne miasto leżące na południu Francji. Osobiście ciekawi mnie most prowadzący do bramy głównej. Czy jest to pełna jego wysokość, czy też część ukryta jest pod ziemią. Łuki są jakby zbyt blisko fosy. Może pod mury woda naniosła osady i tym samym podwyższyła poziom gruntu? Francuskie Arques, można by rzec - mały jednorodzinny domek o wspaniałych walorach obronnych. I włoska zagadka. Jaki średniowieczny lud był zdolny wybudować zamek w wodzie? Jakiego rodzaju zaprawy, zdolnej wiązać kamień pod wodą użyto?

Innym ciekawym szczegółem, na który nie zwraca się uwagi, są szczeliny w murach zamków. Ich szerokość waha się od kilku do kilkunastu centymetrów, długość od kilkudziesięciu centymetrów do kilku metrów. Znajdują się w różnych miejscach - od przyziemia po szczyty wież. Znajdują się na ścianach wież, na murach, a nawet w ich załomkach. Jakiego było ich przeznaczenie? Obserwacja, wentylacja, oświetlenie, odprowadzanie wody czy wzmocnienie obrony? Jako otwory strzelnicze nie spełniały raczej swojego zadania z uwagi na minimalny kąt ostrzału i trafienie z nich wroga było raczej dziełem przypadku. Obserwacja też nie wchodziła w rachubę z tego samego względu co ostrzał.



Irlandia

Arques

Carcassonne

Apulia

Syria

Margat

Montsegur

Do czego służyły nie wiadomo, jednak musiały spełniać jakąś ważną rolę, gdyż niektóre z nich są specjalnie obudowane większymi, polerowanymi kamieniami. Musiał to być znaczący element architektoniczny, a być może i techniczny, gdyż szczeliny te występują w większości zamków średniowiecznej Europy, od Wysp Brytyjskich po Syrię i od Portugalii po Niemcy. Jeśli, jak twierdzą historycy, każde państwo rozwijało z osobną swoją kulturę, technikę i sztukę, to jak wytłumaczyć występowanie tego uniwersalnego elementu architektonicznego? Czy wnęka z zamku Montsegur rozwiązuje do końca tę zagadkę?

To tylko kilka przykładów techniki, organizacji pracy i ogromnych nakładów sił i środków. Twierdzą, że cała Europa stoi na fundamentach cywilizacji, która istniała na jej terenach i której ciągłość przerwał kataklizm sprzed 12,5 tysiąca lat. Rzeczą oczywistą jest, że ci którzy przeżyli zdążyli do miejsc, które dobrze pamiętali - do miejsc kultowych i ośrodków władzy. Być może nie wszystko uległo zniszczeniu w wielkim trzęsieniu ziemi i nie wszystko rozbiła ogromna tsunami. Jest też możliwe, że pozostało niewiele techniki, która pozwoliła odbudować choć część zniszczonej kaskadą schedy. Było to jednak zależne od ilości ocalałych ludzi, od ocalałych specjalistów-kamieniarzy i od resztek zachowanych narzędzi. Rzecz jasna, że mam na myśli pierwszy okres po kataklizmie. W miarę upływu czasu technika rozsypała się w proch i społeczeństwa były zmuszone powrócić do warunków historycznej wspólnoty pierwotnej. Jedyne, co przetrwało to "dziwne opowieści" o dawnych, dobrych czasach dzisiaj wkładanych między bajki.

Proszę obejrzyć najdziwniejszy bodaj zamek średniowiecznej Europy. Kamienny zamek przypisywany Fryderykowi II Hohenstaufenowi. Bryła zamku nie przypomina żadnej ze znanych warowni. Są to czasy Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego (XIII w.). Zamek nazywany "zameczkiem myśliwskim" znajduje się w Apulii, na samym południu Włoch koło Bari. Był podobno jakiś czas w rękach Templariuszy. Zamek jest też kojarzony z tajnymi organizacjami niemieckimi Vrill i Thule oraz z symbolem "czarnego Słońca", a stąd już blisko do Haunebu i tajnej Wunderwaffe Hitlera.



Na dziwny kształt zamku zwrócił uwagę Sławek Jabłoński z Kielc, który jako pierwszy skojarzył go z... generatorem energii Searla. Tak, zamek jest być może budowlą ściśle techniczną. Co więc mają wspólnego średniowieczni rycerze z techniką zaliczaną dziś do zaawansowanej? Kiedy i kto faktycznie zbudował ten zamek? I najważniejsze pytanie - skąd pomysł i kto był projektantem?

Z zamkami średniowiecznymi jest związanych kilka historycznych wydarzeń, które jak sądzę mają korzenie w wydarzeniach sprzed kataklizmu. Pierwsze to historia Katarów. Katarzy to ruch religijny działający w XI-XIII wieku szczególnie na południu Francji i w północnych Włoszech, a więc na terenach starożytnej Galii. Co jest tak ciekawego w tym ruchu? Otóż ciekawym jest fakt, że największe skupiska katarów znajdowały się w starożytnych miastach i zamczyskach między innymi w Carcassonne. Głoszona przez nich ideologia czystości ściągnęła na nich gniew Świętego Oficjum i krwawe prześladowania. Pytanie skąd w "religii ludowej" jak nazywano katarystę tyle poważnych i głębokich przemyśleń filozoficznych? Dlaczego działalność przywódców duchowych tzw. "doskonałych" przypomina działanie druidów? Czy to resztki nauk sprzed wielkiego kataklizmu? Jeśli tak, to musieli zginąć, bo zagrażali "nowemu" rzymskiemu chrześcijaństwu. Ostatni Katarowie zostali spaleni w zamku Monsegur (z prawej).



Nie sądzę, by zamki te zbudowali Katarowie. Byli przecież ludźmi z gminu. Jak sądzę też, do zdobycia zamku w Monsegur nie trzeba było organizować wyprawy krzyżowej. Zamek co prawda był położony na wzgórzu, ale zapewne był już od dawna w ruinie. Katarowie zaś, to całe rodziny z kobietami i dziećmi, a uzbrojenie mężczyzn też musiało ustępować rycerskiemu. Sądzę, że cały szum wokół nich był tylko zasłoną dymną dla ukrycia zwyczajnego ludobójstwa średniowiecznej, chrześcijańskiej Europy. Skąd jednak u Katarów krzyże mające rodowód celtycki, a przypominające także symbol innego bractwa - Kawalerów Maltańskich?

Zakon Maltański powstał jako nieformalny zakon przyszpitalny w wieku XI pod wodzą legendarnego brata Gerarda. Zakonowi temu przypisuje się budowę sieci zamków i warowni na terenie Palestyny, a szczególnie zamku-szpitala Margat (z lewej). Otrzymali też potężny zamek Krak de Chevaliers (trzy następne zdjęcia).



Dociekliwość każe mi zadać pytania - jak zakon liczący z górą kilkuset członków, mógł zbudować kamienny zamek w Margat? Jako okupanci nie mogli liczyć na pomoc miejscowych Arabów, chyba że zmusili ich do niewolniczej pracy. Który z zakonników sporządził plan budowy? Jak głęboko posadowiono fundamenty zamku? Skąd wzięto taką ilość kamiennego materiału w pustynnej Syrii? Ilu specjalistów zatrudniono przy obróbce kamienia a ilu przy transporcie i budowie? Jak wyglądał transport budulca na miejsce budowy? Jakie maszyny inżynieryjne zastosowano? Ile lat trwała budowa zamku? Zamku w Margat z pewnością nie zbudowali ani Maltańczycy ani tym bardziej Arabowie. Co więcej nie ma żadnej mowy o zbudowaniu sieci warownych zamków. To jest tylko myślenie życzeniowe współczesnych historyków z jednoczesną nadzieją, że nikt nie będzie zadawał głupich pytań.

Podobnie ma się sprawa z zamkiem Krak de Chevaliers. Nikt ze współczesnych nie był w stanie zbudować czegoś takiego. Wzgórze dokładnie splantowano (jeśli nie usypano). To co widzimy na powierzchni, to tylko prawdopodobnie 2/3 objętości zamku. Z jakich kamiennych elementów zbudowano ten zamek pokazują dwa następane zdjęcia. Jeśli ktoś wierzy historykom, niech przeprowadzi nawet orientacyjną kalkulację na podstawie wyżej zadanych pytań.



Historycy wyznaczyli obszar ekspansji cywilizacji rzymskiej na podstawie kamiennych mostów i jest to prosta zasada - jest most, to w tym miejscu musieli być i Rzymianie. Okazuje się, że podobna zasada obowiązuje także Templariuszy. Tym razem chodzi o krzyż równoramienny. I podobnie jak z Rzymian, tak i z Templariuszy zrobiono zakon Jasiów-wędrowniczków. Okazuje się, że przez ledwie wiek istnienia na kartach historii zdolali przemierzyć prawie pół świata. Od Szkocji po Etiopię i od Portugalii po Armenię, a w każdym miejscu pobytu na wieczną pamiątkę wykuwali kamienny krzyż, nawet w formie kościoła jak w Etiopii. Czyż to nie ciekawe? Ponoć cały czas szukali Świętego Graala. Jak zatem wytłumaczyć fakt, że powstały w Jerozolimie zakon, mający strzec Ziemi Świętej tak chętnie odbiera nadania i buduje w tak odległych stronach jak Portugalia, Francja czy Anglia. Czyżby z takiej odległości łatwiej było bronić Grobu Pańskiego? Dlaczego wreszcie uśmierca go jego protektor - kościół?

Katarowie, rycerze maltańscy, Templariusze. Dlaczego musieli zginąć i przepaść w mrokach historii? Odpowiedź może być tylko jedna. Posiadali wiedzę, która była zbyt niebezpieczna dla nowego pana - rzymskiego chrześcijaństwa. Czy dziś ta wiedza znajduje się w innych rękach - w stowarzyszeniach zwanych lożami masońskimi? Czy część tej wiedzy jest bogactwem zagadkowej organizacji Opus Dei? Walka trwa nadal i choć nie widać krwi jest walką na śmierć i życie. Walka trwa nadal, bo stawka jest ogromna - panowanie nad światem.

## Polska Atlantyda

Czy my Polacy, naród z peryferii Europy, mamy się czym pochwalić? Oczywiście, że mamy. Wystarczy rozejrzeć się dobrze dookoła i chcieć ujrzeć ślady jeszcze starszej historii, niż się nam na codzień serwuje. Nasi historycy, spętani obowiązującą hipotezą, nie zauważają lub nie chcą zauważyć takich śladów. Wolą rozkopywać najstarsze wiejskie cmentarzyska, grzebać w starożytnych śmietnikach, tworząc coraz to nowsze hipotezy, niż przyjrzeć się dokładnie temu co leży dosłownie na wierzchu. Polska tak jak dzisiaj tak i w przeszłości nie była samotną wyspą. Oddziaływały na nas kultury sąsiadów i my oddziaływaaliśmy na nich. Najstarsze źródła nie wymieniają nas z imienia, dla nich byliśmy Hiperborejczykami, czyli mieszkającymi poza wiatrem północnym i jak sądzę odnosiło się to do czasów sprzed kataklizmu, gdzie nasze tereny leżały w strefie klimatycznej podobnej do klimatu śródziemnomorskiego, a wiec takiego gdzie nie docierał arktyczny Boreasz.



Fragment kręgu w Odrach



Słup milowy(?)



Niedźwiedź(?)



Kot, lew, pies...?

Wszyscy zapewne znają nasz najslawniejszy krąg (a właściwie krążek) kamienny w Odrach na Pomorzu. Znane są też zapewne kamienne rzeźby z okolic Ślęzy, ponoć świętej góry śląskich pogan, na której szczycie odkryto pozostałości kamiennej budowli. Teren pokrywa się z historycznym zasięgiem kultury celtyckiej (tych Celtów pokonanych przez Rzymian, którzy skierowali się w stronę Śląska a potem na Bałkany). Krąg kamienny odkryto i koniec na tym. Ponoć zbierają się tam polscy druidzi szukający odnowy duchowej. Na Ślęzy rozgrzebuje się coś archeologicznie, ale jak dotąd nie opublikowano żadnych badań. W okolicy góry znajduje się też kamienny kościół, ale też nie zwraca większej uwagi archeologów.



Ślęza



Kamienny kościół. Ślęza



Kamienne fundamenty na Wawelu



Kamienna rotunda

Jeden z najstarszych polskich ośrodków administracyjnych i kultowych - wawelskie wzgórze, kryje z pewnością więcej tajemnic niż o nich wiemy. Na środku wzgórza znaleziono kamienne fundamenty budowli, a wewnątrz budowli wawelskiej obmurowaną ceglany murem kamienną rotundę śś. Feliksa i Adaukta. Mury rotundy przypominają sposób budowy celtyckich Irów (użycie płaskich kamieni, szlifowanych na licu). Dlaczego budowli nie rozebrano (choćby dla uzyskania budulca) a po prostu obmurowano? Czy to nie relikt pierwszych "bizantyjskich" chrześcijan. Polska z pewnością znajdowała się w zasięgu ich ewangelizacji (Cyryl i Metody), ale ślady po nich zostały starannie zniszczone (np. pisma święte pisane glagolicą). Czy początki naszego państwa są takie jak mówi oficjalna historia? Dlaczego król czeski daje za żonę córkę Dobrawę pogańskiemu Mieszkowi. Taki gest to przecież policzek dla kościoła z nieobliczalnymi politycznymi konsekwencjami. Sądzę, że Mieszko I był chrześcijaninem, ale w obrządku wschodnim a sytuacja geopolityczna postawiła go na drodze chrześcijaństwa w obrządku rzymskim. Miał więc do wyboru - albo rzymski chrzest albo krwawe nawrócenie i koniec Polski. Stąd prawdopodobnie zniszczenie wszelkich dowodów łączności z Bizancjum i zamurowanie rotundy.



Wszyscy też zapewne słyszeli o odkryciach na Ostrowie Lednickim. Odkrytą tam kaplicę nazwano kaplicą Mieszka I. Jest też legenda, że na dnie jeziora Lednickiego spoczywa kamienny tron Bolesława Chrobrego (podarunek ponoć od Ottona III). Budowla w kształcie kamiennej rotundy, sposobem budowy przypomina azteckie Tenochtitlan. Czym spajano kamienie? Tego nie zbadano. Najstarsze oficjalne spoiwo, to włoska "pucolana", chiński cement z kleikiem ryżowym i krzyżacka zaprawa z jajami. Czym więc wiązali kamień najstarsi Polacy?



Na terenach Polski odnaleziono wiele kamiennych krzyży. Historycy nazwali je krzyżami pokutnymi, które jakoby grzesznicy osobiście wykuwali z kamienia celem odpuszczenia grzechów (przeważnie za morderstwa). Dziwi mnie jakość kary w stosunku do czynu i dziwi mnie przypadkowość wykonawcy. Jak sądzę, do wykucia kamiennego krzyża potrzeba wysokiej klasy kamieniarza-specjalisty i odpowiednich narzędzi, a nie przypadkowego osobnika, choćby nie wiem jakiego grzesznika. Spotykamy też krzyże z wyrytymi na nich napisami, które jakoby przesądzają o czasie ich wykonania. Czy tak się winno określać czas wykonania artefaktu? Przecież i dziś można wyryć na zabytkowym kamieniu dowolny napis. Czy ktoś porównał strukturę wierzchniej warstwy kamienia i na wyrytych napisach? Prawdopodobnie nie. Więc z skąd ta niezachwiana pewność? Czym był pierwotnie krzyż na ostatnim zdjęciu? W jakby kole sterowym ktoś wyskrobał nieporadnie kształt krzyża, a na

nim (zapewne dużo później) napis w pięknym gotyku.

Przypatrzmy się nie mniej intrygującym, chociaż ponoć młodszemu, kamiennemu zamkom. Większość ruin, a szczególnie tzw. orle gniazda, przypisywana jest Kazimierzowi Wielkiemu na zasadzie ogólnego stwierdzenia - "został drewniany, a zostawił murowany". Nachodzą mnie wątpliwości co do twórcy tychże. Budowa nawet jednego zamku, to nie zachcianka i przedsięwzięcie miejscowego sołtysa a działalność na szczeblu państwowym.



Bydlin



Czorsztyn



Morsko

Budowa sieci zamków wymaga strategicznego rozeznania terenu, projektowania, zebrania specjalistów, zgromadzenia materiałów i ich obróbki, nie wspominając o transporcie, wyżywieniu i zakwaterowaniu robotników. Do budowy musiano też zużyć ogromne ilości spoiwa. Jakiego? Krzyżackiego cementu na kurzych jajach? Dlaczego tak ogromne przedsięwzięcie państwowe nie ma żadnego odzwierciedlenia w królewskich dokumentach? Przecież w tym czasie Polacy (a przynajmniej królewscy urzędnicy) umieli już pisać.



Ogrodzieniec



Olsztyn (małopolski)



Rabsztyn

Dlaczego tak ważna inwestycja z punktu widzenia obronności państwa, popadła w ruinę w tak krótkim czasie? Dlaczego żaden zamek (no prawie żaden) nie został odbudowany?



Babice



Nidzica



Ujazd. Zamek Krzyżtopór



Przedstawione przeze mnie ruiny zamków (znikoma część polskich zamków) łączy wspólna cecha, podobnie jak zamki zachodniej Europy i wysp brytyjskich - są zbudowane z kamienia i są zniszczone. Gdyby ulegały zniszczeniu przez najeźców, winny być równane z ziemią tak, by nie nadawały się nawet do odbudowy, a przynajmniej zniszczonoby mury obronne i wieże. Tymczasem możemy obejrzeć skorodowane mury na skutek warunków atmosferycznych i upływu czasu. W bryle krzyżtoporskiego zamku w Ujeździe prześwitują co prawda cegły, ale proszę obejrzeć kamienne łuki i szerokie, kamienne stropy przypominające te z Krak de Chevaliers.

Co sądzić o wieku kościoła w Koninie, a przynajmniej jego kamiennego portalu z ukrzyżowanym Chrystusem na "celtycki" sposób? Kto w Polsce w głębokim średniowieczu potrafił tak doskonale obrabiać kolorowe kamienie użyte potem do budowy rotundy w Strzelnie, w mieście, w którym stosunkowo niedawno odkryto rzeźbione kamienne kolumny, ukryte pod warstwą daleko późniejszego pacykarza? Polska ma dużo zabytków lecz ich badania prowadzone są w sposób powierzchowny. Nikt nie zastanawia się na jakich fundamentach stoją okazałe kościoły i zamki. A może ktoś zabrania?



Nasz kraj nie stoi na fundamentach o kilkusetletniej tradycji. Nasze fundamenty to odległe tysiąclecia sięgające tysiące lat w głąb historii, a kto wie czy nie czasów "wspólnoty Atlantów". Tego jednak nie dowiemy się nigdy, bo nie wolno zedrzyć pseudozabytkowego tynku, nie wolno "wychylić" się poza określone ramy czasowe i wreszcie nie wolno podważać oficjalnych hipotez współczesnych historyków, którzy we własne hipotezy wierzą bardziej niż w Boga.

Ostatnimi czasy w okolicach Gdańska badacze odkryli rzymską monetę z II wieku ne. na terenie, który według nich nie miał prawa być zasiedlonym w tych czasach, bowiem ludzie mieli prawo znaleźć się tam dopiero 1300 lat później. Wymyślono więc, że moneta mogła się tam dostać tylko w wyniku osuszania podmokłego Osieku przez Krzyżaków zwożących ziemię z pobliskiego Gdańska (dziwny sposób osuszania bagien). A może wszystko jest prawdziwe inaczej? Może to nie jest rzymska moneta, a dużo starszych Celtów? Może teren był jednak zamieszkały dopóki Bałtyk nie rozszerzył swoich granic? Kiedy to się mogło stać?

### Nieuchwytna granica

Spróbujmy opuścić ziemię i pobujać trochę w obłokach i może nie nad całym światem, a tylko nad Europą. Przeprowadźmy umowną linię od zachodniej Finlandii, przez Estonię, Polskę, zahaczmy o Czechy, Austrię, Węgry. Przetnijmy Alpy, przelećmy nad Adriatykiem i skierujmy ją nad Atlantyk nad Słupami Heraklesa. Spróbujmy posłuchać dźwięku mowy po zachodniej stronie linii. Mowa jest twarda jak uderzenie kamienia o kamień. Po wschodniej stronie usłyszymy śpiewny język, mowę bardziej przypominającą głos samej przyrody. Czy to o czymś nie świadczy? Przypatrzmy się teraz literom odzwierciedlającym te mowy na papierze. Też różnice. Po zachodniej stronie alfabet, który nazywamy łacińskim z drobnymi wyjątkami w literach narodowych z kółeczkami, kropkami czy ogonkami. Zupełnie coś innego widzimy po drugiej stronie. Obce nam litery cyrylicy, hebrajski i arabski bardziej przypominający sanskryt czy alfabet grecki. Czy to też o czymś nie świadczy?

A co to takiego łacina? Oficjalnie był to język cywilizacji rzymskiej. Cywilizacji? Nie cywilizacji, to był język administracji rzymskiej, która mając swój (widać zbyt ubogi) zapożyczyła go od Etrusków lub Gallów. To właśnie dlatego Rzym schodząc ze sceny europejskiej zabrał go ze sobą, tak jak słynną pucolanę, do grobu. Po upadku Rzymu, Włosi prędko powrócili do swojego narodowego języka. Dziś łacina rozbrzmiewa jeszcze tylko za murami Watykanu, ale nie ma się czemu dziwić, bo organizacja państwa i pierwsi zwierzchnicy kościoła rzymskiego wywodzili się w prostej linii od arystokracji rzymskiej. Jest wielce prawdopodobne, że i alfabet i język łaciński nie jest produktem Rzymu, a skradzionym pismem i mową Celtów. To nie Celtowie uczyli się od Rzymian, to Rzym uczył się od Celtów i Etrusków, a zapłatą jaką otrzymali nauczyciele była śmierć.

Patrząc na Polskę możemy być troszkę zdziwieni, dlaczego Słowianie o śpiewnym języku piszą w alfabecie łacińskim? To była polityka. Zapewne u zarania dziejów pisaliśmy literami, które dziś nazywamy głągolicą i najprawdopodobniej nie byliśmy żadnymi poganami lecz chrześcijanami o obrządku bizantyjskim. Znaleźliśmy się jednak na drodze ekspansji wojującego chrześcijaństwa rzymskiego i chcąc uratować narodowość nie mieliśmy żadnego wyboru. Zmieniliśmy obrządek, przyjęliśmy narzucony alfabet, ale język pozostał. Drobnym przykładem tego przywiązania jest być może zamurowana (ale nie zniszczona) w podziemiach Wawelu rotunda śś. Feliksa i Adaukta. Być może narodowa relikwia cudownego obrazu też była pilnie skrywana przed przedstawicielami Rzymu, aż dorobienie legendy zdobyczy wojennej pozwoliło ją umieścić ponownie na "rzymskim" ołtarzu. Być może dwie namalowane blizny to nie wściekły atak szwedzkiego żołnierza, a ciosy rzymskiego miecza na bizantyjskiej twarzy. Głągolica została wytopiona, podobnie jak i inne skarby świadczące o naszej, innej przynależności. To z pewnością nie była wola narodu. To też była polityka.



### Głągolica

Kolor pisma przywodzi na myśl aztecki przekaz:  
"Ci, którzy mają w swej władzy  
czarny i czerwony atrament"

To właśnie nad Polską i Czechami wyraźna linia zamienia się w kreskę naniesioną aerozolem. Mówimy językiem wschodu, a piszemy językiem zachodu. To właśnie dziś nazywamy historią. Historią pisaną nie na użytek narodów, a na użytek wąskiej grupy nazywanej politykami. Prawdziwa historia jest ukryta za murami Watykanu, ukrywana w tajnych archiwach państwowych i w zasadzie nie służy nikomu. Czas jednak nieubłaganie płynie naprzód i być może będzie nam dane przeżyć szok po otwarciu biblioteki watykańskiej, archiwum Rosji, Stanów Zjednoczonych czy Wielkiej Brytanii. Wtedy już naprawdę trzeba będzie zacząć pisać historię od nowa.

### Podsumujmy...





Irlandia - Tiahuanaco - Zbrucz - Trogir  
Koincydencyjne ułożenie rąk?

Europa chce znać swoje korzenie. Europa szuka swoich korzeni, ale czy znajdzie? Z pewnością nie. Poszukiwania zleciła wybranej grupie zwanej historykami i archeologami, którzy jednak wolą poruszać się w świecie wymyślonym przez siebie i na własne potrzeby. Podstawowa zasada ewolucji życia i postępu ugruntowana myślą marksistowską (tak, tak, nawet w kapitalizmie) stworzyła ramy, których nie wolno przekroczyć. Według nich to nie ludzie tworzą historię, to historia tworzy ludzi. Badacze odnaleźli wrak Titanica i Bismarcka leżące na dużych głębokościach. Dlaczego więc, mając takie techniczne możliwości, nie szuka się zatopionej Atlantydy? Jaki wpływ na naszą historię może mieć przełamanie się tonącego Titanica? Jaki wpływ na naszą historię może mieć dyskusja czy Bismarcka zatopili Brytyjczycy czy też zatopiła go własna załoga. Zajmujemy się niepotrzebnymi drobiazgami tylko po to, by nie dotknąć tematów najbardziej interesującymi ludzkość.

historyczna prawda jest odwrotnie proporcjonalna do efekciarstwa. Także niektóre filmy pokazywane w naukowym Discovery też nie zależą od prawdy a od inkasowanych wynagrodzeń. Historyczne bzdury wpajane nam od dziecka z upływem czasu stają się niepodważalną prawdą. W jaki sposób wieża obelężnicza, wysoka na kilkanaście metrów, zbudowana z dębowych bali i ważąca kilka, jeśli nie więcej ton, mogła się poruszać na czterech drewnianych kołach? Co można było zrobić kamiennym murem strzelając do nich rzymską katapultą? Prawdopodobnie tyle samo, co cegle strzelając do niej z procy a rzymskim taranem można było czasem wybić drewnianą bramę i powybić szyby w oknach.

Nasze wyobrażenie o historii kształtują także obrazy filmowe, w czym prym wiedzie amerykański Hollywood. Cóż z tego, skoro w tych filmach

Historycy jako humaniści są dotknięci, za przeproszeniem, oświeceniem technicznym. Myślą, że wystarczy narysować wieżę obelężniczą wysoką jak mury, dorysować cztery kółka i musi to pojechać. Nawet nieważne, że czasem pod górę. A przecież wystarczy obliczyć, czy drewno ma wystarczającą wytrzymałość na zgniatanie i już prawdopodobnie zamieniliby drewniane koła na toczenie po okrągłakach. Też można, tylko kto pod gradem strzał i kamieni będzie układał te okrągłaki przed wieżą? Szanowni panowie historycy i wy bracia w archeologii, zróbcie sobie drewniany blok, uplećcie konopną linę i wciągnijcie z ziemi wiadro kamieni na wysokość 20 metrów. Zróbcie sobie prostą dźwignię i podnieście nią 500 kg kamień chociaż na te marne 10 m. Weźcie do ręki kawałek żelaza i wyczulujcie choć połowę celtyckiego krzyża. Sądzę, że po takim doświadczeniu przestaniecie opowiadać bzdurne bajki o wielkich budowlach średniowiecza.

Z tego co piszę wyłania się zupełnie inna Europa. Usiłuję przesunąć historię człowieka w czasy dużo głębsze niż pokazuje to obowiązująca historia i dopóki piszę dla wąskiego grona czytelników będę niegroźnym wariatem w rodzaju don Kichota, ale niech w tym co piszę będzie chociaż część prawdy, to już jest powód by naszą historię prześledzić od nowa. Czy starożytni Celtowie byli barbarzyńcami jak chcą tego historycy? Jeśli tak, to jak prymitywny barbarzyńca mógł wyrazić w prostym ornamencie na krzyżu bardzo głęboką myśl - troje w jedności będące zarazem jednością w trzech?



Kończąc cykl "Cywilizacji Bogów" pragnę zwrócić jeszcze uwagę na jeden znamienity i "dziwny" fakt. Cały świat jest pokryty ruinami poprzednich cywilizacji, które nie mieszczą się w schematach współczesnej historii. Proszę zatem spróbować odpowiedzieć sobie na jedno proste pytanie - dlaczego takich ruin nie znajdujemy w Kanadzie i w Australii?

## Czy nasza cywilizacja przetrwa ?

Problemem jest dziś, jak przekonać ludzkość, aby zechciała przeżyć. [ Bertrand Russel ]

**Jeśli masz słabe nerwy, nie czytaj**

Odpowiedź jest równie prosta co okrutna. Nie. Dlaczego? Dlatego, że od stuleci cała cywilizacja ludzi jest rządzona przez osobowości silne ale niekoniecznie mądre, a historię naszej cywilizacji stworzono ze wszystkiego z wyjątkiem prawdy. Decydenci od lat nie zauważają najważniejszego celu naszej cywilizacji jakim jest przetrwanie ludzkości. Dla nich najważniejszym celem jest bogactwo i zaspokojenie własnych ambicji. Do pomocy mają naukę, która zamiast określać strategiczne cele dla naszej cywilizacji i tworzyć technikę dla przeżycia, bawi się w naukę jak dziecko zapałkami.

Wyśmianie i odrzucenie teorii o "wielkim uskoku skorupy ziemskiej" autorstwa Charles'a Hapgood'a zaowocowało wszechobecnym samouspokojeniem i niezłomną wiarą w to, że Ziemi nie może zagrozić żaden ogólnosiwiatowy kataklizm. Najważniejszy podmiot planety - zwykli ludzie - nie mają na to żadnego wpływu.

Zlekceważenie przekazów starożytnych, które zawierają ostrzeżenia z przeszłości dla przyszłości, już wkrótce może zaowocować katastrofą, jakiej współczesna cywilizacja jeszcze nie doznała. Wprowadzenie roboczej, całkowicie nie do udowodnienia teorii Darwina zaowocowało tym, że poczuliśmy się panami świata. Wbito nam w rozum przekonanie, że człowiek jest w stanie zmieniać świat, tak jak mu się tylko podoba. Cel zasadniczy - przetrwanie - został rozmieniony na drobne, doraźne, mało istotne cele i w zasadzie całkowicie wypadł z repertuaru teatru, zwanego współczesną cywilizacją.

Rozdzielenie kościoła od państwa zaowocowało nie tylko przejęciem władzy. Zaowocowało podziałem ludzi na tych stworzonych przez Boga i na tych pochodzących od małpy. Zaowocowało także odcięciem współczesnej nauki od jej starożytnych korzeni. Nie piszę tego dlatego, by gloryfikować kościół, jestem od tego daleki. Piszę o tym dlatego, że współczesna nauka nie doceniła starożytnej mądrości. To co było stworzone przez cywilizację Bogów zostało zniweczone przez tych, którym udało się zdobyć władzę. Co oznaczały i oznaczają słowa "królestwo niebieskie na Ziemi"? Oznaczają doskonale pojęte rządzenie, administrację i podział władzy tu, na Ziemi. Przekazy starożytne mówią wyraźnie kto był rządzącym, a kto rządonym, ale wtedy władza spoczywała w rękach mądrych tego świata - cywilizacji Bogów. Później przekazano ją w ręce specjalnie wyuczonej przez Nich kaście królów i kapłanów i przez Nich kontrolowanej. Trudno to przełknąć, ale prawdą jest, że ludzie zostali stworzeni tylko do pracy. Dziś w najlepsze trwa ziemski arlekinada, głupcy w maskach mądrości idą przodem, a do władzy dorwali się ludzie bez pomysłu i co gorsza bez żadnej wizji.

Współczesna nauka zrobiła z rodu ludzkiego koronę ewolucji, wbiła ludzi w pychę i zarozumiałość, pozbawiając pokory przed siłami samej Ziemi i Kosmosu. Pozbawiła nas instynktu samozachowawczego, przesłoniła grożące nam niebezpieczeństwa, pozbawiła krytycznego podejścia do otaczającego świata. Czysto konsumpcyjne podejście do życia zniszczyło to, co w człowieku było najlepsze - jego rozwój duchowy. Pan wszystkiego - człowiek - z czysto egoistycznych pobudek zaczął na wielką skalę zmieniać oblicze Ziemi. Zniszczył już ekosystem jeziora Aralskiego i kończy niszczyć zielone płuca świata - dżunglę amazońską. Z beztroską dopuszcza do zagłady mniejszych, bezbronnych cywilizacji, roślin i zwierząt. Z jakąś niezrozumiałą, dziką radością podcina gałąź, na której sam siedzi.

Co robi nauka? Pozoruje działania i bawi się kosztem pozostałych ludzi. Usilnie szuka życia w kosmosie, zamiast poszukiwać zagrożeń dla tego, tu na Ziemi. Widzieliśmy w telewizji euforię uczonych na wiadomość, że na Marsie być może jest woda, podczas gdy miliony ludzi nie mają jej tu, na Ziemi. Prognozy niektórych uczonych też wyraźnie ostrzegają - kończą się zapasy słodkiej wody, podobnie jak paliw kopalnych, a ludziom pracującym nad źródłami energii alternatywnej nie udziela się znaczącej pomocy. Wydaje się za to miliardy dolarów na szukanie śladów życia poza Ziemią, ale obiekty, które mogły uderzyć w Ziemię i zniszczyć nasze życie, zauważa się dopiero jak już majestatycznie oddalają się w głąbiny kosmosu.

Człowiek swoje zarozumiałstwo i nonszalancję zaczął już pokazywać nawet poza Ziemią. Czego miało dowieść ostatnie doświadczenie z trafieniem w kometę Tempel-1? O możliwości obrony Ziemi przed nieproszonymi gośćmi? Bądźmy realistami - czy uderzenie muchy w Jumbo-Jeta jest w stanie zmienić jego kurs? Żartobliwa "zemsta" za dinozaury? Orbita komety ponoć nie zagrażała Ziemi, ale czy po trafieniu dalej mamy tę 100% pewność? Czy człowiek uderzeniem w Tempel-1 nie zapoczątkował łańcucha wydarzeń nie przypuszczając nawet co będzie jego ostatnim ogniwem? A jeśli to niewinne uderzenie doprowadzi kiedyś do uderzenia w Ziemię tej właśnie komety? Przecież zmieniły się warunki oddziaływania na nią mnóstwa innych ciał niebieskich, warunków o których nie mamy pojęcia? Takie uderzenie co prawda nie zniszczy już dinozaurów, a tylko jedną głupią cywilizację, ale jaka to pociecha dla zwykłych ludzi? Czy mamy dziś choć mgliste pojęcie o tym, jakie siły uwolniliśmy? Pokazaliśmy tylko, że potrafimy trafić do odległej tarczy za pierwszym strzałem i że ten strzał kosztował nas miliardy dolarów.

Nie trzeba być jasnowidzem, ani pytać duchów przodków o przyszłość rodzaju ludzkiego. Szkoda tylko, że wszelkie przestrogi pozostawione nam przez starożytnych zostały przez nas zniszczone, są ignorowane lub nie potrafimy ich odczytać. Istniejące, już współczesne przekazy pisane w rodzaju objawień czy przepowiedni nie zawierają nic, co mogło by okazać się pomocne. Przekazują coś, co może się wydarzyć i jest to nawet prawdopodobne, ale nie przekazują ani przyczyn ani nawet przybliżonych terminów, a otoczone przez nimb boskości i tajemniczości zostały bezwarunkowo odrzucone przez naukę jako wielce niewiarygodne, stworzone przez "nawiedzonych" czyli niespełna rozumu. Osobiście sądzę, że zagrożenie istnieje i jest tylko kwestią czasu, kiedy usłyszymy dzwon bijący na trwogę. Wymieniłbym trzy najbardziej realne rodzaje zagłady, które mogą dotknąć nas lub naszych potomnych:

- Życie na Ziemi zakończy uderzenie dużego obiektu z kosmosu,
- Zagładę spowoduje "wielki uskoku skorupy ziemskiej",
- Ludzkość unicestwi się sama w globalnej wojnie religijnej lub ideologicznej.

Pierwszy "predator" jest już prawdopodobnie w drodze, choć my jeszcze o tym nie wiemy. Nasze raczkujące badania astronomiczne skupiły się na poszukiwaniu życia w kosmosie zamiast poszukiwania czegoś, co w każdej chwili może przynieść nam śmierć.



Zaginiona, wysoka cywilizacja nieprzypadkowo pozostawiła Majom kalendarz, który ostrzega o śmierci z kosmosu co 52 lata. Uczni wyrazili cięły zachwyt nad tym sposobem liczenia czasu, reszta przyjęła to jako ciekawostkę i przeszliśmy nad tym do porządku dziennego. Dotychczas obliczyliśmy około 0,5% orbit zagrażających nam kosmicznych obiektów o ile, w co bardzo wątpię, wszystkie zidentyfikowaliśmy. Prawdą jest także to, że nie potrafimy na czas wykryć zagrażającego nam obiektu. Od kilkunastu już lat dowiadujemy się, że coś dużego ominęło Ziemię. Projekty w rodzaju zepchnięcia "kosmicznego przybłądy" z orbity kolizyjnej bądź rozbicia go na mniejsze kawałki są obliczone na poklask ignorantów i pospolitej gawiedzi. Takie bzdury udają się tylko w hollywoodzkich filmach i przynoszą namacalną korzyść tylko nielicznym. Gdy ujrzymy na niebie coś, co każdej nocy będzie coraz większe i jaśniejsze, pozostanie nam



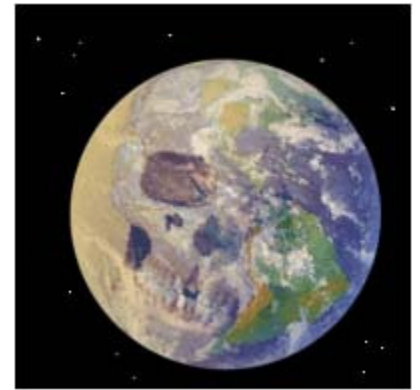
**Nie pytaj komu  
dzwoni dzwonek,  
dzwoni on nam  
WSZYSTKIM !**

czas tylko na modlitwę i dopiero wtedy bardzo szybko zrozumiemy, co starożytni Majowie usiłowali nam przekazać w swoim kalendarzu. Drugi scenariusz, to szybka śmierć jednych i powolne konanie ocalonych. Mechanizm jest znany, choć całkowicie ignorowany. Także przed tym przestrzegają starożytni: "...podczas tego Słońca nastąpi wstrząs, będzie głód i tak zginiemy".

Czy można powziąć jakieś środki zaradcze? Można, o ile na poważnie zajmą się tym decydenci i nauka. Jeśli zrozumie się mechanizm "wielkiego uskoku..." być może będzie można choć w przybliżeniu określić jego możliwy termin lub przede wszystkim określić w miarę bezpieczne obszary, na których już trzeba zacząć gromadzić i zabezpieczać zapasy żywności, wody, lekarstw a także ziarno i nasiona do zasiewów. Trzeba także już myśleć o zabezpieczeniu przynajmniej części wiedzy i bazy technicznej dla tych, którym dane będzie ocaleć z kataklizmu. Matka-Ziemia owszem, daje życie, ale znaczne części jej odbiera. Nasza cywilizacja przez niedowiarstwo nie zdołała poznać wiedzy starożytnych, przez tysiące lat doświadczenia poprzednich cywilizacji przepadały w mroku dziejów. Świat nowożytny uznał prastarą wiedzę za zbiór zabobonów, baśni i rzeczy niemożliwych. Od kilku tysięcy lat, a szczególnie od ostatnich kilkuset przekazując ludziom nieprawdziwą historię ludzkiego rodu spowodowano zanik instynktu samozachowawczego, uśpiono dawną czujność i dzisiaj człowiek nie chce i nie może uwierzyć do czego zdolna jest Matka-Ziemia. Tylko ktoś, kto będzie o tym wiedział, być może zachowa życie.

Ziemia zdolna jest do unicestwienia całego życia w ciągu krótkiego czasu. Dzisiaj nikt nie ma pojęcia, co oznacza termin "wielki uskok skorupy ziemskiej" i czym grozi, jeśli zaistnieje. To, że zaistnieje jest tylko kwestią czasu, podobnie jak uderzenie wielkiego meteorytu.

Charles Hapgood, jak pisałem na wstępie, twórca tej logicznej hipotezy został zakrzyczany, ośmieszony i "unicestwiony" przez innych uczonych, gdyż zagrażał ich pozycji. Nie pomogło nawet poparcie samego Alberta Einsteina. Jego hipoteza potwierdza teorię wielkich kataklizmów niszczących co jakiś czas wszystko na naszej planecie. Mało tego, pokazuje w jaki sposób życie na naszej planecie ulegało zniszczeniu. Za wyginięcie dinozaurów odpowiedzialnym czyni się uderzenie wielkiego meteorytu w rejonie półwyspu Jukatan. Czy na pewno? Kto oglądał rzeźbę terenu i dna w rejonie Zatoki Meksykańskiej musiał się zastanawiać dlaczego krater po uderzeniu meteorytu wygląda jak rogalik.



O co chodzi w tym "wielkim uskoku..."? Hipoteza Chapgooda dopuszcza "poślizg" twardej skorupy Ziemi po jej półpłynnym płaszczu, powodując zmianę jej położenia. Odpowiada za to sama Ziemia i jej ruch obrotowy usiłując ułożyć rozrzucone masy skorupy ziemskiej w położeniu stabilnym. Ruch obrotowy Ziemi dąży do ułożenia najcięższych mas na równiku, ale skorupa ziemska tworzy całość i nie jest możliwe przesunięcie pojedynczych kontynentów więc dochodzi do ruchu całej powierzchni Ziemi. Skutki już opisywałem lecz powtórzę, że najgorszym skutkiem niszczącym wszystko będzie ogólnosiwiatowe tsunami. Masy wody pchnięte siłą bezwładności w jednym kierunku będą musiały powrócić i powtórzy się to wielokrotnie. Ziemia zmieni całkowicie swoje oblicze. Jedne lądy znikną pod wodą na zawsze, inne wynurzą się. Wszystko co leży nad brzegami wód zostanie splukane do mórz i oceanów. Tam gdzie fala nie splucze wszystkiego, życie i dorobek zniknie pod warstwą ziemi i mułu. Uratują się być może mieszkańcy gór, niekoniecznie "kwiat" inteligencji, ale zdolni do przetrwania w ciężkich warunkach i być może utworzą zrąbek nowej cywilizacji. Czy zdołają przetrwać bez żadnej pomocy?

Zdaje się, że tego nie rozumiemy lub nie chcemy zrozumieć albo też dzisiejsza nauka z rozmysłem okłamuje nas wszystkich nie informując o takiej ewentualności. Jest w tym jakaś "czarna" kalkulacja licząca na to, że po takiej katastrofie nie będzie ani winnych ani nie będzie miał kto ich szukać. Jak postępuje człowiek? Większość budowli starożytnych, jeśli nie liczyć tych wyciętych w litej skale, nie jest zbyt wysoka. Dziś architekci sięgają nieba. Wyżej i wyżej. Jedno wielkie trzęsienie ziemi i w sekundach zostaniemy dosłownie sprowadzeni na ziemię. Jakimś owozym pędem coraz więcej budujemy nad brzegami mórz i oceanów, stawiamy całe osiedla w korytach dawnych rzek i na powodziowych rozlewiskach, osiedlamy się na górskich zboczach lub na szlakach lawin. Pogoń za łatwizną i tanioczą czy niefrasobliwość i zwykła głupota wynikająca z niewiedzy? A może chęć zysku za wszelką cenę na nieświadomych niczego zwykłych ludziach? Czy Ziemia w grudniu 2004 r. nie pogroziła paluszkami na Oceanie Indyjskim, dając przedsmak tego, co nas czeka? Czy trudno wyobrazić sobie tsunami o wysokości przewyższającej najwyższe wieżowce? Czy umiemy wyobrazić sobie jakąkolwiek pomoc, gdy kataklizm dotknie bez wyjątku wszystkich?

Wszyscy zapewne oglądaliśmy widoki z Nowego Orleanu po przejściu huraganu "Katarzyna" na przełomie sierpnia i września 2005 r. To był widok świata po kataklizmie pozbawionego pomocy z zewnątrz. Tu pokazano zachowanie się ludzi w obliczu wielkiej katastrofy i tu prawdopodobnie mamy odpowiedź na pytanie, co się stało z poprzednią cywilizacją, a właściwie z jej kwiatem inteligencji. Tak być może wyglądał świat po globalnym kataklizmie 12,5 tysiąca lat temu. Przetrwali silni, głupi i uzbrojeni. Poprzednia inteligencja jeśli nie zginęła od razu, to stała się ofiarą ludzi o najniższych instynktach. Po następnym światowym kataklizmie będzie jeszcze gorzej, aż do całkowitego upadku cywilizacji.

O ile na dwa pierwsze scenariusze mamy bardzo mały wpływ lub nie mamy go wcale, to trzeci leży wyłącznie w naszych rękach. Cóż z tego, skoro problemu nie zauważają ci, co mają najwięcej do powiedzenia - politycy i rządzący. Świat nie ma jednolitego planu, by zapobiec samozagładzie. Wielcy tego świata ingerują tylko tam, gdzie mają swój własny interes lub interes swojej społeczności. Niedostrzeżenie potrzeb społeczeństw ubogich, brak światowego frontu do walki z nędzą może doprowadzić także do innej wojny - wojny o wodę. Woda, słodka woda, pomimo tego że jest jej coraz mniej, nie jest jeszcze postrzegana jako skarb ludzkości. Ten skarb jest marnotrawiony, a żaden inny surowiec go nie zastąpi. Będzie to być może drugi rodzaj wojny po wojnie religijnej jaka może nam zagrażać. Nie ludźmy się. Narodów biednych jest więcej niż państw o wysokiej technice, a wysokiej techniki może nie wystarczyć w konfrontacji z ilością. Nie można też wykluczyć, że wojna religijna będzie tylko przykrywką wielkiej bitwy o "słodką wodę". Głosy wołających o pokój są słyszalne, ale nie słuchane. Czy nasza cywilizacja przetrwa? Owszem, ale przetrwanie musi być jej CELEM i to celem pierwszorzędym, a wszyscy bez wyjątku muszą zrozumieć kilka podstawowych prawd:

- Zostaliśmy sami w tych okolicach wszechświata i wzajemne "wyżnianie się" nie służy zachowaniu gatunku ludzkiego.
- Ziemia jest naszym jedynym, jak na razie domem. Jest też swego rodzaju organizmem, o który należy dbać, a nie systematycznie go niszczyć i zatruwać. Jeśli umrze Ona, umrzemy i My, ale tylko Ona ma szansę zmartwychwstać.
- Należy rozwijać technologie przeżycia, a nie technologie śmierci i w temu kierunku podporządkować wszelkie nauki. Bogowie tworząc człowieka nie mieli zamiaru tworzyć sobie konkurencji. My, żeby przeżyć jako cywilizacja, musimy utworzyć własny "bank

nasienia" i "bank wiedzy" tu na Ziemi lub w najbliższym kosmosie oraz móc i umieć z niego skorzystać.

- Musimy zacząć badać Ziemię i Kosmos pod kątem zagrożenia życia dla ludzkiego gatunku oraz rozpocząć badania naukowe nad formami obrony. Zacząć szukać na Ziemi i badać dokładnie najbliższą przestrzeń pomiędzy Ziemią i Księżycem. Bogowie być może przewidzieli rozwój "ludzkiej" nauki i być może zostawili gdzieś na Ziemi lub bliskiej orbicie swoisty "bonus" dla tych, co potrafią po niego sięgnąć.
- Jeszcze raz od nowa przeczytać i zrozumieć przekazy starożytnych poszukując w nich zagrożeń i ostrzeżeń dla nas - ludzi, a według ostrzeżeń z przeszłości groźba jest więcej niż realna, a my w dalszym ciągu "nie znamy dnia ni godziny".

Nie wiem czy pisanie o tym wszystkim ma jakiś sens? Może jest już za późno? Można by też uważać, że napisałem to wszystko by straszyc ludzi, by miec swoje pięć minut jako nowy Nostradamus. Jestem daleki od tego. Chciałem tylko ostrzec, że przez niedowierzenie możemy utracić wszystko. Nasza cywilizacja może zginąć nie tylko przez jakieś działania, ale przede wszystkim przez zaniechanie działań. Zabraknie nam może także tych 150-200 lat, jakie rządzący tym światem strawili na swoje bzdurne pomysły. Zabraknie czasu, bo nikt nie uwierzył i dalej nie wierzy, że "wielki uskok..." może naprawdę zaistnieć. Za kilka lub kilkanaście lat numer telefoniczny "Ziemia" może już nie odpowiadać, a według "boskiego rozkładu jazdy" następne wizyty przewiduje się dopiero na lata 3440 i 7520. Teraz musimy zadbać o siebie sami. Czas najwyższy, by sobie uświadomić prawdę i przestać się ludzić

## KRÓLESTWO JUŻ PONOWNIE NIE ZEJDZIE Z NIEBA

A jeśli zejdzie, to chyba tylko na obiecany SĄD OSTATECZNY. Ilu żywych stanie przed nim? Chyba nikt.

Kronika z Akakor zawiera tajemnice wybranych plemion [...] Opisuje rozwój i upadek wybranego przez Bogów ludu aż do końca świata, kiedy to Bogowie powrócą po trzeciej wielkiej katastrofie, która zniszczy ludzi [...] Tak jest napisane. Tak powiadają kapłani. Tak jest zapisane w dobrym języku, wyraźnym pismem.

Jest jednak iskierka nadziei, ale tylko iskierka. Ta sama Kronika z Akakor opisuje w jaki sposób uratowała się część ludności plemienia Ogha-Mongulala. Bogowie, by uchronić choć niewielu ludzi, wybudowali podziemne miasto pod twierdzą Akakor, w którym uratowała się część plemienia w kataklizmie 10,5 tysiąca lat pne. Podziemnych miast na świecie odkryto już kilka lub kilkanaście, ale historycy przypisali im zupełnie inne znaczenie. Od grobowców w Dolinie Królów po podziemne świątynie do uprawiania zakazanych praktyk. Sądzę, że jest to uproszczenie pozwalające na ukrycie jakiejś myślowej niemocy. Nikt nie dopuszcza myśli, że z upływem tysięcy lat pierwotne przeznaczenie "podziemnych miast" mogło być wielokrotnie zmieniane, bo przecież nikt nie może człowiekowi zabronić hodowania róży w nocniku, który z upływem lat utracił dla niego pierwotne przeznaczenie.

Jest być może i druga. Czy Ziemia da nam ostrzeżenie? Bardzo możliwe, choć nie wiadomo czy zdołamy je prawidłowo odczytać. Platon pisze, że "jeden dzień i jedną noc okropną" poprzedziły trzęsienia ziemi i powodzie. Ziemią cały czas targają wstrząsy, małe i duże, ale jak na razie dotyczą prawie tych samych rejonów i nie są zjawiskiem powszechnym dla większości rejonów kuli ziemskiej. Jeśli by platońską wiadomość skonfrontować z fizyką, a konkretnie z dynamiką ruchu obrotowego, wnioski mogą być interesujące. Weźmy pod uwagę obracające się koło. Wyważone, będzie obracać się bez przeszkód i bez żadnych drgań. Jeśli nastąpi zachwianie równo rozłożonych mas (np. ubytek masy w jednym miejscu) zaczną się drgania przechodzące w stałe coraz większe wibracje, co w konsekwencji doprowadzić może do rozerwania koła. Jeśli by to zjawisko przenieść na obracającą się kulę ziemską, to być może początkowym sygnałem będzie stała wibracja skorupy ziemskiej w całym pasie około równikowym, początkowo niezauważalna dla ludzi, przechodząca stopniowo w ciągle trzęsienia ziemi o coraz większej sile. Efekt końcowy już poznaliśmy. Czy wtedy będzie jeszcze czas na przygotowania? Sądzę, że już dziś powinniśmy zacząć się bać, ale zacząć się bać mądrze z korzyścią dla wszystkich.

**Ostatnią nadzieją jesteście Wy - czytający i myślący podobnie jak ja. Należy jednak dotrzeć do jak największej liczby ludzi, do ludzi myślących i ludzi zaniepokojonych stanem naszej cywilizacji. Moim celem nie było wzbudzenie strachu czy sensacji. Chciałem pokazać realne zagrożenie, które z upływem tysięcy lat usnęło gdzieś na dnie ludzkiej świadomości. Ludzi nie należy i nie wolno straszyc, ale trzeba uświadomić im zagrożenie i jednocześnie pokazać, że istnieją formy obrony, które już trzeba brać pod uwagę, planować i choćby częściowo wprowadzać. Należy wykorzystać wszelkie formy przekazu. Tu nie tylko można, tu koniecznie trzeba wykorzystać wszelkie znajomości. Na świecie powstało wiele organizacji mających na celu obronę kogoś lub czegoś. Tworzy się czerwone księgi zagrożonych gatunków i bierze się je pod ścisłą ochronę. Kto stworzy czerwoną księgę z napisem "człowiek"? Jeśli zlekceważymy ostrzeżenia z przeszłości, to staniemy się kolejną Atlantydą. Pytanie tylko - dla kogo?**

# INNE SPOJRZENIE

## Owoce średniowiecza ???

Średniowiecze to okres upadku, w odróżnieniu od rozkwitu kultury starożytnej i późniejszego Odrodzenia. [humaniści]

### Na początek - współczesność



Zacznijmy od niedawnej współczesności. Wspomoże to być może trzeźwiejsze spojrzenie na problem budowy średniowiecznych zamków i warowni. Każdy z nas (mówię o Polakach) zna doskonale sylwetkę Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina - dar Czerwonego Brata dla bratniego Narodu Polskiego. Wzniesiony z polskiej cegły i polskiego betonu oraz obłożony polskim kamieniem, wydobywanym z okolic Częstochowy (wapień), z okolic Szydłowca (piaskowiec) i z Sudetów (granit). Mierzy sobie 230,68 m wysokości (bez iglicy - 167,68 m) i zajmuje powierzchnię ponad 4 hektarów. To szkaradziejstwo bolszewickiego gigantyzmu powstało w zamyśle nie kogo innego, jak tylko "wschodzącego słońca komunizmu" tow. Stalina przy aplauzie polskiej bolszewii z tow. Bierutem na czele.

Mirosław Bańka nazwał to po prostu "snem szalonego cukiernika", a lud Warszawy - "wielkim słoniem w koronkowych gaciach". Legendą już jest, że główny architekt L. W. Rudniew (laureat Nagrody Stalinowskiej) zjeździł Polskę wzdłuż i wszerz, by w koncepcji znalazły się polskie akcenty, ale i tak powstał moskiewski bliźniak, tyle że z polskimi literami. Budowę naród radziecki okupił aż 16 ofiarami, co przy ilości użytych elementów stanowi

znikomy procent i najmniej przejęli się tym Rosjanie, bo jak wiadomo "ludzie u nich mnogo". Pałac budowało 3500 Rosjan mieszkających w specjalnie wybudowanym dla nich osiedlu, które też nam przekazano w darze.

Jak już wspominałem był to dar narodu radzieckiego, a że za dary się nie płaci więc musieliśmy rewanżować się w inny sposób. Jednym z takich sposobów była RWPG czyli Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, gdzie my Polacy słailiśmy Pomoc Gospodarczą na wschód w zamian za dobre Rady. Złośliwi nawet uknuli rozwinięcie skrótu jako "Rosji Wszystko Polsce Gówno", ale wiadomo - byli to malkontenci i wrogowie polskiego narodu. Sam naród cieszył się, bo wreszcie było gdzie popełniać samobójcze skoki, co było przyczyną zamknięcia w roku 1956 najpierw tarasu widokowego, a potem jego okratowanie.

Pałac wgrzył się w ojczystą ziemię do tego stopnia, że nawet upadek komunizmu nie spowodował jego upadku. Mało tego - pan prezydent stołecznego miasta Paweł P. (podaję inicjał już na wszelki wypadek) nakazał umieścić na nim zegar milenijny, by odmierzał dalej czas chwały dorobku poprzedników. Odsłonięto go w Sylwestra 2000 roku. Cztery tarcze o średnicy 6 metrów każda rozsiewają upływ czasu na cztery strony świata i są ponoć położone najwyżej na świecie, choć zdania na ten temat są podzielone. Zegar widać z odległych stron Warszawy, co jak twierdzą niektórzy, przyczyniło się do upadku paru sklepów z zegarkami i paru zegarmistrzów.

Pałac budowano troszkę więcej niż 3 lata z użyciem najnowocześniejszego na owe czasu sprzętu. Jak pisano - architekt Rudniew wraz ze swoim zespołem stworzył pięć projektów, Polacy (oczywiście jedynie słuszy) wybrali projekt 120-metrowego budynku, lecz radzieckie ambicje były znacznie większe, co pozwoliło na budowę znacznie większego budynku. Radziecka ambicja, jak łatwo wyliczyć, była większa od polskiej o ponad 110,5 metra. Podobnie było zapewne pod Krakowem, gdzie planowane kilka socjalistycznych dymarek rozrosło się do rozmiarów Nowej Huty. Gminna wieść niesie, że na potrzeby budowy Rosjanie wymyślili też nowoczesne dźwigi, które później przekazali nam w darze i które służyły odbudowie i rozbudowie socjalistycznej Ojczyzny. Pałac przetrwał burzę transformacji, dalej wisi na Warszawę i... nadal grozi. Jak żarówka firmy "OSRAM".



Na zdjęciach - historia współczesnego placu budowy. Ostatnie zdjęcie przedstawia ciekawostkę zgoła znamionną i chyba znaną doskonale historykom. Początkowo na okładce księgi były cztery nazwiska twórców komunizmu - Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina. Po śmierci tego ostatniego i słynnym XX zjeździe KPZR nazwisko dyktatora usunięto. Czyż nie przypomina to hipotezy egiptologów o usuwaniu w niebyt niechcianych faraonów?

Podsumujmy. Budynek o wysokości ponad 230 metrów, zajmujący u podstawy prawie 4 hektary powierzchni, mający 3288 pomieszczeń, z cegły, betonu i kamienia

## **przy użyciu nowoczesnej techniki budowało 3500 ludzi przez całe trzy lata bez chwili przerwy.**

Ilu pracowało w kamieniołomach, hutach, warsztatach i transporcie - historia milczy, a musiało być ich też niemało. Czyli jak nie patrzeć dar narodu radzieckiego ograniczył się tylko do pomysłu i częściowej robocizny, bo reszta była nasza. Po co to wszystko piszę? Po to, by uświadomić różnicę pomiędzy czasami współczesnymi a głębokim średniowieczem. Po to, by do historyków dotarło, że w średniowieczu nie było dźwigów, stalowych lin, betoniarek, pił do cięcia kamiennych bloków, transportu kolejowego i samochodowego. Tam od roboty był koń, wół i człowiek oraz namiastki narzędzi, a pomimo to zdołano wybudować zamki i warownie nie ustępujące, a niektóre wręcz przewyższające rzeczony Pałac Kultury.

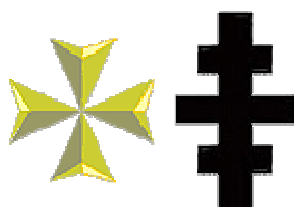
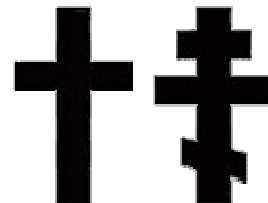
Piszę także po to, by uświadomić czytelnikom, że współcześni podejmując takie przedsięwzięcia starają się pozostawić dokumenty świadczące o projektancie, o budowniczym, o właścicielu, o kosztach i organizacji budowy. Tak jest wszędzie, gdzie tylko ludzie potrafią pisać, a jeśli buduje się w kraju analfabetów, rolę tę przejmuje zbiorowa pamięć ludzka.

### **Klimaty tamtych lat**

Większość budowanych najstarszych kamiennych zamków historycy umieszczają w początkach średniowiecza. Nam, żyjącym współcześnie, średniowiecze kojarzy się z zacofaniem umysłowym i technicznym oraz z zabobonami i herezją. Jak wobec tego nacje żyjące w tym okresie wzniosły tyle zamków, gdzie budowa niektórych i dziś nastroczałaby wiele trudności natury technicznej? Proponuję małą powtórkę z oficjalnej historii, która średniowiecze zamyka pomiędzy V a XVI wiekiem naszej ery. Uprzedzam też, że nie sposób będzie prowadzić rozważań bez dotykania problemów wiary. Uważam, że wiara jako taka, winna stać ponad wszystkim, ale to człowiek bezustannie miesza ją do swoich działań, a przede wszystkim do polityki.

Wiek V-X ne. to upadek totalitarnego Imperium Rzymskiego. Goci atakują Italię, insygnia cesarskie zostają odesłane do Konstantynopola. Arystokracja rzymska, by ratować własną skórę i to, co jeszcze zostało z wielkiego Rzymu, ucieka "w chrześcijaństwo" i środkowymi Włochami zaczynają rządzić już nie cesarze a papieże. Rzymianie wschodni tworzą imperium w Bizancjum. Na arenę wkraczają nowe państwa (opuszczane kolejno przez okupanta rzymskiego) - Frankowie i Germanowie, budzi się Anglia i Skandynawia. Rozpoczyna się walka o panowanie nad nowym europejskim porządkiem - walka o ziemię i dusze, która rozgrywać się będzie pomiędzy dwoma ośrodkami jednego i tego samego chrześcijaństwa - Rzymem i Bizancjum. Gra, gdzie podówczas jedynym rozdającym karty był kościół.

Najbardziej zmienną datą w historii średniowiecznego świata był rok 1054. Rok, którego reperkusje widoczne są do dnia dzisiejszego. Wielka schizma, czyli rozłam w łonie chrześcijaństwa na bizantyjskie (wschodnie) i rzymskie (zachodnie). Poszło zaś o jedno słowo - "filioque" (i/od syna). Rzym uznał, że Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna, Bizancjum, że tylko od Ojca. Wiara stała się polityką i polityka zaczęła narzucać wiarę. Rozpoczęła się też bezpardonowa walka na wyniszczenie, gdzie ofiara padło Bizancjum "ogłuszone" przez Rzym a dobite przez Islam. Prowadzone wyprawy krzyżowe celem oswobodzenia Grobu Pańskiego, w głębszym jak sądzę zamyśle Rzymu, miały głównie na celu osłabienie bądź zniszczenie samego Bizancjum i były zapalnikiem, który uruchomił islamską bombę.



Po zakończeniu krucjat i upadku Bizancjum, Rzym zaczyna "zjadać własne dzieci", dla których czysta wiara miała większe znaczenie niż polityka przemocy. Rok 1232 to powołanie Świętej Inkwizycji - papieskiej policji mającej tropić i eliminować przeciwników kościoła rzymskiego (działa do dziś pod nazwą Świętego Oficjum). W roku 1244 zostają spaleni ostatni Katarowie, także w XIII wieku papież rozwiązuje zakon Joannitów (Kawalerów Matlańskich) zasłużonych w wyprawach krzyżowych, a w XIV wieku Rzym doprowadza do fizycznego zniszczenia Templariuszy w Europie kontynentalnej. Francuscy zostają fizycznie wytepieni przez Filipa Pięknego, niemieckich uratowało stawienie się przed oblicze władcy w pełnym rynsztunku bojowym, zbrojny opór stawili templariusze aragońscy i cypryjscy, a angielscy zdążyli zejść do podziemia, tworząc załóżki późniejszych pierwszych łóż masonskich.

Jak wyglądała technika w tych czasach? Jako takiej zapewne nie było. Wiś orała drewnianymi sochami, za siłę pociągową służyły woły, używano sierpów i cepów. Zawansowana technika rycerska to miecze, łuki, cepy bojowe, włócznie i topory. Używano też wozów na kołach. Drewno i konopne liny używane były w pracach budowniczych. Działyły prymitywne kołowroty i być może drewniane bloki. Jakiej używano zaprawy murarskiej? Na dobrą sprawę historycy tego nie badają, a ponoć świetną rzymską "puolanę". Rzymianie zabrali ze sobą do grobu. W takich to czasach powstają wszystkie kamienne zamki, z których lwia część przypisuje się rycerzom z wypraw krzyżowych.

### **Zamki Bliskiego Wschodu**



Bliski Wschód Europa zaczęła poznawać dopiero podczas wypraw krzyżowych, a więc od XI wieku. Przybyszy zapewne ogarniało zdumienie na widok zamków o wiele potężniejszych od europejskich i innych z wyglądu. Kto je zbudował? Przypisuje się je różnym nacjom. Od Bizantyjczyków, poprzez Turków po Arabów, a nawet niektóre europejskim zakonom rycerskim. Poniekąd jest to logiczne, bo skoro Nabatejczycy, koczowniczy naród pałacy ogniska z wysuszonych wielbłądzich górien, potrafił w wolnych chwilach wykuć w skale całą Petrę już w pierwszych wiekach naszej ery, to dlaczego ich potomni nie mogli wznosić kamiennych zamków? Rzymian pominięto, bo zapewne nie pasował styl budowy. Ponieważ były i są cokolwiek dziwne, historycy wynaleźli określenie "zamku szpitalnego", co w rzeczywistości ma się tak jak wół do karety. Genesis tych budowli spowija mgła tajemnicy, a najczęściej spotykane określenia to podarowany, odbudowany i oczywiście zburzony przez najeźdźców. Historycy wszystkie zamki Bliskiego Wschodu łączą z prowadzeniem wypraw krzyżowych, co znalazło odbicie w ich dzisiejszych nazwach - zamków krzyżowców.

Ówczesna sytuacja polityczna wymuszała zasadniczo jeden szlak lądowy dla wypraw krzyżowych. Biegł on przez Konstantynopol (przeprawa przez Bosfor), dalej na południe omijając Sułtanat Seldżucki i dalej wzdłuż wybrzeża Morza Śródziemnego przez królestwo Armenii, Antiochię, księstwo Tripoli i dalej na Jerozolimę. Dlatego też zapewne Krzyżowcom przypisano zamki leżące tylko w strefie nadmorskiej, choć podobnych jest więcej w głębi lądu. Same wyprawy krzyżowe choć toczyły się pod hasłem "obrony Grobu Pańskiego", często wykraczały poza ten cel (bito się wszędzie i ze wszystkimi, nawet z Egipcjanami) i w rezultacie (po jedynym sukcesie pierwszej wyprawy rycerskiej) doprowadziły do utraty Królestwa Jerozolimy a przede wszystkim przyczyniły się do upadku Cesarstwa Bizantyjskiego, drugiego po Rzymie ośrodka chrześcijaństwa.

Po wyprawach krzyżowych pozostały kamienne zamki przypisywane "lekką ręką" historyków uczestnikom wypraw krzyżowych. A przecież budowa najmniejszego choćby zamku wymagała bezwzględnej znajomości zasad budowy a przygotowanie budulca biegłości w sztuce kamieniarskiej. Jak i skąd zatem przebiegał transport budulca w kraju objętym wojną? Ilu ludzi musiało własną piesią ochraniać plac budowy, zanim nie postawiono choćby prowizorycznych murów obronnych? Jeśli zaś zamek stanowił darowiznę, to kto go zbudował? Plemiona

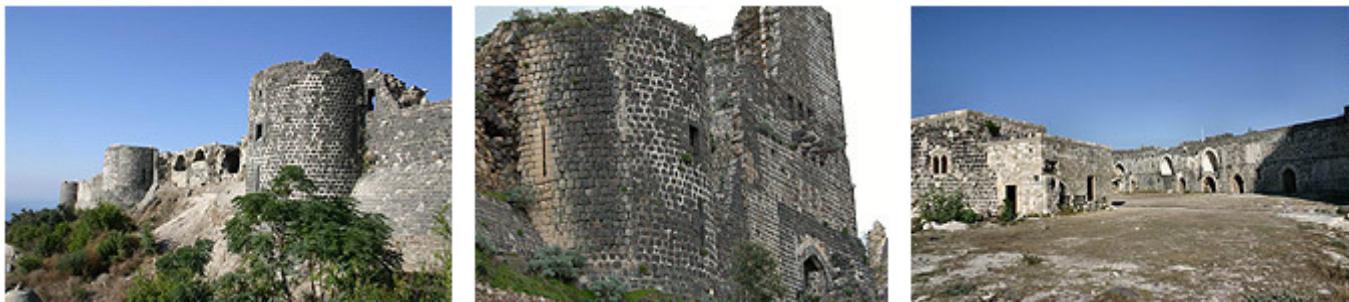
arabskich pasterzy? Gdzie znajdowały się kamieniołomy, które musiały dostarczyć przeogromnej ilości budulca? Przypatrzmy się uważnie niektórym twierdzom i zamkom.

### **Margat (cytadela Qal'at Margab)**

Sztandarowy zamek-szpital krzyżowców. W języku arabskim oznacza "punkt obserwacyjny". Według jednej wersji został nadany zakonowi szpitalników (Joannitom) w roku 1186, według innych Joannici sami go zbudowali jako zamek szpitalny i jak twierdzą historycy, była to główna kwatery zakonu. Zamek wybudowany na 500-metrowym wzgórzu, na planie trójkąta, zajmuje 12 akrów powierzchni i posiada 14 wież. Twierdza mogła pomieścić tysiące obrońców, ale ponoć obliczona była na załogę składającą się z 1000 osób. Twierdza długo opierała się atakom muzułmańskim i dopiero w 1285 r. wojska sułtana Qalaun'a zdobyły ją po ciężkim oblężeniu. Załogę twierdzy pozwolono opuścić zamek w pełnym uzbrojeniu, co w średniowieczu oznaczało uznanie bohaterstwa obrońców, po czym Joannici udali się do Akki.



Z grubsza rzecz biorąc twierdza w posiadaniu Joannitów znajdowała się około 100 lat i musiała być gotowa na długo przed atakami muzułmanów. Znów pojawiają się wątpliwości. Ile lat więc zamek budowano? Ilu ludzi było zaangażowanych do budowy? Skąd wzięto specjalistów od obróbki kamienia? Skąd czerpano budulec? I wreszcie, z jakiego kamienia jest zbudowany cały zamek? Jak widać na zdjęciach barwa kamienia jest w przeważającej większości ciemna, by nie powiedzieć czarna. Czyżby to był bazalt spajany białą zaprawą? Ale skąd bazalt i do tego w tak ogromnych ilościach? Jeśli nie bazalt, to dlaczego jest taki czarny? Okoplenie po pożarze? Chyba nie, biorąc pod uwagę rozległość całej powierzchni. Jeśli zaś faktycznie twierdza została podarowana zakonowi, to kto jest faktycznym budowniczym zamku? Pewne światło może rzucić biały "szlaczek" w górnej części zamku, który jest pokryty kamiennymi reliefami w języku arabskim.



Trudno sobie wyobrazić by te reliefy zostały wykonane i umieszczone w murze po zbudowaniu zamku. Stanowią raczej kompozycję wykonaną równocześnie z budową i w tym czasie musiały zostać wmurowane. Jest też jeszcze inna inskrypcja arabska wykonana na cześć zwycięzców w z roku 1285, ale dla odmiany została wryta u podnóża baszty, co jednoznacznie wskazuje na odległość w czasie i możliwości techniczne wykonującego. Inne pytanie dotyczy funkcji zamku. Po czym można odróżnić zamek szpitalny od zwykłego zamku? Jakoś nie mogę odnieść zasadniczego kryterium - szpitala, do jakiegokolwiek części budowy. Szkoda.

### **Krak de Chevaliers**

Zwany "twierdzą rycerzy" a po arabsku "twierdzą Kurdów". Historia twierdzy, że wzniesiono ją w 1031 dla emira Aleppo. W 1099 została zdobyta podczas pierwszej krucjaty, jednak została opuszczona, gdy krzyżowcy pomaszerowali dalej na Jerozolimę. Ponownie zajęta w 1110 przez księcia Antiochii. Podarowana szpitalnikom w roku 1144, a już w 1271 po miesięcznym oblężeniu 200 rycerzy poddało się wojskom muzułmańskim. Tu i ówdzie błąka się nawet hipoteza, że zamek budować rozpoczęli Arabowie, ale ostateczny kształt nadali mu dopiero Templariusze.



Jest to bodaj najlepiej zachowana warownia Bliskiego Wschodu. Bryła zamku zajmuje powierzchnię ponad 4 hektarów, a jego wysokość szacować można na 40-50 metrów od podstawy. Duże zdjęcie przedstawia południową i południowo-zachodnią część budowli, a z lotu ptaka oglądamy część wschodnią i północną. Budowla jest bardzo zwarta, a duże płaskie dachy wyłożone są kamiennymi płytami. Inna cecha, to brak jakichkolwiek większych okien wychodzących na otoczenie zamkowe. Główna część zamku otoczona jest murem obronnym, a jedyne wejście (nie wjazd, bo takowego nie ma) znajduje się na stronie wschodniej. Całość zbudowana z kamiennych bloków ściśle dopasowanych do siebie. Kto i ile łat budował taki obiekt, skoro był gotowy już w roku 1031? Skąd wydobywano surowiec w pustynnej przeciwz Syrii? Ilu ludzi zatrudniono przy transporcie surowca? Jakich środków transportu używano? Konie, wielbłądy? Ile budulca mógł jednorazowo przewieźć taki środek lokomocji? I najważniejsze. Ile to wszystko kosztowało? Kto w pustynnym kraju, kraju wędrownych pasterzy mógł sobie na to pozwolić? I wreszcie czemu służyła ta budowla. Życie towarzyskie w świetle słońca ograniczało się tylko do wewnętrznego podwórca, a stanowi on małą część zamczyska. Co w takim razie działo się w większości pozbawionych światła pomieszczeniach? Czym oświetlano je w nocy?



Przy budowie nie użyto ani jednego kawałka cegły. Wszystko, nawet skomplikowane detale wykonane są z kamienia. Zamek w zewnętrznej części posiada mały akwedukt. Tędy zapewne wody nie sprowadzano, bo nikt nie ryzykowałby otrucia załogi. Mógł zatem odprowadzać wodę



deszczową z części pomiędzy murem a zamkiem właściwym. Skąd zatem załoga zamku czerpała pitną wodę? Jedynym wytłumaczeniem może być wewnętrzne ujęcie wody, którego jak dotąd nie odnaleziono. Dlaczego nie szuka się studni? Czy zbierano wody deszczowe do jakiejś cysterny? Jeśli tak, to z pewnością nie wykorzystywano jej jako wody pitnej. Czy dziś ktoś, jeśli nie musi, pije deszczówkę? Ile można wytrzymać na wodzie prawie destylowanej. Zamek musiał posiadać źródło pitnej wody.



Wewnętrzny podworec zamkowy, wokół którego skupiało się zapewne "życie towarzyskie". Tylko w tej części i wychodzące na wewnętrzny podworec znajdują się duże okna i wejścia. Jest to bardzo mała część powierzchni zamku. Co ciekawe, nie widać tu żadnego przepychu tak charakterystycznego dla władców wschodu. Nie ma śladu, nawet w formie graffiti, pobytu europejskich rycerzy-krzyżowców (a ci podobno lubili rycy krzyże w murach), są natomiast głębokie reliefy w kamieniu znaków arabskich. Wniosek może być taki - zamek nie służył za rodzinne gniazdo władców, a miał zupełnie inne, nie znane nam przeznaczenie. Zapewne w naszych czasach zarówno Arabowie jak i krzyżowcy używali go na zasadzie "gniazda szerszeni", a mieszkano w nim zapewne tak, jak pokazano w naszym filmie "Pan Wołodyjowski", wojska koronne w zamku Ogrodzieniec.



Wnętrza twierdzy są nader skromne, by nie powiedzieć surowe. Wszędzie widać surowy kamień, zarówno w ścianach, kolumnach czy sufitach. Sklepienia łukowate i zaraz nasuwa się pytanie, kto je tu pierwszy wprowadził - czy "oświeceni" Europejczycy czy "nieoświeceni" Arabowie. Jakos trudno mi sobie wyobrazić, by Arabowie preferowali styl romański czy gotycki. Czy ściany były tynkowane? Jeśli tak, to gdzie się podział tynk? Odpadł? Wysprzątno? Odnoszę wrażenie, że ściany były gołe, bo jak to możliwe, by nie zachował się jakikolwiek jego skrawek. Jeśli tak faktycznie było, to utwierdzam się w przekonaniu, że zamek nie służył do celów stricte mieszkalnych, a do zupełnie innych. Jakich? Nie wiem i trudno nawet zgadywać jeśli się przyjmie datę budowy "wykoncepcowaną" przez historyków. Co mieściło się w ogromnych podłużnych halach rozświetlanych tylko słonecznym światłem wpadającym przez sufitowe świetliki? Co rozświetlało je w nocy, skoro na ścianach brak okopceń? Czy ostatnie pomieszczenie to zamkowy kościół, czy tylko tak umownie nazwane pomieszczenie?



Płaskie dachy pokryte zostały kamiennymi płytami, a dachy baszt, przejścia i drogi wzdłuż szczytów murów wygładzonymi kamieniami spojonymi nieznaną zaprawą murarską. Każde obramowanie świetlika, a jest ich mnóstwo, zostało wykonane z dwóch elementów precyzyjnie wyciętych w kamieniu. Jak wyglądało zabezpieczenie przed opadami deszczu tego chyba nie wie nikt, choć szkło znali już ponoć starożytni Egipcjanie. Co znajdowało się na dachu w miejscu wyraźnie zaznaczonego okręgu? Czy było to coś przezroczytego, bowiem w środku okręgu znajduje się

światlik? W sumie budowla "dziwna". Jedyne wejście sugeruje, że do zamku można było wejść tylko pieszo (bowiem już w wejściu znajdują się schody prowadzące do góry) lub od biedy na koniu. Czy do takiej funkcji zamku jesteśmy przyzwyczajeni?

A może najwięcej prawdy tkwi w arabskiej nazwie "Twierdza Kurdów"? Dziś Kurdowie żyją w wielu krajach, ale jako społeczność zachowują jedność. Walczą o swoją ojczyznę, ale ich walka jest skazana na niepowodzenie w dzisiejszym podziale politycznym świata. Czy Kurdowie, podobnie jak Baskowie czy Celtowie, sięgają korzeniami czasów sprzed kataklizmu?

## **Aleppo**

Tradycja żydowska i muzułmańska podają, że podczas wędrówki z Ur do Kanaanu na fortecznym wzgórzu odpoczywał biblijny patriarcha Abraham. Miał tu również wypasać swoje stada i doić krowy (Halab al-Szaaba, stąd arabska nazwa miasta). Pamiątką jego pobytu ma być "kamień Abrahama". Trochę to dziwne, bo gdzie Ur a gdzie Kanaan, ale być może w zamierzchłej przeszłości patriarchowie lubili nakładać drogi. Jak niesie wieść za czasów Seleucydów powstały pierwsze budowle, które złożyły się potem na najświetniejszy zabytek Aleppo - cytadelę Halab al-Qat, położoną na owalnym wzgórzu w centrum miasta, rozbudowywaną przez kolejnych władców. Samo wzgórze wygląda na usypane sztucznie o dość regularnym owalu z głęboką fosą. Budowę cytadeli zakończono w roku 944 pod władzą lokalnej dynastii Hamdanidów. Skąd zatem w samym środku cytadeli "rzymski" amfiteatr?



Sądząc po resztkach, prawdopodobnie całe wzgórze było umocnione kamiennymi płytami a i widać, że dojścia do samej fosy też bronił kamienny mur. Jeśli tak, to zużycie kamienia na całą budowlę przekracza wielokrotnie ilość kamienia użytego na piramidy w Giza. Jaka zatem arabska dynastia była w stanie ponieść koszty takiej budowy? Ile zatem już nie lat a wieków trwała budowa? Czy przypisywanie budowy współczesnej cywilizacji, to kolejny, niewinny żart współczesnych historyków?

Samo miasto nigdy nie dostało się w ręce krzyżowców. Dlaczego więc je pokazuję? Dlatego, że istnieje wiele podobieństw do pozostałych zamków Bliskiego Wschodu. Przede wszystkim budulec i rozmach budowy. Cytadela jest zbudowana z dużych bloków kamiennych, a pochyłe wzgórze do linii murów wyłożono kamiennymi "cegłami". Do cytadeli prowadzi tylko jedno wejście przez kamienny most o wysokich łukach. Nad wejściem wgłębiony pas w murze pokryty arabskimi reliefami. Istnieje bardzo dużo zbieżności z zamkami przypisywanymi europejskim krzyżowcom.

## **Belvoir**

Forteca wzniesiona przez króla Jerozolimy Fulka Andegaweńskiego w roku 1140, a inni zaś twierdzą, że zamek wybudowali bracia zakonni, którzy ukończyli go w roku 1168. Z francuskiego "belvoir" oznacza "piękny widok", co może oznaczać nie tyle piękny a raczej "praktyczny" gdyż z murów zamkowych widoczny jest każdy ruch w promieniu wielu kilometrów. Zbudowana na planie prostokąta jest oczywiście "zamkiem szpitalnym", gdzie jak twierdzą archeolodzy znakomicie architektonicznie rozdzielono funkcje szpitala od posługi zakonnej.



Pod koniec swojej kampanii w Syrii w 1188 zdobył go Saladyn, który w obliczu zbliżania się sił krucjaty cesarza Fryderyka Barbarossy zniszczył go. Później znów znalazł się w rękach Templariuszy, którzy utrzymali zamek do 1268 roku, kiedy to czując się niezdolnymi do jego obrony, uciekli przed Bajbarssem, uprzednio spaliwszy zamek. Jak widać wojska sułtana były zdolne do tego samego, co Rzymianie w Kartaginie. Mając

do dyspozycji tylko sierpowate szable i dzidy roznieśli prawie w pył cały kamienny zamek. Zdolne bestie.

## Kerak

Budowę zamku przypisuje się krzyżowcom, a konkretnie Baldwinowi I w roku 1132. Zamek ma stanowić część długiego ciągu fortyfikacji pomiędzy Akabą na południu a Turcją na północy. Ciekawostką jest to, że zamek leży po wschodniej stronie Morza Martwego, skąd raczej nie należało się spodziewać pielgrzymów do Świętego Grobu. Czyżby akcja obrony europejskich pielgrzymów miała tak szeroki zasięg?



Zamek jest zbudowany na planie trójkąta, a część pochyłego wzgórza jest umocniona kamiennymi blokami ściśle do siebie przylegającymi (podobnie jak w cytadeli z Aleppo). Twierdza jest zbudowana w całości z kamienia. Ściany i sufit są surowe, bez oznak tynkowania. Czy tak wyobrażamy sobie obiekt mieszkalny? Jest to cokolwiek dziwne i koliduje z naszym wyobrażeniem piękna, nie wspominając już o przytulności pomieszczenia.



Ogromne sklepienie pomieszczenie uznano oczywiście za kaplicę zamkową, co jak sądzę uczyniono na wyrost. Prawdziwego przeznaczenia pomieszczenia nie znamy i przy dzisiejszym założeniu historyków zapewne nie poznamy. Tak się utarło, że wysokie, łukowato sklepienie pomieszczenia i najlepiej mroczne uważa się za kościoły, kaplice lub pomieszczenia związane z obrzędkiem religijnym. Na jakiej podstawie? Owszem prawdą jest, że nie spotykamy kościołów w zaadoptowanych nędznych wiejskich chatkach. Prawdą jest, że kościół lokował swe obiekty na gruzach tzw. ośrodków pogańskich, ale i prawdą jest to, że nie mamy pojęcia czemu służyły te adoptowane pomieszczenia w czasach przedkościelnych. Na ostatnim zdjęciu relief do złudzenia przypominający starobabilońskie przedstawienie gwiazdy. Czy korzenie Kerak sięgają aż tak głęboko?

## Akka i Sydon

Jak twierdzą historycy Akka została zdobyta przez krzyżowców w roku 1192, za pomocą katapult, załadowanych ulami z pszczołami. To właśnie tu w roku 1198 powstaje zakon naszych dobrych znajomych - Krzyżaków. W tych czasach zakon św. Łazarza rozbudowuje i fortyfikuje miasto. W roku 1285, po upadku Margat, Joannici w Akce zakładają swoją stolicę, ale już w 1291 r. muzułmanie zdobywają miasto niszcząc w ten sposób ostatecznie Królestwo Jerozolimskie. To co widzimy na zdjęciach, to znów kamienne budowle. Zamek, z racji obmywania go przez morskie fale, dostąpił statusu "zamku morskiego", lecz historycy wolą milczeć na temat technicznych rozwiązań budowy. Zamek na lądzie to kamienna forteca z renesansowym wejściem wzmocnionym "rzymskim" łukiem.



Zamek "morski" w Sydonie, wedle historyków został zbudowany na samotnej skale na morzu, a wzniesli go krzyżowcy frankijscy, angielscy i hiszpańscy w okresie od listopada 1227 r. do marca 1228 r, chociaż Rey przyznaje, że "nie zaobserwował żadnych pozostałości po dziele Krzyżowców". Składał się z wieży wielkiej i średniej, połączonych murem, a na całym obwodzie podmurowanej skarpy znajdował się pomost. Archeolog Rey przypuszcza, że na długości 42 metrów dzielących skałę od brzegu znajdowała się kładka, którą łatwo można było usunąć w razie ataku. Niewiarygodne - zamek, i do tego w morzu, zbudowano w ciągu zaledwie 5 miesięcy. Jak też rozumiem, nie było innej możliwości budowy, jak tylko ze statków. Jakiej zatem metody użyli bracia zakonnicy do budowy kamiennych fundamentów pod wodą? W czasach dzisiejszych do usypania podłoża z kamieni używa się wielkich barek z otwieranym dnem. To, co widzimy w Sydonie, to obłożone ściśle dopasowanymi kamiennymi płytami nadbrzeże. Jak zatem prowadzono prace pod wodą? A co z tzw. kładką? Nie potrafię sobie wyobrazić kładki o długości 42 metrów, nawet z cedrów libańskich.



Sydon to nie tylko "morski zamek" ale także kamienny zamek na lądzie (zwany także zamkiem Św. Ludwika). Zamek zbudowano w całości z kamienia. Zastanawiać może pęknięcie przebiegające na całej wysokości zamku i do tego w dwóch prawie równoległych miejscach. Czy to efekt uderzenia muzułmańskiego tarana, czy raczej trzęsienia ziemi? O tak wielkim trzęsieniu ziemi historia w tym rejonie historia milczy i może to i dobrze.

••••

Oprócz wielkich kompleksów budowlanych zwanych powszechnie cytadelami, Bliski Wschód jest usiany setkami kamiennych zamków. Ile takich zamków lub ich ruin kryją jeszcze piski pustynie? Tego nie wiemy, bo badania tego terenu prowadzone są sporadycznie lub wcale z uwagi na wrogość świata arabskiego. Sami Arabowie się do tego nie kwapią, bo nie widzą celu, a jeśli już zaczynają coś odkopywać, to tylko po to by potwierdzić wersety Koranu. Hipotezy arabskich uczonych raczej nie przenikają do naszego świata, a jeśli nawet, to nie są w stanie zagrozić hipotezom "białych".



Bagras



Byblos



Saona

Zamek w Bagras ponoć zajmowali i Rzymianie i Bizantyjczycy i Templariusze. Kto go wybudował? W zasadzie nie wiadomo, a historyczne stwierdzenia są wypełnione słowem "prawdopodobnie" i zależą od narodowości narratora. Większość skłania się do tezy, że "większa część budowli jest dziełem Leona II, a templariusze zajęli się tylko jego zagospodarowaniem". Byblos przypisuje się Fenicjanom, a Saona Bizantyjczykom gdzieś w IV-V wieku ne. Kamienne mury o regularnych elementach świadczą o wysokiej znajomości sztuki obróbki kamienia. Jak w tamtych czasach wynoszono w górę elementy o tak znacznej wadze i precyzyjnie układano obok siebie?



Azrak



Safita



Zamek Saladyna (Saona)

Zastanówmy się też nad technicznym rozwiązaniem budowy łuków z potężnych kamiennych elementów w przyziemiach zamków Azrak, Safita czy zamku Saladyna. Jeśli używano drewnianych rusztowań, to proszę pamiętać, że nie tylko do budowy kamiennych łuków. Rusztowania musiały podierać także całe kamienne stropy. Dlaczego ściany i sufity nie posiadają żadnych ozdób, a przynajmniej nie są wygładzone tynkiem? Saladyn, potężny władca wschodu mieszkał w gołych murach? A gdzie ten przysłowiowy wschodni przepych? Rozkradziony? Przez kogo?

Charakterystyczną cechą największych warowni Bliskiego Wschodu jest pochyły mur, a niektórych nawet pochyłe, wyłożone kamieniami podejście pod mury główne, niespotykane w zamkach europejskich.

Czemu lub komu miały służyć takie giganty jak Bagras, Krak de Chevaliers, Kerak czy cytadela w Aleppo? Zamki królewskie, książęce, wojskowe warownie? Dlaczego są tak nieprzyjaźnie architektonicznie dla ludzi? Wyodrębniając z nich pomieszczenia, które mogłyby służyć za codzienne mieszkanie możemy stwierdzić, że stosunek powierzchni tych pomieszczeń jest bardzo mały do całości. Jeśli zaś przyjmemy, że były to twierdze, których celem była ochrona załogi wojskowej, odpowiedzialnej za "porządek" w danym rejonie, to proszę znaleźć w nich pomieszczenia dla koni wraz z magazynami paszy. Proszę wyodrębnić zbrojownie mające pomieścić uzbrojenie dla kilku tysięcy ludzi. Z Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w naszej Warszawie też można wynieść fotele i wprowadzić kilka tysięcy koni, ale czy dlatego nazywać ją będziemy stajnią? Po kilkuset latach z pewnością, gdy umrze pamięć o pierwotnej funkcji.

A jeśli te warownie nie pełniły roli zamków arystokracji, jeśli nie pełniły roli garnizonów wojskowych, to czym mogły być? Używając dzisiejszego podziału użytkowego pozostaje nam tylko funkcja "przemysłowa". Być może wskazówką są surowe mury i stropy, bez żadnych zdobień lub ze znikomą ich ilością. Co jednak w nich wytwarzano i jakie było ich pierwotne przeznaczenie nie dowiemy się nigdy, bo historycy nie dopuszczają takiej możliwości, umieszczając ich budowę w średniowieczu.

Oglądając Krak de Chevaliers trudno mi się zgodzić z twierdzeniem, że był warownią utrzymującą w środku kilka tysięcy ludzi i koni. Proszę zwrócić uwagę na to, że "zamek" posiada tylko jedyne, wąskie wejście do warowni na dodatek ze schodami. Proszę teraz wyobrazić sobie w jaki sposób opuszczano zamek w celu jakiejś nagłej ekspedycji. Fortecę musiano opuszczać w osobliwy sposób - pojedynczo na koniach lub małymi grupami piechoty! Aby więc wyprowadzić załogę należałoby najpierw uchwycić przyczółek poza murami, by zapewnić w miarę bezpieczne wychodzenie na zewnątrz. Bez takiej ochrony zdolni łucznicy przeciwnika w krótkim czasie "zatkaliby" wyjście trupami poległych już w bramie.

Inną, bodaj najbardziej istotną sprawą, jest sprawa wody pitnej. Ze strategicznego punktu widzenia, woda winna być wydobywana ze środka budowli, gdyż czerpanie jej spoza murów obronnych groziło zatruciem jej przez wrogów. Źródło wody było najpilniej strzeżone i otoczone najwyższą tajemnicą (zamki krzyżackie posiadały studnie w samym środku zamków). Przy badaniach archeologicznych ten szczegół jest zwykle pomijany. Szkoda, gdyż według mnie jest to podstawowy warunek "życia" każdego warownego zamku i jest prawdopodobnie pierwszą przyczyną ich opuszczania.

Na koniec jeszcze pytanie. Dlaczego z Arabów robi się dzicz umiejacą tylko napadać, wyrzynać i niszczyć? Jest to chyba krzywdzące. Wydaje się, że obarczanie ich winą za zniszczenie wielu budowli na terenach Bliskiego Wschodu jest nieuzasadnione. Jakie mamy dowody na to oprócz pomówień? Dlaczego w takim razie nie zniszczyli doszczętnie bazyliki Hagia Sophia? Ba..., pozostawili nawet bizantyjskie malowidła, niezgodne przecież z ich religią, robiąc to samo co Michał Anioł w kaplicy Sykstyńskiej. To nie jest naród głupców. Po co burzyć i budować od nowa, jak można wykorzystać istniejące, zmieniając tylko charakter. I tak zapewne robili. Na miejscach innego kultu wystawiali minarety, malowali kilka wersów Koranu i tak powstawał meczet. To co im przypisujemy, to "wroga propaganda" ówczesnego kościoła i całej białej, europejskiej rasy.

## Zamki średniowiecznej Europy

Udajmy się teraz na "nasze" tereny. Europa to tysiące, jeśli nie więcej dużych, średnich i małych zamków z kamienia. Od Portugalii po Rosję i od Szkocji po Maltę. Nazywane różnie - zamkami, warowniami, twierdzami czy cytadelami, są jednak tym samym - budowlami z kamienia, zbudowanymi według historyków w "ciemnym" średniowieczu, a nawet później. Nie sposób pokazać nawet malej ich części. Sądzę jednak, że

wyszukanie takiego czy innego zamku nie stwarza żadnych problemów dla obeznanych z netsurfingiem. Pokażę za to nietypowe budowle oraz podzielę się swoimi wątpliwościami co do budowniczych i ich techniki. Oglądając niektóre można odnieść wrażenie jakby projekty wyszły spod ręki jednego architekta a inne mają podobny sposób budowania, choć dzielą je tysiące kilometrów. Wszystkie jednak łączy jedno - kamienny budulec.

Czy w średniowieczu nie było budynków z cegły? Były, są i jest ich dużo. Problemem jest tylko kto i kiedy budował z takiego rodzaju cegły. Proszę zwrócić uwagę na kształt cegły - jest długa i płaska, czym od razu wyróżnia się wśród cegieł - współczesnej czy średniowiecznej tzw. palcówki. Cegły tego rodzaju używano od Hiszpanii poprzez Rzym aż po Grecję i dzisiejszą Turcję. Ten sam rodzaj cegły został użyty także przy budowie Hagia Sophia w Konstantynopolu. W samym Rzymie budowle z tego materiału spotykamy na Palatynie, z niego zbudowano termy, koloseum, pałace cesarów i wiele innych budowli. Poza Rzymem cegłę taką można spotkać też w Pompejach i Bari.



Conimbriga



Rzym



Pompeje



Tessaloniki

Jeśli za rozpowszechnienie tej cegły "winić" Imperium Rzymskie, to pojawia się pewien problem. Budowle z niej pojawiły się na długo przed wynalezieniem przez Rzymian... właśnie cegły. Historycy twierdzą stanowczo, że cegłę wynaleźli Rzymianie ale dopiero w II w. ne, gdzie zaczęto ją wytwarzać w małych, przydomowych warsztatach razem z dachówkami. Jakim tedy "prawem" używał tej cegły Krezus budując Sardes? Krezus to przecież historia na długo przed powstaniem imperium. Skąd taka cegła w Grecji, w Tessalonikach? Jaka to "cegielnia" wyprodukowała cegły na budowę chociażby koloseum (70-82 r. ne)? Dlaczego taka cegła wylazła z murów Alhambry, zbudowanej rzekomo przez Arabów dopiero w XIII w.? Pomimo usilnych poszukiwań nie udało mi się znaleźć zdjęć budowli z tego materiału we Francji, Niemczech, Irlandii, Brytanii, Skandynawii czy poza kręgiem tureckim. Pomijając łuk w Conimbriga (cegła podobna, ale styl budowy już nie, bo jakiś mało elegancki) "cegłany krąg" można zawęzić do części Hiszpanii, środkowych i południowych Włoch, Grecji i zachodniej Turcji (oczywiście dzisiejszych).



Hiszpania



Piza



Bizancjum



Sardes

Co zatem stało się z tym elementem budowlanym? Oczywiście można powtórzyć za historykami, że zszedł do grobu z Imperium Rzymskim i jego słynnym cementem, ale byłoby to zwykłe uproszczenie sprawy. Skoro z tego rodzaju cegły nie powstało nic w późniejszej współczesnej Europie, to wniosek może być tylko jeden - ten rodzaj cegły nie jest wynalazkiem żadnej współczesnej społeczności, a jeśli nie współczesnej, to jakiej?

Osobiście uważam te budowle za raczej ograniczone do pewnego terytorium i być może związane z postępem technicznym, stylem czy budowlaną "modą". Wszędzie przeważają budowle z kamienia i te znajdujemy na całym terytorium dzisiejszej Europy. Oglądając "średniowieczne" zamki bądź na fotografiach bądź w oryginale jesteśmy pod wrażeniem ich wielkości i nie zastanawiamy się nad rzeczą podstawową - jak je zbudowano. Rzadko lub wcale możemy obejrzeć podziemia - fundamenty na jakich je postawiono. Z reguły oglądamy to, co nam wolno, a więc fragmenty "odrestaurowane" i pokryte współczesnym tynkiem konserwatora. Czy zastanawialiśmy się dlaczego większość zamków budowano na podłożu skalnym? To jest wyrafinowana ekonomia ówczesnych budowniczych - skała tworzy naturalny, niesłychanie mocny fundament. Jeśli nie widzimy skalnego podłoża, to możemy założyć, że blisko 1/3 wysokości zamku stanowi jego sztucznie wybudowane podłoże, które jest zagłębione w ziemi.



Grecja



Portugalia



Turcja



Francja

Część podziemna, o ile nie została "upiękuszona" przez potomnych może powiedzieć wiele o ówczesnej technologii i zastosowanej technice. To właśnie tam znajdziemy największe elementy budowli i od tego należałoby by zacząć badanie całości. Należy bowiem przypuszczać, że ta część każdego zamku musi stanowić najstarszą jego część. Pragnę zwrócić uwagę na rzecz, która jest wręcz pomijana przy ocenie wieku tzw. "średniowiecznych" zamków. Jest to zasada budowy spotykana niemal we wszystkich tego typu obiektach. Grube mury zamkowe są zbudowane z nieociosanych kamieni lub otoczaków spajanych zaprawą, natomiast zewnętrzną warstwę stanowi kamienna okładzina, która być może ma stwarzać wrażenie, że całość jest zbudowana z kamiennych ciosów. Poziome belki nad oknami, o ile nie zastosowano kamiennego łuku, są wykonane z jednego kamiennego bloku, natomiast ościeża okien (zachowane jeszcze gdzieś) są wykonane z kilku lub jednego, doskonale obrobionego kamiennego elementu.



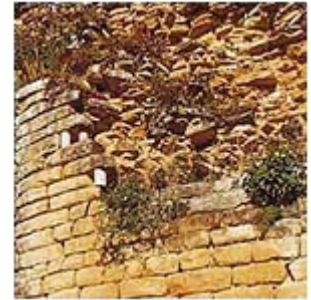
Bliski Wschód



Anglia



Rzym



Ameryka Południowa

Taki rodzaj budowy jest spotykany prawie wszędzie i co dziwne jest też podstawową techniką budowy piramid i kamiennych budowli Ameryk prekolumbijskich. Czy to nie rodzi pytań o wiek budowli? Owszem, ale współczesna historia nie może wyjść poza przyjęte ramy czasowe. Drugie pytanie, na które historia nie odpowiedziała jednoznacznie - dlaczego prawie wszystkie "średniowieczne" budowle są dzisiaj w ruinie? Jedyną odpowiedzią jaką możemy usłyszeć, to zniszczenia wojenne lub upływu czasu. Na pierwsze pytanie można odpowiedzieć pytaniem - jak liczne musiały być armie i jaką dysponowały techniką, by takich zniszczeń dokonać na tak rozległym obszarze? Co do upływu czasu też można spytać - dlaczego do tej pory stoją kamienne budowle Egiptu. Inne kamienie? Czy polskie zamki uległy zniszczeniu tylko dlatego, że są zbudowane z wapienia? To dlaczego twierdzi się, że przepiękne twory krasowe (też w skałach wapiennych) powstawały dziesiątki czy setki tysięcy lat, gdzie woda oddziaływała bez przerwy, a nie w postaci okresowych deszczów? Dopóki w założeniu nie uwzględnimy "wielkiego uskoku skorupy ziemskiej", nigdy nie rozwiążemy zagadki zniszczeń tylu budowli i na tak wielkim obszarze. Nigdy nie znajdziemy odpowiedzi na pytanie - jak zbudowano zamki stojące wprost na wodzie. Nigdy nie odpowiemy na pytanie kto i kiedy zdołał zasypać podziemia ruin aż po same stropy, a tego może dokonać tylko płynne błoto.



Węgry



Dania



Szwecja



Anglia

Dlaczego archeologowie i historycy, skądinąd narodek racjonalistów, zaprzęgają do historii legendy tam gdzie nie można znaleźć racjonalnego

wytłumaczenia? Dlaczego przyjmuje się czasem niewiarygodne stwierdzenia w rodzaju - Za Wilhelma Zdobywcy w ciągu 100 lat zbudowano 900 zamków? Jaki naród był w stanie ponieść takie koszty budowy? Skąd wzięto taką ilość sił i środków, by w ciągu jednego roku wybudować 9 zamków? A jak budowano zamki w Brytanii? W średniowiecznej Anglii sprawę budowniczych załatwiano w prosty sposób. Pani na zamku obwieszczała rankiem, że miała widzenie iż aniołowie zbudowali kaplicę zamkową. Wszyscy szli do kaplicy i o dziwo faktycznie była zbudowana. Wieść szła do gminu i sprawa załatwiona. Nikt nie śmiał zaprzeczać, bo za negowanie boskich mocy można było dostać po karku... toporem. I to jest baza nowoczesnej historii.



Czy kształt zamku narzucały konkretne potrzeby czy ekstrawagancja władców i twórców?

Inną, nie mniej intrygującą sprawą jest faktyczne przeznaczenie "średniowiecznych" zamków. Od młodości jesteśmy karmieni wiadomościami iż były to siedziby możnych i królów. Informuje się nas, że były schronieniem dla okolicznych mieszkańców w razie niebezpieczeństwa. Owszem, zgoda. Lecz jest to opis zachowań ludzi już nam współczesnych. Tych, którzy te zamki zamieszkiwali we współczesnych nam czasach. Jaką zatem funkcję mógł pełnić zamek stojący samotnie i nie okolony murami obronnymi? W jaki sposób za murami obronnymi gromadzono żywność na wypadek oblężenia? Jaka to była żywność i w jakiej ilości? Skoro miał to być zapas na wypadek wojny, to w jaki sposób dokonywano odświeżania zapasów? Jak organizowano żywienie, gdy przeciwnik napadał zniecaka? I wreszcie podstawowy warunek przeżycia - świeża, pitna woda. Dla zachowania właściwej kondycji zdrowotnej pobór wody musiał wzrastać proporcjonalnie do ilości ludzi. W jaki sposób jedna czy dwie zamkowe studnie były w stanie obsłużyć potrzeby wszystkich ludzi i zwierząt szukających w nim schronienia? A słyszeliśmy zapewne o oblężeniach trwających miesiące a nawet lata. Bez dokładnego zbadania zagadnienia dystrybucji żywności i wody takie stwierdzenia czy wnioski uważam za zbyt daleko idące.



Czy zamki Czech, Polski czy Anglii mają ze sobą coś wspólnego?

Czyż nie dziwi fakt, że król Kazimierz Wielki przez okres swego panowania wznosił kilkadziesiąt kamiennych zamków podczas gdy w sąsiednim państwie zakonnym Krzyżacy zamek w Malborku wznosili z cegły? Technika wznoszenia z cegły jest dużo bardziej ekonomiczna, nie wymagająca wymyślnej techniki, ani też nie sprawia trudności w transporcie na duże wysokości. Kilka cegieł na dużą wysokość może wnieść człowiek. A jak w Polsce transportowano na dużą wysokość gotowe elementy kamienne ważące po kilkaset kilogramów czy ton? Jak to mogło być, że za panowania jednego króla, przez 37 lat zbudowano dziesiątki kamiennych zamków wymagających nie lada organizacji pracy i nakładu sił i środków, podczas gdy Krzyżacy, korzystając z łatwiejszego sposobu, zamek malborski budowali trochę ponad 100 lat (od rozpoczęcia budowy w roku 1272 do zakończenia budowy pałacu wielkiego mistrza w 1392)? Dlaczego w Polsce wybrano dużo droższą metodę budowy wymagającą na dodatek wysokiej klasy specjalistów-kamieniarzy? W Polsce budowali wolni ludzie, a zamek krzyżacki budowano wykorzystując niewolniczą pracę. Zapewne pod jarzmem krzyżackim najwięcej cierpiały kury, gdyż jak wieść niesie, Krzyżacy do zaprawy dodawali białko z jaj. No cóż, Rzymianie dodawali popiół Wezuwiusza do swojej "pucolany", Chińczycy budując Wielki Mur dodawali kleik ryżowy, czyli co kraj to... wyścig oryginałów. Dziwne jest tylko to, że tak doskonale trwałe zaprawy budowlane nie są stosowane dzisiaj.

Pora chyba wyciągnąć jakieś wnioski. Większość kamiennych zamków trudno uznać za twory typowo mieszkalne i służące zgromadzeniom towarzyskim. W większości trudno znaleźć elementy służące codziennemu życiu jak choćby ujęcia i doprowadzenia wody, systemy ogrzewania czy rozbudowane systemy kanalizacyjne. Część, którą możnaby uznać za mieszkalną stanowi zwykle mały procent ogólnej ich powierzchni. Zamki budowano na wzniesieniach, na podłożu skalnym lub potężnych fundamentach, a niekiedy na wzgórzach, które możemy uznać za usypane sztucznie. Dlaczego? Sądzę, że w ten sposób chciano je zabezpieczyć przed wpływem wody, a szczególnie powodzi. Widzimy w nich dobrze rozbudowane systemy odprowadzania wody. Budowanie ich na szczytach wzniesień zabezpieczało je także przed osuwającą się ziemią i osuwaniem się ich samych. Kamienny budulec miał zapewnić im trwałość oraz zabezpieczał przed włamywaniem się do nich. Sposób budowy może też wskazywać na ich specjalną odporność na ruchy sejsmiczne podłoża. Proste i duże pomieszczenia nierzadko bez okien, z małą ilością



wejść i wyjść, bez skomplikowanych zakamarków nie wskazują na przystosowanie ich do zamieszkania. Grube mury zabezpieczały przed wilgocią i utrzymywały stałą, niską temperaturę. Ponadto zamki, czy to duże czy to małe posiadały z reguły tylko jedno wejście i to takie, że do środka nie można było wejść inaczej niż pieszo.

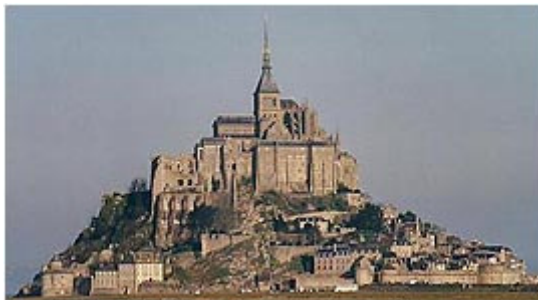
## W dzisiejszych czasach takim standardom odpowiadają magazyny, państwowe magazyny.

Czy tak mogło być? Mogło i chyba tak było. Co przechowywano? Sądzę, że przede wszystkim zboża, nasiona, suchą paszę i inną nie psującą się szybko żywność np. oliwę. Załoga miała za zadanie utrzymanie porządku i dystrybucji, a ich pomocnikami były zapewne tak jak dzisiaj koty, łasice i być może i niejadowite węże, zjadające myszy i inne szkodniki. Zauważmy, że położenie tych budowli w terenie wskazuje na ich "rejonizację". Widzimy wielkie kompleksy magazynowo-mieszkalne, średnie, a pomiędzy nimi mniejsze służące jak gdyby dla mniejszych społeczności. Czy ówczesna społeczność zdawała sobie sprawę z możliwości zaistnienia "wielkiego uskoku skorupy ziemskiej"? Prawdopodobnie tak i te budowle służyły gromadzeniu zapasów na "czarną godzinę" a kto wie czy nie odegrały pierwszoplanowej roli po zaistnieniu kataklizmu 12,5 tysiąca lat temu. Dziwi mnie zatem dzisiejszy projekt budowy przez Norwegów magazynu nasion na arktycznej wyspie Svalbard, gdzie będą przechowywane w temperaturze -18°C. Czy ta "Arktyczna Arka Noego" spełni swoje zadanie? Czy ktoś już spróbował wyhodować coś z "mrożonek"? Chyba że chodzi o ambitne zamrożenie 4 mln euro.

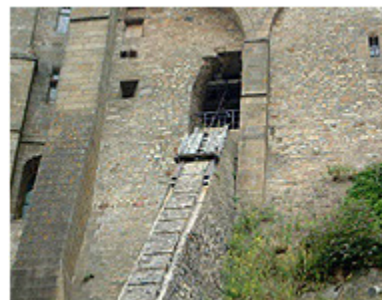
Następną grupą budowli jaka należałoby wyróżnić wśród kamiennych budowli są budowle sakralne. Zatrzymajmy się chwilę przy bodaj najpotężniejszej i najpiękniejszej.

### Klasztor św. Michała

Opactwo klasztoru benedyktynów św. Michała Archanioła znajduje się na skalistym wzgórzu w Normandii u ujścia rzeki Couesnon. Historia miesza się tu z legendą, ale turysta będący pod wrażeniem ogromu budowli prawdopodobnie nie zwraca na to uwagi. Ponoć Celtowie chowali tu swoich zmarłych (w litej skale?), Druidzi czcili tu Słońce, Rzymianie Mitrę i nawet pochowano samego Cezara w złotej trumnie (też w skalnym grobie?). Według innych był to celtycki morski grobowiec, do którego trafiały dusze zmarłych. Za pogańskich czasów był tu ponoć tylko kurhan i centrum religijne. W świętojański wieczór na szczycie zapalano ognisko jako sygnał początku obrzędów dla okolicznych mieszkańców. Jeszcze w III w. kamienie namaszczano oliwą i dokonywano na nich libacji.



Legenda mówi, że Archanioł Michał nakazał w 708 roku Aubertowi, biskupowi Avranches, zbudowanie kaplicy na wyspie. Biskup był jakiś nierozgarnięty, skoro archanioł musiał mu się objawiać trzykrotnie. Oczywiście przy takim rozmachu budowy nie obeszło się bez cudów - zarys fundamentów wyznaczyła poranna rosa, odnaleziona skradziona krowa wakała miejsce posadowienia pierwszego bloku granitu, a sam archanioł wskazał źródło wody pitnej. Po ukończeniu kaplicy zamieszkało w niej 12 mnichów (tylko?), a wyspę nazwano Górą Świętego Michała. Pierwszym pielgrzymem został mnich frankijski Barnard w IX wieku.



Historia twierdzi iż w roku 966 księżę normandzki Ryszard I osadził tu pierwszych benedyktynów i już wtedy rozpoczęto prace rekonstrukcyjne i budowlane. Co dziwne, obiekt budowany z granitu i na litej skale zapada się od strony północnej w roku 1103. Dlatego też w latach 1203-1228 dokonuje się odbudowy i rozbudowy. W roku 1421 następuje inna katastrofa - zapada się chór romańskiego kościoła, co jest powodem jego przebudowy na styl gotycki. Twierdza skutecznie opierała się Anglikom podczas wojny stuletniej i dopiero Rewolucja Francuska (tryumf racjonalizmu) zamienia ją na więzienie i fabrykę, wypędzając przy okazji mnichów i rozwiązując klasztor w roku 1790. Mnisi wracają tu w wieku XIX (więzienie zlikwidowano w 1863), a opactwo przekazuje się im (oczywiście symbolicznie) dopiero w roku 1966.



W całej budowie zadziwia jedna rzecz. Nie widać ani jednej cegły. Budulec, to przeważnie granit i aż się ciśnie pytanie skąd go pozyskiwano. Ilu ludzi i jaki sprzęt zaprzęgnięto do jego transportu? Skąd w "ciemnym" okresie historii Europy wzięto tak wspaniałych fachowców od obróbki kamienia? Jakich narzędzi użyto do wykonania tak wspaniałych detali w kamieniu. O ile mogę zrozumieć (he, he, he...), że prostokątne bloki od biedy można było ciąć żelaznym mieczem, a końcem włóczni czy strzały czelować detale, to czym wykonano zaokrąglone elementy choćby tych 19 kolumn w najniższej kondygnacji, które w obwodzie mierzą około 5 metrów? Gmach jest jednolitą bryłą o trzech kondygnacjach, gdzie średnice podpór zmniejszają się w miarę wysokości. Czy to element znajomości sejsmiki ziemi? Jakich rusztowań używano przy budowie, wysokiej na 20 metrów, nawy głównej, pamiętając, że musiały wytrzymać napór budowanego sklepienia?



Dlaczego zachodnia strona posiada ogromny płaski dach? Jakoś takie zakończenie nie pasuje do średniowiecznych budowli sakralnych. Na jednej z części północnego płaskiego dachu znajduje się ogród otoczony granitową kolumnadą. Kto w średniowieczu i jakimi narzędziami toczył i polerował tak precyzyjne i jednakowe kolumnienki, podobne do tych z arabskiej Alhambry?



Podobno dopiero wielki przypływ na przełomie V i VI wieku uczynił to miejsce wyspą na zawsze, co osobiście uważam za mało zgrabną ucieczkę od zagadnień geologicznych. Sama wyspa ma 78 m wysokości, a wraz z klasztorem 155. Na szczycie iglicy umieszczono nie krzyż, a złoty posąg archanioła Michała. Rozpatrzmy część historyczną ale pod kątem technicznym budowy. Klasztor stoi na litej skale, więc odpada problem potężnych fundamentów. Stanowi jednolitą bryłę. To co widzimy poniżej, to zapewne część "logistyczna" związana z klasztorem, funkcjonująca obok niego lecz na jego potrzeby. Całość jest okolona potężnym murem obronnym i wszystko byłoby dobrze gdyby nie jedno "ale" i to wcale nie błahe. Jest to problem przypływów i odpływów w tej części Francji. Teren wokół klasztoru jest zalewany dwa razy w ciągu doby, gdzie woda z prędkością 62 m/min i na wysokość do 15 m nanosi każdego roku "przy okazji" piasek w ilości około 100 tysięcy ton, zabierając podczas odpływu tylko 3% tego co naniesie, tworząc co raz to nowe warstwy "ruchomych piasków".



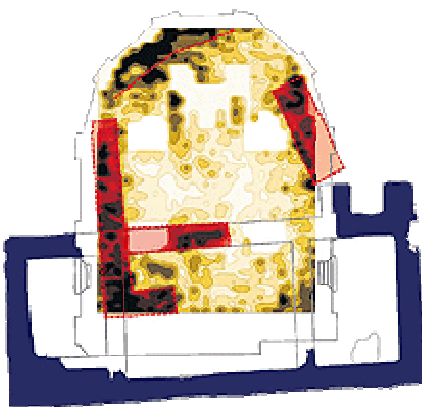
Zalewając klasztor woda "odsuwa" stały brzeg na odległość około kilometra. Jak zatem rozwiązano problem samej budowy? Budowa klasztoru musiała odbywać się w stałym rytmie - przyływy (prace budowlane przy klasztorze na wzgórzu) i odpływ (dostarczanie materiałów budowlanych). Jak w średniowieczu rozwiązano problem dostarczania ciężkich materiałów przez grząski piasek, tego nie potrafię sobie wyobrazić, ponieważ stałą groblę o długości 1,8 km usypano dopiero w roku 1879 i to nie dla transportu, a dla wygody pielgrzymów. W jaki sposób budowano mury obronne u podnóża góry, skoro dwa razy na dobę były zalewane morską wodą? Jakiej używano zaprawy zdolnej wiązać kamień nawet pod wodą? Jaki sens miało wybudowanie murów obronnych tak nisko, by dwa razy na dobę morską wodą wdzierają się do środka? Czy taka "zabawna" budowa trwała tylko 200 lat?

Sprawa może znaleźć rozwiązanie lecz tylko w przypadku przeniesienia budowy w czasy sprzed kataklizmu 12,5 tysiąca lat. Wtedy to istniały warunki zarówno geologiczne jak i zapewne techniczne. Wtedy to (czasy przed zagładą Atlantydy) tereny te znajdowały się wyżej i na suchym lądzie. Oczywiście takie założenie jest nie do przyjęcia przez ortodoksyjnych historyków, gdzie poza średniowieczem w głąb dziejów już tylko okrzyk "ciemność...", "widzę ciemność...". Nie do pomyślenia, bo przecież Celtów zredukowano do roli pariasów, których dopiero wymyślona przez historyków "cywilizacja wielkiego Rzymu" zaczęła uczyć wszystkiego.

Czy kościół i klasztor św. Michała Archaniola był od początku budowlą sakralną? Pytam oczywiście nie o "nasze" początki. A może był tylko siedzibą miejscowych władców? Dlaczego, jako bodaj jedyny na świecie posiada zwieńczenie w postaci anioła? Mieści się to w kanonach wiary, ale nie jest zasadniczym symbolem wiary jakim jest krzyż. Podobne pytania można postawić do wielu średniowiecznych budowli sakralnych. Znamy przecież powszechne mniemanie, że kościoły budowano na fundamentach "pogańskich". Szkoda, że nie pokazuje się podziemi katedry Notre Damme. Jeśli jej budowę rozpoczęto w roku 1163, to skąd się wzięły "zakopane" w jej fundamentach dużo starsze, celtyckie rzeźby, odkryte dopiero w XX w.? A jak było naprawdę z krzywą wieżą w Pizie? Czy to wina miękkiego podłoża? To dlaczego pozostałe, dużo cięższe budowle (też z kamienia) stoją prosto? A może to trzęsienie ziemi uszkodziło strop jakiegoś podziemnego pomieszczenia, o którym archeolodzy nie mają pojęcia?

....

Pamiętamy zapewne ostatnią sensację archeologiczną w Polsce. Daina Kolbuszewska opisywała w artykule "Odkryto najstarszy kościół w Polsce?" między innymi - "W Poznaniu zostały odkryte pozostałości kaplicy ufundowanej przez żonę Mieszka I - Dąbrówkę.



To najprawdopodobniej pierwszy chrześcijański kościół, jaki powstał na ziemiach polskich. [...] ...archeolodzy z Instytutu Prahistorii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza natrafili przy kościele Najświętszej Marii Panny na Ostrowie na pozostałości murów okazałego kamiennego palatium Mieszka (wczesnopiastowski pałac), w którym książę mieszkał wraz z Dąbrówką w momencie chrztu Polski. [...] Sprawa kształtu kaplicy nie jest jednak do końca przesądzona. Być może georadar pokazał pozostałości późniejszej romańskiej przebudowy, a pierwotna kaplica była rotundą. W przeszłości przebudowy dokonywano na fundamentach wcześniej istniejącej budowli. [...] Poznańska kuria nadal nie wydała zgody na wykonanie przez naukowców badań archeologicznych pod kościołem NMP."

Na rysunku obok, autorstwa Instytutu Prahistorii UAM, przedstawiono wyniki badań. Odcienie brązu to obszar badania georadarem, w jego obrębie zarysy murów, a kolorem granatowym przedstawiono domniemany zarys kaplicy. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie jedno "ale". Wiadomo, że wykorzystywanie starych fundamentów jest stare jak świat, ale na tym szkicu jedna rzecz jest zastanawiająca. Dlaczego późniejsza budowla jest przesunięta pod kątem? Jaki to czynnik zmusił budowniczych do rezygnacji z gotowych już podwalin dla nowego kościoła? Jest taki czynnik, który istnieje od niepamiętnych czasów, powielany po dzień dzisiejszy. Jest to czynnik arcyważny, bo należący do kanonu budowli sakralnych - prezbiterium wraz z ołtarzem musi znajdować się na kierunku wschodu słońca w dniu równonocy i to z największą dokładnością! Co zatem mogło spowodować zmianę geograficznych kierunków stron świata? Sądzę, że może być tylko jedna przyczyna - "wielki uskok skorupy ziemskiej".

Dlaczego nowe kościoły budowano na starych fundamentach? Sądzę, że jednym z głównych czynników był czynnik ekonomiczny (gotowe fundamenty lub mało zniszczony budynek). Drugim, chyba ważniejszym, było od wieków zakodowane w umysłach pokoleń miejsce odprawiania kultu oraz "magia miejsca" polegająca na niczym nie zakłócanym spokoju. Kamienny budynek, o dużych wymiarach, zorientowany według siatki magnetycznej ziemi doskonale izoluje od wszelkiego rodzaju promieniowania ziemi, kosmosu i hałasu z zewnątrz. Doskonale wiedzą o tym radiesteci, grupa obwiniana przez kościół katolicki o kumanie się z diabłem i wrzucona do jednego worka razem z satanistami, New Age i kościołem scientologicznym.



Kościół chrześcijański w... Delhi

Jak sądzę mentalność społeczeństw nie zmieniła się z upływem tysięcy lat. W pierwszym okresie po kataklizmie przystąpiono zapewne do odbudowy najważniejszych dla społeczeństw budowli - sacrum. Podobnie postąpiło dzisiaj społeczeństwo Gdańska po utracie swego najstarszego kościoła. W następnej kolejności odbudowano ośrodki władzy. Być może, że nie wszystko uległo kompletnej zagładzie. Zrzućmy doszczętnie budowle pozostawione lub wykorzystano na budulec potrzebny gdzie indziej. Ten fakt jak sądzę tłumaczy tak wielką ilość ruin, których zniszczenie historycy przypisują tylko i wyłącznie barbarzyńskim najeźdźcom.

Dzisiejsza historia przypomina historię starego płaszczka. Widząc starego człowieka w starym płaszczku zastanawiamy się skąd go może mieć. Mógł go otrzymać w darze od krewnych lub obcych, mógł go sobie uszyć lub kupić "na ciuchach", mógł znaleźć na śmietniku lub po prostu ukraść. Historię płaszczka możemy poznać z opowieści aktualnego właściciela, bo świadkowie nie żyją, a jedyną prawdę zna tylko płaszcz, ale nam jej nie powie. Możemy ją tylko przyjąć albo wymyślić inną.

### Spójrzmy głębiej... spójrzmy niżej...

Z punktu widzenia mojej hipotezy, kamiennych zamków średniowiecza nie zbudowało ówczesne pokolenie ludzi. Te zamki "odziedziczone" jako spadek po dawno zapomnianej cywilizacji. Większość do dzisiaj pozostała w ruinie. Bardzo możliwe, że pierwsze 100-200 lat po kataklizmie niektóre starano się przywrócić do dawnej świetności, o ile zachowano choć część dawnej techniki i myśli technicznej, jednak większość pozostała w ruinie z braku i techniki i siły roboczej. Należy przypuszczać, że w pierwszych latach po kataklizmie, najważniejszą sprawą było samo przeżycie ocalałych. Być może część ruin wykorzystano do budowy innych, nowych zamków, generalnie jednak zamieszkiwano w tym, co pozostało, nieznacznie je odbudowując, przerabiając czy dobudowując jakie pomieszczenia.

Patrząc na wspaniałe mury, zdobienia i elewacje starajmy się patrzeć "myślą". Wzrokiem nie przebijemy tynku z reguły nałożonego później przez kogoś innego czy poprawionego przez współczesnych konserwatorów, ale spróbujmy wyobrazić sobie co jest pod spodem. Wyobraźmy sobie na jakich fundamentach musiano posadowić budowlę, z jakich elementów je wykonano i najważniejsze - kto mógł tego dokonać i z pomocą jakiej techniki. Fundamenty, to najstarsza nasza historia ukryta zwykle przed okiem zwiedzających i skrzętnie pomijana w historycznych opracowaniach jako niewygodna i zwykle nie pasująca do przyjętych hipotez. Pod pozorem restauracji czy konserwacji ukrywa się kamienne bloki, doskonale obrobione i dopasowane nakładając na nie współczesny tynk. Czego nie widać nie kłuje w oczy i można to z powodzeniem pominąć.

Żadne wycieczki nie są oprowadzane po podziemiach (bezpieczeństwo, prace konserwacyjne, zasypane) tylko dlatego, by normalnemu śmiertelnikowi nie zaświtała w głowie jakaś rewolucyjna myśl i zadał głupiego pytania. Zastanówmy się jaką prawdę głosi przewodnik, zadajmy mu kilka pytań o sposób budowy, o materiał z jakich zbudowano fundamenty, czy są podziemne pomieszczenia... Wtedy można się zorientować ile w tym może być prawdy, a ile legend i życzeniowego myślenia.

Zadajmy sobie kilka pytań

- na jakiej podstawie określono wiek budowli i jej budowniczych. Zwykle będzie to wiek odnalezionych szkieletów ludzi lub skorupy potłuczonych naczyń. Czy to jest wiarygodne?
- co kryją pod sobą freski Michała Anioła w kaplicy sykstyńskiej. Na czyje dzieła mistrz nakładał warstwę tynku i malował na nim swoje arcydzieła?
- z jakich elementów są zbudowane podziemia watykańskie? "Rzymska" cegła czy kamienne bloki?
- kto, kiedy i w jakim celu umieścił w katedrze Notre Dame kamienne kolumny z kapitelami w stylu korynckim?
- dlaczego zamki miały tak potężne mury, skoro w średniowieczu nie było broni zdolnej do ich rozbicia?
- Jakie to drewniane rusztowania były zdolne wytrzymać ciężar kamiennych łuków i stropów na wysokości kilkunastu czy kilkudziesięciu metrów?
- do czego służyły wąskie szczeliny w murach, skoro sam otwór i bardzo wąskie pole widzenia uniemożliwiały skuteczne użycie łuku lub kuszy? Owszem taka szczelina spełnia wymagania, gdy od wycelowania do rażenia celu mija bardzo krótki czas, a takie wymogi spełnia tylko broń palna.

To tylko kilka pytań, na które nie ma jednoznacznej odpowiedzi.

Co było zatem powodem, że nagle zrezygnowano z budowy kamiennych zamków? Czy średniowieczny pogląd iż "drewniane wały znacznie lepiej znoszą ogień "puszek" niż ceglane lub kamienne"? Przecież armatni ogień jeszcze lepiej wytrzymują budowle z ziemi, no ale jak tu mieszkać w ziemiankach? Przyjęto jednak średniowieczny pogląd, który w historii pokutuje do dzisiaj. Jednak prawda może być zupełnie inna. Kamiennych zamków nie zbudowało historycznie nasze pokolenie. Te zamki to pozostałość poprzedniej cywilizacji, tej, którą unicestwił kataklizm sprzed 12,5 tysiąca lat. To dlatego przeważająca większość leży w ruinie, bo nie miał kto i nikt nie umiał odtworzyć ich w oryginalnym kamieniu. Na przestrzeni starożytności, średniowiecza czy odrodzenia nie było fachowców od takiej obróbki kamienia, ani nie było technicznych możliwości.



Dlaczego dzisiaj, przy tak rozwiniętej technice nikt nie buduje takich obiektów? Rzecz jest bardzo prosta - taka budowa to niebotyczne koszty i nikt nie wyda pieniędzy na taką zachciankę. Jakże zatem musiało być bogate wczesne średniowiecze, które pozostawiło nam tysiące kamiennych zamków? Co stało się z tak zaawansowaną myślą techniczną? W którym wieku rozwiązano centra szkolenia mistrzów kamieniarskich? Gdzie można znaleźć choć jeden marny fresk czy rysunek przedstawiający budowę takiego zamku? Przecież podniesienie "marnego" egipskiego obelisku na placu św. Piotra doczekało się i rysunków i opisów. Gdzie są imiona tych mistrzów, którzy budowali tak wspaniałe dzieła? Dlaczego zaginęły nawet w pamięci zbiorowej ludzi? Kto ludziom zabrał ich historię?

W jaki sposób przekonać historyków, że umiejscowienie budowy kamiennych obiektów w średniowieczu jest błędem? Jest tylko jeden sposób. W Syrii w Rasafa znajdują się ruiny "kościółka" św. Sergiusza (i Bachusa). Należałoby zebrać grupę zwolenników średniowiecznej genety, dać im do pomocy 1000 osobników o sile powyżej "średniej ludzkiej", materiał w postaci lin konopnych, rzemieni ze skór zwierząt, dużo drewna, wołów i koni, żelazne miecze i sierpy, a więc zestaw narzędzi stosowanych w tych czasach. Poprosić władze, by pozwoliły tylko na rozebranie i ponowne złożenie tego "drobiazgu" jakim jest "ołtarz" rzeczonego "kościółka" (zdjęcie obok). Jest przy tym mało ważne czy budowali go Rzymianie, Bizantyjczycy czy Arabowie. Tak samo mało ważne jest kto go zniszczył. Ważne jest, czy średniowieczną (a nawet starożytną) techniką uda się wykonać zadane czynności. Ciekaw jestem, za pomocą jakiej techniki ułożono by strop, czy chociażby kawałek łuku. Zaręczam, że pierwsze lata upłynęłyby tylko na ożywionej dyskusji i ciekawe z jaką ostateczną konkluzją.

Wielka szkoda, że średniowieczne zamki wzbudzają tylko podziw.

## **Post scriptum - oszustwo średniowiecznego kościoła?**

(źródło: Obywatel X - FPP Kod Czasu)

Być może choć części wyjaśnień należy szukać gdzie indziej...

Autorem sensacji jest niemiecki uczonek, germanista Herbert Illig, według którego mamy dopiero rok 1703. Uważa on, że 297 lat (od września 614 do sierpnia 911 r.) w ogóle nigdy nie było. Hipotezę ujął w książce "Wer hat an der Uhr gedreht?" (Kto popchnął zegar?). Jego zdaniem autorem manipulacji jest Otton III zwany "cesarzem tysiąclecia", który dokonał tego w zмовie z papieżem Sylwestrem II i cesarzem Konstantynem VII Porfirogenetą. Według Illiga wymyślenie tegoż tercetu oszustów ma być Karol Wielki, który nigdy nie istniał. Dowodami mają być architektura oraz liczne dokumenty, które miano celowo sfałszować. Illig twierdzi że owe 297 lat istniejące na pergaminie nie mają miejsca lub potwierdzenia w znaleziskach archeologicznych, i odwrotnie - nie ma dowodów na to, że lata od 614 do 911 rzeczywiście "istniały".

Najwięcej korzyści z tego oszustwa zyskać miałyby Kościół Rzymski i to on w głównej mierze odpowiedzialny miałby być za fałszowanie dokumentów, na mocy których miał stać się właścicielem olbrzymich terenów ziemskich. Zagadkowości dodaje fakt, że dokumenty z tego okresu, będącymi aktami prawnymi datowane węglem C14 wykazują inną datę powstania niż data widniejąca na aktach. Zapewne każdy z "trójcy" musiał coś zyskać a pamiętajmy, że Cesarz według ówczesnego prawa był również namiestnikiem i pomazańcem Boga.

H. Illig jako jeden z dowodów na swoją hipotezę podaje stosowanie w dokumentach wyrażenia "Anno Domini" czyli "Roku Pańskiego" inaczej mówiąc "od chwili narodzin Jezusa", a stało się to powszechne dopiero od XIV wieku, kiedy to po raz pierwszy Papież użył owego sformułowania w oficjalnym piśmie. Ponadto według autora dokument noszący datę np. 789 r. Anno Domini, musi być fałszywy z tej prostej przyczyny, że nie używano jeszcze wówczas naszego kalendarza.

Autor opiera swoje twierdzenie na podstawie wyników badań, które podjął nad dokonanymi w roku 1582 zmianami w kalendarzu - gregoriańską reformą kalendarzową, mającą na celu jego skorygowanie od czasów Cezara. I tu Illig doszukał się manipulacji. Znanie są przypadki wycinania dni z kalendarza - w październiku - data z 5-go przeskakuje na 15-ty - czemu dokonano tego manewru w XVI wieku trudno ustalić. Przesunięcie pierwszego dnia wiosny z 25 na 21 marca ma być może związek z dodaniem do lipca jednego dnia, a zabranie owego z lutego na cześć Juliusza Cezara, podobnie jak z sierpniem na cześć Augusta wydłużono go o jeden dzień i nazwano jego imieniem (ale to dopiero 2 dni, reszta być może jest wynikiem nie znanych nam jeszcze manipulacji). Trzeba zaznaczyć, że Koran również podaje informacje o brakujących 300 latach.

I być może tutaj kryją się początki rzekomych budowniczych kamiennych zamków. Ciekawe jest także, jaki zasięg terytorialny objęło to bezprecedensowe oszustwo. Wiek X to przecież oficjalny początek historii Polski, którą napisali nie Polacy a zachodni kronikarze. Co się stało z wcześniejszymi dokumentami Polan, Wiślan czy Ślęzan? Czy w ten sposób zatarto naszą wcześniejszą historię? Czy Polska w ten sposób została ukarana za poprzednią przynależność do chrześcijaństwa bizantyjskiego? Czy nasze "kreseczki" i "ogonki" to wszystko co zdołaliśmy uratować z poprzedniego języka?

Otton III panował jako cesarz w latach 966-1002 a Konstantyn VIII w latach 913-959. Bliskim współpracownikiem Ottona III był Gerbert z Aurillac i być może za udział w tym spisku został w roku 999 wyniesiony przez Ottona III do godności papieża, znanego pod imieniem Sylwestra II. Jeśli dokonano fałszerstwa dokumentów, to zapewne na początek dokonano tego tylko w dostępnych dokumentach - w Rzymie, Niemczech i



[Konstantyn VII - Otton III - Sylwester II](#)  
Trzech takich, co ukradło 300 lat...

w Bizancjum. Jak zatem egzekwowano je gdzie indziej? Jaki był prawdziwy cel wizyty Ottona III w Polsce w roku 1000? Czy przyczyną całkowitego wytępienia Katarów była tylko herezja, czy też ich prawo własności do zamków i miast? Czy to przypadek, że także o herezję oskarżono i stracono francuskich Templariuszy, zakon zasłużony w wojnach krzyżowych (też właściciele zamków i ziem)? Dlaczego rozwiązano doskonale funkcjonujący zakon Kawalerów Maltańskich (także właściciele wielkich posiadłości ziemskich)? W jakim faktycznie celu powołano Świętą Inkwizycję? Czy w czasie hiszpańskiej rekonkwisty "zaginęła" prawdziwa historia arabskiego panowania w Hiszpanii? Dlaczego pierwszą czynnością "nawracania na wiarę" było spalanie wszystkich dokumentów? Kto wie, czy to nie jest prawdziwe pokłosie wspomnianego oszustwa...

## Budowniczy III Wielki ?

Został drewnianą, zostawił murowaną. [slogan naukowy]

### Sucha statystyka

Polska, a właściwie dzisiejsze ziemie zamieszkałe przez Polaków są usiane pozostałościami po przodkach je zamieszkujących. Zdołałem wyłuskać ponad czterysta obiektów noszących miana warowni, twierdz, zamków, pałaców, dworów itp, a to dzięki nietypowej publikacji wydanej bodaj w latach 80-tych ubiegłego stulecia przez Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych w formie mapy "Zamki w Polsce", gdzie część opisową opracowali panowie - Józef Matusik i Jerzy Miszański. Zainteresowany byłem najstarszymi budowlami tego typu, a szczególnie budowanymi w wiekach od X do XV czyli polskim średniowieczem, bo przedtem nie było tu nic oprócz hord wążających się po lasach i mieszkających w ziemiankach. Podobno..., bo ruiny mówią, że w początkach naszej państwowości wcale nie ustępowaliśmy zachodowi i co ciekawe też potrafiliśmy budować nawet na bagnach.



Próbki polskiego budownictwa "bagiennego" - Chrzelice, Świerklaniec i Czarny Bór

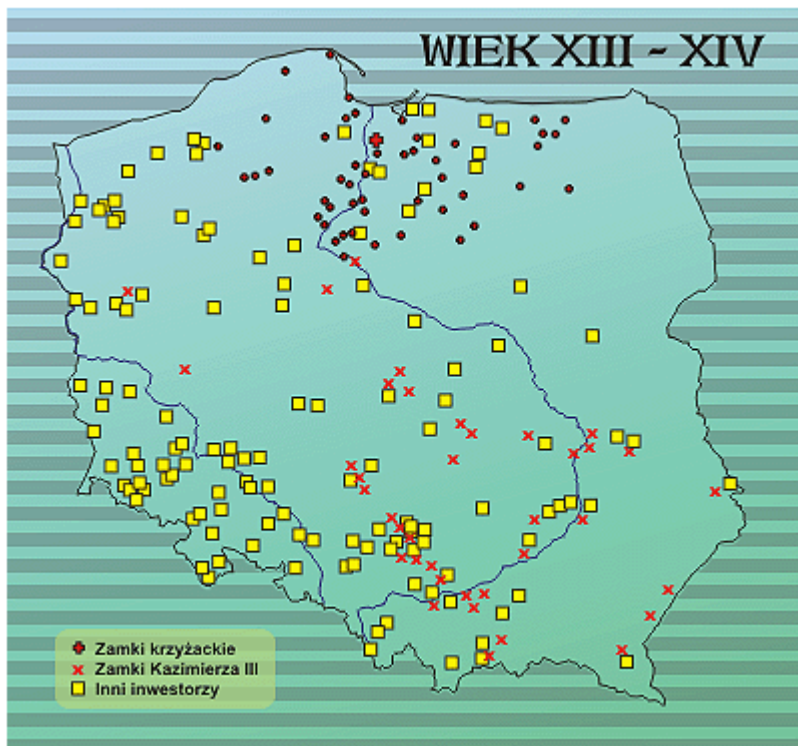
Zacznę od suchej statystyki, jako wyznacznika naszych czasów. Otóż wedle historyków wspomaganymi archeologami od XIII do XV wieku na ziemiach naszych powstało około 359 zamków, z których inwestorem 43 był Kazimierz Wielki, 51 Krzyżacy, a 75 nie posiada ani ojca ani matki czyli albo zbudowali aniołowie (wersja angielska) lub diabli nadali (wersja polska). Reszta (180), to dzieła pomniejszych lokalnych książąt lub rodów. Najpopularniejszym budulcem jest kamień - 105 obiektów, potem cegła - 76, a kamienno-ceglanych naliczyłem - 39. Z czego zbudowano 139 obiektów trudno ocenić, bo z reguły są w imię rekonstrukcji zapacykowane konserwatorskim tynkiem. Z konserwacją nie ma to nic wspólnego, a raczej z odbudową na tzw. nosa, a celem jest wytrącenie argumentów zadającym "głupie" pytania. Inna statystyka dotyczy ich obecnego stanu.

Powszechne mniemanie, że za zniszczenie zabytków jest odpowiedzialna II wojna światowa nie znajduje potwierdzenia. Ostatnia wojna zniszczyła ich tylko 8, natomiast rekordową liczbę zniszczeń odnotowali Szwedzi, odpowiedzialni za zniszczenie 57 obiektów, drugim w kolejności czynnikiem odpowiedzialnym za ruinę jest opuszczenie zamku i samozrównanie - 48 obiektów, pożary (samoistne lub wzniesione) - 21, 11 ruin zawdzięczamy Husytom, a 22 zostało rozebrane lub zniszczone przez mieszczan. Jaki był cel takich rozbiórek czy celowych zniszczeń? Ano taki sam jak egipskich - gniew ludu. Po dokonaniu obliczeń, do dziś winno funkcjonować 168 obiektów, z których Iwią częścią przez okres PRL-u "opiekowały" się PGR-y i Gminne Rady Narodowe, a nieliczne tylko pełniły funkcję bibliotek, muzeów czy reprezentacyjnych apartamentów władzy (z reguły te najmniej zniszczone i łatwiejsze do zaadoptowania).

Prawda jest zapewne inna, bo jak wiadomo polska archeologia i historycy mieli i mają głównie za zadanie udowodnienie polskości tych ziem i wszystkie działania podporządkowano temu celowi. Stąd badania prowadzone powierzchownie, niekompletnie i także wnioski. Za przykład podam tylko kamiennie-ceglany zamek w Chęcinach, gdzie praca badawcza ograniczyła się tylko do wysprzątania terenu i uznania go za obiekt zabytkowy chyba tylko po to, by okoliczna ludność nie uznała go za hurtownię taniego i doskonałego budulca. Każdy, kto choć raz był w tym zamku musiał zauważyć, że prace konserwatorskie ograniczono tylko do zabezpieczenia murów przed nasiąkaniem, natomiast nie odkopano wnętrza samego zamku spod zwalów ziemi. Do dziś nie wiadomo co kryje się od powierzchni ziemi po fundament. Bardzo możliwe, że u nas podobnie jak w zachodnich zamkach, podwórce zamkowe były wyłożone kamieniami, co już jest wskazówką do jakiej głębokości należy machać łopatą. Może zamek stojący na wzgórzu z ogromną ilością ziemi w środku ma sugerować, że nanieśli ją turyści? W okresie powojennym najważniejsza dla naszych historyków była wioska Biskupin, gdzie do dziś szuka się dźwięków naszej mowy, by udowodnić Niemcom jej polskość. Sugerowanie narodowi, że swą egzystencję rozpoczął od drewnianych warowni i kurnych chat jest najzwyczajszym oszustwem. Dlaczego nie prowadzi się systematycznych i dogłębnych (dosłownie) badań tego co widać jak na dłoni, a trwoni się fundusze na szukanie kurnych chat, ograbianie starożytnych grobów i ogłaszanie coraz to nowych "cywilizacji kaszy gryczanej", nie wiadomo.



To, że jesteśmy cywilizacją z marginesu historii zawdzięczamy naszym historykom. To oni chwając się tylko wygrzebanymi z ziemi szczątkami drewnianych chat i rozbitych skorup zbudowali nasz wizerunek na świecie. A kto na świecie będzie się liczył z narodem, który ma najwięcej kurnych chat, glinianych skorup i odpustowych gwizdków? Dlaczego to właśnie nam zachodnia Europa musiała stawiać kamienne i ceglane zamki? Swoją pozycję na szarym końcu cywilizacji europejskich zawdzięczamy tym, którzy nie mogąc przestać patrzeć pod nogi, nie zauważając tych wspaniałych stojących na wierzchu budowli świadczących o wysokich umiejętnościach naszych przodków. Płaszcząc się przed zachodem doskonale wypełniamy treść przysłowia "cudze chwalicie, swego nie znacie...". Dlaczego nie prowadzi się badań nad tym, co dał Polsce chrzest w roku 966? Czy dopiero w tym roku polskość wypadła sroce spod ogona? A gdzie nasza historia sprzed tego roku? Dlaczego naszą historię zaczęli pisać obcy, zachodni mnichowie i w obcym nam języku? Czy my nie umieliśmy wtedy mówić i pisać? Doskonale umieliśmy, mieliśmy bogate źródła i bogatą historię.



To właśnie w 966 roku wpadliśmy w tryby maszyny zwanej "rzymskim chrześcijaństwem" i to właśnie polityka ówczesnego Rzymu "ukradła" nam wcześniejszą historię. To nikt inny jak Rzym narzucił nam nową mowę i nowy alfabet - łacinę. Trzeba było kilku wieków, by wychować na tym terenie ludzi całkowicie sprzyjających Rzymowi i piszących w alfabecie łacińskim. Tych co walczyli o własny język, tradycję i historię, uznawano za heretyckich pogan i zaciekle tępiono. Dlaczego tłumaczy się nam, że przyjęliśmy chrzest od Czechów tylko dlatego, by nie przyjąć go od Niemców? Przecież Czesi byli bardziej proniemieccy niż sami Niemcy. Ale takich badań prowadzić nie wolno, bo przewróciłoby naszą historię do góry nogami. Proszę też nie interpretować tego jako ataku na wiarę. Pokazują działanie ówczesnego Rzymu, który prowadząc ekspansywną politykę terytorialną używał wiary jako pretekstu. W roku 966 padliśmy ofiarą konkwisty dokonanej przez Rzym. Znając efekty konkwisty hiszpańskiej w Ameryce możemy się tylko domyślać ile naszych skarbów narodowych zostało zniszczonych i spalonych w imię nowej ideologii i nowego europejskiego porządku.

Oglądając rozmieszczenie zamków na terenach dzisiejszej Polski daje się zauważyć pewną prawidłowość. W Polsce północno-wschodniej spotykamy zamki budowane przeważnie z cegły, natomiast na terenach południowo-zachodnich w przewadze są zamki budowane z kamienia. Jest to być może związane z występowaniem i pozyskiwaniem surowca budowlanego, a także z jego transportem na miejsce budowy, ale może też być związane z poziomem techniki budowlanej w danym okresie. Nie jest to regułą, bo i wśród ceglanych budowli znajdują się kamienne i odwrotnie, jednak

charakterystyczne jest, że kamienny budulec spotykamy najczęściej w najstarszych budowlach sakralnych istniejących do dzisiaj na naszych terenach - jak w Tumie pod Łęczycą gdzie znajduje się nie wykorzystywana dziś do niczego, ziejąca przeraźliwą pustką kolegiata romańska. Także wiele zamków budowanych z cegły stoi na potężnych, kamiennych fundamentach. Są też obiekty kamienno-ceglane mogące sugerować, że część ceglana została dobudowana. Przykładem tego mogą być zamki w Chęcinach i w Olsztynie pod Częstochową, a poza naszymi granicami zamek w Trokach czy Hammershus na Bornholmie. Ogólnie, kamienne budownictwo pokrywa się z zasięgiem tzw. "wpływu celtyckiego" na terenie dzisiejszej Polski.

Pamiętać też należy, że kamienne i ceglane zamki to jeszcze nie wszystko. Do tej liczby należy doliczyć jeszcze większą liczbę kościołów i klasztorów, które "żyły" równolegle ze świeckim budownictwem. Czym były przed nową adaptacją po roku 966 tego nie wiemy ani się nie domyślamy, ale jedno co możemy przypuszczać - rodziły się razem z zamkami, budowane w tym samym stylu i z tego samego budulca.

Do dziś są perłami architektury, ale nie wszystkie mają szczęście żyć własnym życiem. Niektóre opuszczone, ale ze statusem zabytku, ulegają powolnej ruinie na naszych oczach, jak choćby wspomniana kolegiata w Tumie pod Łęczycą czy kościół w Gnojewie koło Malborka (na zdjęciach).



Takich zabytkowych "kalek" jest w Polsce dużo więcej. Jedne stały się ofiarami ideologii, drugie bezmyślnej polityki państwa. Są to przeważnie obiekty, które nie dają politycznego atutu przy ustalaniu "odwiecznych praw" do polskości lub te, które sprzyjałyby umacnianiu kościoła w państwie. Zamienia się je w ulubione przez państwo "trwałe ruiny", które nie wymagają żadnych nakładów finansowych na renowację ani wydawania pieniędzy na historyczne badania. Proszę też nie uważać, że budowę najstarszych kościołów i klasztorów zawdzięczamy tylko zachodnim mnichom (innych nie było po przyjęciu chrztu). Oni także wchodzili "na gotowe" (tak samo jak Hiszpanie w Ameryce), mniej lub więcej zrujnowane posiadłości i przystosowanie budynków do własnych potrzeb zawdzięczają pracy własnej, a przede wszystkim okolicznej ludności. Nie mylmy też fundacji z budową. Ufundowanie klasztoru czy kościoła było tylko nadaniem kawałka ziemi wraz ze wszystkim co na niej stało. Fundator mógł co najwyżej wspomagać odbudowę czy pokrywać koszty wyposażenia.

## Kazimierzowe budowanie



Kazimierz III zwany Wielkim, który panował w latach 1333-1370, został okrzyknięty przez historyków największym budowniczym w dziejach Polski. Jeden z największych strategów politycznych ówczesnych czasów wybudował najwięcej warowni, zamków i strażnic niż ktokolwiek w historii naszej państwowości. Zastał drewnianą, a zostawił murowaną - tak brzmi slogan wpajany wszystkim Polakom od maleńkości. Tak nam weszło to w krew, że nikt na poważnie nie jest w stanie podważyć tej maksy, bo zostanie oskarżony o zdradę stanu. Pierwszy kaganiec jaki założyli nam historycy, to rok 966 i od niego zaczyna się "prawdziwa" historia Polski. Jeśli tak, to nie ma innych ram czasowych dla wszystkich zbudowanych w Polsce obiektów i to zgodnie z ideą postępu technicznego - najpierw budowie ziemne, potem drewniane i na końcu kamienne i ceglane.

Problem jest w tym, że jak zwykle trudno ustalić kolejność, co było pierwsze - jajko czy kura. Wszakże już kamienne budowle istniały za Mieszka I na Ostrowie Lednickim, a przed nim budowaliśmy ponoć tylko grody ziemno-drewniane z typowo "polskimi" hakami wałowymi, jak ten w Gnieźnie. Gdzie w tym układzie umieścić przedchrześcijańską rotundę z Wawelu, Cieszyna czy Gromnika? Na Ostrowie Lednickim kamienne otoczaki, a na Wawelu surowy, łupany kamień. Czy "salomonowym" wyjściem jest ogłoszenie, że chrzest przyjął tylko Mieszko i jego družyna, a reszta tkwiła w pogaństwie i budowała jak chciała i co chciała? Chyba nie. Rotunda jest bardzo popularną budowlą ale w kręgu chrześcijaństwa bizantyjskiego, a nie rzymskiego i to nie przypadek, że zachowały się na południu Europy, gdyż przedłużeniem polityki Rzymu na wschodzie były Niemcy nie zainteresowane tamtym rejonem. Czy nasze pogaństwo miało charakter bizantyjski? Prawdopodobnie tak. I dlatego zostało zburzone, spalone lub zamurowane. Ręce Rzymu nie zdążyły tego zrobić w Dalmacji, na wschodzie czy w samym Bizancjum i dlatego tam mają dłuższą i bogatszą historię.



Przykłady budownictwa kamiennego Kazimierza III - Bobolice, Inowłódz, Lanckorona i częstochowski Olsztyn

Kazimierz III objął tron Polski w roku 1333 po śmierci ojca Władysława Łokietka w dość nieciekawej sytuacji politycznej. Oczy króla skierowane były na Ruś Halicką, gdzie opustoszał tron po śmierci Trojdenowicza z rodziny Piastów (zapora przed Tatarami). By zabezpieczyć się od strony krzyżackiej, Kazimierz zawarł z nimi pokój oddając całe Pomorze Gdańskie w zamian za Kujawy i Ziemię Dobrzyńską. Umożliwiło mu to wyprawę na Ruś Halicką, gdzie zajął Lwów, Halicz, Chełm, Brześć i Włodzimierz, co znowu spowodowało konflikt z Litwą walczącą o wpływy na Rusi. Jest ciekawe, że książęta śląscy będący podówczas lennikami króla czeskiego nie wykazywali zaborczych intencji wobec Polski, a pomimo to król buduje szereg kamiennych zamków na granicy ze Śląskiem, a ze strony największego wroga - Krzyżaków - zaledwie dwa - w Złotorii pod Toruniem i w Kruszwicy. Od strony Brandenburgii Polski broni tylko gród w Poznaniu, a od Litwy żaden. Czy to nie jest co najmniej dziwne? Dlaczego, jako ponoć wybitnie dalekowzroczny strateg, nie zabezpieczył się od północy gdzie urastał w siłę największy wróg Polaków - zakon krzyżacki? Dlaczego jako strateg nie zbudował sieci zamków broniących serca królestwa w oparciu o Wisłę? Owszem zbudował, powie ktoś. Tak, ale dziwnym trafem większość na prawym brzegu Wisły, a więc od strony potencjalnego najeźdźcy, zamiast na lewym gdzie pierwszym pasem obrony byłaby sama Wisła.

Spójrzmy zatem szerzej. Od ujścia Wisły po jej prawej stronie znajdujemy zamki krzyżackie, kazimierzowe i niekazimierzowe. Tu widać jakąś myśl strategiczną, ale nie Kazimierza Wielkiego. Ktoś budował swą linię obronną w oparciu o największą rzekę i wnioskować można, że miała to być obrona przed inwazją z zachodu. Kogo i przed kim? Podobnie ma się rzecz z zamkami tworzącymi linię obrony na Odrze. Kto i kiedy zatem



budował, skoro według uczonych w głąb historii już tylko drewno i ziemia? Rzecz ciekawa, którą można zaobserwować to ta, że największe skupiska zamków znajdują się po lewej stronie Odry oraz na... dzisiejszej Warmii i Mazurach.

Kazimierz Wielki sygnował swym nazwiskiem (wedle historyków) budowę co najmniej 43 zamków (Jasienica wspomina o 53). Panując 37 lat musiał organizować i opłacać budowę ponad jednego zamku rocznie. Czy średniowieczna Polska była aż tak bogata? Jak wiemy nie ma dwóch jednakowych zamków, a zatem projektantów musiało być więcej niż jeden. Gdzie zatem mieściły się kazimierzowe biura projektów? Gdzie pozyskiwano kamienny budulec i jaką się stanowił cech wysoko wykwalifikowanych kamieniarzy? Gdzie znajdowały się cegielnie produkujące ogromne ilości cegły na potrzeby budowy? Z ruin widać, że nie był to ręczny wyrób, czyli tzw. palcówka, a kilka rodzajów cegieł łącznie z długimi i płaskimi spotykanymi między innymi w rzymskim koloseum. Gdzie w końcu zachowały zapiski o tak prac- i finansowo chłonnych przedsięwzięciach gospodarczych króla, które niewątpliwie kosztowały krocie królewski skarb? Nie ma, po prostu nie ma. Ani słowa w kronikach, a przecież już umieliśmy pisać. Jest za to autorytatywne stwierdzenie historyków - zastał drewnianą, zostawił murowaną. I jest to zwykłe (choć efektowne medialnie) naukowe minięcie się z prawdą. Kazimierz Wielki nie zbudował żadnego zamku. Odziedziczył schedę po ojcu, na którego ziemi od wieków niszczały ruiny. Mógł je co najwyżej podremontować lub coś dobudować, by zapewnić je zamieszkującym w miarę możliwą egzystencję. Mógł uzupełnić mury obronne, by stanowiły jako taką ochronę dla załogi. Mógł zrobić tylko to, na co pozwolił mu stan skarbcza, ilość posiadanych specjalistów i stan techniki w średniowiecznym państwie. I tylko tyle. Był Wielki, bo uchronił Polskę od zejścia w historyczny niebyt. I za to mu chwała.



Geograf Bawarski w dokumencie z roku 843 opisuje, że "Dziadoszyce posiadali dwadzieścia grodów, Opolanie tyleż samo. Gołęszyce 5 grodów. Słężanie mieli piętnaście grodów, a plemię słowiańskie mieszkające nad Wartą miało dziewięćdziesiąt osiem twierdz". Co zatem u człowieka z zachodu oznaczało słowo gród czy twierdza? Drewnianą zagrodę z Biskupina czy też zamki przypominające te potężne z Niemiec czy Francji? Naiwnością jest twierdzić, że wrażenie na nim mogły zrobić drewniane grody otoczone wałami ziemnymi. Można przypuszczać, że piszący te słowa frankoński skryba doskonale znał budownictwo zachodniej Europy. Dokument lokacyjny Krakowa z roku 1257, a więc na prawie 100 lat przed królowaniem Kazimierza III wymienia w samym tylko mieście (bez Wawelu) około dwudziestu kamiennych kościołów. Paweł Jasienica pisze, że jednocześnie Poznań, Sandomierz, Gniezno, Wrocław czy Wiślica liczyły ich po kilka. Szkoda, że nie pisało się wtedy o kamiennych grodach, bo i te zapewne już istniały. Brak wzmianek o zamkach można wytłumaczyć tym, że ówczesna, pisząca inteligencja skupiona była przede wszystkim w miastach, wokół panujących i dostojników kościelnych. Pisała zatem o najbliższym otoczeniu i to co widziała wokół, pozostałe zaś opisy powstawały tylko podczas wypraw czy bitew i były zupełnie przypadkowe. Nikt w ówczesnej Polsce nie myślał o systematycznych badaniach spuścizny po przodkach, a przynajmniej o spisie powszechnym w dobrach królewskich.



Przykłady budownictwa ceglanego Kazimierza III - Bochońnica, Koło, Łęczycza i Złotoria

Z owych 43 zamków zbudowanych przez Kazimierza Wielkiego, 17 jest z litego kamienia, 11 zbudowanych z cegły, 7 ceglano-kamiennych, a w ośmiu nie można się dopatrzeć budulca, bo albo ziemia całkowicie pokryła ruiny albo zostały przebudowane i pokryte "ochronnym" tynkiem. Proszę się zastanowić nad pytaniem - Czy Kazimierz Wielki mógł budować co chciał i gdzie chciał? Otóż nie. Robić to mógł tylko na terenie, który nazywamy dobrami królewskimi, a więc tam gdzie miał prawo własności prywatnej. Państwo nie było jego prywatnym dobrem. Granice jego państwa wyznaczały dobra prywatne tych, którzy dobrowolnie poddali się jego zwierzchności. Chronili się w ten sposób pod skrzydła silniejszego, ale za cenę pewnych ograniczeń i powinności na rzecz króla. Jeśli król chciał zbudować warownię na terenie poddanego musiał uzyskać jego zgodę i pokryć wszystkie koszty budowy. Jeśli poddany nie wyraził zgody, król mógł przenieść budowę do sąsiada albo ogłaszać opozycjonistę buntownikiem i osadzając go w więzieniu konfiskował jego dobra, zwykle natychmiast nadając je swojemu zwolennikowi. Książęta śląscy, chociaż lennicy proniemieckiego króla Czech, nie wykazywali chęci walki z Polską. Woleli spokój i pokój, choć istniało zagrożenie wojną, gdyby zarządał

tego król Czech, lecz od tej strony Kazimierz zabezpieczył się politycznymi układami. Dlaczego więc buduje warownie na pograniczu ze Śląskiem zamiast na północy (Krzyżacy) czy południowym-wschodzie (Tatarzy)? Wydaje się, że "Orle Gniazda" stały od dawna, a na budowę nowych twierdz król po prostu nie miał pieniędzy, nie miał bazy ekonomicznej, nie miał rozwiniętej struktury gospodarczej i nie miał potrzebnej techniki do budowy takiej ilości zamków i do tego na tak rozległym obszarze. Kazimierz Wielki zostawił murowaną bo urodził się w murowanej, żył w murowanej i umarł w murowanej.

Stolica Kazimierzowa - Kraków, także stoi na potężnych kamiennych fundamentach i zapewne budowana była na długo przed tym nim pierwszy Piast zasiadł na wawelskim stolcu. Co ciekawsze - im sięgniemy niżej tym oglądamy większe i doskonale obrabiane bloki kamienne. Z jak wielkich zatem elementów wykonane są fundamenty wawelskich budowli? Niestety nie ma zdjęć, a miejsca, do których ma dostęp zwyczajny turysta zostały pięknie wytykowane zasłaniając budulec. Przykładem może być krypta katedry wawelskiej, gdzie pochowano najznamienitszych Polaków. Pozostałe miejsca są skrzętnie skrywane przed obcym okiem za tabliczkami - "obiekt nie do zwiedzania", "prace konserwatorskie" itp.



Rotunda wawelska, fundamenty starego kościoła, wejście na dziedziniec i wieża katedralna

Jaka zatem nacja jest autorem podwalin Kazimierzowej stolicy? Kiedy żyli ludzie budujący na wawelskim wzgórzu i w samym Krakowie? W IX, X, XI czy XII w.? Kto w tych wiekach umiał tak doskonale obrabiać kamień, transportować go i precyzyjnie umieszczać na miejscu budowy? Jakich narzędzi używano w obróbce i przy budowie? Technika średniowiecza tego nie mogła zapewnić, bo takiej wtedy nie było.



Mury obronne Wawelu, fundament barbakanu, kościół dominikanów i kolumna z dziedzińca

Dzisiejszy wygląd Wawelu to zasługa ludzi żyjących w końcu XIX i XX w. Dopiero w roku 1880 można było zacząć myśleć o restauracji Wawelu zdewastowanego przez wojska austriackie a na dobre podjęto prace dopiero w roku 1905 po wyjściu Austriaków i to co dziś widać, to efekt stuletniej pracy historyków, archeologów i wszelkiej maści specjalistów, Czy Wawel tak wyglądał faktycznie? Z pewnością nie i nikt nie przywrócił mu pierwotnego wyglądu, bo nikt nie ma pojęcia jak wyglądał. Sceptycznie także podchodzę do twierdzenia przebudowy zamku w stylu renesansowym, ponieważ przebudowa oznacza praktycznie rozebranie starego i budowanie od podstaw, bo jak wstawiać kamienne kolumny mające utrzymać ciężar ścian i budować kamienne czy ceglane łuki tak, by reszta muru nie zawałiła się na głowę?



Ciekawe, jaki dzisiejszy budowlaniec dokonałby tak karkołomnego wyczynu?

Historycy podjęli próbę zrekonstruowania pierwotnej wersji katedry na Wawelu i proszę zobaczyć co wyszło - różniąc się tylko w szczegółach (i trochę większa) kolegiata w Tumie pod Łęczycą. Przypadek czy dowód na to, że na terenach Polski budował ktoś na długo przed naszą oficjalną historią?

Przypatrzmy się pewnej "koincydencji" elementu budowlanego występującego w ogrodzienieckim zamku i jego odpowiedników w zamku węgierskim i hiszpańskim. Do czego miał służyć otwór o tak specyficznym kształcie? Otwór strzelniczy dla broni palnej chyba nie, bo w tych czasach nikt nie mógł nawet przewidzieć jej rozwoju. Może ktoś ma jakiś sensowny pomysł? Fakt jest faktem i jeśliby zamek powstawał za czasów Kazimierza Wielkiego, mogłoby to świadczyć o szerokich kontaktach polskiego budownictwa, a przynajmniej ówczesnych projektantów. O takowych zaś jest cicho.



Podobne otwory w murach zamkowych Ogródzieńca, w zamku węgierskim i hiszpańskim. Koincydencja?

Inna sprawa, to widoczne skutki zniszczeń. Aby dzisiaj zrównać z ziemią zamek wielkości zamku królewskiego w Warszawie należałoby zużyć kilka-kilkanaście tysięcy sztuk pocisków artyleryjskich średniego kalibru. Czy np. Szwedzi mieli takie możliwości? Absolutnie nie i to można wyczytać w opisie oblężenia Częstochowy, gdzie zdołali tylko zrobić wylot w murze i trafić w dach klasztoru. Po drugie, by wydać rozkaz do niszczenia zamku należałoby mieć w tym ekonomiczny cel - zniszczenie strategicznych zapasów wojennych lub dużej liczby wojsk w obsadzie fortecy. I po trzecie, takie ostrzeliwanie fortecy musiało skutkować wielkimi pożarami, a proszę pokazać ślady pożarów na murach zamkowych kazimierzowych fortec. Jeśli nawet odnajdziemy, to zapewne niewiele ich będzie.

### Bracia zakonnici w akcji

Drugą grupą z najplodniejszych budowniczych na dzisiejszych ziemiach Polski byli Krzyżacy czyli Zakon Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie. Wbrew mniemaniu nie był to zakon tułaczy. W XIII w. otrzymali nadania w południowych i środkowych Niemczech, we Włoszech, w Austrii, w Alzacji i Lotaryngii i w Czechach, tak że musiano dokonać podziału na 12 okręgów. Po sprowadzeniu części zakonu na Węgry zostali wypędzeni z Siedmiogrodu i dziwnym trafem znaleźli się w Polsce, oficjalnie na zaproszenie Konrada Mazowieckiego, choć kto wie czy nie leżało to w planach Rzymu i Cesarstwa Niemieckiego. Konrad "podał" im ziemię dobrzyńską, lecz za jego plecami zostali obdarowani przez niemieckiego cesarza Fryderyka II zdobyciami w Prusach, co potwierdził również papież Grzegorz IX włączając w to także (bezprawnie) nadania książęce.

Jak widać Polska nie miała tu nic do powiedzenia. Wydaje mi się, że było to dalsze rozwinięcie krucjaty połabskiej zapoczątkowanej w XII w. przez papieża Eugeniusza III, gdzie pretekstem było pogaństwo, a faktycznym celem zdobycie nowych terytoriów dla Rzymu i Niemiec łącznie z Polską. Łatwość z jaką Krzyżacy uzyskiwali poparcie Rzymu na to wskazuje i wydaje się, że Krzyżacy nie byli zachłanni - oni realizowali tylko wycinek szerszego planu.



Budowle krzyżackie łącznie są zwykle z wykorzystaniem cegły i dlatego na początek przypomnę stanowisko historyków w rzeczonyj sprawie. Z cegłą mamy już do czynienia w starożytnej Mezopotamii, gdzie ponoć wytwarzano ją z mułu rzeczno- i słomy, susząc następnie na słońcu. Jak taka cegła nie rozsypała się pod ciężarem wysokich murów Babilonu nie mogę zrozumieć, bo ponoć cegła wypalana to wymysł dopiero IV w. pne. Rzymianie cegłę zaczęli wytwarzać w przydomowych warsztatach w II w. ne., co nie przeszkodziło im zbudować koloseum już wiek wcześniej. Duże ilości cegły, a więc produkcję na skalę przemysłową zaczęto dopiero w XIX w. i tu napotykaemy pierwszy problem - skąd w średniowieczu pozyskiwano cegłę na budowę takiej ilości zamków? Drugim problemem jest zaprawa murarska. Otóż jak głosi legenda, a za nią powtarzają poważni historycy - siła średniowiecznej zaprawy była uzależniona od drobiu, a szczególnie od wydajności niosek, gdyż jak wiadomo Krzyżacy do zaprawy dodawali ogromne ilości kurzego białka. Nie byli w tym odosobnieni - most Karola w Pradze stoi do dziś dzięki czeskim kurom, a im dalej na zachód tym zaprawy były bardziej "specyficzne", gdyż tam oprócz białka do zaprawy dodawano nawet ludzką krew. Nikt jeszcze nie wpadł na prosty i zarazem genialny pomysł by zbadać taką zaprawę w najzwyklejszym laboratorium chemicznym oraz ogłosić jej skład światu, tym bardziej, że białko jako związek organiczny powinno dać się datować nawet niedoskonałą metodą promieniotwórczego węgla.



Wbrew pozorom w malborskim zamku jest sporo elementów kamiennych i to w kluczowych punktach budowy.

Wszyscy wiedzą zapewne, że Malbork jest największym kompleksem zamkowym na świecie (tak, bo co prawda francuskie Carcassonne jest większe, ale jest kompleksem miejskim i do tego zbudowanym z kamienia). Malbork stał się stolicą Krzyżaków nie od razu. Początkowo Krzyżacy budowali na ziemi dobrzyńskiej, potem jakiś czas mieszkali w Zantyrze i dopiero w roku 1272 rozpoczęli budowę zamku w Malborku i wedle historyków zamek wysoki postawili w ciągu 7 lat(sic!). Sprawa jest o tyle ciekawa, że budowano w terenie otoczonym przez bardzo nieprzychylnie nastawione Pomorze Gdańskie, Polskę, Prusów i miejscową ludność. Czy już w tym okresie nie można było uniemożliwić budowy zamku? Na ten temat historia milczy przebąkując tylko coś o skłóconych sąsiadach. Od czego zatem zaczęto? Od murów obronnych czy od razu od zamku? Jakie przedsięwzięcie zaopatrywało budowę w setki tysięcy cegieł? Gdzie się ono znajdowało? Dziś na tym terenie prosperuje jedna cegielnia w Nadbrzeżu za Elblągiem (czyli ówczesnie w niepodbitych jeszcze Prusach), bo w okolicy Malborka nie ma surowca na cegły. A może było zupełnie inaczej? Tempo budowy i ilość surowca skłania mnie do hipotezy, że w Malborku już wtedy zamek istniał, tyle że w ruinie. W średniowieczu istniało powiedzenie, że "Mediolan jest z marmuru, Buda z kamienia, a Malbork z błota". "Błoto" nasi historycy zamienili na "cegłę" (bo cegłę wyrabia się przecież z błotnistej mazi) i przeszli nad tym do porządku dziennego. Ja sądzę, że ruiny zamku pokrywała warstwa ziemi, a cała praca Krzyżaków ograniczyła się do ich odkopania, oczyszczenia, odzyskania budulca i samej odbudowy. Stąd być może tak krótki czas budowy samego zamku wysokiego. Wskazówką, która przemawia za zasypaniem ziemią jest także to, że podziemia zamkowe są do dziś zasypane po początki łuków stropowych i nikomu się nie chce przekopać do podstaw zamkowych piwnic.



Malbork

Lidzbark Warmiński

Świecie

Bardzo ciekawą korespondencję na temat zamku nadesłał pan Łukasz Papaj. On też ma szereg wątpliwości:

Niestety obecny wygląd zamku to raczej XIX i XX wieczna fantazja na temat, natomiast w samym zamku można zauważyć kilka ciekawych elementów:

- większość detali wykonana jest w kamieniu, a nie w cegle,
- o częściach podziemnych wiemy niewiele (oficjalnie z powodu wybuchowych niespodzianek),
- główny zamek zbudowano na wzgórzu wystającym 15 metrów nad poziom otaczających Żuław, na miejscu starej pogańskiej budowli, jest to jednocześnie jedyna część zamku, która się nie zapada,
- w całej budowlu zastosowano rozwiązania nie spotykane w innych budowlach tamtego okresu - głównie mówię o hypokaustonie, czyli "rzymskim" systemem ogrzewania sal gorącym powietrzem,
- w pałacu Wielkiego Mistrza, szczególnie w zachodniej fasadzie kamienne elementy przypominają "arabskie" sklepienia stalaktytowe,
- odróżniają się partie, w których mocno zadbano o posadowienie budowli w warunkach żuławskich i te, w których tego nie zrobiono (mówi się ciągle o "murszejących dębowych balach wyjętych z wody", ale zmieniające się warunki wodne to normalka na Żuławach, każdy kto ma czas na obserwację to wie, a wznosząc taką budowlę nie robi się tego tak jak teraz, na 50 lat),
- samo umiejscowienie budowli - tereny są ogólnie mało zdrowe dla człowieka; woda i kąpieliska; jaki ma sens ma budowa wielkiego zamczyska, którego załoga w ciągu roku wykończy się na skutek chorób, nie mówiąc o gnijących zapasach. Tymczasem znowu anomalia - w 1410 choroby i brak żywności zmuszają Jagiełłę do odwrotu, podczas gdy pośpiesznie zebrana załoga zamku miała się świetnie,
- podczas wojny 13-letniej Malbork jest traktowany jako drugorzędna graniczna twierdza. Co w ciągu 45 lat zmieniło się w postrzeganiu roli zamku?

Możnaby było zaryzykować teorię o próbie przeniesienia skopiowanych (ukradzionych) elementów z jakiejś innej budowli oraz o istnieniu nieznanymi instalacji. Dużo by dała eksploracja podziemi, ale cóż - "Achtung, minen!". Przełom XV i XVI wieku to zresztą czas innych dziwnych zmian:

- nagle załamanie umiejętności budowlanych (naukowo mówi się o przejściu od gotyku do renesansu, ale porównajmy skalę założeń gotyckich i wczesorenesansowych; ciekawą sprawą są plany bazyliki św. Piotra - pierwotny plan przedstawia budowlę o filigranowych podporach - oficjalnie podaje się że Donato Bramante "nie rozumiał konstrukcji" dlatego poprzednicy musieli "dokonać korekt"; moje pytanie: nie rozumiał, czy też wykonawcy nie posiadali znanych mu umiejętności),
- sprawa higieny osobistej - wbrew mitowi "śmierdzącego średniowiecza" tak narody pochodzenia normańskiego jak i z normańskiego kręgu kulturowego (do którego należała wczesna Polska) oraz Arabowie przykładali do kąpieli i zadbanego wyglądu duże znaczenie. Tymczasem w okresie renesansu mamy doczynienia z epidemiami wszelkich chorób, i ogólnym wzorcem brudnego Europejczyka (np. relacje indyjskie z zażenowaniem opisujące wygląd angielskich marynarzy),
- choroby i leczenie ran: sagi normadzkie opisują bohaterów chwalebnych się odniesionymi ranami, tymczasem oficjalnie "medycyna" narodziła się w renesansie; Bitwy średniowieczne odznaczają się wysoką asymetrią strat: np. bitwa pod Crecy pochłonęła wszystkiego 100-300 ofiar brytyjskich (z 8-14 tysięcy wystawionych) i idące w tysiące straty Francuzów (1542 samych wysoko urodzonych plus nieznaną ilość piechoty i kuszników - mówi się o połowie z wystawionych 20-40 tysięcy). Tak mała ilość ofiar może sugerować profesjonalną opiekę medyczną po stronie wygranych (i bezlitosne traktowanie przegranych).

Pytanie więc - co stało się z tą wiedzą w okresie dżumy, skoro w renesansie wszystko odkrywano na nowo, by w wieku XIX kończyć niedokończone gotyckie budowle?

Czy można coś dodać? Nie, bo po co. Możliwość zapytać historyków o ich zdanie ale też po co. Historia Polski (jak i innych narodów) była (i jest) pisana pod dyktando polityków, a tam gdzie do prawdy miesza się polityka, prawda musi ustąpić. Polityczną historię wchłaniamy niemal z mlekiem matki i dlatego nawet dzisiaj każdy Polak na dźwięk słowa Krzyżacy natychmiast ogląda się za ostrym narzędziem. Wróćmy do zamków "zbudowanych" przez Krzyżaków. Historycy przypisują im zbudowanie około 51 zamków w przeciągu dwóch wieków, gdzie w 31 zasadniczym materiałem budowlanym była cegła. Czy te inwestycje państwa krzyżackiego mają jakieś odbicie w konkretnych, średniowiecznych dokumentach? O dziwo też nie, tak samo jak i u nas. Historycy chyba nie widzą różnicy między słowem "budowa" a "odbudowa", "przebudowa" czy "dobudowa". Dlatego też i Polacy i Krzyżacy pomimo ciągłych walk, średniowiecznej biedy i śmierci techniki cały czas budowali, budowali i budowali. Z rozmachem, potężnie i wysoko. Pan Łukasz wspomina o tzw. hypokaustonie, czyli "rzymskim" systemem ogrzewania sal gorącym powietrzem. Jestem sceptycznie nastawiony co do "rzymskiego" źródła tego wynalazku, ale znalazłem ciekawostkę w książce Karola Górskiego "Dzieje Malborka" dotyczące tego zagadnienia. Otóż autor pisze:

Podziwiamy też urządzenia wewnętrzne, a więc centralne ogrzewanie gorącym powietrzem, które biegło kanałami z pieców, gdzie utrzymywano w wysokiej temperaturze wielkie kamienie - w ten sposób ogrzewano wielki refektarz zimowy i inne pomieszczenia. W XIX w. wypróbowano to ogrzewanie. **Jeden z pieców został "poprawiony" przez zduna zgodnie z zasadami ówczesnej techniki i ten przestał działać.**

Krzyżacy przybywają do Polski w roku 1225 i otrzymują w posiadanie ziemię chełmińską, na której budują swoje zamki w Toruniu i w Grudziądzu (zamki w Radzynie, Brodnicy i Golubiu-Dobrzyniu budują dopiero w wieku XIV). Zgodnie z prawem zakonu w wielkich zamkach miało być 50-60 rycerzy, kilku księży oraz czeladź wraz ze służbą. W XIII w. liczbę wszystkich rycerzy zakonnych określa się na około 340, którymi musiano obsadzić 11 zamków łącznie z Malborkiem, co daje średnią około 30 rycerzy na zamek. Jak to się stało, że nie będąc jeszcze pewnym swych zdobyczy, Krzyżacy w Malborku od razu zbudowali zamek (mowa tylko o zamku wysokim) mogącą pomieścić liczbę kilkadziesiąt razy większą? Jakoś ten rozmach kłóci się z możliwościami braci zakonnych, bo XIII wiek to nie tylko budowa zamku malborskiego ale także zamków w Bierzgłowie, Elblągu, Gniewie, Grudziądzu, Kowalewie Pomorskim, Papowie Biskupim, Pokrzywnie, Rogoźnie Pomorskim oraz w Starogrodzie i Toruniu. Skąd zatem fundusze, surowiec, specjaliści? Z zachodu? Historia wspomina tylko o ciągłym napływie rycerzy, których głównym zadaniem była walka. A może z Polski, bowiem niektóre założenia architektoniczne można spotkać nawet w Krakowie? Niemożliwe jest także ustalenie, czy zamki zbudowano jednocześnie czy też kolejno i w jakim czasie. Karol Górski pisze, że w roku 1233 Krzyżacy zakładają Chełmno i Toruń (a zatem stawiają tam i swoje zamki), w 1237 budują w Elblągu, w 1239 w Bałdze, w 1255 budują Królewiec a w 1265 Pokarmin czyli Brandenburg. Tempo jakiego nie spotyka się nawet współcześnie. W 32 lata sześć zamków i ani słowa o producencie cegieł.



Ponoć już w roku 1235 Krzyżacy zajmowali Zantyr w widłach Wisły i Nogatu. Na istnienie tej miejsciny wskazuje tylko zapis, bo śladu samego grodu nigdy nie znaleziono, bo nawet nie usiłowano znaleźć (polityczne oblicze historii). W nim to ponoć rezydował biskup Chrystian z zakonem Dobrzyńców (też rycerze zachodni). Gród był drewniany ale o dziwo, kościół był mурowany lub kamienny. Wisłą do Gdańska płynęło zboże i drewno (tutaj też ani słowa o ceglach) stanowiące podstawę ówczesnego handlu. Z Zantyra można było w sposób efektywny kontrolować handel zarówno na Wiśle i na Nogacie, co w końcowym efekcie mogło doprowadzić do upadku Gdańska. Dlaczego więc Krzyżacy porzucają Zantyr i budują nowy zamek w Malborku tracąc bezpowrotnie kontrolę nad wiślanym handlem? Dlaczego mając w swoim ręku Zantyr przez 37 lat nie zbudowali tu nawet skrawka muru obronnego? Strategiczne miejsce Malborka w ówczesnej sytuacji politycznej jest żadne i tak naprawdę nie wiadomo dlaczego "zamienił stryjek siekierkę na kijek". Sądzę, że Krzyżacy szukali czegoś bardziej warownego (najlepiej gotowego) i znaleźli zasypane ruiny w Malborku, który zaczęli odkopywać od roku 1272 a skończyli w 1280 (Malbork powstał z błota). To nie Krzyżacy zbudowali zamek, to malborski zamek "zbudował" Krzyżaków.



Dzisiejszy kształt zamku zawdzięczamy ostatnim dwustu latom i pracom dwóch nacji - Prusaków i Polaków, a w zasadzie tylko Polakom podnoszącym go z ruin po 1945 r. Malarz Domenico Quaglio, żyjący w latach 1787-1837, zdołał uwiecznić fragmenty zamku na dwóch swoich obrazach, które zapewne malował na początku XIX w. Jeśli malował z natury, to mam ogromne wątpliwości co do niemieckiego "ordnung muss sein". Co oznaczają miejskie zabudowania z "pruskiego muru" w pobliżu zamku? Czy mieszkali tam robotnicy pracujący w manufakturze działającej od roku 1718? Inne rzeczy są bardziej godne uwagi. Na pierwszym obrazie pałac wielkiego mistrza nie posiada jeszcze ani spadzistego dachu ani dachów na wieżyczkach (kołpaki na wieżach zamkowych "dorobiono" dopiero w XIX w.) i należy sądzić, że tak wyglądał pierwotnie. Tuż za nim widoczny budynek zamku średniego i ani śladu (nawet murów) zamku niskiego, choć wiadomo, że nie był doszczętnie zburzony do poziomu fundamentów. Sam pałac wielkiego mistrza przypomina wolno stojące zamki zachodniej Europy i diametralnie odbiega stylem od zabudowań zamku średniegoi wysokiego.



Drugi obraz to już zagadki. Proszę zwrócić uwagę na dwie wieże, które dziś uważa się za wieże mostowe. Nie leżą w jednej linii (co jest faktem), a pomiędzy nimi znajdują się schody. Wieże są jakby węższe, niejednakowej wysokości i w niczym nie przypominają dzisiejszych. Kolor ich skłania do wniosku, że początkowo były zbudowane z kamienia (dziś resztki kamienia znajdują się we współczesnych, ceglanych). Zwróćmy też uwagę na budowę dachu na zamku wysokim. Składa się z dwóch części, gdy dziś widac tylko jedną płaszczyznę dachową. Wieża zamkowa jest dużo wyższa (o trzy kondygnacje) lub jest to swobodna interpretacja artysty. Zwróćmy także na brak murów obronnych na północ od wież mostowych. Kto je rozebrał? Szwedzi czy Prusacy? W średniowieczu panował zwyczaj, że każde zdobyte miasto w dokumencie kapitulacyjnym było obowiązane w pierwszej kolejności do rozebrania murów obronnych. Polacy nigdy nie zdobyli zamku (wykupili go od zaciężnych w roku 1457), a nie sądzę by Szwedzi marnowali amunicję na ich wyburzenie strzelając z Kałdowa. Atakowali zresztą z drugiej strony, od strony Inflant. Może Krzyżacy w tym miejscu ich wcale nie wybudowali? Ostatnia zagadka mogąca postawić w wątpliwość rzeczywistość obrazu, to okrągła, żółta plama mająca chyba wyobrażać słońce (widać cienie na budowlach, choć chyba nie od tego słońca). Kto był w Malborku wie, że takie położenie słońca jest niemożliwe, bo musiałyby zachodzić na... północy.

Ciekawi mnie też w jakim odstępie czasu powstały te dwa obrazy, choćby z uwagi na dach pałacu wielkiego mistrza i zasadnicze różnice w zabudowaniach pomiędzy wieżami mostowymi a pałacem. Inna sprawa to sam styl budowy pałacu wielkiego mistrza. O ile zamek wysoki zaliczyć należy do gotyku, to w rzeczoną pałacu wcale go nie widać, a przynajmniej z wierzchu. Skąd ta zmiana stylu? Zamek ukończono około 1280 roku, pałac wiek później, ale i tak do renesansu było jeszcze daleko. Przebudowa? Chyba nie. Przebudowy dotyczyły przeważnie wejść, dzielenia pomieszczeń i dodawaniu narodowych akcentów, a nie jak się mniema całości. Krzyżakom, tak zamiłowanym w gotyku, nic nie przeszkadzało budować i w stylu romańskim, jak choćby dwie bramy w Bierzgłowie i Małej Nieszawce oparte o kamienne "rzymskie" łuki.



W pałacu wielkiego mistrza, w ścianę refektarza wmurowana jest armatnia kula, stanowiąca jakoby pamiątkę oblężenia zamku przez Jagiełłę w 1410 r. Sama kula nie stanowi żadnej osobliwości, ale już tłumaczenie jej wystrzelenia to istne curiosum nowożytnej myśli historycznej. Według nich kula (ponieważ miała większy kaliber niż stosowane wówczas puszkki) została wystrzelona z dołka wykopanego w Kałdowie po drugiej stronie Nogatu. Kopano w ziemi dół pod odpowiednim kątem i kierunkiem, następnie od środka wykładano go gliną i po wyschnięciu (glina musiała schnąć kilka dni) "ładowano" prochem, na wierzch kładziono kulę, podpalano proch i oddawano strzał. Ręce opadają... W przebłysku "geniuszu" (być może nieświadomie) autor hipotezy zrobił z atakujących kompletnych durni. Taką hipotezę może wymyślić tylko człowiek, który oddał być może parę strzałów z papierowej torebki po cukierkach. Można by wykonać taką próbę jako dowód ale jako człowiek mający w przeszłości do czynienia z materiałami miotającymi i wybuchowymi stanowczo odradzam nieprofesjonalistom, ręcząc jednocześnie, że strzał z takiego "działa" mógłby co najwyżej ogłuszyć ryby w Nogacie a już na pewno samych strzelających.



Bliźniaczo podobne krzyżackie zamki - Gniew, Lidzbark Warmiński, Radzyń Chełmiński i Golub-Dobrzyń

Jak to się stało, że "krzyżacki" gotyk był tak rozpowszechniony na terenach, gdzie Krzyżacy wogóle nie dotarli? Czy nie czas zbadać metodami

bardziej naukowymi pozostałości tego "stylu budowlanego"? Dzisiejsza metoda jest podobna do najprostszego ustalania ojcostwa u dziecka - jeśli jest podobne do ojca to w porządku, a jeśli nie - zaczyna się podejrzliwie przyglądać sąsiadom. Czy nie można zmierzyć wielkości cegieł (oczywiście nie tych "powtykanych" przez konserwatorów) i sprawdzić ich wielkość? Czy nie można pobrać próbek i ustalić ich skład chemiczny? Jest to najprostszy sposób na stwierdzenie istnienia jakiegoś standardu lub nie, a także odpowiedzi na pytanie czy istniała wtedy jedna "recepta" na wytwarzanie czy też kilka ośrodków stosujących swoje metody wytwarzania cegły. Co zatem się może stać, gdyby okazało się, że cegły z Pyrzyc, Malborka, Warszawy czy Krakowa okazałyby się jednakowymi? Strach pomyśleć.



Gotycka koincydencja - w Malborku (XIII w.), Sztumie (XIV w.), Pyrzycach (XIII w.), Warszawie (XIV w.) i Krakowie (XV w.)

Inną, niewyjaśnioną do końca sprawą jest krzyżacki most na Nogacie, umiejscawiany pomiędzy bramą mostową a tzw. Vogelsang'iem czyli umocnionym przyczółkiem na brzegu w dzisiejszym Kałdowie. Z przyczółka nie zostało nawet śladu a to dlatego, że ponoć był ziemno-drewniany (dlaczego nie murowany?). Dziwne. Dlaczego tak biegli w sztuce budowlanej mnisi zlekceważyli sobie tak żywotny dla zamku element? Dlaczego, budując tak wspaniały zamek, pożałowali cegły na jeden z najbardziej strategicznych elementów? Jest to już nie tylko zaniedbanie a wręcz bezmyślność. Dlaczego mając do dyspozycji taką ilość budulca nie wybudowali mostu ceglanego (podobnie jak ich pobratymcy w niemieckim Heidelbergu)? Odpowiedź może być tylko jedna - sami Krzyżacy nie potrafili budować i nie mieli pod dostatkiem innego budulca jak tylko drewno i ziemię. To być może dlatego nie zrobili nic dla umocnienia swej pierwszej siedziby w Zantyrze. Most był ponoć drewniany i przy okazji każdego zagrożenia palony, czemu nie ma się co dziwić, bo ziemno-drewniany przyczółek w Kałdowie wcale go nie chronił przed regularnym wojskiem.



Jaki był to most? Prawdopodobnie nawet nie palowy, bo do dziś nie odnaleziono pozostałości pali wbitych w dno Nogatu, a jak wiemy żaden drewniany most nie spali się doszczętnie. Jest możliwe, że był to prymitywny most na łodziach, taki jaki można zobaczyć na rycinie z XIX wieku, łatwiejszy w budowie od mostu na palach, łatwy w rozbiórce i łatwy też do zniszczenia za pomocą branderów. Dziwne jest też, że za dokumentowanych już czasów mosty przez Nogat budowano zupełnie w innym miejscu, kilkadziesiąt metrów dalej w dół rzeki. Widać to na obrazku i mieszkańcy Malborka pamiętają zapewne stary drewniany most zbudowany przez radzieckich saperów jak i ten dzisiejszy zbudowane dokładnie w tym samym miejscu.

Sądzę, że wbrew pozorom i pobożnym życzeniom zwolenników ewolucji, sposób myślenia człowieka nie zmienił się i nie zmienia mimo upływu lat. Dlatego głównym zadaniem każdego okupanta jest zdobycie terenu, utrzymanie go i możliwie jak najszybsza i skuteczna eksploatacja. Który okupant w znanej historii budował dla okupowanego narodu? Jeśli zdobycze terytorialne miały być trwałe, to w pierwszym rzędzie należało wymienić ludność na "swoją" metodą kolonizacji i dopiero można było myśleć o budowaniu trwałych obiektów. Co przykładowo, oprócz obozów koncentracyjnych, zbudował w Polsce niemiecki okupant? Nic, i tak samo "budował" okupant z wielkiego Imperium Rzymskiego i tak samo budował okupant spod znaku "czarnego krzyża". Mentalność okupanta nie zmieniła się do dziś, zmieniły się tylko narzędzia walki i technika. Czy Krzyżacy mogli zbudować to, co im się przypisuje? Nie, i powtarza się ta sama sytuacja, co w wypadku Kazimierza Wielkiego - nie mieli dostatecznej bazy ekonomicznej, nie mieli rozwiniętej struktury gospodarczej (przecież były to biedne, pogańskie Prusy) i nie mieli odpowiedniej techniki. Ponadto działali w zbyt małej liczbie i na obcym dla siebie rozległym terenie, gdzie każde drogi transportu i każda budowa musiałaby być chroniona dużo większą liczbą ludzi niż zespoły powołane do budowania.

...

Około 890 roku Wulfstan, wysłany z misją przez króla Anglii Alfreda Wielkiego, wyruszył z Półwyspu Jutlandzkiego, by po siedmiu dniach nieprzerwanej żeglugi dopłynąć do pruskiego portu Truso (o nazwie Elbląg nie ma nawet wzmianki).

Wisła ta jest wielką rzeką i przez to dzieli Witland i kraj Słowian. A Witland należy do Estów. A taż Wisła wypływa z ziemi Słowian i spływa do Zalewu Estyjskiego, a ten Zalew Estyjski jest co najmniej piętnaście mil szeroki. [...] Kraj Estów jest bardzo duży i jest tam dużo miast, a w każdym mieście jest król.

Co właściwie widział Wulfstan? Podana szerokość Zalewu Estyjskiego pasuje do odległości od Helu do ujścia Wisły, więc może chodzi o zatokę Pucką? Wygląda też na to, że nie było wtedy Mierzei Wiślanej (może luźne wyspy?), a Truso (Elbląg?) leżało nad jeziorem, które wypełniało dzisiejszą depresję. Odkopana dziś drewniana osada rybacka nad jeziorem Drużno, okrzyknięta na wyrost Truso, nijak się ma do miana portu, do którego zawiązał Wulfstan. Opisuje on kraj Estów (czy dzisiejsza Estonia, to resztki świetności?) jako kraj duży i pełen miast. Człowiek z zachodu, z Anglii (gdzie nawet wsie budowano z kamienia), będący w grupie elity społecznej zapewne doskonale odróżniał miasto od wsi, a królów od plemiennych wodzów. Jak zatem wyglądały miasta Estów, z których każde było siedzibą króla? Jaki to dziki kraj podbijali trzy wieki później Krzyżacy? Kto zatem jest budowniczym takiej ilości zamków w kraju Witland, którego część nazwano później Prusami?

Estowie mają taki zwyczaj: gdy umrze tam jakiś człowiek, niespalony leży on w swym domu u rodziny i przyjaciół jeden miesiąc lub niekiedy dwa; królowie zaś i inni wysoko postawieni ludzie o tyle dłużej, ile więcej mają bogactw; niekiedy przez pół roku nie są oni spaleni i leżą na wierzchu w swoich domach. [...] A Estowie posiadają taką umiejętność, że potrafią wytwarzać zimno. I dlatego nieboszczyk leży tam tak długo i nie rozkłada się, ponieważ działał na niego zimnem. A jeżeli postawi się dwa naczynia pełne piwa lub wody, potrafią oba zamrozić obojętnie czy jest lato, czy zima.

Angielska fantazja czy technika nie znana nam nawet dzisiaj? To nie było zjawisko naturalne, bo jak Wulfstan napisał - "potrafią wytwarzać zimno". Dziki, pogański kraj? Co zatem stało się na tych terenach w okresie tylko trzech wieków? Kto lub co jest przyczyną tak szybkiej degradacji? A może tekst Wulfstana to nie IX wiek? Przypuszczenie to żaden dowód. Przczytajmy jeszcze fragment tekstu:

Słowiańszczyznę miał po prawej ręce, po lewej zaś Langland, Laeland, Falster i Skonie. Cała ta ziemia należała do Danii. Następnie mieliśmy po lewej stronie ziemię Burgundów; a ta posiada własnego króla. Dalej mieliśmy za ziemię Burgundów takie ziemie, jak się one idąc z lewej kolejno nazywają: Blekinge, Meore, Oland i Gotland, cała ta ziemia należy do Sweów. A Słowiańszczyznę mieliśmy aż do ujścia Wisły przez cały czas po prawej stronie.

Którędy zatem płynął mając po lewej stronie Oland i Gotland? Czy Skonie to dzisiejsza szwedzka Skania, a Oland i Gotland to dzisiejsze wyspy Olandia i Gotlandia? Jeśli płynął wzdłuż wybrzeży południowego Bałtyku, to jakim cudem widział Oland i Gotland? Gdzie wtedy leżał Bornholm? Jak się nazywał - Blekinge, Meore?

### Sic transit gloria mundi...

Ktoś zapewne pomyśli - facet dostał (dyplomatycznie to ujmując) obsesji na temat wszystkich budowli i chce udowodnić, że wszystko pochodzi sprzed jakiegoś kataklizmu. Jest w tym sporo racji, ale tym razem nie będę niczego udowadniał. Po prostu postaram się tylko głośno pomyśleć. Wybudowanie czegoś wielkiego z kamienia czy cegły, to nie praca jednostek, a całego zespołu wysokiej klasy specjalistów i wykonana w jakimś konkretnym celu, a nie dla ozdobienia krajobrazu. Każdy most ma na celu ułatwienie przedostania się ludziom i pojazdom na drugą stronę rzeki bądź głębokiego parowu. Rzecz chyba nie podlegająca dyskusji. Podjęcie inicjatywy zbudowania mostu musi mieć głęboką motywację, szczególnie ekonomiczną, gdyż pochłania znacznie więcej środków niż zwykła drewniana kładka, po której dziennie przechodzi tylko kilku ludzi. Jeśli ma służyć wielu i przez długi okres czasu musi także być wykonany z trwałych materiałów.



Bytów



Głaznoty



Grądy Krukłaneckie



Proszę przypatrzyć się zdjęciom i spróbować odpowiedzieć sobie samemu na kilka pytań. Od średniowiecza po dzień dzisiejszy człowiek do transportu używa zarówno samego siebie jak i koni i pojazdów. Każdy most ma to do siebie, że powinien zapewniać ruch w obie strony bez żadnych zakłóceń. Każdy więc, kto projektuje most, musi zaczynać od szerokości jego korony, a więc od średniowiecza - szerokość pojazdu dwukonnego pomnożone przez dwa plus margines bezpieczeństwa. Czy tak wyglądają przedstawione przeze mnie mosty? Czy te w Bytowie i Głaznotach zbudowano dopiero w XX wieku? Dlaczego więc użyto kamienia i cegieł zamiast znanego już, "łatwiejszego" i wytrzymalszego betonu? Dlaczego "most" w Grądach Krukłaneckich zbudowano z litego, profilowanego kamienia? Widzimy tu wybitnie "jednoosobową" kładkę, na której minięcie się grozi poważnymi konsekwencjami. Przypatrzmy się dokładnie koronie "mostu" - wygląda jak rynna do przepływu wody. Resztki stalowej balustrady, to już chyba współczesne przystosowanie. Dlaczego dla tak prozaicznego celu wykorzystano tak trwałe i tak doskonale obrobiony budulec? Kogo było stać na koszty budowy w takiej, za przeproszeniem, głębokiej prowincji? Nie sugerujemy się dzisiejszym ich wykorzystaniem, bo to tylko efekt przystosowania do nowej sytuacji. Sądzę, że niektóre wąskie mosty czy wiadukty były w pierwotnej wersji akweduktami. Kto zatem i kiedy naprawdę je zbudował?

Czy ktoś podróżując polskimi kolejami zwracał uwagę na tzw. wieże ciśnień? Chyba bardzo rzadko, a jeśli już, to traktował je z pewnością jako "przymusowy" element krajobrazu kolejowego. Wiek pary i rozwój kolejnictwa przypadł na dziewiętnaste stulecie znacząc swój rozwój



kilometrami torów i obowiązkowymi zbiornikami na wodę dla parowozów. Jak to się jednak stało, że niektóre wieże ciśnień przypominają klejnoty architektury średniowiecznej (w odróżnieniu od niektórych obskurnych dworców)? Dlaczego tak wiele wysiłku wkładano w budowę czegoś, co miało służyć nie podróżnym, a zwyczajnej lokomotywie? Po co zwykłemu zbiornikowi na wodę romańskie okienka czy wykusze na wieżach? Oczywiście większość projektantów jest znana, ale można zapytać co właściwie zaprojektowali - budynek czy tylko zbiornik i instalację wodociągową?



ERROR: stackunderflow  
OFFENDING COMMAND: ~

STACK: